Rps 1899/5/IV

/wstęp do przekładu Pańczatantry/ 1

Tekst sanskrycki, którego pierwszych kilkanaście stron dajemy poniżej w prze
kładzie, należy do najsławniejszych utworów literatury światowej, nie tylko in
dyjskiej. Już okrągło wiek temu wiedziano, że popularnością ustępuje on tylko
[illegible] doczekał 200 wersji w kopie (dosłownie) języków. Kiedy powstał w
[illegible] w samych Indiach istniało
[illegible] ch z nich było aż cztery, w
[illegible] północnozachodnia) i jedna
[illegible] yp przekładów i wersji euro
[illegible] k pehlewi, tj. średnioperski,
[illegible] giniony i nam nieznany, posłu
[illegible] iej, od której poszły wszystkie
[illegible] część opowieści przeszła do
[illegible] 578) według własnych jego słów
[illegible] Pilpaya /prawdopodobnie jest
[illegible] i, wym. Widjapati/). Wiemy dalej
[illegible] yckich musiał istnieć już w
[illegible] wnie "Pięcioksiąg") w swej po
[illegible], gdyby była dożyła naszych rz
[illegible] baju w l. 1885 6, liczyć sobie
[illegible] nie jedno z kilku nowszych wy
[illegible] we wstępie do przekładu cało

[illegible] uje z grubsza wstęp do samego
[illegible] w tym "zwierciadle" (jakby po
[illegible] przeznaczonym na użytek ksią
[illegible] wizerunek
[illegible] podejrzanego; jest to nie tyle
[illegible] opóźniać osobistego przekona
[illegible], że dzieło posługuje się tech
niką opowieści ramowej i opowieści wprawianych niejako w jej ramy, techniką za
tem znaną niejednemu czytelnikowi z Opowieści 1001 nocy, ale pochodzącą właśnie
z Indii.

W.S.

Poz. 101

/wstęp do przekładu Pańczatantry/

1

Tekst sanskrycki, którego pierwszych kilkanaście stron dajemy poniżej w przekładzie, należy do najsławniejszych utworów literatury światowej, nie tylko indyjskiej. Już okrągło wiek temu wiedziano, że popularnością ustępuje on tylko Biblii, bo się doczekał 200 wersji w kopie (dosłownie) języków. Kiedy powstał w Indiach, nie wiemy niestety i dziś. Wiemy jednak, że w samych Indiach istniało sporo wersji mniej lub więcej różnych, a najstarszych z nich było aż cztery, w tym 1 kaszmirska, 1 południowa (ale pierwotnie może północnozachodnia) i jedna dla nas szczególnie ciekawa jako stanowiąca prototyp przekładów i wersji europejskich; tę to wersję mianowicie przełożył na język pehlewi, tj. średnioperski, Barzoe, lekarz króla Anuszirwana, a ten przekład, zaginiony i nam nieznany, posłużył za oryginał dla wersji syryjskiej oraz arabskiej, od której poszły wszystkie przekłady i przeróbki europejskie (w dalszym ciągu część opowieści przeszła do zbioru bajek Lafontaine a już w 2. ich wydaniu w r. 1678) według własnych jego słów stwierdzających, że je wziął od mędrca indyjskiego Pilpaya /prawdopodobnie jest to zniekształcenie imienia sanskryckiego Vidyapati, wym. Widjapati/. Wiemy dalej że prototypowych 4 najdawniejszych wersji sanskryckich musiał istnieć już w pierwszych wiekach n.e., tzn. że Pańczatantra (dosłownie "Pięcioksiąg") w swej postaci pierwotnej byłaby dziś zgrzybiałą staruszką, gdyby była dożyła naszych czasów. Wersja, której przekład dajemy, wydana w Bombaju w l. 1885 6, liczyć sobie może zaledwie kilka wieków (dlaczegom wybrał ją, a nie jedno z kilku nowszych wydań krytycznych, nieraz hiperkrytycznych, wyłuszczę we wstępie do przekładu całości).

O treści tego sporego zbioru opowiadań informuje z grubsza wstęp do samego dzieła (zob. n.). Tu wystarczy zaznaczyć jeszcze, że w tym "zwierciadle" (jakby powiedziano dawniej w niejednym kraju europejskim) przeznaczonym na użytek książąt odnajdujemy często moralność kalibru bardzo podejrzanego; jest to wizerunek nie tyle człowieka poczciwego, co franta i okpisza. Aby nie opóźniać osobistego przekonania się czytelnika o tym, zaznaczę jeszcze krótko, że dzieło posługuje się techniką opowieści ramowej i opowieści wprawianych niejako w jej ramy, techniką zatem znaną niejednemu czytelnikowi z Opowieści 1001 nocy, ale pochodzącą właśnie z Indii.

W.S.

# P Á Ń C Z A T A N T R A

## W s t ę p

Ja, OM! cześć oddaję bogini Sieradzie, bogu Ganesi cześć i nauczycielom. Manu także, i Bhraspatiemu cześć składam, i Wjasie, Wanikiemu i innym. I wieszczom wielkim cześć!

Wiśnusiarman, by zbadać ludzką mądrość życia, przejrzał wszelakie dzieła rozsiane po świecie, w treść ich do głębi wniknął i sam męższ wybrawczy tę piękną złożył księgę - na pięć dzieląc części.

A miało to być tak:

Na południu jest miasto Mahilaropja. W mieście tym żył król Amarasiakti zwan. A był on jako to rajskie drzewo, co wszelkie spełnia życzenia, gdy doń kto z prośbą podchodzi. Do stóp mu się kładły bukietem barwne odbłyski klejnotów, co grały w królewskich diademach. Sztuk wszystkich tajniki poznał on do głębi. Miał zasie trzech synów, do cna z rozumu obranych: Wasusiakti, Ugrasiakti i Anekasiakti. Otóż zauważył ~~spostrzegł~~ on, że synkowie jego nie garną się wcale do nauki, więc zawezwał do siebie ministrów i w te odezwał się słowa:

- Wiadomo wam, moi panowie, że ci tu - synowie moi - lenią się do nauki i krzty rozumu nie mają. Toteż gdy tak patrzę na nich, smutek mnie ogarnia i nawet to rozległe królestwo moje mnie nie cieszy. Dobrze to mówią:

1. Lepiej, by głupi syn umarł
lub się nie jawił na świecie;
Obie te boleści zniesiesz,
syn głupi truje wciąż życie.

2. Lepiej, niech żona poroni - przebolejesz płodu stratę,
lepiej, niech dni jej tu przeminą bez zaznań rozkoszy z żoną,
nawet niech się córka zrodzi, niech raz po raz wracam w łono,
niżby miał być syn - a głupi, choć piękny, choćby bogaty.

3. Cóż ci po krowie bezpłodnej,
co krople mleka nie daje?
Cóż ci, że syna masz w domu,
gdy mu rozumu nie staje?!

Pięciuset mężów uczonych przy moich stołach się trudzi, szukając też wraz z nimi środków, by w synach mych rozum zbudzić.

Na to się jeden z nich ozwał:

- Najjaśniejszy panie! Naprzód dwanaście lat trzeba uczyć się samej gramatyki, potem z prawniczych ksiąg Manu wiedzę czerpać i Czanakję poznać - mądrość praktycznego życia, a na koniec podręczniki Watsjajany zgłębić, co o miłości prawią. To przeszedłszy zna się już dziedzinę prawa, dziedzinę praktycznego życia i tajnie miłości. I wtenczas dopiero ów zdobył oświecenie.

Na to się inny z nich ozwał, Sumati:

- Życie człowiecze niewieczne, mknie szybko; a wiele potrzeba czasu, by znać księgi. Pomyślcież więc o krótszym jakim wykształceniu. Toć powiedziano:

4. Światy wiedzy ogromne są i są bez granic,
a życie człecze krótkie i co krok utyka;
Trzeba więc - jako gęsi łowią z wody mleko -
zbierać perły mądrości, śmiecie mając za nic.

Jest tutaj jeden bramin, zwie się Wisznusiarman, co zgłębił wszelką wiedzę, cześć swych uczniów zyskał. Jemu powierzyć chłopców, a on ich wykształci.

Król gdy to usłyszał, wraz Wisznusiarmana wezwał i doń rzecze:

- Wyświadcz mi tę łaskę, o czcigodny, i synów moich staraj się tak wykształcić, by wiedzę praktycznego życia do głębi poznali, ja zaś w nagrodę zapiszę ci sto donacyjnych aktów.

Wisznusiarman na to odpowie królowi:

- Racz posłuchać, królu, szczerą prawdę rzekę: Wiedzy mej nie sprzedam nawet za sto aktów donacyjnych twoich; lecz jeśli twych synów do sześciu miesięcy nie wyćwiczę biegle w sztuce polityki, nie chcę się zwać więcej Wisznusiarman.

Król zaś gdy usłyszał niezwykłe to oświadczenie, ucieszył się i zadziwił wespół z ministrami, a królewiczów opiece braminа zwierzając szczęście przeżywał w swym sercu.
Wisznusiarman chłopców wszystkich wziął do siebie i naukę całą ułożył w pięć działów: „Jak należy skłócać przyjaciół i dzielić"; „Jak sobie przyjaciół zjednywać"; a dalej - „Wron i sów dzieje" i „O utracie tego, co się raz zdobyło", i na koniec wreszcie - „O postępowaniu nierozważnym". Tego wszystkiego ich uczył, przechodząc tak księgę za księgą. A gdy już tę wiedzę wchłonęli, a sześć upłynęło miesięcy, stali się, jak był zapowiedział.

Od czasu onego P A Ń C Z A T A N T R A - księga polityki zwana, niejako podręcznik dla kształcenia młodych, rozpowszechniła się szeroko po świecie. Krótko mówiąc:

5. Kto wiedzę z tej czerpie księgi
i mądrość jej w życie wciela,
Ten z walki wyjdzie zwycięski,
choćby nań Indra nacierał.

# R o z d z i a ł  I

## o  r o z d z i e l a n i u  p r z y j a c i ó ł

6. Lew i byk raz się kochali,
przyjaźń ich rosła z dnia na dzień;
Lecz szakal przyjaźń rozwalił.
parł chciwiec ku ich zagładzie.

A było to tak podobno:

Na południu jest miasto Mahilaropja. Żył w nim kupiec imieniem Vardhamanaka; kupiec z dziada pradziada, zasobny wielce w majętek pracą uczciwie zdobyty. Raz serce jego nawiedziła troska. Naszła go myśl, że i wtenczas, gdy się ma wielki majątek, należy szukać sposobów, by wciąż pieniędzy przymnażać. Boć powiedziano:

7. Wszystko, co jest na tym świecie,
za pieniądz zawsze dostaniesz;
Kto mądry, przez całe życie
za mieniem niech się ugania.

8. Masz pieniądz, masz i przyjaciół,
i krewni do ciebie lgną;
Masz pieniądz - toś mąż prawdziwy,
i mądrość już chwałą twą.

9. Wszystkie zalety ci przyzna,
kto z prośbą przyjdzie choć mała:
Żeś doświadczony, żeś szczodry,
żeś mistrz jest, żeś - doskonałość!

10. Tak to już jest na tym świecie:
bogatyś - lgnie do cię obcy,
A w biedzie jesteś, człowieku,
i brat rodzony się boczy.

11. Bogactwo, które ci rośnie,
mnożąc się z każdą godziną,
To źródło, skąd czyny twoje,
jako z gór rzeki - płyną.

12. Chocieś niegodzien - czcią darzą,
przyjaźnie ściskają rękę,
W dom wnijdą twój z miłą twarzą -
tak działa bogactw potęga.

13. Jak pokarm zmysłom byt daje,
tak czyn z majątku ssie soki;
Toż słusznie mówią: Pieniądzmy
zdobędziesz świat krok za krokiem.

14. Ojca rodnego odbiegniesz,
gdy biedny, gdy bez pieniądza;
Na cmentarz nawet napędzi
człowieka - mienia zła żądza.

15. Pieniądz cię nawet odmłodzi,
chocieś w podeszłym już wieku;
Gdyś biedny - starcem się stajesz,
choćbyś był młodym, człowieku.

Majątek zaś zdobyć można sześcią takich sposobów: żebraniną, służbą u króla, także uprawą roli, zbieraniem u mędrców wiedzy, pieniężną spekulacją, kupiectwem wreszcie. Najlepszym spośród tych wszystkich środków - kupiectwo. Gdyż powiedziano:

Na żebry wychodzi hołota, król skąpo za służbę płaci,
twą rolę żar słońca wypala, u mędrców się nie wzbogacisz;
Pieniądze swe w obce dasz ręce - przepadną - piosnka to stara
nie masz więc lepszego zarobku, jak tylko handlem się parać.

16. Znany to środek nad środki,
jeśli porastać chcesz w pierze:
Skupuj towary i gromadź!
środkom wątpliwym nie wierzę.

Handlując możesz majątek zdobyć siedmiorgiem sposobów:
Możesz sprzedawać wonności, czy depozyty przyjmować,
a możesz prowadzić sprawy towarzystw jakich handlowych,
lub własne biuro otworzyć i mieć swych klientów stałych;
możesz też ceny źle dawać, fałszywe miary i wagi,
a nawet i z obcych krajów sprowadzać możesz towary.

Powiedziano tak:

17. Towarów możesz w bród dostać,
lecz któryż z nich nad wonności?!
Złoto im nawet nie sprosta,
grosz jeden - setkę przynosi.

18. Wniesie ktoś w dom twój depozyt,
wraz uczcisz swe bóstwo ślubem:
„Daj, by właściciel zmarł wrychle,
będziesz miał boże dar luby!"

19. Powierzą kupcowi zastępstwo
towarzystw w sprawach handlowych,
już myśli z radością w swym sercu:
„Posiadłem światu połowę!"

20. Wchodzi do sklepu klient
tęsknie czekany codzień,
Cieszy się kupiec chciwy,
jakby się syn mu narodził.

A dalej:

21. Mierzy fałszywą miarą
choć klient pełną płaci,
i oszukuje w cenie,
ni to w górach Kiraci.

Dalej:

22. Gdy rzutki kupiec się ruszy
po towar w dalekie kraje,
Wróciwszy ten sam towar
dwa- , trzy-kroć drożej sprzedaje.

Tak tedy to rozważywszy, towary, co do Mathury były przeznaczone, zebrał, a doczekawszy szczęśliwego dnia, pożegnał się ze starszymi, wsiadł na wóz i ruszył w drogę. Wóz ten ciągnęły dwa byki: Sandziwaka i Mandaka, obydwa w domu chowane, z szczęścia znakami na cielę. Gdy nad wodami Jamuny stanęli, byk Sandziwaka ugrzązł nogami w mule, złamał jarzmo i osiadł. Vardhamanaka to widząc zmartwił się srodze przygodą; że byka serdecznie lubił, więc podróż na trzy dni przerwał. Kupcy zaś, którzy z nim wespół z tą karawaną ciągnęli, widząc co czynić zamierza, tłumaczą mu:

- Naczelniku,
jak to? - dla byka narażasz całutką swą karawanę?!
Chcesz w lesie wśród niebezpieczeństw zostać, wśród lwów, wśród tygrysów? Toć mówią:

23. Mądry unika strat wielkich,
gdy waży się sprawy małe;
W tym mądrość, by małą stratą
największe się ratowały.

Uznawszy to, wybrał ludzi, co strzegliby Sandziwakę i z karawaną znów ruszył. Ale strażnicy świadomi, jak niebezpiecznym jest las ten, wnet Sandziwakę rzucili i poszli za karawaną; nazajutrz mówili kłamiąc: „O panie, zdechł Sandziwaka, my wiedząc, jak ci był drogi, spaliliśmy go na miejscu."
Naczelnik, gdy wieść usłyszał, do głębi serca przejęty, by dać wdzięczności swej wyraz, odprawił wszystkie obrzędy pośmiertne, które rozpoczął od wypuszczenia na wolność byka.
A zaś Sandziwaka, którego dni kresu jeszcze nie doszły, wiatru rzeźwiony wiewem, co niósł z sobą chłody Jamuny wód, wzmógł się w siłach, wydźwignął z mułu i na brzeg wydobył. Tutaj się żywiąc trawą soczystą i młodą, a jako szmaragd zieloną, tak szybko w kilku dniach utył, że garb mu urósł na grzbiecie i rzekłbyś - „Oto byk Siwy!". Codzień też rogiem rył mrowisk kopce i porykiwał do woli.

Prawdę to mówią:

24. Przetrwasz i bez straży - pod losu opieką,
gdy się los uweźmie - zginiesz, choć cię strzegą.
Porzuconych w lesie na pastwę śmierć minie,
inny w własnym domu, mimo starań zginie.

Aż raz lew Pingalaka dręczony pragnieniem, otoczon stadem zwierząt zszedł na brzeg Jamuny, by się wody napić, gdy naraz go doleciał z oddali płynący potężny ryk Sandziwaki. Na głos ten serce mu silnie drżeć jęło, lecz ukrył z lękiem wyraz swojego oblicza i uformował u stóp figowego drzewa pozycję dla obrony, z kół czterech ją tworząc.
Pozycja o czterech kołach tak wygląda: Lew, świta lwa, Sakarawowie i Dinwattowie.
Lwu towarzyszyły zawsze dwa szakale, synowie ministrów, usunięci z urzędu - Karataka i Damanaka. Ci zaczęli naradzać się z sobą. Damanaka się ozwał:
- Mój drogi Karatako, pan nasz Pingalaka zszedł na brzeg Jamuny i zatrzymał się tu, by się napić wody. Dlaczegóż jednak zawrócił, choć go pragnienie pali, utworzył szyk bojowy i przygnębiony stoi oto pod drzewem figowym?
Karataka na to: - Mój drogi, pocóż my mamy się tym zajmować? Toż powiedziano:

25. Kto cudzej się ima sprawy,
choć wie - nie jego to czyn,
tak zginie, jak owa małpa,
co to raz wyrwała klin.

Damanaka spytał: - A jak to było?
Tamten jął opowiadać:

## O p o w i e ś ć 1

Nieopodal pewrego miasta kupiec jeden budował świątynię pośród grupy drzew. Robotnicy, którzy tam pracowali, cieśle i inni, poszli południową porą do miasta na posiłek. W tym czasie gromada małp, która zwykła tam była zachodzić, wałęsając się tędy i owędy zbiegła się właśnie. A był tam słup z drzewa a ś d ż a' n a , przygotowany przez jednego z robotników, rozszczepiony w środku, w którym tkwił klin z drzewa k h a d i r a.
Małpy zaczęły hasać do woli, po gałęziach drzew, po szczytach świątyni i po belkach. Jedna z nich, na którą już-już śmierć czyhała, z figlów usiadła na tym właśnie słupie w połowie rozszczepionym, chwyciła klin w obie łapy i nuże go wyciągać; a jądra jej zwisały akurat w samo rozszczepienie słupa. Co się stało, gdy małpa wyrwała ze słupa klin - powiedziałem już przed tym. Dlatego też powtarzam:

26. Kto cudzej się ima sprawy,
choć wie - nie jego to czyn,
tak zginie, jak owa małpa,
co z słupa wyrwała klin.

My obaj mamy przecież jedzenia pod dostatkiem, że jeszcze zostaje nawet. Pocóż nam się zajmować tą sprawą?
Damanaka na to: - Więc tobie tylko o jedzenie chodzi? To nie przystoi!
Powiedziano:

27. Kto mądry, z królem pójdzie, nie luzem, swą drogą,
bo i przyjaciół wesprze i dokuczy wrogom;
Gdybyś zaś wartość życia ważył tym, co strawisz,
i bez króla, sam jeden nadziać brzuch potrafisz.

I dalej:

28. Ten tylko naprawdę żyje,
kto życiem swym innych wspiera;
A ptaki, czyż nie potrafią
swym dzióbem karmu uzbierać?!

29. Chwilę przeżyj, lecz pięknie, w sławie i czci u ludzi,
błyśnij rozumem i sercem, otocz się majątkiem;
Świadomi życia wiedzą, że to jest życia wątkiem.
Lat długich i kruk dożyje, gdy mu się żer rzuci.

30. Łatwo napełnić rzeczułkę,
czyszczki łapki ~~dwie~~ obiedwie -
Tak człeka bez wyższych dążeń
byle czym zbawisz w potrzebie.

31. I cóż po takim , co żyjąc
matce swej młodość zabiera.
jeśli się w rodzie nie wzbije,
niby na drzewcu bandera?!

Dalej:

32. Któż z nas, gdy go śmierć zabierze,
wyjdzie poza krąg odrodzeń?
Ten tylko w pamięci żyje,
kto jaśniał blaskiem w swym rodzie.

33. Nawet i trawa, co rośnie
po brzegach wszystkich rzek,
nie napróżno tam rośnie;
Ręka tonących ją ima,
szuka ratunku, chce trzymać,
gdy z nurtem ich niesie wód bieg.

34. I dalej:
Rzadko się jawi na świecie
i wzwyż się wzniesie - mąż dzielny,
co ludzkie śmierzy cierpienia -
niby ta chmura dżdżu pełna.

35. A matki - jak mądrzy głoszą -
tym wielkie i pełne godności,
że płód swój pod sercem noszą;
Że po dniach bólów, narzekań,
matka się może doczekać,
że uczczą go wielcy i prości.

36. - I tak się też w życiu zdarza,
że ktoś, choć wielmożny,
bywa przez ludzi urażan,
gdy nieostrożny,
mocy swej w czas nie okaże.
I ogień zlekceważysz,
miniesz go bez drżenia,
gdy w drzewie tli się i żarzy,
lecz nie - gdy buchnie płomieniem.

Baratana rzecze: - My przecież tu głosu nie mamy. Po cóż więc wtrącać się nam? Powiedziano:

37. Wyrwiesz się sam, niepytany,
gdy nic u króla nie ważysz,
wyśmieją cię niby głupca,
i szyderstwami obdarzą.

38. Tam jeno słów swych nie żałuj,
gdzie mowa twa owoc da ci,
gdzie myśl twa się w ludziach utrwali,
jak farba na białej szacie.

Damanaka odrzekł: - Nie, nie mów tak!

39. Kto władzy służy, choć mały,
wpływ i znaczenie posiędzie;
A straci służbę - wpływ straci,
i niczym u ludzi będzie.

40. Król się do tego zwraca, kto bliżej mu podany,
choćby był nieuczony, bez przedków, choćby prostak.
Tak już bywa, że władcy, jak kobiety, jak liany,
k temu się właśnie garną, co się najbliżej dostał.

I jeszcze:

41. Sługa, gdy pozna, co pana
cieszy, a co go w gniew wtrąca,
wnet i na karku mu siądzie,
choćby się pan i otrząsał.

42. Kto się wpisć coraz wyżej,
a zdolny, zna wartość swoją,
Niech idzie w służbę do króla,
bo król najlepszą ostoją.

43. Kto gardzi służbą u króla
dufny w swój ród, nim się szczyci,
los mu pokutę wymierzy,
że żebrząc przejdzie przez życie.

44. Mówisz: królowie kapryśni,
że trudno ich zadowolić –
tym zdradasz własne niedbalstwo,
tępotę, brak dobrej woli.

45. Czym groźni mogą być króle
dla ludzi rozsądnych, dbałych –
gdy węże, lwy i tygrysy
w jarzm wzięte sbokorniały?

46. Mądry wysoko się wzniesie,
gdy król mu podporą staje;
Dla drzewa sandałowego
ojczyzną jedne Malaje.

47. Białe parasole, słonie,
rumaki lśniące, by w blasku,
przypaść ci mogą w udziale
li tylko z królewską łaską.

Karataka spytał: – Więc co zamierzasz uczynić?

Ów odrzekł: – Teraz nasz pan Pingalaka w lęku i w lęku także otoczenie jego. Pójdę do niego, przyczynę przerażenia zbadam i zaproponuję jeden ze środków: Pokój, wojnę, marsz dalej, przymierze lub podwójną grę.

Karataka spytał: – A skąd wiesz, że pana naszego opanował lęk?

Ów odrzekł: – Czyż to tak trudno poznać? Też powiedziano:

48. Gdy myśl wyrazisz słowem – i bydlę cię pojmie,
gdy podpędzisz – to konie i słonie powiozą.
Człek mądry się domyśli, choć mu nic nie powiesz,
bo aby myśli czytać, wystarczy mieć rozum.

I Manu mówi:

49. Z wyrazu twarzy, i z gestów,
z rąk ruchów, i z mowy czyjejś,
jak również po zmianie w oczach
poznasz, co się w sercu kryje.

Więc teraz, gdy go tak zastanę zdjętego lękiem, postaram się go rozsądnie uspokoić, opanuję go i urząd ministra zdobędę, który mi się należy.

Karataka rzecze: – Nie znasz się na obowiązkach związanych ze służbą. Jakżeż go opanujesz?

Ów na to: – Jak Pandawowie, gdy mieli wnijść do miasta króla Wiraty, dowiedzieli się o wszystkich obowiązkach sługi od wielkiego r s z i Dhaumji, który ich pouczył – tak samo i ja je znam.

50. Z ziemi, co kwitnie nam złotem,
trzech tylko zbiera owoce:
Kto posiadł wiedzę, bohater
i ten, kto w służbie jest mocen.

51. Mówią: Prawdziwa ta służba,
co panu korzyści sporzy;
Kto mądry, tak tylko służy,
tym panu staje się droższy.

52. Gdy zalet nie umiesz cenić,
roztropny służbę wnet zmieni;
Bo jakież czekając plony
z ziemi zoranej lecz słonej?

53. Takiemu jest warto służyć,
kto z zalet znan, służby godzien.
bo choćby nie płacił zaraz,
w przyszłości cię wynagrodzi.

54. Mądry usiądzie bez ruchu,
niby słup, z głodu schnąć woli,
niżli żyć na łasce władcy,
co władać sobą niezdolen.

55. Służący panu złorzeczy,
gdy skąpy, gniewem się burzy;
Czemuż nie złorzeczy sobie,
że nie wie, komu ma służyć?!

56. Króla, co skąpo jeść daje,
a pracę coraz to nową -
porzuć, jak to drzewo arka,
chociaż ma kwiaty i owoce.

57. A matkę króla, królową,
królewicza, i pierwszego
ministra, i odźwiernego -
uczcij jak króla samego.

58. Gdy król coś zleci, ty rzeczesz:
„Żyj długo!" - i jak najprędzej
powinność swoją wypełnisz -
staniesz się wnet ulubieńcem.

59. Mienie, co z łaski masz króla,
gdy w godne rozdzielisz ręce,
zaś w szaty sam się ustroisz -
staniesz się wnet ulubieńcem.

60. Ze służbą w konszachty nie wchodź,
ni w gineceum - co więcej! -
z żonami nie wdawaj się króla - ~~staniesz się~~
staniesz się wnet ulubieńcem.

61. Trzymaj się zawsze na wodzy,
choćby w najcięższej udręce,
nie dufaj, żeś panu miły -
staniesz się wnet ulubieńcem.

62. Nódki unikaj - by trutki,
uchodź przed grą - by przed ścięciem,
na żonki patrz - by na mrzonki -
staniesz się wnet ulubieńcem.

63. W bitwie bądź zawsze na przedzie,
w mieście - by z ostatnim zmień się,
w pałacu u drzwi przystawaj -
staniesz się wnet ulubieńcem.

64. Karamaka rzecze: - Powiedz mi tedy, od czego zaczniesz,
gdy tam przyjdziesz?

Damanaka na to: -

64. W rozmowie odpowiedź jedna
z treścią słów drugiej się wiąże -
jak w glebie po dobrym deszczu:
z zalążka wyrasta zalążek.

65. Pójdzie-ć gładko - dobrego gdy się imasz środka,
użyjesz złego - z niepowodzeniem się spotkacz -
mówią mądrzy. Bo dobre czy też złe wyniki
jawią się przed tobą zależnie od polityki.

66.

Niemądrze się nie odezwę. Bo miąższ polityki ssałem, gdym jeszcze na ojca kolanach siadywał.

67. Bo wnet w niełaskę popadnie,
a nawet wydrwią niemile
i Bhraspartiego, gdy z słowem
w nieszczęsnej wyrwie się chwili.

Karamaka rzecze:

68. Królom dogodzić trudno, kaprysów w nich wiele
psuci przez otoczenie, przez nicponiów zgraję -
jak trudno przebrnąć góry, gdzie śród skał i szczelin
żyją węże, zwierz dziki, źli ludzie się tają.

Dalej:

69. Króle w rozkoszach żyją, kręte są ich drogi,
pierś ich okrywa pancerz, twardzi są i srodzy,
a przecież radą dobrą mogą być ujęci -
jak węże, choń zjadliwe i łuskr ich kryje
by pancerz, chociaż zwinne i w skrętach się wiją,
a przecież są uległe, posłuszne zaklęciom.

70. I królewską godność, przed którą się kłonią
ze czcią głowy ludzkie, z trudem wieńczysz skronie,
a starczy nawet jedna drobna wina,
aby ją splamić, jak godność bramina.

71. Królewskie dostojeństwo - jak trudnoż doń dorość,
jak trudno je osięgnąć, sprostać wszem przeszkodom;
Ale gdyś je raz posiadł i dzierżysz ten mozół,
trzyma się ciebie długo - jak w zbiorniku woda.

72. Jakąbyś-kolwiek naturą
był darzon - w przypadku każdym
człek mądry znajdzie sposoby,
by ująć cię i ujarzmić.

Damanaka rzecze: To prawda, ale jednak 73. Dobrze się sprawia i służy,
kto myśli pana zgaduje:
Demony nawet ugłaszczesz,
gdy w życiu myśl ich szanujesz.

Natale

74. Gniewa się król - ty mu basuj,
a świadczy łaski komu - z przyjaźnią doń bież,
i hojność królewską sław każdego czasu,
a gdy nienawidzi - ty nienawidź też.

Tymi sposoby - wbij je w pamięć!
zniewolisz króla bez czarodziejskich zaklęć.

Nt

Karamanaka rzecze: - Jeśli tak chcesz postąpić, niech cię bogowie wiodą. Czyń, jak ci serce każe.

Damanaka pożegnał ukłonem Karamanakę i ruszył do Pingalaki. Ten, gdy zobaczył nadchodzącego Karamanakę, rzecze odźwiernemu: - Cofnij swą laskę! Oto zbliża się potomek rodziny, która długie lata piastowała urząd ministra. Więc wprowadź go, gdyż na-

leży do drugiego koła i zdwi do rzeczy.

Na jego rozkaz Damanaka wszedł, skłonił się przed Pingalaką i za zezwoleniem jego usiadł. Pingalaka położył na nim prawą łapę, zdobną w pazury by w gromy i z uszanowaniem zagadnął:

- Jak ci się wiedzie? Dlaczegoś się nie pokazywał tak długo?

Damanaka odpowiedział:

- Najjaśniejszy pan mnie do niczego nie potrzebuje. Jednak gdy zdarza się odpowiednia chwila, muszę się odezwać, gdyż królom są potrzebni wszyscy, bez wyjątku - najwyżsi, średni i najniżsi słudzy. Powiedziano:

75. Pan pod ręką mieć musi nawet i źdźbła trawy,
aby podłubać w zębach, w ucho się poskrobać;
A cóż dopiero mówić, co człowiek potrafi,
który jest obdarzony rękami i mową!

Toteż ja, którego rodzina służy Najjaśniejszemu Panu z ojca na syna, chodzę za Najjaśniejszym Panem nawet i w nieszczęściu. Nie dostaję co prawda swojego urzędu, ale to jest ze szkodą Najjaśniejszego Pana. Bo mówią:

76. Na swoim miejscu trza stawiać
tak sługi, jak i ozdoby:
Któż diadem na nogę włoży,
przeto że może to zrobić?

77. Kto zalet sług nie uznaje,
tego wnet służba odbieży,
Choćby miał złoto, choć szlachcic
chociaż królestwo dzierży.

Powiedziano też:

78. Z trojakich powodów sługa zwykł pana odstępić:
gdy niższych na równi stawiać jemu tym ubliży,
gdy równych darzy względami, a jemu łask skąpi,
a wreszcie, gdy go w godnościach nie posuwa wyżej.

Gdy zaś król sługi swoje, najwyższych dostojeństw godne, nieroztropnie sadza na urzędach niskich lub średnich, to też on sam temu jest winien, nie oni. Powiedziano:

79. Jeżeli klejnot, godzien oprawy złotej,
oprawisz w cynę - a on nie brzęczy cyną,
ni błyszczy złotem - czyż nie oskarżać o to,
tego, co oprawił? Czyjąż to winą?!

A co do słów Najjaśniejszego Pana, że długo się tu nie pokazywałem - proszę posłuchać:

80. Gdzie nie umieją odróżnić
prawicy od ręki lewej -
któż z godnych w służbie zostanie,
mając gdzie indziej byt pewny?

81. Gdzie kwarc uchodzi za klejnot,
zaś klejnot by kwarzec cenił,
tam nawet i na lekarstwo
sług nie zaświadczysz ni cienia.

82. Gdzie pan wszystkie swoje sługi
za jedno ma, ma bez różnic,
tam gaśnie zapał do pracy
śród najzdolniejszych ze służby.

83. Nie ma pana - gdzie sług nie ma,
ni sług - gdzie pan nie istnieje;
Wzajemność sprzęga ich razem,
wspólne są ich koleje.

84. I król sam, bez sług otoku,
jak słońce zbyte promieni,
nie będzie siał blasków wokół,
choćby się wszechwładcą mienił.

85. Szprychy trzymają współ dzwono,
na dzwonie szprychy się wsparły;
Jak w kole - tak losy pana
z losem sług razem się zwarły.

86. Włosy na głowie, nam drogie
i własne - bez tłuszczu źle rosną;
A cóż dopiero ze służbą,
gdy nie otoczyć jej troską?!

87. Król, nawet gdy zadowolon,
pieniądzem sługi nagradza,
gdy oni za wyróżnienie ~~nawet i życie oddadz~~
nawet i życie oddadzą.

88. Król świadom tego powinien
na sługi swoje wybierać:
roztropnych, mężnych ~~i~~ z rodu,
~~który u dawna~~ tron wspiera.

89. Kto w ciężkiej dla króla chwili
zbawczą usługę w dań kładzie
i nie rozgłasza, bo skromny -
ten szczery króla przyjaciel.

90. Sługa, któremu z ufnością
może być sprawa zlecona,
i pan spokojny spać może -
ten sługa niemal jak żona.

91. Jawi się sam, niewołany,
u drzwi wierny stoi co dzień,
prawdę powie zapytany -
oto sługa królów godzien.

92. Sługa, który gdy dostrzeże,
że władcy coś stoi na szkodzie,
sam to, bez zleceń zabierze -
oto sługa królów godzien.

93. Sługa, który choć chłostany,
choć słowem mu pan dobodzie,
nie knuje nic przeciw panu -
oto sługa królów godzien.

94. Sługa, któremu ni upał,
ni głód, ni chłód nie przeszkodzi,
ni sen go w pracy nie zmorzy -
oto sługa królów godzien.

95. Sługa, który gdy usłyszy,
iż groźna wojna nadchodzi,
z pogodną twarzą się zbliży -
oto sługa królów godzien.

96. Sługa, pod którego laską
krąg granic wszerz się rozchodzi,
jak księżyc, gdy w pełnię wzrasta –
oto sługa królów godzien.

97. Sługę, za którego państwo
kurczy się jak skóra nad ogniem,
niech pan od siebie precz pędzi,
jeśli królestwo chce podnieść.

Jeśli zaś pan mój dlatego mnie lekceważyć raczy, bo myśli sobie, żem szakal, to się również nie godzi. Bo powiedziano:

98. Jedwabną nić snuje jedwabnik,
złoto w skałach się tworzy,
d u r w a w krowim włosie;
Lotus dzienny wyrasta na bagnie,
niebieski na krowim nawozie,
ocean księżyca jest łożem;
żółty barwik z krowiej żółci pochodzi,
klejnot tkwi w czepcu wężowym,
rdzeń drewna – to ognia rodzic:
Coś wart – wykażą zalety,
nie wywód rodowy.

99. Wysz, chociaż się w domu rodzi,
należy zabić, bo szkodnik;
ze kota, że pożyteczny,
nawet zapłacą ci godnie.

100. Bacznika drwa, arki, trzciny,
choćbyś największy stos złożyć, –
ciepła ci wiele nie dadzą;
tak z głupich – masz jakąś korzyść?

101. Cóż po wiernym, gdy niezdolny,
po zdolnym, gdy szkodę zeń masz?
A jam ci wierny i zdolny,
wiedz to i lekce mnie nie waż.

Pingalaka rzecze:

– Dobrze już. Zdolnyś, czyś niezdolny – pochodzisz z rodu, który nam długo dostarczał ministrów. Cokolwiek mi chcesz rzec, śmiało mów.

Damanaka na to: – Najjaśniejszy Panie, muszę ci coś powiedzieć.

Pingalaka rzecze: Więc powiedz, co pragniesz.

Ów zaczął:

102. Choćbyś i drobną miał sprawę
zawierzyć królowi w przyjaźni,
przy drugich jej nie wyłuszczaj –
mówi Brhaspati wyraźnie.

Więc niech Najjaśniejszy Pan na osobności wysłucha tego, co mam rzec. Gdyż:

103. Narada w sześcioro uszu
rozchodzi się, w cztery ostoi;
Dlatego przezorny człowiek
narad w sześć uszu się boi.

idząc, co Pingalaka zamierza, gdy te słowa padły, wszyscy obecni, począwszy od tygrysa, pantery i wilka, co prędzej się oddalili. A wtenczas Damanaka zapytał:

- Dlaczego pan mój wyruszywszy, by napić się wody, zawrócił i tu się zatrzymał?

Pingalaka z uczuciem zakłopotania powiedział:- To bez znaczenia.

Ów na to: - Najjaśniejszy Panie, jeżeli tego wyjawiać nie można, to mniejsza o to. Powiedziano:

104. Coś przed żoną trza taić, coś przed przyjaciółmi,
coś znowu przd rodzeństwem, a coś przed synami.
Mądry rozważy: można, czy nie można mówić -
i po zastanowieniu powie zaufanym.

Tu Pingalaka pomyślał: „Wydaje się odpowiednim, odsłonić przed nim, co mi na sercu leży. Powiedziano:

105. Polega ci co w głębi, a ciężar ten podzielisz
czy to z panem, dla twoich zalet ci życzliwym,
czy też ze sługą wiernym, czy z szczerym przyjacielem,
czy z żoną ci oddaną - już ci na sercu lżej,
ciężaru ubywa.

- Damanako, czy słyszysz ten potężny głos płynący z oddali? Damanaka odrzekł: - Słyszę, mój panie. Więc co?

Pingalaka rzecze: - Drogi mój, ja chciałbym wyjść z tego lasu.

Damanaka spytał: - Dlaczego?

Pingalaka na to: - Ponieważ jakaś niezwykła istota weszła dziś do naszego lasu; jej to donośny głos tu słychać. A siła jej musi być głosowi równa.

Damanaka rzecze: - Nie uchodzi, ażeby mój pan już na sam głos się lękał. Powiedziano:

106. Tama się rozchodzi pod wodą,
tajemnica, gdy zbraknie jej stróża,
przyjaźń się rozchodzi przez zdradę,
starczy słowo - by odwaga odleciała tchórza.

dość n-a

- Nie przystoi więc mojemu panu opuszczać lasu, przez przodków zdobytego. Są przecież rozmaite głosy: kotłów, fletu, lutni, bębna, muszli, wielkiego bębna. Nie należy przeto przerażać się z powodu samego głosu. Powiedziano:

107. Król, który nie straci męstwa,
gdy wróg rozjuszony, z wrzaskiem
nadciąga pewien zwycięstwa -
król ten nie dozna porażki.

108. Nawet i w takiej chwili,
w której by się sam Stwórca zatrwożył,
odważni męstwa nie zbyli.
I czas lata, gdy stawy schną z żaru -
to morze
wznosi się falą swą wyżej
i srożej.

109. Takiego syna -
co nie rozpacza w nieszczęściu,
co nie raduje się w szczęściu,
lęk się go w bitwie nie ima -
ozdobę trzech światów - jakżeż rzadko
na świat wydaje matka!

Dalej:

110. Człowiek bez dumy - ~~ź~~ trawa -
postawę mają niepewną:
Chwieją się, bo brak im siły,
bo lekkie, bo puste wewnątrz.

I jeszcze:

111. Kto nie okaże się prężnym
w zetknięciu z wrogiem bądź jakim -
i piękność mu nie pomoże -
pryśnie jak ozdoba z lak.

Toteż wiedząc o tym, niechżeż mój pan odwagę swą zbierze. Nie trzeba się bać głosu samego. Powiedziano:

112. Zdawało się w pierwszej chwili,
że wewnątrz tłuszczu w tym pełno;
A kiedym do środka zajrzał,
widzę - to skóra i drewno.

Pingalaka spytał: - Jak to było?

Ów jął opowiadać.

33. Wszakże i trawa, co rośnie
po brzegach wszystkich rzek,
nie napróżno tam rośnie;
peka tonących ją ima,

[redacted]

m.
my. Po cóż więc wtrą-

trwali,

u podany,
choćby prostak.
jak liany,
bliżej dostał.

chociby się pan i

42. Kto się chce piąć coraz wyżej,
a zdolny, zna wartość swoją,
Niech idzie w służbę do króla,
bo król najlepszą ostoją.

33. Szakże i trawa, co rośnie
po brzegach wszystkich rzek,
nie napróżno tam rośnie;
Ręka tonących ją ima,
szuka ratunku, chce trzymać,
gdy z nurtem ich niesie wód bieg.

34. I dalej:
Rzadko się jawi na świecie -
i wzwyż się wzniesie - mąż dzielny,
co ludzkie śmierzy cierpienia -
niby ta chmura oździu pełna.

35. A matki - jak mądrzy głoszą -
tym wielkie i pełne godności,
że płód swój pod sercem noszą;
Że po dniach bólów, narzekań,
matka się może doczekać,
że uczczą go wielcy i prości.

36. I tak się też w życiu zdarza,
że ktoś, choć wielmożny,
żywa przez ludzi urazan,
gdy nieostrożny,
mocy swej w czas nie okaże.
I ogień zlekceważysz,
minieszz go bez drżenia,
gdy w drzewie tli się i żarzy,
lecz nie - gdy buchnie płomieniem.

Karataka rzecze: - Ty przecież tu głosu nie mamy. Po cóż więc wtrącać się nam? Powiedziano:

37. Wyrwiesz się sam, niepytany,
gdy nic u króla nie ważysz,
wyśmieją cię niby głupca,
i szyderstwami obdarzą.

38. Tam jeno słów swych nie żałuj,
gdzie mowa twa owoc da ci,
gdzie myślitwa się w ludziach utrwali,
jak farba na białej szacie.

Damanaka odrzekł: - Nie, nie mów tak!

39. Kto władzy służy, choć mały,
wpływ i znaczenie posiędzie;
A straci służbę - wpływ straci,
i niczym u ludzi będzie.

40. Król się do tego zwraca, kto bliżej mu podany,
choćby był nieuczony, bez przedków, choćby prostak.
Tak już bywa, że władcy, jak kobiety, jak liany,
k'temu się właśnie garną, co się najbliżej dostał.

I jeszcze:

41. Sługa, gdy pozna, co pana
cieszy, a co go w gniew wtrąca,
wnet i na karku mu siedzie,
choćby się pan i otrząsał.

42. Kto się chce piąć coraz wyżej,
a zdolny, zna wartość swoją,
niech idzie w służbę do króla,
bo król najlepszą ostoją.

43. Kto gardzi służbą u króla
dufny w swój ród, nim się szczyci,
los mu pokutę wymierzy,
że żebrząc przejdzie przez życie.

44. Mówisz: królowie kapryśni,
że trudno ich zadowolić -
tym zdradzasz własne niedbalstwo,
tępotę, brak dobrej woli.

45. Czym groźni mogą być króle
dla ludzi rozsądnych, dbałych -
gdy węże, lwy i tygrysy
w jarzmo wzięte posłuszniały?

46. Mądry wysoko się wzniesie,
gdy król mu podnóża staje;
dla drzewa sandałowego
ojczyzną jedne Malaje.

47. Białe parasole, słonie,
rumaki lśniące, by w blasku,
przypaść ci mogą w udziale
li tylko z królewską łaską.

Karataka spytał: - Więc co zamierzasz uczynić?

Ów odrzekł: - Teraz nasz pan Pingalaka w lęku i w lęku także otoczenie jego. Pójdę do niego, przyczynę przerażenia zbadam i zaproponuję jeden ze środków: Pokój, wojnę, marsz dalej, przymierze lub podwójną grę.

Karataka spytał: - A skąd wiesz, że pana naszego opanował lęk?

Ów odrzekł: - Czyż to tak trudno poznać? Toć powiedziano:

48. Gdy myśl wyrazisz słowem - i bydlę cię pojmie,
gdy podpędzisz - to konie i słonie powiezą.
Człek mądry się domyśli, choć mu nic nie powiesz,
bo aby myśli czytać, wystarczy mieć rozum.

I pana mówi:

49. Z wyrazu twarzy, i z gestów,
z rąk ruchów, i z mowy czyjejś,
jak również po zmianie w oczach
poznasz, co się w sercu kryje.

Więc teraz, gdy go tak zastanę zdjętego lękiem, postaram się go rozsądnie uspokoić, opanuję go i urząd ministra zdobędę, który mi się należy.

Karataka rzekł: - Nie znasz się na obowiązkach związanych ze służbą. Jakżeż go opanujesz?

Ów na to: - Jak Pandawowie, gdy mieli wnijść do miasta króla Wiraty, dowiedzieli się o wszystkich obowiązkach sługi od wielkiego r s z i Bhaumji, który ich pouczył - tak samo i ja je znam.

50. Z ziemi, co kwitnie nam złotem,
trzech tylko zbiera owoce:
Kto posiadł wiedzę, bohater
i ten, kto w służbie jest mocen.

51. Mówię: Prawdziwa to służba,
co panu korzyści sporzy:
Kto mądry, tak tylko służy,
tym panu staje się droższy.

52. Gdy zalet nie umiesz cenić,
roztropny służbę wnet zmieni;
Bo jakież czekając plony
z ziemi zoranej lecz słonej?

53. Takiemu jest warto służyć,
kto z zalet znan, służby godzien,
bo choćby nie płacił zaraz,
w przyszłości cię wynagrodzi.

54. Mądry usiądzie bez ruchu,
niby słup, z głodu schnąć woli,
niźli żyć na łasce władcy,
co władać sobą niezdolen.

55. Służący panu złorzeczy,
gdy skąpy, gniewem się burzy;
Czemuż nie złorzeczy sobie,
że nie wie, komu ma służyć?!

56. Króla, co skąpo jeść daje,
a pracę coraz to nową -
porzuć, jak to drzewo arka,
chociaż ma kwiaty i owoc.

57. A matkę króla, królowę,
królewicza, i pierwszego
ministra, i odźwiernego -
uczcij jak króla samego.

58. Gdy król coś zleci, ty rzeczesz:
„Żyj długo!" - i jak najprędzej
powinność swoją wypełnisz -
staniesz się wnet ulubieńcem.

59. Mienie, co z łaski masz króla,
gdy w godne rozdzielisz ręce,
zaś w szaty sam się ustroisz -
staniesz się wnet ulubieńcem.

60. Ze służbą w konszachty nie wchodź,
ni w gineceum - co więcej! -
z żonami nie wdawaj się króla - ~~staniesz się~~
staniesz się wnet ulubieńcem.

61. Trzymaj się zawsze na wodzy,
choćby w najcięższej udręce,
nie dufaj, żeś panu miły -
staniesz się wnet ulubieńcem.

62. Wódki unikaj - by trutki,
uchodź przed grą - by przed ścięciem,
na żonki patrz - by na mrzonki -
staniesz się wnet ulubieńcem.

63. W bitwie bądź zawsze na przedzie,
w mieście - by z ostatnim zmień się,
w pałacu - u drzwi przystawaj -
staniesz się wnet ulubieńcem.

64. Karsmaka rzecze: - Powiedz mi tedy, od czego zaczniesz,
gdy tam przyjdziesz?
Damanaka na to: -

64. W rozmowie odpowiedź jedna
z treścią słów drugiej się wiąże -
jak w glebie po dobrym deszczu:
z zalążka wyrasta zalążek.

65. Pójdzie-ć gładko - dobrego gdy się imasz środka,
użyjesz złego - z niepowodzeniem się spotkasz -
mówią mądrzy. Bo dobre czy też złe wyniki
jawią się przed tobą zależnie od polityki.

66.

Niemądrze się nie odezwę. Bo mniższ polityki osłem, gdym jeszcze na ojca kolanach siadywał.

67. Bo wnet w niełaskę popadnie,
a nawet wydrwią niemile
i Bhraspartiego, gdy z słowem
wyjeszczesgo wyrwiesz chwili.

Karamanaka rzecze: - Niemiarem:

68. Tyś wiec cie i ujarzmie.
69. Królom dogodzić trudno,
pełni pułap otoczenie, przez nicponiów zgrają -
jak trudno przebrnąć góry, gdzie śród skał i szczelin
żyją węże, zwierz dziki, ćli ludzie się tają.

Daloj:

69. Króle w rozkoszach żyją, kręte są ich drogi,
pierś ich okrywa pancerz, twarzi są i srodzy,
a przecież radą dobrą mogą być ujęci -
jak węże, choć zjadliwe i łuską ich kryją
by pancerz, chociaż zwinne i w skrętach się wiją,
a przecież są uległe, posłuszne zaklęciom..

70. W królewską godność, przed którą się kłonią
ze czcią głowy ludzkie, z trudem wieńczysz skronie,
a starczy nawet jedna drobna wina,
aby ją splamić, jak godność bramina.

71. Królewskie dostojeństwo - jak trudnoż doń dorość,
jak trudno je osiągnąć, sprostać wszem przeszkodom;
Ale gdyś je raz posiadł i dzierżysz ten los,
trzyma się ciebie długo - jak w zbiorniku woda.

72. Jakąbyś-kolwiek naturą
był darzon - w przypadku każdym
dzięk mądry znajdzie sposoby,
by ujarzmić cię i ujarzmić.

73. Dobrze się sprawia i służy,
kto myśli pana zgadoje;
Demony nawet ugłaszczesz,
gdy w życiu myśl ich szanujesz.

74. Gniewa się król - ty mu basuj,
a świadczy łaski komu - z przyjaźnią doń bież,
i hojność królewską sław każdego czasu,
a gdy nienawidzi - ty nienawidź też.

Tymi sposoby - wbij je w pamięć!
zniewolisz króla bez czarodziejskich zaklęć.

Karamanaka rzecze: - Jeśli tak chcesz postąpić, niech cię bogowie wiodą. Czyń, jak ci serce każe.

Damanaka pożegnał ukłonem Karamanakę i ruszył do Pingalaki. Ten, gdy zobaczył nadchodzącego Karamanakę, rzecze odźwiernemu: - Cofnij swą laskę! Oto zbliża się potomek rodziny, która długie lata piastowała urząd ministra. Więc wprowadź go, gdyż na-

83. Nie ma pana - gdzie sług nie ma,
ni sług - gdzie pan nie istnieje;
Wzajemność sprzęga ich razem,
wspólne są ich koleje.

84. I król sam, bez sług otoku,
jak słońce zbyte promieni,
nie będzie siał blasków wokół,
choćby się wszechwładca mienił.

85. Szprychy trzymają współ dzwono,
na dzwonie szprychy się wsparły;
Jak w kole - tak losy pana
z losem sług razem się zwarły.

86. Włosy na głowie, nam drogie
i własne - bez tłuszczu źle rosną;
A cóż dopiero ze służbą,
gdy nie otoczyć jej troską?!

87. Król, nawet gdy zadowolon,
pieniądzem sługi nagradza,
gdy oni za wyróżnienie nawet i życie oddadzą
nawet i życie oddadzą.

88. Król świadom tego powinien
na sługi swoje wybierać:
roztropnych, mężnych i z rodu,
który od dawna tron wspierał.

89. Kto w ciężkiej dla króla chwili
zbawczą usługę w dań kładzie
i nie rozgłasza, bo skromny -
ten szczery króla przyjaciel.

90. Sługa, któremu z ufnością
może być sprawa zlecona,
i pan spokojny spać może -
ten sługa niemal jak żona.

91. Jawi się nam, niewołany,
u drzwi wierny stoi co dzień,
prawdę powie zapytany -
oto sługa królów godzien.

92. Sługa, który gdy dostrzeże,
że władcy coś stoi na szkodzie,
sam to, bez zleceń zabierze -
oto sługa królów godzien.

93. Sługa, który choć chłostany,
choć słowem mu pan dobodzie,
nie knuje nic przeciw panu -
oto sługa królów godzien.

94. Sługa, któremu ni upał,
ni głód, ni chłód nie przeszkodzi,
ni sen go w pracy nie zmorzy -
oto sługa królów godzien.

95. Sługa, który gdy usłyszy,
iż groźna wojna nadchodzi,
z pogodną twarzą się zbliży -
oto sługa królów godzien.

96. Sługa, pod którego laską
krąg granic wszerz się rozchodzi,
jak księżyc, gdy w pełnię wzrasta -
oto sługa królów godzien.

97. Sługę, za którego państwo
kurczy się jak skóra nad ogniem,
niech pan od siebie precz pędzi,
jeśli królestwo chce podnieść.

Jeśli zaś pan mój dlatego mnie lekceważyć raczy, bo myśli sobie, żem szakal, to się również nie godzi. Bo powiedziano:

98. Jedwabną nić snuje jedwabnik,
złoto w skałach się tworzy,
d u r w a w krowim włosie;
Lotus dzienny wyrasta na bagnie,
niebieski na krowim nawozie,
ocean księżyca jest łożem,
żółty barwik z krowiej żółci pochodzi,
klejnot tkwi w czepcu wężowym,
rdzeń drewna - to ognia rodzic;
Coś wart - wykażą zalety,
nie wywód rodowy.

99. Mysz, chociaż się w domu rodzi,
należy zabić, bo szkodnik;
za kota, że = pożyteczny,
nawet zapłacą ci godnie.

100. Rącznika drwa, arki, trzciny,
choćby w największy stos złożyć,
ciepła ci wiele nie dadzą;
tak z głupich - masz jakąś korzyść?

101. Cóż po wiernym, gdy niezdolny,
po zdolnym, gdy szkodę zeń masz?
A jam ci wierny i zdolny,
wiedz to i lekce mnie nie waż.

Pingalaka rzecze:

- Dobrze już. Zdolnyś, czyś niezdolny - pochodzisz z rodu, który nam długo dostarczał ministrów. Cokolwiek mi chcesz rzec, śmiało mów.

Damanaka na to: - Najjaśniejszy Panie, muszę ci coś powiedzieć.

Pingalaka rzecze: Więc powiedz, co pragniesz.

Ów zaczął:

102. Choćbyś i drobną miał sprawę
zawierzyć królowi w przyjaźni,
przy drugich jej nie wyłuszczaj -
mówi Brhaspati wyraźnie.

Więc niech Najjaśniejszy Pan na osobności wysłucha tego, co mam rzec. Gdyż:

103. Narada w sześcioro uszu
rozchodzi się, w cztery ostoi;
Dlatego przezorny człowiek
narad w sześć uszu się boi.

Widząc, co Pingalaka zamierza, gdy to słowa padły, wszyscy obecni, poczęwszy od tygrysa, pantery i wilka, co prędzej się oddalili. A wtenczas Damanaka zapytał:

- Dlaczego pan mój wyruszywszy, by napić się wody, zawrócił i tu się zatrzymał?

Pingalaka z uśmiechem zakłopotania powiedział:- To bez znaczenia.

Ów na to: - Najjaśniejszy Panie, jeżeli tego wyjawiać nie można, to mniejsza o to. Powiedziano:

1o4. Coś przed żoną trza taić, coś przed przyjaciółmi,
coś znowu przd rodzeństwem, a coś przed synami.
Mądry rozważy: można, czy nie można mówić -
i po zastanowieniu powie zaufanym.

Tu Pingalaka pomyślał: „Wydaje się odpowiednim. Odsłonię przed nim, co mi na sercu leży. Powiedziano:

1o5. Dolega ci co w głębi, a ciężar ten podzielisz
czy to z panem, dla twoich zalet ci życzliwym,
czy też ze sługą wiernym, czy z szczerym przyjacielem,
czy z żoną ci oddaną - już ci na sercu lżej,
ciężaru ubywa.

- Damanako, czy słyszysz ten potężny głos płynący z oddali? Damanaka odrzekł: - Słyszę, mój panie. Wobec co?

Pingalaka rzecze: - Drogi mój, ja chciałbym wyjść z tego lasu.

Damanaka spytał: - Dlaczego?

Pingalaka na to: - Ponieważ jakaś niezwykła istota weszła dziś do naszego lasu; jej to donośny głos tu słychać. A siła jej musi być głosowi równa.

Damanaka rzecze: - Nie uchodzi, ażeby mój pan już na sam głos się lękał. Powiedziano:

1o6. Tama się rozchodzi pod wodą,
tajemnica, gdy zbraknie jej stróża,
przyjaźń się rozchodzi przez zdradę,
starczy słowo - by odwaga odleciała tchórza.

- Nie przystoi więc mojemu panu opuszczać lasu, przez przodków zdobytego. Są przecież rozmaite głosy: kotłów, fletu, lutni, bębna, muszli, wielkiego bębna. Nie należy przeto przerażać się z powodu samego głosu. Powiedziano:

1o7. Król, który nie straci męstwa,
gdy wróg rozjuszony, z wrzaskiem
nadciąga pewien zwycięstwa -
król ten nie dozna porażki.

1o8. Nawet i w takiej chwili,
w której by się sam Stwórca zatrwożył,
odważni męstwa nie zbyli.
W czas lata, gdy stawy schną z żaru -
to morze
wznosi się falą swą wyżej
i groźej.

1o9. Takiego syna -
co nie rozpacza w nieszczęściu,
co nie raduje się w szczęściu,
lęk się go w bitwie nie ima -
ozdobę trzech światów - jakżeż rzadko
na świat wydaje matka!

Dalej:

110. Człowiek bez dumy - ~~jak~~ i trawa -
postawę mają niepewną:
Chwieją się, bo brak im siły,
bo lekkie, bo puste wewnątrz.

I jeszcze:

111. Kto nie okaże się prężnym
w zetknięciu z wrogiem bądź jakim -
i piękność mu nie pomoże -
pryśnie jak ozdoba z laki.

Toteż wiedząc o tym, niechżeż mój pan odwagę swą zbierze. Nie trzeba się bać głosu samego. Powiedziano:

112. Zdawało się w pierwszej chwili,
że wewnątrz tłuszczu w tym pełno;
A kiedym do środka zajrzał,
widzę - to skóra i drewno.

Pingalaka spytał: - Jak to było?

Ów jął opowiadać.

# PAŃCZATANTRA

Tekst sanskrycki, którego pierwszych kilkanaście stron dajemy poniżej w przekładzie, należy do najsławniejszych utworów literatury światowej, nie tylko indyjskiej. Już okrągło wiek temu twierdzono, że popularnością ustępuje on tylko *Biblii*, bo doczekał się 200 wersji w kopie (dosłownie) języków. Kiedy powstał w Indiach, nie wiemy, niestety, i dziś. Wiemy jednak, że w samych Indiach istniało sporo wersji mniej lub więcej różnych, a najstarszych z nich było cztery, w tym 1 kaszmirska, 1 południowa (ale pierwotnie może północno-zachodnia) i jedna dla nas szczególnie ciekawa, stanowiąca prototyp przekładów i wersji europejskich; tę wersję mianowicie przełożył w w. VI na język *pehlewi*, tj. średnioperski, Barzoe, lekarz króla Anoszarwana, ą ten przekład, zaginiony i nam nie znany, posłużył za oryginał dla wersji syryjskiej oraz arabskiej, od której poszły wszystkie przekłady i przeróbki europejskie (w dalszym ciągu część opowieści przeszła do zbioru bajek La Fontaine'a już w II ich wydaniu w r. 1678, według własnych jego słów, stwierdzających, że temat do nich wziął od mędrca indyjskiego Pilpaya (prawdopodobnie jest to zniekształcenie tytułu sanskryckiego Vidyapati, wym. Widjapati). Wiemy dalej, że prototyp owych 4 najdawniejszych wersji sanskryckich musiał istnieć już w pierwszych wiekach n.e. Wersja, której przekład dajemy, wydana w Bombaju w latach 1885—1886, liczyć sobie może zaledwie kilka wieków.

Zaznaczyć jeszcze należy, że w tym „zwierciadle" (jakby powiedziano dawniej w niejednym kraju europejskim), przeznaczonym na użytek książąt, odnajdujemy często moralność kalibru bardzo podejrzanego; jest to wizerunek nie tyle człowieka poczciwego, co franta i okpisza. Aby nie opóźniać osobistego przekonania czytelnika o tym, zaznaczę jeszcze krótko, że dzieło posługuje się techniką opowieści ramowej i opowieści wprawianych niejako w jej ramy, techniką zatem znaną z *Opowieści tysiąca i jednej nocy*.

*E. S.*

## Wstęp

*Om*, cześć oddaję bogini Siaradzie[1], bogu Ganesi, cześć i nauczycielom. I Manu także, i Brhaspatiemu hołd składam, i Wjasie, Walmikiemu i innym, I poetom wielkim cześć!

[1] Zgłoskę *om* uważają Hindusi za świętą; umieszczają też ją często na początku dzieła. Siarada lub Saraswati — bogini wymowy.

Ganesia — bóg z głową słonia, usuwający przeszkody, stąd często wzywany na początku wszelkich przedsięwzięć i dzieł.

Manu — legendarny praojciec rodu ludzkiego, zarazem rzekomy autor słynnej księgi praw. — Brhaspati — bóg mądrości, któremu też przypisywano autorstwo różnych dzieł. Wjasa — mityczny mędrzec, uważany za autora *Wed*, *Mahabharaty* i innych tekstów.

Walmiki uchodzi za autora *Ramajany*.

Wisznusiarman, by zbadać ludzką mądrość życia, przejrzał wszelakie dzieła rozsiane na świecie, w treść ich głębi wniknął i sam miąższ wybrawszy, tę piękną złożył księgę — na pięć dzieląc części.

A miało to być tak:

Na południu jest miasto Mahilaropja. W mieście tym żył król Amasasiakti zwan. A był on jako to rajskie drzewo, co wszelkie spełnia życzenia, gdy doń kto z prośbą podchodzi. Do stóp mu się kładły bukietem barwne odbłyski klejnotów, co grały w królewskich diademach, i sztuk wszystkich tajniki do głębi on poznał. Miał zasię trzech synów, do cna z rozumu obranych: Wasusiakti, Ugrasiakti i Anekasiakti. Otóż zauważył on, że synkowie jego nie garną się wcale do nauki, więc zawezwał do siebie ministrów i w te słowa się odezwał:

— Wiadomo wam, moi panowie, że ci tu — synowie moi — lenią się do nauki i krzty rozumu nie mają. Toteż gdy tak patrzę na nich, nawet to rozległe królestwo moje mnie nie cieszy. Dobrze to mówią:

1. Lepiej, by głupi syn umarł
lub się nie zjawił na świecie;
Obie te boleści zniesiesz,
syn głupi truje wciąż życie.

2. Lepiej, niech żona poroni — przebolejesz płodu stratę,
lepiej, niech dni rtu[2] miną bez zaznań rozkoszy z żoną,
nawet niech się córka zrodzi, niech raz po raz wracam w łono[3],
niżby miał być syn — a głupi, choć piękny, choćby bogaty.

3. Cóż ci po krowie bezpłodnej,
co kropli mleka nie daje?
Cóż ci, że syna masz w domu,
gdy mu rozumu nie staje?!

[2] Rtu (akcent na *r*) — okres, period, w szczególności (jak tu) u kobiet, oraz dni bezpośrednio po nim następujące, sprzyjające poczęciu.

[3] Wedle wierzeń hinduskich człowiek odradza się raz po raz, a każda następna egzystencja zależy od czynów dokonanych w poprzedniej.

Pięciuset mężów uczonych przy moich stołach się trudzi, szukajcież wraz z nimi środków, by w synach mych rozum zbudzić.

Na to się jeden z nich ozwał:

— Najjaśniejszy panie! Naprzód dwanaście lat trzeba uczyć się samej gramatyki, potem z prawniczych ksiąg, jak księga Manu, wiedzę czerpać i Czanakję poznać — mądrość praktycznego życia, a na koniec podręcznik Watsjajany zgłębić i inne, co o miłości prawią. To przeszedłszy zna się już dziedzinę prawa, dziedzinę praktycznego życia i tajnie miłości. I wtenczas dopieroś zdobył oświecenie.

Na to się inny z nich ozwał, Sumati:

— Życie człowiecze niewieczne, mknie szybko; a wielez potrzeba czasu, byś znał księgi. Pomyślcież więc o krótszym jakim wykształceniu. Toć powiedziano:

4. Światy wiedzy ogromne są i są bez granic,
a życie człecze krótkie i co krok utyka;
Trzeba więc — jak łabędzie łowią z wody mleko[4] —
zbierać perły mądrości, śmiecie mając za nic.

[4] Aluzja do wierzenia, według którego łabędzie pochodzenia niebiańskiego, niezwykłe, potrafią z mleka zmieszanego z wodą wypić samo mleko (w ten też sposób można zbadać, z jakim łabędziem ma się do czynienia).

PRZEGLĄD ORIENT. —288-a. str. 92 i 93. T.H. — 2.3.56 — — —

Jest tutaj jeden bramin, zwie się Wiszнusiarman, co zgłębił wszelką wiedzę, sławę swych uczniów zyskał. Jemu powierzyć młodzieńców, a on ich wykształci.

Król, gdy to usłyszał wraz Wisznusiarmana wezwał i doń rzecze:

— Wyświadcz mi tę łaskę, o czcigodny, i synów moich staraj się tak wykształcić, by wiedzę praktycznego życia do głębi poznali, ja zasię w nagrodę zapiszę ci sto donacyjnych aktów.

Wisznusiarman na to odpowie królowi:

— Raczy posłuchać, królu, szczerą prawdę rzekę: Wiedzy mej nie sprzedam nawet za sto aktów donacyjnych twoich; lecz jeśli twych synów do sześciu miesięcy nie wyćwiczę biegle w sztuce polityki, nie chcę się zwać więcej Wisznusiarman.

Król zaś, gdy usłyszał niepрawdopodobne to oświadczenie, ucieszył się i zadziwił wespół z ministrami, a królewiczów opiece bramina zwierzając, szczęście przeżywał w swym sercu.

Wisznusiarman młodzieńców wszystkich wziął do siebie i naukę całą ułożył w pięć działów: „Jak należy skłócać przyjaciół i dzielić"; „Jak sobie przyjaciół zjednywać"; a dalej — „Wron i sów dzieje" i „O utracie tego, co się raz zdobyło", a na koniec wreszcie — „O postępowaniu nierozważnym". Tego wszystkiego ich uczył, przechodząc tak księgę za księgą. A gdy już tę wiedzę wchłonęli, a sześć upłynęło miesięcy, stali się, jak był zapowiedział.

Od czasu onego ta księga polityki, *Pańczatantra* zwana, niejako podręcznik dla kształcenia młodych, rozpowszechniła się szeroko po świecie. Krótko mówiąc:

5. Kto wiedzę z tej czerpie księgi
i mądrość jej w życie wciela,
Ten z walki wyjdzie zwycięski,
choćby nań Indra nacierał.

## KSIĘGA I

## O ROZDZIELANIU PRZYJACIÓŁ

6. Lew i byk raz się kochali,
przyjaźń ich rosła z dnia na dzień;
Lecz szakal przyjaźń rozwalił,
parł chciwiec ku jej zagładzie.

A było to tak:

Na południu jest miasto Mahilaropja. Żył w nim kupiec imieniem Wardhamanaka; kupiec z dziada pradziada, zasobny wielce w majątek pracą uczciwie zdobyty. Raz serce jego nawiedziła troska. Naszła go myśl, że i wtenczas, gdy się ma wielki majątek, należy szukać sposobów, by wciąż pieniędzy przymnażać. Boć powiedziano:

7. Wszystko, co jest na tym świecie,
za pieniądz zawsze dostaniesz;
Kto mądry, przez całe życie
za mieniem niech się ugania.

8. Masz pieniądz, masz i przyjaciół,
i krewni do ciebie lgną;
Masz pieniądz — toś mąż prawdziwy,
i mądrość już chwalą twą.

PRZEGLĄD ORIENT —288-a. str. 94 i 95. T.H. — 2.3.56

9. Wszystkie zalety ci przyzna,
kto z prośbą przyjdzie choć małą:
Żeś doświadczony, żeś szczodry,
żeś mistrz jest, żeś — doskonałość!

10. Tak to już jest na tym świecie:
bogatyś — lgnie do cię obcy,
A w biedzie jesteś, człowieku,
i brat rodzony się boczy.

11. Bogactwo, które ci rośnie,
mnożąc je z każdą godziną,
To źródło, skąd czyny twoje,
jako z gór rzeki płyną.

12. Chocieś niegodzien — czcią darzą,
przyjaźnie ściskają rękę,
W dom wnijdą twój z miłą twarzą —
tak działa bogactw potęga.

13. Jak pokarm zmysłom byt daje,
tak czyn z majątku ssie soki;
Toż słusznie mówią: pieniędzmi
zdobędziesz świat krok za krokiem.

14. Ojca rodzonego odbiegniesz,
gdy biedny, gdy bez pieniądza;
Na cmentarz nawet zapędzi
człowieka — mienia zła żądza.

15. Pieniądz cię nawet odmłodzi,
chocieś w podeszłym już wieku;
Gdyś biednym — starcem się stajesz,
choćbyś był młodym, człowieku.

Majątek zaś zdobyć można sześcią takich sposobów: żebraniną, służbą u króla, także uprawą roli, zbieraniem u mędrców wiedzy, pieniężną spekulacją, wreszcie kupiectwem. Najlepszym spośród tych wszystkich środków — kupiectwo. Gdyż powiedziano:

16 Na żebry wychodzi hołota, król skąpo za służbę płaci,
twą rolę żar słońca wypala, u mędrców się nie wzbogacisz;
Pieniądze swe w obce dasz ręce — przepadną, piosenka to stara,
nie masz lepszego zarobku, jak tylko handlem się parać.

17 Znany to środek nad środki:
jeśli porastać chcesz w pierze,
Skupuj towary i gromadź!
środkom tym innym nie wierzę.

Handlując możesz majątek zdobyć siedmiorgiem sposobów: możesz sprzedawać wonności czy depozyty przyjmować, a możesz prowadzić sprawy towarzyst jakich handlowe lub własne biuro otworzyć i mieć swych klientów stałych; możesz też ceny złe dawać, fałszywe miary i wagi, a nawet i z obcych krajów sprowadzać możesz towary.

Powiedziano tak:

18. Towarów możesz w bród dostać,
lecz któryż z nich nad wonności?!
Złoto im nawet nie sprosta,
grosz jeden — setkę wnosi.

PRZEGLĄD ORIENT. —288-a. str. 96 i 97. T.H. —2.3.56 — — —

Wniesie ktoś w dom twój depozyt —
wraz uczcisz swe bóstwo ślubem:
„Daj, by właściciel zmarł wrychle,
będziesz miał, boże, dar luby!"

Powierzą kupcowi zastępstwo
towarzystw w sprawach handlowych,
już myśli z radością w swym sercu:
„Posiadłem świata połowę!"

Wchodzi do sklepu klient,
tęsknie czekany co dzień,
Cieszy się kupiec chciwy,
jakby się syn mu narodził.

A dalej:

Mierzy fałszywą miarą,
choć klient pełną płaci,
i oszukuje w cenie,
ni to w górach Kiraci.

A dalej:

Gdy rzutki kupiec się ruszy
po towar w dalekie kraje,
Wróciwszy ten samy towar
dwa/trzykroć drożej sprzedaje.

Tak tedy to rozważywszy, towary, co do Mathury były przeznaczone, zebrał, a doczekawszy szczęśliwego dnia, pożegnał się ze starszymi, wsiadł na wóz i ruszył w drogę. Wóz ten ciągnęły dwa byki: Sańdźiwaka i Mandaka, obydwa w domu chowane, z szczęścia znakami na ciele. Gdy nad wodami Jamuny stanęli, byk Sańdźiwaka ugrzązł nogami w mule, złamał jarzmo i osiadł. Wardhamanaka to widząc zmartwił się srodze przygodą; że byka serdecznie lubił, więc podróż na trzy dni przerwał. Kupcy zaś, którzy z nim wespół z tą karawaną ciągnęli, widząc, co czyni strapiony, tłumaczą mu:

— Naczelniku, jak to? Dla byka narażasz całą swą karawanę?! Chcesz w lesie wśród niebezpieczeństw zostać, wśród lwów, wśród tygrysów? Toć mówią:

Mądry unika strat wielkich,
gdy ważą się sprawy małe;
W tym mądrość, by małą stratą
największe się ratowały.

Uznawszy to, wybrał ludzi, co by strzegli Sańdźiwaki, i z karawaną znów ruszył. Ale strażnicy świadomi, jak niebezpiecznym jest las ten, wnet Sańdziwakę rzucili i poszli za karawaną; nazajutrz mówili kłamiąc: „O panie, zdechł Sańdźiwaka; my wiedząc, jak ci był drogi, spaliliśmy go na miejscu".

Naczelnik, gdy wieść usłyszał, do głębi serca przejęty, by dać wdzięczności swej wyraz, odprawił wszystkie obrzędy pośmiertne, które zaczął od wypuszczenia na wolność byka[5].

[5] Gdy kto umarł, krewni wypuszczali na wolność byka pozwalając mu zażywać tej wolności do śmierci; naznaczano mu grzbiet i nikt go nie tykał.

A zaś Sańdźiwaka, którego dni okresu jeszcze nie doszły, wiatru rzeźwiony wiewem, co niósł z sobą chłodny Jamuny wód, wzmógł się w siłach, wydźwignął jakoś z mułu i na brzeg wody wadobył. Tutaj się żywiąc trawą soczystą i młodą, a jako szmaragd zieloną, tak szybko w kilku dniach utył, że garb mu urósł na

grzbiecie, i rzekłbyś — „Oto byk Siwy!"[6]. Co dzień też rogiem ryl mrowisk kopce i porykiwał do woli.

Prawdę to mówią:

Przetrwasz i bez straży — pod losu opieką,
gdy się los uweźmie — zginiesz, choć cię strzegą.
Porzuconych w lesie na pastwę — śmierć minie,
inny w własnym domu mimo starań zginie.

Aż raz lew Pingalaka, dręczony pragnieniem, otoczon stadem zwierząt zszedł na brzeg Jamuny, by się wody napić, gdy naraz doleciał go z oddali płynący potężny ryk Sańdżiwaki. Na głos ten serce mu silnie drżeć jęło, lecz ukrył z lękiem wyraz swojego oblicza i uformował u stóp figowego drzewa pozycję dla obrony, z czterech kół ją tworząc. Pozycja o czterech kołach tak wygląda: lew, świta lwa, kakarawowie i kinwrttowie[7].

[6] Bóstwo hinduskie.

[7] Co znaczą tu te dwa wyrazy, nie wie na pewno nikt (pierwszy to dosłownie: „mający krzyk kruka (lub wrony), krzyczący jak kruk lub wrona", skąd według niektórych dalej „tchórz" w sensie przenośnym; jest i inna lekcja, jeszcze trudniejsza do zrozumienia; z interpretacją drugiego terminu nie jest lepiej, (jeśli nie gorzej). Nie wiemy też naprawdę nic bliższego o owych „czterech kołach"; przypuszcza się jedynie, że oznaczają one podział społeczny mieszkańców państwa lwa, wzorowany może na podziale społeczeństwa hinduskiego na 4 główne kasty — stany czy też odbijający z grubsza ten podział. Jest to, na szczęście, jedno z nielicznych miejsc niejasnych tego tekstu.

Lwu towarzyszyły zawsze dwa szakale, synowie ministrów, usunięci z urzędu — Karataka i Damanaka. Ci zaczęli naradzać się ze sobą. Damanaka się ozwał:

— Mój drogi Karatako, pan nasz Pingalaka zszedł na brzeg Jamuny i zatrzymał się tu, by się napić wody. Dlaczegóż jednak zawrócił, choć go pragnienie pali, utworzył szyk bojowy i przygnębiony stoi oto pod drzewem figowym?

Karataka na to:

— Mój drogi, po cóż my się mamy tym zajmować? Toż powiedziano:

Kto cudzej się ima sprawy,
choć wie — nie jego to czyn,
tak zginie, jak owa małpa,
co to raz wyrwała klin.

Damanaka spytał:

— Jak to było?

Tamten jął opowiadać:

## Opowieść I

Nie opodal pewnego miasta kupiec jeden budował świątynię pośród grupy drzew. Robotnicy, którzy tam pracowali, cieśle i inni, poszli południową porą do miasta na posiłek. W tym czasie gromada małp, która zwykła tam była zachodzić, wałęsając się tędy i owędy zbiegła się właśnie. A był tam słup z drzewa ańdżana, przygotowany przez jednego z rzemieślników, rozszczepiony w środku, w którym tkwił klin z drzewa khadira.

Małpy zaczęły hasać do woli po gałęziach drzew, po szczytach świątyni i po belkach. Jedna z nich, na którą już już śmierć czyhała, z figlów usiadła na tym właśnie słupie w połowie rozszczepionym, chwyciła klin w obie łapy i nuże go wyciągać; a jądra jej zwisały akurat w samo rozszczepienie słupa. Co się stało, gdy małpa wyrwała ze słupa klin — powiedziałem już przedtem. Dlatego też powtarzam:

PRZEGLĄD ORIENTALISTYCZNY —288-a. str. 100 i 101. T.H. —2.3.56 —

Kto cudzej się ima sprawy,
choć wie — nie jego to czyn,
tak zginie, jak owa małpa,
co z słupa wyrwała klin.

My obaj mamy przecież jedzenia pod dostatkiem, że jeszcze i zostaje nawet. Po cóż nam się zajmować tą sprawą?

Damanaka na to:

— Więc tobie tylko o jedzenie chodzi? To nie przystoi! Powiedziano:

Kto mądry, z królem pójdzie, nie luzem swą drogą,
bo i przyjaciół wesprze, i dokuczy wrogom;
Gdybyś zaś wartość życia ważył tym, co trawisz,
i bez króla, sam jeden, nadziać brzuch potrafisz.

A dalej:

Ten tylko naprawdę żyje,
kto życiem swym wielu wspiera;
A ptaki, czyż nie potrafią
swym dzióbem karmu uzbierać?!

Chwilę przeżyj, lecz pięknie, w sławie i czci u ludzi,
błyśnij rozumem i sercem, otocz się majątkiem;
Świadomi życia wiedzą, że to jest życia wątkiem.
Lat długich i kruk dożyje, gdy mu się żer rzuci.

Łatwo napełnić rzeczułkę,
czy myszki łapki obiedwie —
Tak człeka, bez wyższych dążeń
byle czym zbawisz w potrzebie.

I cóż po takim, co żyjąc
matce swej młodość zabiera,
jeśli się w rodzie nie wzbije,
niby na drzewcu bandera?!

Dalej:

Któż z nas, gdy go śmierć zabierze,
wyjdzie poza krąg odrodzeń?
Ten tylko w pamięci żyje,
kto jaśniał blaskiem w swym rodzie.

Wszakże i trawa, co rośnie
po brzegach wszystkich rzek,
nie na próżno tam rośnie;
Ręka tonących ją ima,
szuka ratunku, chce trzymać,
gdy z nurtem ich niesie wód bieg.

I dalej:

Rzadko się jawi na świecie
i wzwyż się wzniesie mąż dzielny,
co ludzkie śmierzy cierpienia —
niby ta chmura dżdżu pełna.

A matki, jak mądrzy głoszą —
tym wielkie i pełne godności,
że płód swój pod sercem noszą;
Że po dniach bólów, narzekań,
matka się może doczekać,
że uczczą go wielcy i prości.

I tak się też w życiu zdarza,
że ktoś, choć wielmożny,

automatycznych itp., ustalenie warunków suszenia dla materiałów różne-

PRZEGLĄD ORIENTALISTYCZNY—288a—str. 102—103—2.3.56r.N.H

bywa przez ludzi urażan,
gdy nieostrożny,
mocy swej w czas nie okaże.
I ogień zlekceważysz,
miniesz go bez drżenia,
gdy w drzewie tli się i żarzy,
lecz nie — gdy buchnie płomieniem.

Karataka rzecze:

— My przecież tu głosu nie mamy. Po cóż więc miałbym się wtrącać? Powiedziano:

Wyrwiesz się sam, niepytany,
gdy nic u króla nie ważysz,
wyśmieją cię niby głupca,
i szyderstwami obdarzą.

Tam jeno słów swych nie żałuj,
gdzie mowa twa owoc da ci,
gdzie myśl twa się w ludziach utrwali,
jak farba na białej szacie.

Damanaka odrzekł:

— Nie mów tak!

Kto władcy służy, choć mały,
wpływ i znaczenie posiędzie;
A straci służbę — wpływ straci,
i niczym u ludzi nie będzie.

Król się do tego zwraca, kto bliżej mu podany,
choćby był nieuczony, bez przodków, choćby prostak.
Tak już bywa, że władcy, jak kobiety, jak liany,
k'temu się właśnie garną, co się najbliżej dostał.

I jeszcze:

Sługa, gdy pozna, co pana
cieszy, a co go w gniew wtrąca,
wnet i na karku mu siędzie,
choćby się pan i otrząsał.

Kto się chce piąć coraz wyżej,
a zdolny, zna wartość swoją,
niech idzie w służbę do króla,
bo król najlepszą ostoją.

Kto gardzi służbą u króla
dufny w swój ród, nim się szczyci,
los mu pokutę wymierzy,
że żebrząc przejdzie przez życie.

Mówisz: królowie kapryśni,
że trudno ich zadowolić —
tym zdradzasz własne niedbalstwo,
tępotę, brak dobrej woli.

Czym groźni mogą być króle
dla ludzi rozsądnych, dbałych —
gdy węże, lwy i tygrysy
w jarzm wzięte spokorniały?

Mądry wysoko się wzniesie,
gdy król mu podporą staje;
Dla drzewa sandałowego
ojczyzną jedne Malaje[8].

[8] Malaje — tu (nie jak normalnie) łańcuch górski na wybrzeżu południowo-zachodnim.

PRZEGLĄD ORIENTALISTYCZNY—288a—str. 104—105—2.3.56NH —

Białe parasole, słonie,
rumaki lśniące, by w blasku,
przypaść ci mogą w udziale
li tylko z królewską łaską.

Karataka spytał:

— Więc co zamierzasz uczynić?

Ów odrzekł:

— Teraz nasz pan Pingalaka w strachu i w strachu także otoczenie jego. Pójdę do niego, przyczynę przerażenia zbadam i zastosuję jeden ze środków: pokój, wojnę, marsz dalej, przymierze lub podwójną grę.

Karataka spytał:

— A skąd wiesz, że pana naszego opanował lęk?

Ów odrzekł:

— Czyż to tak trudno poznać? Toż powiedziano:

Gdy myśl wyrazisz słowem — i bydlę cię pojmie,
gdy podpędzisz — to konie i słonie powiozą,
Człek mądry się domyśli, choć mu cin nie powiesz,
bo aby myśli czytać, wystarczy mieć rozum.

I Manu mówi:

Z wyrazu twarzy i z gestów,
z rąk ruchów i z mowy czyjejś,
po chodzie, po zmianie w oczach
poznasz, co w sercu się kryje.

— Więc teraz, gdy go tak zastanę zdjętego lękiem, postaram się go rozsądnie uspokoić, opanuję go i urząd ministra zdobędę, który mu się należy.

Karataka rzecze:

— Nie znasz się na obowiązkach związanych ze służbą. Jakżeż go opanujesz?

Ów na to:

— Ja, Pandawowie, gdy mieli wnijść do miasta króla Wiraty, dowiedzieli się o wszystkich obowiązkach sługi od wielkiego rszi Dhaumij, który ich pouczył— tak samo i ja je znam.

Z ziemi, co kwitnie nam złotem,
trzech tylko zbiera owoce:
Kto posiadł wiedzę, bohater
i ten, kto w służbie jest mocen.

Mówią: prawdziwa ta służba,
co panu korzyści sporzy;
Kto mądry, tak tylko służy,
tym panu staje się droższy.

Gdy zalet nie umiesz cenić,
roztropny służbę wnet zmieni;
Bo jakież czekając plony
Z ziemi zoranej, lecz słonej?

Takiemu jest warto służyć,
Kto z zalet znan, służby godzien,
bo choćby nie płacił zaraz,
w przyszłości cię wynagrodzi.

Mądry usiądzie bez ruchu,
niby słup, z głodu schnąć woli,
niźli żyć na łasce władcy,
co władać sobą niezdolen.

Służący panu złorzeczy,
gdy skąpy, gniewem się burzy;

PRZEGLĄD ORIENTALISTYCZNY—288a—str. 106—107—2.3.5 rNH

Czemuż nie złorzeczy sobie,
że nie wie, komu ma służyć?!

Króla, co skąpo jeść daje,
a pracę coraz to nową —
porzuć, jak to drzewo arka,
chociaż ma kwiaty i owoc.

A matkę króla, królową,
królewicza, i pierwszego
ministra, i odźwiernego —
czcij, jako króla samego.

Gdy król coś zleci, ty rzeczesz:
„Żyj długo!" i jak najprędzej
powinność swoją wypełnisz —
staniesz się wnet ulubieńcem.

Mienie, co z łaski masz króla,
gdy w godne rozdzielisz ręce,
zaś w szaty sam się ustroisz —
staniesz się wnet ulubieńcem.

Ze służbą w konszachty nie wchodź,
ni w gineceum — co więcej! —
z żonami nie wdawaj się króla —
staniesz się wnet ulubieńcem.

Trzymaj się zawsze na wodzy,
choćby w najcięższej udręce,
nie ufaj, żeś panu miły —
staniesz się wnet ulubieńcem.

Za swoich miej króla wrogów,
nienawidź ich tak zawzięcie,
po myśli czyń zaś mu miłym —
staniesz się wnet ulubieńcem.

Wódki unikaj — by trudki,
uchodź przed grą — by przed ścięciem,
na żonki patrz — by na morzonki —
staniesz się wnet ulubieńcem.

W bitwie bądź zawsze na przedzie,
w mieście — by z ostatnim zmień się,
w pałacu — u drzwi przystawaj —
staniesz się wnet ulubieńcem.

Karataka rzecze:
— Powiedz mi tedy, od czego zaczniesz, gdy tam przyjedziesz?
Damanaka na to:

W rozmowie odpowiedź jedna
z treścią słów drugiej się wiąże —
jak w glebie po dobrym deszczu
z zalążka wyrasta zalążek.

Pójdzie-ć gładko, dobrego gdy się imasz środka,
użyjesz złego, z niepowodzeniem się spotkasz —
mówią mądrzy. Bo dobre czy też zle wyniki
jawią się przed tobą zależnie od polityki.

Jedni jak papuga głośno,
inni — niby niemi — w myślach
obnoszą sentencje piękne,
a są, co głośno i w myślach.

PRZEGLĄD ORIENTALISTYCZNY—288a—str. 108—109—2.3.56rNH

Niemądrze się nie odezwę. Bo niąższ polityki ssałem, gdym jeszcze na ojca kolanach siadywał.

Bo wnet w niełaskę popadnie,
a nawet wydrwią niemile
i Brhaspartiego, gdy z słowem
w nieszczęsnej wyrwie się chwili.

Karataka rzecze:

Królom dogodzić trudno, kaprysów w nich wiele,
psuci przez otoczenie, przez nicponiów zgraję —
jak trudno przebrnąć góry, gdzie śród skał i szczelin
żyją węże, zwierz dziki, źli ludzie się tają.

Dalej:

Króle w rozkoszach żyją, kręte są ich drogi,
pierś ich okrywa pancerz, twardzi są i srodzy,
a przecież radą dobrą mogą być ujęci —
jak węże, choć zjadliwe i łuska je kryje
by pancerz, chociaż zwinne i w skrętach się wiją,
a przecież są uległe, posłuszne zaklęciom.

W królewską godność, przed którą się kłonią
ze czcią głowy ludzkie, z trudem wieńczysz skronie,
a starczy nawet jedna drobna wina,
aby ją splamić, jak godność bramina.

Królewski dostojeństwo — jak trudnoż doń dorość,
jak trudno je osiągnąć, sprostać wszem przeszkodom;
Ale gdyś je raz posiadł i dzierżysz ten mozół,
trzyma się ciebie długo — jak w zbiorniku woda.

Damanaka rzecze:
— To prawda, ale jednak:

Jakąbyśkolwiek naturą
był darzon — w przypadku każdym
człek mądry znajdzie sposoby,
by ująć cię i ujarzmić.

Dobrze się sprawia i służy,
kto myśli pana zgaduje;
Demony nawet ugłaszczesz,
gdy stale myśl ich szanujesz.

Gniewa się król — ty mu basuj,
a świadczy łaski komu — z przyjaźnią doń bież,
i hojność królewską sław każdego czasu,
a gdy nienawidzi — ty nienawidź też.

Tymi sposoby — wbij je w pamięć!
zniewolisz króla bez czarodziejskich zaklęć.

Karataka rzecze:

— Jeśli tak chcesz postąpić, niech cię bogowie wiodą. Czyń, jak ci serce każe.

Damanaka pożegnał ukłonem Karatakę i ruszył do Pingalaki. Ten, gdy zobaczył nadchodzącego Damanakę, rzecze odźwiernemu:

— Cofnij swą laskę! Oto zbliża się potomek rodziny, która długie lata piastowała urząd ministra. Wprowadź go więc, gdyż należy do drugiego koła i mówi do rzeczy.

Na jego rozkaz Damanaka wszedł, skłonił się przed Pingalaką i za zezwoleniem jego usiadł. Pingalaka położył na nim prawą łapę, zdobną w pazury by w gromy, i z uszanowaniem zagadnął:

— Jak ci się wiedzie? Dlaczegoś się nie pokazywał tak długo?

Damanaka odpowiedział:

—288— PRZEGLĄD OR. str. — 110 i 111 — L.L. — 3 2.3.56r. —

— Najjaśniejszy pan mnie do niczego nie potrzebuje. Jednak gdy zdarza się odpowiednia chwila, muszę się odezwać, gdyż królom są potrzebni wszyscy bez wyjątku — najwyżsi, średni i najniżsi słudzy. Powiedziano:

76. Pod ręką mieć musi nawet i źdźbła trawy,
aby podłubać w zębach, w ucho się poskrobać;
A cóż dopiero mówić, co człowiek potrafi,
który jest obdarzony rękami i mową!

Toteż ja, którego rodzina służy Najjaśniejszemu Panu z ojca na syna, chodzę za Najjaśniejszym Panem nawet i w nieszczęściu. Nie dostaję, co prawda, swojego urzędu, ale to jest niegodne Najjaśniejszego Pana. Bo mówią:

77. Na swoim miejscu trza stawiać
tak sługi, jak i ozdoby:
Któż diadem na nogę wsadza,
przeto, że może to zrobić?

78. Kto zalet sług nie uznaje,
tego wnet służba odbieży,
Choćby miał złoto, choć szlachcic,
choć władzę po przodkach dzierży.

Powiedziano też:

79. Z trojakich powodów sługa pana zwykł odstąpić;
80. gdy niższych na równi stawiając jemu tym ubliży,
gdy równych względami darzy, a jemu łask skąpi,
a wreszcie, gdy go w godnościach nie posuwa wyżej.

Gdy zaś król sługi swoje, najwyższych dostojeństw godne, nieroztropnie sadza na urzędach niskich lub średnich, a one tam nie pozostają, on sam temu jest winien, nie oni. Powiedziano:

81. Jeżeli klejnot godzien oprawy złotej
oprawisz w cynę, a on nie brzęczy cyną,
ni błyszczy złotem — czyż nie oskarżać o to
tego, co oprawił? Czyjąże to winą?!

A co do słów Najjaśniejszego Pana, że długo się tu nie pokazywałem — proszę posłuchać:

82. Gdzie nie umieją odróżnić
prawicy od ręki lewej —
któż z godnych w służbie zostanie,
mając gdzie indziej byt pewny?

83. Gdzie kwarc uchodzi za klejnot,
zaś klejnot by kwarzec cenią,
tam nawet i na lekarstwo
sług nie zaświadczysz ni cienia.

84. Gdzie wszystkie swoje sługi
za jedno ma, ma bez różnic,
tam gaśnie zapał do pracy
śród najzdolniejszych ze służby.

85. Nie ma pana — gdzie sług nie ma,
ni sług — gdzie pan nie istnieje;
Wzajemność sprzęga ich razem,
wspólne są ich koleje.

86. I król sam, bez sług otoku,
jak słońce zbyte promieni,
nie będzie siał blasków wokół,
choćby się wszechwładcą mienił.

Szprychy trzymają współ dzwono,
na dzwonie szprychy się wsparły;
Jak w kole — tak losy pana
z losem sług razem się zwarły.

Włosy na głowie, nam drogie
i własne — bez tłuszczu źle rosną;
A cóż dopiero ze służbą,
gdy nie otoczyć jej troską?!

Król, nawet gdy zadowolon,
pieniądzem sługi nagradza,
gdy oni za wyróżnienie
nawet i życie oddadzą.

Król, świadom tego, powinien
na sługi swoje wybierać:
roztropnych, mężnych, oddanych,
z rodu, co długo tron wspiera.

Sługa, któremu z ufnością
może być sprawa zlecona
i pan spokojny spać może —
ten sługa niemal jak żona.

Kto w ciężkiej dla króla chwili
zbawczą usługę w dań kładzie
i nie rozgłasza, bo skromny —
ten szczery króla przyjaciel.

Jawi się sam, nie wołany,
u drzwi wierny stoi co dzień,
prawdę powie zapytany —
oto sługa królów godzien.

Sługa, który gdy dostrzeże,
że władcy coś stoi na szkodzie,
sam to bez zleceń zabierze —
oto sługa królów godzien.

Sługa, który choć chłostany,
choć słowem mu pan dobodzie,
nie knuje nic przeciw panu —
oto sługa królów godzien.

Sługa, któremu ni upał,
ni głód, ni chłód nie przeszkodzi,
ni sen go w pracy nie zmorzy —
oto sługa królów godzien.

Sługa, który gdy usłyszy,
iż groźna wojna nadchodzi,
z pogodną twarzą się zbliży —
oto sługa króla godzien.

Sługa, pod którego laską
krąg granic wszerz się rozchodzi,
jak księżyc, gdy w pełnię wzrasta —
oto sługa królów godzien.

Sługę, za którego państwo
kurczy się jak skóra nad ogniem,
niech pan od siebie precz pędzi,
jeśli królestwo chce podnieść.

Jeśli zaś pan mój dlatego mnie lekceważyć raczy, bo myśli sobie, żem szakal, to się również nie godzi. Bo powiedziano:

Jedwabną nić snuje jedwabnik,
złoto w skałach się tworzy,
durwa[9] w krowim włosie;
Lotus dzienny wyrasta na bagnie,
niebieski na krowim nawozie,
ocean księżyca jest łożem;
żółty barwik z krowiej żółci pochodzi,
klejnot tkwi w czepcu wężowym,
rdzeń drewna — to ognia rodzic;
Coś wart — wykażą zalety, nie wywód rodowy.

Mysz, chociaż się w domu rodzi,
należy zabić, bo szkodnik;
za kota, że pożyteczny,
nawet zapłacą ci godnie.

Rącznika[10] drwa, arki, trzciny,
choćby w największy stos złożyć,
ciepła ci wiele nie dadzą;
tak z głupich — masz jakąś korzyść?

Cóż po wiernym, gdy niezdolny,
po zdolnym, gdy szkodę zeń masz?
A jam ci wierny i zdolny,
wiedz to i lekce mnie nie waż.

Pingalaka rzecze:

— Dobrze już. Zdolnyś, czyś niezdolny — pochodzisz z rodu, który nam długo dostarczał ministrów. Cokolwiek mi chcesz rzec, śmiało mów.

Damanka na to:

— Najjaśniejszy Panie, muszę ci coś powiedzieć.

Pingalaka rzecze:

— Więc powiedz, czego pragniesz.

Ów zaczął:

Choćbyś i drobną miał sprawę
zawierzyć królowi w przyjaźni,
przy drugich jej nie wyłuszczaj —
mówi Brhaspati wyraźnie.

Więc niech Najjaśniejszy Pan na osobności wysłucha tego, co mam rzec. Gdyż:

Narada w sześcioro uszu
rozchodzi się, w cztery ostoi;
Dlatego przezorny człowiek
narad w sześć uszu się boi.

Wiedząc, co Pingalaka zamierza, gdy te słowa padły, wszyscy obecni, począwszy od tygrysa, pantery i wilka, co prędzej się oddalili. A wtenczas Damanaka zapytał:

— Dlaczego pan mój wyruszywszy, by napić się wody, zawrócił i tu się zatrzymał?

Pingalaka z uśmiechem zakłopotania powiedział:

— To bez znaczenia.

Ów na to:

— Najjaśniejszy Panie, jeżeli tego wyjawić nie można, to mniejsza o to. Powiedziano:

[9] Dūrvā — gatunek trawy *(Panicum Dactylon)*.

[10] Rącznik — rycynus *(Ricinus communis)*.

*Księga pieśni — Szy King* jest to najstarszy pomnik poezji chińskiej, obejmujący utwory ludowe i dworskie powstałe przed VI wiekiem p.n.e.. *Szy King* wchodzi w skład ksiąg klasycznych szkoły konfucjańskiej.

—288— PRZEGLĄD OR. str. — 116 i 117 — L.L. — 2.3.56r. — —

105. Coś przed żoną trza taić, coś przed przyjaciółmi,
coś znowu przed rodzeństwem, a coś przed synami.
Mądry rozważy: można czy nie można mówić —
i po zastanowieniu powie zaufanym.

Tu Pingalaka pomyślał: „Wydaje się odpowiednim. Odsłonię przed nim, co mi na sercu leży. Powiedziano:

106. Dolega ci co w głębi, a ciężar ten podzielisz
czy to z panem, dla twoich zalet ci życzliwym,
czy też ze sługą wiernym, czy z szczerym przyjacielem,
czy z żoną ci oddaną — już ci na sercu lżej, ciężaru ubywa."

— Damanako, czy słyszysz ten potężny głos, płynący z oddali?

Damanaka odrzekł:

— Słyszę, mój panie. Więc co?

Pingalaka rzecze:

— Drogi mój, ja chciałbym wyjść z tego lasu.

Damanaka spytał:

— Dlaczego?

Pingalaka na to:

— Ponieważ jakaś niezwykła istota weszła dziś do naszego lasu; jej to donośny głos tu słychać. A siła jej musi być głosowi równa.

Damanaka rzecze:

— Nie uchodzi, ażeby pan mój na sam głos już się lękał. Powiedziano:

107. Tama się rozchodzi pod wodą,
tajemnica, gdy zabraknie jej stróża,
przyjaźń się rozchodzi przez zdradę,
dość słowa, by odwaga odleciała tchórza.

Nie przystoi więc mojemu panu opuszczać lasu przez przodków zdobytego. Są przecież rozmaite głosy: kotłów, fletu, lutni, bębna, muszli, wielkiego bębna. Nie należy przeto przerażać się z powodu samego głosu. Powiedziano:

108. Król, który nie straci męstwa,
gdy wróg rozjuszony, z wrzaskiem
nadciąga pewien zwycięstwa —
król ten nie dozna porażki.

109. Nawet i w takiej chwili,
w której by się sam Stwórca zatrwożył,
odważni męstwa nie zbyli.
W czas lata, gdy stawy schną z żaru — to morze
wznosi się falą swą wyżej i srożej.

110. Takiego syna —
co nie rozpacza w nieszczęściu,
co nie raduje się w szczęściu,
lęk się go w bitwie nie ima —
ozdobę trzech światów — jakżeż rzadko
na świat wydaje matka!

Dalej:

111. Człowiek bez dumy i trawa
postawę mają niepewną:
Chwieją się, bo brak im siły,
bo lekkie, bo puste wewnątrz.

I jeszcze:

112. Kto nie okaże się prężnym
w zetknięciu z wrogiem bądź jakim —
i piękność mu nie pomoże,
pryśnie jak ozdoba z laki.

Toteż wiedząc o tym, niech mój pan odwagę swą zbierze. Nie trzeba się bać głosu samego. Powiedziano:

Zdawało się w pierwszej chwili,
że wewnątrz tłuszczu w tym pełno;
A kiedym do środka zajrzał,
widzę — to skóra i drewno.

Pignalaka spytał:
— Jak to było?
Ów jął opowiadać.

## OPOWIEŚĆ II

Raz szakal, któremu gardło wyschło od głodu, włócząc się tędy i owędy natknął się w lesie na pole walki dwóch wojsk. Usłyszał też odgłos leżącego tam bębna, w który uderzały gałęzie lian końcami swymi, bo wiatr nimi potrząsał. Zadrżało w nim serce i pomyślał: „Zgubionym! Odejdę co prędzej, nim wpadnę w oczy temu, co ten głos wydał. Choć przecież się nie godzi tak od razu uchodzić z lasu, w którym mieszkali przodkowie moi. Powiedziano:

Strach cię nawiedzi czy radość,
z rozwagą badaj przyczynę,
w pośpiechu niczego nie czyń,
a żal cię zawsze ominie.

Zbadam więc wpierw, kto ten głos wydaje".

Zebrawszy odwagę podchodzi powolutku, a bacznie się rozgląda — aż zobaczył bęben. A gdy się upewnił, że to bęben, podszedł doń blisko i z ciekawości sam weń uderzył. Po czym z radością pomyślał: „No, wreszcie nadarzyło mi się sute jadło! Będzie tu pewnie w bród mięsa, krwi i tłuszczu". Z trudem niemałym rozdarł bęben obity twardą skórą, dziurę poszerzył jeszcze i rad wielce wlazł do środka. Ale drąc skórę połamał sobie zęby. Rozpacz go porwała, gdy na dobitkę stwierdził, że wewnątrz samo drewno. I ten wiersz wygłosił właśnie:

Zdawało się w pierwszej chwili,
że wewnątrz tłuszczu w tym pełno;
A kiedym do środka zajrzał,
widzę — to skóra i drewno.

Nie należy więc lękać się głosu samego.

Pingalaka rzecze:

— Patrzaj, cała ta świta moja, przerażeniem zdjęta, chce uciekać. Jakżeż więc ja się mam zdobyć na odwagę?

Ów odparł:

— Panie mój, to nie ich wina, gdyż taki sługa, jaki pan. Powiedziano:

Koń, broń i książka, wymowa i lutnia,
kobieta i mężczyzna —
zależnie od tego, w czyich rękach utkną,
kto z nich korzysta
albo kto je nosi —
swą wartość mają lub są bez wartości.

Zbierz tedy odwagę i tutaj mnie czekaj, aż ja sam zbadam, co to za głos taki, i do ciebie wrócę. Później się zrobi, co zrobić wypadnie.

Pingalaka spytał:

— Ty się odważysz pójść tam?

Ów na to:

— Dobry sługa czy się zastanawia, co można czynić, a czego nie można, gdy od pana rozkaz dostał? Powiedziano:

118. Gdy pan da rozkaz, to dobry
sługa lęk wszelki zwycięży:
Na głębie morza się puści,
do paszczy wedrze się węża.

119. Sługę, co waży rozkazy:
lekkie-li czy ciężkie w trudzie,
pan niech oddali od siebie,
bo dobro na marne pójdzie.

Pingalaka rzekł:

— Drogi mój, jeśli tak, to idź, a bogowie niech cię prowadzą.

Damanaka się skłonił i ruszył w stronę, skąd dochodził głos Sandżiwaki. Po odejściu Damanaki obawa owładnęła sercem Pingalaki i myśl go jęła dręczyć: „Niedobrze się stało, żem mu zaufał i powiedział, co myślę. Ten Damanaka gotów jeszcze na dwie strony służyć i szkodzić mi zechce, że postradał urząd.

120. Ci, których król wpierw wyróżni,
a później źle się obchodzi,
wciąż myślą, jak króla zgubić,
choćby szlachetnym był rodzic.

Więc aby się przekonać, co on zamyśla, na inne się miejsce przeniosę i tam wyczekiwać będę. A może Damanaka zechce się połączyć z tamtym i mnie zechce zabić? Powiedziano:

121. Jeśli nie ufasz mocniejszym,
cios ręki ich nie ominie;
Zaufasz, chocieś i mocny,
sam z ręki słabszego zginiesz.

122. Nawet rozumny i mądry
wrogom niech wiary nie dawa.
Pan bogów rozdarł płód Diti,
li tylko, że mu ufała".

Tak rozważywszy przeniósł się na inne miejsce i wzrok skierował na drogę, którą się Damanaka oddalił. Damanaka zaś doszedł do Sandżiwaki, przekonał się, że to byk, i myślał uradowany w duszy: „Jakżeż się złożyło składnie! Dzięki niemu, zawierając pokój, a później wszczynając wojnę, Pingalakę w moc moją dostanę. Powiedziano:

123. Król słów ministrów nie słucha,
choć dobrej krwi, przyjaciele
aż gdy w nieszczęście popadnie
i trosk nań zwali się wiele.

124. Gdy króla kłopoty zmogą,
już nim minister owlada.
Ministrów pragnieniem przeto,
by król śród kłopotów biadał.

125. Człowiek nieżądny lekarzy,
gdy zdrów, gdy pełen sił wszystek;
Tak i król, gdy od trosk wolny
nie tęskni też za ministrem".

Tak to rozważał sam w sobie, gdy do Pingalaki powracał. Pingalaka zaś, jego nadejścia czekając, zachowywał się jak poprzednio i nie dawał po sobie nic poznać. Damanaka do Pingalaki gdy wrócił, skłonił się i usiadł.

Pingalaka spytał:

— Czyś widział tę istotę?

Damanaka odpowiedział:

— Widziałem — z łaski pana mego.

Na co Pinagalaka:

— Lecz czyś naprawdę widział?

Damanaka rzekł:

— Czy przed swym panem mówi się nieprawdę? Powiedziano:

125. Kto wobec królów i bogów
kłamałby nawet w drobiazgach,
tego śmierć wrychle powali,
chociażby w potęgę wzrastał.

126. Manu oświadcza, że w królu
tkwi cząstka ze wszystkich bóstw.
Nie godzi się przeto przed nimi
nieprawdą kalać swych ust.

127. Choć król z bóstw wszystkich się składa,
tym różni się od nich przecie,
że on nagradza nas na tym,
bogowie na tamtym świecie.

Pingalaka na to:

— Widziałeś go chyba naprawdę. Nie zabił cię on dlatego, że potężni nie żywią do nędzarzy gniewu. Gdyż:

128. Burza nie wyrywa z korzeniem traw słabych,
co na wszystkie strony k'ziemi się zginają.
Taka już potęg natura:
wielcy wobec wielkich sił swych używają.

Dalej:

129. Słoń tak ogromnie silny nie gniewa się na pszczoły,
130. co łakome słodyczy zbierają sok oskoły,
z jego skroni cieknący, nóżkami drażniąc je.
Gdy równy go rozdrażni — olbrzym wpada w gniew.

Damanaka rzecze:

— W istocie tak jest: on potężny, a my nędzni. Lecz mimo to, jeśli mój pan słowo jedno powie, uczynię zeń sługę.

Pingalaka odparł z westchnieniem:

— Czyś mocen dokonać tego?

Na co Damanaka:

— Czegóż nie dopnie rozum? Powiedziano:

130. Ni bronią żadną, ni słoniem,
konnicą, ni wojskiem pieszym
takich nie zyskasz osiągnięć,
jakie rozumem człowieczym.

Pingalaka rzecze:

— Jeżeli tak, to cię mianuję ministrem. Od tej chwili łaska i kara od ciebie tylko zależą. Tak postanawiam.

Damanaka po tym wszystkim co prędzej poszedł do Sańdżiwaki i ozwał się doń lekceważąco:

— Chodź tu, chodź, nędzny byku. Pan mój, Pingalaka, wzywa cię do siebie. Czemuż to tak ryczysz wciąż tu niepotrzebnie, skoro ci nic nie grozi?

Sańdżiwaka na to:

— Mój drogi, kto zacz ten Pingalaka?

Damanaka rzecze:

— To ty nie znasz nawet władcy Pingalaki? Poczekaj no nieco! Poznasz go wnet po czynach. Oto tam stoi u stóp figowego drzewa pan mój, lew Pingalaka, w otoczeniu wszystkich zwierząt.

Na te słowa Sańdżiwaka myśląc, że już po nim, wpadł w rozpacz i tak się odezwał:

— Mój ty drogi, wyglądasz na uczciwego i biegłyś jest w słowie. Jeśli już tak koniecznie chcesz mnie tam poprowadzić, to postaraj się, by mi twój pan wyświadczył łaskę i przyrzekł mi pełne bezpieczeństwo.

Damanaka odrzekł:

— Dobrze mówisz. Polityka tak właśnie nakazuje. Gdyż:

132. Można na krańce zajść ziemi,
w głębie mórz, gór szczytów sięgnąć,
lecz nikt nigdy jeszcze nie zgłębił,
co w myślach władcy się lęgnie.

Więc ty pozostań tutaj, aż ja z nim w odpowiedniej chwili pomówię. Potem cię zaprowadzę.

Tak też zrobiono. Damanaka ~~poszedł~~ do Pingalaki i mówi:

— Panie mój, to nie jest byle jakie stworzenie, to byk, którego sam boski Siwa dosiada. Gdym go zagadnął, rzekł mi: „Siwa, rad ze mnie wielce, polecił mi, bym spasał tu sobie trawkę w okolicach rzeki Kalindi. Krótko mówiąc, oddał mi ten las do zabawy".

Pingalaka ozwał się z lękiem:

— Teraz już pojmuję. Bez łaski bogów trawożerne nie biegają sobie luzem i tak swobodnie nie porykują po lesie, gdzie dzikich zwierząt siła. A ty coś mu powiedział?

Damanaka odparł:

— Panie mój, rzekłem mu: „Las ten jest dziedziną lwa Pingalaki, na którym Durga jeździ. Więc ty przychodzisz tutaj jako nasz gość miły. Podejdźże tedy do niego i razem z nim na tych obszarach pędź życie, pospołu z nim jedząc i pijąc, i igrając w braterskiej miłości". On przystał na to z radością: „Ty mi się tylko postaraj, by pan twój dał przyrzeczenie pełnego bezpieczeństwa". A teraz co mi rozkażesz, panie ty mój?

Na to wszystko Pingalaka się ozwie:

— Brawo, mądralo! Brawo, ministrze z rozumem bramina! Z sercaś mi wyjął to wszystko, coś tutaj powiedział. Przyrzekam mu ~~więc~~ pełne bezpieczeństwo. Ale ty i jego poproś o przerzeczenie wzajemne i tu wiedź go co żywo! Dobrze to jednak mówią:

133. Ministrowie bez wad i bez fałszu,
a naprawdę czuli,
w zalety zasobni i sercem oddani,
dźwigniami są królestwa.
Jak dla domu kolumny solidne i proste,
bez dziur wewnątrz i wypróbowane.

A także:

134. Mądrość ministrów widzi się wśród dążeń,
by powaśnionych jak przyjaciół związać,
lekarzy mądrość przy leczeniu chorób
powstałych z zaburzenia trzech humorów.
Gdy się zaś wszystko jak najskładniej trzyma,
niemądrych nie masz!

Damanaka skłonił się przed nim i ruszył w drogę do Sańdżiwaki myśląc z radością: „Pan mój jest teraz skory do okazywania mi łaski i posłuch mym słowom daje. Nie masz dziś szczęśliwszego nade mnie! Powiedziano:

135. Nektarem — w czas chłodu ogień,
nektarem — obcowanie z miłym człowiekiem,
nektarem — królewskie wyróżnienie,
nektarem — potrawa zaprawiona mlekiem.

Gdy przyszedł do Sańdżiwaki, z uszanowaniem przemówił:

— Przyjacielu, uprosiłem mojego pana i przyrzekł ci bezpieczeństwo. Chodźże więc bez obawy. Ale gdy pozyskasz królewskie łaski, będziesz działał w porozumieniu ze mną. Nie wzbijże się w dumę i niczego na własną rękę nie czyń. Ja również w porozumieniu z tobą dźwigać będę ciężary królestwa, piastując stanowisko ministra. W ten sposób obydwaj będziemy mogli z królestwa ciągnąć korzyści. Gdyż:

136. By zdobyć łupież bogatą,
człowiek polowanie wszczyna:
ten pędzi poddanych króla,
ów kładzie ich jak zwierzynę.

A dalej:

137. Kto pyszny, w dumę się wzbija,
nie szanuje osób, co królowi bliskie,
wysokie-li godnością, a nawet i niskie,
choćby był czci godzien — padnie jak Dantila.

Sańdżiwaka spytał:

— Jak to było?

Ów jął opowiadać.

Przełożyli z sanskrytu
*Eugeniusz Słuszkiewicz i Edmund Słuszkiewicz*

J. Staszewski, Słownik Geograficzny. Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznyc

Wydanie trzecie pomnożone. Gdynia 1948.

Słownik Staszewskiego uważałem[1] i uważam nadal za książkę pożyteczną. Że po

dobnego zdania była znaczna liczba czytelników, świadczy niewątpliwie ukaz

wyszło w r. 1936). O autorze

zywał na laurach, lecz się

ie rozszerzyć; warto zazna

h ostatnie już 359, i to w

ejszego a zwartego. Tak więc

za nieznużoną pracę nad

h wiedzy; wiadomo przecież,

parają etymologią, nawet i

najmniejszego przygotowania[2]

go jest książką pożyteczną

czniejszą, gdy się z niego

. Na myśli mam głównie czy

uku choć oczywiście mniej

ej nieco irytującymi (skład

ści i mimo wspomnianych u

we spełnili dobrze) czy

ięcie błędów jest tym bar

tychczasowych Słownik moż

więc jest nawet może dość

chyba dłuższych wywodów, ż

dowy językoznawca nie może

iu tych wszystkich wyrazów

d

amickie, uralo-ałtajskie itd

omawia Słownik, a na dobitek

Poz. 102, 122, 132, 144, 157, 209

1) Zob. uw. 50 na s. 756 artykułu pt. Rzut oka na dzieje etymologii nazwy "Słowianie" (Przegląd Klasyczny, 1936).

2) Tu znów pozwolę sobie odesłać do wyjątku z książki J. Rozwadowskiego c

towanego przeze mnie w połowie s. 732 owego artykułu. Wyjątku (chlubnego

J. Staszewski, Słownik Geograficzny. Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych. Wydanie trzecie poprawione. Wyd. ia 1948.

Słownik Staszewskiego uważałem i uważam nadal za książkę pożyteczną. Że podobnego zdania była znaczna liczba czytelników, świadczy niewątpliwie ukazanie się tej pracy już w trzecim wydaniu (drugie wyszło w r. 1936). O autorze zaś świadczy dodatnio fakt, że nie spoczywał na laurach, lecz się starał każde dalsze wydanie i poprawić, i pokaźnie rozszerzyć; wystarczy to zaznaczyć, że pierwsze liczyło stron 171, drugie 283, a ostatnie już 359, i to w przeciwieństwie do obu pierwszych druku drobniejszego a zwartego. Tak więc słusznie się należy autorowi uznanie i pochwała za niezmożoną pracę nad książką mogącą pouczyć wielu ciekawych a żądnych wiedzy; wiadomo przecież, że ludzie najrozmaitszych zawodów chętnie się parają etymologią, nawet i [2] może szczególnie wówczas, gdy nie mają do tego najmniejszego przygotowania.

Stwierdziwszy wyżej, że Słownik Staszewskiego jest książką pożyteczną (więc i pożądaną), dodam, że będzie jeszcze pożyteczniejszą, gdy się z niego usunie błędy i przeoczenia, których tam nie brak. Na myśli mam głównie czy przede wszystkim błędy rzeczowe, bo z błędami druku choć oczywiście mniej lub więcej utrudniającymi lekturę, a przynajmniej nieco irytującymi (skądinąd taka książki nastręcza zecerom niemałe trudności i nimi wspomnianych uśmiech jednak uznać trzeba, że na ogół zadanie swe spełnili dobrze) czytelnik sobie jakoś poradzi nadaj częściowo. Usunięcia błędów jest tym bardziej pożądane, że sądząc według tempa wydań dotychczasowych Słownik może się doczekać nowej edycji już niezadługo; sprawa więc jest nawet może dość pilna.

Jest rzeczą dość oczywistą, nie wymagającą chyba dłuższych wywodów, że nie już geograf, jakim jest autor, ale nawet zawodowy językoznawca nie może się wypowiadać kompetentnie o postaci i znaczeniu tych wszystkich wyrazów z przeróżnych języków (indoeuropejskie, semickie, hamickie, uralsko-altajskie itd. nie wyłączając polinezyjskich), jakie zawiera i omawia Słownik, a na dobitek

1) Zob. uw. 50 na s. 736 artykułu pt. Rzut oka na dzieje etymologii nazwy "Słowianie" (Przegląd Klasyczny, 1936).

2) Tu znów pozwolę sobie odesłać do wyjątku z książki J. Łozwadowskiego cytowanego przeze mnie w połowie s. 738 owego artykułu. Wyjątku (chlubnego

często by trzeba być nie samym językoznawcą, lecz jeszcze i filologiem w danej gałęzi nauki, nawet tak stosunkowo w porównaniu z tym, com przed chwilą wymienił w nawiasie wyliczając języki ograniczone pojęcie jak orientalista jest przecież od dość dawna tylko terminem zbyt obszernym, niedokładnym i niejasnym, właśnie z powodu nieodpartej konieczności podziału pracy pomiędzy wielu badaczy uczonych; okrągło 40 lat temu już pisał znakomity nasz i słowianista Tadeusz Kowalski: "Orientalistyka"...obejmuje cały kompleks nauk nieraz bardzo od siebie odległych, a których dziś żaden, choćby najgenialniejszy człowiek nie zdoła nawet powierzchownie ogarnąć, a tem mniej zgłębić." 3)

Jasno z tego wynika, sądzę, że należytą ocenę tych rozlicznych działów językowych, jakie się mieszczą w Słowniku Staszewskiego, dać może tylko współpraca różnych specjalistów (czasy uczonych encyklopedystów minęły bezpowrotnie). Ja się zatem ograniczam zasadniczo do rzeczy dotyczących Indii i Armenii; zakres ten rozszerzę w ostatniej części swych uwag tylko nieznacznie, co też zresztą uzasadnię.

1

Zaczynam od Indii. 4) Hasła omawiam w porządku alfabetycznym, i tu, i dalej. Przy tym zasadniczo zakładam, że czytelnik ma przed sobą egzemplarz Słownika.

Allahabad., że to był "ośrodek buddystów", nie powie żaden ze znanych mi poważnych historyków Indii oraz buddyzmu, począwszy od H.F.Kaeppena (Die Religion des Buddha und ihre Entstehung, 1906) i H.Kerna (Geschiedenis van het Buddhisme in Indië, 1882-84) poprzez V.A.Smitha i H.H.Dodwella do Sinhy Banerdżego (o tych ostatnich zob.n.uwagę z danymi bibliograficznymi). Wiadomie słownik i prawnicy, którzy choć uchodzą dość powszechnie za suchych zdolni bywają do wykoncypowywania rzeczy wręcz fantastycznych; przykłady podaję w uw. do artykuliku o bikini-zu w zesz. 2(137) Poradnika Językowego, gdzie też modyfikuję przestarzałe już orzeczenia Stańczyka.

3) Nauka Polska, t.II (1919), s.360.

4) Podaję rozwinięcia skrótów, jakich używam w tej części recenzji:

B O.Böhtlingk, Sanskrit Wörterbuch in kürzerer Fassung, 1879 sq.

BR O.Böhtlingk & R.Roth, Sanskrit Wörterbuch, 1852-75.

Bar.

BCI W.Balfour, The Cyclopaedia of India and of Eastern and Southern Asia, 3 1885.

CSHI H.Dodwell, The Cambridge Shorter History of India, 1934.

mo natomiast, że w tym mieście król Harsza urządził zebranie na ogromną skalę z udziałem nie tylko jednak buddystów, ale też braministów i dżinistów, a nastąpiło to dopiero w pierwszej połowie w. VII, tzn. w II co najmniej wieków po śmierci Buddy. Czyżby autorowi szło o to, że w A. znaleziono jeden ze słynnych edyktów wielkiego propagatora buddyzmu w 2. i zwłaszcza 3. ćwierci w. III przed Chr., Asioki? Ale o tym wiedziano dawno (zob. np. Chr. Lassen, Indische Alterthumskunde, II, 1874, 225), a nikt jakoś z tego nie wysnuwał takdziwnego wniosku. Rozumując w ten sposób trzeba by wnioskować, że np. Delhi, gdzie się znajdują aż dwa słupy z jego edyktami (WHI, 178 uw. 2), było też "ośrodkiem buddystów", może nawet dwukrotnie większym; a takiej informacji nie znajdujmy i u autora pod Delhi. Jakkolwiek ścisła jest informacja o odbyciu się w A. "pierwszego soboru buddystów 543 przed Chr." Dziś już nie idziemy i w tym szczególe, i w mnóstwie innych za starym Lassenem (op. cit., II, 80 i 84 n.), a jeśli jeszcze V. A. Smith (WHI, 49 n.) wspominając dość obszernie o rozbieżności w datowaniu śmierci Buddy sam się skłaniał z pewnego względu do wierzenia w r. 543, to inni badacze byli innego zdania (zob. np. M. Winternitz, A History of Indian Literature, II, 1933, 614 n.), a dziś się na ogół uważa r. 563 za datę narodzin Buddy, za datę śmierci zaś r. 483, choć nie bez pewnych zastrzeżeń (R F, 203). A już wiadomość, że "jako ośrodek buddystów" zwał się ta miejscowość "Palibothra", jest wprost dziwolągiem; ta postać nazwy[1] jest grecka, a 2) oznacza miasto najzupełniej inne, Pataliputrę (w której nawiasem mówiąc też się odbył sobór, tylko już za Asioki), na miejscu dzisiejszych: Patna (uwzględniona przez autora, co pomieszanie czyni tym dziwniejszym) i Bankipore, tylko też ta postać nazwa odpowiada tłumaczeniu "syn (kwiatu) patali"

---

OHI V. A. Smith, The Oxford History of India, 1923.

RF Renou Filliozat (i inni), L'Inde classique, I, 1947.

SL Sylvain Levi, Pour l'Histoire du Ramayana, 1918 (odbitka z Journal Asiatique; cytuję strony wg odbitki).

SNR N. Stchoupak, L. Nitti, L. Renou, Dictionnaire sanskrit francais, 1932.

YB H. Yule & A. C. Burnell, Hobson Jobson. A Glossary of Colloquial Anglo Indian Words and Phrases..., 1903.

a) MW M. Monier Williams, A Sanskrit English Dictionary, 1899.

5) Zob. choćby w znanym 4tomowym słowniku greckim F. Passowa sprzed stu lat al

owo

Dla zrozumienia tej nazwy warto dodać, że miasto zwane też Kusumapura lub Puszpapura "Miasto kwiatów (lub kwieciste); por. MBh, 38 uw. 1. Przypuszczano nawet, że trochę dla nas osobliwe imię "Syn (kwiatu) patali (nazwa botaniczna: Bignonia suaveolens)" powstało ze zniekształcenia pura "gród, miasto" na putra "syn", ale zastąpienie wyrazu dla wszystkich zrozumiałego innym wyszukanym jest niezwykle prawdopodobne (por. BI IV, 331 n). Także fakt, że putra miej lub więcej swoistą
two zyć nowe wyrażenia (np. dwatputra, wyr. drwatp. "syn kamienia, mniejszy kamień", tj. górny z dwu służących do mielenia), niezbyt zachęca do zastosowania go tu przy interpretacji nazwy.

Amarapura Tu autor pisze: "w Birmie" mając niejednoznaczność na myśli to, co na s. 55 podaje pod postacią Burma, i w ten sposób dezorientując normalnego czytelnika. Osobiście zresztą jestem za Birma (zob. n. to hasło).

Amritsar Sanskr. sarasa znaczy nie "woda", lecz "jezioro, staw" itp., a (itp.)
całe złożenie "jezioro nieśmiertelności". Wg BSl I, 96, czwarty guru (tj. nauczyciel i głowa gminy religijnej lub, jeśli kto woli, sekty) sikhów (tj. "uczniów" jzob. i niżej pod tym hasłem), Ram Das, zbudował ten zbiornik (a resarvoir"), który nazwał Amrita Sarasa, tj. "fount of immortality", i tak nazwano też miasto, zwane również Ram Das Pur (co do przekładu nazwy por. też Novy Orient, r. 10, z. 7, s. 195; pisze indianista czeski, który był w Indiach). Swoją tynię wysadził w powietrze nie Nadir Szach, który zginął znacznie wcześniej, lecz znów wg BSl Ahmad Szach. Zamiast: "Sikków" (winno być: "Sikhów" (Zwrz.

Andamany Szyk wyrazu jest poprawny, nie ucieszy powiększać z braku dostatecznej informacji w dostępnych mi źródłach; może to być przecież etymologia ludowa: Ć. S., 23 cytuje postać Andaman z połowy w. IX (w miejscu chyba Sśeogr.
autor czyli aluzję). Autor wspomina o "pierwowzorze Andaman"; Y. B. notuje, że arabski dualis Andamanain (wg tego trzeba oczywiście poprawić formę p
daną w SŚ; w wymowie n, nie m) ma pochodzić od malajskiej nazwy krajowc
Aguaitze (ale to postać chyba łacińska w zniekształceniu!). O Andamanach i Ma
ka Pola zob. tamże s. 416 n. i 752 przekład polskiego pt. Opisanie świata (1954).

np. s. 33 tekstu Ptolemeusza w postaci ustalonej przez J. Renou (La Geographie de Ptolemee. L'Inde (VII, 1-4), 1925). O tym, że gr. [illegible] mniej więcej
x x
tak samo chyba z pazali patali (zamiast interwokalicznej zwarty), zob. uw. na s. 14 M. Mayrhofera Handbuch des Pali, I (1951).

Annam czy pierwowzór chiński przełożono dobrze(tak zasadniczo już NG),orzeknie sinolog; a tego,co znajduje na s.929,774 i 924 słownika ro chińskiego z r.1951,wynikałoby,że przekład jest dobry,ale i NGl,i NG p dają jako postać dawniejszą Ngan nam.O tym,że wiele nazw na terenie In chińskim jest pochodzenia indyjskiego,dokładniej:sanskryckiego,mówi w słowach YB,183 pod Champa;czy wszystkie (jak twierdzi autor SG)nazwy i i na s.180 pod Kamboja go wyszczególnione przytoczone przez Ptolemeusza są sanskryckie,wymagałoby s się głębszego zastanowienia,w jakie się tu nie mogę wdawać,bo i tak ta recenzja wydaje rozrośnie;por.zresztą Aiéai pod Irawadi.Tu więc jeszcze tylko t nam,że indianizacja krajów na terytorium tzw.Indochin datuje się prawdo dobnie już od pierwszych wieków n.e.,co najmniej,mianowicie częściowo zob.choćby s.378 książki W.Rubena Einfuhrung in die Indienkunde(1954) jej odsyłacze bibliograficzne,zwłaszcza np.K.Boehring,Indische Kunst(1925 69 nn.i ewentualnie s.3iez,Die Kunst Indiens(po r.1922 a przed 1929;a daty),162(z bibliografią na końcu).t.1 J.Wackernagla(1896 lub nawet s.XXXVI Altindische Grammatik

Assam Z jakich czasów pochodzi etymologia ludowa wywodząca tę nazwę od sanskr.a "nie "+ samna"równy",nie podają ani SG,ani NG,a ostateczne (tj.razem:"nierówny") źródło w tym wypadku,Lassen(1,1867,84 uw.4)powołuje się krótko na "bramińców"Trzeba w każdym razie zanotować,że w znanych słownikom zabytkach masa przeważającej zachowana literatura grecka i rzymska razem,ten wyraz nie jako nazwa kraju nie występuje w ogóle,co niewątpliwie dowo dzi,że mamy do czynienia z interpretacją brahmińską nowożytną,może nawet p no.w.dopiero;w dawnej literaturze sanskryckiej Assam,a raczej część j zachodnia oraz wschodnia Bengalu,nazywa się Kamarupa(dosłownie "najpi postać dowolna,zmieniający p.według życzenia";dlaczego,nie wiemy,no to jeden z nieczęstych wypadków modyfikacji nazwy krajowej),i to conaj mniej od 2.połowy w.IV(MBl,365 i MF,257).Sanskrytach sięgający

6)To samo podaje i NG,choć z innego źródła,tak że się wydaje trochę wątpliwe istnienie przekładu w SG(skądgo wzięto?).

7)O zakończeniach dualu arabskiego zob.np.A.Socin C.Brockelmann,Arab sche Grammatik(1925),68.Na m kończy się dualis w hebrajskim.

miej więcej tychże czasów(jak Mahabharata) nazwa stolicy Pragjyotis (wym.Pragdżjotisza) obejmuje się cały kraj;zob.MB IV,szp.1120 i MBl

oraz RF, ibd. Już z tego, com napisał, widać nieścisłość informacji, że to
jako żyzna
kraina "uwielbiana....już w najstarszych pomnikach indyjskich": a priori
przecież jest nieprawdopodobne, aby w Rgwedzie, wymieniającej np. Ganges za
ledwie dwa razy, wiedziano w ogóle o kraju tak ogromnie dalekim dla przy
byszów z płn. zachodu, podbijających dopiero Pendżab i posuwających się
dość powoli na wschód. Jeśli zaś przypadkiem autor ma na myśli to, co mów
(ludu i) kra
Lassen na s. 175 u d.t.1, to dotyczy to przecież nie Asamu, lecz kraju zwa
2)
nego Anga, tj. mniej więcej terytorium nowożytnego okręgu Bhagalpur (BHl, 3
ta nazwa występuje rzeczywiście w przeszłości zamierzchłej, bo zna ją naj
dawniejszy po Rgwedzie zabytek indoaryjski, Atharwaweda (zob. H. Zimmer, Alt
indisches Leben, 1879, 35, a przekład całego owego zaklęcia w Sacred Books
of the East, XLII, 1897, 1 2 z komentarzem na s. 44 i 44 ); tylko i tego lu
du wcale się tam nie uwielbia. Mylne jest dalej określenie Asamu jako "sie
dziby tworzącego się buddyzmu", bo ten powstał w kraju Magadha, tj w płd.
części dzwożytnego Biharu (zob. mapkę w BHl między s. 170 a 171 albo na s.
201 RF lub choćby na s. 55 t. 18 Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej); Maga
(zob. dwie pierwsze mapki)
dha sąsiadowała z krajem Anga, podobnie jak Bihar z Bengalem. Wreszcie wy
wód nazwy Asamu z nazwy szczepu i pochodzącego z tego szczepu dynastii
Ahom jest trafny, ale osobiście mam zastrzeżenia co do sformułowania: "ha
przeszło w s", przejętego zasadniczo od Bgliego; wiemy o zmianie fonetyczn
ej
odwrotnej w średnioindyjskim (J. Bloch, L'indo aryen du Veda aux temps mo
dernes, 1934, 65 nn.), a Lassen, źródło NG, mówi (l.c.) nie całkiem jednoznacz
nie, że bengalskie "sezt s statt des Assamesischen h". Ja sądzę (nie mam
możności sprawdzenia), że idzie tu o znane z dziejów wielu języków zjawi
sko substytucji, kierującej się odpowiednikami w innych wypadkach.

Batawia "skr. Jayakarta" to transkrypcja angielska (i zarazem nauk
owa).
Ale skoro autor pisze pod Annam (j.w.) Dżampa, nie Champa lub Gampa, a na
s. 83 daje hasło Dżamna, nie Jumna, pod Dżungle zaś pisze: "skr. dżangala",
powinien i tu pisać: Dżajakarta. W tym złożeniu tylko Dżaja (Jaya) jest wy
razem sanskryckim i znaczy rzeczywiście "zwycięstwo"; jeśliby i karta by
ło sanskryckie, to by znaczyło "dół, jama" itp. ale ten wyraz zaświadczony
jest tylko w literaturze wedyjskiej (zob. np. MW, 257 c), tak że prawdopodo
bieństwo, iż całe złożenia jest sanskryckie, jest znikome; nie notuję go
dodaję dla dokładności żaden ze znanych mi słowników (BR, B. MW, SNR; brak

go i w R.Schmidta Nachtrage zum Sanskrit Wörterbuch in kürzerer Fassung, 1885). Zakończony (we Wdł.) w w.X Dżajpur (Jaypur)na płn.kraju to znaczy dosłownie "Miasto(lub: Gród) zwycięstwa", a złożenie Jayapura jest zaświadczone w zabytkach jako nazwa; "Dżaj(lub: Jaya) zwycięstwa" nie przetłumaczony zbyt dumnie. Gdyby to już koniecznie miało być staroindyjskie, to by się wołało: Dżaj karta, bo karta to nie tylko znów "dół, jama" itp., ale też niemniej jako homonim "tron, stolec"; co prawda znów to jest tylko rzadkie. Na uwagi zasługuje bezprzedmiotowość przy tym, że Yā(71, pod Katayin) podaje jakoby a AA tak samo, co we Wdł jest to ludowa postać("vulg.") "skr. Jayakarta" używanego w języku dworu; ale to złożenie we Wdł znaczyło "Biegaczek", co nasuwa przypuszczenie, że w dwóch językach po zejmując słownictwo sanskryckie zupełnie to[illegible] niekoniecznie znaczenie nimi dużo więcej, jeśli nawet nie tworzono nowych wyrazów(wiadomo, że się tak dzieje z językami przejmowanymi) a jeśli tu nie utworzono wyrazu karta, to go niewątpliwie puszczano z pamiętkiem kr/kar "robić (itp.)" lub też, co się wydaje o wiele mniej prawdopodobne, z krt "przeć".

Bonarras wywód z sanskr. karkaśa jest zawodzący poprawny, poza szczegółem wykluczonym z charakteru popularnego Ba, mianowicie znaczenia i loczasu (końcowe i jest długie, a tak samo zwykle ola pierwsze a, z którychś wszakże jedno, dowolne, może być i krótkie). Bardziej jednak z uwagi na kolejność spółgłosek w wyrazie pomyślałbym raczej o sanskr. karkara (albo też obie (w obu jest tzw. lingwalna, mianowicie bliższe współczesnych angielskich niż naszych, czy w ogóle słowiańskich). Natomiast przekład: "posiadający najlepszą wodę", przejęty poprzez [illegible] z niedostępnego mi źródła, wywyższający się poprzez jawnie fałsz, że vara znaczy "najlepszy" (itp. bo w rzeczywistości znaczy "wodny". Gdyby się to [illegible] tak interpretować, to by przecież nawet w dawnej literaturze sanskryckiej, najmniej nie stronniczej od etymologii nawet bardzo ryzykownych, [illegible] zgoła

9) Przy obszernych słownikach (ŚR, B, MW) mają one kanon, nie jedno i tak samo nowszy słownik etymologiczny M. Mayrhofera (Kurzgefasstes etymolog. Wörterbuch des Altindischen, od r. 1956; z sz. 3, s. 327), który, jak już MR wiele [illegible] karta "dół" z karta"; a dla drugiego [illegible] możliwości powiązania etymologicznego.

9) Zob. o tym zwięźle s. XXXV n. t. 1 Altindische Grammatik J. Wackernagla (1

niemożliwych(w stylu etymologii np.Platona lub gramatyków greckich oraz rzymskich),[11] takiego wywodu nie zabrakło. Tymczasem jedyny znany wywód krajowy, przytoczony już w BR (i zanim w MW),[944 b] uważa ową nazwę Benaresu za złożenie z nazw dwu rzeczek uchodzących do Gangesu pod Benaresem a wabiących się Varana i Asi lub Naśi.[12] Ostatnie zdanie tego dość długiego hasła zawiera, o ile mogę stwierdzić, 4 nieścisłości: 1) nie w połowie, lecz w 2. połowie w. XVII (r. 1669); 2) zburzono na rozkaz "władcy mahometańskiego" nie "największą świątynię Brahmy", lecz świątynię Siwy z przydomkiem Viśveśvara tj. "Pan wszech rzeczy" (itp.), "Pan wszechświata"; 3) nowa nazwa miasta brzmiała nie Muhammedabad, lecz Islamabad; 4) przemianowano tak nie Benares, lecz Mathurę (w piśmie angielskiej: Muttra), położoną ogromnie daleko na płn. zachód od B. a niezbyt daleko od słynnej Agry. Po uzasadnieniu tych poprawek odsyłam do OSM1,437 (z przypisem) i do OSM1,428. Na zakończenie godzi się wspomnieć, że od r. 1948 oficjalną nazwą miasta jest Banaras (wg L.B.Seltzera The Columbia Lippincott Gazetteer of the World, 1952), bliższe postaci sanskryckiej; brak tylko samogłoski końcowej, jak często w nowoindyjskim, a zamiast pierwotnego v mamy b zgodnie z rozwojem.[13]

Bengal. Skoro autor przy wielu hasłach stara się dawać pierwowzór sanskrycki, trzeba i tu wspomnieć, że ta nazwa pochodzi bezpośrednio od postaci Vangala (ze zmianą v w b, j.w.), zaświadczonej na pewnym napisie wielkiej pagody w Tandżurze z w. XI, a pośrednio od nazwy kraju Vanga, o dobrych kilka, może i 10 wieków wcześniej się pojawiającej w Mahabharacie; obecność Vanga/Anga (zob. w. pod As(s)am) wskazuje na pochodzenie nazwy nie aryjskie.[14] W wyrazie Banga wystarcza jedno g (autor pisze dwa), bo nie ma obawy, abyśmy (jak Anglicy czy Niemcy) wymawiali ng jako n tylnojęzykowe.

Cytowane tam wielkie dzieło W. Humboldta jest mi niestety niedostępne.

10) Por. mutatis mutandis np. pouczające a obficie ilustrowane przykładami uwagi o zmianie znaczenia na s. 8 nn. 11 cz. Romanische Sprachwissenschaft A. Zaunera (1926).

11) Zob. choćby J. Mandel. Dzieje językoznawstwa, 1935, 9 n. i F. Stolz, Geschichte der lateinischen Sprache, 1922, 14 n.

12) Do prawda Lassen (I, 161), a za nim Beli, nazywa te rzeczki: Vara i Naśi. Ale zob. P. Deussen, Sechzig Upanishads des Veda, 1921, 706 n.

Bihar. Wyraz sanskrycki pisać trzeba nie "Vichara" (co by wtedy należało czytać: wiczara, skoro autor znakuje v i nie polszczy go na w, lecz "vihara" (fonetycznie a jest długie, ćwiartka biorąc). Co do omówienia v z znak. w. cała
Lassen i za nim Ogli uważają, że prowincja otrzymała nazwę od mnóstwa klasztorów; mianowicie XB(61): sprowincję nazwano od stojącego niegdyś Bihar, a to nazwę ten zawdzięczało staremu królowi budyjskiemu. Poprawnie to wyjaśnienie jest całkiem możliwe (por. choćby wyżej pod Asalaka o nazwie Prag jyotisa); ale skoro obszerne słowniki sanskryckie notują Vihara tylko w znaczeniu nazwy prowincji, wynika stąd, że jednak trafny jest wywód pierwszy.

Bo-baj (tak, nie: Bo-bay). Co to za potyczny język "parawati", nieznany np. i Atlasowi lingwistycznemu Milewskiego, a pomine książeczkę P.N. Pincka? Sprawiała dość trudności (15)? Nie ma tego w S. wydaniu SG, zato wiązanie się z Bombajem bardzo krótko. Rzut oka do tylnego rozwiązuje zagadkę częściowo: to był chyba: "z j. marathi"; ale co robi owo "parawati"? Spodziewałem się, że błędów niestety w SG nie brak, a dodam, że np. w haśle Gruzja czy wiersz 6. jest ni przypiął, ni przyłatał. Ot i przypuszczam, że tu też coś poplątano niezgrabnie (jak się to rzadko zdarza na zecerni i na autora, oczywiście nie wiem); może tu gdzieś była mowa o bogini Parwati, skoro w 2. wydaniu wspomina się o "małżonce Śiwy". Bardziej może, że mieszkańcom nic nie wiadomo o "plemieniu Kali, szczepie rybaków zamieszkałym na wyspie od przastarych czasów"; może w połączeniu "n. bogini plemienia Kali" to ostatnie jest imieniem bogini, równoznacznym z Parwati (ta bogini ma wiele imion, n. in. te dwa), tylko język wyraz jest nieszczęśliwy. Podobno, że u Marosa jest Bomaim (Kb, 193 a), nie Bombaim, że jednak tu ostatnie słowo Mombaim (Mombayu) mają u ni autorzy portugalscy (tamże), tak że jesteśmy uprawnieni do wiązania tej nazwy z imieniem bogini, Mumba (Mumba devi "bogini M." zaświadczona jest już ok. 1439 w nazwie wyspy tworzącej wraz z drugą wyspą, Mahim, dzisiejszą Bombaj); z dwu m w Mombaim (itp.) powstała ulga dysymilacji i stąd ostatecznie nowe zafunkcjonowanie zaczyna się od B, ale może warto wspomnieć nawiasem

15) Zjawisko to występuje na wschód od stopnia 76 z grubsza biora (AF 112 tam na zresztę ogromny. Odnajduje się to bowiem na rękopisach sanskryckich, zwł. na Bengalu (zob. W. D. Whitney, A Sanskrit Grammar, 1924, 50 a oraz 5 i następne).

14) Zob.: Levi Przyluski, Bloch, Pre Aryan and Pre Dravidian in India, 1929, a krótko i ogólnie s. 8 n. t. 1 cyto mniej gramatyki mayrhofera.

że do dziś na drukach sanskrzyckich wydawanych w Bombaju wzhija się na
ę, ę zwę zimnia w postaci z M :Mumbayum(loc.sg.od Mumbayi).Trudno się dowy
śnić,skąd wziął się koniecznie to hasło określenie łacińskie i dlaczego się
je w ogóle daje(w Delhi to co?).

Co zaś Bumi to chyba jeszcze jeden błąd,skoro i NS podaje tylko
Bumi,Bruni,i YB wylicza: Brune, Burne, Brunai, Burnai przypominając dzisiej
szą Brunei(SCl wspomina,że Anglicy z portugalski L.de Bornezu,który niegdy
sprowadzili wprowadzili w r.1518 w drodze do Chin).Część tej
wyspy,krańcowy ta część nazywa się Brunai lub Bruni,nie a nie używają
jednej
nazwy dla całej wyspy;nie podaje tego i NC). Wg Kalki(czka) malajskiego
słownika i holenderskiego malajskiego H.Kahlo(1890) nazwa dotyczy,ale o za-
chodzeniu nie ma,przy Kalimantan, nie Kalamantan, jak podaje i NS.;za
cz
to słownik Gonda/Burua sprzed roku(1951) jest już niedostępny,a na niego
się nadaremnie powołuje SS.(Kahlo notuje ten terain tylko jako nazwę wyspy
jako imię własne).Wreszcie nie wspomniano w tekście w NS bhumi, mające wg
(zob.np.MW 764 b i 780 a)
SS znaczyć "kraj",w sanskrycie w ogóle nie istnieje,a "kraj",dosłownie
"ziemia",znaczy bhumi,co oczywiście jasno wskazuje niemożliwość wywodze
nia nazwy wyspy od tego wyrazu.

Brahmaputra" skąd autor wie,że"syn Brahmy" ma tu znaczenie "życio
dajnego żywiołu wody"?Troszkę to przypomina omówione już objaśnienia na
zwy Bomaraju,tylko tutaj wątpliwości nasuwa nie sam przekład,lecz dalsza
interpretacja(o wodzie jest mowa w podanym przez NS odpowiedniku tybeta
skim,ale to przecież nie dowodzi absolutnie niczego dla sanskrytu).Mil
czeniem zbywa autor fakt,że Lohit to sanskr.Lohita"czerwony"(MW
tłumacząc to znaczenie nie wspomina o pochodzeniu terminu,ale tak samo t
uczynił wszystkie prawie nazwy zamieszczone dodatkowo pod hasłem Brahmaputra
Od razu,też zaznaczę tutaj(dosyć o tym),chcę wyrazy tybetańskie figu
rujące jako hasła lub też pod hasłami nie odnoszącymi się do Indii),
umieszczam tybetańskie.Tsangpo przez "oczyszczający"nie jest ścisłe,co widać n
nawet już z SS.:"reinigend"das Wasser";wg H.A.Jaschkego A Tibet
English Dictionary(1881),s.445 a tsang pa znaczy "purified,clean,pure,
holy",fakt,że wyraz ten poza znaczeniem "wyć kankanem" ma jeszcze
dwa:"boży Brahma(n)",nasuwa zupełnie inne wnioski co do związku treści

wego nazwy tybetańskiej z sanskrycką: Może nazwa tybetańska oznaczała pie-
wotnie rzekę ową jako świętą (tak przecież podaje i NG), ale ten, kto prze-
kładał na sanskryt, pojął ją w znaczeniu "Brahma(n)". Co prawda nie wyjaśni-
to jeszcze, skąd się wziął dodatkowo "syn", i trzeba zajrzeć do drugiego
słownika, ułożonego przez "katolickich misjonarzy tybetańskich" (tak w tytu-
le) Dictionnaire thibetain latin francais (1899), s. 800, aby znaleźć, że złoż-
nie tej nazwy z wyrazem bu "syn" oznacza i braminów, i omawianą tu rzekę; co
do braminów, to rzecz się ma zapewne tak, jak z terminami sanskryckimi oznaczającymi
przynależność do takiej czy innej kasty, wynikającą przecie z urodzenia (np.
zaświadczone już w Rgwedzie brahmaputra znaczy "syn bramina", a vaniputra
"syn kupca" znaczy w tekstach późniejszych nieraz wprost "kupiec"; sens mniej
więcej taki jak naszego powiedzenia: "...z dziada pradziada" wobec zasadni-
czej dziedziczności kasty, choć się zdarzały i wyjątki). Przypuszczalnie za-
tem jeżeli nazwa złożona rzeki jest dawniejsza od niezłożonej także w tybetań-
skim z czasem złożenie skrócono do członu pierwszego, opuszczając bu "syn".
Ale rozstrzygnąć to może tylko filolog tybetanista, jakiego my niestety nie
posiadamy; a szłoby także o wyjaśnienie, skąd się w atlasach europejskich
wzięła forma na po (np. niem. Tsang po, czasem i San po; BGl, 1, 438 a pisze: Zan-
or Sang pu", co też zastanawia, bo wygląda wprost, jak gdyby zostawiono owo
bu wyrzucając zgłoskę poprzedzającą albo też ściągnięto obie w pu); wg słow-
nika Jaschkego, 444 tsan po znaczy "stanowiący całość" ("forming a whole"),
ale i ono, i cytowane już tsans pa wiążą się z tsan ba "być zupełnym, całym".

Burma. Wg autora nazwa ta jest "niejasna uważana za zepsutą n. plemie-
ną", co zapewne przejął poprzez NG z Lassena (1, 540). Dalsza informacja, że
sami mieszkańcy zwą się Bama "mocni", wygląda na nieścisłą albo też znów tu
jest błąd druku: YB., 131 podaje, że się oni nazywają Mran ma (jak już u Lass-
na), tylko wymawiają to sami zazwyczaj Bam ma. Pochodzenie ostateczne tej
nazwy to problem, którym się zajmuję w osobnym artykuliku przygotowywanym
do druku (tu brak miejsca na to), a przy sposobności jedynie przypominam, że
o tym pisał zwięźle w Języku Polskim XXVIII (1948), 51 n. i żem się tam wypo-
wiedział za postacią Birma jako od dawna u nas znaną i ustaloną (NG też pi-
sze tak; to u nas się szerzy po wojnie "dzięki" gazetom i radiu postać an-
gielska i żałować wypada, że zawodowy geograf propaguje ją właśnie).

Wyżej już wzmiankowałem, że pod Amarapura autor tego kraj nazywa niekonsekwentnie Barma; ta postać zgodnie z moim wywodem w języku polskim byłaby najlepsza ze wszystkich trzech, ale trudno już o nią walczyć, chociaż argumentem bardzo poważnym stanowiłby fakt, że tak się właśnie ten kraj nazywa w języku hindi (zob. Bar., 1141).

Karnatic To jest postać nazwy angielska znowu (jak Burma). NB piszą (za Lassenem) Karnata, a my możemy pisać albo Karnatik przynajmniej (jaknp wydany przez Bibliographisches Institut w Lipsku Weltatlas, 1952), albo lepiej Karnatak, bo tak jest w hindi (Bar., 1137), a pochodzi to od sanskr. Karnataka, nazwy ludu i zamieszkiwanego przezeń kraju, która sama jest derywatem od Karnata o tymże znaczeniu. Ostateczną źródłem jest jednak nazwa tamilska (język nie indoeuropejski, z grupy drawidyjskiej), złożona z kaṇu "czarny" i nāḍu "kraj; ziemia" (A Dictionary Tamil and English, Tranquebar, 1933; wydany przez misję ewangelicką; s. 201 i 597 a); złożenie oznaczała zrazu ludy położone na płn.-wschód od m. Majsuru, potem tylko kraj na płn.-zachodzie, potem zaś jeszcze inny (szczegóły u YB., 164).

Cejlon Sanskr. siṃhala nie znaczyło "lew" (przynajmniej teksty i słowniki nic o tym nie wiedzą); lew to tylko siṃha i to można wyczytać i z Lassena, i nawet z cytatu w BR, mówiącego, że szło nie o rzeczywiste lwy, lecz o wojowników. Siṃhala jest nazwa Cejlonu (Lassen interpretuje: "Aufenthalt der Siṃha") lub w l.mn. jego mieszkańców; ze stanu zaświadczenia (zob. BR VII, 975) wynikałoby, że to drugie użycie jest dawniejsze, co jeszcze podważa ale i inna, mylna o lwach prawdziwych, interpretacja Lassena, odnajdująca się np. i u YB, 181, i choć w formie hipotetycznej u MW (1213 c; "perhaps so called as once abounding in lions"), podającego znaczenie "wyspa C." najpierw. W każdym razie złożenie Siṃhala

15) Ani w gramatykach (Jaschke, A Tibetan Grammar, 19[illegible] i C.A. Bell, Grammar of Colloquial Tibetan, 1919), ani w dość licznych i szczegółowych tabelach wyrazów dodanych do obszernej przedmowy w cytowanym tu słowniku Jaschkego, s. XVI-XXI, uwzględniających 5 dialektów, nie znajduje niczego, co by uprawniało do przypuszczenia, że się wygłosowe a może zmieniać w wymowie w o (spośród nielicznych przykładów z a ani jeden nie wykazuje takiej zmiany, rzeczywiście zygać. na uderzająca). Czyżby więc jakaś etymologia ludowa? Ale ja nie mogę rozstrzy

dvipa mogło znaczyć wobec niejednoznaczności złożeń sanskryckich albo
za
"wyspa Cejlon", albo "wyspa Syngalezów"; o tym, że nazwa geograficzna oznac
nieraz lud albo kraj, wie czytelnik już z uwag o Anga pod As(s)am. Warto
zauważyć, że istnienie złożenia w Indiach, sanskryckiego lub prakryckiego
(w.VI)
(por.n.pod Jawa) wypływa nie tylko z postaci u Kosmasa, cytowa
nej i w NG, ale też z tekstu Ammiana Marcellina (w.IV; "ab usque Divis et
Serendivis"), wzmiankowanego w NG, a przytoczonego znów przez YB; jest to o
tyle cenne, że teksty sanskryckie zawierające to złożenie są stosunkowo
późne i bodaj że nie sięgają wstecz poza połowę 1. tysiąclecia n.e. Postać
,o ile mi wiadomo,
portugalska to nie Silan (YB cytuje Silan z autora arabskiego w cytacie u
historyka angielskiego M.H. Elliota), lecz przytoczone w NG Ceilao oraz
cytowane przez YB: Cillam i Ceylam z przełomu w.XV i XVI. Nie wiem, skąd
(rzekome)
wzięto znaczenie "błyszczący jak miedź" nazwy Tamraparni (tak, nie porni),
odbiegające w pierwszej połowie od obu interpretacji podanych w NG za Las
senem. Trudno ustalić dokładne znaczenie tego złożenia, zawierającego nie
wątpliwie przynajmniej w tej postaci sanskryckiej tamra "miedziany"
niby, na pierwszy rzut oka,
(lub "miedź") i parni "nazwa różnych roślin" ale raczej parna "liść", tylko
ze zmianą zakończenia na żeńskie zgodnie z charakterem złożenia przymio
tnikowym; całe złożenie może oznaczać pewną roślinę i wtedy dosłowne zna
czenie jest "mająca liście jak miedź lub koloru miedzi (dosł. miedziane)"
indyjskiej
, albo być nazwą rzeki, albo wreszcie nazwą miasta na Cejlonie, rozszerzoną
potem na całą wyspę wzorem różnych wypadków podobnych. Już Lassen (1,240,
uw.) odrzucał interpretacją krajową, doszukującą się w drugiej części tej
nazwy wyrazu pani "ręka" czy to pod wpływem, czy też dla umotywowania pewne
go podania; już też on uważał, że jest tu parna (tak) "liść", że całość ozna
cza gatunek drzewa sandałowego o liściach czerwonych i że tę nazwę prze
ę.
niesiono najpierw na las takich drzew, potem na miasto, a w końcu na wyspę
Czy to przypuszczenie, teoretycznie niby możliwe, jest trafne, nie da się
powiedzieć z braku materiałów filologicznych (przynajmniej ja ich niemam
a BR i zasadniczo B mówią tylko o przeniesieniu nazwy z miasta na wyspę
choć notują i znaczenie botaniczne: Rubia Munjista). Aby móc zrozumieć wspo
mnianą w SG przemianę Simhaladvipa (pisać trzeba razem albo przynajmniej
powiązać kreską łączącą) w Saran(Seren)dip, trzeba wiedzieć, że prawdopo

dobnie pierwowzór był tu nie staro, lecz średnioindyjski, w szczególności palijski, bo w palijskim jest nie dvipa, lecz dipa; jest też możliwe, że forma Sihalam w języku potocznym brzmiała Silam (YB, 181 b) i że zamiast r czasem przynajmniej wymawiano lxxx.[16]

Chiny Tu jak w ogóle, gdy idzie o Daleki (oraz Bliski) Wschód poruszę tylko to, o czym mogę wydać sąd jako indianista, resztę pozostawiając do oceny sinologowi. Otóż najpierw "ind. "Szin" jest błędem; winno być "(nowo) ind. Czin", bo (1) sanskrycka postać, sięgająca co najmniej pierwszych wieków po Chr., ale może i czasów przedchrystusowych jako zaświadczona w Mahabharacie, brzmiała Czina (transkrypcja naukowa: Cina); 2) w nowoindyjskim wyraz si też zaczyna od Cz, zob. Bar., 362 a, gdzie jest aż 8 haseł, częściowo złożonych, oraz 1004, 1006 i 1015, gdzie nie ma ani jednego takiego wyrazu. Błąd tym dziwniejszy, że NG transkrybuje dobrze: Tschina; nie może to być błąd druku, bo tak jest już w obu poprzednich wydaniach SG, tzn. widocznie autor chciał jakoś sobie wytłumaczyć wymowę portugalską, czego ofiarą padła wymowa indyjska (a wytłumaczenie, nawiasem mówiąc, jest chyba dość proste: nie mając w zasobie dźwięków swego języka głoski c zastąpili ją najbliższym jej s, pisanym ch; to ch, przejęte drogą widocznie książkową do innych języków, wymawiało się w nich, rzecz dość jasna, jak w wyrazach tak właśnie pisanych, więc we francuskim jak w portugalskim, ale w angielskim i w hiszpańskim jak c szczęśliwy przypadkiem znowu, a w niemieckim jak x).[17] Pogląd, że ta nazwa "występuje w utworze skr. wcześniejszym niż dynastia Tsin; nie może przeto oznaczać kraju "dynastii Tsin", jak pospolicie się przyjmuje", jest mi znany, nie koniecznie dopiero z 2. wydania SG (w pierwszym go jeszcze nie ma). Nie widzę jednak wcale potrzeby uważania go za słuszny. Poza wspomnianą już wyżej Mahabharatą w grę wchodzi naprawdę jeszcze tylko tzw. księga Manu, wymienia,

16) Zobacz np. R. Pischel, Grammatik der Prakrit Sprachen, 1900, 259 i K. Seidenstucker, Handbuch der Pali Sprache, 1, 1926, 4 J (terasa//telasa), także Mayhofer, Handbuch des Pali, 1, 104 (pali//pari) i 106 (kira kila). Co do znaczenia śr. indyjskiego stadium, gdy idzie o zapożyczenia w grece, por. N. Schwyzer, Griechische Grammatik, 1, 1939, 155 (z bibliografią).

17) Znany słownik etymologiczny zapożyczeń ze Wschodu K. Lokotscha (1927) jest, jak nieraz, bardzo ubogi, gdy idzie o nazwę Chin; uwzględnia pod poz. 341

jąca Chiny 1 raz, ale to w ub.w. uważano ją za niesłychanie starą, sięgają-
ca w.XIII lub przynajmniej XI przed Chr.;[18] już 90 lat temu jednak znalazł
się uczony rozsądny, który ją bardzo "odmłodził" przyjmując, że powstać mo-
gła ok. połowy w.IV przed Chr., a dalsze badania doprowadziły do wniosku,
że dzieło to powstało prawdopodobnie pomiędzy w.II przed a w.II po Chr.[19]
Skoro zaś owa dynastia cesarska panowała od końca I. połowy w.III przed
Chr., nic nie przeszkadza dziś już (i od dawna) dość przyjęciu, że także st. in-
dyjska nazwa Chin od niej pochodzi, tak jak st. grecka i łacińska.[20] Godzi
się przypomnieć, że zawodowy sinolog J. Jaworski dobrych kilka lat przed
tą wojną, że europejska nazwa Chin wywodzi się poprzez grecką Thinai z
chińskiej nazwy dynastii C in, która w w.III przed Chr. rozsławiła swe i-
mię, jednocząc kraj rozbity uprzednio (Świat i Życie, II, szp. 1940). Całkiem
podobnie etymologizuje nazwę Chin pod Cina w t.X (1931), 257 b bardzo obsz-
ny artykuł wielkiej Enciclopedia Italiana, a najdawniejsze dostępne mi wy-
danie Concise Oxford Dictionary (1934) wzmiankuje pod China, że nazwę tę
odnajduje się w sanskrycie ok. w.I i powtarza to w wydaniu z r.1952 bez
żadnej zmiany, choć zmian tam nie brak. Wreszcie ostatnio jeszcze jeden
nasz zawodowy orientalista, zmarły niedawno M. Lewicki, wywodził nazwę Chin
od nazwy owej dynastii (komentarz do przekładu "Opisania świata", 671 n. i
735).[21] Ze zdaniem orientalistów chyba się geografowi wypada liczyć. Sądzę,
tylko grupę wyrazów, do której należy ros. , pol. kitajka itp. Wolę
już skromniejszego nieorientalistę, N. Kleinpaula, który sprawiedliwie omawia obie grupy nazw (Länder und Völkernamen, 1919, 68 i 75 n.).[2] Nawiasem
Portugalczycy podstawiając s zrobili zasadniczo to samo, co Hindusi zastępując c w C in najbliższą fonetycznie głoską systemu dźwiękowego sans-
krytu, nie posiadającego ani c, ani z (tj. dz); por. też np. sanskr. juka (j
z) gr. , harija i na odwrót np. Ujjayini (dalsze
przykłady na s.155 t.I opc. Schwyzera).

18) Krótkootym w uw.I na s.488 t.III M. Winternitza Geschichte der indischen
Litteratur (1920). 19) Tamże, s.489; por. też RF, 437. Jak żałośnie w p-
równaniu z opinią owego krytycznego uczonego wypowiedziana w r.1863 wy-
gląda zwarta w książce, zresztą bardzo pożytecznej niewątpliwie, J. Byera
Balla i W. Chalmersa Wernera pt. Things Chinese z r.1926 informacja na s.

tejże moje uwagi o haśle SG wcale obszernym pokazują szczególnie jasno, na co się naraża nie orientalista piszący o sprawach z zakresu filologi indyjskiej bez zasięgania rady czy opinii indianisty. Złośliwość losu wcielona w postać tzw.chochlika drukarskiego,sprawiła,że nieco dalej w tymże haśle zamiast poprawnego Dżi nan(jak w obu wydaniach poprzednich) czytamy Dzi nan;ale nawet po wprowadzeniu tej poprawki wywodzenie nazwy Chin od tej właśnie nazwy geograficznej bynajmniej nie jest proste,lecz napotyka na trudności natury rzeczowej oraz na dobitek fonetycznej.Ale tu się w szczegóły nie mogę wdawać nie będąc sinologiem i odsyłam do wywodów na s.196 n.u YB;od siebie tylko zauważę,że skoro,jak przypuszcza autor,"induscy kupcy przyjęli ją od Malajów",to byśmy oczekiwali w sanskrycie nie (fonetycznie: po polsku)Czina,lecz Dżina,tzn.już bezdźwięczna nagłosowa wyraźnie przemawia przeciw tej hipotezie.[22]

Czandernagore Objaśnienie,że to od czand"księżyc" i nagor"miasto", wywoła w czytelniku wątpliwości,skąd i po co jest jeszcze w środku er. Bo też w szczegółach są błędy.Bar.,s.1138 podaje Gandranagar(transkrybuję jak sanskryt);dwie pierwsze zgłoski,wymawiane "czandra",znaczą"księżyc",dwie drugie (zob.s.372) "miasto"(s.562).Odesłać jeszcze można do s.184 YB,który zawsze oddaje niezłe usługi,choć dziś by już tam można dodać niejedno, a uściślić czy poprawić pewne inne rzeczy.W literaturze staroindyjskiej

---

115,że według świadectwa "pewnych ksiąg istaroindyjskich,jak prawa Manu nazwa Chiny używana była w wieku dwunastym przed Chr." Znacznie lepiej zorientowany jest filolog klasyczny H.Lamer,który nazwę Chin wywodzi od "rodu książęcego Ts in",panującego od r.770 przed Chr."(Worterbuch der Antike[2],1933,hasło Sinai);co prawda nam wystarczają cesarze z tego rodu,o wiele późniejsi(zob.no.hasło Ts in w 15.wydaniu wielkiego Brockhausa).

20)Prócz cytowanego co dopiero Lamera zob.Schradera Nehringa Reallexikon der indogerm.Altertumskunde,11(1923),322. oraz YB ,197 a/b.

21)Na s.670/671 wymienia się tam w cytacie"kraj Manzi,których zowią Czin u Maczin" nie objaśniając tego drugiego miana.Maczin to oczywiście sansk Mahacina.dosł."Wielkie Chiny",jak się łatwo dowiedzieć z hasła Macheen, Mahacheen u YB,530 n.,cytującego kilkanaście miejsc z różnych autorów,a przytaczającego tę postać nazwy wraz z krótszą,zwykłą,na s.197 b.Wspomi

nazwa ta zaświadczona nie jest, ale samo złożenie tylko z a w wygłosie, odpadającym zasadniczo w nowoindyjskim teoretycznie jest zupełnie możliwe. W w.XX Niemcy pisali jeszcze dawniej Chandarnagar (np. w atlasie Westermanna z r.1922) lub Chandernagar (np. w atlasie Knaura z r.1936), dziś Chandernagor (atlasik Perthesa z r.1952) lub wprost Tschandernagor (atlas Instytutu Bibliograficznego w Lipsku); Francuzi i Anglicy Chandernagor(e). Wyjaśnienie o w zgłosce (przed)ostatniej nie wydaje się łatwe: wprawdzie krótkie a w bengalskim wymawia się mniej więcej jak o, mniej lub więcej otwarte zależnie od sąsiednich samogłosek,[23] ale wszystkie trzy poprzednie a są tu przecież też krótkie, więc się pytamy, dlaczego się i one odpowiednio nie zmieniły; a już der zamiast dra wygląda na redukcję w ustach europejskich, raczej chyba angielskich, niż francuskich. (w SG: Gaulpur) tylko dlaczego nie Bhawalagiri? Etymologii Bholpuru nie znam. Baulagiri xxxxxxxx objaśniono dobrze; Natomiast kilka słów trzeba poświęcić hasłu najbliższemu z kolei, tj. Dekanowi.

(C.d.n.)

Eugeniusz Słuszkiewicz

nam o tym z rozmysłem. Znane mi gramatyki (staro i) średnioindyjskie nawet szczegółowe, jak W. Geigera Pali, Literatur und Sprache (1916), lub bardzo szczegółowe, jak wymieniany już Pischel (186 nn., zwłaszcza 192 nn.) nic nie mówią o wypadaniu h, tak że wspomniana wyżej hipotetyczna redukcja Sihalam może wyglądać na pomysł całkiem dowolny. Ale postać Maczin występuje już u Albiruniego, tj. z początkiem w.XI, a o jakich 6 wieków wcześniej, u Hezychiusza (Schwyzer, op.c., 34) spotykamy sanskr. mahamatra (YB 536 b; przeoczył to H. Luders, Philologica Indica, 1940, 79 n.), wreszcie co dla nas szczególnie ważne już u Ptolemeusza jest Mahanada (Lassen, 1, 220 uw.1; Luders, l.c.); już w owych czasach więc wymawiano h słabo (por. i Wackernagel, op.c., 1, 221 a), tak że ucho cudzoziemskie mogło go nie słyszeć, o czym świadczy zresztą i . O Cina zob. też SL, 127 i 137; SNR tłumaczy: "les Chinois, plus gener. les Transhimalayens".

22) Na wszelki wypadek zaznaczam, że w malajskim jest dż lub dźwięk bardzo podobny; zob. A. Seidel, Praktische Grammatik der malayischen Sprache (bez daty, sprzed pół wieku), 6 i R.O. Winstedt, Malay Grammar, 1939, 33.

23) Zob. np. J.B. Anderson, A Manual of the Bengali Language, 1920, 7 i R. Wagner, Bengalische Texte in Urschrift und Umschrift, 1930, 77.

J.Staszewski,Słownik Geograficzny.Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych.1948.

/c.d./

Dekan - Tu podano tylko postać sanskrycką pomijając prakrycką,tj. średnioindyjską,ważną,bo stanowiącą źródło bezpośrednie:dakkhina.Na prototyp średnioindyjski wskazuje wyraźnie najstarsza znana postać europejska,tj.grecka:Dakhinabades / /,występująca pod w zcytku z 2.połowy w.I n.e./może 1.80-89,RF,1-6/ pt.Periplus Maris Erythraei;zob.przekład odnośnego miejsca na s.301 b YB,a tekst oryginalny np.na s.17 pracy Hj.Friska Le Périple de la Mer Érythrée/1927/ por.też E.Schwyzer,Griechische Grammatik,I/1939/,155x.Zresztą naprawdę wiadomo było o tym od dawna:na ten wywód wpadł już Lassen,op.c.,I 101 uw.2 i ten jego wywód powtórzył Egli,znany przecież Staszewskiemu do konsla,a odnajdziemy go też np.w słowniku greckich imion własnych Papego z r.18 .Resumując powiemy krótko:dźwięczne b i d w drugiej połówie nazwy greckiej wskazują jasno na pierowzór średnioindyjski,nie sanskrycki/po sanskrycku drugi człon złożenia brzmi patha/.

Nawiasem:na s.76 zapomniano zamknąć cudzysłów,w w.6 zapewne,po ręce i tak samo nieco niżej w w.5 hasła Belagoa po Goa /tak w w.2,nie: Goë /.To nawiasem przy sposobności,aby pokazać,że nie brak błędów druku także.

Delhi - O dawnej wymowie Dilli oraz o wymowie Dihli panującej wśród mahometan,mimo to tym,że dil to stary wyraz oznaczający wyniosłość, zob.YB,s.302 b./Egli pod Dehli notuje jeszcze inne dilli,znane z nas Archipelagu malajskiego,a mające znaczyć po malajsku "próg";słownik mal.-niem. i niem.-mal.G.Kahlo z r.1950 nie zna takiego wyrazu,tzn. co najwyżej może to być termin stary,archaiczny/.Czy Anglicy - jak podaje SG - wymawiają Dihli,nie wiem,ale raczej wątpię,skoro 1/nie mówi nic o tym ani YB pod hasłem Delhi/YB.pisanym tak właśnie,w przeciwieństwie np.do Ootacamund,s.640,czy do Darjeeling,s.297,gdzie się w hasle samym podaje dwie postaci,drugą z zaznaczeniem długości dwu pierwszych samogłosek/; 2/zarówno szkolne wydanie słownika ang.-niemieckiego Muret-Sandersa sprzed półwiecza,jak i wielkie jego wydanie niewiele starsze podaje wymowę z e bez h;taką samą wymowę podaje s. 793 słownika ang.-rosyjskiego Müllera z r.1946 /znaną wymowę w słowniku Arakina-Wygodzkiej-Iljina z r.1954,s.934/.Teoretycznie co prawda jest to możliwe,przynajmniej częściowo /ale SG mówi o owej wymowie jak o powszechnej wśród Anglików/,wobec znanej rozbieżności wymowy angielskiej,szczególnie w wyrazach obcych - por.choćby moje uwagi w JP XXXIII,118 b-119 - ,nadto wobec istnienia w samym j.hindi aż 3 postaci tej nazwy:Dilli i Dehli / z h wymawiany i to dźwięcznie;zob.s. 1140 i 1155 owego słownika hindi-rosyjskiego/oraz Dihli/O.Spies,Ich

buch der Hindustani-Sprache,1945,s.62-63/;warto też wspomnieć,że u Balfoura jest tylko hasło Dehli,nie Delhi,i że tę pisownię stosuje on przez całych 5 szpalt.Lecz ścisłość każe zaznaczyć z drugiej strony,że owo wielkie wydanie M.-Sandersa,notujące też postać Dehli / z zaznaczeniem,że jest ona rzadsza/,podaje i dla niej wymowę zasadniczą taką samą,różniącą się jedynie długością wygłosowego i. - Uderza,że w tak obszernym,5-szpaltowym haśle Balfoura,nie stroniącym bynajmniej od szczegółów legendarnych czy mało historycznych,nie ma słóweczka o wspomnianym w SG "mitycznym władcy Dilu",który miał zbudować warowni "w I wieku przed Chr."/milczy o nim zresztą i NG,tak że nie wiem,skąd ta informacja,bo u Lassena też jej nie znajduję/.Powiadają wprawdzie że Delhi istniało już za Wikramaditji,mianowicie za legendarnego władcy tego imienia,od którego ma pochodzić era liczona od r.58/57 przed Chr./OHI,151/;historyczne Delhi jednak powstało może dopiero pod koniec w.X/r.993/4,ibd.,196 oraz EHI,401 z uw.2/ lub stosunkowo niewiele wcześniej /EHI,399,uw.4 wspomina o tradycji,według której Delhi powstało w r.919/20 /.~~[illegible]~~ Wprawdzie według jeszcze innej tradycji,krążącej wśród bardów,miasto założył Anangapala z rodu Tomarów już w w.VIII/Sinha-Banerdżi,Istorija Indii,1954,s.117 uw./,ale ten władca naprawdę panował według wszelkiego prawdopodobieństwa właśnie w w.XI /EHI,401,uw.2/.Sama nazwa jest w każdym razie b.późna;historycznemiasto Delhi znamy dopiero od połowy w.XI/EHI,401/i co najwyżej wioska Indarpat w pobliżu Delhi może reprezentuje słynne sanskr.Indraprastha/ibd./,znane z Mahabharaty Wielkie słowniki sanskryckie /B,MW/ notują wprawdzie Dilli,ale bez odsyłaczy do literatury staroindyjskiej.

XI 7+14
399

Dość obfite są te moje uwagi o Delhi,potraktowanym krótko w SG,ale też zważmy,że to miasto odegrało wielką rolę w przeszłych wiekach, mianowicie od połowy w.XVII do połowy w.XIX,a za naszych już dni od r.1912 po chwilę obecną/por.poniekąd OHI,196/.

Dhawalagiri - Tu szczegóły,o których wiedzieć może głównie geograf/ale por.teraz np.J.K.Dorawski,Walka o szczyt świata,1955,s.8, gdzie się podaje wysokość góry nieco mniejszą/;więc tylko nawiasowo zauważę,że się po polsku mówi:"uchodzący za..."/nie:"...jako"/

Dholpur - Wg NG pierwsza zgłoska i zarazem pierwszy człon tej nazwy złożonej to rezultat kontrakcji dawniejszego dhawala biały,tak że całość by znaczyła "Białemiasto";wg SG natomiast nazwa pochodzi od założyciela,radży Dholana z w.XI.Trudno mi rozstrzygnąć sprawę definitywnie,skoro np.BCI,poświęcający miastu temu pół szpalty,nie podaje ani daty założenia,ani imienia założyciela.Oczywiście autor SG zmie-

wywód NG zastąpił innym pod wpływem jakiegoś innego źródła,które mu się wydało wiarogodniejsze.Za słusznością poglądu NG przemawiałoby w pewnym stopniu to,że wg tradycji lokalnej rzeczywiście nazwę miast owo zawdzięcza radży Dholanowi z rodu Tonwarów /alias Tomarów/,jak i W.W.Hunter,formuje the Imperial Gazetteer of India,IV /1885/,276.Takie wypadki świadczą niewątpliwie o zapale autora SG do dociekania prawdy.

Dżamna - Związek etymologiczny postaci sanskryckiej tej nazwy: Jamuna /w transkrypcji naukowej:Yamuna/z wyrazem jama /= yama/"bliźniaczy" jest rzeczywiście niezupełnie pewny,mimo że się w mitologii późniejszej,powszechnej,z tą rzeką identyfikuje występującą już w Rygwedzie Jami /Yami/,t.j. Bliźniaczkę".Nazwa rzeki może się wiązać bezpośrednio z pniem jam/= yam/"powstrzymywać,powściągać itp.",choć sens ścisły podać trudno tego ewentualnego derywatu wobec znacznej różnorodności znaczeniowej w tematach tworów z tym sufiksem/por.Whitney op.c.,§ 1177 c/. Nawiasem:w hymn Rygwedy to X,75.

dżungle - Trzeba dodać,że wyraz nowoindyjski brzmi dżangal /i znaczy "las;pustynia"/,tzn.ma w pierwszej zgłosce -a- ,nasze -u- zeń pochodzi,bezpośrednio czy pośrednio,z ang.jungle:Anglicy nowoind.w a w zgłosce zamkniętej oddawali i oddają często przez u,wydawiane przecież bardzo podobnie;por.np.ang.pundit nowoind.pandit"uczony brahmin;uczony;doktor itp." sanskr.pandita "uczony,mądry",podobnie zresztą też np.Punjab od pers.panj"pięć" i ab"woda" albo punkah/ z nowoind.,a hindi,pankha"wachlarz -itd. /zob.n./ ,choćby jeszcze nierzadkie imię własne Dutt,to sanskr.Datta;wszystkie te wyrazy nowoindyjskie - Bar.,382,506,613 i 1140. - Nawiasem:ja bym to hasło w słowniku pisał małą literą i tak samo np.nieco wyżej w tejże szpalcie dżebel,jako appellativum albo ozy na s.230 - itp.;sam autor pisze przecież np.na tejże s.83 duro- albo na s.24 arg- itp.W wydanym niedawno nowym Słowniku wyrazów obcych /IIW/ zerwaliśmy z nierozsądną tradycją wypisywania wszystkich haseł dużą literą,nierozsądną,bo wprowadzającą w błąd niejednego czytelnika lub budzącą w nim wątpliwości całkiem niepotrzebnie.

Everest M - Tu znów szczegóły znane raczej geografowi niż filologowi /ale por.np.cytowaną już książkę Borawskiego,s.5 nn.i np. 226/.O nazwie tybetańskiej Czomo Dungma /jak pisze SG/ zob.n./cz.II,

Ganges - Jeśli się dla Dunaju podaje w cytacie z Jordanisa jego długość,liczbę dopływów,nawet głębokość itp.szczegóły,to tej największej ze wszystkich rzek Wschodu też by się należało podobne uszanowanie /całe hasło tu liczy wierszy 9,gdy sam cytat z Jordanisa - 1, a dalszych 7 także nie omawia etymologii/.Warto by też chyba wspomnieć że ją Hindusi nazywają "matka Ganga"/mata Ganga/,podobnie jak np.Rosjanie Wołgę,a skoro się raz i drugi podkreśla olbrzymie znaczenie wody/zob.n./,można by wspomnieć o miejscu-pielgrzymce Gaumukh/"Pysk krowi"/u źródliska Gangesu czy też o legendzie opowiadającej,że Ganga wypłynęła z włosów na głowie Śiwy,lub też pouczyć,że według mitologii są trzy Gangi,z których pierwsza na niebie,a ostatnia pod ziemią,czy pr

najmniej wspomniać o "ramie /boga/ Harego/tj.Wisznu/"/sanskr.Haridvara nowoind.Hardvar;uwzględnione np.w NG/w miejscu,gdzie Gnages wypływa z gór na równinę ostatecznie;dalej o szczególnej świętości miejsca spływu Gangesu z Dżamną /oraz rzekomo z płynącą pono pod ziemią Saraswati/, zwanego Prajag/a/ a wspomnianego pod hasłem Allahabad/j.w./;wreszcie np.zaznaczyć,że rola Gangesu żywo przypomina znaczenie Nilu dla Egiptu, tylko że w Indiach rzece rekunduje jeszcze monsun.Mówi się o "przekazie greckim",ale podaje bezpośrednio potem...Curtiusa w cytacie łacińskim. Dokładność wymaga zaznaczenia,że nazwą Ganga Hindusi oznaczają nie tylko jeszcze Godawari /"Godavery" to pisownia angielska,której nie mamy potrzeby zachowywać"/,ale także Kistnę i Kaweri,z których pierwszą SG omawia w osobnym haśle. - Prosi się też wprost - skoro autor nieraz uwzględnia etymologię ludową - wzmianka o wywodzeniu przez dawnych gramatyków indyjskich tej nazwy od pnia ga "iść" w postaci podwojonej i wzmocnionej /gan-ga/oraz interpretowaniu tego tworu jako:"szybko idąca" ;byłaby to formacja intensywna.Pewien uczony niemiecki próbował nazwę Gangesu wiązać z lit.gangýtis "poruszać się".Osobiście podejrzewałem, że w tej nazwie tkwi jakaś resztka pierwotnej,przedaryjskiej:wiadomo przecież,że nazwy geograficzne potrafią przetrwać już nie wieki,ale tysiąclecia/zób.np.wielką pracę J.Rozwadowskiego,Studia nad nazwami wód słowiańskich,1948,albo choćby syntetyczny artykuł Staszewskiego pt. Klasyfikacja i systematyka nazewnictwa geograficznego w t.XXV Czasopisma Geograficznego,np.s.250 i 288/;tylko gdy na południu Indii dzięki znacznie późniejszemu podbiciu go i skolonizowaniu oraz dzięki zachowaniu się tam języków niearyjskich na wielką skalę do dziś w wielu wypadkach docieramy do nazwy przedaryjskiej,to na północy sprawa się ma zupełnie inaczej na ogół,poza takimi terenami jak np.Himalaje /w nazwie tych gór doszukują się niektórzy podkładu niearyjskiego,jak widać np. choćby z uwag SG pod Malabarskie Wybrzeże,a w pewnych innych nazwach jasno widzimy,jak nazwę niearyjską przekabacono ,i to w czasach stosunkowo nie tak dawnych:z nazwy tybetańskiej brzmiącej mniej więcej jak Ganczhendżeng skonstruowano wyraz niby sanskrycki Kańczanadżangha"Złota noga"/1/;więcej o tym w cz.II niniejszej recenzji/.Otóż wracając do nazwy Ganga wypada zanotować,że pewien uczony niemiecki już przeszło pół wieku temu uważał ją za wyraz drawidyjski znaczący "woda",tylko nie wiadomo,gdzie taki wyraz znalazł,a całkiem niedawno,po r.1950,próbowano ją z dwu stron interpretować,raz jako austryjską wiążąc ją nie tylko z beng.gang "rzeka,kanał",ale też z końcowym członem indochińsk.Me-k hong,płd.chińsk.Jang-tse-kjang itp.,drugi

---

1/Warto zanotować jako ciekawostkę,że pewien pandit indyjski,Lakszmana Suri,napisał w r.1912 5-aktowy dramat sanskrycki traktujący o uroczystej koronacji Jerzego V i jego małżonki w Delhi,a zatytułował go. Dillisamrajya /d wymawia się mniej więcej jak ang.d,-jya - jak dżja/"Koronacja na cesarza w Delhi"/dosł."Delhijskie cesarstwo"/.Dalsze szczegóły na s.259 III t.M.Winternitza Geschichte der indischen Litteratur,1920.

raz zaś jako sanskrytyzację pierwotnego Ganda,spokrewnionego z zachowaną nazwą rzeczną Gandaki i z wyrazami języków niearyjskiej i przedaryjskiej grupy zwanej munda znaczącymi "rzeka",sanskrytyzację przez nawiązanie do sanskr.pnia gam"iść"[2]/szczegóły na s.313 n.słownika Mayrhofera/. - Jeśli to hasło w SG wypadło całkiem chudo,to się to tłumaczy niewątpliwie w znacznej mierze,a może i głównie,skąpością informacji NG.

Gaty/ale może raczej,a przynajmniej na równi:gatyś;zob.w./ - w nowoindyjskim/"Hind.",jak pisze autor/,np.w j.hindi,ghàt znaczy"1/ przysta ;nadbrzeże;zejście ku rzece;2/przeprawa;bród;3/plaża;4/miejsce na brzegu,gdzie sie czerpie wode" itp./Bar.,335;por.też np.T. Craven,The Royal Dictionary...English and Hindustani and Hindustani and English,1893,P.II,171,gdzie sie podaje też np.:"miejsce kąpieli rzecznej" i "miejsce,gdzie sie pierze szaty na brzegu rzeki"/.Ze znaczeń"ulica,wąwóz,schody" - jedynych podanych w SG - odnajduje tylko ~~zbliżone~~ drugie,a raczej zbliżone do niego:"przełęcz" u Bar. Ale trzeba dodać,że wobec braku słowników znacznie dawniejszych/tzn bryku ich u nas/ cenna jest informacja na s.369 YB,według której wyraz ów znaczy nie tylko 1/miejsce lądowania;zejście ku rzece;nadbrzeże",oraz 2/droga lub ścieżka prowadząca z góry;przełęcz",ale i 3/jako imię własne:łańcuch górski,poprzez który prowadzi przełęcz z wyżyny na nizine;przypomina sie tam ogólnie podobne wypadki,w których nazwe przełęczy przeniesiono na łańcuch górski lub też termin oznaczający przełęcz zrozumiano błędnie jako "łańcuch górski".O tym właśnie znaczeniu,ważnym dla zrozumienia nazw geograficznych Ghaty Zachodnie i Ghaty Wschodnie ,głucho zupełnie w SG,choć całkiem wyraźnie o nim mówi NG.Jest to przeoczenie,które trzeba koniecznie naprawić.Na zakończenie zaś godzi sie tu jeszcze wspomnieć,że ostatecznym źródłem,do jakiego możemy dotrzeć,jest w tym wypadku sanskr. ghaṭṭa /stosunek postaci nowoindyjskiej do tej starej łatwo zrozumieć,gdy sobie przypomnimy,że w niektórych językach krótka samogłoska + podwójna spółgłoska mogła się wymieniać z połączeniem:długa samogłoska + pojedyncza spółgłoska/,znaczące "miejsce lądowania; miejsce kąpieli;schody wiodące ku wodzie";znaczenia te zaświadczone są co prawda wyłącznie lub prawie wyłącznie w sanskryckich słownikach krajowych,ale b.starych,sięgających częściowo czasów ok.w.VII czy VIII n.e.Ten zaś termin sanskrycki wiąże się zapewne z czasownikiem ghaṭṭayati"dotyka,wstrząsa itp.";ghaṭṭa "zetknięcie się,zderz

---

2/Etymologia wyowdząca nazwę Gangesu bezpośrednio od pnia gam jest b.mało prawdopodobna i ze względów fonetycznych:g podwaja się stale ,niemal bez wyjątku,przez /j=/ dż,jak k przez /c=/ cz.

lub niem. ans Land stossen, ale może przeciw. Tac. appellers (ad locum, terram)

nie"/co do rozwoju znaczenia por.np.poniekąd "przyb i j a ć /do brzegu/"/zaświadczone jest raz co najmniej w Ramajanie - jednak niektórzy uczeni wolą nawiązywać do drawid.gattu"wzgórze,grobla itp.",od którego wszelako wywodzi się - niewątpliwie słuszniej - sanskr.kataka"dolina,zbocze".Naszkicowałem tu krótko zagadnienia,jakie nastręcza etymologia nazwy Ghatów,przejetej - bezpośrednio czy pośrednio - z ang.Gha/u/ts.

Gaurisankar - Tu cztery błędy druku;mian.winno być:"Parwati", "Siankara"/z ś,takim jak u nas/,"zsyłający","Siwy".Dodaję,że ta nazwa złożona nie jest zaświadczona w literaturze sanskryckiej;używali jej tzw.panditowie/j.w./ w Nepalu /BCI,I,1124;wg tegoż używana przez mieszkańców nabjbardziej na północ położonych okolic Nepalu jest tybetańska i w transkrypcji angielskiej wygląda tak:Chin-go-pa-mari/;i tę i inne nazwy tybetańskie oraz nepalskie podaje i objaśnia NG pod Everest/.

nazwa

Goa - Nie mogę niestety powiedzieć,czy wywód tej nazwy od Goe mat "świeża ziemia" jest słuszny,czy nie,poza tym,że zamiast mat winno być moat /jak choćby w NG/.Wiem jedynie,że etymologia ta pochodzi z dzieła autora portugalskiego nazwiskiem D.de Couto/głównie początek w. XVII,+1616/ i że przekład angielski tych dwu wyrazów w pełnym cytacie na s.359 YB brzmi jednak:"the cool fertile land",tzn."świeża" b.łatwo może zmylić czytelnika polskiego /jak "frisch" w NG niemieckiego i nie-niemieckiego,jeśli nie zwróci uwagi na wyrazy "frescas sombras" w cytacie portugalskim,mającym oddawać przysłowie krajowe;oryginalnego tekstu odnośnego miejsca u de Couta nie podaje nie tylko NG,ale nawet D.R.Dalgado,Glossário Luso-Asiático,I,1919,424,podający jedynie appellativum goa,nazwę określonej miary używaną przez budowniczych statków/; 2/ sam~~xxxxxxxx~~ Yule za postać właściwą uważa Gowa/Gova i wiąże ją z marackim Goven,a wydawca edycji z r.1903,W.Crooke,notuje powiązanie ze sanskr.go"krowa",interpretujące nazwę geograficzną jako "kraj pasterski"/"cowherd country"/.Oba powyższe wywody,wciągające do interpretacji ziemię lub krowę,mogą być awanturnicze,tzn.mogą stanowić etymologie "ludowe",ale i tego podejrzenia nie mogę niczym podeprzeć filologicznie z braku materiałów;podobnie samo owo Gowa może być pierwotne,skoro występuje w cytatach z dwu starych zabytków/ w tym najdawniejszy,z końca w.XIV/,ale nie jest bezwzględnie wykluczone,że -w- tutaj to po prostu głoska zwana czasem przejściową,tj.ułatwiająca czy stanowiąca przejście od jednej samogłoski do drugiej.

1/

Godawery /tak w SG/ - Wg autora SG to wyraz sanskrycki,znaczący "dająca bydło".Ale najpierw powinniśmy pisać - jakem już wspomniał nawiasowo - Godawari/dokładnie tak zresztą w NG!/,bo postać sanskrycka jest godavari,a po wtóre go znaczy przede wszystkim "krowa"lub"wół" - i NG pisze - za Lassenem,na którego się powołuje - "Kuhgeberin"/nawiasem:wyraz sanskrycki to właściwie przymiotnik,z domyślnym w tym wypa-

dku pierwotnie rzeczownikiem w rodzaju nadi"rzeka"/.Zresztą wcale nie jest pewne,czy go tu znaczy "krowa",bo ten wyraz jest wieloznaczny,a jednym z licznych jego znaczeń jest "woda";toteż Lassen /I,209,uw.3/ dając przytoczoną już interpretację i wypowiadając przypuszczenie,że się to odnosi pewnie do jakiejś legendy,jednak notuje,że według pandi tów nazwa ta znaczy "Wassergeberin",a przecież żaden pandit nie może nie wiedzieć,że go znaczy przede wszystkim i najczęściej "krowa,wół"; moim zdaniem zatem całkiem słusznie MW w dosłownym tłumaczeniu tej nazwy uwzględnia i sens"woda" umieszczając go nawet na miejscu pierwszym:"granting water or kine".Sprawą już inną jest,czy znów tutaj nie mamy do czynienia z adideacją krajowej nazwy dawniejszej.Zniekształce nie pierwotnej nazwy przypuszczał już Crooke u YB przypominając,że drawidyjska nazwa tej rzeki jest Godav,w języku telugu gódе znaczy "granica".Pół wieku później Mayrhofer,op.c.,347,przypomina,że pewien indianista niemiecki brał pod uwagę możliwość,że się pierwotna postać nazwy zachowała w palijskim Godhavari,które by znaczyło "obfitująca w jaszczurki zwane godha",a w którym -dh- utraciło aspirację pod wpły wem drawidyjskim;dam Mayrhofer jednak uważa,że raczej trzeba uwzględ nić późne postaci nazwy:Gola i Goda i że one pozwalają się domyślać jakiegoś prototypu przedaryjskiego,który przekształcano rozmaicie.Coś że warto dodać,że na napisach odnaleziono jeszcze inną nazwę tejże rzeki:Gautami /EHI,439,uw.1/.bo i to może mieć pewną wagę.

Gondwana - Przed "w górach Satpura" trzeba dać "m.in.";zob.nie tyle już BCI,I,1228 n.,co J.Bloch,Structure grammaticale des langues dravidiennes,1946,X,gdzie też m.in.informacja,że to najliczniejszy odłam /1,865,000/ północnej grupy drawidyjskiej.To trzeba mieć w pa- mięci,gdy się czyta w SG zaraz potem określenie:"Najliczniejsze ple- mię z rasy Drawidów",w którym akcent chyba spoczywa na "plemię",bo Ta milów jest dobrze ponad 20~~xxxxxxxxx~~ miljonów,może i 22,a ludność mówiąca językiem telugu liczy ok.26 miljonów,gdy wszystkich Gondów ra zem oblicza się na ok.3 miljony /RF,90 i 98,nadto P.Meile,Introductio au tamoul,1945,2,uw.1/.Czy Koitur znaczy "górale",nie wiem,gdyż nie znajduję tego w dostępnych mi źródłach.Natomiast ponieważ SG chętnie nawiązuje do autorów klasycznych,wspomnę,że nazwę Gondów znajdujemy już u Ptolemeusza w postaci Góndaloi/RF,l.c./.

Hajderabad /tak proponuję zamiast:Haiderabad,które przecież nie- jeden może czytać"Ha-iderabad",skoro w polskim nie ma dwugłoski ai/ - Skąd pochodzi ostatecznie wiadomość,że ta nazwa zastąpiła w r.1584 da wniejszą Bhagnagor /tak w NG,tzn."Bhanagor" w SG jest chyba znów błę- dem druku/,nie mogę stwierdzić,ponieważ oba źródła cytowane w NG nie- co dalej nie są mi dostępne,a np.BCI,I,132 nn.nic o tym nie mówi,po Bh- zaś też nie znajduję tam ani takiej nazwy,ani podobnej,która by się tu nadawała.To,jak też sporo innych szczegółów notuję w swoich u- wagach jako nasuwające wątpliwości z obowiązku recenzenta,a także po to,aby można było w przyszłości podniesione luki i niedociągnięcia u- sunąć czy naprawić.Podane zaraz potem Sekunderabad to ani po angiel-

zapełnić

sku /winno by być: Secunderabad, z c/, ani fonetycznie/byłoby: Sikenderabad/, a "miejsce broni" to znów chyba nie po polsku: franc. place d'armes P. Kalina w swym słowniku oddaje przez "plac broni", znana też jest książka pt. Chłopcy z placu broni, a sam autor SG tego właśnie terminu używana s. 141 w haśle Kaiwan; pożądana by była wzmianka, że oba składniki nazwy Sikenderabad "miasto Aleksandra" są perskie, co się tym tłumaczy, że e wpoce tzw. wielkich mogołów język ten był językiem dworu i administracji, a nawet tzw. lingua franca /por. np. OHI, 259 lub O. Spies, op. c., 1 czy choćby s. 185 nru 3/7/ Przeglądu Orientalistycznego z r. 1953/.

na

Himalaje /ale po polsku: Himalaje, jak Alpy, Pireneje, Sudety itp., nie mówiąc już o Tatrach, Pieninach, Sudetach itd./ - Oczywiście, że sanskr. hima jest "równoznaczne" ze słow. zima, ale tu idzie o to, że jest identyczne etymologicznie, alaja /alaya/ zaś znaczy też "siedziba" itp. Czy greckie Emodos, Emodon oros / , /pochodzi właśnie od Haimawata "śnieżny", trudno powiedzieć, ale trzeba zauważyć, że 1/ wg B. haimavata znaczyło "pochodzący z Himalajów, rosnący l. położony tam" itp, nie "śnieżny"/to znaczenia podaje tylko MW, ale bez odsyłacza do jakiegokolwiek tekstu, powołując się jedynie na 1. wydanie swego słownika, zaopatrzone uwagami marginesowymi/; 2/ wygląda wprawdzie tak, jak gdyby gr. e naglosowe tu reprezentowało sanskr. ai, podobnie jak gr. o wewnętrzne oddaje sanskr. -ava-, ale trzeba pamiętać, że wymowa gr. ē w epoce hellenistycznej niewiele się różniła od wymowy ī /Schwyzer, op. c., I, 186. A jeśli się nawet zgodzimy uznać identyczność obu tych postaci, staroindyjskiej i staregreckiej, to jednak nie podobna uważać Haimavata za "pierwotną formę", skoro wiemy, że 1/ to jest przymiotnik pochodny utworzony od himava/n/t przez zastąpienie -i- zgłoski pierwszej dwugłoską ai /ten sposób tworzenia derywatów przez stosowanie stopnia wzdłużonego zwanego vṛddhi "wzrost itp." jest procederem b. pospolitym w staroindyjskim, a sięgającym wbrew opiniom dawniejszym zasadniczo epoki prajęzyka; zob. J. Kuryłowicz, L'apophonie en indo-européen, 1956, 147 nn., zwłaszcza 159, gdzie autor rehabilituje pogląd gramatyków staroindyjskich/; 2/ w Rygwedzie właśnie himavant oznacza górę śnieżną czy lądową/nie morską/, a w różnych tekstach późniejszych już Himalaje/BR. VII, 1620; por. też H. Zimmer, Altindisches Leben, 1879, 29; może warto dodać, że haimavata l. mn. w Mahabharacie oznacza mieszkańców Himalajów. W każdym zaś razie trzeba wspomnieć o istnieniu w grece postaci nazwy Himaos i Imajos/ , /, które już chyba nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do wokalizmu pierwszej zgłoski terminu oryginalnego; a przynajmniej odesłać na końcu hasła nie tylko do Malabarskiego Wybrzeża/przez W, nie w/, ale i do Kaszmiru, gdzie się tę postać wymienia w innym związku. Nie przeczyłi tego Imaos Lassen, który przecież wyprowadzał gr. Emodos od Haimavata/op. c., I, 21, uw. 1, gdzie i uwagi o rozgraniczeniu obu terminów greckich/. Tutaj jeszcze powiem dwa słowa o przypuszczeniu, które autor notuje pod haśłem Malabarskie Wybrzeże; tutaj,

bo dotyczy ona etymologii nazwy Himalajów. Idzie o przypuszczenie, że w tej nazwie tkwi wyraz nie sanskrycki, lecz przedaryjski malaja "góra". Zamiast niezbyt ścisłego i niekoniecznie zgrabnego sformułowania w SG: "...był prawzorem nazwy..., z czego potem nastąpiło upodobnienie do sanskrytu" proponuję: "..wchodził w skład pierwotnej nazwy..., która później uległa sdideacji". Nie wiem - przyznaję się otwarcie - , skąd zaczerpnięto ten wywód, bo go nie znajduję ~~w NG~~ ani pod Himalaja, ani pod Malabarm, a Lassen wprawdzie podkreśla dwukrotnie /wpI, 75, uw.2 i 188, uw.1/, że malaja jest wyrazem nie-sanskryckim, przedaryjskim, ale jego zapewnienie, że odnalazł ten wyraz "w Himalajach" odnosi się, o ile mogę stwierdzić, tylko do nazwy ludu: "Maler, d.h. Bergbewohner" /ibd 176, uw.1/, sam przecież interpretuje Himalaja jako "Aufenthalt des Schnees" /21, uw.1/. Pomijając jednak pochodzenie tej hipotezy, wydaje się ona dosyć szczęśliwa, tylko by moim zdaniem trzeba nie dzielić: hi-malaja, jak to robi autor SG /i jego źródło?/, lecz przypuścić dawniejsze czy pierwotne Hima-malaja "Góry śnieżne", które by się potem skróciło haplologicznie, przez opuszczenie jednego z dwu bezpośrednio z sobą sąsiadujących -ma-, na Himalaja/może nawet ścięgnięcie dwu zgłosek w jedną doprowadziło do jej wzdłużenia/; ta zaś postać już się doskonale dwała rozkładać na hima+alaja, tj. rzeczywiście po sanskrycku "siedziba /itp./ śniegu /ew. mrozu itp./".

Hindukusz - wg autora SG człon drugi tej nazwy, kusz, "należy do pers. koh "góra", zawartego jego zdaniem też w nazwie Kaukazu, o ile ona jest w ogóle indoeuropejska, interpetowanie "morderca Hindusów" to etymologia ludowa. Na to drugie całkiem niewątpliwie trzeba się zgodzić, tylko 1/zamiast "szacha Dżahana" lepiej pisać "Szachdżehana",
umajun, bo przecież "szachami" byli i jego 4 poprzednicy/Babur, Akbar, Dżehangir/, i jego następcy/Orengzib, pisany najczęściej Aurangzeb, itd./, a mimo to mówi się o nich po prostu: Babur, Humajun itd., natomiast jego się nie nazywa tout court Dżehan; rzecz w tym, że Szachdżehan "Król /i. władca itp./ Świata" to tytuł perski, jaki nadano księciu jeszcze będącemu Churramowi i jaki on już zatrzymał do końca życia /zob. np. OHI, 384 lub SB., 239; 2/lepiej też "Uzbegami" /por. OHI, 363/ lub "Uzbekami" /zob. np. SB., 227 u d. oraz choćby s. 325 b SG/ niż "Ozbegani"; 3/owa wy-
/46 prawa miała miejsce ~~nie~~ w r. 1645, lecz pod koniec r. 1647/OHI, 402 i SB ~~xxxxx~~ fatalny odwrót połączony z wielkimi stratami nastąpił 246/. To są jednak poprawki raczej drobne. Znacznie poważniejsza wydaje mi się inna rozbieżność pomiędzy SG a informacją nie tylko NG, ale i YB. 415 n.: SG przypisuje powstanie interpretacji nazwy jako "zabójca

---

3/ Ponieważ Lassen mówi to właściwie ogólnie, nie podając konkretnego wyrazu z określonego języka przedaryjskiego czy z określonych języków, dobrze będzie, sądzę, poinformować czytelnika, że wyraz ten dochował się do naszych czasów, np. w j. tamilskim w postaci malei dawniej. malai; zob. np. wydany przez ewangelicką misję w Trankebarze A Dictionary Tamil and English, 1933, 780 /"a hill, a mountain"/ lub choćby P. Meile, op. c., 66 i 154 n. /"montagne", a co do dwugłoski 12 n. Materiałów dla epoki dawnej języków drawidyjskich Zakład Filologii Indyjskiej

na nie się powoływać nie mamy potrzeby,skoro nazwę tę znamy również z tekstu Mahabharaty,gdzie ma właśnie taką postać,tj.sanskrycką/w pa lijskich tekstach buddyjskich jest Jambuddiva,tj.Dż- ,w prakryckich tekstach dżinijskich postać podobna:Jambuddiva;zredagowane po sanskrycku teksty tych religii są późniejsze/;2/dżambu to nie "jabłko ró żowe",lecz "jabłoń różana"/Eugenia Jambelana ltp.ang."rose-apple tree"/,a dwipa /dvipa/znaczy zwykle "wyspa,półwysep",ale bywa też terminem odpowiadającym naszemu pojęciu "kontynent,część świata"/zob. np.H.Glasenapp,Der Hinduismus,1922,228,gdzie też informacja o oddzielonych od siebie morzami różnej jakości kontynentach,otaczających koncentrycznie umieszczoną w środku świata potężną górę Meru;kontynent leżący najbliżej tej góry Glasenapp nazywa"Rosenapfelbaum-Insel",z 9 jego regionów najpiękniejszym są Indie/;o niejednolistość znaczenia kontynentów sanskr.jambu w Indiach nowożytnych,a także poza ich granicami,wśród Malajów,informuje MB.,448 n.,gdzie jest jednak mowa prawie wyłącznie o owocach,nie o drzewie/w sanskrycie ten rzeczownik w rodzaju żeńskim oznacza drzewo,co się tłumaczy pierwotnym pojmowaniem drzewa jako istoty rodzącej,w rodzaju nijakim zaś - owoc,tj.sui generis dziecko;sięga to epoki wspólnoty indoeuropejskiej,bo to zjawisko odnajdujemy np.w grece,zob.S.Witkowski,Historyczna składnia grecka...,1936,362 i 375 n.lub P.Chantreine,Morphologie historique du grec,1945,7/.Teoretycznie,skoro jambuoznaczy i drzewo,i owoc/j.w.w nawiasie/,złożenie Jambudvipa może też znaczyć "wyspa/itp./ jabłek różanych",ale 1/zaświadczona jest też postać Jambudvipa,znacząca wyłącznie "wyspa jabłoni różanych"/jambu jest r.ż., tematów na -u r.n.nie ma/;2/niektóre inne nazwy podobnych "kontynentów" czy "wysp" dowodzą jasno,że idzie o drzewa,mian.Plakszadvipa /wymaw.plaksza-/"kontynent drzew figowych/Ficus Infectoria/"i Śalmalidvipa"kontynent drzew sialmali/Salmalia Malabarica lub Bombax Heptaphyllum/",bo obie te nazwy oznaczają tylko drzewa /jeśli więc kto chce zaznaczyć,że idzie o owoc,albo stosuje znany nam już proceder vrddhi:plaksa,albo dodaje na końcu wyraz phala"owoc":plaksaphala/.

Indus - Z przekładem wyjątków z hymnu Rygwedy /wiemy już z uwag o haśle Dżamna,że to X,75/,oczywiście pośrednim,można się na ogół zgodzić,ale gdy idzie o szczegóły,to trzeba zaznaczyć,że "wyśmienita,urocza"nie ma odpowiednika w oryginale,gdzie pomiędzy "bogata w złoto" a "bogata w klacze/wg Geldnera,zob.n.,jednak:"..Rennstuten",bo odpowiedni r.m.to zasadniczo "rumak bojowy",używany też do wyścigów/"jest epitet sukrta,znaczący dosłownie "dobrze l.pięknie zrobiona l.przygotowana itp.,przystrojona itp./Geldner:"wohlbeschaffen"/;zaraz potem zaś winno by być:obfitująca w wełnę,młódka,obfitująca w /roślinę/ silama"...,tzn.znów tu opuszczono "młódka". Jeśli się przyjmuje te interpretację,jak np.Geldner,bo jest i inna,o której jednak tutaj mniejsza/

Hindusów"[4] owej wyprawie r.1645/ - 1647,j.w./,gdy NG powiada,że tak Persowie nazwali jedną z wysokich przełęczy,w których zimno zabijało niewolników indyjskich transportowanych na targ w Balch,cytuje jako źródło podróżnika arabskiego w.XIV im.IbnBatuta i dodaje,że z czasem nazwa ta przeszła na kompleks górski,który towarzysze Aleksandra W. wprowadzili do geografii jako Caucasus Indicus;YB.zaś notuje,że - o ile wiadomo - pierwszy raz w literaturze nazwy tej użył IbnBatuta,ok r.1334,i że dane przez niego wyjaśnienie wciąż jeszcze jest popularne choć wątpliwe,a nieco dalej przytacza w przekładzie całe odnośne zdanie,w NG tylko streszczone,a mówiące o umieraniu niewolników i niewolnic sprowadzanych z Indii - umieraniu wskutek surowego zimna i masy śniegu.Dlaczego SG przesuwa datę fikcyjnego zresztą powstania nazwy o trzy z górą wieki naprzód,nie wiem,a przecież jest b.możliwe,że ta interpretacja krążyła z ust do ust przez wiele lat,może i przez wieklub licznych dwa/osławiony z racji swych łupieżkich najazdów na Indie Mahmud z Ghazni czy - jak wolą inni - z Gazny uprowadzał masy jeńców-niewolników już w pierwszej ćwierci w.XI;zob.np.OHI,191/,zanim się dostała po pióro podróżnika arabskiego.To wszystko są sprawy niezbyt skomplikowane.Ale przechodząc już do etymologii nie-1 dowej trzeba od razu zaznaczyć,że stosunek kusz:koh wcale a wcale nie jest taki prosty jak by to wynikało ze sformułowania w SG,przejętego prawdopodobnie z NG: "Hindukhu,auch Hindukuh = der indische Berg....,wo khu,kuh = Berg...,wohl auch,freil.durch ein blosses Wortspiel....Hindukusch =Hindutödter..../tu następuje streszczone już popularne wyjaśnienie/. - Już YB l.c.powiada,że niektórzy pisarze późniejsi przekształcili nazwę na Kh Hindu Koh,lecz że to jest sztuczne/"factitious"/ i nie rzuca żadnego światła na jej pochodzenie.To jest najniewątpliwiej opinia całkiem rozsądną,jeżeli rzeczywiście - wbrew sformułowaniu w NG - koh jest w tej złożonej nazwie późniejsze.Póki ktoś nie udowodni,że ten stosunek chronologiczny jest odwrotny,wolę wierzyć orzeczeniu YB w całej jego rozciągłości.Sam zaś spróbuję je jeszcze podeprzeć od strony językowej.

Otóż najpierw history zna fonetyka perska nie pozwala wywodzić s z h - ani na odwrót;zob.H.Hübschmann,Persische Studien,1895,203-208, 210-212/czasami mamy s zamiast oczekiwanego h,niekiedy s zamiast s;ale przykładów na s zamiast h nie znajdziemy ani tu,ani:/214 n.i 232-237 /m.in.:co najwyżej s powstaje z xs i fs,ale nie w wygłosie/.Po wtóre wiemy,że dzis.pers.kuh i dawniejsze koh /o skracaniu się starego o,m. in.właśnie przed h,zob.tamże s.143/to średniopers./tzw.pehlewi/kof,staropers.kaufa-/tamże,184/,natomiast s w kus,temacie bezokolicznika kusten/P.Horn,Grundriss der neupersischen Etymologie,1893,191/kontynuuje stare irańskie s,pochodzenia niejednolitego,ale w każdym razie nie powstałe z h /Hübschmann,op.c.,236/.Czyli że obs te twory genetycznie się

---

UW nie posiada.

4/W SG dosłownie:"morderca Hindusów",co bodaj ekspresywniejsze.

z sobą nie wiążą,a chyba taki właśnie związek miał na myśli autor SG,gdy pisał,że kusz "należy do" koh.Nawiasem można wspomnieć,że to koh jest poprzez pierwotne kaufa- ściśle spokrewnione z całą rodziną lub -jeśli kto woli - z gniazdem wyrazów bałtosłowiańskich,np. z lit.kaupas"kupa" i st.cerk.kup "kupa"itp.,przy czym semantycznie najbliższe by było lit.kupstas"wzgórze"/Walde-Pokorny,Vergl.Wtb.d. idg.Sprachen,I,1930,372/373/,natomiast dla owego kus- poza irańskim odpowiednika pewnego nie znaleziono/tamże,331/.

Ale co wstawić w miejsce tego wywodu,powyżej skrytykowanego?Odpowiedź jest b.trudna i należy właściwie do iranisty,nie do indianisty Ja więc jeszcze tylko zaznaczę,że Crooke /YB.,l.c./ za najprawdopodobniejsze może uważał zniekształcenie łac.Indicus Caucasus;miałoby się ochotę dodać,że podana w BCI,II,638 nie pod pominiętym chyba przez przeoczenie hasłem Hindu-Kush,lecz pod Kush nazwa Koh-i-Kush, tj.pers.Koh-i-Kus,nasuwa na myśl przypuszczenie,że Kus jest imieniem własnym po prostu:"góra Kusz"/jak np.cytowane w Hubschmanna Armenische Grammatik,I,1897,45 pers.koh i qaf "góra Qaf"/z Firdusiego ;o łączeniu dwu imion /w sensie gramatycznym/ za pomocą i w tzw.status constructus zob.Salemann-Shukowski,Persische Grammatik,1889,30 nn./ - i że zamiast mówić "góra K."w pewnym momencie historycznym zaczęto mówić "indyjska K."Ale chyba już dość o pasmie Hindukuszu.

np.

Zob.też n. pod Kaukaz.

Hindustan - Określenie:"n/azwa/ państwa niepodległego w Indiach /1947/" pozostawia trochę do życzenia.Tak się India nazywają w języku urdu /zob.wydany pod redakcją Barannikowa Urdu-russkij słowar , 1950,739/;zresztą wg tego słownika samogłoską środkową jest nie -u-, lecz -o-/,a dawniej nazwy tej używali Anglicy w książkach szkolnych i atlasach/YB.416/;jest to oczywiście termin perski,używany na terenie Indii już przez pierwszego z wielkich mogołów,Babura.W samych Indiach języki aryjskie z hindi na czele/RB 22 albo choćby J.Perthesa Taschenatlas der ganzen Welt,1952,41/używają obok tej nazwy jeszcze b.często,jeśli nie częściej,terminu Bharat/zob.np.s.1142 Bar./.Ta ostatnia nazwa kontynuuje sanskr.Bharata,z domyślnym,pierwotnie dodawanym mandala"krąg,prowincja,okręg,terytorium itp."lub warsza/varsa/ "określona część kontynentu",znaczące zatem ostatecznie "kraj itp. Bharatów",potomków półmitycznego władcy im.Bharata,znanych w Europie od dawna dzięki Mahabharacie,tj."Wielkiej opowieści o wojnie Bharatów".

5/

Indie - Pomijając takie błędy jak np."w tekscie" zamiast" w tekście" trzeba zaznaczyć,że 1/ nazwa Dżambudwipa/Jambudvipa/występuje nie tylko w kosmografii buddyjskiej,ale i w dżinijskiej,że jednak

---

5/Z innych języków przytoczyć mogę bengalski:tylko Bharat podaje zarówno słowniczek bengalsko-angielski w J.D.Andersona A Manual of the Bengali Language,1920,170,jak też oba słowniczki w D.Zbavitela Ucebnice bengalstiny,1953,73 i 78,co jest tym znamienniejsze,że s.76 podaje przecież hindu "hind,hindsky .Słownikiem bengalskim niestety nie rozporządzamy.

dokładniejsza interpretacja wymagałaby jeszcze zaznaczenia,że w zdaniu mówiącym o rumakach itd.rozumie się Sindhu nie w znaczeniu rzeki, lecz kraju nad nią położonego - sens,jak wiadomo,do dziś zachowany w nazwie Sind lub Sindh/zob.np.YB.,837 lub encyklopedię Brockhausa s.v, co prawda nie uwzględnionej w SG - i że silasa to według komentatora indyjskiego z w.XIV to jakieś ziele czy roślina,dostarczająca powrozów do związywania pługa,czyli - wg Geldnera - rodzaj konopi;opieram się tu na najnowszym,choć dokonanym przed laty przeszło trzydziestu, częściowo i czterdziestu,przekładzie całej Rygwedy:K.F.Geldner,Der Rig-Veda /Harvard Oriental Series,v.33-35,1951/,t.III,s.255 n. - Afirmatywna odpowiedź na kończące tex niezbyt długie hasło pytanie retoryczne:"Czy dziwota,że Indus dał nazwę krajowi?"nie wypływa chyba z bezwzględną koniecznością z treści przytoczonych przez autora SG fragmentów owego hymnu,przecież w znacznej mierze poetyckich;a jeżeli, to jednak trzeba zaznaczyć,że najpierw szło o kraj nad Indem/zob.np. YB.,433,gdzie w przypisku pomieszczono też ciekawe paralelę do podwójnego znaczenia sindhu"wielka rzeka;morze,ocean /.Wypada też wyjaśnić czytelnikowi,jak się to stało,że nagłosowe s-znikło w drodze do Europy:najpierw w perskim osłabiło się w h,skąd Hindu,już nam znane z haseł Hindukusz i Hindustan,potem zaś na terenie Azji Mniejszej w ustach Greków,mianowicie Jonów,zanikło w ogóle wskutek tzw.psylozy jońskiej,polegającej właśnie na zaniku przydechu,i dopiero w takiej postaci dotarło do Rzymian/por.np.Schwyzer,op.c.,I,153 w połowie,220 poniżej połowy i 308 ugóry/.To są niewątpliwie rzeczy prozaiczne,ale jednak również ważne.Niejedną ciekawą informację podają dalsze strony tegoż hasła u YB.

Indyjski Ocean/duże O/ - Wydaje mi się,że jeśli się na s.126 podaje datę dziennika Kolumba,to tu by się wielu czytelnikom przydała data wyprawy Skylaksa podjętej na rozkaz Dariusza/ok.r. 519;RF,204/oraz wyprawy Aleksandra W./327-325/.Pomijam taki szczegół jak przekonanie Aleksandra,że "Zatoka Indyjska"/ / na południe od Indii,łączy się z "Morzem Hyrkańskim",tj.płd.wschodnią częścią Morza Kaspijskiego/zob.np.słownik grecko-niemiecki Benselera-Kaegiego,1911,435/,bo to ciekawostka.I tak trzeba przyznać, że SG jest tu bogatszy i szczegółowszy od NG.

Irawadi - Kiedym przeczytał po raz pierwszy wywód wiążący nazwę tej rzeki w Birmie z imieniem mitycznego słonia,pomyślałem sobie,że to /sit venia verbo/ bzdura.A chociem potem stwierdził, że ta etymologia pochodzi z NG,powołującego się na Lassena/ale odsyłacz jest błędny:to nie I,360,lecz I,361,uw.3/,[6] choć Lassenowi

anskryckim

---

6/Znana ścisłość niemiecka/czy tylko szwajcarska w tym wypadku,skoro Egli,z nazwiska Włoch,był docentem w Zurychu?/zawiodła w tym wypadku,jak w jeszcze jednym drobnym szczególiku cytatu:Lassen napisał nie:"in Birma",lecz:"in Barma",jak pisze np.i na s.540 u góry/ta postać zgadza się z moim wywodem nazwy kraju,już wspomnianym/.

to etymologia wydała "prawdopodobnie słuszna",jednak chcę obstawać przy swym pierwszym sądzie /"Słowo się rzekło",jak powiada stara anegdotka o Sobieskim i szlachcicu/.Ajrawata /Airavata/zwał się rzeczywiście słoń boga Indry,a samica tego słonia - Airavati /-i tworzy feminina od masc.na -a/.Ale trudno zrozumieć,dlaczego by chociaż,jak mówi Lassen dla uzasadnienia tego wywodu,tak się czci słonia w Birmie/ściśle biorąc jednak odnosi się to do białego słonia,uważanego za wcielenie bóstwa,jak informuje sam Lassen na s. 358/ - miano rzekę nazywać od słonicy.Z drugiej zaś strony widzieliśmy - jakem już wspomniał omawiając nazwę Annam - ,że nazwy geograficzne sanskryckie przejmowano często przy zakładaniu miast na kolonizowanym terenie Indii Zagangesowych i Indonezji,obejmowanym niéraz przez Hinduasów nowożytnych terminem angielskim "Greater India"lub "Further India".S.R.Sharma,Ancient India,History and Culture,1949, cytując przykłady na s.153 zauważa,że czasami nazwy lekko zmieniano;np.ind.Ma Ganga zmieniło się w Me-kong w Syjamie i Kambodży.Tam Magadha,Czampa,Madura itd. że czytamy o 6 rzekach na wyspie Bali nazwanych od rzek Indii:Ganga, Sindhu,Jamuna,Kaweri,Saraju,Narmada.Wobec tego najprostsze wyjaśnienie,jakie się nasuwa w odniesieniu do Irawati,jest,że do Birmy przeniesiono sanskrycką nazwę nie słonicy,lecz rzeki,tym bardziej że się w takim razie zgadzać będzie ā wokalizm zgłoski nagłosowej; mam na myśli jeden z wielkich dopływów Indu w Pendżabie,Iravati, znaną w czasach nowożytnych pod imieniem Ravi,stanowiącym skrót dawnego.Tak więc nazwa rzeki birmijskiej wykazywałaby zmianę minimalną,udźwięczenie interwokalicznego -t-,znane dobrze ze stadium języka średnioindyjskiego/może na wielowiekowe przechowywanie się tej formy wskazuje cytowana w BCI,III,373 b z czasów Akbara,tj.z drugiej połowy w.XVI,postać Irawadi/. - Ale mógłby kto zarzucić: "Krytykowana tu jako nazwa rzeki Airavati notuje przecież MW.,234 właśnie także jako nazwę rzeczną zaświadczoną w Mahabharacie".Tak ale 1/BR,1113 poucza,że ta postać występuje tylko 1 raz i odsyła do Iravati,postaci normalnej;2/nawet gdy uznamy tę wyjątkową postać za dostatecznie uzasadnioną i nie podlegającą wątpliwości, nic nas nie zmusza do uważania jej za identyczną z imieniem owej słonicy:i Airavata /wraz z utworzonym dopiero od niego femininum, i Airavati jako nazwa rzeki pochodzą - niezależnie od siebie - od rzeczownika irava/n/t "ocean"/MW.,168/,mian.sobą jako zrodzony z oceanu wedle pewnej legendy,wspomnianej i w BR,a rzeka /w ogóle/ jako małżonka oceanu/stały epitet rzek w poezji staroindyjskiej/,oczywiście jedna z bardzo wielu.Przymiotnik - w tym wypadku funkcjonujący jako rzeczownik - iravant i jego forma żeńska iravati znaczą "krzepiący,krzepiąca itp.",od ira"pokrzepienie". - Zresztą i autor MG miał bodaj wątpliwości co do wiązania rzeki ze słonicą,a raczej ze słonicą,bo na końcu wspomniał jednak o innym wywodzie,takim samym jak dla Irawati w Pendżabie,wywodzie, przeciw któremu się Lassen l.c.zastrzegł warunkowo.

ale może raczej to zmiana wywołana podciągnięciem zakończenia W.G. pod arab.wādi dolina,łożysko rzeki,rzeka"/Freytag,Lexicon Arabico Latinum,IV,1837,452 s/.

Isfahan - Czy się ta nazwa wiąże etymologicznie z nazwą "sipojów", - co właściwie już Egli notując 3 wywody podsuwał, choć derywatu sipahi nie podawał - ,rozstrzygnie iranista.Ja chcę tylko dodać,że "sipoj",dawniej u nas pisany też niekiedy sipaj/zob.SWO i Arcta z r.1913,i Trzaski/,to ang.sepoy,pochodzący od pers.sipahi "jeździec,utworzonego z kolei od sipah"wojsko" /Horn,op.c.,155/,i że rodzonymi braćmi sipoja,bo pochodzącymi od tegoż sipahi,są we Francuskim cipaye /na terenie Indii/ i spahi/w Afryce płn./.Sipoje znani są u nas z"buntu sipejów" w r.1857,którego ostatecznym rezultatem było odebranie Kompanii Wschodnioindyjskiej władzy nad posiadłościami w Indiach,i przejęcie ich przez Koronę angielską pod koniec r.1858;spahis zaś m.in.z "Romansu spahisa" P.Lotiego,recte J.Viaud/"le roman d'un spahi"/.

Jawa - W sanskrycie wyraz ten /yava/znaczy nie "proso",lecz "jęczmień";według samego Ptolemeusza/VII,2,29;ed.Renou,1925,59/tak właśnie,skoro - i nemu tłumaczy oczywiście:"ile de l'orge" Ptolemeusz także donosi,że ta wyspa dostarcza b.wiele złota/ibd./,natomiast Ramajana mówi o złocie i srebrze/8L,80/lecz zob.też YB,454 b/. Błędna ta tradycja o obfitości złota na Jawie tłumaczy się przypuszczalnie niejednokrotnym identyfikowaniem wyspy,częściowym lub całkowitym z Sumatrą,zwaną po sanskrycku Suvarnadvipa"Wyspa złota"/YB,l.c.,na podstawie rozprawy H.Kerna/.Tyle właściwie o haśle SG. - Ale wypada dodać,że NG,poświęcający Jawie ponad szpaltę,omawia wcale obszernie kwestię znaczenia sanskr.yava powołując się m.in.i nalassena,i na H.Kerna.Znaczenie tego terminu w czasach,z których pochodzi Rygweda,tj.w II połowie II tysiąclecia p.Chr.,nie jest całkiem pewne/zob.np.RP,377/,ale w I tysiącleciu już i potem oznacza on tylko jęczmień.Poza może fakt,że awest.yava znaczy "zboże",a nowopers.jav=dżew = "jęczmień",Waldo-P.,op.c.,I,202/203,choć zob.też Schrader-Nehring,Reallexikon d.idg.Altertumskunde,1,1917-23,389 b/.Gdy idzie o kolonizację Jawy,w grę wchodzi oczywiście tylko znaczenie "jęczmień",lecz - jak zauważa już Lassen/II,1061 n./ - mogło nastąpić przeniesienie tej nazwy na inne rodzaje zboża - i tu warto wspomnieć za YB różnorodność znaczeń jednego terminu germańskiego w różnych krajach:w Anglii corn to często pszenica,w Szkocji - owies,w Niemczech Korn - to nieraz żyto,w Ameryce wreszcie - kukurydza.Innymi słowy sanskr.yava mogło na Jawie zmienić znaczenie na "proso".Wypada jednak zaznaczyć,że to nie jest jedynie hipoteza:Lassen podaje jako fakt stwierdzony,że w jawajskim diawawat/piszę z polska,di oznacza tu zmiękczone d/ oznaczy "podobny do jęczmienia,tj.po naszemu "jęczmieniowaty" ",a oznacza Panicum Italicum,czyli gatunek prosa /czy to jest ten sam wyraz co djawawoet naks. 112 P.Jansza Practisch Javaansch-Nederlandsch Woordenboek,1913,wywodzony tam niewątpliwie błędnie z perskiego,znaczący "zbo-

że podobne do naszego jęczmienia",nie wiem,zwłaszcza że autor uważa ten termin za złożenie,mające w drugiej części awoet"rozsypywanie itp.",co wygląda mocno podejrzanie;oczywiście oe to pisownia holenderska mająca oddawać u/.Znamienny jest też przytoczony przez Lassena w uwadze fakt,że wyraz sanskrycki w jednym z języków Archipelagu oznacza pszenicę.

Jonowie - Tu jako indianista muszę dodać,że nie tylko"ludy Azji Przedniej"oznaczały "nazwą Jonów Hellenów w ogóle",ale również Indowie,mianowicie zrazu w prakrycie terminem /Yona/,a potem - wskutek błędnej sanskrytyzacji tej nazwy,wywołanej świadomością częstego odpowiadania prakr.e sanskryckiemu ava/np.prakr.lona=skr.lavana"sól" itp.,Pischel,op.c.,116/ - w sanskrycie nazwą Yavana,jak podaje Schwyzer,op.c.,80 w treściwym i wcale obszernym ekskursie o nazwie Jonów w różnych językach wschodnich,podbudowanym dość obfitą bibliografią;ale może właśnie na odwrót,skoro Pischel l.c.podaje prakr.Javana=sanskr.Yavana i prakr.Joniya=sabskr.Yavanika"Greczynka", bo nagłosowe sanskr.ya- z reguły przechodzi w prakr.ja-/=dża-/,jak widać z licznych przykładów Pischla na s.175 n.Zbadanie sprawy nie jest łatwe wobec braku naukowego słownika prakryckiego.Należało by

może

,yu-,yo-itd.

ju-,jo-itd.

Co do uogólnienia nazwy Jonów,tj.rozszerzenia jej na Greków w ogóle,to jest to naturalnie wypadek typu znanego i z języków europejskich:przypomnę franc.Allemands"Niemcy" od szczepu Alemanów,pol. Szrab "Niemiec" i np.jeszcze fińskie Saksa "Niemcy" itp.- Wreszcie godzi się zaznaczyć,że NG jeszcze uważał nazwę Jonów za nie wyjaśnioną,a SG już w wydaniu pierwszym objaśniał ją jako "lud Iona,syna Apollina",co jest jednak interpretacją tradycyjną chyba/zob.choćby stary Lexikon der klass.Altertumskunde O.Seyfferta,1882,337 pod Jon/ Schwyzer l.c.notuje kilka wywodów nowszych,z których najprawdopodobniejsza się wydaje etymologia interpretująca nazwę jako "czciciele Apollona z przydomkiem ,tzn.utrzymująca związek z tym bogiem, lecz pojmująca go inaczej.

stwierdzić,czy starsza jest postać sanskrycka,zaświadczona wg BR stosunkowo późno,m.in.w Mahabharacie i w gramatyce Paniniego,więc niewątpliwie już od IV,może nawet V w.;czy też dalej wstecz sięga postać średnioindyjska/bo i w palijskim jest Yona,zob.np.D.Andersen,A Pali Reader,II,1907,216/.Opierając się na tym,że od Dariusza znaczna część płn.zachodu Indii/z doliną Indii włącznie/podlegała Persom i że Aleksander znalazłszy się w Indiach porozumiewał się z ich mieszkańcami za pośrednictwem tłumaczy perskich,Lévi wnosi,że imię Jończyków dotarło do Indii też poprzez Persów,mian.poprzez staropers.Yauna/Mémorial S.Lévi,1937,188;przedruk pracy z r.1891/.Jeżeli tak było rzeczywiście,to najprawdopodobniejsze jest przejęcie tej nazwy w postaci Yona /monoftongizacja dwugłoski,właściwa średnioindyjskiemu;Pischel,op.c.,57/ oraz późniejsza jej sanskrytyzacja/j.w./.Nie rozporządzając obfitszą literaturą mogę tylko dodać,że opracowany b.starannie także w zakresie etymologii słowniczek do Handbuch des Sans' II.Thumba-Hauschilda/1953,293/podaje taki właśnie wywód ze staro

słynnej

jednak

podobnie zresztą jest właściwie i z -Dh- pierwszej połowy postaci greckiej nazwy, skoro np. Takszsila/transkrypcja naukowa: Taksaśila/ Grecy oddali przez Taksila / /, a zwłaszcza wobec Oksydrakoi Ksudrakan.

;zob. też Renou, La Géographie de Ptolémée: l'Inde, 1925, 30, 366/.

sytuację ratuje, jak nieraz, znów OHI: s. 289 informuje, że gdy w r. 1589 /taka data!/ nowa stolica Golkonda stała się niezdrowa, przeniesiono dwór do Bhagnagar oddalonego o kilka "mil" i tę miejscowość "wkrótce potem" przemianowano na Hajdarabad. Na marginesie słów: "Haidar perskie imię osob. "Lew" " notuję: przejęte z arabskiego perskie haidar znaczy dokładnie: "lew rozdzierający swą zdobycz"/F. Steingass, A Comprehensive Persian-English Dictionary, wyd. z r. 1947, 1521 a oraz G. W. Freytag, op. c., IV, 393 b/.

5/ Według Steingassa, op. c., 1064 b jest to góra Kaukaz; tam i kilka innych nazw tego rodzaju. Ale niestety Kus jako imienia własnego nie znajduję /1030 n./, a nie ma tam też nazwy Hindu-kusz /1504/.

Uwaga co do składania. Trzy ostatnie wiersze poprzedniej, tzn. pierwszej części tej recenzji, proszę tam skreślić/tzn. nazwy na D odpadną i skończy się wszystko na C/. Na samym początku zaś tej, tj. drugiej partii proszę dać:

Daulagiri - Takiej nazwy ja nie znajduję/dziwi D- zamiast Dh-/, a nie ma jej i NG. O Daulpur mogę powiedzieć dokładnie to samo. Jeżeli istnieją, to poza dziwnym D- bez przydechu objaśnienia etymologiczne nie nasuwają zastrzeżeń.

Mikkola J. J. 1237

61

Urslavische Grammatik. Einführung in das vergleichende Studium der slavischen Sprachen. Teil.

2. Konsonantismus.

Heidelberg 1142 C. Winter
8°s. 152– 208

~~Bonk~~ od ~~de~~ 1224
do 1230
i 1232

A haiṣār هيصار
A lion breaks his prey
haiṣam A l. br. in
pieces his p.; a strong
man

haiṣūr هيصور
A l. br. h. p.

F St. A Corpus P. & D.
3d impression 1521a
V 1487

V 435 b (h-)
445 b (kh-), 493 b

According to local traditions, Dh. derives its name from Rajah Dholan Deo Tonwár (of the ancient Tomar or Tonwár dynasty of Delhi) who about 1004 A.D. held the country between the Chambal & Bhagirathi rivers.

IV, 276

Dhaulágiri (Dhaulágiri)

Mun in the State of Nepál 29°11, 82°59. One of the loftiest peaks of the H—as W. W. Hunter The Imperial Gazetteer of India IV² (1885), 268

Dholpur (pariśiṣṭa i mitrodaya-sto-tica

Babar wspomina o m. D. (1526)

orm. gnůt
malaj. tyla

2.wg łaskawej informacji cytowanego tu już nierazMayrh.cytowany przez H.Jacobsohna w Kuhns Zeitschrift LVII,1930,s.76 i n.Sten Konow,Mal og Minne,1912,71 wywodził prakr.yona bezpośr.z st.persk.yauna,a postać sanskr.uważał za późniejszą i utworzoną analogicznie,dam Mayrh.zaś też sądzi,iż skr.Y.jest hipersankr. uważając wywody Leviego za przekonujące,a najświeższą wypowiedź R.Shafera w Ethnography of Ancient India,1954,s.28 i n.,wiążącego skr.bezpośrednio z gr. Iaones ,a prakt Yona za ~~wtórnie~~ rozwinięte z pers.skr.Yauna,za nie uzasadnioną dostatecznie i operującą jedynie możliwościami teoretycznymi.

63

Niestety nie mogę powiedzieć, czy ten wywód jest słuszny, czy nie. Wiem tylko, że 1) pochodzi on (zapewne pośrednio) z dzieła autora port. (D. de Couto) wydan. w r. 1602 (nawiasem: przykład ang. tych dwu wyrazów w pełnym cytacie na s. 379 Y. B. brzmi jednak: "the cool Certile land", tzn. "świeża" może mylić); 2) sami autorzy, t.j. B., za postać właściwą uważają Gova i wiążą to z marackim Goven, a w dalszym ciągu ze skr. go "krowa" interpretując nazwę jako "kraj pasterski". Obie wywody mogą być awanturnicze, jeśli pominiemy wywodzenie od Gowa, bo tę postać odnajduje się w 2 dawnj. zabytkach (w tym najdawnj., z końca w. XIV); inna rzecz, że v może tu być tzw. głoska przejściowa, po o przed sgł.

Godawery; wg autora "skr. dający bydło". Ale ściśle: "dająca bydło (lub krowy)", scil. "rzeka" (skr. nadi, też fem.); nadto nie wiem, czemu nie mamy pisać G wari, tylko z angiel. Czy nazwa skr. nie jest adidacja dawniejszej, lokalnej, to sprawa inna (przypominają telugu godę "granica", M. J., 380 a); rozstrzygnięcie mógłby dać tylko materiał, jakiego dotąd brak. W każdym razie ciekawe, że się G. nazywa też Gondwana; przed "górach Satpura" trzeba dać "m. in." (Balf., 1, 1228 n.), a określenie "najliczniejszy plemię z rasy Drawidów" jest w tej postaci zupełnie błędne, bo Tamilów jest ponad 20 (może 22) mlj., a Telugu są jeszcze liczniej (ok. 26 m.): Gondów jest wszystkiego ok. 3 mlj., tzn. mniej kilkakrotnie niż np. jeszcze mówiących j. kanar (11 m.) czy j. malajalam (9 m.). Natomiast wystarczy zaznaczyć, że idzie o plemiona draw. na płn., aby owo orzeczenie było słuszne (R. F. I, p. 98); por. też Bloch, Str. d. l. dr., 1946, p. X). Czy Koitur znaczy "górale", nie wiem, bo nie mam źródeł języ

Hajderabad (tak proponuję zam. Haid.) które przecież mogą wymawiać bzgł.). Skąd pochodzi wiadomość, że ta nazwa zastąpiła dawną "Bhanagor", i to w r. 1584, nie wiem; z dostępn. mi źródeł nawet Balf. (II, 132 nn), nic o tym nie wie a i pod B. o takim mieście nic nie mówi. To, jak i sporo innych miejsc, tutaj notuję jako nasuwające wątpliwości z obowiązku recenzenta, a także po to, aby ewent. w przyszłości móc luki i braki uzupełnić. Podaną zaraz potem Sekunderabad to ang. (Secunderabad; c, nie k), ani fonetycznie (Sikanderabad), a "miejsce broni" to znów nie po polsku chyba (franc. place d armes Kalina w swym słowniku oddaje: "plac broni" i znana przecie jest książka Chłopcy z Placu Broni); pożądana też by była wzmianka, że oba składniki w Sik. są perskie (tam język stanowił lingua franca w epoce rządów tzw. wielk. mog.).

Himalaja. Oczywiście, że hima jest "równoznaczne" ze słow. zima, ale tu idzie o to, że jest identyczne etymol. Brak tu odsyłacza do hasła Kaszgar i zwłaszcza h. Malańskie Wybrzeże, gdzie jest ważna informacja dodatkowa, choć hipotetyczna (a priori przecież [illegible] że np. jaki, "Himalaja" "góry śnieżne" przekłamione w Himalaya "miejsce śn.", siedziba śn.", przy czym rolę odegrać mogła i haplol.).

Hindukusz. Lepiej "Szachdehana" niż "szacha Dehana" i "Uzbegami" niż "Ozb." (por. zresztą i s. 345 samego słownika); nadto wg OHI wycofanie się z prow. Balch nastąpiło pod koniec r. 1647, nie w r. 1645.

Hindustan "n państwa niepodległego w Indiach (1947)". Tak je nazywają w ludziach połączone z powam. stratami (Bharat, a poza l. często się mówi o Unii Ind. w j. urdu (w innych j. aryj. z hindi na czele to (R. F., p. 22).

Indie Pomijając takie błędy jak "W tekscie" (zam. "w tekście") trzeba zaznaczyć, że nazwa Dżambudwipa występuje nie t. w kosmografii budd., ale i w dżin., że jednak nie ma potrzeby na nie się powoływać, skoro ją znamy z tekstu Mbh. również; 2) dżambu to nie "jabłko różowe", lecz "jaołoń różana" (ang. rose-apple tree), a dwa znaczy zwykle "w., późn.", ale żywa też terminem odpowiadającym naszemu pojęciu "kontynent, część świata" (zob. np. Glas., d. H., 1922, s. 228, gdzie też informacja o oddzielonych od siebie morzami różnej jakości kontynentach otaczających umieszczoną w środku świata potężną górę Meru; najbliżej Meru leżący kont. koncentryczny to "rosenapfelbaum-insel").

Indus. Z przekładanie hymnu IV (nie zaznaczono, że to X, 75) [illegible] dziś, ale "wyśmienita, urocza" nie ma odpowiednika w oryg., za to opuszczono po "bogata w złoto": "ozdob(io)na" (przystojna itp.), a po "wełnę": "młoda" (żart), po czym oczywiście trzeba powtórzyć "obfituje" przed "w krzewy" (jeśli się tę interpretację przyjmuje). Ale końcowe zapytanie retoryczne: "czy dziwota, że Indus dał nazwę krajowi?" odpowiedź afirmatywną niekoniecznie wypływa z treści przytoczonych fragmentów, przecież w znacznej mierze poetyckich.

Irawadi. Mityczny słoń stind. nazywa się Airawata, Air ti zaś to jego samica (i to cecha femin.). Ale trudno zrozumieć, czemu by miano rzekę nazywać od słonicy. Z 2. strony zaś wiemy, że nazwy geogr. skr. przejmowano często przy zakładaniu miast na kolonizowanym terenie l. Zagang. i Indon., obejmowanym nieraz przez nowo-cyw. Hindusów nazwa ang. "Greater (l. Further) India"; przykłady cytuje (s. 153 ksi[illegible] eczki: S. K. Sharma, Anc. I n H. & Culture, 1949 (Ajodhja, Czampa, Madura itp.) zauważając, że czasami lekko je zmieniano (np. Ma Ganga Me kong w Syjamie i w Kamb.). Ten że autor cytuje 6 nazw rzek na wyspie Bali przejętych żywcem z l. (Ganga, Kawe

ri itd.;skoro więc znany [illegible] nazwę rzeki Irawati, najprostsze wyjaśnienia, jakie się tu nasuwa, to to, że skr. nazwę rzeki nie słonicy, przeszczepiono na teren Birmy, tym bardziej że się wtedy zgadza nawet nagł.

pochodzi późnj. postać: Rawi; w Pend'., dopływ Indu)

Isfahan. Czy ta nazwa wiąże się rzeczywiście tymol. z nazwą "sipojów" oceni iranista; ja tylko dodam, że "sipoj", tj. angielsk. (a) poy, pochodzi od pers. sipahi "jeździec konny", zaśw. już ok. r. 1300 (E. J., 809).

Jawa. Wyraz ten znaczy nie

"proso", [illegible]jęczm." Wg Ptol. (VII, 2, 29; wyd. Lenoux, 1935, s. 59 [illegible] tak właśnie, skoro "krithes aleos". Ptol. też dodał, że na wyspie dostarcza b. wiele złota, a tam. mówi o złocie i srebrze (S. L., p. 80). Czy "[illegible] na początku XIII wieku" nie jest błędem (zamiast: "...XIV."; por. E. J. Te jedne tradycje o obfitości złota na J. tłum. czy rzeczywistl.

[illegible] w tych. skrótach "Kandagalanjam" złotem wyrażonych jasno widzimy, jak nazwa "złoto" [illegible] przeszła stopniowo na oznaczenie pieniądza (zwłaszcza w nazwie tych gór do-

[illegible] zamarcia późnj. podobnie jak np. Mikałajon (w nazwie tych gór do-

[illegible] ze zmianą znaczenia): jacz. gdy na płd. Indii dziewięć dziesiątych (zob. choćby Fry, Antyk. Stasz. Szmatkowski pt. ...

[illegible] dojdziemy. Wiadomo, że nazwy geogr. potrafią przetrwać [illegible] nie wiedząc [illegible]

[illegible] czy w tej nazwie tkwi jakaś rzeczywista pierwotna, przebrzmiała, nie wiadomy i ci[illegible]

Miary pojemności

1 l = 10 dkl = 100 cl

1 hl = 10 dkl = 100 l

Garniec = 4 kwarty, 1 kwarta = 4 kwar[illegible]

1 m = 10 dm = 100 cm = 1000 mm

1 dm = 10 cm = 100 mm

1 cm = 10 mm

1 dkm = 10 km = 100 hm = 1000 dkm

1 km = 10 hm = 100 dkm = 1000 m

1 g = 10 dg = 100 cg = 1000 mg

1 dkg = 10 g

1 hg = 10 dkg = 100 g

1 kg = 10 hg = 100 dkg = 1000 g

1 q = 100 kg

1 t = 1000 kg

niejednokr. identyfikowanie jej, częściowe i całkowite, z Sumerą, zwaną po sskr. Suvarnadvipą "W. złotą" (W. J. i. c.). Jonowie. O postaci st. persk. i st. oraz śrind., także ocn. i innych zob. H. Schwyzer, Gr. Gr., 1, 1939, s. 80 (z bibliografią).
Kabul

(1)

Allahabad "jako przedmiot buddystów...", skąd autorowi wiadomo, że to był cz. buddyjski nie wiem (nie ma o tym mowy u żadnego z znanych mi poważnych historyków Indii oraz dziejów buddyzmu, poczynając od E. Burnoufa i E. Kerna poprzez V. A. Smitha i A. F. Rudolfa Hoernle'a do Silvy Levi'ego, kt. dzieje Indii przedstawił ostatnio i wydano w r. 1954); wiadomo natomiast, że w owym mieście król Harsza urządził dla zebranie z udziałem nie t. zw. budd., ale też brahm. i dżin., tylko to nastąpiło dopiero w I. połowie w. VII n. e., więc w wiele wieków po śmierci Buddy. Pisze autor [illegible] o odbyciu się tam "pierwszego soboru budd. 543 przed Chr.", wiadomo też, że [illegible] budd. odbył się w jakiś wiek po śmierci B. w. n. e. Pataliputra, kt. inne źródła [illegible] po jego zgonie (tylko daty zgonu nie znamy na pewno; wg jednych 563, wg innych 483, ale może dopiero 478), stała się w n. Radżagriha (dziś Radżgir) ok. I. 543 tych nazw brak w Słown.). Kuriozalna wiadomość, że "j. cz. b." znała się ta miejscowość "Pataliputra" jest wprost dziwoląga; ta postać nazwy jest grecka i oznacza miasto najzupełniej inne, Pataliputrę (w której nawet a. też się odbył sobór, tylko jeszcze później), na miejscu dzisiejszych: Patna (uwzględniona w Słown.) i Bankipore. Amarapura [illegible]: tu autor pisze: "w Birmie" mając najczęściej na myśli to, co na s. 55 podaje pod postacią Burma, i w ten sposób dezorientując normalnego czytelnika; jeszcze gorzej jest tam z Birmańczykami.)

1955 Amritsar; sprawa nie znaczy "woda", lecz "jezioro, staw", a całe złożenie "jezioro nieśmiertelności" (por. Nowy Orient, r. 10, z. 7, s. 105); święte wysadzie w pow. mieście Nadir Sz., kt. zginął znacznie wcześniej, lecz Ahmed Sz. Zamiast "Sikków" winno być: Sikhów" (? racz). Autorowi czy wydawcy jest poprawny, nie mam powiedzieć z braku dostat. informacji w [illegible] źródłach (może to być etymol. lud.). W Angamana [illegible] u M. Polo zob. wydany w ub. r. przekład polski

Annam
Assam z jakich czasów pochodzi wspomniana tu et. lud. wywodząca nazwę kraju od skr. "nie" + sama "równy" (tj. razem "niezrównany"), autor nie podaje. Poprawdzięto znacznie występuje albo w źródłach b. starożytn., względnie also t. w b. późnych, ale wobec [illegible] faktu, że zachowana litera tura — choć ogromna, przewyższająca o wiele grecką i rzymską razem wzięte — wykazuje mniej l. więcej poważne luki w różnych działach, a i zachowana nawet nie

w 1949 Banaras
Bangala

LIV

21.III.1953.

# Zadanie szkolne.

1) Krytyka społeczeństwa w twórczości Krasickiego
2) Znaczenie Krasickiego ~~w tw~~ w literaturze 18 w.
3) Charakterystyka twórczości Trembeckiego.

Krasicki żył w latach 1735-1801.
Urodził się w Dubiecku. Pochodził z arystokratycznego rodu.
W utworach Krasickiego przejawia się krytyka społeczeństwa; ~~Utworami tymi~~ są: to „Pan niewart sługi", „Żona Modna", „Monachomachia", i „Przypadki ~~Pana~~ Mikołaja Doświadczyńskiego."
Krytykuje on ~~napływy~~ rażenia francuszczyzny ~~do Polski~~ i obóz sarmacki.
Poddaje ostrej krytyce szlachtę, która ~~zdaniem jego~~ przegrywa pieniądze przy grze w karty a następnego ~~dnia~~ znęca się na swej służbie.
Niepodoba się również Krasickiemu szlachta

2a

Batawia "skr.Jayakarta" to transkrypcja ang.(i zarazem naukowa).Ale skoro autor pisze np.Czampa,nie Campa(xxx s.v.Assam),powinien tu pisać:Bajakarta.W tym złożeniu tylko Baja jest wyrazem skr.i znaczy rzeczw."zwyc.";jeśliby i karta było skr.,to by znaczyło"dół,jama"itp.,ale ten wyraz zaświadcz.jest tylko w liter.Bedawnak że prawdopod.,iż całe złożenie jest skr.,jest znikome;nie notuję go- dodaję dla dokładności żaden ze znanych mi słowników skr.(B.,M.W.,Stch.)Gdyby już to koniecznie miało być staroindoar.,to by się wolało:Bż.garta,bo g. znaczy(również "dół,jama" itp.,ale jako homonim niewtrąc.także;)"tron,stolec". Co prawda znów garta jest tylko wed.

Benares wywód z skr.Waranasi jest zasadn.poprawny(poza szczegółem wynikającym z charakteru popularnego książki,mian.brakiem zaznaczenia iloczasu:końcowe i jest długie,a tak samo zwykle oba pierwsze a,z których wszakże jedno,dowolne, może być i krótkie);lepiej jednak z uwagi na kolejność spgł.w wyrazie podać postać oboczną Wanarasi(w obu postaciach jest tzw.n lingwalne,znacznie bliższe przedniojęz.ang.niż naszym czy w ogóle słow.).Natomiast przekład"posiadaj.najlepszą wodę" to czyjś wymysł,który można poprzeć jedynie faktem,że vara znaczy rzeczyw."najlepszy"(itp.);ale w reszcie wyrazu nie znajdziemy żadnej nazwy wody.Gdyby się to dało tak interpretować,to by przecież nawet w dawnej liter.skr nie stroniącej bynajmn.od etymologii nawet b.ryzykownych(a la canis a non canendo czy np.gr.kastanon od łac.castrare itp.).jej nie zabrakło.Tymczasem jedyny znany mi wywód krajowy,zaświadcz.w jednym z tekstów zwanych upanisz.,uważa ową nazwę za złożenia z nazw dwu rzek:Warana i Asi.ostatnie zdanie tego dość długiego hasła zawiera,o ile mi wiadomo,4 nieścisłości:1)nie w połowie,lecz w 2.poł.w.XVII(r.1669);2)zburzona na rozkaz "władcy mah."nie"największa świątyni Brahmy",lecz świątyni Siwy z przydomkiem Viśveśvara,tj."Pan wszech rzeczy"(itp.);3) nowa nazwa miasta brzmiała nie Muhammedabad,lecz Islamabad ;4)przemianowano t nie B.,lecz Mathurę(w pis.ang.:Muttra),leżącą ogromnie daleko na płn.zach.od a niezbyt daleko od słynnej Agry.Po uzasadnienie tych poprawek odsyłam do s.43 437(z przypisem)V.A.Smitha The OHI(1923)i do s.428 The Gamer.Shorter Hofl(1937

Bengal skoro autor przy wielu hasłach stara się dawać pierwowzory skr.,trzeba i tu wspomnieć,że ta nazwa pochodzi bezpośr.od postaci Vangala,zaświadczonej na pewnym napisie(wielka pagoda w Tandżurze)z w.XI,a pośr.od nazwy kraju Vanga,za

świadcz.dobrych kilka, może i 10, wieków wcześniej(Mah.); oboczność Anga V. wskazuje na pochodzenie niearyjskie, a zmiana ~~nagłos~~ w na b to zjawisko właściwe nie t.beng., lecz występujące w og. o wschód od 76°, a więc o zasięgu ogromnym. W wyrazie Bangga autor niepotrzebnie pisze podwójne ; uzasadnione ono jest np. w ang. lub w znacznej mierze przynajmniej w niem., gdzie ng wymawia się po prostu jako nosowe tylnoj. Wihar wyraz skr. pisać trzeba nie "Wichara" (bo by wtedy trzeba czytać ch jak cz, skoro autor zachowuje v i nie polszczy go na w) lecz Wihar ; co do przejścia w w b zob. Koniec uwag o nazwie Bengalu. Wyraz "buddyjski" lepiej wziąć w nawias. Czy ta nazwa jest ident. z nazwą Buchary, nie jest całkiem pewne (zob. np. Balfour, Cycl. of I., 1885, I, 508: wg autor. muz. nazwa ta oznacza szkołę), ale to, co autor mówi pod Buchara, może przemawia za tym zrównaniem; tylko tu wyr skr. dla odmiany pisany już przez W, choć znów z dh

Zobowiązujemy się ustępy żeńskie zaniedbane, należące do sprzątaczki Jesiołkowski doprowadzić do wzorowego porządku

Ciecierska Ag

Bombaj Co to za język "parawali, nie znany i klasowi lingwistycznemu T. Milews? Notuję dla ścisłości, że moim źródłom nic nie wiadomo o "plemieniu Kali, szczepie rybaków zamieszkałym na wyspie od prastarych czasów". Podaję, że u Barrosa nazwa ma postać Bombain, nie B-m; B m oraz Mombaim jednak mają inni autorzy port., tak że mamy prawo wywodzić ją od imienia bogini: Mumba (M. devi "bogini M." zaświadczone jest już ok. r. 1430 w nazwie wyspy, tworzącej wraz z drugą dzisiejszą bombajską); z dwu m w Mombaim pierwsze uległo dysymilacji i stąd ostatecznie nowsza nazwa zaczyna się od B., ale może warto wspomnieć nawiasowo, że do dziś na dziełach skr. wydawnych w B. u dołu figuruje nazwa miasta w postaci: Mumba(y) i. trudno się domyślić, skąd wzięto kończące to hasło określenie Urbs prima in Indis oraz dlaczego się tu daje ten cytat. Po obfite szczegóły

Modrzyńska Ela

x) Może zresztą Kali to imię bogini, nie plemienia, skoro w wyd. 2 autor mówi o "małżonce boga Sziwy"? Ale szyk wyrazów przemawia przeciw temu.

Odsyłam do s. 102 n. dzieła: Yule B., H.J., 1903.

Borneo Burmi to chyba błąd, skoro Yule B. (j.w.) podaje: Brune, Burne, Brunai, Burnai przypominając dzis. Brunei (Balf., op. c., wspomina, że żegla z port. L. de Gomez, kt. nie cytowany w og. przez Y.B. w r. 1518 w drodze do Chin zawadził o płn. część tej wyspy i że wg jego informacji krajowcy tę część nazywają Braunai, Brauni, al

3

nie używają nazwy dla całej wyspy). To są sprawy należące do kompetencji specja-
listy od Indonezji, nie Indianisty tout court, więc jeszcze tylko dodam, że 1) wy-
raz bhumi mający znaczyć "kraj" w skr. w ogóle nie istnieje, a "kraj" (dosłń "ziemia
znaczy bhumi, co oczywiście ukazuje jasno niemożliwość wywodzenia nazwy wyspy
od tego terminu.; 2) w malaj. tanah rzeczyw. znaczy "kraj", ale czy kalamantan to
"drz. magowe", to już sprawa inna (nie będąc malaistą wspomnę jednak, że oznacza
wg wydanego w r. 1950 co prawda słownika mal. niem. i niem. mal. B. Kahlo kalamantam
(na końcu m) to mityczna nazwa Borneo, a "Magobaum" to kandis).
Brahmaputra skąd autor wie, że "syn B." ma tu sens "życiodajnego żywiołu wody"?
Przypomina to omówioną już interpetację nazwy skr. Benaresu, tylko tutaj wątpli-
wości nasuwa nie sam przekład, lecz dalsza interpetacja. Milczeniem natomiast po-
minął autor fakt, że Lohit to skr. L a "czerwony". Od razu tu wspomnę, że o ile mo-
gę stwierdzić nie będąc tybetologiem Sangpo "oczyszczający", nie jest ścisła; "o-
czszczony (tak!), czysty, święty" informacja, iż tyb. znaczy tsańs pa, a fakt,
że 2. znaczeniem tego wyrazu jest właśnie "Brahma" (Jäschke, T. I. D., 1881, s. 445),
nasuwa zupełnie inne wnioski co do związku treściowego nazwy tyb. z skr.; tzn.
może nazwa tyb. pierwotnie oznaczała rzekę ową jako świętą, ale ten, kto przekład
na skr., pojął ją w znaczeniu "Brahma" (co prawda nie wyjaśnia to jeszcze, skąd
się wziął dodatkowo "syn") i trzeba zajrzeć do 2. słownika, ułożon. przez "katol. mi-
sjonarzy tybet." B. th-latin-fr., 1899, s. 800, aby znaleźć, że złożenie tej nazwy B
z wyrazem pe bu "syn" oznacza i braminów, i rzekę tu rzekę; co do braminów, to
rzecz się ma tak, jak z terminami oznaczającymi przynależność do takiej czy in-
nej kasty, wynikającą przecie z urodzenia się w niej (sens mniej więcej taki jak
naszego powiedzenia "..z dziada pradziada" wobec dziedziczności zasadniczej ka-
sty, choć się zdarzały i wyjątki). Przypuszczalnie zatem — jeżeli nazwa złożona
jest dawniejsza od niezłożonej i w tyb. — z czasem złożenie skrócono do członu
pierwszego, tj. do T sang pa. Ale rozstrzygnąć definitywnie może tylko filolog-
tybetanista, jakiego my niestety nie posiadamy; szłoby także o wyjaśnienie, skąd
się xxxxxx w atlasach europ. wzięła forma na o (np. niem. Tsang-po xxxx, czasem i
San po; Balfour, op. c., 438 pisze: Zambu, or Sang-pu, co też zastanawia); wg słownika
xxxxx Jasch., 444 tsan-po znaczy "tworzący całość"
Burma wg autora nazwa ta jest "niejasna uważana za zepsutą nazwę plemienną"

Toruń 24.04.1953

X jest to może zresztą słuszne.

Ale informacja, że sami mieszkańcy zwą się Bama" nocni, potwierdza się ściśle. Nie mając do dyspoz. słownika birmańskiego mogę tylko wspomnieć, że wg Y.B. birmańczycy nazywają się Mranma, ale wymawiają to sami "Mam-ā" (s.131). Bo chodzenie ostateczne tej nazwy Zobowiązanie (przywileju) to problem, którym się zajmę (w rozdziale o rozwoju brak na to miejsca); pragnę jedynie przypomnieć, że o tym pisał zwięźle w JP XXVIII (1948), s. 51 n., i że nie ma tam wynowidzinia za postacią Dla uczczenia Święta 1 Maja zobowiązuję Birma jako od dawna u nas znana i ustalona. Tu więc tylko jeszcze zauważę, że sam autor się do przepracowania dodatkowo 6-ciu godzin jest niekonsekwentny, bo ten kraj nazywa na s.17 "Barma" (w haśle Amarapura), co zresztą — w zgodzie z moim wywodem w JP — wyłoży ~~tylko fachowcom~~ tylko przez cały miesiąc maj b.r. mianowicie postaci podaj najlepsz~~czwartek~~., tylko trudno już o nią walczyć. w każdy ~~wtorek~~ cztery godziny (od 17-21 godziny)

Samatic warto dodać, że nowoind. ("hind.", jak pisze autor) Kamatak pochodzi od skr. — w formie godzin konsultacyjnych dla klas IIa II 6 — a — III 6

Kamataka, nazwy ludu i zamieszkiwanego przezeń kraju, która sama jest derywatem od Kamāta o tymże znaczeniu; ostateczny źródłem jest kamāk tam. (rodzima jęz. dawid., oraz po jednej godzinie w każdy piątek i każdą nie indyr.) kar "czarny" i nadu "kraj; ziemia, ląd", które w postaci złożenia oznaczały sobotę pozostałe godz 7-7 45) — forma dodatkowe lekcje zrazu kudya na płn. wschód i płn. zachód od m. Majsuru, potem tylko ~~drazx~~ na płn zachodzie, a potem jeszcze inne (po szczegóły odsyłam do s.164 Y.B. oraz do mapy na końcu książki J. Bircha: Structure (Res. I. Inc. v.) 1946).

Sejlon Sinhala nie znaczy kraj (na wyrzyc. koromand.) Lew", przynajmniej teksty nic o tym nie wiedzą; jest tylko Sinha, a S. jest nazwą Sejlonu lub ów l.m.) jego mieszkańców. mgr H. Kunijew

Tak więc złożenie S. dvipa może znaczyć "wyspa Singalezów", ale może też znaczyć po prostu "w.B." wobec niejednoznaczności złożeń skr. Niektórzy przyjmują dla Sinha znaczenie "mieszkanie lwa", ale nie wiadomo, na jakiej podstawie. Warto wspomnieć (Y.B., 181). że istnienie złożenia wynika nie t.z postaci Sieledina u Kosmasa (w

ale i z tekstu Ammaiana Marcellina(w.IV;"ab usque Divis et Serendivis);pełne cytaty znów u Y.B.jest to o tyle cenne,że teksty skr.zawierające to złożenie są stosunkowo późne i bodaj że nie sięgają wstecz poza połowę 1.tysl.n.e.Po stać port.xxxxi wygląda tak:Sillam lub Seylam(zob.tamże).Nie wiem,skąd zaczerpnięto znaczenie "błyszczący jak miedź" nazwy Tamraparni(tak,nie -porni);trudno podać dokładne znaczenie tego złożenia,zawierającego niby tamra"miedziany" (lub "miedź")i parni"nazwa różnych roślin";całe złożenie może oznaczać pewną roślinę albo być nazwą rzeki albo wreszcie nazwą miasta na S.(rozszerzoną potem na całą wyspę wzorem różnych wypadków podobnych.Niektórzy sądzą,że p jest tu zamiast v(bo jest i taka lekcja);wtedy by to znaczyło"koloru miedzi". (i wtedy dosłowne znaczenie jest niewątpl."mająca liście jak miedź 1.koloru miedzi/dosł.:miedziane/).

Chiny 'Tu(jak w ogóle)' poruszę tylko to,o czym mogę wydać sąd jako indianista pozostawiając całą resztę do oceny sinologowi.xxxxxxxx Idzie o "ind.Szin",kt. jest błędem;winno być "Szin(a)",bo 1)skr.postać,sięgająca co najmniej pierwszy wieków po Chr.,ale może i czasów przedchryst.jako zaświadczona w MBh.,brzmiała Szina,a oznaczała zrazu Chińczyków;2)nawet w nowoind.wyraz się zaczyna od cz (zob.np.s.362 wydanego w r.1953 słownika hindi ros.,gdzie jest aż 6 haseł,częściowo złożonych,oraz s.1004,1006 i 1015,gdzie nie ma ani jednego wyrazu takiego).Pogląd,że ta nazwa skr.występuje "w utworze wcześniejszym niż dynastia Tsin "nie może przeto oznaczać kraju "dynastii Tsin",jak pospolicie się przyjmuje", jest mi znany.Nie widzę jednak wcale konieczności,by był słuszny.Poza wspomnianą już tu MBh.w grę wchodzi naprawdę tylko jeszcze tzw.księga Manu,wymieniając Ch.1 raz,ale to w w.ub.uważano ją i w Eur.za niesłychanie starą,sięgającą w. XIII lub przynajmn.XI pd Chr.;już 90 lat temu znalazł się jednak uczony rozsądny,który ją b."odmłodził" przyjmując,że powstać mogła ok.połowy w.IV pd Chr. a dalsze badania doprowadziły do wniosku,że dzieło to powstało prawdop.pom.w. II pd a w.II po Chr.(zob.np.Wint.,Ill III,1920,488 n.,wraz z przypisami,a ostatnio 1.Renou,LS,1946,s.73).Skoro zaś owa dynastia panowała w 2.połowie w.III pd Chr.,nic nie przeszkadza dziś już(i od dość dawna)przyjęciu,że nazwa Chin od niej pochodzi,tak jak stgr.i łac.;por.poniekąd s. (także stind. 382 t.II Schr.N.Reall.d.i.A.(1923),oraz znamienny fakt,że nawet GGB z r.1934,w najdawniejszym mi dostępnym wydaniu,pod"China"wzmiankuje,że nazwę tę odnajduje się

przypuścić, że mamy do czynienia z jakąś etymologią ludową. Ale ja rozstrzygać nie mogę.

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY
Warszawa, ul. Foksal 17

Ekspres polecony

Warszawa dnia 27.V.1954 r.

Obywatel
Prof. Dr Eugeniusz Słuszkiewicz
T o r u ń
ul. Konopnickiej 20

Szanowny Panie Profesorze,

W załączeniu przesyłamy dalsze szpalty "Słownika wyrazów obcych" do korekty redaktorskiej.

Jednocześnie przesyłamy wykaz haseł, w których poczynione zostały zmiany w okresie poprzedzającym oddanie do druku i które wskutek tego nie były skontrolowane przez Pana Profesora.

Z wyrazami poważania

[illegible]

SEKCJA KOREKT PIW.

w załączeniu:
szpą 723-822
msp 1-10

x) Ani w gramatykach (Jaschke, A T.Gr., 19 oraz wyd. ; G.A. Bell, Gr. of Colloquial T., 1919), ani w dość licznych i szczegółowych tabelach wymowy do danych do obszernej przedmowy w słowniku J. na s. nie znajduję niczego co by uprawniało do przypuszczenia, że się a końcowe zmieniać może w wymowie w o; we wspomnianych tabelach jest wiele przykładów( ) z wygłosowym a, lecz w żadnej z 6 możliwych odmian wymowy związanych z narzeczami, ani jeden wypadek nie wykazuje takiej zmiany, rzecz chyba uderzająca. Wobec tego trzeba bodaj

w skr."około w.1" x) Sądzę, że te uwagi, odnoszące się do hasła wcale obszerne
go SO, pokazują szczeg. jasno, na co się naraża nie orient. piszący o sprawach z
zakresu filologii indyjskiej bez zasięgania rady czy opinii indianisty. Złośli
wość losu, ucieleśniona w postci tzw. chochlika drukarskiego, sprawiła, że nieco
dalej w tymże haśle zamiast poprawnego Dżi nan (jak w obu wydaniach poprzednic
czytamy Dzi nan (błędów druku zresztą niestety w tym wydaniu nie brak); a nawet
po wprowadzeniu tej poprawki wywodzenie nazwy Chin od tej właśnie nazwy geogr
bynajmniej nie jest proste, lecz napotyka na trudności natury rzeczowej oraz
na dobitek fonetycznej, tylko tu już się w szczegóły nie mogę wdawać nie będąc
sinologiem i odsyłam do wywodów na s.196 n.Y.B.
Port.-Chim (nie: Chin), wym. szi (z nos. i), najwidoczniej już nie zmieniło wymowy
nazwy znanej w postaci z nagłos. cz już od końca w.XIII dzięki obszernej relacji
Marka Pola (o tym zob. s.631 n. i 735 wydanego w r.1954 przekładu polskiego "Opi
sanie świata"; tam komentator, zawodowy orientalista, również wywodzi nazwę Chin
od nazwy owej dynastii).
Czandernagore Objaśnienie: " czand "księżyc", nagor "miasto", zasadniczo słuszne,
wywoła w czytelnik wątpliwości, skąd i poco jest jeszcze w środku "er". Bo też
w szczegółach są błędy. Słownik h.ros. z r.1953 podaje nazwę Candranagar (s.1138)
dwie pierwsze zgłoski, wym. czandra, znaczą "ks." (s.372), dwie ostatnie, wym. nagar,
to "miasto" (s.562). Odesłać jeszcze można do s.184 Y.B., który zawsze oddaje nie
złe usługi, choć dziś by już tam można dodać niejedno, a uściślić czy poprawić
pewne inne rzeczy. W liter. staroind. nazwa ta zaśw. nie jest, ale to złożenie — tyl
ko jeszcze z a w wygłosie, odpadającym zasadniczo w nowoindyjskim — teoretycznie
jest zupełnie możliwe. W w.XX Niemcy pisali dawniej Chanarnagar l. Chandernagar
(pierwsze np. w atlasie Westermanna z r.1922, drugie np. w atl. Knaura z r.1936),
dziś Chandernagor (atlasik Perthesa z r.1952) lub wprost Tschandernagor (atlas
Instytutu Bibliogr. w Lipsku, r.1952 l.53); Fr. i Angl. Chandernagore. Wyjaśnienie
o w zgłosce (przed) ostatniej jest niezbyt łatwe, bo wprawdzie krótkie a w beng
wymawia się mnw. jak o, ale wszystkie 3 poprzednie a są tu też krótkie, więc się
pytamy, dlaczego się i one odpowiednio nie zmieniły; a już der zam. dra wygląda n
redukcję w ustach europejskich, może raczej ang. niż fr.
Paulagiri i Paulpur objaśnione dobrze. Natomiast co do Dekanu, to podano tylko
postać skr. pomijając prakrycką (tj. średnioi.), ważną, bo stanowiącą źródło bezpoś

x)Jak żałośnie wobec tego wygląda zawarta w książce, zresztą b.pożytecznej, J.Dyera Balla i W.Chlmersa Wernera pt.Things Chinese(wyd.5,1926;s.115) informacja, że wg świadectwa "pewnych ksiąg stind.,jak prawa Manu,nazwa Chiny używana była w w.XLI pd Chr."

Wolę już H.Lamera,kt.w swym Wyd.der Antike (1933)pod Sinai jednak wywodzi nazwę Chin od "rodu książęcego Ts'in",xxxxxxxxxxxx panującego od r.779 pd Chr.;nam co prawda idzie o cesarzy z tego rodu,tzn.o w.111 do piero(por. 197 a Y.B.oraz np.hasło Ts'in w 15.wydaniu wielk.Brockh.).

TOWARZYSTWO NAUKOWE W TORUNIU

TORUŃ, dnia 22 września 1955 r.

UL. WYSOKA 16 Tel. 31-61

L.dz.862/55

Prof.dr Eugeniusz Słuszkiewicz

T o r u ń

Konopnickiej 20

Z polecenia prof.dr T.Czeżowskiego Biuro Towarzystwa Naukowego w Toruniu przesyła egzemplarz członkowski pracy Ireny Sławińskiej "Tragedia w epoce Młodej Polski"/Prace Wydziału Filologiczno-Filozoficznego,tom I zeszyt 2/.

Dyrektor Biura

I.Szarska

/I.Szarska/

Tor. - Zam. 248 - 31. 1. 55 - E/t-6-167 - 1000

:dakkhina. Na to wskazuje już najstarsza znana postać europejska: Bakhinabades, w stępuj. w Peripl. M. Wr. (pod koniec w. 1 po Chr.) czy w 2. jego połowie (zob. przekład odnośnego miejsca na s. 301 Y. B., a tekst oryg. np. na s. 17 pracy Mj. Friska pt. Le periple de la Mer Erythree, 1927); por. też W. Schwyzer, Griech. Grammatik, 1 (1939), 155. Naw.: na s. 76 po wierszu 3 zapomniano zamknąć cudzysłów (tylko gdzie?); inny błąd druku na tejże stronie na samym końcu w. 2 hasła Belagoa (ma być: Goa) i opuszczono znów cudzysłów na początku w. 5 tegoż hasła (ma być: Goa"). To nawiasem przy sposobn., aby pokazać, że rzeczywiście nie brak błędów druku.

Belhi O dawnej wymowie Billi oraz o wymaw. Bihli przez mahom., nadto o tym, że dil to stary wyraz oznaczaj. wyniosłość, zob. s. 302 Y. B. Czy Anglicy wymawiają Bihli, nie wiem, ale wątpię, skoro nie mówi nic o tym ani Y. B. pod hasłem Belhi (NB pisanym tak właśnie, w przeciwieństwie np. do Ootacamund, s. 642 czy do Darjeeling s. 297, gdzie się w haśle samym podaje dwie postaci, drugą z zaznaczeniem długości dwu sgł.), 2) zarówno szkolne wydanie słownika ang. niem. Mureta Sandersa sprzed półwiecza, jak i wielkie jego wydanie niewiele starsze podaje wymowę z e bez h; 3) taką samą wymowę podaje s. 793 słownika ang. ros. Miullera z r. 1946. Teoretycznie co prawda jest to możliwe, przynajmniej częściowo, wobec znanej rozbieżności wymowy ang., szczególnie w wyrazach obcych (por. choćby moje uwagi w JP xxxlll, 118 b-119), nadto wobec istnienia w samym hindi dwu postaci tej nazwy: Billi i Behli (z h wymawianym, i to dźwięcznie; zob. s. 1140 i 1153 owego słownika hindi ros.); warto wreszcie wspomnieć, że u Balfoura jest tylko hasło Behli (nie Belhi) i tę pisownię stosuje przez całych 5 szpalt. Uderza, że w tak obszernym haśle, nie stroniącym bynajmniej od szczegółów legendarnych czy mało historycznych, nie ma słówka o owym "mitycznym władcy Bilu", choć się mówi, że B. istniało za Vikramaditi, mian. za legendarnego władcy tego imienia, od którego ma pochodzić era liczona od r. 58/57 pd Chr. (V. A. Sm. 9H1, 151). Historyczne Belhi powstało jednak może dopiero pod koniec w. X (r. 993/4; Smith, op. c., 196) także BH1, s. 401 i przyp. 2, a w przyp. 4 na s. 399 wspomina Sm. o tradycji, wg której B. powstało w r. 919/20). Sama nazwa jest w każdym razie b. późna; wiadomo dobrze, że historyczne m. B. znamy dopiero od połowy w. X1 (BH1, 401) i że co najwyżej wioska Indarpat w pobliżu B. może reprezentuje słynne skr. Indraprastha (ind.), znane z MBh. Boć obfite są te uwagi o B., potraktowanym krótko w SG, ale też zważmy, że to miasto odegrało wielką rol

w przeszłych wiekach, mianowicie od poł.w.XVII do poł.w.XIX, a za naszych dni od r.1912 po chwilę obecną (OHL,196). Jeszcze drobna uwaga: wielkie słowniki skr.( (BR,B,M.W.) notują wprawdzie Billi, ale bez odsyłaczy do literatury, Ind.St.14/ Bhawalagiri tu szczegóły, o kt. wiedzieć może głównie geograf, więc tylko nawiasowo uwaga, że po polsku się mówi: "uchodzący za..." (nie: "...jako"). W liter.skr. za świadcz.raz, w w.XVII.

Bholpur

Zobowiązanie.

wg jeszcze innej tradycji, krążącej wśród bardów, miasto założył Ahangapala z rodu Tomarów w w. VIII już (Sinha Banerdżi, Istorija Indii, 1954, s.117 przyp.); ale ten władca panował naprawdę właśnie w w.XI (eHL,401 przyp.2).

1) Przygotowanie klas IV-tych do biegu Narodowego 3 g.

2) " " " do zdawania norm 12 g.

Ale to są przypuszczenia, bo owo wielkie wydanie M.S., notujące też post. na odznakę S. P.O. Dehli (z zaznaczeniem, że jest ona rzadsza), podaje i dla niej wymowę zasadniczo taką samą, różniącą się jedynie długością wygłosowego i.

3) wyjazd na wieś z zespołem artystycznym kl. I i II.

4) przygotowanie tańca na zakończenie roku szkolnego.

Na pochodzenie z pierwowzoru prakr. wskazują też niewątpl. dźwięczne b i d (zamiast skr. p i th). Ciekawe, że to notuje np. słownik imion własnych greckich Papego z r. , zapewne idący za Lassenem (l. Nowak Marcz.

9-7114, 399

# ZAKŁAD IMIENIA OSSOLIŃSKICH – WYDAWNICTWO

WROCŁAW
Plac Solny 11

Telefony:
86-25, 86-26

Konto w Narodowym Banku Polskim
III. O. M. – Wrocław Nr 1643-6-101

Wrocław, dnia 13 czerwca 1956 r.

## List umowny Nr 156 e/56

L. dz. 11672/56

Ob. prof. dr Eugeniusz Słuszkiewicz
T o r u ń
ul. Konopnickiej 20 m. 5

Dotyczy "Onomastica"
zesz. II/2

proponuje
Zakład imienia Ossolińskich – Wydawnictwo ~~zamawia~~ Obywatelowi na zasadzie przepisów, wynikających z prawa autorskiego: niżej podaną stawkę honorarium autorskiego za napisanie recenzji o pracy J. Staszewskiego pt. "Słownik Geograficzny", która ukaże się w zesz. II/2 "Onomastica"

**Objętość** ok. 1 ark. aut. (jeden arkusz autorski zawiera 40.000 znaków drukarskich prozy, 700 wierszy poezji, 3.000 cm² ilustracji).

**Termin dostarczenia pracy** - dostarczona

**Honorarium:** - zł. 1.800.- /zł. jeden tysiąc osiemset/ za jeden arkusz autorski recenzji.

**Warunki zapłaty:**
- a/ w ciągu 15 dni od dnia podpisania umowy - 90% honorarium, tj. 1.620 zł.
- b/ w ciągu jednego miesiąca od dnia przystąpienia do rozpowszechnienia dzieła - reszta wynagrodzenia.

Umowa niniejsza staje się ważna po podpisaniu kopii i dostarczeniu jej Wydawnictwu.

**Załącznik: ~~Formularz finansowy - do wypełnienia i zwrotu.~~**

Zakład im. Ossolińskich
Wydawnictwo
(6) Wrocław, Plac Solny 11

TJ/RM (Autor) (Gł. Księgowy) (Dyrektor)

Referat Umów

Kart. Wrocław — D/625-4-56, 3.000, A4, piśm. 7, 60 g

powstania

Bholpur BGl nie podaje niestety ani daty, ani imienia założyciela, choć temu miastu poświęca pół szpalty.

Dżamna Związek etymol. postaci skr. nazwy: Yamuna, z wyrazem yama "bliźniaczy", jest rzeczywiście niezupełnie pewny, mimo że w mitologii późnj., powed., identyfikuje się z tą rzeką występującą już w RV Yami "Bliźniaczkę"; nazwa rzeki może się wiązać bezpośrednio z pierw. yam "powściąg., powstrzym." (itp.), choć znaczenie podać ściśle trudno wobec znacznej różnorodności (semantycznej) tworów z tym sufiksem (por. Whitney, A S. Gr., §1177 c). ( znaczenia w t-ach

dżungla Trzeba dodać, że wyraz nowoind. brzmi dżangal (i znaczy "las; pustynia") tzn. ma w 1. zgłosce a, nasze u zaś pochodzi z ang. jungle; Anglicy nowoind. a oddawali i oddają często przez u, wymawiane przecież b. podobnie w zgł. zamkn (por. np. pundit nowoind. pandit "uczony bramin; uczony; doktor itp." skr. pandita "ucz., mądry" ~~albo~~ Punjab z pers. albo punka(h) z nowoind., np. hindi pankha "wachlarz"; podobnie zresztą też np. panj "pięć" i ab "woda", zob. n.).

Everest tu znów szczegóły dostępne raczej geografowi niż filologowi; o Gzomo Lu ma zob. niżej (II). dla

Ganges Jeśli się np. o Dunaju podaje w cytacie z Jordanisa jego długość, liczbę dopływów, nawet głębokość utp., to tej "największej ze wszystkich rzek Wschodu" też by się należało podobne uszanowanie (całe hasło tu liczy wierszy 9, gdy sam cytat z J. 12, a dalszych 7 też nie omawia etymologii. Warto by też chyba wspomnieć, że Hindusi go nazywają "matka Ganga" (mata g.), podobnie jak np. Rosjanie Wołgę, a skoro się raz i drugi podkreśla ogromne znaczenie wdoy, można by wspomnieć o miejscu pielgrzymki zw. Gaemukh u jego źródliska czy o "bramie boga Mareg w miejscu gdzie G. wypływa na równinę; wreszcie np., że rola G. żywo przypomina znaczenie Nilu, tylko że tu rzece sekunduje jeszcze monsun. Mówi się o "przekazie greckim", ale podaje bezpośrednio potym.. Curtiusa w cytacie łacińskim.

o legendzie opowiadającej, iż wypływa z włosów na głowie Siwy lub o tym, że wg mitologii są 3 g., z których 1. na niebie, a ostatni pod ziemią czy..

dalej o szczególnej świętości miejsca spływu G. z Dżamną (oraz rzekomo płynącą pod ziemią Sarasvati), zw. Prajag(a), a wspomnianego pod Allahabad (j.w.)

Dokładność wymaga zaznaczenia, że G. nazywają H. nie tylko jeszcze Godawari (G. very to pisownia ang., której nie mamy potrzeby zachowywać), ale też Kistnę i Ka

weri, z których 1. stanowi SG w osobnym haśle. Prosi się też wprost skoro aut nieraz uwzględnia etym. lud. – wzmianka o wywodzeniu przez dawnych gramatyków in nazwy tej od pierw. xxxx gā "iść" w postaci podwojonej i wzmocnionej (gan-gā) oraz interpretowanie jako "szybko idąca".

gaty w nowo ind. ("hind.", jak pisze autor), np. w j. hindi ghatta (tak!) znaczy "szczelina; wyłom; otwór; dziura" (Bar., 332) ghāt znaczy "przystań; nabrzeże; zejście ku rzece; 2) przeprawa; bród; 3) plaża; 4) miejsce na brzegu, gdzie się czerpie wodę" (Ba 335); wg słownika sprzed półwiecza: "miejsce lądowania; m. kąpieli w rzecznej; m., gdzie się pierze szaty na brzegu rzeki (The Student's Practical D-y Containing Hindustani Words with Engl. Meanings, bez autora; 1900), a te dwa ostatnie znaczen podaje też T. Graven, The Royal D.y... (1893), 171. Znaczenia "przełęcz; dolina" itp. ma ghāti (we wszystkich 3 słownikach), nie ghāt. Wg tego więc trzeba poprawić, gdy byśmy nie mieli jeszcze – w braku słowników znaczenie dawniejszych – informacji Y. B. (s. 369), że ghāt znaczy a) m. lądow.; zejście do rzeki; nadbrz."; b) droga l. ścieżk prowadz. z góry; przełęcz"; c) (jako imię wł.) łańcuch górski, poprzez kt. prowadzi b) z wyżyny na nizinę i na wybrzeże (tu autorzy przypominają ogólnie podobne wypadki, w kt. nazwę przełęczy przeniesiono na łańcuch górski l. w kt. termin oznacza "przeł. zrozumiano błędnie w znaczeniu "łańcuch g."). Na matginesie zaś godzi s. wspomnieć, że źródłem jest skr. ghatta (jak w niejednym języku krótka sgł. + podwó spłgł. mogła się wymieniać czasami z długą sgł. + poj. d. spłgł.) zaświadczone co prawda tylko w słownikach krajowych, ale b. starych, sięgających w tych znacz. częściowo czasów ok. w. VII n. e.

"schody wiodące do wody; m. lad.; m. kąp."

Gaurisankar

4. Błędy druku; mian. winno być: "Parwati", Siankara, "zsyłający", "Siwy". Dodaje, że ta nazwa złożona w liter. skr. zaświadczona nie jest; używali jej uczeni hind., tzw. panditowie, w Nepalu (Bal., 1, 1124).

Goa

Jest rzeczą oczywistą i nie wymagającą chyba dłuższych wy
wodów, że nie już geograf, jakim jest autor, ale nawet zawodo
jznawca nie może absolutnie wypowiadać się kompetentnie o
postaci i znaczeniu tych wszystkich wyrazów z przeróżnych j
zyków (i ur., sem., ham., uraloałt. itd., nie wyłączając polinez.
jakie zawiera i omawia SłG., a na dobitkę b. często trzeba by
być nie samym jzn., lecz jeszcze i filologiem danej gałęzi
wiedzy nauki pos. np. hasła
Nawet tak stosunkowo w porównaniu z tym, com przed chwilą
wymienił w nawiasie ograniczone pojęcia jak orientalista
jest przecież on dość dawna tylko terminem ni dokładnym i
niejasnym, właśnie z powodu konieczności
podziału pracy pomiędzy wielu pracowników; okr. 40 lat temu
już pisał znakomity nasz islamista, T. Kow.:

należyta

Jasno z tego wynika, sądzę, że ocenę tych rozlicznych działo
językowych, jakie się mieszczą w SłG., dać może tylko współpra
ca różnych specjalistów. Ja się zatem ograniczam do rzeczy z
dotyczących Indii i Armenii, zgodnie z zapowie zasadniczo
dzią w tytule; zakres ten rozszerzę pod koniec swych uwag ty
ko nieznacznie, co też zresztą uzasadnię.

Uwagi indologa i armenisty o Sł. Staszewskiego. W r. 1936
Sł. St. uważałem /zob., compisał w przyp. do artykułu o et
nazwy Słowian, Przegl. Klas. / i uważam nadal za książkę po
żyteczną. Że podobnego zdania była większa liczba czytelnikó
świadczy dowodnie ukazanie się książki w dwu dalszych wydani
(1936, 1948). O autorze zaś świadectwo dodatnie wydaje fakt, że
każde dalsze wydanie starał się i poprawić, i wydatnie rozsz
nie spoczywał na laurach, lecz ) rzyć; wa to zaznaczyć, że wyd.
1. liczyło stron , 2. , a ostatnie już nawet , i to
w przeciwieństwie do obu pierwszych druku drobniejszego a
zwartego. Tak więc słusznie się należy autorowi uznanie i po
chwała za nieznużoną pracę nad książką mogącą pouczyć wielu
ciekawych a chętnych wiedzy; wiadomo przecież, że ludzie najro
maitszych zawodów chętnie się parają etymologią, nawet i mo
że szczególnie wówczas gdy nie mają najmniejszego przygoto
wania do tego. /tu znów pozwolę sobie odesłać do przyp. we
wspomn. artykule; przytaczam tam godną uwagi i przypomnienia
wypowiedź J. Rozw. o skłonności laików do rozprawiania o języ
ku. Nawiasem zaś dodam od siebie, że wg wszelk. prawdopod. gdy
by Stańczyk żył xxxxxxxxxxxxxxxx w w. XX, zmieniłby swe zdani
i orzekł, że najwięcej wśród ludzi jest nie medyków, lecz et

Do szczęścia, nie hałdów kłamu, nie liczych
nie bierzeli, ale pozyskania jednego serca potrzeba
tylko kobiecie.

Mto nie tajemniczy kwiat paproci, którego jeszcze nikt
nie zdołał zakosić, gdy wybrani, co go znajdują, ale kwiat
ten inną znaczenia własną: jest on tak przedziwnej białości,
że go najmniejsza przyćmić może skaza, kobieta
wyjść, która go zerwała, niechże czystości jego nie spla-
mi, jeśli nie chce, aby jej wydał w dłoni.

Mkt[illegible] dziecię nie mamie nie pozwala ani czasu
ani gruzu, ale tylko zasmucać, tak samo, jakby
zasmucała rana niechęć kamień zadana.

Przeczytawszy wyżej, że 11 g. jest trzeba przytaczać
(więc bez przyjaciela), dodam, że byłem prawie
przyjęty, gdy się z niego wymówić będę, i przeczytam,
każdy ten nie brak. Na myśli mam głównie
do przede wszystkim brzydy rzeczowe, które z brzydami
drzewka choć wszystkie mamy lub szczyt-
nie drzewa lekkiej i przyjemnej wyłącznie
/Skoro lekki kwiat [illegible] nieco
trudności rzeczowej, trzeba wszystko jednak
zadanie nie spełnić nie jest dobre/
potrzebuje dyktatury jakiś dobrze do rzeczy
[illegible] [illegible] [illegible] jest tym b. [illegible]
że – szybko się tempo wydań [illegible]
[illegible] moje oj doczekam nowego wydania [illegible]
niezadługo; owszem więc jest nawet dużo [illegible]

st

(Konfucjusza mądrość
Skarpa Zadii)

## HINDUSI JAKO MISTRZOWIE APORYZMU

"Literaturo Indii, ty jesteś jak zdrowie Ile cię ceni trzeba, ten tylko się d., Kto cię stracił...." Tak oto modyfikując odrobinę inwokację nieśmiertelną inwokację Mickiewicza miałbym ochotę powiedzieć po 1 1/2 rocznym intensywnym zajmowaniu się językoznawstwem i jednoczesnym równie intensywnym zaniedbywaniu mego drugiego fachu, indianistyki. Toteż chętnie przyjąłem wezwanie p.dz. Górskiego do wygłoszenia odczytu na jakiś temat indyjski. Jeśli to, co powiem dzisiaj, nie bę
pożytecznej instytucji
wystosował do mnie ultima
niejszym. Niewątpliwie omn
niejednym razie zastoso
sobie wątpić poważnie w dwą
sam. Ale o mój Boże, cóż ja
miękkie, nie zdołałem się o
wić z chwilowego kłopotu.
niemu głosikowi p. dr Sławiń
polsku mn. w. tak, że milcze
Mick. orzekł: Mędrzec zwy-
ów poznaje z milczenia.
ychczas bowiem około połowy
już termin 3dniowy sprawił,
kruj, jak tytoń uleżą. Z dru
podają je, jak mówi Fran
czej jest niepożądane. V
eczoru.
ie za Makusz. o awantu
t mówić o aw. ind ich. Mówi
my: "goły jak święty turec
łuższniej możnaby żu nawią
Jakby w rewanż za to przy
y ptaka indykiem, i
d'Inde czyli "kur i." lub
o dinde; sławę głupca cieszy
nde znaczy mn. t. co nasze
sytuację takiego biedaka,
znów Indiom oraz H-om
taka z I. zach., nie wsch: z
em. indianisch han ok. 1531,
alekutisch hun, skąd i hol.
. kalakutas. Zresztą to po-
imne u zwykłych zjadaczy
b jadąc do I. wsch. zajechał
iętych, Turcja weszła w dro
cy też albo turkey cock"ko
zwę Indianer. To wszystko
a to przeboleałem w ich i-
skich mamy tylko arabskie.
yniesione do Europy przez
powinna była zapewnić I.
tym dotarła mokół niece
zrywek matem-ych zatytuło
słynnego matem-a hind-go
wielkiego dzieła. W dzie-
umieli rozwiązywać równa-
tyle słynnego matematyka
ązywania równań 2 stopnia
uznano za najsubtelniejszą operację algebraiczną do czasów wielkiego mat-a fr. Lagrange'a, tj. do II połowy w. XVIII. Fakt zaś, że mieli własne nazwy na potęgi od 10 aż do 1000 trylionów, dowodzi bystrości orientacji w systemie liczb; wcześniej też od innych narodów wytworzyli system dziesiętny oznaczany po prostu mie scem cyfr. Wie o tym i Jeleński, bo pisze w przedmowie: "O gromne trudności, jakie /działaniu temu, tj. mnożeniu niegdyś towarzyszyły, poszły w niepamięć... A stało się tak dlatego, że H-i przed wiekami wynaleźli jedną z najważniejszych dziś na świecie rzeczy ZERO". Cześć im za to!" (str. VIII).

Ale na tym się nie kończą zasługi naukowe H-ów. Teksty święte, tzw. Wedy, przekazywali długie, długie wieki tylko ustnie, bo pismo poznali stosunkowo późno, może około w. VII przed Chr., a i potem jeszcze tekstów świętych nie spisywano co najmniej przez tysiąc lat, tylko przekazywanie odbywało się wyłącznie drogą tradycji ustnej, m. i. dlatego, aby nie ~~popadły~~ w ręce ludzi niepowołanych. I otóż, aby zapewnić przekazywanie owych tekstów bezbłędne, zajęto się szczegółowo fonetyką, a także innymi działami gramatyki i stworzono w ciągu kilkuset lat

Poz. 103 ?

# HINDUSI JAKO MISTRZOWIE APORYZMU

"Literatuno Indii,ty jesteś jak zdrowie Ile cię ceni trzeba,ten tylko się d., Kto cię stracił...." Tak oto modyfikując odrobinę inwokację nieśmiertelną inwokację Mickiewicza miałbym ochotę powiedzieć po 1 1/2 rocznym intensywnym zajmowaniu się językoznawstwem i jednoczesnym równie intensywnym zaniedbywaniu mego drugiego fachu,indianistyki.Toteż chętnie przyjąłem wezwanie p.dz.Górskiego do wygłoszenia odczytu na jakiś temat indyjski.Jeśli to,co powiem dzisiaj,nie będzie b.mądre,Winę ponosi Żuchliwy i zasłużony Zarząd pożytecznej instytucji czwartków literackich tylko w części,o tyle mian.,że wystosował do mnie ultimatum z terminem zaledwie 3dniowym,tj.na 4 dni przed niniejszym.Niewątpliwie omnium perfectum,głoszące doskonałość trójki,można w niejednym razie zastosować całkiem słusznie;w tym wypadku jednak pozwalam sobie wątpić poważnie w dwą doskonałość.Drugą część winy ponoszę zresztą już ja sam.Ale o mój Boże,cóż ja winien,żeś mi takie serce dał?Mając serce z natury miękkie,nie zdołałem się o przeciw usilnej prośbie rzeczonego Zarządu,aby go wybawić z chwilowego kłopotu. Dopóty na mnie nalegano,aż ostatecznie uległem syreniemu głosikowi p.dr Sławińs Si tacuisses,philosophus mansisses,co się wykłada po polsku mn.w.tak,że milczeniem byłbym uratował swą dobrą sławę filozofa.Boć i Mick.orzekł: Mędrzec zwyczajnych ludzi z rozmowy ocenia,A nadzwyczajnych mężów poznaje z milczenia. Stało się.Wreszcie 3cią część winy spada na paki;dotychczas bowiem około połowy moich książek spoczywa jeszcze w pakach.Wspomniany już termin 3dniowy sprawił, że nie mogłem odczekać,aż się moje uwagi jak figa ucukrują,jak tytoń uleżą.Z drugiej strony można by jednak podnieść,że dzięki temu podaję je,jak mówią Francuzi,tout chaud,na gorąco,choć w obecnej porze to raczej jest niepożądane. Tyle dla wyjaśnienia osoby i tematu dzisiejszego wieczoru.

Tytuł do sławy mają H i niejeden.Mówimy wprawdzie za Makusz. o awantu rach arabskich,choć równie dobrze można by już od lat mówić o aw.ind ich.Mówimy o proszku perskim,japońskim lub nawet ameryk.Mówimy:"goły jak święty turecki",choć absolutnie równie słusznie,a nwet jeszcze słuszniej możnaby łu nawiązać do Indii z jej słynnymi fakirami,recte joginami.Jakby w rewanż za to przylgnęło do I.co innego:nazywamy szynnego już z głupoty ptaka indykiem,i zdaje to nie my jedni w całej Europie.Francuzi zowią jego coq d'Inde czyli "kur i."lub krótko dindon,ją zaś pole d Inde "kura i." lub krótko dinde;sławą głupca cieszą się zresztą oboje i we Francji,skoro (une grosse) dinde znaczy mn.t.co nasze "głupia gęś",a stre le dindon (de la farce) określa sytuację takiego biedaka, co się dał wystrychnąć na dudka czy nabrać na kawał.I znów Indiom oraz H-om krzywda.Bo przecie szło tu naprawdę i pierwotnie o ptaka z I.zach.,nie wsch:z I.zach.przywieziono go w w.XVI i nchrzczono.np.po niem.indianisch han ok.1531, ale już ćwierć wieku później zmieniono tę nazwę na kalekutisch hun,skąd i hol. kalkoen,i rozmaite gwarowe nazwy niem.,i zapewne lit.kalakutas.Zresztą to pomieszanie obojga Indii może i nie jest tak bardzo dziwne u zwykłych zjadaczy chleba i indyka,skoro taki słynny pdkrywca jak Kolumb jadąc do I.wsch.zajechał ostatecznie do zach.(na odwrót) Tu,także,jak przy świętych,Turcja weszła w drogę Indiom:pewne gwary niem.mówią turkich hu.,a Anglicy też albo turkey cock"kogut t.",albo krótko turkey,jak i niem.zna krótszą nazwę Indianer.To wszystko zresztą by H-i najniewątpliwiej przeboleli,tak jak ja to przebolałem w ich imieniu czy zastępstwie.Dużo gorzej,że obok cyfr rzymskich mamy tylko arabskie. Bo Bogiem a prawdą,to są cyfry indyjskie,jedynie przyniesione do Europy przez pośrednictwo ar.I tu już wkraczamy w dziedzinę,która powinna była zapewnić I. nieprzemijającą sławę. 1 Wieść o tym dotarła nokół nieco szerszych,skoro inż.Szczepan Jeleński I tom swych Rozrywek matem-ych zatytułował Lilavati,posługując się świadomie imieniem córki słynnego matem-a hind-go Bhaskary (w.XII),a zarazem tytułem pierwszej cz.jego wielkiego dzieła.W dziedzinie arytmetyki i algebry H-i doprowadzili daleko umieli rozwiązywać równania nie t.1,ale i 2. stopnia,pozostawiając daleko w tyle słynnego matematyka gr.,Diophantosa z przełomu w.III/IV;ich metodę rozwiązywania równań 2 stopnia uznano za najsubtelniejszą operację algebraiczną do czasów wielkiego mat-a fr. Lagrange'a,tj.do II połowy w.XVIII.Fakt zaś,że mieli własne nazwy na potęgi od 10 aż do 1000 trylionów,dowodzi bystrości orientacji w systemie liczb;wcześniej też od innych narodów wytworzyli system dziesiętny oznaczany po prostu miejscem cyfr.Wie o tym i Jeleński,bo pisze w przedmowie:"O gromie trudności,jakie działaniu temu,tj.mnożeniu niegdyś towarzyszyły,poszły w niepamięć...A stało się tak dlatego,że H-i przed wiekami wynaleźli jedną z najważniejszych dziś na świecie rzeczy ZERO.Cześć im za to!"(str.VIII).

Ale na tym się nie kończą zasługi naukowe H-ów.Teksty święte,tzw.Wedy, przekazywali długie,długie wieki tylko ustnie,bo pismo poznali stosunkowo późno,może około w.VII przed Chr.,a i potem jeszcze tekstów świętych nie spisywano co najmniej przez tysiąc lat,tylko przekazywanie odbywało się wyłącznie drogą tradycji ustnej,m.i.dlatego,aby nie popadły w ręce ludzi niepowołanych.I otóż,aby zapewnić przekazywanie owych tekstów bezbłędne,zajęto się szczegółowo fonetyką,a także innymi działami gramatyki i stworzono w ciągu kilkuset lat

Przy wydawaniu wyroku proszę więc uwzględnić łaskawie ~~xxxxxxx~~ wymienione okoliczności łagodzące oraz przysłowie: "Co nagle, to po diable".
(niegłupie

Zamiast zapowiedzianego pierwotnie i oczekiwanego przez Państwa odczytu o zdobyczach Hów w dziedzinie nauk ścisłych usłyszą Państwo coś mniej poważnego, a weselszego po części. Po pierwsze bowiem pod koniec r.szk. wszyscyśmy mniej lub więcej zmęczeni i bardziej wskazane jest wobec tego przełożyć odczyt poważny na początek roku szk. Po drugie zaś wyznaję szczerze, że ten temat miałem już opracowany, tamtego zaś nie, a zarząd wykładów Powsz. nalegał na pośpiech. Oto i wytłumaczenie zmiany tematu. Jeśli kto woli przestawić porządek obu podanych co dopiero przeze mnie argumentów, gotów jestem się i na to zgodzić. W ogóle bowiem mam naturę raczej spokojną i zgodliwą, czym przypominam poniekąd owego jegomościa, który ~~zapytany~~, jak się to stało, że brał udział w I. wojnie światowej odrzekł poprostu i zwięźle: "W czerwcu r. 1914 wziąłem ślub. W sierpniu wybuchła wojna światowa. A że ja lubię spokój, więc poszedłem na wojnę". Ja też lubię spokój, z czym się zresztą zgadza, że należę di Komitetu obrońców pokoju.

Do

Derekcyi Pryw. Żeń. Gimnazjum im. Juljusza Słowackiego

nasze kałakut, wyraz używany przez Konopnicką, Żeromskiego i Orzeta, nadto dzisiaj przez Jana Brzechwę w wierszykach dla dzieci (koguty kałakuty; ob. JP XXX, 88; 1950).

Joanna Dolinska opiekunka uczennicy I klasy lecum Janiny Dolinskiej córki Feliksa i Marii Dolinskich prosi o zniżenie jej czesnego do kwoty 25 zlr. Zaznaczam że ojciec Janiny jest od dłuższego czasu bezrobotnym

Z jubileuszowego zeszytu "Problemów" (50, 342 n.; 1950) wiedzą Państwo zapewne, że zero ~~nie~~ było konieczne potrzebne do szczęścia; mimo to nie ulega wątpliwości, że ułatwiało ono działania arytmetyczne znakomicie.

Joanna Dolinska

Lwów 8/IX 37 r

(mogą się tak wyrazić tym śmielej, że całkiem niedawno, 30. paźdz. 1958 r., nasz gość indyjski, indolog i orientalista, dyrektor International Academy of Indian Culture w Delhi, prof. Raghuvira, nazwał mię publicznie "an unofficial representative of India in Poland", na wstępie do swego referatu o promieniowaniu kultury ind. na Azję.

W ogóle można powiedzieć, że dzieje nazwy indyka to w pewnej mierze "komedia pomyłek" i że raczej ten ptak nie miał szczęścia wbrew znanemu powiedzeniu o jego głupocie ("I. to strasznie głupi ptak: na jednego za dużo, a na dwóch za mało"), bo przecież - jak się też twierdzi - głupi ma szczęście (die Dummen haben das meiste Glück"; cf. aux innocents la main pleine"? ). Ale bliżej się o tym tutaj rozwodzić nie mogę; kto ciekaw, znajdzie wiele szczegółó w moim artykule pt. Kałakuckie kłopoty, Księga pamiątkowa 75-lecia TNT, 1952, s. 205-216). Tu tylko jeszcze wspomnę, że naprawdę stało nie o Kalkutę, lecz o Kalikat na wybrzeżu zachodnim, pisane po ang. "Calicut", co też doprowadziło do pomieszania.

system naukowy drobiazgowy a tak doskonały, że się z nim nie może równać żaden inny starożytny. Co więcej, dopiero zapoznanie się z krajową gramatyką ind.w w. XVIII doprowadziło ostatecznie do powstania nowożytnego językoznawstwa indoeur z początkiem ub.w. Mógłbym jeszcze wspomnieć w kilku zdaniach o bajkach indyjskich i opowieściach, które tą czy inną drogą przedostawały się w różnych epokach na Zachód. Ale nie chcę za daleko odbiegać od rzeczy. To, com już powiedział, wystarczy, by dać pojęcie o wartości myśli indyj. Cały ten wstęp właściwy nie jest też tak bezcelowy i niepotrzebny, jakby się mogło zdawać. Przydatność jego okaże się już wkrótce.

Do równego mistrzostwa doprowadzili dawni H-i i sztukę układania aforyzmów. Ułożenie trafnego czy choćby tylko dowcipnego, a zwięzłego o ile możności af-u jest bezwątpienia sztuką. Umiejętność zawarcia jakiejś myśli w dwuwierszu z ewent. dodatkiem jeszcze pięknego obrazu z życia natury albo wyjaśnienia w postaci trafnego czy bystrego a uderzającego porównania posiedli w stopniu doskonałym. Ale może wypada bliżej określić, co rozumiem przez af-m. Nie wdając się w nadmierne teoretyzowanie powiem, że terminu tego używam tu dla oznaczenia pewnego dość charakterystycznego powiedzenia treścią przede wszystkim, choć nie wyłącznie, filozoficznej lub moralnej; nie widzę zasadniczej różnicy między aforyzmem a sentencją, natomiast maksymę od af-u odróżnia, sądzę, zazwyczaj czy często wyraźny dodatkowy odcień normatywności. Aforyzm nie jest też przysłowiem, o tyle mian., że albo może się stać przysłowiem, lecz nim jeszcze nie jest albo też już nim być przestał, bo ludzie o nim dawno zapomnieli ;2) zaś af-m w co jednak rzadsze bodaj szerszym nieco znaczeniu może w przeciwieństwie do przysłowia obejmować i kilka zdań dość długich, stanowiąc twór złożony składniowo. Ta druga cecha aforyzmu wystąpi jasno w przykładach, jakie będę cytował w dalszym ciągu. Krótko mówiąc nazwy "aforyzm" używam w takim mn.w. znaczeniu, jak Niemcy terminu Spruch. Proszę wziąć do ręki 3tomowe dzieło wielkiego już od dawna nieżyjącego indianisty niem. Boehtlingka, obejmujące bez małą 8.000 pozycyj a zatytułowane "Indische Sprueche"; łatwo się przekonać, że są tam nie t. dwu, lecz i 4wiersze oryginalnych af ów st.ind. , i to najczęściej takie, które się nie dadzą żadną miarą wtłoczyć w ramy naszych 4wierszy na skutek ogromnej kondensacji treści, osiągniętej m.i. używaniem długich wyrazów złożonych. To nie są przysłowia, o czym zresztą jasno świadczy i tytuł: S., nie "Spruechwoerter" W niejednym wypadku można by zastosować nazwę dosyć u nas jeszcze świeżą; "powiedzonko", ale tylko niekiedy, bo przecie ta nazwa ma nadal zupełnie niewątpliwy odcień żartobliwo-humor., dotychczas nie zatarty. Jeden z naszych tłumaczy, prof. Stasiak, wolał mówić "fraszka". Ale i to mnie nie całkiem zadowala, bo nawiązuje zupełnie wyraźnie jeśli nie do Kochan., to co najmniej do Potockiego czy Kochowskiego; Stasiak — jak Państwo się sami za chwilę przekonają — niejednokrotnie rozmyślnie archaizuje, więc i nazwa ta nie razi. Inny tłumacz natomiast, Schayer, zgadza się ze mną zupełnie niezależnie w używaniu terminu "aforyzm".

Badacze różnych narodowości uznają na ogół zgodnie, że na polu twórczości af-ycznej H-i rozwinęli mistrzostwo niezrównane. Nam to przypomina talent Krasickiego jako autora zwięzłych a świetnych bajek albo jeszcze lepiej Mickiewicza z jego nieporównanymi zdaniami i uwagami. Czy można sobie wytłumaczyć, jak doszło do tego prymatu H-ów w dziedzinie af-ów? Sądzę, że tak. Bliżej się tym, o ile wiem, nikt nie zajmował, a jednak chyba warto trochę pomyśleć. Ów ciekawy fakt wiąże się bezwątpienia i z rozkwitem stylu artystycznego dochodzącym do doskonałości, a nawet do nie osiągniętego gdzie indziej wyrafinowania. Widać to jasno np. w nadużywaniu — jak na nasz smak i cierpliwość, nie ćwiczoną metodami wypróbowanymi jogi, ogromnie, nieraz potwornie długich wyrazów złożonych, wobec których osławione niem. Oberammergauerpassionsspielfruehstueckskaese lub Unterdonaudampfschiffahrtsgesellschaftsgeneraldirektorstellvertretergattin czy Hottentottenstottertrottelmutterattentaeterlattengitterkotterbeutelratte sprawiają wrażenie niewinnych igraszek dziecinnych; jeśliby Niemcy dla uratowania sławy pierwszeństwa pod tym względem nie tylko w Europie, ale na świecie całym chcieli konkurować z H-ami naprawdę skutecznie, to by im bodaj nie pozostało nic innego jak próbować realizować wskazaną ironicznie jeszcze przez M. Twaina możliwość stworzenia jednego wyrazu zaczynającego się od AAl i obejmującego wszystkie dalsze zawarte w słowniku rzeczowniki, a zakończonego ostatnim wyrazem pod Z. Inną cechą owego stylu artystycznie sztucznego jest budowanie nadmiernie, niesłychanie, wprost niewiarogodnie długich zdań, mogących się ciągnąć przez 2,3 i nawet więcej stron. To są rzeczy dla nas Europejczyków przerażające potworne, ale bodaj że zrozumiałe na tle niesłychanej bujności ~~natury~~ tropikalnej przyrody, z którą doskonale harmonizują. Jeszcze inna cecha tego stylu to posługiwanie się niemal co krok, a przynajmniej co dwa lub trzy wyrazami wieloznacznymi dla gry słów. W tych warunkach wydaje się rzeczą całkiem bodaj zrozumiałą, że umysł wykształcony a dodatkowo jeszcze tak zaprawiony i wygimnastykowany na modłę akrobaty potrafi tworzyć bez wielkiego wysiłku mniej lub więcej błyskotliwe aforyzmy; takiemu linoskoczkowi ślina nie przynosi na język byle czego, gdy już go ma pasować na ślinoskoczka. Powiedziałem: "błyskotliwe aforyzmy" Bo aforyzm nie musi wcale być prawdziwy, może być i bywa często tylko dowcipny czy bystry i częściowo trafny. Aforyzmy absolutnie prawdziwe są przecie przeważnie czy często po prostu truizmami. Proszę tylko sobie przypomnieć psławione af-y Kozmy Prutkowa w rodzaju: Również śpiewak czasem chrypnie" lub "Nawet terpentyna może się na coś przydać" czy: "Jeśli na klatce ze słoniem przeczytasz napis "bawół", nie wierz oczom swoim!" albo: "Filozof łatwo przezwycięża przysz

poza tym, że af. jest wyrazem gr, a sentencja łac. oraz że filozofowie zawodowi wolą, jak o ile wiem, posługiwać się słowem af. jako terminem, skoro np. w podręcznym słowniku filoz. niem. Schmidta, Schingnitza i Schodorffa z r. 1943 jest tylko notuje i objaśnia Aphorismus.

Termin grecki znaczy właś. "ograniczenie, oddzielenie; definicja; zdanie zamknięte w sobie a wyrażające zwięźle jakąś myśl".

2) Aby nie być gołosłownym, przytoczę jedno z nienazbyt długich zdań st. ind.: vrabhatapatalottarangaturangakuḍḍaramakarabhīsanasakalaripuganakatakaḍalanidhimathanamandarājamanasamuddandabhuḍḍāḍandah; po pol. się to wykłada mn. w. tak: "którego wysoko wzniesione ramię niby to maczuga porusza się jak /bajeczna/ góra Mandara podczas (mitycznego) ubijania oceanu mlecznego przez bogów, wzburzając podobne do oceanu obozy wszystkich wrogów, toczące - niby fale - masy bohaterskich żołnierzy a lęk budzące - niby potworami morskimi - końmi i słoniami" (Pagaz d., 313).

Koźma Prutkow - pseudonim lit. 4 poetów ros.: Aleksieja K. Tołstoja i braci: Aleksandra, Aleksieja i Władimira Zemczużnikowów, publikujących (w poł. XIX w.) utwory o charakterze satyr.; w zamierzeniu autorów K.P. miał być uosobieniem banału graniczącego z absurdem" (MEP, 1969, s. 526).

Zarządu Dyrekcji Gimnazjum im. J. Słowackiego.

1) Państwo sobie przypominają zapewne, jak to w r. 1947 tyg. Przekrój ogłosił konkurs na najlepszą "błyskotliwe powiedzenko" (czy 48 znaczając nagrodę w postaci kwoty 500 zł. i wydrukowania powiedz. w najbliższym numerze. Nic nam nie wiadomo o tym, by w dawnych I-płacono po 500 zł. za najlepszy aforyzm; mimo to aforyzmy x rodziły się tam niemal jak grzyby po deszczu.

(przysłowie Jan St. Bystroń definiuje jako powtarzany tradycyjnie zespół wyrazów o prostszej formy i treści, ale samowystarczalny - w przeciw. do cytatu, nawiązującego do obszerniejszego tekstu (to, co dla ludzi obeznanych z literaturą jest cytatem, to dla innych stanowią już przysłowie, np. Szanuj zdrowie należycie, bo jak umrzesz, stracisz życie, cytat z Dożywocia, zdania Łatki). (Przysłowia polskie, 1933, s. 2-3)

Prosi o zniżkę czynszu Jadwiga Śmietańska.

o przyznanie jej tylko na 20 zł z powodu zaległości jakie ma z przeszłego roku a które naprawdę nie mogła uiścić. Jako podstawę o zniżkę motywuje tem, że matka jej otiriny nas chorowała, a ona sama przeszła ciężką zimę i dzisiaj jeszcze leczyć się musi. Prócz tego z drugiego rozdziału chodzi też do szkół co w dzisiejszych czasach pociąga znaczne wydatki tak że naprawdę bardzo prosi o wyrozumienie i pozytywne rozpatrzenie jej prośby.

"W robocie drobiazgowej - pisał A.G., nasz największy indolog-językoznawca (Podr. sanskrytu, 1932; s. 140) - są Hindusi nieprześcignieni, a równocześnie umieją całość zakreślić na wielkiej geometrycznej skalę; ale brak im poczucia umiaru i - w naszym rozumieniu - harmonijnego ustosunkowania części. Język odzwierciedla te właściwości bardzo wiernie". Wystarczy tu dodatkowo przypomnieć ogrom Mbhy, kt. za czasów się z epopei rozrosła wprost w całą encyklopedię przeróżnej wiedzy, rozbudowywana i uzupełniana w ciągu 8 wieków, od w. IV p. Chr. co najmniej.

Olga Śmietańska

że i przeszłe zmartwienia,również łatwo ulega teraźniejszym" itp.Do tego zresz tą jeszcze częściowo powrócimy.

Ale to dopiero połowa odpowiedzi.Te uwagi ukazują czynniki niechybnie ważne lecz raczej sprzyjające rozwojowi czegoś już zrodzonego.Zarodki same sięgają z pewnością dalej w przeszłość.Odnajdujemy je już w epoce,kiedy badania gramatyczne intensywnie się rozwijały,by doprowadzić wkońcu do zdumiewających jak na owe czasy wyników,niebywale drobiazgowych a jednocześnie ścisłych obserwacyj fonetycznych,analizy wyrazów na pierwiastki i sufiksy itd.,tj.osiągnięć,o jakich Grekom nie t.Wówczas,ale i wiele,wiele później się nawet nie śniło.Właściwa Hindusom od najdawniejszych czasów uderzająca skłonność do refleksji i spekulacji myślowej,przebijająca najwyraźniej może w prastarych traktach religijno-teologicznych., tzw.brahmanach,znajdowała sobie ujście i w innych kierunkach,rzecz jasna,próbowała swych sił więc i na polu aforystyki.A gdy z tą skłonnością przymierze zawarły polot,fantazja,bystrość,tzn.te cechy,jakich wymaga w mniejszym lub większym stopniu układanie opowieści i bajek,również zaświadczonych od czasów bardzo dawnych, droga rozwoju aforystyki ku pełnemu rozkwitowi była już wytyczona. Dzięki temu mogły z czasem powstawać prawdziwe klejnoty artystycznie wyszlifowane a mieniące się barwami mądrości,szlachetności,pesymizmu,humoru...

Odnajdujemy je w literaturze bajek i opowieści,zręcznie wstawione w ramy opowiadania,odnajdujemy w epopejach,dramatach,utworach lirycznych,nawet w utworach literatury religijnej,nawet w księgach prawniczo-moralnych...I właśnie to ich wszędobylstwo dowodzi,jak głęboko w krew weszło Hindusom przyzwyczajenie mówienia aforyzmami.Z czasem zresztą zaczęto układać całe dzieła złożone z afów zbiory mniejsze lub większe,obejmujące setkę ich lub kilka setek,300,nawet 700 i jeszcze więcej.Takie zbiorki i zbiory układali i poeci samodzielni,nie tylko kompilatorzy.Ale z biegiem czasu i tu—jak w różnych innych dziedzinach literatury st.ind.— zaczęła się granica między utworami oryginalnymi a kompilacjami zacierać,gdy zbiorki szczególnie poczytne kopiści jęli na własną rękę dowoli rozszerzać i modyfikować.Powodzeniem zresztą cieszyły się bodaj wszystkie,choć w różnej skali.Bo Hindusi od dawna lubili się popisywać znajomością aforyzmów. Aluzję do tej predylekcji zawiera następująca zwrotka:

Niesłusznie człowiek nazywa językiem w swej dumie
Język,którym się godnie posłużyć nie umie:
Zwyczajny kawał mięsa do gęby włożony
Ze strachu,by dziób chciwej nie porwał go wrony. (Stasiak,52)

I to zamiłowanie przetrwało poprzez długie wieki do dziś.I dzisiaj jeszcze nie uchodzi za człowieka wykształconego,kto nie umie zacytować jakiejś sążnistej a pouczającej,nieraz nawet autorytatywnej wypowiedzi jakiegokolwiek poety,gdy sytuacja podczas rozmowy nastręcza ku temu sposobność.

O czym mówią af-y ind.?Można śmiało odpowiedzieć: De omnibus rebus et quibusdam aliis.Więc przede wsz.o śmierci i marności dóbr doczesnych i ucieczce o prawdziwej wartości rezygnacji z nich i odwrócenia się od doczesności ku wieczności.Motyw vanitas vanitatum et omnia vanitas przewija się najzupełniej niezależnie od króla Salomona wciąż na nowo w poezji ind.wielu stuleci,ugruntowany w pesymistycznym nastawieniu do życia doczesnego i nawzajem to nastawienie ugruntowujący.Wielbi się też zatem ascetów czy anachoretów,co zerwali z tym światem i oddają się w lesie rozmyślaniom,kontemplacji.Ale wielbi się nie tylko bezczynność kontemplacyjną,wynosi się wysoko również praktykowanie cnót w tym życiu dla zapewnienia sobie nagrody w następnym;sławi się miłość bliźnich,a raczej drugich istot,bo Bóg i nie ograniczają jej bynajmniej do ludzi,lecz rozszerzają na istoty żyjące w ogóle,na wszystkie stworzenia.Widziany przez pryzmat aforyzmów człowiek szlachetny spełnia uczynki dobre nie wyczekując ani nawet nie pragnąc nagrody, altruistycznie.Bezinteresownie jest dobry,łagodny,pobłażliwy,miłosierny,prawdomówny,wspaniałomyślny;darowuje krzywdy,jakie jemu wyrządzono,obżałowuje szczerze te,jakie sam wyrządził,dostrzega raczej belkę we własnym oku niż źdźbło w oku brata swego,odznacza się pokorą,skromnością,ceni wiedzę prawdziwą,nie popisuje się pozorną mądrością,nie zwraca uwagi na fatalne różnice kastowe nawet,co więcej nawet o kobietach nie myśli źle i odnosi się do nich z poszanowaniem,jeśli tylko na nie zasługują,bo nie ma przyjaciela lepszego,lekarstwa na wszelkie zło skuteczniejszego nad dobrą,wierną,kochającą żonę.Prawdziwa przyjaźń wytrzymująca każdą próbę,jest w wielkiej cenie.Ogromnie wiele uwagi poświęca się losowi pojmowanemu zgodnie z wiarą w tzw.wędrówkę dusz,w odradzanie się poprzez długie pasmo egzystencyj,wywoływane czynami samego człowieka i od nich zależne.Los nasz jest w naszym ręku:będzie dobry,jeśli spełniamy uczynki dobre,zły jeśli złe;musimy go w ciężkim trudzie,w pocie czoła sami wykuwać.A ciosy,jakie na nas spadają z winy losu,trzeba mężnie znosić,bez narzekania i szemrania;tylko zadowolenie z losu czy pogodzenie się z nim może nas uczynić szczęśliwymi.Na lepszą przyszłość można dopiero i trzeba zapracować.Nieraz co prawda jest mowa i o przeznaczeniu.

Już to,com tu pokrótce przedstawił,daje pojęcie o ludziach,którzy potrafili dojść do takiej perfekcji w trudnej dziedzinie gramatyki,można się chyba spodziewać wszystkiego.Proszę sobie przypomnieć,jak to jeden z naszych poetów w osobnym utworze tłumaczy,dlaczego Hannibal tak trwale a skutecznie bił Rzymian:w dziecińśtwie sadza za skórę zalała mu gramatyka łac-a.A przecie gramatyka st.ind-a była bez porównania trudniejsza.Kto się z nią zwycięsko uporał,ten niechybnie zdusi i inne centaury pomniejsze,do nieba pójdzie po laury.Ujrzymy to w aforyzmach.

(1) Zresztą nie bez znaczenia było tu niechybnie i głębokie a długotrwałe zamiłowanie H ów do dociekań filoz.,datujące się prawie już od najdawniejszych zachowanych tekstów ,tzn.gdzieś od przełomu III i II tysiąclecia przed Chr. Nowsza nauka europ.,w szczególności filozofia,spoziera zgóry na wyniki,do jakich doszli H. Ale np.jeszcze taki Schopenh.entuzjazmował się niebywale tekstami fil. mist. st.ind-mi.Sami indianiści,przyznając,że wyniki rozważań filoz.ind.nie ostoją się przed krytyką naukową,jednak składają hołd wysiłkowi myśli ind.I nie ulega wątpliwości,że to była jednak gimnastyka psychiczna nie bez znaczenia.

Pokreślam:tekstami fil.-mist.,tzw.upaniszadami.E tuzjasta Sch-era,filozof uniwers. P.Deussen rozpowszechniał zdanie,że up-y to"ostatni wyraz mądrości" "nie to już genialna intuicja prawd wowiedzionych - jakoby przez Kanta i Schra,ale świadome ich przemyślenie,konsekwentne aż do szczegółów.Ze treść ich to rezultat najwyższych wzlotów ducha ludzkiego,ponad wszelkie mgły i chmury,rezultat mądrze przetrawiony,już ostateczny.A przecie zdania takie są niewątpliwie błędne i wcale to nie rzuci cienia na niepospolity polot myśli indyjskiej,jeżeli sprowadzimy wartość U-ów do właściwej miary"(s.228/229) - i a całej stronie A.G. potem ocenia trzeźwo wartość owych tekstów,a kończy to osądem,że zwłaszcza Niemcy "podkładają pod zdobyty w trudzie wyraz ciężkich zmagań dziś nam potoczną treść wytrawnych umysłów" - i stąd przesadne zachwyty.Natomiast "trzeźwy Anglosakson czyk" na podstawie "wyraźnych śladów dziecinnej nieporadności"mierzy "ślady wysokich wzlotów" skalą tamtych pierwszych,rozszerzając sąd lekceważący na całość Up-ów"(s.230) "A przecie jest w Zp-ach jedno i drugie,tylko nie oddzielnie, lecz splątane razem, jak chwast ze zbożem na jednym zagonie"(ibd.).Sąd sumaryczny końcowy:"Up-y są i pozostaną na zawsze jednym z najwspanialszych dokumentów ducha ludzkiego,mierzącego siły na zamiany nie zamiar według sił.Cudowny kwiat paproci rozkwitły w mroku gąszczy i cierni.Tak brzmi sprawiedliwość, którą im oddać należy"(s.231).

A dodać można późniejszy jeszcze sąd Schayera,dotyczący nie samych up-d,lecz "filozofowania" Hindusów w ogóle,wypowiedziany z bliższym uzasadnieniem w osobnym artykule(Przegl.współcz.,193 ,s. )

(2) Niedawno prof.Julian Krzyżanowski wydał książkę pt.Mądrej głowie dość dwie słowie.Trzy centurie przysłów polskich(1958,s.660).Tytuł ten wzoruje się na tytule zbioru przysłów Salomona Rysińskiego "Proverbiorum Polonicorum... centuriae decem et octo",tj."18 setek prz.p.",wydanego przed 340 laty przez naszego pierwszego parezjografa,tj.zbieracza przysłów Jeżeli w dawnej Europie na ogół nie zbierano przysłów w setki,to w dawnych Indiach właśnie lubiano łączyć aforyzmy w centurie,a pierwszy taki zbiór znany pochodzi sprzed 13 przeszło wieków.

Lecz z 2.strony trzeba zaznaczyć wyraźnie,że nie na wołowej,ale nawet na słoniowej skórze by się nie dało spisać tych inwektyw i wymyślań,czę-sto b.wymyślnych,wprost wyrafinowanych,jakie się zachwały w liter.sanskr. na temat właśnie kobiet.Przypomina się tu 2-wiersz(dystych) przypisywany przez tradycję samemu Cyceronowi:Femina nulla bona est,vel si bona contigit ulla,Nescio,quo fato res mala facta bona est".

Dyrekcji gimnaz. im. Sawickiego we Lwowie

Niżej podpisany zwraca się do Szanownej Dyrekcji z uprzejmą prośbą o łaskawe zwolnienie mnie z zajęć nadetatowych, mających miejsce w następującej formie:

Dzieci jego Inna i Ruta Schönfeldówny (chemicy), które się wspaniałomyślnie zrzekły do tego zakładu jak każdy inny zachowanie ich i pełnej daty zaworu jak najlepsze ogrzewanie świadectwa, świadectwa szkolne wykazujące zawsze nad wyraz dobre z wyjątkiem przedmiotów, że względu na złe stosunki majątkowe udzielano mu zawsze bezpłatnie i tak np. w roku szkolnym ubiegłym 1936/7 płacił za nie 55 zł miesięcznie. Obecnie nie chcąc zabrać dzieciom, które mają prawdziwą chęć i potrzebę nauki możliwości dalszego kształcenia się, zmuszony jest płacić za nie 60 zł miesięcznie - dochodu jednak jednego 10 zł za tramwajową kartę - co jest koniecznością z powodu znacznej odległości domu. Kwota ta jest wprawdzie zbyt wygórowana w porównaniu z jego stosunkami zarobkowymi, ale czyni wszystko by tylko umożliwić dzieciom naukę. Liczy więc na to i Szanowna Dyrekcja wobec jego prośbę po łaskawą rozwagę i przez przyjęcie ustosunkowanie się do niej umożliwi dzieciom dalsze kształcenie.

Lwów dnia 7/IX. 1937

Schönfeld
lekarz

Lwów Gwiżdżowa 2.

80

cie o tematach, w jakich sobie upodobała w Indiach tendencja do pouczania moralizującego, nie słabnąca przez tysiąc z górą lat. W setkach zwrotek pojedynczych tzn. stanowiących całość zamkniętą w sobie, albo też łączonych w cykle opiewa się to mądrość życiową, to nicość życia, to ułomność ludzką, to cnoty, to miłość także to piękno przyrody.

Taka jest treść aforyzmów st.ind. ich. A jaka forma? Bo i najpiękniejszą nie. treść można wyrazić nieudolnie, a na odwrót nawet treść całkiem błahą artystycz Te myśli-tematy, jakie co dopiero wyliczałem, nie stanowią kopalni oślepiających rewelacji i wartości im przydać może najniewątpliwiej forma wypowiedzi. Spróbuję to zilustrować na przykładzie. Że człowiek jest śmiertelny i umiera, o tym wie przypuszczalnie i najmniej mądry homo sapiens. Ale ten fakt nieunikniony można wyrazić oczywiście bardzo rozmaicie. Piosenka o marszałku Jacques de Chabannes, seigneur de La Palisse, który padł w r. 1525, tak to ujęła: Un quart d'heure avant sa mort Il était encore en vie "Na kwadrans przed śmiercią jeszcze żył". Cóż dziwnego, że nazwą vérité de la P. albo krótko lapalissade zaczęto oznaczać prawdę banalną. Tę myśl o nieuniknionej śmierci można jednak wyrazić znacznie inaczej. Oto jeden ze sposobów ind.

W kielichu lotosu zamknięta i świtu czekając ze drżeniem,
Tak pszczółka szeptała: "Wnet zorze na niebie rozkwitną, a z chwilą,
Gdy słońce się złote ukaże i róże się wodne rozchylą,
Wylecę..." Wtem trąbą potworną słoń wyrwał kwiat cały z korzeniem.

Nie potrzebuję chyba zaznaczać, że przykład franc. przytoczyłem nie dla ośmieszania czy dla poniżania poezji franc. przez porównanie ze st. ind., lecz jedynie dlatego, że mi się właśnie nasunął pod pióro jako dobrze ilustrujący to, o co mi idzie, a szczególnie charakterystyczny. Zdaję też sobie sprawę z tego, że to tylko piosenka ludowa, tym samym już różna od poezji artystycznej. Z tym zastrzeżeniem jednak ilustracja wydaje mi się całkiem nieźla.

Idzie zatem i o formę, o szatę, w jaką ubrano myśl niekoniecznie rewelacyjną. Ta szata w aforyzmach ind. jest z reguły doskonała jak rzadko; hind. mistrze słowa to pierwszorzędni krawcy i leży ta szata na ciele treści jak ulana. Aby szan słuchaczy o tym naprawdę przekonać, należałoby nie poprzestać na 2 przykładach już przytoczonych, bo każdy może zarzucić zupełnie słusznie; "Z setek aforyzmów nie sztuka wybrać kilka doskonałych!" Należałoby zacytować od razu co najmniej jedną setkę, i to w oryginale, aby sceptykom — mówiąc trywialnie zamknąć buzie! Ponieważ jednak żywię niejakie wątpliwości, czy byłbym też naprawdę wszyscy zdołali dostrzec piękno i artyzm szaty językowo-stylistycznej, jestem zmuszony uciec się do przekładów, bardzo u nas niestety jeszcze nielicznych.

Af-y tłumaczyli na polskie prof. A.G. i prof. S.St., pierwszy niestety tylko kilka zwrotek, drugi stosunkowo dużo, całą setkę. Przekład G. jest filologicznie wierny, a mimo to odznacza się naturalnością i swobodą wyrażenia doskonałą. Musimy żałować, że ten przedwcześnie zmarły wielostronny znakomity uczony nie przełożył więcej aforyzmów ind. i pozostawił poza tym z przekładów poezji ind. jeszcze tylko "Wybrane pieśni Aświaghoszy epiczne", poety w. II po Chr. Jak tłumaczył, o tym pouczył może najlepiej taki osąd znakomitego iranisty arabisty i turkologa, prof. T. Kowalskiego, o G-go przekładzie wybranych dwuwierszy głębokiego myśliciela-poety perskiego, Omara Chajjama; "Nie wiem, czy istnieje drugi przekład, który by z równym pietyzmem odnosił się do każdego szczegółu oryginału. G. nie lekceważył żadnego słowa poety; każde zważył i przemyślał, by je móc oddać w pełni wartości po polsku." (Prz. Powsz. XIII, nr. 150, str. 46). To samo odnosi się, rzecz prosta, do jego przekładów ze st. ind. Przekłady St-a są niepospolite i godne wysokich pochwał, ale nieraz raczej parafrazują oryginał i dodają coś własnego; o archaizowaniu już wspominałem. Poza całkiem drobnymi zastrzeżeniami przyznać trzeba, że reprezentują wysoką klasę i stanowią poważny wkład w dzieło przyswojenia literaturze polskiej myśli ind-ej. Był jeszcze jeden Polak, który się zdawał predestynowany na pośrednika między literaturą ind a światem polskim, bo przekładał niemal równie wiernie jak G., a władał językiem też doskonale. Ten utalentowany orientalista, o którym słusznie powiedziano, że "gdyby los Mu był życie przedłużył, Mahabharata i Ramajana byłyby się doczekały "swojego Porębowicza"" (RO XI, 272; K. Symonolewicz), Antoni Kałuski, padł ofiarą katastrofy samochodowej w r. 1935. Przełożył sporo z epu epopei, i z dramatów; wydano jednak niestety tylko cząstkę, Af-ów właśnie przypadkowo z liryki nie tłumaczył. W ogóle jakoś nie miały one zbytniego szczęścia do nas. Bo kilkadziesiąt af-ów przełożył w czasie tej wojny jeden z moich uczniów, ale w drodze ze Lwowa do Wrocławia rękopis gdzieś mu przepadł. Jam wreszcie czasu swej młodości też się parałem pisaniem wierszy i próbowałem swych sił przekładając drobiazgi indyjskie. Ale notatek nie odnalazłem, a przekładać wierszem w ciągu 3 dni nawet się nie kusiłem. Kilka af-ów przełożył Schayer prof., także już niestety nie żyjący. Lecz jego przekład to co najwyżej rytmiczna proza, a przekładu prozą, nawet najlepszą, nie mogę uznać za równorzędny z wierszowanym ceteris paribus. Więc np. i Cazinowskiego przekładu Pana Tadeusza prozą mimo wszelkich jej zalet nie mogę stawiać na równi z wierszowanym oryginałem. Bo mimo zastrzeżeń, jakie wypowiedziałem na samym wstępie co do doskonałości terminu jednowego, zgadzam się całkowicie z dz. Górskim w poglądzie, że " na treść składają się nie tylko wszystkie przedstawienia i pojęcia, ale także wszystkie wzruszenia sugerowane

Taki eksperyment,na pierwszy rzut oka niby śmieszny,jednak może się powieść w pewnych szczególnych wypadkach,mian.gdy albo osoba recytuj..deklam.it ma wybitny talent,albo też tekst stanowiący narzędzie eksperymentu,jest szczególnego rodzaju.Po jedny, konkretnym przykładzie na obie ewentualności.Modrzejewska wzbudziła podziw audytorium cudzoziemskiego śpiewając czy recyt.(nie pamiętam dokładnie) rzekomą piosenkę,polegającą na ... wyliczeniu polskich liczebników od 1 do 10.Prof.Pollak zaś zwierzył się niedawno w druku z eksperymentu,jaki wykonał na Włochach;przeczytał im naprzód zwrotki z Gofr.da Tasso o wściekłości Arganta,gdzie pełno zbitek spółgł.,samogłosek niskobrzmiących (o,u,e?,spółgł.wybuchowych i r,także w połączeniu str itd.),a potem przytoczył ich przekładem mistrzowskim Piotra Kochanowskiego z właściwymi naszemu językowi nagromadzeniami spółgł. itd.Efekt opisuje tak:"Zasłuchanym Włochom włosy się jeżyły z przerażenia na mniej lub bardziej zagęszczonych czuprynach!"(JP XXVII.9 n.)

(1947)

. Morde le labbra e di furor si strugge..

Cyrkaszczyk zgrzyta,ściska z gniewu zęby

W uszach włoskich wiersze te
warczą i huczą,mamroczą,dudnią,
parskają i ryczą na kształt
rozwścieczonego zwierza"

;co prawda zmuszającego do tego nieraz konieczność zbudowania i wypełnienia 4-wiersza,skoro w 3 wierszu całość się zmieścić nie dała,a 3 w.raczej unikamy.

Edward P.,prof.UJK (1899-1931;zm.1937),tłum.Boskiej Komedii Dantego oraz poezji prowansalskich i pieśni ludowych celtyckich,

Można zatem powiedzieć,że o wartości aforyzmu stanowi indywidualność czy subjektywizm wypowiedzi.Z niejaką satysfakcją stwierdziłem sobie dodatkowo,że Reallexikon d.dtschen Literaturgeschichte(Merker-Stammler,t.I, 1925/6,s.81-85)b.silnie akcentuje właśnie znaczenie subjektywnego sposobu ujęcia,biorącego sobie asumpt do wypowiedzi często z rzeczy całkiem błahych czyli zawdzięczających impuls do intesywnego przeżywania momentowi jakiemuś pozbawionemu znaczenia.Chodzi tu więc nie o logiczną treść przedmiotu przedstawianego,bo aforyzm nie ma za zadanie komunikowania jakichś odkryć lecz stanowi wyładowanie subjektywnej energii i dlatego też w przeciwieństwie do prozy,szczeg.naukowej,w afor.na plan 1.się wysuwa nie obiektywizm,lecz subj.To jednak stanowi także zarazem cechę odróżniającą af. od przysłowia wbrew częściowemu podobieństwu(krótkość w wielu wypadkach czy w ich większości i często treść charakteru dydakt.lub praktyczno-wychowaw.);przysłowie przecież należy do nie pisanej literatury ludowej i ma wyrażać jakąś prawdę powszechnie uznaną a przekazywaną z pokolenia na p.,gdy tymczasem af.z racji i motywów,i środków stylist.z doborem wyrazów włącznie zaliczyć trzeba do literatury uczonej,przekazywanej w kołach stosunkowo niezbyt szerokich albo nawet całkiem wąskich.Uderzającą cechą af-u,wynikającą z jego genezy,jest również wysoki stopień koncentracji,zogniskowania się w jednym punkcie.

zarówno przez grę znaczeń słownych, jak i przez środki wyrazu formy dźwiękowej. .rytmikę, melodię wiersza i częściowo harmonię głoskową, skutkiem przestawienia wyrazów." (Poezja jako wyraz, str. 139). Proszę zresztą samemu porównać dwa przekłady jednej i tej samej zwrotki, pierwszy Schayera, drugi Stasiaka. Aby mię nie podejrzewano o stronniczość i niesprawiedliwość, przypominam, że St. parafrazuje lekko i dodaje trochę swego. Nawiasem mówiąc to jest jedyny wypadek, w którym mamy skonfrontować przekłady obu dla jednej zwrotki.

Na ustach dziewcząt jest miód, A w sercach trucizna. Dlatego
Ich wargi trzeba wysysać, A w piersi bić pięściami.

Tak Sch. A St.: Słodkie słowa kobiety, lecz myśl pełna zdrady,
Gdyż, mając miód na ustach, chowa w sercu jady;
Tu się kryje przyczyna dziwnego zjawiska,
Iż człek, z ust jej ssąc miody, dłońmi pierś jej ściska.

Wobec takiego stanu rzeczy mamy do rozporządzenia naprawdę tylko przekłady Stasiaka i G., zwłaszcza że już z tego jednego przykładu widać jasno także różnicę we władaniu środkami wyrażenia. Przodzy Sch. a St. przez Wszystkie przekłady, których autorstwa nie wymieniam, pochodzą od St.

Zacznijmy od af-ów o losie. Koło żywotów mądra zamknąć, wyzwolić się zeń, jak dostrzegł Buddha tj. Oświecony, tylko przez wypalenie w sobie żądzy życia albo żądzy po prostu.

Bez tchu-m z żywota w żywot biegł, a komu gwałi, anim zgadł!
Hej, Budownico! Znam Cię już, nie stawiać Ci już dla mnie chat!
(3) Zrąbałem krokwi silną więź, i strop się zwalił w iskier puch!
Wygasła watra żądz mych już. Wyzwolin się doczekał Duch.

Inna zwrotka. W człeku, co nie chce stoczyć walki z grzechem,
(84) Wzrasta wciąż Żądza, jako pnącz po drzewie
Więc pędzi, niby małpa za przechem,
Z żywota w żywot i sam o tem nie wie.

Jeszcze inna. Przez własne czyny wznoszę się ku górze,
(67) Wdół spychamy się czyny własnemi,
Jak pracujący robotnik na murze,
Lub jak ów, który kopie studnię w ziemi.

Ostatnia z tej serii. Gdy jeden drzemiąc siedzi w palankinie,
Musi go dźwigać w pocie czoła drugi —
(20) Dobry los pana i zła dola sługi
Tutaj w zasłudze, tam w dawnej tkwią winie.

Że przed losem umknąć nie podobna, ukazuje taka zwrotka:

(44) Najrętszym szybkobiegłom bieży los w ich tropy:
Staje, kiedy przystaną, przysiada, gdy siądą,
Zrywa się i znów leci, jak cień u ich stopy,
Nie dając się zatrzymać morzom ani lądom.

Złośliwość losu unaocznia inna. zajdzie mi drogę pies, nic w ręku choć na lek
Kiedy kamieni wbród, żaden mnie pies nie goni;
(92) Czasami pędzi tuż, gdy ściskam kamień w dłoni,
Us-nie się lecz w królewskiego psa śmiażżeby godzić człek?
Stosunek człowieka do losu. Gdy dzielnego człowieka nieszczęść zwali brzemię
Wnet zrywa się, jak piłka, rzucona o ziemię,
(19) Ale żadnaga słabego nie dźwignie już siła,
Który pada, jak martwa z ciężkiej gliny bryła.

Nieco inaczej:
(51) Nie skarż się na to, co minęło,
Ani troszcz o to, co nadchodzi —
Zdaj prądom fali bieg twej łodzi
I dzisiejszego dnia kuj dzieło!

sil
Bezwładność wobec pewnych rzeczy, a zarazem fatalną ich niezmienność uprzytomnia nieźle taka zwrotka: (77)
Tarmoś sobie psi ogon, ileś starczy chęci —
Skrępuj sznurem, maceruj w ziołach, susz na słońcu,
A gdy po lat tuzinie odwiniesz go wkońcu,
Jeszcze się w górę zadrze i w kółko się skręci.

Nierówność losu, a raczej jego bezsensowność, niedorzecznie niesprawiedliwe postępowanie przedstawia
Ileż kobiet nicponiów swą miłości darzy,
Ileż na dworach książąt gnuśnych pieczeniarzy,
Ileż to się za sknerą toczy worów złota (23)
I dżdżu na łysą górę leje z chmur rzeszota!

Mowa o przeznaczeniu.
Brahma najwyższe bóstwo
Meru góra złota bajeczna,
zarazem indyjski Olimp
Nieuniknioność przeznaczenia
(81)
Brahma wypisał palcem na człowieka skroni,
Ile nań dóbr przypada z odwiecznych śpichlerzy,
I przyszłość mu tę ilość rzetelnie odmierzy, (5)
Czy na Meru zamieszka, czy się w dżungli zschroni.

Podobnie, ale na odwrót.
(83)
Udało się karpiowi wyśliznąć szczęśliwie
Z twardej dłoni rybaka, lecz zamiast do strugi,
Wpadł napowrót do sieci; więc stąd po raz drugi
Wyskoczy, a tu czapla porywa go chciwie.

Toż samo o człowieku.
(99)
W ciasnym koszu skulony, leżał wąż dni parę —
W ucieczkę już nie wierzył, osłabły bez jadła,
Z głodu wygryzł w nim otwór, którym mysz mu wpadła
Sama w paszczę. Schrupał ją i wypełzł przez szparę.
Żaden przed czasem swym człowiek nie zginie,
Choćby mu nawet sto strzał piersi przedarło,
Lecz gdy znaczony dzień dlań czas już upłynie,

Rzecz jasna, że w ramach jednej setki afo ów nie mogę wyczerpać wszystkich absolutnie tematów poruszanych przez poetów ind. Ale 1) ten wieczór nie ma wcale zastąpić jakiegoś kursu aforystyki, z którego by potem trzeba było zdawać egzamin; 2) St. nie przakładał jakiegoś jednego zbiorku a-ów pod rząd, bez wyboru, tylko właśnie świadomie a ze znawstwem wybierał przede wsz. spośród przebogatej kolekcji B., o której wspomniałem, i dzięki temu jednak zacytowani jakichś 3/4 jego przekładów da całkiem niezłe pojęcie o af-ach ind. Oparcie się na tym wyborze ma jeszcze tę dobrą stronę, że nie musi się segregować af-ów przyzwoitych i nieprz.; reprezentantów tej drugiej kategorii na szczęście lub niestety, zależnie od punktu widzenia tam właściwie nie ma.

Znane szerszej publiczności i niedawno częściowo wznowione książeczki Remigiusza Kwiatkowskiego (Parasol noś i przy pogodzie", I nocą nie wychodź nago" itp.) posiadają pewną wartość poetycką i odznaczają się niewątpliwie zgrabną formą, uwzględniająca m.i. aforyzmy indyjskie prócz chińskich, jap. itd. Ale tłumacz nie przekłada wszystkiego, wybiera, co mu się wydaje najważniejsze czy najistotniejsze albo najbardziej godne uwagi czy wreszcie najpewniej mogące liczyć na spopularyzowanie i tak okrojoną treść ubiera w szaty zwrotki ściśle określonej budowy, co ostatecznie doprowadza do maniery stylistycznej i niekażdemu odbiorcy odpowiada. Nieliczne jego przekłady tego rodzaju mogę tutaj pominąć, zwł. że łatwo je sobie znaleźć samemu.

Klara Weitman matka Haliny

uczenicy kl. III gim. tutejszego, uprasza Świetną Dyrekcję

o obniżenie opłaty czesnego.

Taki przekład oddający jedynie treść oryginału to właściwie nie przekład, lecz metafraza - i w pewnym sensie można i w tym wypadku zastosować określenie włoskie "traduttori - traditori (dosł. "tłumacze to zdradzacze").

Prośbę swą motywuję:

Jestem wdową; utrzymuję się ze skromnej pensji, którą pobieram jako pracownica w teatrze.

Nie jestem więc w stanie opłacać tak wysokiej opłaty.

Proszę więc o łaskawe uwzględnienie mej prośby

Mądrości z pokorowego [illegible] kreślę się

z poważaniem

Klara Weitman

20.10 1958

Zanim przejdę do samych aforyzmów, recytowanych przez kogo innego i tylko już krótko zapowiadanych przeze mnie, pozwolę sobie wspomnieć, że się przygotowuje dostatecznie do druku osobny tomik, podobny do wydanego niedawno tomiku aforyzmów chińskich w wyborze i przekładzie W. Jabłońskiego, a zawierający afor. indyjskie i malaj. w oprac moim, mojego krewnego, Edmunda, i literata R. Stillera. Ma się to ukazać nakładem Wiedzy Powsz., jak i ów tomik chiński. Aby nie robić sobie samemu reklamy, nie będę z tego zbiorku cytował tu niczego; dodam jedynie, że kto ciekaw tego materiału, znajdzie próbki w zeszłorocznym zesz. 4 kwart. "Przegląd Orientalist.", dostępnego np. w B.Un., a zapewne i w Książnicy Miejskiej.

Podkreślam jeszcze raz, że przekładanie 4. wierszy skr. adekwatne i kongenialne jest sztuką b. trudną. Struktura dobrze zbudowanego aforyzmu (czy tylko apoftegmatu, tj. krótkiego a dowcipnego powiedzenia lub anegdoty czy opowiadańka) przywodzi na myśl taką receptę naszego filozofa, niedawnego prezesa PAN, Tadeusza Kotarbińnkiego" Czterowierszopisarski podaje almanach: Rozmieść słówka jak sprzęty w czterech kliktki ścianach, By powstał przez właściwą syntezę analiz Twór utreszczony, niczem najwypchańsza z waliz" (Wesołe smutki, 1957).

do s. 5 ug

Życie mija szybko. (8)

Zdźbło zeschłej trawy przeszyje mu gardło. (82) sile,—
Chwilę dzieckiem, młodzieńcem, mężem w dojrzałej wieku
Chwilę trawi się w nędzy, w dostatku się opływa chwilę
I wreszcie chwiejnym krokiem wsuwamy się do śmierci domu
Jak skoczki, co czmychają za swą zasłonę pokryjomu.

Połączenie nawet z najbliższymi trwa krótko. (40)

Mąż z żoną; z ojcem, matką—syn; brat z bratem, z siostrą;
z druhem—druh puch
Mijają się na świecie tym, jak w mroku chmur flaminga
I jak te chmury w wietrzną noc, jak pnie spławianych
z prądem drzew,
Wędrowcy na rozstaju dróg, i jak żeglarze z różnych stref

Życie mija bezpowrotnie. (38)

Kwiecie, choć z drzew opada, pokrywa je znów,
Rzeka ciągle przybiera, choć wciąż w morze ścieka,
I księżyc staje w pełni, chociaż zajdzie w nów;
Jedno tylko nie wraca—to życie człowieka.

I jest wprost beznadziejne. (95)

Zewsząd czyhają na nas męczarnie
I ból się wiecznie rodzi z rozkoszy —
I wciąż jasne blaski czarny mrok płoszy,
A co powstaje, to ginie marnie.

A na czym schodzi w najlepszym razie? (70)

Przypuśćmy, sto lat żyjesz—jeżeli nie więcej.
Połowa idzie na sen; pusty wiek dziecięcy
I zgrzybiałość bezradna—pół drugiej połowy;
Reszta na ból i smutek. Rachunek gotowy.

Tragizm nie ziszczonych i niezniszczalnych pragnień. (98)

Znasz—li mękę, co się wwierca
Głębiej w pierś, co więcej boli,
Jak nie móc ugasić Woli
I nie móc jej wyrwać z serca?

Na domiar złego nie jest się nigdy zadowolonym. (79)

To, co jest, nie cieszy nikogo, a zato
Każdy wiecznie łaknie rzeczy, których braknie.
W zimie wyglądamy, rychło przyjdzie lato,
Potem, z czasu biegiem, wzdycha się za śniegiem.

Ileż to razy i stratę ponosimy niepowetowaną, i wieloletni trud idzie na marne! (34)

Kiedy wam umrze syn, chowany w trudzie,
Na marach obcy wymoszą go ludzie
I na drwa kupę, czarnym dziegciem zlaną
Rzucają z trzaskiem, jak suche polano.

Ale na takie nieszczęście patrzeć można rozmaicie. (21)

Grotem, co nam pierś porze, zowiemy śmierć druha,
Choć z nią pęka najtęższe ogniwo łańcucha, tem,
Który nas skuł z tym światem. Mędrzec, wiedząc o
Stratę druha wylazłym z piersi zowie grotem.

Mędrzec ma właściwie do wyboru tylko dwie ostateczności. (87)

W lesie żyj, mędrcze, życie swe zcicha,
Jak kwiat, co w lesie usycha —
Albo się wespnij na czoło świata,
Jak kwiat, co skronie oplata.

Bywa jednak i inna mądrość życiowa. (72)

Rozumny człowiek, gwoli próżnej chęci,
Dla mniejszej rzeczy większej nie poświęci,
Gdyż tych słów parę mądrość mieści całą:
Zawsze otrzymać więcej, niż się dało.

A w razie potrzeby jeszcze inna. (85)

Weźmij wroga na plecy i dźwigaj na sobie,
Póki się ze swym losem w lepszej spotkasz dobie,
A kiedy ujrzysz czasów znamiona dojrzałe,
Wal go o ziem i strzaskaj, jak garnek o skałę.

Kto rozpacza? (G.1)

Rozpacz gniecie ludzi marnych, lecz nie tyka się olbrzyma.

Tak mróz szybko stopy chwyci, ale oczu się nie ima.

Zorientować się zresztą co do istoty życia na tym świecie nie tak łatwo. (80)

Tu słychać lutni gędźbę, tam skarga rzewnie biada,
Lub uczonych dysputę pijaków zgłusza zwada;
Tu hoże, krasne usta—tam trup z wypadłem trzewiene,
I śmiać się, czy też płakać sam już, doprawdy, nie wiem.

Dlaczego zdania o świecie są podzielone? (30)

Jedni jaskinią zwą ten świat ponurą,
Inni—uśmiechów łąką, ja zaś mówię:
Macie na stopach skórzane obuwie,
To się wam ziemia zda obita skórą.

Samych siebie zresztą ludzie też zazwyczaj błędnie oceniają. (G.4)

Wielkimi się ludzie sądzą, bo wdół oczy zwracać zwykli.

Ale bo też nieraz pozory zwodzą. (50)

Wgórę skieruj wzrok, człowiecze! Jakżeśmy też wszyscy nikli.
Niepomierny zgiełk wszczyna Błaha czasem przyczyna:
Od mosiężnej obręczy Złoto głośniej nie dźwięczy.

Podobnie: (76)

Gdy nam piersi rozpiera słodka szczęścia moc,
Słońcem zda się nam księżyc, dniem staje się noc,
Lecz gdy serce zgryzoty przesłoni nam cień,
Słońce świeci jak księżyc, nocą zda się dzień.

Osłodą życia jest niewątpliwie przyjaźń. Lecz jaka ona bywa? (68)

Przyjaźń dzielnych podobna złotemu dzbanowi,
Zwarta z trudem, bez trudu się nie przepołowi,
Lecz jako dzban gliniany jest przyjaźń hultaja,
Bo i tłucze się łatwo, i łatwo się spaja.

Albo inaczej: (69)

Przyjaźń hultaja jest jak cień poranku,
Który bieg czasu kurczy bezustanku,
Innej natury jest cień przed wieczorem,
Rosnący stale wiernych uczuć wzorem.

Z ust przyjaciół

Z ust przyjaciół nawet prawda
~~xxxxx~~ nie tak w oczy kole.
(41)

Ale bliskość to nie brak
odległości. Prawdziwa bli-
skość kpi sobie z oddalenia.
(28)
W ogóle oddalenie posiada
mniejszą wartość, niż mu
się zwykło przypisywać.
Myśl Mędrca sięga nie
tylko daleko, ale też
wysoko i głęboko. (89)
Zdolna ona działać i
inne cuda. (71)

Ale jakżeż można być
zarozumiałym z wiedzy!
(1)

Czy to jednak tak
b.dziwne? (14)
(Światy niebo,
ziemia, podziemie)
Gdzie zatem szukać prawdy?
(56)

Trwałą wartość mają
~~xxxxx~~ dobre uczynki.
(97)

Tylko że nie tak to łatwo
trzymać się drogi cnoty!
(9)

Ale przykładem świecą
nam nawet drzewa. (58)

Co nęka naprawdę człowieka
dobrego? (55)

~~Jakżeż~~ Smutno i bolesnie
wobec tego, że często dale-
ko pada jabłko od jabłoni.
(29)
Życie to walka. Więc pamię-
taj zapewnić sobie pozycję
korzystną, powiększającą
szanse zwycięstwa. (36)
Cnota cnotą, ale zbytnio
dobrym być nie warto. (24)
(A force d'être bon..)
(pizang krzew bananowy)
Jak miejsce, tak i czas
jest b. ważny w życiu.
(61)

Łatwo się spóźnić.
(65)

Skoro życie jest i tak
ciężkie, pocóż je sobie
jeszcze dodatkowo utrud-
niać samemu? (46)
O kobiecie była już dwu-
krotnie mowa, ale nawiasowo
tylko. Rzecz jasna, że tak
ważnego tematu nie mogą af-
zbywać pożegnkiem. Więc jedne
sławią piękność kobiecą.
(16)

Miłe w ustach przyjaciół prawdy gorzkiej słowa,
Której, choć ocukrzona, cierpka zawsze mowa;
Dym, strzelając z bambusu, gryzie w oczy do łez,
Lecz go woni nazywa człek, paląc aloes.
Jakże bliscy są jedni, chociaż błądzą wdali,
I jak inni dalecy, choćby przy nas stali!
Księżyc się w niedosięgłe wzbił wyże dla ludzi,
A lotosy swym blaskiem każdej nocy budzi.
Jeżeliś skrzywdził rozumnego, nie ufaj w prze
(G.2) strzeń, co oddziela, ciała.
Rozumny długie ma ramiona, dosięgnie niemi krzywdzi
Wysokiej górze obca mórz głębina,
I morze ledwo jej do stóp się spina.
Wyższa nad szczyty i głębsza niż morze,
Myśl mędrca całe przenika przestworze.
Raz tknąwszy książkę nosem, uczeni mężowie:
"Znamy do dna — wołają — co się tutaj mieści"!
Biedna rzesza, wąchając w niej słowo po słowie,
Czemuż całej niezdolna jest zgłębić jejtreści?
Ach, pod ciężarem głupców ziemia gnie się!
Cna sprawiedliwość kędyż na niej gości?
Wiedza człowieka to taniec w ciemności,
A prawda wiedzy to płacz w pustym lesie.
Czyż istotę trzech światów duch nasz zgłębić zdoła,
Skoro się od nich ciałem odgrodził dokoła?
Toż nie oświeci izby żadna nam latarka,
Jeśli do glinianego wstawiny ją garnka!
O rubież prawdy myśli twe nie trącą.
W sercu li możesz ujrzeć ją wschodzącą —
W mózgu szczelinie zamknąć się jej nie da,
Próżno też głosi ją mędrków czereda.
Złe czyny twoje znikną w okamgnieniu,
Jak ślad, znaczony gałęzią po fali,
Lecz dobre czyny lepiej czas utrwali,
Niż rysę, w twardym żłobioną kamieniu.
Ciężko dźwigać kamienie na wyniosłe wzgórze,
Które się zeń tak rączo same nadół toczą,
Jak ludzie, co z mozołem ścieżką cnoty kroczą, ~~xxx~~
Lecz spadają w podskokach w występków kałużę!
Patrz na drzewa, jak, w skwarnym znojąc się upale,
Innych poją ożywczym chłodem swoich cieni,
I jak owoc, poczęty w pierwszym wiosny szale,
W cudze kosze wrzucają w czas płodnej jesieni.
O gdybyż było każde szczęśliwem stworzenie —
Rozmyśla człowiek dobry i póty się nęka,
Aż myśl o szczęściu własnem precz z piersi wyżenie,
Lecz wciąż mu ból zadają wieczna stworzeń męka.
Jakże często zawodzi to znane przysłowie,
Że piękne ojców cnoty dziedzicz ą synowie;
Sandałowiec rozlewa miłą woń, gdy płonie,
Ale, stławszy na popiół, wszystkie traci wonie.
Krokodyl, kiedy w rzece, łatwo nawet wołu
Wciąga za sobą w grząskie z mułu łoże,
Lecz lada kundel silniejszy go zmoże,
Gdy wyjdzie na brzeg ze swego żywiołu.
Iż nazbyt dobrym niezbyt dobrze,
Fraszkę tę sobie w głowę wskrobże:
Któż, komu pizang sam się nagnie,
Obrać go z jagód nie zapragnie?
Pora chwalić chłody za nadejściem spieki,
Z powrotem do zdrowia — przepisane leki,
Po skończonej pracy pora chwalić sługi,
A najlepszą żonę — w czas po śmierci długi.
Późno, gdy lampa zgaśnie, dolewać oliwy,
Po ucieczce złodzieja zamykać dom pusty,
Późno, gdy woda uszła, naprawiać upusty,
I marzyć precz o szczęściu, gdy na łbie włos siwy.
Niechajże nikogo nie korci pchota
Pożyczać niewiasty, książki albo złota;
Książki i niewiasty nikt całych nie zwraca,
Dławić cudzy worek — ciężki trud i praca.
Cud to, o dziewczę, dość rzadki w naturze,
Iżby na kwiatach rosły jeszcze kwiatki, (10)
Skąd więc na liljach twoich lic dwie róże
I dwa rozkwitłe wzięły się bławatki?
Dziewczę, zbierając kwiaty, nad rzeką się kłoni
I myśli, widząc własne oczy na jej fali,
Że to rozkwitły lotos

Inne są oszczędniejsze w pochwałach. Na pierwszy ogień dajmy ogólniejszy.

Inni autorzy nie posuwają się aż tak daleko. Ograniczają się do zarzucenia nie tylko takiej lub innej wady.

Przestroga dla zbyt ciekawych, by nie (48) marnowali trudu.

(Jeśli nie chcesz mojej zguby, K. daj mi, luby)
Ind "Golono, strzyżono"
(66)

sumiennniejszych

Jeden z autorów występuje jednak w obronie kobiety przed zarzutem, że to pijawka. (35)

Mimo tych wszystkich oszczerstw, których nie potrzeba zbijać, przychodzi jednak koza do woza., a raczej k-ioł. Widzieć cię, czy nie widzieć — zawsze jedna męka.

Lojalne przyznanie, że i ona tęskni. (22)

Wdzięczność niewieścia. (93)

Życzliwa przestroga pod adresem młodego króla. niedoświadczonego (100)

Nie zapomniano oczyw. i o drugiej tęsknocie serca człowieczego. Otwieranie oczu bogaczowi. (45)
Podobnie. (37)

Zrównanie bogacza z nędzarzem, ideał zdawało się nie doścignięty.

Na przekór — obrona skąpca jego własnymi słowami. (74)

Ale i tu są opozycjoniści. Brać akademicką proszę, aby albo nie słuchała, albo jednym tylko uchem, a drugim zaraz wypuściła. (82)

Na antypodach bogaczy. (62)

Dziewkom trza płacić, skądże masz na to? — Czasem się wygra, czasem
Ach, toś kostera i wdoniar złodziej? — Niżej nie spadnie, coś ukradnie...

Inne nieco spojrzenie z tychże antypodów. (90)

digambara "odziany w ☙ str.s." nagi

To już teren pograniczny, stykający się z królestwem ascetów. Mówi a-a. (57)

A wszędzie i zawsze czyha śmierć. (91)

I nie ma przed nią ucieczki. (2)

Że to rozkwitły lotos, więc kiedy ów dalej
Spostrzega, długo nie śmie pod wyciągnąć dłoni.
Dwa razy aż oto Brahmo popełnił, Brahmo!
Raz kiedyś stworzył dla kobiety złoto: (15)
To drugi; pierwszy gdyś ją stworzył samą.

Jeśli się zdarzy, że białogłowa
Zaprzysiężonej wiary dochowa, (32)
Toć nie zasługa cnoty lub sromu,
Lecz że jej skusić nie było komu.

Niech się nikt próżno przejrzeć kobiety nie sili,
Co z grzechy ukryte i nadobną twarzą
Podobna jest jezioru, na którem się żarzą
Róż płomienie, a w głębi pełno krokodyli.

Przekładaj rzecz kobiecie, proś, błagaj ją rzewnie,
Zażyj prośby lub szukaj argumentu w drewnie —
Najlepsze twe wywody bierze za najgłupsze
I nie da się przekonać, jeśli się w czem uprze.
Kobieta — to pijawka, niejeden powiada,
Więc czem się one różnią, niech się tutaj dowie:
Pijawka nic nie wyssie, prócz krwi, nawet z dziada,
A ta — wszystko: majątek, spokój, rozum, zdrowie.

Gdy cię niema, z tęsknoty schnę za twym widokiem,
Kiedy cię zaś ogarniam pałającym wzrokiem,
Na rozstania bliskiego myśl — serce mi pęka!
I dziś czeka napróżno: już mgły zmierzchu płowe
Zasłały smugę drogi i ryżę ryżyska —
Więc zawraca z westchnieniem, a wtem myśl jej błyska
"Teraz jedzie!" — i jeszcze raz odwraca głowę.

Za jedno spojrzenie, rzucone zukosa,
Zabrała mi serce dziewa przetowłosa,
Poczem już za cenę serca mego daru
W piersi mi płonącego nasypała żaru.

Źle czyni, że do podwik garnie się pochopnie
Młody radża, nim sławy swojej szczytów dopnie —
I bóg słońca przejść musi wpierw całe niebiosa,
Nim go wpośnie w objęcia zorza złotowłosa.

Natrząsasz się z nędzarzy, że sam masz tysiące,
Nie wiesz, głupcze, jak zmienne są losów koleje?
Spójrz na wiadra, u koła nad studnią wiszące:
Próżne wody nabiera, z pełnego się leje.
Kto bogaty, a bogactw w potrzebie nie czerpie,
Złoto chowa w głęboko zakopanym kuble,
Równien jest nędzarzowi i, jak strach na wróble,
Strzeże kłosów, co legną nie na jego sierpie.

Skąpcem mię zwiecie, więc nie uwierzycie,
Żem dla proszących hojniejszy niż książę:
Ten odda naprzód wszystko, potem życie,
Ja — oddam życie, nim trzosa rozwiążę.

Ugryzłeś gramatyki, gdy ci głód doskwiera,
Lub pragnienie ugasisz poezji nektarem?
Czy stanowisko czyje miara wiersza wspiera?
Grosze rób! Skrypta nie są solidnym towarem.
cznie, kiedy braknie wina!

Powiedzcie, dziadku, lubicie pieczeń? — Hm, niekonie
A więc i winko lubimy również? — Czemu nie, skoro zdarzy się dzie
wczyna...

Wyżywią mię kromki żebranego, co już leży na dnie...
Posłaniem mi będzie chleba, naga, twarda gleba,
Cztery strony świata — cała moja szata,
czegóż mam zazdrościć możnym tego świata?
Oto reszta dni moich w świętej dżungli spływa,
Gdzie wielkim głosem wołam: Siwa, Siwa, Siwa!
I jedno mam spojrzenie dla wszelakiej kasty,
Sznuru pereł i węża, kłody i niewiasty.

Zadał sobie Brahma trud,
Z kruż i kości zlepił gród,
W którym chorób osiadł ród, A śmierć czai się u wrót.
Ani w powietrzu, ni w morza głębi,
Ni w najtajniejszych lochach podziemi,
Nigdzie nie znajdziem miejsca na ziemi,
Kędy z nas życia śmierć nie wygnębi.

Śmierć nawiedza wszystkich. Bogaczem chce być biedak, królem zaś bogaty,

Jeszcze raz nawiasowo. Odlatują łabędzie z wyschłego jeziora,
(53) Słudzy rzucają pana, co ich morzy głodem,
Pszczoła zaś, jak niewiasta wci ż ku zdradzie skora,
Porzuca kwiat, gdy jeszcze darzy ją swym miodem.

Do

Szanownego Zarządu Zakładu Naukowego

im J. Słowackiego

we Lwowie

Erna Donner, we Lwowie, ul. Zyblikiewicza 32. –

prosi o zniżkę opłaty szkolnej.

Córka moja Dziunia Donnerówna od 6 lat uczęszcza do Szan. Zakładu i obecnie mimo znacznej trudności natury materjalnej wpisałam ją do I klasy Liceum, by zapewnić jej należyte wykształcenie oraz ze względu na jej dobre chęci do nauki.

Niestety jednak nie jestem w stanie uiścić opłaty szkolnej w ustalonej mi wysokości. Mój mąż jest kupcem /skład drzewa/ a od jakiegoś czasu zmniejsza się u nas znacznie zarobek.

Ustalona opłata szkolna jest dla nas dotkliwa w stosunku do naszych dochodów; w razie uzyskania zniżki opłaty szkolnej do kwoty 30 zł miesięcznie byłaby córka moja zmuszona nadal uczęszczać do Szan. Zakładu. Proszę przeto Szan. Zarząd o uwzględnienie mojej prośby o łaskawe zniżenie mi opłaty szkolnej do kwoty 30 zł mies., gdyż jakkolwiek mimo usilnych starań nie jestem w stanie więcej płacić.

Erna Donnerowa

bez różnicy. (4) /Pallida mors.../ Śmierć szydzi. na równi z ziemią. (27)

A król marzy: O, gdybym posiadł Indry chwałę!
I nim krosu dobiegą ich żądze zuchwałe,
Śmierć wchodzi do stolicy, pałacu i chaty.
Jak się niewierna żona uśmiecha zdradziecko,
Słysząc, że mąż mówi do syna: moje dziecko!
Tak z gromadzących mienie ziemia szydzi skrycie
i śmierć się z tych natrząsa, co dbają o życie.

Groza śmierci. (27)

Jak pastuch, co osękiem
W wierzeje bydło wpędza,
Tak śmierci gna nas nędza
W przepaście mroczne lękiem.

U wrót śmierci zatrzymam się i ja, aby Państwa dalej nie męczyć i aby....

Na zakończenie jeszcze uwaga jedna, nawiązująca do symetrii do wstępu. Czy wieczory czwartkowe muszą być poważne wszystkie? Jeśli się jeden zdarzy mniej poważny, to na tym tle inne tylko zyskają. Przecie do pojęcia dobra dochodzimy tylko dzięki istnieniu zła i kontrastowi obojga. Strony dodatnie występują jasno dopiero na tle ujemnych. Więc mój występ dzisiejszy może sobie chyba rościć pretensję do takiej właśnie zasługi. Co wcale nie znaczy, że pretenduję do orderu Pour le merite.

Tak oto dzięki temu, że wszystko na tym świecie ma swój koniec, skończył się i mój odczyt.

..aby nie mówiono, żem gorszy od śmierci.

W obawie przeszków zacząć nawet nie zechce człowiek marnej duszy.
Zacznie - lecz trudem zniechęcony, odstąpi człowiek mierny,
Lecz kto wspaniałą duszę ma, do końca dzieło doprowadzi,
Choć tysiącami przeciwności po drodze bić go będą. (Antol. wLP, s.110 u g.

Nie przychodź z próżną ręką przed lekarzy, królów, profesorów,
Przyjaciół, synów, astrologów - kto dostać chce, ten musi dać.
/w obronie prof. muszę tu zauważyć na marg., że jednak inna postać tego zalecenia życiowego mówi tylko o 3 gatunkach ludzi: królu, braminie i kobiecie/
Czary, lekarstwa, zamawiania, kłopoty domu, miłość, grzech,
I te, i inne słabe strony milczeniem kryje mądry człek.
Trzy pary uszu zgubi sekret, przy dwóch pewniejszy trochę jest,
Lecz czego słucha jedna para, tego nie dojdzie Brahma sam. /s.111 u g./

Człowiek rozumny na czytaniu książek i wierszy spędza czas.
Głupi go traci na próżniactwie, na kłótnie i na sen.
Co warte szczęście bez skromności? co warta bez księżyca noc?
A co wymowa warta, której ogłady poetyckiej brak? /s.112 u g./

Powiedz wyraźnie - bydlę cię zrozumie.
Wszak słoń i koń pod batem ciągnąć umie.
Nie mów- domyśli się człowiek uczony.
Z cudzych poruszeń mądrość zbiera plony
Głos, chód, wygląd i postawa, ruch powieki, oka, brwi,
Wyraz twarzy wszystko zdradza zamiar, który w duszy tkwi. /ibd./ s.113 w poł./
Aktorka, niańka, praczka, sąsiadka i mniszka, która Buddzie służy,
Od tych pięciu pilnuj mocno żony, bo każda z nich niedobrze wróży./tamże,
/Chodzi tu usługi stręczycielskie, jakie mogą oddawać wymienione kategorie kobiet, zwł. może mniszka budd., występująca w takiej właśnie funkcji w dramatach/

Pytać i zwierzać tajemnice, akarmić i samemu jeść,
Podarki dawać i przyjmować: oto przyjaźni oznak sześć. /s.114 u g./
Rodzina i rodzinne miejsce, majątek, własne życie,
Wszystko ma wartość suchej trawy w oczach kobiety zakochanej. /tamże/

Kto cię w domu swym nakarmił, albo kto ci nocleg dał,
Myślą, słowem i uczynkiem zawsze temu dobrze rób.
Przyjaźń jest jak mleko z wodą, mówią mądrzy, w pewnej mierze
Woda smak przybiera mleka, wzamian je od ognia strzeże. /ibd., w poł./

Straty pieniędzy, zgryzot, oszustwa, hańby, wypadów w domu:
Tych pięciu rzeczy, jeśli masz rozum, nie zwierzaj nigdy nikomu./ibd., kon./

Niech żyje bramin, krowa, kobieta, krewny i małe dziecię,
Kto głód twój zaspokoił, albo komu zawdzięczasz życie. /s.115 u g./

Co masz czynić, czyń z rozwagą, abyś jak bramina żona /Cf. Cuidouid agis, prudenter agas et
Nie żałował poniewczasie, po zabiciu ichneumona. respice finem/
Co masz czynić, to się stanie, jeśli tak losy chciały
Choćby inaczej chcieli bogowie, inaczej Olimp cały.
Rama gazelę złotą goni, Nahusz do wozu braminów wprzągł,
Pustelnikowi Ardżuna krowę z cielęciem wydziera.
Przegrał syn Dharmy czterech braci, przegrał jedyną żonę swą; /aluzje do
Kogo chce zgubić niebo, temu wprzód rozum odbiera. znanych opowieści/ /ibd.
/Wszystko to z przekładu wstępu i 2 pierwszych powiastek w poł./
upiora, Wetalapańczawimśati, dzieła b. popularnego i znanego w przekładach także poza Indiami

/Aforyzmy-sentencje wybrane z przekładu wybranych ustępów Aświaghoszy/

Trudno podłemu żyć uczciwie,
Trudno chciwcowi żywić gości,
Trudno hardemu być uprzejmym,
A lubieżnemu trwać w czystości./wznow.,1966,s.61 w poł./

Jak ptaki zlecą się pod wieczór,
Na jednym drzewie tuląc głowy,
Tak zbiera swoich wciąż i obcych
Każdy człowieczy żywot nowy.
Jak się wędrowcy zejdą inni
Co noc w gospodzie jakiejś innej,
Ażeby rozejść się co rana,
Tak związek tworzy się rodzinny.
Nie masz miłości przyrodzonej,
Każdy odrębnym torem goni,
Zależność tylko ludzi łączy,
Niby tę przygarść piasku w dłoni.....
Może rodzina się nie kochać,
Może się kochać nie-rodzina,
Źródłem miłości jest pożytek,
Co związki zwiera i rozcina. /s.71/
Jak malarz kocha się w kobiecie,
Którą sam wymalował wprzódzi,
Tak ludzie sami roją miłość,
A potem lgną do drugich ludzi.
Obrót miesięcy niesie z sobą
Pragnienie,głód,dolegliwości,
Ból wszędy rządzi nieuchronny,
Szczęście na świecie tym nie gości. /s.72/
Mróz chłodem ścina,żar doskwiera,
lęk grozi i choroba gniecie,
Cierpi,kto żyje i co żyje,
Nie masz ucieczki na tym świecię.
Choroba starość,śmierć - ta trójca
lęk wielki w serach ludzi nieci,
Nie masz na świecie okolicy,
do której lęk ten nie doleci.
Kędy się tylko wlecze ciało,
ból się za ciałem w tropy wlecze,
Ból się na każdej ścieżce czasi,
przed bólem człowiek nie ucieczę...
Nieszczęścia biją wciąż w człowieka,
razem cielesne i duchowe,
Kęta nie znajdziesz na tej ziemi,
gdziebyś spokojnie złożył głowę./s.73/.
Nie ufaj życiu,biada ludziom,
którzy mu ślepo zawierzyli!
Niby ten tygrys zaczajony,
czas na nich czyha każdej chwili.
Nie chełp się siłą i młodością,
młodość i siła nie pomoże,
Śmierć się na lata nie ogląda,
razi śmiertelnych w każdej porze. /s.74/
Bo gdy człowieka śmierć dopadnie,
w ten moment ostatecznej próby,
Prośby ni groźby nie pomogą,
zawiodą śluby i rachuby. /s.75/
Ty wiedz,że jak te bańki wodne,
tak pryska życie żywych ludzi:
Wówczas śmierć spotkasz próżny żalu
i nieśmiertelność cię nie złudzi./s.76/

Słowa,choć szorstkie,jeśli szczere,
szczerze też być przyjęte winny,
Szczerość nie razi tych,co baczą
na zamiar czysty i uczynny. /s.61/

Przykre są słowa pożyteczne,
gnuśne być zwykły słowa gładkie,
Mądre a miłe słowo bywa
Jak lek zdrowy a słodki rzadkie./s.62 g./
Miłość w pomyślnych losach wierna,
w nieszczęściu zasię niezmieniona,
Ufność,uczynność,pobłażliwość,
oto przyjaźni są znamiona. /ibd./
Morze się wodą nie nasyci,
ni ogień wszystkim drzewem w lesie,
Nigdy niesytym żądzy ludziom
żądza dosytu nie przyniesie.
A bez dosytu gdzież jest spokój?
Gdzie szczęście jest bez ukojenia?
Zadowolenie gdzie bez szczęścia?
Gdzie rozkosz bez zadowolenia? /s.64/.

Przekład St.Stasiaka cechuje 1)archaizacja i 2)dodawanie czego ,rozszerza nie traści oryginału.Arch.jednak stosuje z umiarem rozsądnie,z umiarem,bo przecież nie t.Grecy przestrzegali Meden agan,co Rzymianie(Ternecjusz) przełożyli "Ne quid nimis'",a my "Co za dużo,to niezdrowo",ale już i staroż. Hindusi wyrazili po swojemu:ati sarvatra varjayet,tj."Unika wszędzie przesady".Kiedy St.dodaje coś dla wypełnienia 4-wiersza rozmiarów obranego , to się przypomina troszkę jedno ze zmyśleń naszego W. przez siebie Brudzińskiego:"Nie powtarzaj popularnych plotek bezmyślnie,dodaj coś od siebie'"(rzecz jasna,że tu akcent kładę na wyraz "bezm.",na rozważności i przemyśleniu). Nie stroni się też od gry słów,chociaż w dziedzinie aforyzmów nie ugan ano za nimi tak niemal do upadłego,jak w utworach o szerszym oddechu,szczeg.w powieści w.VI i VII.Godzi się wspomnieć na marg.,że się to może przerodzić w hobby czy też w manię, jak dowodzi nie tak dawne u nas niezależnie od epoki wymyślanie tzw.gry półsłówek(barwa na kurierze,lupy w dokach,palec w mannie,larwy jak kuleczki itd.),sięgającej przecież czasów sprzed półwiecza co najmniej,że przypomnę tylko różnicę między węglem kamiennym a kamieniem węgielnymi m.dużą kupą,wujem w chacie,palcem w bucie,bankierem w szantażu itd. Przykłady sanskr.trzeba by było zaopatrywać w szczegóło-cichą lipą, we objaśnienia,na co tu nie mamy czasu.

próbka przesady pod wpływem galanterii:
Jednej rzeczy nie przewidział Stwórca,
Kiedy stwarzał świat ten taki mały:
Nie przewidział,że się twoje pieri
Tak ogromnie będą rozrastały.
/moja próba przekładu,podana w art.pt.Humor i satyra w literaturze dawnych Indii;Problemy,z r.1961,s.365-368; r 5)

# ṚTUSAṂHĀRAḤ

## ATHA GRĪṢMAḤ

1. pracaṇḍasūryaḥ spṛhaṇīyacandramāḥ
sadāvagāhakṣatavārisaṃcayaḥ /
dināntaramyo 'bhyupaśāntamanmatho
nidāghakālaḥ samupāgataḥ priye //

2. nitāḥ śaśāṅkakṣatanīlarājayaḥ
kvacid vicitraṃ jalayantramandiram /
manipradīpāḥ sarasaṃ ca candanaṃ
śucau priye yānti janasya sevyatām //

3. suvāsitaṃ haryatalaṃ manoramaṃ
priyāmukhocchvāsavikampitaṃ madhu /
sutantri gītaṃ, madanasya dīpanaṃ
śucau niśīthe 'nubhavanti kāminaḥ //

4. nitambabimbaiḥ sudukūlamekhalaiḥ
stanaiḥ sahārābharaṇaiḥ sacandanaiḥ /
śiroruhaiḥ snānakaṣāyavāsitaiḥ
striyo nidāghaṃ śamayanti kāminām //

5. nitāntalākṣārasarāgalohitair
nitambinīnāṃ caraṇaiḥ sunūpuraiḥ /
pade pade haṃsarutānukāribhir
janasya cittaṃ kriyate samanmathaṃ //

6. payodharāḥ candanapaṅkacarcitāḥ
tuṣāraguṇārpitahāraśekharāḥ /
nitambadeśāś ca sahemamekhalāḥ
prakurvate kasya mano na sotsukam //

7. samudgatasvedacitāṅgasaṃdhaye
vimucya vāsāṃsi gurūṇi sāmpratam /
striyaḥ tanūṃ śuśrūkaṃ unnatastanāḥ
niveśayante pramadāḥ sayauvanāḥ //

8. sacandanāmbuvyajanodbhavānilaiḥ
sahārayaṣṭistanamaṇḍalārpitaiḥ /
savallakīkāmaligītanihsvanaiḥ
prabudhyate supta ivādya manmathaḥ //

9. śiteṣu harmyeṣu niśāsu yoṣitāṃ
sukhaprasuptāni mukhāni candramāḥ /
vilokya niryantraṇam utsukaś ciraṃ
niśākṣaye yāti hriyeva pāṇḍutām //

10. asahyavātoddhataretumaṇḍalā
pracaṇḍasūryātapatāpitā mahī /
na śakyate draṣṭum api pravāsibhiḥ
priyāviyogānaladagdhamānasaiḥ //

11. mṛgāḥ pracaṇḍātapatāpitā bhṛśaṃ
tṛṣā mahatyā parīśuṣkatālavaḥ /
vanāntare toyam iti pradhāvitā
nirīkṣya bhinnāñjanasaṃnibhaṃ nabhaḥ //

12. savibhramaṃ sasmitajihmavīkṣitair
vilāsavatyo manasi prasaṅginām /
anaṅgasaṃdīpanam āśu kurvate
yathā pradoṣāḥ śaśicārubhūṣaṇāḥ //

13. raver mayūkhair abhitāpito bhṛśaṃ
vidahyamānaḥ pathi taptapāṃśubhiḥ /
svābhimukho jihmagatiḥ śvasan muhuḥ
phaṇī mayūrasya tale niṣīdati //

14. tṛṣā mahatyā hatavikramodyamaḥ
śvasan muhur bhūrividāritānanaḥ /
na hanty adūre 'pi gajān mṛgādhipo
vilolajihvaś calitāgrakesaraḥ //

15. viśuṣkakaṇṭhatālurāsabheṣu
gabhastibhir bhānumato 'bhitāpitaḥ /
pravṛddhatṛṣṇopahatā jalārthino
na dantinaḥ kesarino 'pi bibhyati //

16. hutāgnikalpaiḥ savitur marīcibhiḥ
kalāpinaḥ klāntaśarīracetasaḥ /
na bhoginaḥ ghnanti samīpavartinaṃ
kalāpacakreṣu niveśitānanam //

17. sabāṣpadhūmastaṃ paripāṇḍukardamaṃ
saraḥ khanann āyatapotramaṇḍalaiḥ /
pradīptatāpāt pasvilā vitāpito
varāhayūtho viśatīva bhūtalam //

18. vivasvatā tīkṣṇatarāṃśumālinā
sapaṅkatoyāt sarasaḥ 'bhitāpitaḥ /
utplutya bhekas tṛṣitasya bhogināḥ
phaṇātapatrasya tale niṣīdati //

19. ravipraboddhāmbuśiromaṇiprabho
vilolajihvadvayalīḍhamārutaḥ /
viṣāgniśūryātapatāpitaḥ phaṇī
na hanti maṇḍūkakulaṃ tṛṣākulaḥ //

20. samuddhṛtāśeṣasamāljapallalaṃ
vipannamīnaṃ dṛutabhītasārasam /
parasparotpīḍanasaṃhataiḥ gajaiḥ
kṛtaṃ sarah candravinardakardamam //

21. saphenalālāvṛtavaktrasaṃputaṃ
vinirgatālohitajihvam unmukham /
tṛṣākulaṃ nihsṛtam adrigahvarād
gavesamāṇaṃ mahisīkulaṃ jalam //

22. patūtaravanadhvāṃt plustaśaspatṛṇolāh
prusaspavanavegāt kṣiptasaṃśuskapaṃsuh /
dinakaraparitāpāt kṣīṇatoyāh sarāmsitāh
vidadhati bhayam uccair vīkṣyamāṇāḥ vanāntāh //

23. śvasiti vihagavargaḥ śīrṇaparṇadrumasthaḥ
kapikulam upayāti klāntam adrer nikuñjam/
bhramati gavayayūthaḥ sarvatas toyam icchañ
śarabhakulam ajihmaṁ proddharaty ambu kūpāt//
24. vikacanavakusumbhasvacchasindūrabhāsā
prabalapavanavegoddhūtavegena tūrṇam/
taruvitapalatāgrāliṅganavyākulena
diśi diśi paridagdhā bhūmayaḥ pāvakena//
25. dhvanati pavanaviddhaḥ parvatānāṁ darīṣu
sphuṭati paṭuninādaḥ śuskavaṁśasthalīṣu/
prasarati tṛṇamadhye labdhavṛddhiḥ kṣaṇena
kṣapayati mṛgavargaṁ prāntalagno davāgniḥ//
26. bahutara iva jātaḥ śālmalīnāṁ vaneṣu
sphurati kanakagauraḥ koṭareṣu drumāṇām/
pariṇatadalaśākhād utpataty āśu vṛkṣād
bhramati pavanadhūtaḥ sarvato 'gnir vanānte//
27. gajagavayamṛgendrā vahnisaṁtaptadehāḥ
suhṛda iva sametā dvandvabhāvaṁ vihāya/
hutavahaparikhedād āśu nirgatya kakṣād
vipulapulinadeśāṁ nimnagām āśrayante//
28. kamalavanacitāmbuḥ pāṭalāmodaramyaḥ
sukhasalilaniṣekaḥ sevyacandrāṁśujālaḥ/
vrajatu tava nidāghaḥ kāminībhiḥ sameto
niśi sulaḷitagītair harmyapṛṣṭhe sukhena//

Janakiharana



## *CANTO IX*

अथ नवमः सर्गः ।

इति प्रवृत्तस्य सुखेन केषुचिद्गतेषु मासेषु सुतस्य भूपतिः ।
पुरं प्रतस्थे वनितापरिग्रहैस्त्रयं सुतानामितरत्समस्य सः ॥ १ ॥

उपेत्य पत्या सह शोकसम्पदा कलत्रभारेण च मन्थरक्रमा ।
पितुः प्रयाणाभिमुखी भुवः सुता ततान पादावुदबिन्दुभिर्वृशोः ॥ २ ॥

ततः समालम्ब्य मतिं पुरस्कृतां गुणैरपत्यं गुणपक्षपातिनीम् ।
गिरं गुरुः साधु गरीयसीमसौ जगौ सतीनामुचितव्रताश्रयाम् ॥ ३ ॥

परः प्रकर्षो वपुषः समुन्नतिर्गुणस्य तातो नृपतिर्नवं वयः ।
इति स्म मा मानिनि मानमागमः पतिप्रसादोन्नतयो हि योषितः ॥ ४ ॥

स्त्रियो न पुंसामुदयस्य साधनं त एव तद्धामविभूतिहेतवः ।
तडिद्वियुक्तोऽपि घनः प्रजृम्भते विना न मेघं विलसन्ति विद्युतः ॥ ५ ॥

गताऽपि भर्त्रे परिकोपमायतं गिरोऽक्रुधा मा पुरुषार्थदीपनीः ।
कुलस्त्रियो भर्तृजनस्य भर्त्सने वदन्ति मौनं परमं हि साधनम् ॥ ६ ॥

---

1. (*a*) [1]अथ M., (*b*) सुतस्य मासेषु गतेषु भूपतिः । M., समर्घ्य A.

2. (*b*) नितम्बभारेण A., मन्थरविक्रमा A., S., (*d*) अद्भिर्बिन्दुभिर् D., and उदभिं बिन्दुभिः S., (*c*) प्रयाणा° is not in A., but it has another word प्रवृत्तये.

3. (*a*) मतं पुरस्कृतं L., पतिः पुरस्कृतः M., (*b*) पक्षवर्त्तिनीम् D., and पक्षवन्तिनीम् S.(*f.n.*), °वर्तिनीम् A., अपत्यं S., corrected by D. to अपत्यकाम्, अपत्यकाम् A. also.

4. (*a*) परं M., परन् A., (*b*) कुलस्य M., (*d*) प्रतिप्रसादो L., M.

5. (*a*) पुंवाम् S., (*b*) त एव तासामपि भूति हेतवः L., तयेव M., (*c*) तटिद् L., M.

6. (*b*) गिरं L., M., क्रुधा M., पुरुषार्यदीपनीः A., पुरुषार्थघातिनीम् L., पुरुषार्थदीपिनीम् M., (*c*) भत्सने L., (*d*) भजन्ति L., मानं M., परमं प्रसाधनम् A., परं (प्र)साधनं D.

करोति शीलेन पतिं पतिव्रता गुणस्पृहं वश्यमवश्यमङ्गना ।
पराभवं भर्तुरुपैति दुस्तरं विनष्टचारित्रगुणा गुणैषिणः ॥ ७ ॥

कृतं त्वयि व्याहृतिविस्तरेण तत्कुरुष्व यन्मे चरितं त्वदाश्रयम् ।
श्रुतिं प्रयातं जरसैव जर्जरं सहस्रधेदं हृदयं न दारयेत् ॥ ८ ॥

वृथाऽद्य दैवादपि नाम नो भवेदयं त्वदेकप्रवणो मनोरथः ।
इति प्रवक्तुर्वचनानि मन्युना निगृह्य कण्ठं जरतो निरासिरे ॥ ९ ॥

उदग्रभासः शिखया शिखामणेः स्रजा च धम्मिल्लकिरीटदृष्टया ।
प्रमृज्य पादौ जनकस्य दम्पती क्षयादयातामथ लम्भिताशिषौ ॥ १० ॥

कृतो वियोगेन शुचस्समुद्भवः समर्पितः साधु वरेण सम्मदः ।
मनस्यवस्थाननिमित्तमीशितुः क्षणं विवादानिव तस्य चक्रतुः ॥ ११ ॥

हलायुधाभस्य गतिं सकाहलः पयोधिनिर्घोषगभीरभैरवः ।
रवः प्रगल्भाहतभेरिसम्भवः प्रकाशयामास ततः समन्ततः ॥ १२ ॥

भयं वितन्वन्भवनेषु पक्षिणां गजेन्द्रघण्टाघटितश्च निस्वनः ।
करेणुनादैरुपबृंहितो मुहुर्दिशः ससर्पाथ समं समृद्धतः ॥ १३ ॥

समारुरोहाथ रथं महारथः सहेमचित्रं सह राजकन्यया ।
दिनादिसन्ध्यानुगतां पिशङ्गितां स्वरश्मिदीप्त्येव दिवं दिवाकरः ॥ १४ ॥

---

7. (*d*) गुणेषिणः L.

8. (*a*) कृतस् L., कृतम् in S. (*f.n.*), too, but A., D., N. have अलं, (*c*) श्रुतिप्रयासं L., शुचिप्रयातं M., (*d*) सहस्रधैवं L., दीरयेत् A.

9. (*a*) वृथास्य L., (*d*) निगृह्यं M., कण्ठे A.

10. (*b*) स्रजेव L., (*c*) जम्पती A., S., (*d*) गृहात् L.

11. (*a*) समुत्भवः L., (*c*) नमस्यवस्थान° M., (*d*) विवादादिव L.

12. (*a*) सकाहलं M., (*c*) प्रगत्भा° L., (*d*) दिशः समन्ततः L.

13. (*a*) पत्रिणाम् L., (*c*) अपि बृंहितो L., करेणुकाबृंहितबृंहितो मुहुः D., (*d*) ससर्पोथ M., समुद्धृतः D.

14. (*c*) दिनानि L., गतः L., गतं M., पिशङ्गिकां M., (*d*) स्वकीय L.

शिरःप्रदेशस्थसमुद्गपेटिका गृहीतवीणाशुकपञ्जरादयः ।
स्त्रियोऽप्यनुस्यन्दनमस्य निर्ययुः सवेत्रहस्तैः स्थविरैरधिष्ठिताः ॥ १५ ॥

मदान्धमातङ्गघटाऽद्रिसङ्कटे परिक्रणन्ती बलकायनिम्नगा ।
पुरः प्रतस्थे पुरुहूततेजसः तरङ्गिता वल्गुतुरङ्गरङ्गितैः ॥ १६ ॥

स्वदृष्टिरोधिश्रवणाग्रमारुतैं रजो रथोत्थं यदि नाहरिष्यत ।
विनिर्गतामिर्न पुरो मदस्रुतां घटाभिरब्रक्ष्यत वर्त्म दन्तिनाम् ॥ १७ ॥

व्यतीतरथ्येऽथ रथे कपोलयोर्विलासवत्या लसदंशुजालयोः ।
पपात तस्याः पुरगृह्यदीर्घिकासमीरणानर्तितपद्मजं रजः ॥ १८ ॥

प्रियं पथि प्रस्तरभेदकोटिभिर्हृतस्य चक्रे चलनं वरूथिनः ।
विधाय तत्संवरणं वराङ्गना तमाललम्बे बलसन्निधावपि ॥ १९ ॥

रथध्वनिप्रापितसम्भ्रमं गवां कुलं समुत्पुच्छयमानमुन्मुखम् ।
उदग्रकर्णं परिधावदेकतो ददर्श सीताऽथ वनान्तवर्तिनी ॥ २० ॥

विनिद्रपद्मा मृदुभिः समीरणैर्विसारयन्त्यः कलहंसिकागिरः ।
स्वदेशसीमासरितो विलङ्घिताः शुचं वधूचेतसि साधु सन्दधुः ॥ २१ ॥

---

15. (*a*) °समुद्गहेळिका L., (*b*) °वीणांशुक° M., (*c*) अनुस्यन्दनस्य S. (*f.n.*), (*d*) सचिवैर् L.

16. (*b*) बलराशिनिम्नगाः L., (*d*) °कुरङ्ग° M.

17. (*a*) धि missing in S., but supplied by D., °मारुतैः M., (*b*) रजोत्थः L., भविष्यतः M., (*c*) °पुराग्मिदस्रुतां L. badly preserved, °स्रुता M.

18. (*a*) अथ missing in S., but supplied by D., (*c*) पुरदीर्घदीर्घिका L., परिगृह्य M., °पत्मजं L.

19. (*c*) विधाय यत्तच्चलनं D., संवाधाय S.(*f.n.*), पराङ्गना M., (*d*) समालिलिंगे L.

20. (*a*) °व्यापित° M., °सम्मदं S., (*b*) °पृच्छयमानम् L., (*c*) °कर्णः L.

21. (*b*) विसारयन्तः S., कृतहंसिका° M.

Rgveda X - 34. Wg wersji angielskiej A.Macdonell.

81

.....

zwady;
ała.
karmiły,
nałem.

żona;,
nia.
szy pożytek,
zkapy.

ego mienie
kości.
o nim:
niosą oczy.

dzić z nimi;
taję;
ości rzucone,
zie grają.

.....

anią -
adaje;"
t odbierze,
zarów.

.....

kują w górę,
nie mają.
aklęte:
ają.

10. Smuci się żona gracza przezeń opuszczona;
Smuci matka, że syn tak włóczy się bez celu,
Zadłużony, wylękły, w pogoni za groszem,
Do domów obcych ludzi skrada się o zmroku.

11. Boli gracza, gdy widzi kobietę - innego
Małżonkę, i ich składne wspólne bytowanie;
A on gniade rumaki pogania od rana,
Zaś gdy ogień dogasa - w sen idzie żebrakiem.

206. por. 103

Rgveda X - 34. Wg wersji angielskiej A.Macdonell.

1. .....

2. Nigdy się nie srożyła, nie szukała zwady;
Mnie i moich kamratów uprzejmie witała.
Przez te kości, co jeno zdradą mnie karmiły,
Małżonkę mi oddaną z domu precz wygnałem.

3. Jej matka nienawidzi mnie, odtrąca żona;,
Dla takiego nędznika nie ma zmiłowania.
Zaprawdę, z gracza ludziom nie większy pożytek,
Niż ze ślepej na ubój prowadzonej szkapy.

4. W cudzych objęciach widzi żonę; - jego mienie
W twardej walce żarłoczne zagarnęły kości.
I oto ojciec, matka, bracia - mówią o nim:
Nie znamy go - niech idzie gdzie poniosą oczy.

5. A wszakci się opieram: nie chcę chodzić z nimi;
Gdy grać idą, za nimi w tyle pozostaję;
Lecz niech poznam po głosach, że kości rzucone,
Idę, jak urzeczony, do miejsca, gdzie grają.

6. .....

7. Kości i wabią gracza, i zwodzą i ranią -
Zadają ból sprawiając, że on ból zadaje;"
Jak to chłopię, co rzuci dar i wnet odbierze,
Kuszą gracza słodyczą zakazanych czarów.

8. .....

9. Toczą się chyłkiem, to znów podskakują w górę,
Nie wypuszczą ofiary, chociaż rąk nie mają.
Ciśnięte na stół - niby węgielki zaklęte:
Zimne same, a serce na popiół spalają.

10. Smuci się żona gracza przezeń opuszczona;
Smuci matka, że syn tak włóczy się bez celu,
Zadłużony, wylękły, w pogoni za groszem,
Do domów obcych ludzi skrada się o zmroku.

11. Boli gracza, gdy widzi kobietę - innego
Małżonkę, i ich składne wspólne bytowanie;
A on gniade rumaki pogania od rana,
Zaś gdy ogień dogasa - w sen idzie żebrakiem.

Rgveda X-34. translated by A.A.Macdonell.

.....

"She wrangles not with me, nor is she angry:
To me and comrades she was ever kindly.
For dice that only luckless throws effected
I've driven away from home a wife devoted. /2/

Her mother hates me, she herself rejects me:
For one in such distress there is no pity.
I find a gambling man is no more useful
Than is an aged horse that's in the market. /3/

Others embrace the wife of him whose chattels
The eager dice have striven hard to capture;
And father, mother, brothers say about him:
We know him not;"lead him away a captive". /4/

.....

"When to myself I think, I'll not go with them,
I'll stay behind my friends that go to gamble,
And those brown nuts, thrown down, have raised their voices,
I go, like wench, straight to the place of meeting" /5/

.....

"The dice attract the gambler, but deceive and wound,
Both paining men at play and causing them to pain.
Like boys they offer first and then take back their gifts:
With honey sweet to gamblers by their magic charm. /7/

Downward they roll, then swiftly springing upward,
They overcome the man with hands, though handless.
Cast on the board like magic bits of charcoal,
Though cold themselves, they burn the heart to ashes" /9/

.....

"Grieved is the gambler's wife by him abandoned,
Grieved, too, his mother as he aimless wanders.
Indebted, fearing, he desiring money
At night approaches other people's houses. /10/

It pains the gambler when he sees a woman
Another's wife, and their well-ordered household.
He yokes those brown steeds early in the morning,
And when the fire is low sinks down a beggar." /11/

---

/dać na s.14, pod "Wartość osób...", na sam początek/

Cóż ci po krowie bezpłodnej,
Co kropli mleka nie daje?
Cóż ci, że żyna masz w domu,
Gdy mu rozumu nie staje?

B.1748.

/s.6, pod "Mowa", na sam początek/

Tam jeszcze słów swych nie żałuj,
Gdzie mowa twa owoc da ci,
Gdzie myśl twa się w ludziach utrwali,
Jak farba na białej szacie.

B.5905.

/na s.3, pod "powodzenie", jako drugie/

Kto władcy służy, choć mały,
Wpływ i znaczenie posiędzie.
A straci służbę - wpływ straci
I niczym u ludzi będzie.

B.465.

/na s.16, pod "Oznaki", na sam początek/

Z wyrazu twarzy i z gestów,
Z rąk ruchów i z mowy czejejś,
Po chodzie, po zmianie w oczach
Poznasz, co w sercu się kryje.

B.848.

PAN A SŁUGA

/na s.15, po "Możni", z tym osobnym tytułem/

Z trojakich powodów sługa pana zwykł odstąpić:
Gdy niższych na równi stawiąc jemu tym ubliży,
Gdy równych względami darzy, jemu zaś łask skąpi,
A wreszcie, gdy go w godnościach nie posuwa wyżej.

B.762.

/na s.17, przed "Klejnot się depcze...", u g./

Jeżeli klejnot sprawy godnym złotej
Oprawisz w cynę, a on nie brzęczy cyną,
Ni błyszczy złotem - czyż nie oskarżać o to
Tego, co oprawił? Czyjąże to winą?!

B.1526.

TOWARZYSTWO PRZYJAŹNI POLSKO-INDYJSKIEJ
ZARZĄD GŁÓWNY
Warszawa, ul. Wierzbowa Nr 5,7
Tel. 6-55-21



3/ Bez tchu-m z żywota w żywot biegł, a komu gwoli, anim zgadł!
Hej, Budownico! Znam Cię już, nie stawiać ci już dla mnie chat
Zrąbałem krokwi silną więź, i strop się zwali w iskier puch
Wygasła watra żądz mych już. Wyzwolin się doczekał Duch.

84/ W człeku, co nie chce stoczyć walki z grzechem,
Wzrasta wciąż Żądza, jako pnącz po drzewie -
Więc pędzi, niby małpa za orzechem,
Z żywota w żywot i sam o tem nie wie.

67/ Przez własne czyny wznosim się ku górze,
Wdół spychamy się czyny własnemi,
Jak pracujący robotnik na murze,
Lub jak ów, który kopie studnię w ziemi.

20/ Gdy jeden drzemiąc siedzi w palankinie,
Musi go dźwigać w pocie czoła drugi -
Dobry los pana i zła dola sługi
Tutaj w zasłudze, tam w dawnej tkwią winie.

44/ Najrątszym szybkobiegom bieży los ich w tropy:
Staje, kiedy przystaną, przysiada, gdy siądą,
Zrywa się i znów leci, jak cień u ich stopy,
Nie dając się zatrzymać morzom ani lądom.

92/ Zajdzie mi drogę pies, nic w ręku choć na lek,
Kiedy kamieni w bród, żaden mnie pies nie goni;
Czasami pędzi tuż, gdy ściskam kamień w dłoni,
Lecz z królewskiego psa śmiałżeby godzić człek?

19/ Gdy dzielnego człowieka nieszczęść zwali brzemię,
Wnet zrywa się, jak piłka, rzucona o ziemię,
Ale żadna słabego nie dźwignie już siła,
Który pada, jak martwa z ciężkiej gliny bryła.

1/Tanhâ /pâli/ lub tṛṣṇâ /skr/ czyli żądza życia.

51/ Nie skarż się na to, co minęło,
Ani troszcz o to, co nadchodzi -
Zdaj prądom fali bieg twej łodzi
I dzisiejszego dnia kuj dzieło!

77/ Tarmoś sobie psi ogon, ileć starczy chęci -
Skrępuj szmurem, maceruj w ziołach, susz na słońcu,
A gdy po lat tuzinie odwiniesz go w-końcu,
Jeszcześć się wgórę zadrze i wkółko się skręci.

23/ Ileż kobiet nicponiów swą miłością darzy,
Ile na dworach książąt gnuśnych pieczeniarzy,
Ileż to się za sknerą toczy worów złota
I dżdżu na łysą górę leje z chmur rzeszota!

5/ Brahma wypisał palcem na człowieka skroni,
Ile nań dóbr przypada z odwiecznych śpichlerzy,
I przyszłość mu tę ilość rzetelnie odmierzy,
Czy na Meru[1] zamieszka, czy się w dżungli schroni.

81/ Udało się karpiowi wyśliznąć szczęśliwie
Z twardej dłoni rybaka, lecz zamiast do strugi,
Wpadł napowrót do sieci; więc stąd po raz drugi
Wyskoczy, a tu czapla porywa go chciwie.

83/ W ciasnym koszu skulony, leżał wąż dni parę -
W ucieczkę już nie wierzył, osłabły bez jadła,
Z głodu wygryzł w nim otwór, którym mysz mu wpadła
Sama w paszczę. Schrupał ją i wypełzł przez szparę.

99/ Żaden przed czasem swym człowiek nie zginie,
Chociby mu nawet sto strzał pierś przedarło,
Lecz, gdy znaczony dlań czas już upłynie,
Źdźbło zeschłej trawy przeszyje mu gardło.

1/ Bajeczna góra złotorodna, tudzież Olimp indyjski.

96

8/ Chwilę dzieckiem, młodzieńcem, mężem w dojrzałej wieku sile-
Chwilę trawi się w nędzy, w dostatku się opływa chwilę -
I wreszcie chwiejnym krokiem wsuwamy się do śmierci domu,
Jak skoczki, co czmychają za swą zasłonę pokryjomu.

40/ Mąż z żoną; z ojcem, matką - syn; brat z bratem, z siostrą;
z druhem - druh
Mijają się na świecie tym, jak w mroku chmur flaminga puch
I jak te chmury w wietrzną noc, jak mnie spławianych z prądem
drzew,
Wędrowcy na rostaju dróg, i jak żeglarze z różnych stref.

38/ Kwiecie, choć z drzew opada, pokrywa je znów,
Rzeka ciągle przybiera, choć wciąż w morze ścieka,
I księżyc staje w pełni, chociaż zajdzie w nów;
Jedno tylko nie wraca - to życie człowieka.

95/ Zewsząd czyhają na nas męczarnie
I ból się wiecznie rodzi z rozkoszy -
Wciąż jasne blaski czarny mrok płoszy,
A co powstaje, to ginie marnie.

70/ Przypuśćmy, sto lat żyjesz - jeżeli nie więcej.
Połowa idzie na sen; pusty wiek dziecięcy
I zgrzybiałość bezradna - pół drugiej połowy;
Reszta na ból i smutek. Rachunek gotowy.

98/ Znasz-li mękę, co się wwierca
Głębiej w pierś, co więcej boli,
Jak nie móc ugasić Woli
I nie móc jej wyrwać z serca?

79/ To, co jest, nie cieszy nikogo, a zato
Każdy wiecznie łaknie rzeczy, których braknie.
W zimie wyglądamy, rychło przyjdzie lato,
Potem, z czasu biegiem, wzdycha się za śniegiem.

97

34/ Kiedy wam umrze syn, chowany w trudzie,
Na marach obcy wynoszą go ludzie
I na drwa kupę, czarnym dziegciem zlaną,
Rzucają z trzaskiem, jak suche polano.

21/ Grotem, co nam pierś porze, zowiemy śmierć druha,
Choć z nią pęka najtęższe ogniwo łańcucha,
Który nas skuł z tym światem. Mędrzec, wiedząc o tem,
Stratę druha wylazłym z piersi zowie grotem.

87/ W lesie zżyj, mędrze, życie swe zcicha,
Jak kwiat, co w lesie usycha -
Albo się wespnij na czoło świata,
Jak kwiat, co skronie oplata.

72/ Rozumny człowiek, gwoli próżnej chęci,
Dla mniejszej rzeczy większej nie poświęci,
Gdyż tych słów parę mądrość mieści całą:
Zawsze otrzymać więcej, niż się dało.

85/ Weźmij wroga na plecy i dźwigaj na sobie,
Póki się ze swym losem w lepszej spotkasz dobie,
A kiedy ujrzysz czasów znamiona dojrzałe,
Wal go o ziem i strzaskaj, jak garnek o skałę.

(1)

1/s. 74. Rozpacz gniecie ludzi umarłych, lecz nie tyka się olbrzyma.
Tak mróz szybko stopy chwyci, ale oczu się nie ima.

1a 80/ Tu słychać lutni gędźbę, tam skarga rzewnie biadą,
Lub uczonych dysputę pijaków zgłusza zwada;
Tu hoże, kraśne usta - tam trup z wypadłem trzewiem,
I śmiać się, czy też płakać - sam już, doprawdy, nie wiem.

P8

30/ Jedni jaskinią zwą ten świat ponurą,
Inni - uśmiechów łąką, ja zaś mówię:
Macie na stopach skórzane obuwie,
To się wam ziemia zda obita skórą.

76/ Słońcem zda się nam księżyc, dniem staje się noc,
Gdy nam piersi rozpiera słodka szczęścia moc,
Lecz, gdy serce zgryzoty przesłoni nam cień,
Słońce świeci jak księżyc, nocą zda się dzień.

4/s.
74 Wielkimi się ludzie sądzą, bo wdół oczy zwracać zwykli,
Wgórę skieruj wzrok, człowiecze Jakżeśmy też wszyscy nikli...

50/ Niepomierny zgiełk wszczyna
Błaha czasem przyczyna:
Od mosiężnej obręczy
Złoto głośniej nie dźwięczy.

68/ Przyjaźń dzielnych podobna złotemu dzbanowi,
Zwarta z trudem, bez trudu się nie przepołowi,
Lecz jako dzban gliniany jest przyjaźń hultaja,
Bo i tłucze się łatwo, i łatwo się spaja.

69/ Przyjaźń hultaja jest jak cień poranku,
Który bieg czasu kurczy bezustanku,
Innej natury jest cień przed wieczorem,
Rosnący stale wiernych uczuć wzorem.

41/ Miłe w ustach przyjaciół prawdy gorzkiej słowa,
Której,choć ocukrzona, cierpka zawżdy mowa;
Dym, strzelając z bambusu, gryzie w oczy do łez,
Lecz go wonią nazywa człek, paląc alees.

28/ Jakże bliscy są jedni, chociaż błądzą wdali,
I jak inni dalecy, choćby przy nas stali
Księżyc się w niedosięgłe wzbił wyże dla ludzi
A lotosy swym blaskiem każdej nocy budzi

2/s. 74 Jeżeliś skrzywdził rozumnego, nie ufaj w przestrzeń, co oddziela,
Rozumny długie ma ramiona, dosięgnie niemi krzywdziciela.

V do le 89/ Wysokiej górze obca mórz głębina,
I morze ledwo jej stóp się spina.
Wyższa nad szczyty i głębsza niż morze,
Myśl mędrca całe przenika przestworza.

71/ Raz tknąwszy książkę nosem, uczeni mężowie:
"Znamy do dna - wołają - co się tutaj mieści".
Biedna rzesza, wąchając w niej słowo po słowie,
Czemuż całej niezdolna jest zgłębić jej treści!

1/ Ach, pod ciężarem głupców ziemia gnie się
Cna sprawiedliwość kędyż na nie gości?
Wiedza człowieka to taniec w ciemności,
A prawda wiedzy to płacz w pustym lesie.

14/ Czyż istotę trzech światów duch nasz zgłębić zdoła,
Skoro się od nich ciałem odgrodził dokoła?
Toż nie oświeci izby żadna nam latarka,
Jeśli do glinianego wstawimy ją garnka!

56/ O rubież prawdy myśli twe nie trącą
W sercu li możesz ujrzeć ją wschodzącą -
W mózgu szczelinie zamknąć się jej nie da,
Próżno też głosi ją mędrków czereda.

97/ Złe czyny twoje znikną w okamgnieniu,
Jak ślad, znaczony gałęzią po fali,
Lecz dobre czyny lepiej czas utrwali,
Niż rysę, w twardym żłobioną kamieniu.

9/ Ciężko dźwigać kamienie na wyniosłe wzgórze,
Które się zeń tak rączo same nadół toczą,
Jak ludzie, co z mozołem ścieżką cnoty kroczą,
Lecz spadają w podskokach w występków kałużę.

58/ Patrz na drzewa, jak, w skwarnym znojąc się upale,
Innych poją ożywczym chłodem swoich cieni,
I jak owoc, poczęty w pierwszym wiosny szale,
W cudze kosze rzucają w czas płodnej jesieni.

55/ O gdybyż każde było szczęśliwym stworzeniem -
Rozmyśla człowiek dobry i póty się nęka,
Aż myśl o własnym szczęściu precz z piersi wyżenie,
Lecz wciąż mu ból zadaje wieczną stworzeń męka.

29/ Jakże często zawodzi to znane przysłowie,
Że piękne ojców cnoty dziedziczą synowie;
Sandałowiec rozlewa miłą woń, gdy płonie,
Ale, stawszy na popiół, wszystkie traci wonie.

24/ Iż nazbyt dobrym niezbyt dobrze,
Fraszkę tę sobie w głowę wskrobże:
Któż, komu pizang sam się nagnie,
Obrać go z jagód nie zapragnie?

36/ Krokodyl, kiedy w rzece, łatwo nawet wołu
Wciąga za sobą w grząskie z mułu łoże,
Lecz lada kundel silniejszy go zmoże,
Gdy wyjdzie na brzeg ze swego żywiołu.

61/ Pora chwalić chłody za nadejściem spieki,
Z powrotem do zdrowia - przepisane leki,
Po skończonej pracy pora chwalić sługi,
A najlepszą żonę w czas po śmierci długi.

65/ Późno, gdy lampa zgaśnie, dolewać oliwy,
Po ucieczce złodzieja zamykać dom pusty,
Późno, gdy woda uszła, naprawiać upusty,
I marzyć precz o szczęściu, gdy na łbie włos siwy.

46/ Niechajże nikogo nie karci ochota
Pożyczać niewiasty, książki, albo złota;
Książki i niewiasty nikt całych nie zwraca,
Dławić cudzy worek - ciężki trud i praca.

10/ Cud to, o dziewczę, dość rzadki w naturze,
Iżby na kwiatach rosły jeszcze kwiatki,
Skąd więc na lilijach twoich lic dwie róże
I dwa rozkwitłe wzięły się bławatki?

16/ Dziewczę, zbierając kwiaty, nad rzeką się kłoni
I myśli, widząc własne oczy na jej fali,
Że to rozkwitły lotos, więc kiedy ów dalej
Spostrzega, długo nie śmie poń wyciągnąć dłoni.

15/ Dwa razyś aż oto
Błąd popełnił Brahmo
Raz, kiedyś stworzył dla kobiety złoto:
To drugi; pierwszy - gdyś ją stworzył samą.

32/ Jeśli się zdarzy, że białogłowa
Zaprzysiężonej wiary dochowa,
Toć nie zasługa tu cnoty lub sromu,
Lecz, że jej skusić nie było komu.

48/ Niech się nikt próżno przejrzeć kobiety nie sili,
Co z grzechy ukrytymi i nadobną twarzą
Podobna jest jeziora, na którem się żarzą
Róż płomienie, a w głębi pełno krokodyli.

66/ Przekładaj rzecz kobiecie, proś, błagaj ją rzewnie,
Zażyj groźby lub szukaj argumentu w drewnie -
Najlepsze twe wywody bierze za najgłupsze
I nie da się przekonać, jeśli się w czem uprze.

35/ Kobieta - to pijawka, niejeden powiada,
Więc czem się one różnią, niech się tutaj dowie:
Pijawka nic nie wyssie, prócz krwi, nawet z dziada,
A ta - wszystko: majątek, spokój, rozum, zdrowie.

17/ Gdy cię niema, z tęsknoty schnę za twym widokiem,
Kiedy cię zaś ogarniam pałającym wzrokiem,
Na rozstania bliskiego myśl - serce mi pęka
Widzieć cię, czy nie widzieć - zawsze jedna męka.

22/ I dziś czeka napróżno: już mgły zmierzchu płowe
Zasłały smugę drogi i ryżowe rżyska -
Więc zawraca z westchnieniem, a w tem myśl jej błyska:
"Teraz jedzie" - i jeszcze raz odwraca głowę.

93/ Za jedno spojrzenie, rzucone zukosa,
Zabrała mi serce dziewa przetowłosa,
Poczem już za cenę serca mego daru
W pirś mi płonącego nasypała żaru.

100/ Źle czyni, że do podwik garnie się pochopnie
Młody radża, nim sławy swojej szczytów dopnie -
I Bóg słońca przejść musi wpierw całe niebiosa,
Nim go weźmie w objęcia zorza złotowłosa.

45/ Natrząsasz się z nędzarzy, że sam masz tysiące,
Nie wiesz, głupcze, jak zmienne są losów koleje?
Spójrz na wiadra, u koła nad studnią wiszące:
Próżne wody nabiera, z pełnego się leje.

37/ Kto bogaty, a bogactw w potrzebie nie czerpie,
Złoto chowa w głęboko zakopanym kuble,
Równien jest nędzarzowi i, jak strach na wróble,
Strzeże kłosów, co legną nie na jego sierpie.

74/ Skąpcem mię zwiecie, więc nie uwierzycie,
Żem dla proszących hojniejszy, niż książę:
Ten odda naprzód wszystko, potem życie,
Ja - oddam życie, nim trzosa rozwiążę.

82/ Ugryziesz gramatyki, gdy ci głód doskwiera,
Lub pragnienie ugasisz poezji nektarem?
Czy stanowiska czyje miara wiersza wspiera?
Grosze rób Skrypta nie są solidnym towarem.

62/ Powiedzcie, dziadku, lubicie pieczeń? - Hm, niekoniecznie,
kiedy braknie wina.
A więc i winko lubimy również? - Czemu nie, skoro
zdarzy się dziewczyna.
Dziewkom trza płacić, skądże masz na to? - Czasem się wygra,
czasem coś ukradnie...
Ach, toś kostera i wdomiar złodziej? - Niżej nie spadnie,
co już leży na dnie...

90/ Wyżywią mię kromki żebranego chleba,
Posłaniem mi będzie naga, twarda gleba,
Cztery strony nieba - cała moja szata,
Czegóż mam zazdrościć możnym tego świata?

57/ Oto reszta dni moich w świętej dżungli spływa,
Gdzie wielkim wołam głosem: Śiwa, Śiwa, Śiwa
I jedno mam spojrzenie dla wszelakiej kasty,
Sznuru pereł i węża, kłody i niewiasty.

91/ Zadał sobie Brahma trud,
Z kruż i kości zlepił gród,
W którym chorób osiadł ród,
A śmierć czai się u wrót.

2/ Ani w powietrzu, ni w morza głębi,
Ni w najtajniejszych lochach podziemi,
Nigdzie nie znajdziem miejsca na ziemi,
Kędy z nas życia śmierć nie wygnębi.

4/ Bogaczem chce być biedak, królem zaś bogaty,
A król marzy: O, gdybym posiadł Indry chwałę!
I nim kresu dobiegą ich żądze zuchwałe,
Śmierć wchodzi do stolicy, pałacu i chaty.

27/ Jak się niewierna żona uśmiecha zdradziecko,
Słysząc, że mąż do syna mówi: moje dziecko! -
Tak z gromadzących mienie ziemia szydzi skrycie
I śmierć się z tych natrząsa, co dbają o życie.

26/ Jak pastuch, co osękiem
W wierzeje bydło wpędza,
Tak śmierci gna nas nędza
W przepaście, mroczne lękiem.

# SETKA FRASZEK LIRYCZNYCH I OBYCZAJOWYCH

B.148 7. Choćby ci się najlepiej dzieło twe udało,
Złe języki w niem zawsze znajdą wad niemało.
Tak też nad pięknem ciałem much roi się chmara
I tylko ran się na niem doszukiwać stara.

Jac.9. 15. Dwa razyś aż oto
Błąd popełnił Brahmo!
Raz, kiedyś stworzył dla kobiety złoto:
To drugi; pierwszy - gdyś ją stworzył samą.

B.2074. 18. Gdy człowiek w nieszczęść jamę wpadnie,
Lada mu kiep dokuczy snadnie,
Na słonia, który ugrzązł w bagnie,
Która z żab skoczyć nie zapragnie?

B.4333. 19. Gdy dzielnego człowieka nieszczęść zwali brzmię,
Wnet zrywa się, jak piłka, rzucona o ziemię,
Ale żadna słabego nie dźwignie już siła,
Który pada, jak martwa z ciężkiej gliny bryła.

B.3760. 25. Jakież gniewowi płomię stanie zadość
I gdzie jest cięższa od miłości niemoc?
Gdzie jest od fałszu bardziej wraża przemoc,
Lub od radości Wiadzy - większa radość?

B.4956. 27. Jak się niewierna żona uśmiecha zdradziecko,
Słysząc, że mąż do syna mówi: moje dziecko! -
Tak z gromadzących mienie ziemia szydzi skrycie
I śmierć się z tych natrząsa, co dbają o życie.

B.3403. 32. Jeśli się zdarzy, że białogłowa
Zaprzysiężonej wiary dochowa,
Toć nie zasługa cnoty lub sromu,
Lecz, że jej skusić nie było komu.

B.6290. 33. Jeżeli bramin, lekarz i doradcy,
Czcią otaczają uszy swego władcy,
W oczy zaś prawdy też nikt mu nie powie -
Na marne pójdą skarb, cnota i zdrowie.

B.3211. 36. Krokodyl, kiedy w rzece, łatwo nawet wołu
Wciąga za sobą w grząskie z mułu łoże,
Lecz lada kundel silniejszy go zmoże,
Gdy wyjdzie na brzeg ze swego żywiołu.

B.6330. 39. Łatwiej miodu plastrami wodę w morzu słodzić,
Krajem płatków różanych łupać diament twardy
I na włóknach z lotosów dzikie słonie wodzić,
Niż wskrzesić miłość w sercu, co doznało wzgardy.

B.2462. 48. Niech się nikt próżno przejrzeć kobiety nie sili,
Co z grzechy ukrytymi i nadobną twarzą
Podobna jest jezioru, na którem się żarzą
Róż płomienie, a w głębi pełno krokodyli.

B.3785. 50. Niepomierny zgiełk wszczyna
Błaha czasem przyczyna:
Od mocnej obręczy
Złoto głośniej nie dźwięczy.

B.2073. 51. Nie skarż się na to, co minęło,
Ani troszcz o to, co nadchodzi -
Zdaj prądom fali bieg twej łodzi
I dzisiejszego dnia kuj dzieło!

B.700. 53. Odlatują łabędzie z wyschłego jeziora,
Słudzy rzucają pana, co ich morzy głodem,
Pszczoła zaś, jak niewiasta wciąż ku zdradzie skora,
Porzuca kwiat, gdy jeszcze darzy ją swym miodem.

B.4238. 61. Pora chwalić chłody za nadejściem spieki,
Z powrotem do zdrowia - przepisane leki,
Po skończonej pracy pora chwalić sługi,
A najlepiszą żonę w czas po śmierci długi.

B.3767. 65. Późno, gdy lampa zgaśnie, dolewać oliwy,
Po ucieczce złodzieja zamykać dom pusty,
Późno, gdy woda uszła, naprawiać upusty,
I marzyć precz o szczęściu, gdy na łbie włos siwy.

Z Gawrońskiego.

Złote Myśli.

To, co Pan Profesor mi przysłał do przejrzenia z listem z 3.9.48.

187

2. /to dać pod "LOS", s.1, po "H.34"/

Jak kwiat nie pobudzany - w swoim czasie
nieodwracalnie owocem się staje,
tak czyn w poprzednich żywotach zdziałany
- owoc wydaje.

B.92. /J.M./

---

3. /to na s.4, pod "ROZPACZ", jako pozycję drugą/

Ból gwałtowny dręczy małych -
wielcy ludzie go nie znają:
dotyk mrozu skuwa stopy,
oczy mu się nie poddają.

B.214. /J.M./

---

LUDZIE

4. /to na s. 16 pod tym osobnym tytułem, po "OZDOBY"/

Gdy ludzie marni bogactw pożądają,
dóbr i zaszczytów przeciętni,
najwięksi - tylko zaszczytów szukają,
bo zaszczyt skarbem wielkich.

B.216. /J.M./

---

8. /to na s.17, u góry, po "B.4956"/

Kogo zapytać mamy ? Bogowie
w niebie mieszkają, my - na ziemi.
Co słodsze: czy poezji smak,
czyli słodycz nektaru ?

B.1537. /J.M./

108

9.

/to na s.4,
pod "TROSKI",
jako poz.drugą/

Z dwojga tych: pogrzebowy stos
i troska - ta zaiste cięższą bywa:
stos bowiem martwe pali ciało,
zaś troska - ciało żywe.

B.2280./J.M./

---

11.

/to na s.25
u g.,pod
"STARZENIE SIĘ",
po "B.237" /

Z wiekiem starzeją się włosy na głowie,
niszczeją zęby z utratą młodości,
oka ni ucha starość nie oszczędzi -
jedynie żądze nie znają starości.

B.2428. /J.M./

---

12.

/to na s.9
u g.,po
"B.700" /

Zapewniają na tym świecie
przyjaźń hojne datki:
cielę, gdy nie widzi mleka,
stroni wszak od matki.

B.2540./J.M./

---

13.

/to na s.4,
przed "TROSKI",
po "H.IV,55" /

Gdyby się dawcy jawne stało,
jaka się męka rodzi w tym,
kto - "daj" powiedzieć usiłuje,
własne by oddał mu ciało.

B.2968./J.M./

14. Bogowie strzegąc - jak pasterze
kija się nie imają,
lecz tego, kogo chronić chcą,
rozumem obdarzają.

15. Za miecz bogowie nie chwytają
jak wroga rażąc w gniewie,
lecz tego, kogo zgubić chcą,
rozumu pozbawiają.

B.3302,3304. /J.M./

---

PIJAK

16. Gdy jest pijany, matka mu żoną,
żona matką, dom mu norą,
a studnia o rozchwianych głazach
domem jest pijakowi.
W kałuży widzi morze, w morzu
pijak ląd widzi stały,
z królem zaś b-ędzie za pan brat.
Cóż jeszcze jest, czego by nie uczynił
człowiek pijany?

B.3899. /J.M./

---

23. Kto krzywdzi choćby szkodliwe stworzenia,
ten nie ma w sobie litości;
piekielna tego czeka męka;
a cóż dopiero, gdy nie ma w nich złości ?

B.7390./J.M./

24. Nie może silny zgnębić słabych nawet,
gdy się pospołu trzymają:
jak wrogie wiatry zniszczyć nie zdołają
gęsto wzeszłego ziela.

B.4404. /J.M./

/to dać na sam początek pod "WRÓG", s.12/

---

25. Drzewo, choć wielkie, zewsząd umocnione,
ale samotnie rosnące/
może być jednak przez wiatry zwalone
gwałtownie dmące.

/te trzy zwrotki trzeba dać razem, zaraz po poprzedniej, tj.24 tutaj/

---

26. Natomiast drzewa stojące w skupieniu,
co zewsząd mają oparcie,
przez szybki nawet wiatr nie są niszczone,
gdyż rosną zwarcie.

---

27. Tak na człowieka dybią wrogowie
gdy nie ma sprzymierzeńców,
i choćby ducha był odważnego,
zniszczą go w końcu.

B.4761-4763. /J.M./

1 egz. do kompletu 4ª Strona.
9.9.57



24. Nie może silny zgnębić słabych i nawet,
/to dać na sam początek pod "WRÓG", s.12/ gdy się pospołu trzymają:
jak wrogie wiatry zniszczyć nie zdołają
gęsto wzeszłego ziela. B.4404. / J.M./

25. Drzewo, choć wielkie, zewsząd umocnione,
/te trzy zwrotki trzeba dać razem, zaraz po poprzedniej, tj. 24 tutaj/. ale samotnie rosnące,
może być jednak przez wiatry zwalone
gwałtownie dmące.

26. Natomiast drzewa stojące w skupieniu,
co zewsząd mają oparcie,
przez szybki nawet wiatr nie są niszczone,
gdyż rosną zwarcie.

27. Tak na człowieka dybią wrogowie
gdy nie ma sprzymierzeńców,
i choćby ducha był odważnego,
zniszczą go w końcu.
B. 4761-4763./J.M./

2. Jak kwiat nie pobudzany - w swoim czasie
nieodwracalnie owocem się staje,
/to dać pod "LOS" s.1,po B.5128/. tak czyn w poprzednich żywotach zdziałany
- owoc wydaje. B.92. /J.M./

3. Ból gwałtowny drżący małych -
/ to na s.4,pod "ROZPACZ", jako pozycję drugą./ ludzie wielcy go nie znają:
dotyk mrozu skuwa stopy,
oczy mu się nie poddają. B.214. /J.M./

LUDZIE.

4. Gdy ludzie marni bogactw pożądają,
/to na s.16 pod tym osobnym tytułem, po "OZDOBY"/ dóbr i zaszczytów przeciętni,
najwięksi - tylko zaszczytów szukają,
bo zaszczyt skarbem wielkich. B.216. /J.M./

8. Kogo zapytać mamy? Bogowie
/to na s.17 u góry, po "B.4956"/ w niebie mieszkają, my - na ziemi.
Co słodsze: czy poezji smak,
czyli słodycz nektaru? B.1537. /J.M./

9. Z dwojga tych: pogrzebowy stos
/to na s.4,pod "TROSKI" jako poz. druga/ i troska - ta zaiste cięższą bywa:
stos bowiem martwe pali ciało,
gdy troska - ciało żywe. B.2280. /J.M./

11. Z wiekiem starzeją się włosy na głowie,
/to na s.25 u góry, pod "STARZENIE SIĘ", po "B.237"/ niszczeją zęby z utratą młodości,
oka ni ucha starość nie oszczędzi -
jedynie żądze nie zbają starości.
B.2428. /J.M./

12. Zapewniają na tym świecie
/to na s.9 u góry, po "B.700"/ przyjaźń hojne datki:
cielę, gdy nie widzi mleka,
stroni wszak od matki. B.2540. /J.M./

13. Gdyby się dawcy jawne stało,
/to na s.4, przed "TROSKI", po "B.26Za" jaka się męka rodzi w tym,
kto - "daj" wymówić usiłuje,
własne by oddał mu ciało. B.2968. /J.M./

14. Bogowie strzegąc - jak pasterze
kija się nie imają,
lecz tego, kogo chronić chcą,
rozumem obdarzają.

15. Za miecz bogowie nie chwytają
/te oba na s.14 u dołu, po "B.393"/ jak wroga rażąc w gniewie,
lecz tego, kogo zgubić chcą,
rozumu pozbawiają. B.3302,3304./J.M./

PIJAK.

16. Gdy jest pijany, matka mu żoną,
żona matką, dom mu norą,
a studnia o rozchwianych głazach
domem jest pijakowi.
W kałuży widzi morze, w morzu
pijak ląd widzi stały,
z królem zaś będzie za pan brat.
Cóż jeszcze jest, czego by nie uczynił
człowiek pijany? xB.3899. /J.M./

/to na s.16, po "OBŁUDNICY"/na s.15/ z tytułem tutaj dodanym/

23. Kto krzywdzi choćby szkodliwe stworzenia,
ten nie ma w sobie litości,
piekielna tego czeka męka;
a cóż dopiero, gdy nie ma w nich złości?
B.7390. /J.M./

/to na s.13 u dołu po "B.758"/.

24. Nie może silny zgnębić słabych nawet,
gdy się pospołu trzymają:
jak wrogie wichry w zniszczyć nie zdołają
gęsto wzeszłego zielą. B.4404./J.M./

/To dać na sam początek pod "WRÓG" s.12 i zaraz po tej trzy następne zwrotki /razem/ 25,26,27.

25. Drzewo, choć wielkie, zewsząd umocnione,
ale samotnie rosnące,
może być jednak przez wichry zwalone
gwałtownie dmące.

26. Natomiast drzewa stojące w skupieniu,
co zewsząd mają oparcie,

przez szybki nawet wiatr nie są niszczone,
gdyż rosną zwarcie.

27. Tak na człowiek dybią wrogowie
gdy nie ma sprzymierzeńców,
i choćby duch był odważnego,
zniszczą go w końcu.

B.4761-4763. /J.M./

116

Horatius

Eheu fugaces Postume, Postume
Labuntur anni...

Jak strzała z łuku wystrzelona chyża
Do celu bieży w niewstrzymanym locie,
Tak życie ludzkie nieustannie zbliża
Się ku kresowi poprzez zdarzeń krocie.

Kres wyznaczony został nam dokładnie,
Przyspieszyć ni opóźnić go nie możem;
Lecz w mocy naszej, gdzie ten kres zapadnie,
Czy drogą dojdziem doń czy też bezdrożem.

Bezdenne tonie morskie pociągają,
Lecz biada temu, który im zawierzy;
Nie świata wabi, zwodne zjawy wstają,
Lecz koniec – jak autodafe kacerzy.

Powłoka nasza z prochu wzięła życie
I w proch z powrotem się obróci wkońcu, –
Lecz dusza, nieśmiertelna w swoim bycie,
Coraz to wyżej dążyć ma, ku słońcu.

Wśród pokus niewzruszenie stać jak skała,
Na krok nie ustępować w walce z niemi,
Wyzwolić ducha z pod przemocy ciała,
Oczyścić z ciążącego pyłu ziemi:

To droga – uciążliwa, żmudna, stroma,
Co trudnościami się bez liku jeży, –
Lecz gdy wybierać musim między dwoma,
Wybierzem to, gdzie zguba skryta leży?

117

Los bezlitosny nas rozdziela dwoje,
Nie bacząc na uczucia serc gorące.
Na nutę smutną lutni struny stroję,
Elegii tonem ciszy głębię znęcę.

Niech powiew wiatru smutną pieśń zaniesie
Na lotnych skrzydłach Tobie, wymarzona;
Jak głosu echo — tysiąckrotne w lesie,
Niech wzbudzi oddźwięk, co powoli skona.

Przypomnij, droga, te szczęśliwe chwile,
Gdyśmy siedzieli razem obydwoje;
Ach — jak niewysłowienie było mile —
Jak w tęczy blask patrzyłem w oczy Twoje...

Pamiętasz, droga, jak słuchałaś tonów,
Co z pod mych palców zwolna wypływały,
By naśladować dźwięk klasztornych dzwonów
Lub ruch rusałek, fali plusk o skały?...

Nie zapomniałaś, droga, jak-to ze mną
W przechadzce wspólnej rozmawiałaś długo,
Gdy blask księżyca przebił przestrzeń ciemną
I świat oblewał bladą światła strugą?...

A dzisiaj?... Dzisiaj ja daleko jestem
Od Ciebie, mil dziesiątki między nami;
Raz serce wije się rozpacznym gestem,
To znów ból w słowa wciela się ustami.

Jesienne słońce z bladą, chłodną twarzą
Już przypomina, że minęła wiosna —
Czas, w którym ludzie o miłości marzą,
Nadziei pełna pora i radosna.

Ach! smutno — smutno... Próżno śpiewać żale:
Co raz minęło, nigdy nie powraca.
Żałosną lutnia kończy tonów skalę,
Przeciągłe echo w pustce się zatraca...

Wśród lasu idę sam. Głęboką ciszę
Narusza czasem tylko szelest suchy
Zwiędłego liścia, czasem tylko słyszę
Szmer lekki lotu zabłąkanej muchy.
Olbrzymy leśne jakby skamieniały;
Bez ruchu stoi rząd ich niezliczony,
Spostrzegę ku obłokom korpus cały,
Nad którym dumnie wznoszą się korony.
U stóp ich tulą się jak słabe dzieci,
Pomocy prosząc, liczne krzewów kępy;
Gdy oddech wiatru obok nich przeleci,
Drżąc z zimna, poprawiają spiesznie strzępy.
Mieszkańcy, którzy - gwarni i weseli
Śpiewali con amore, con fuoco, -
Do krajów innych - w dal, hen -
Lub siedzą smutni w gniazdach odlecieli
swych wysoko.

Poważna cisza... Myślom swym oddany
Coraz to dalej w lasu głąb zachodzę;
Przyszłości własnej jasne snując plany,
Fantazji może zbytnio zwalniam wodze.
Powoli jednak piękne te marzenia
Zwątpienie swą goryczą truć zaczyna:
„Czy Ty nie gonisz też własnego cienia -
Nie stawiasz zamków, których los - ruina?
Wszak dobrze wiesz z niejednej już boleści,
Że sny o szczęściu piękne tylko z bliska;
Wiesz, że marzenia, które się tak pieści,
Jak bańka są, co za podmuchem pryska.
Zważ dobrze, czy to całkiem całkiem pewne -
Czy twej fantazji tylko złudna mowa,
Że swoją wreszcie zbudzisz już królewnę?..."
A wokół cisza, cisza wciąż grobowa...

Horatius.

Exegi monumentum aere perennius.

Czy widzisz, jak ten okręt tam — daleko,
Na pełnem morzu ciągle, ciągle płynie?
Patrz, coraz dalej, dalej — mocza wieko
Zapada już, — już zniknął w wód głębinie.
Czy widzisz, jak ten ptak swój lot zuchwały
W obłoków kraj kieruje tam — wysoko?
Patrz, coraz wyżej, wyżej — punkcik mały, —
Już w przestrzeń pustą próżno patrzy oko.
I od okrętu szybciej płynie życie
I ptaka lot dorównać mu nie może:
Zaledwie błysnął blady blask o świcie,
Wieczorne gasną już w czerwieni zorze.
Więc jakto? Chwilkę jedną krótką żyjem
Na to, by zejść bez śladu z tego świata?
Więc poto tylko duszę w ciele kryjem,
By w proch zapadło jak znoszona szata?

Tak wielu już przed nami było, którzy
Bez śladu jednak nie zstąpili w ziemię;
W pomnikach, co stawiają czoło burzy,
Garść prochów ich strzeżona dotąd drzemie.
Lecz pomnik martwą tylko mówi mowę
O tych, co kiedyś tu przed nami byli;
A chociaż wieki czasem trwa to słowo,
Bez echa zamrzeć może w jednej chwili.
Pełniejszem życiem będzie żyć w pamięci
I w sercu ludzi, pomnik wzniósłszy inny,
Ten, co dla drugich życie swe poświęci,
Dla dobra bliźnich niezmużenie czynny.
Głoskami wyryj imię swe wiecznemi
W marmurze ludzkich serc na płycie
A możesz rzec, odchodząc już z tej ziemi:
Od spiżu trwalszy wzniosłem pomnik, złoty.

Po ciernistej ścieżce życia krocząc żmudnie,
Znużon drogą, zapragnąłem odpocznienia, —
Gdy wtem na uboczu róża tak przecudnie
Błysła mi, że byłem bliski już olśnienia.
Pospieszyłem, by ją zerwać i już w drodze
Dalszej towarzyszkę mieć we wszelkiej doli.
Lecz niestety! — tylko się pokłułem srodze
I szept wionął groźny: „Tangere me noli!"
Smutny szedłem dalej, tłumiąc boleść głuchą
I — ach! na nieszczęście — lilię znów spostrzegłem
Tak nęcącą, że mi ożywiła kruchą
Już nadzieję, — i pokusie znów uległem.
Lecz gdy bliżej przystąpiłem, by ją drżącą
Rękę zerwać i przycisnąć ją do łona, —
Oko moje się zwilżyło łzą gorącą:
Ach! ta lilia przez robaki już stoczona!

Szedłem dalej zrozpaczony, jak bez życia;
Lecz gorycz czara jeszcze nie spełniona:
Wzrok olśniła wyż, wzrosła z traw powicia,
Ćmiących blasków tęczą wokół uwieńczona.
Znów nadzieja mu odżyła i już chciałem
Rwać, gdy szeptem strasznym kwiat się zakolebie:
„Nasyć oczy mną, zjawiskiem tak wspaniałem, —
Nasyć — i uciekaj: wyż nie dla ciebie!"
Ból niewysłowiony żelaznemi kruszył
Serce mi kleszczami, lecz bez słowa skargi
Szedłem dalej — z suchem okiem: łz wyruszył
Ból już wszystkie; tylko cicho drżały wargi:
Przy zawody — dosyć! Do trzech razy sztuka.
W kilku latach — bólu cały wiek przeżyłem —
Teraz serce w świecie szczęście już nie szuka —
I nie może szukać: serce już zabiłem.

121

Kto życie poznał dobrze, z każdej strony –
W zgryzotach, szczęściu, smutkach i weselu,
Ten, doświadczeniem własnem uzbrojony,
Nie dobrze, że niełatwo dojść do celu.
Bo życie ziemskie – jednym wielkim bojem
Z nieprzyjaciółmi, których jest bez liku;
Nim jeszcze krwią broczące rany zgojem
Już wróg uderza znowu w zwartym szyku.
Wciąż czyha los podstępny, by rękoma
Obiema siać przeszkody nam na drodze.
Odwieczny wróg człowieka – ten, co zło ma
W swej władzy zawsze, szkodzi równie srodze.
Wilkami drapieżnymi ludzie sami
Dla nas się stają razy niezliczone,
W tysiącach walk z własnemi też wadami
Musimy skupiać siły na obronę.

Lecz w ciągłej walki trudzie duch rzęźnieje,
Stalowy pancerz z ogniw hartu kuje
Sosażki wkońcu skryją w cieniu dzieje,
Nauki tylko nić się z nich wysnuje.
Czyż zresztą Ten, co własne swe odbicie,
Człowieka umiłował tak bezmiernie,
Że kazał konać na Golgoty szczycie
Synowi swemu, odzianemu w ciernie, –
Czyż On pozwoli, aby z tej ofiary
Bezcennej krwi, co niebo nam zyskała,
Zakonem Nowym zastąpiła Stary,
Nie przyszło nam – zbawienie, Jemu – chwała?
Więc w pomoc Jego swe własne siły
Ufając, walczmy z wiarą tą głęboką
Że, choćby przeszkód zwały się piętrzyły,
Nie da nam zginąć Opatrzności oko.

122

Pamiętasz, Pani, dzień ten — ach! niedługi —?
Do zdrojów szliśmy razem; słońce z góry
Słynnego żaru słało złote strugi
Stapiając z ziemią w jedno nieb lazury.

I zdało mi się wtedy w głębi duszy,
Że z nami dwojgiem się to samo dzieje:
Że fala uczuć przeszkód tamy kruszy,
Jednocząc nas — na wspólną odyseję.

Pamiętasz, Pani, wieczór — ten ostatni?
Wracamy już. Purpurą opromienia
Kręgi słońca ziemię, śląc jej uśmiech bratni
Cichego pożegnania: „Do widzenia".

I w duszy głucho huczy uczuć burza:
Wszak my pożegnać musim też się wkrótce;
Wśród burzy uczuć serce me się mrza
Jak wpośród wirów żeglarz w kruchej łódce.

. . . . . .

Dziś to wspomnienia są już blade, Pani,
Wypadki same przeszłość już przesłania —
I czasem tylko z głębi jej otchłani
Wspomnienie ciche szepce mi pytania:

Czy Ona wszystko to pamięta jeszcze —
Czy zapomnienia osłoniła mrokiem?
Czy owo „Do widzenia" było wieszcze —
Czy zwodnym słońce było mi prorokiem?

# AFORYZMY STAROINDYJSKIE

O staroindyjskiej - ściślej:staroindoaryjskiej - literaturze religijnej z epoki wedyjskiej,o znacznie późniejszej epice,liryce i dramacie
... głośno na świecie.O wie-
...ja gnomiczna.A przecież
...dzinie -.według niektórych
...dzili do mistrzostwa:po-
...a jakiejś myśli w sposób
...nością,choć nierzadko też
...umorem,nierzadko posługują
...;wobec ogromnie bliskiego
...zadziwi fakt,że i w tej
...braz życia przyrody lub a-
...rzejrzana masa sentencji,
...ianych już działach lite-
...ściach /o stanie rzeczy w
... choćby okiem na przekład
...j.2 z b.r.,Przeglądu Orien
...oralnej i politycznej,nie-
...jmniej na nasz gust.Już to
...osługiwanie się nimi i wy-
...się drugą naturą.To,com wy
...w sanskrycie piśniemnictw
...sprawiedliwość każe zazna-
...buddyści i dżiniści,zarów
...kich.Nie ma bodaj dziedzi
...w sentencjach zawartychw
...h Indii;przebija w tym na
...ostronność myśli.Z czasem
...Wiedzonka,których autorów
...zapominano,zaczęto ujmow
...wyraz dawano w tytule/,a
...ki układali.Jak w ogóle
...rność doprowadzała do te
...niał,a często się też
...sywaczy.Na zakończeniety
kilku słów wprowadzających godzi się jeszcze poinformować,że jeszcze dziś w Indiach uchodzi za obowiązek człowieka wykształconego znać sentencje,które by można było wpleść w rozmowę w odpowiedniej chwili.

Poz. 103

---

1/Oczywistym wynikiem tego faktu są rozmiary przełożonych przez indianistę polskiego S.Stasiaka i zamieszczonych w I tomie antologii Wielkie-

128

# AFORYZMY STAROINDYJSKIE

O staroindyjskiej - ściślej:staroindoaryjskiej - literaturze religijnej z epoki wedyjskiej,o znacznie późniejszej epice,liryce i dramacie także o bajkach i opowieściach jest od dawna głośno na świecie.O wiele mniej znane są utwory dydaktyczne i poezja gnomiczna.A przecież kompetentni uczeni przekali,że i w tej dziedzinie - według niektórych szczególnie w niej właśnie - Hindusi doprowadzili do mistrzostwa:posiedli w wysokim stopniu sztukę wypowiadania jakiejś myśli w sposób zwięzły a oryginalny,często uderzający trafnością,choć nierzadko też lapidarnie paradoksalny,nieraz zabarwiony humorem,nierzadko posługujący się porównaniem lub metaforą albo i oboma;wobec ogromnie bliskiego zżycia się dawnych Hindusów z przyrodą nie zadziwi fakt,że i w tej dziedzinie twórczości znajdzie się nieraz obraz życia przyrody lub aluzja do niego.Trzeba też wspomnieć,że nieprzejrzana masa sentencji, aforyzmów,maksym itp.zawarta jest we wspomnianych już działach literatury - w epopei,dramacie,bajkach i opowieściach /o stanie rzeczy w tych ostatnich łatwo się przekonać rzuciwszy choćby okiem na przekład początku Pańczatantry pomieszczony w z.18,tj.2 z b.r.,Przeglądu Orientalistycznego/,nadto w literaturze prawno-moralnej i politycznej,nieraz wprost sentencjami przeładowanej,przynajmniej na nasz gust.Już to wszędobylstwo sentencji dowodzi jasno,jak posługiwanie się nimi i wymyślanie ich weszło Hindusom w krew stając się ich drugą naturą.To,com wyżej powiedział,odnosi się do zredagowanego w sanskrycie piśmiennictwa wyznawców braminizmu,a potem hinduizmu,ale sprawiedliwość każe zaznaczyć,że niezbyt za nimi pozostawali w tyle buddyści i dżiniści,zarówno w dziełach religijnych,jak w utworach świeckich.Nie ma bodaj dziedziny życia ludzkiego,której by nie poruszano w sentencjach zawartych w owych przeróżnych dziełach literatury dawnych Indii,przebija w tym najniewątpliwiej bogactwo doświadczenia i wielostronność myśli.Z czasem znane w kołach literackich aforyzmy itp.powiedzonka,których autorów najczęściej przemilczano i stąd też o nich zapominano,zaczęto ujmować w osobne zbiorki,najchętniej w "setki"/ten wyraz dawano w tytule/,a nie brakło też poetów,co sami takie zbiorki układali.Jak w ogóle w literaturze staroindyjskiej,tak i tu popularność doprowadzała do tego,że taki zbiorek z biegiem czasu nieraz pęczniał,a często się też mniej lub więcej zmieniał pod rękami przepisywaczy.Na zakończenie tych kilku słów wprowadzających godzi się jeszcze poinformować,że jeszcze dziś w Indiach uchodzi za obowiązek człowieka wykształconego znać sentencje,które by można było wpleść w rozmowę w odpowiedniej chwili.

---

1/Oczywistym wynikiem tego faktu są rozmiary przełożonych przez indianistę polskiego S.Stasiaka i zamieszczonych w I tomie antologii Wielkie

Pojęcie o niezmiernym bogactwie tego działu twórczości w dawnych Indiach dać może już fakt, że w ub.w. indianista niemiecki O.Böhtlingk wybrane przez siebie "Sprüche" rozłożyć musiał na na 3 wcale spore tomy, obejmująca w 1.wydaniu/1863-1865/ ponad 5.400 pozycji/tekst sanskrycki i prozaiczny przekład niemiecki, w drugim zaś /1870-1873/ już przeszło 7.600. Z tego to zbioru wybraliśmy garść sentencji różnej treści, na początek z t.I wydania II, i podajemy je poniżej w przekładzie o ile możności wierny. Dla wygody czytelnika i dla przejrzystości dzielę ten mały zbiorek na kilkanaście części.

O ŻYCIU

Dziecko całe swe życie ma przed sobą jeszcze,
młodzieniec wszedł już w życie, z nurtem jego płynie,
kogo zaś wiek obarczył, za sobą je wlecze.

Niech więc chłopiec swą przyszłość ma w wysokiej cenie,
jak dobro, co niemałym trudem się opłaca,
młodzieniec niech się cieszy życia swego majem,
ale starzec - dlaczego co krok wstecz się zwraca
i spogląda jak człowiek wypędzony z kraju?

---

Pragniesz, by ci się w życiu po twej myśli wiodło,
pomnij: przy powitaniu grzecznie ręce składaj
i grzecznych słów dobierać, przysięgę kładźć szczodrą,
a kłaniając się bliźnim stopy niemal całuj
i nigdy nikomu obietnic nie żałuj.

---

Kto przyszłe dni ma na oku
i kto kroczy przytomnie zachowując spokój,
tych powodzenie nie minie.
Leniwy i chwiejny - ten po drodze zginie.

---

Choćbyś bogactwa nagromadził mnogie
i siadł na stolca władczego wyżynie,
gdy sztukę życia zostawisz odłogiem,
nieobliczalny - z tym, coś posiadł, zginiesz.

---

Krewni, gdy się o siebie wzajemnie wspierają,
i o wszelakiej porze
podpory sobie użyczają,
siły swe mnożą
i wiedzie im się, jak lotusom w jeziorze.

---

Literatury Powszechnej Trzaski "fraszek lirycznych i obyczajowych" tłumacz wybrał z różnych źródeł setkę i zatytułował całość: "ostatni fraszek....

124

Umykaj z kraju,gdzie brak wszelkiej władzy,
i z kraju,gdzie głów wiele do rządów się bierze,
i z kraju,gdzie kobietę na tronie posadzą,
i z kraju,kędy dziecko w dłoni berło dzierży.

---

Obcowanie z drogimi sercu osobami
jest nietrwałe,a życie jak koło się toczy.
Toteż ojciec czy matka,brat czy też przyjaciel -
to tylko są spotkania śród życiowych drożyn.

O WODZIE I CHOROBACH,STAROŚCI I STARZENIU SIE

Gdy cię niestrawność dręczy,woda cię uzdrowi,
gdyś zdrów i trawisz dobrze,przyda ci tężyzny,
w czas jedzenia gdy pijesz - nektarem ją zowiesz,
a po jedzeniu - z ciała przepędza trucizny.

---

Z sześciu przyczyn choroby się rodzą:
gdy pijasz wody ponad miarę,
jadasz potrawy ciężko strawne,
śpisz w dzień,noc na czuwaniu schodzi,
wstrzymujesz mocz,nie wydalasz kału.

---

Ciało zwiotczało,~~głowa siwa się kiwa~~
głowa siwa się kiwa,
zęby wypadły z gęby,
ręka się trzęsie,gdy za kij zdobny ima,
a jednak - nadzieja błazna się wciąż trzyma,
zawsze żywa.

---

Ludzie się starzeją przez częste podróże,
konie,gdy je trzymasz bez ruchu,pod kluczem,
kobiety,gdy ich żądzy nie nasycisz żarem,
odzienie pod działaniem słonecznego skwaru.

O SZCZĘŚCIU I LOSIE

Szczęście jednego nawiedza
bez jego trosk,bez starania;
innego zaś wciąż omija,
choć za nim tylko ugania.

---

Jak cierpienie na ludzi spada niespodzianie,
tak i szczęście,sam nie wiesz,przy twym boku stanie.
A sprawcą jest zawsze Los.

---

Człek zacny z opłakanym gdy się biedzi losem,
ceniony w nędznym rodzie ujrzał światło dnia,
podłemu szczęście sprzyja dostatek mu niosąc -
oto są trzy potknięcia,które Stwórca miał.

---

/dokończenie przypisu 1/ My jesteśmy skromniejsi,przynajmniej na początek:dajemy tu tylko kopę,choć z niejakim czubem.

2/obie ręce złożone prawie na płask dłońmi do góry,jak gdyby czekające na jałmużnę,podnosiło się do czoła na znak pełnego szacunku powitania;nazywało się to andżali/kto pamięta tytuł tomiku poezji Rabindranatha Tagorego:Gitanjali,łatwo teraz pojmie,że on znaczy:"garść pieśni"/.

Ptak i na sto pięćdziesiąt mil nawet
dostrzeże łup przed sobą.
Ten sam ptak z woli losu nie widzi
sideł,co są obok.

---

Gdy cię los wrogi ściga i wszystkoć wciąż rwie się
mimo twoich starań,cóż poczniesz,człowieku?
Jeśliś rozsądny,wiesz,że szczęście znajdziesz w lesie.[3]

---

O DOBRYCH I ZŁYCH

Dobrzy ludzie,choćbyś ich i rozgniewał srodze,
gdy podejdziesz ich zręcznie,gniew swój ułagodzą;
podli nie zbędą złości,nie sfolgują nawet.
Złoto stopisz,choć twarde - spróbuj stopić trawę.

---

Jeśliś duszę ukształcił i serce pomnożył -
nie ścierpisz krzywdy nawet i najlichszych stworzeń.

---

Chcesz się wznieść ponad tłumy,by zabłysnąć rad,
oświeć umysł,byś przejrzał mroki swoich wad.
Toż i słońce nim wzejdzie w blasku swych promieni,
wpierw jasnością rozprasza mroki nocnych cieni.

---

Jeśli nie możesz drogą dobrych iść do kresu,
idź nią kawałek bodaj,dobrze czyniąc,
bo ci,co utkną na niej,nie zginą.

---

Nie złorzecz,nie nieś zemsty swoim krzywdzicielom -
Sami runą,jak drzewa wzrosłe nad topielą.

---

Człowiekowi zacnemu przysługa choć drobna
na pożytek wychodzi i pożytek rodzi -
złym ludziom choćbyś świadczył dobrodziejstwa szczodrze,
na złe im to wychodzi i innym też szkodzi.
U krów i licha nawet trawa mleko daje,
gdy u wężów mleko trucizną się staje.

---

Popełnisz czyn naganny,świadomie czy bez wiedzy,
a pragniesz,być przebaczono - więcej tego nie czyń.

---

Naprzód rozniecasz ognie świętego ogniska,
składasz ofiary bogom,czerwienią szat błyskasz,
pleciesz warkocze,wdziewasz skórę antylopy;[4]
gdyś zdobył zaufanie,jak wilk złupisz potem.

---

Człek-krętacz,gdy zechce,tak się zmyślnie sprawi,
że nieprawdę za prawdę najszczerszą przedstawi,
niby malarz,co biegły w malarskiej rutynie,
na płaszczyźnie przedstawi góry i doliny.

---

3/ W ostatnim z czterech ustalonych przez wielowiekową tradycję stadiów życia prawowierny Hindus porzucał świat i jego sprawy wszelkie,by się udać do lasu na życie pustelnicze,wypełnione rozmyślaniem.

Zdać na s.4 przed:Popełnisz czyn.../

Dobrodziejstwo,chociażby najdrobniejsze nawet,
rozrodzi się,rozkrzewi,wzrośnie w sto gałęzi
gdy wybrańcy,dla których szczęście jest łaskawe,
przeszczepią je na ludzi,co cnotami wzbogacili.

---

Nieprawością potrafisz zdobyć powodzenie,
współzawodników zwalczysz i po szczęście sięgniesz,
aż w końcu runiesz sam,zdruzgotan doszczętnie.

---

Cóż może być śmieszniejszego
w świecie spraw ludzkich i dociekań,
jak to,kiedy łotr nad łotry
zwie łotrem zacnego człowieka?

---

O MĄDRYCH I GŁUPICH oraz ŚLEPOCIE I ZAŚLEPIENIU

Mądry niech wiedzę zbiera i gromadzi mienie,
jak gdyby miał żyć wiecznie,dzieląc młodych losy,
ale niech nigdy cnoty od siebie nie żenie,
jak gdyby go śmierć stale dzierżyła za włosy.

---

Mędrców,którzy dotarli do najwyższej prawdy,
nie waż lekce,bogactwo żadne ich nie skuje,
do miejsca nie przywiąże,jak włókienko trawy.
Przecie i słonia także,któremu w czas rui
spływa z pyska posoka strugami się niosąc,
nie utrzyma na miejscu wątła wić lotosu.

---

Człowiek ze wszech miar dbały,z rozumem pospołu
pragnąc,by mu się nigdy nie potknęła noga,
nie pozostawi ognia nawet wśród popiołów,
ni ciążącego długu,ni przy życiu wroga.

---

Rozsądny,kto z zasady spraw nie podejmuje,
rozsądny też,kto podjęte do końca sprawuje.

---

Nazbyt przesadna czystość lub też zaniedbanie,
w przyganie czyli znowu w pochwałach przesada,
zbytnia grzeczność czy wreszcie grubiańskie łajanie -
to sześć znamion:z nich każde głupca zapowiada.

---

Nie śpiesz się w żadnej sprawie,
bo pośpiech psuje każdą prawie.
Zresztą już dowiedziono:
w pośpiechu - głupiec z pawia zrobił wronę.

Brak ci tej wiedzy,co wątpliwości oddala,
a sprawy niewidoczne wydobywa na jaw,
co jest tym okiem,którym wszystko widzisz lepiej -
toś ślepiec.

---

4/Trzy pierwsze wiersze tej zwrotki opisują czynności wykonywane i praktyki stosowane przez człowieka,który już całkiem zerwał ze światem /por.przypis poprzedni/. tej zwrotce idzie oczywiście o obłudnika, kogoś w stylu typka określanego u nas słowami:"Modli się pod figurą, a ma diabła za skórą".

Ćma leci do lampy, bo nie wie,
że płomień lampy ją spopieli.
I ryba żer z wędki chwytając
nie wie, że połyka haczyk -
My, choć świadomi, jak zdradne
są rzeczy i nie pragnienia,
nie porzucamy żadnej.
Zaiste, niezbadana jest głębia zaślepienia.

---

Gdy pchasz się w dom cudzy, choć cię nikt nie prosi,
Gdy się z gadaniem kwapisz, chociaż nie pytany,
Gdy chwalisz siebie, drugim rad prawisz nagany -
Oto cztery oznaki twej lekkomyślności.

O UBÓSTWIE I BOGACTWIE

Jeśli ubogi w dom bogaczów wnijdzie,
chociaż nawet i dary ze sobą niósł w dom,
patrzą na niego, jakby coś po rzeczy przyszedł.
O jak nieszczęsne jest ludzi ubóstwo!

---

Niepewne zyski,
niepewne wyniesć pod ambicesk -
te sztuczki
uprawiane przez ludzi dla zysku i trzosa.

---

O chciwości ty, obce ci prawdy oblicze,
jak dziecko - by cię zadowolić, jakież są sposoby?
Ogień nienasycony - i nic się nie liczysz,
łatwo ci czy też trudno przychodzi coś zdobyć.

O MOŻNYCH, WŁADCACH, SIŁE I RZĄDACH

Wielmoże są niby góry
wzniosłe i kamienni razem,
trudny też do nich dostęp,
bo dzikie stwory ich strażą.

---

Nawet potężnych władców szczęście porzucało,
gdy poniesieni zbytnio przez zarozumiałość,
na czyn niedozwolony nagle się porwali.

---

Zbroisz wojska, by walczyć, uzbrójże się w porę,
bo cię znowu przeciwnik uderzeniem skorym,
jak Sowa o północy oślepion wrony.

---

Siła jest ponad prawem,
siła jest źródłem prawa,
na sile porządek świata spoczywa,
jak na ziemi każda istota żywa.

---

tu dać zwrotkę
ze s.3 u g. /Unikaj..../

O KULCIE I OBDAWANIU CZCI

Dla braminów bogiem jest ogień,
mędrzec swojego boga w głębi serca pieści,
żupiec bożywana skleci - i ten dlań jest bogiem,
obojętny gdziekolwiek bóstwo swe umieści.

126

Przez braminów ogień jest czczony,
dla kast zaś król - guru-świętością,[8]
dla kobiet z dobrego rodu - małżonek,
dla wszystkich - kto w dom wnijdzie gościem.

O GOŚCIU I GOŚCINNOŚCI

Sto ofiar - mędrcy mówią - choćbyś złożył bogom,
mniej waży niźli życzenie przyjętych w dom,
którzy najszczerzej życzą twym gościnnym progom.

---

Wejdzie nieznanyć gość w dom prosząc o gościnę,
a spragniony i głodny, przyjmij go z czcią winną.
Jeśli uchybisz, rzeką, żeś zabił bramina.[9]

---

O KOBIETACH I DZIECIACH[10]

Dawniej, zanim się moje spełniły pragnienie,
noc mi się wlokła długo, noc się stokrotniła -
Szczęśliw byłbym, gdyby noc trwała nieskończenie
teraz, gdyś jest już ze mną, pięknobrewo miła!

---

Zazdrości się wystrzegaj, lecz żony pilnie strzeż,
a wszystkimsię z nią dziel, co miłe, co dogadza,
i delikatnym bądź, słów słodkich miarką nie mierz,
ale najpilniej bacz, byś nie wpadł pod jej władzę.

---

~~Żywe srebro nawet, gdy zechcesz, uwięzisz,~~
Jest sposób, że w więzi i żywe srebro utrzymasz;
byś serce kobiece wziął w siała, sposobu nie masz.
/Albo~~x~~ to samo trochę inaczej:
I żywe srebro nawet, gdy zechcesz, uwięzisz,
lecz kobiecego serca nigdy nie zwyciężysz/.

---

Serca kobiety nie złowisz,
to obraz w lustrze odbity;
uczuć nie poznasz, bo zmienne,
jak ścieżka śród gór rozwita;
umysł jej chwiejny - tak twierdzą -
jak woda w lotusu listkach.
Słowem: kobietę chowano z wadami,
jak lianę z jadowitymi pędami.

---

Kłamstwo, oszukiwanie, zbytnia popędliwość,
ciasnota umysłowa, folgowanie sobie,
bezmyślne okrucieństwo i nadmierna chciwość -
to przyrodzone wady kobiet.

---

5/Dosłownie: "patrzący na wszystko jednakowo /tj. jednakim okiem/".

6/Szósta część plonów przysługuje królowi na mocy prawa.

7/Butea frondosa. Wiemy o spożytkowywaniu jej kwiecia /barwy czerwonej czy też pomarańczowej/, liści, kory, drewna, nawetx korzeni, przynajmniej w czasach nowszych, natomiast o ~~wydawaniu~~ przez to drzewo jakiegokolwiek owocu zupełnie głucho.

8/Termin "guru"/dosłownie "ciężki, ważny"/ oznacza wszelką osobę godn czci, w szczególności zaś mistrza-nauczyciela.

9/Tzn. popełnił grzech równie ciężki jak zabicie bramina, należące do największych zbrodni /według kodeksu bramińskiego/.

Szczęściu czy też kobiecie zaufasz - szaleńs.
Oboje - by wąż zwinnie - mkną na wszystkie strony.

---

Kobiety,choć w swej żądzy są niepohamowane,
nie zdradzą mężów swoich,w hamulec się uzbroją,
gdy zbraknie w okół mężczyzn niecących pożądanie,
a także gdy niepewne - służby się własnej boją.

---

Niewiasta niech się ozwie i słowem podpędzi,
jużeś jest inny,człeku i rwiesz się do lotu:
nieosiągalne wczoraj dziś ci lekkim będzie,
ba,nawet niejadalne dziś zjeść jesteś gotów.

---

Przez kobietę - cześć możesz stracić i sławę,
przez kobietę - przyjaciel serce ci zamyka,
przez kobietę - na ziemi pędzisz dni swe łzawa.
przeto - kobiety unikaj!

---

Gość w tw.. domu i dziecko,władca i twa żona -
czy zasz z czego,człowieku,czy ci dóbr nie stawa,
nie baczą na nic jedno wołają wciąż:dawaj!

---

Spośród trzech synów:gdy zmarł ci już jeden,
nie zrodził się drugi,a trzeci głupi,
dwóch pierwszych wybierz to mając na oku
że po nich raz zapłaczesz,lżą stratę okupisz,11/
gdy trzeci ból zadaje wciąż,na każdym kroku.

---

'dać na str.6,po: "Wielmoże są..."/ Wielką niegodziwość popełnia ten władca,
co szóstą część plonów dla siebie w dań bierze,6/
a poddanych swoich jak dzieci nie strzeże.

---

Jakaż stąd korzyść sługom się dostaje,
że pan ich jest bogaty,gdy im nic nie daje?
Cóż pępudze głodnej,co drze się o głodzie,
że drzewo kinsiuka płonny owoc zrodzi? 7/

VARIA

W dżdżystej porze,gdy słońce zza chmur się nie jawi,
gdy księżyc we wspomnieniach jeno sieje blaski,
gwiazdy zgasną,świat wszystek w ciemnościach się pławi -
radością dla oczu świętojańskie robaczki.12/

---

10/Wyznam szczerze,że mię strasznie korciło dodać tu nawias,a w nim: LECZ BEZ WARIATÓW I GRAFOMANÓW.Ponieważ jednak z pewnością tylko n liczni nawet spośród starszych pamiętają przedwojenną książeczkę A. Słonimskiego lub choćby jej tytuły/"O dzieciach,wariatach i grafomanach/, oparłem się tej zdrożnej chętce.

Ciało oczyścisz wodą,
serce prawdą,
duszę nauką świętą i ascezą,
zaś rozum wiedzą.

---

Że perłę skrywa w głębinach,
a trawę na wierzch wyłania,
samego morza to wina,
bo - perła perłą,
trawa zaś trawą zostanie.

---

Wiedza ludzka to bezmiar,w nim strumienie liczne,
a życie nasze krótkie i mknie przez przeszkody.
Czerp więc z bezmiaru wiedzy,co zdrojem krynicznym,
jak flaming,co ssie mleko,choć zmieszane z wodą.[13]

---

Człowiek,w którym niepokój mieszka i nim miota,
ni wśród ludzi nie zazna spokoju,ni w lesie:[14]
wśród ludzi obcowanie udrękę mu niesie,
na odludziu go dręczy za ludźmi tęsknota.

---

Udać na str.6,po: "Zbroisz wojska.."

Uda ci się wniknąć drobniutką szczeliną
w obręb władztwa nawet potężnego wroga,
z czasem wszystką jego zawładniesz dziedziną,
jak zatapia dziurawe naczynie woda.

---

O ŚMIERCI I ŻYCIU POŚMIERTNYM

I drogocennych nawet klejnotów
za pieniądze dokupić się zdołasz,
lecz za milion klejnotów nie kupisz
chwilki jednej,gdy cię śmierć zawoła.

---

Jak kwiat się wykształca i owoc
samorodnie,gdy czas nań przychodzi,
tak samo i czyn twój gdzieś znowu
w swoim czasie owoce zrodzi.[15]

---

Gdy po śmierci twój zewłok już spłonie na stosie,
pójdą za twoją duszą w ślad uczynki twoje:
Pomnij-że na to,człecze,i co dnia,powoli
zbieraj skrzętnie na drogę tę swych zasług kłosie.

---

Aby się w przyszłym życiu jak najgodniej stawić,
uwijasz się tu,bliźnim dobrodziejstwa prawisz
za pieniądze,coś niecnie,łajdactwami zdobył.
Wiedz jednak,że i w onym pośmiertnym rachunku
nie spożyje owoców swych dobrych uczynków,
kto do majątku doszedł nieprawym sposobem.

---

11/Por.zwr.1 na s.172 z.18 Przeglądu.
12/inaczej:świetliki.Termin sanskrycki kitamani,dosł."robaczki/lub:owady/-klejnoty",Böhtlingk tłumaczy - także w słowniku swoim -Leuchtkäfer"/tj.podobne Lampyris noctiluca/,Anglicy:"glow-worm",czemu zn odpowiada niem."Glühwurm". 13/Zob.przyp.4 na s.173 owego z.18.
14/Zob.w.przypis 3. 15/Zob.przypis 3 na s.172 z.18.

na końcu 1: Bezpośrednio przed tą setką,na s.74,znajdują się 4 sferyzmy sansk
w przekładzie A.Gawrońskiego.

1a/ nad 400 zwrotek treści filozoficzno-moralnej,składających się na tekst pt.Dhammapada przełożył z języka palijskiego St.F.Michalski/tytuł:Ścieżka prawdy;wznowienie powojenne:Łódź 1948/.

1/Dwa słowa o archaizacji są o tyle słuszne,żeśmy obaj o niej myśleli i na nią się zgodzili.Ale twierdzenie,że przekładamy "językiem jakby fraszek staropolskich" jest mocną przesadą i budzi podejrzenie,że rec.nie bardzo zna fraszki staropolskie. Wrażenie rec.,że "zbyt ulegają manierze staropolskiej,nie zgadza się przecież z faktem,że nasza archaizacja jest całkiem lekka.Inna rzecz,że b.wielu czytelników może odnieść wrażenie podobne,choć wolno wątpić,czy by je wyrazili tak stanowczo i dobitnie.Istotne jednak jest to,że nasza archaizacja nie wymaga dodatkowych objaśnień.Jeżeli i gdy się ukażą przekazane mi do zaopiniowania "Gnomy staroindyjskie" pewnego literata który studiował sanskryt za granicą ze 30 lat temu,wtedy każdy - nie wyłączając rec. - będzie miał sposobność się przekonać,jak lekka jest nasza archaizacja:ów tłumacz widzi jasno potrzebę objaśniania sporej liczby wyrazów,których używa,i tej potrzebie czyni zadość con amore.*/ - Być może zresztą,że znaczny procent dobitnej jaskrawości werdyktu odliczyć trzeba na chęć zaznaczenia wyższości recenzenckiej - z drugiej strony znów rec.odczuł potrzebę określenia przekładu jako tylko "dość" wiernego/zapewne nie próbował porównywać "przekładów" prof.dr H.W.-Grabowskiej z oryginałami,w szczególności "przekładu" wybranych zwrotek Etusamhary/,tzn.tu ocenę obniżył.Że jednak nasz przekład jest więcej niż "dość"wierny,wynika dla mnie "dość" jasno z faktu dołączenia tylko 4 uwag o zastrzeżeniami,z których naprawdę zresztą zaledwie jedna jest potrzebna/zob.n./,a raczej uzasadniona.

2/Uwagę dotyczącą ewentualnych zmian szyku lub doboru wyrazów przekazuję współtłumaczowi,ponieważ ja czuwam głównie nad treścią,on przede wszystkim nad formą.

3/Na numerację aforyzmów przystaję,choć mną kieruje inny motyw niż wymieniony przez rec.Nie wierzę,by choćby 10% czytelników miało ochotę porównywać przekład nasz już nie z oryginałem,ale nawet tylko z prozaicznym tłumaczeniem niemieckim,przecież w Polsce nie tak łatwo dostępnym/tzn.nawet od ewentualnej,mało prawdopodobnej ochoty do realizacji zamiaru byłoby z konieczności b.daleko/.Numeracja wszelako odda usługi owym b.nielicznym znającym sanskryt,którzy mogą żywić pragnienie skolacjonowania przekładu z oryginałem bez wielkiej straty czasu,a poza tym - i to mi się wydaje ważne i zasadnicze - jest pewnego rodzaju legitymacją,że się tłumacze nie boją takiej konfrontacji,no i wreszcie zgadza się niewątpliwie z charakterem Przeglądu Orientalistycznego jako czasopisma popularno-naukowego.

4/Domaganie się uzgodnienia liczby gramatycznej w"wypowiedziach autora"jest całkiem słuszne.Tylko rec.nie dostrzegł,że się domaga czegoś,co już przeprowadzono:na s.1 w w.22 i w przyp.10 ja mówię za siebie samego,a w przypisie 1 - w imieniu nas obu.Skoro jednak rec.się nie połapał w tej różnicy, na wszelki wypadek dodam /tj.proszę o dodanie już teraz/ w prz.1 "dwaj" po "My" /zatem tak winno być:"My dwaj jesteśmy..."/.

5/Uwagi do str.6 i 8 są właściwie zbyteczne,skorom dał w przypisach potrzebne objaśnienia,a to samo dotyczy moim zdaniem uw.do str.7 /rec.chyba przeoczył tu mój przypis 8,a w każdym razie twierdzenie,że to jest "niezrozumiałe bez oryginału",stanowi b.grubą przesadę/.Jedynie uzasadniona jest wg mnie /recenzowanemu też wolno mieć swoje zdanie/ uwaga do str.5,ale parafraza czy peryfraza zastępujące sanskr.loke,całkiem wyjątkowa,nie odstępuje znów tak bardzo od sensu loke,a gdy się przekłada wierszem,niejaka dowolna jest dopuszczalna,m.in.z uwagi na wymagania rytmiki wiersza i konieczną liczbę zgłosek/to właśnie zmusiło np.S.Stasiaka do dodawania czasami rzeczy,jakich nie ma w oryginale,choć jego przekład jest na ogół wierny/.

*/Nie mam czasu na zestawianie naszej archaizacji ze Stasiakową,ale - o ile pamiętam - jego jest wyraźniejsza,może nawet znacznie.Obawiam się też,że właśnie wzmianka o jego "Setce fraszek..."w przyp.1 skłoniła rec.do doszukiwania się tak daleko posuniętego wpływu fraszek staropolskich.

Recenzja artykułu prof. E.Słuszkiewicza "Aforyzmy staroindyjskie

Artykuł bardzo aktualny ze względów wyłuszczonych przez autora we Wstępie.

Tłumacz przekładają aforyzmy językiem jakby fraszek staropolskich - mimo to dali przekład dość wierny. Wydaje się jednak, że zbyt ulegają manierze staropolskiej.

Że problematyka: gładkość stylu czy wierność, nie była obca tłumaczowi, świadczą między innymi dwie wersje przekładu aforyzmu nr 167, s. 8, gdzie druga wersja jest wprawdzie bardziej rytmiczna, ale za to mniej dostosowana niż pierwsza. Oczywiście trudno tu odradzać tłumaczom większą poprawność wierszy, jeżeliby ona miała pociągnąć za sobą uszczerbek dokładności. Wydaje się jednakż że nawet w ramach danej formy dałoby się przez dobór czy szyk wyrazów uzyskać większą rytmiczność wiersza, np. aforyzm 289 s. 6 "Gdy pchasz się w dom cúdzy, choć cię níkt nie prósi", przez proste przestawienie wyrazów można uzyskać wiersz rytmiczny "choć níkt cię nie prósi". Podobnie i inne aforyzmy. Decyzja jednak zależy ostatecznie od samego tłumacza.

Pożądaną byłaby numeracja oryginalna aforyzmów - jeżeli nie w tekście, to przynajmniej w przypisach - aby czytelnik mógł sobie je łatwo znaleźć i porównać z oryginałem. Autor podaje wprawdzie źródło, mianowicie Böhthingka Indische Sprüche I, jednak nie każdy czytelnik jest w stanie wyszukać je sobie spośród 2219 aforyzmów. Numerację tę zaznaczyłem ołówkiem przy poszczególnych aforyzmach.

str. 1 wiersz 21-22 "com wyżej powiedział..."
str. 3 przypis 1 "My jesteśmy skromniajsi..."
str. 8 przypis 10 "Wyznam..."

Należy uzgodnić formę liczby w wypowiedziach autora.

str. 5 aforyzm 163 w tekście sanskryckim "loke", w tłumaczeniu polskim: "w świecie spraw ludzkich i dociekań",

str. 6 aforyzm 66 wyraz "obojętny" - to nie to samo co w sanskryckim samadarśin, wyraz polski może ozmaczać też człowieka w ogóle niezainteresowanego, a to byłoby coś odwrotnego niż w tekście oryginalnym. Odczuł to sam autor i podał w przypisie tłumaczenie dosłowne.

str. 7 aforyzm 65 "guru-świętością" - niezrozumiałe bez oryginału.

str. 8 uwaga 10 dowcipna, lecz jak zauważa słusznie sam autor, nie wywoła już obecnie oddźwięku u przeciętnego czytelnika.

131

Można się namyślać dostatecznie długo nad tym, jaki układ zastosować w takim zbiorku: alfabetyczny, chronologiczny czy treściowy. Indolog niemiecki O. Böhtlingk, który zebrał aforyzmy sanskryckie w dziele 3-tomowym pt. Indische Sprüche/2. wyd. 1870-1873; tekst sanskrycki z prozaicznym tłumaczeniem, z reguły niemieckim, wyjątkowo greckim/, ułożył całość alfabetycznie argumentując, że układ według treści nastręczałby wielkie trudn

lny, natomiast wadom u-

y. Aby uniknąć indeksu, j

jącego swą mechaniczno-

jakiejś ćwierci wieku b

owadzenia układu innego,

słownikach!/. Naciłby n

3. 130

tko jedno z "czystością",
eba mi było powiązać

m je "trakty" spośród
ż o drogi życiowe - tak
yłem się nawet szczerze,
że termin tech. s t a -
efektu asonansowego i
!

jestem i nad wyraz ła-
ępów czy wyrazów, któ-
azły na papierze. Nie
e przemyślał wpierw
adnie taka sytuacja,
t a się znalazła i tam
chcę jakoś godnie to
e na "zwiewnym", i to
nasz i każesz usunąć,
rozpacz ogarnia. Toteż
k nie znajdę. Przynaj-
wiele kłopotów na gło-
a m i". Ile mnie to
n Bóg chyba wie. Bo na-
ł przez ten czas zrobić,
e mimo wszystko nie
epowodzeniem. Brnę da-
az jaskrawsze formy

Poz. 103 ?

h.=Dhammapada, H.=Hitopa-
aundarananda.
ścatantra: Przekłady po-

Słuszkiewicz; gdy jest i-
naczej, dodano inicjały, mianowicie: A.G.=Andrzej Gawroński oraz St.M.=
Stanisław Michalski.

Wracając do sprawy układu chcę jeszcze dodać, że ostatecznie można

/według wierzeń hinduizmu/.

S. 5,14 - "dbałość" - ja wiem, że to nie wszystko jedno z "czystością", ale musiałem przecież jakoś wybrnąć, gdy trzeba mi było powiązać wiersze z sobą przynajmniej asonansem.

Tak samo s.6, strofa 3 - "traktów"; wydobyłem je "trakty" spośród synonimów dla "dróg", a że tu chodziło przecież o drogi życiowe - tak przynajmniej sobie wyobrażałem - przeto ucieszyłem się nawet szczerze, gdym wpadł na te trakty. Jeśli jednak uważasz, że termin tech. s t a d i a musi pozostać, trzeba mi zrezygnować z efektu asonansowego i uczynić zadość ścisłości i prawdzie. Zadecyduj!

Tu wyczerpuję temat. Jak widzisz, ustępliwy jestem i nad wyraz łagodny, mimo że poprawki przeważnie dotyczą ustępów czy wyrazów, które mnie wiele kosztowały trudu, zanim się znalazły na papierze. Nie wstawiłem ani jednego nigdy słowa, żebym go nie przemyślał wpierw i nie poobracał na wsze strony. Ale gdy mi wypadnie taka sytuacja, jak w tej właśnie strofie, gdzie i a w i a k t a się znalazła i tam musi tkwić, i "stan pana domu - to pewne!" , a chcę jakoś godnie to wszystko połączyć w całość i wpadam szczęśliwie na "zwiewnym", i to po ciężkich trudach, a Ty mi to później wypominasz i każesz usunąć, to cóż się tu dziwić, że mnie smutek, a nawet rozpacz ogarnia. Toteż nie szukam tu już wyjścia, bo wiem, że go i tak nie znajdę. Przynajmniej w tej chwili, gdy i czas nagli, i ja mam wiele kłopotów na głowie. Oczywiście - jak zawsze - z tymi "m u z h a m i". Ile mnie to czasu i nerwów, i w ogóle zdrowia kosztuje, sam Bóg chyba wie. Bo nawet i ja już rachubę straciłem. Ileż jabym mógł przez ten czas zrobić, który poświęciłem tym wszystkim łajdactwom! Ale mimo wszystko nie wolno mi ustać na drodze, ani ustąpić przed niepowodzeniem. Brnę dalej. Do jakiegoś końca. A sprawa przybiera coraz jaskrawsze formy

przed wyjazdem. Może się coś wykluje.

Adresuj niżej, w połowie koperty, bo maszynowe pie-
czętowanie listów przekreśla zupełnie nazwisko. Pisz
tem Ci to już swego czasu.

i tony. W tej chwili przedłożyłem Związkowi Młodzieży Spc., która rozlepiła olbrzymie afisze nawołujące do walki z nadużyciami. Afisze zachęcające społeczeństwo do skupiania się w komitety społeczne celem wykrywania i ścigania przestępstw i przestępców. Wziąłem ja tedy moje elaboraty, które obeszły wszystkie instancje sądowe i prokuratorskie i wróciły z niczym, i przedłożyłem im to wszystko. A gdy po kilku dniach zgłosiłem się po odpowiedź, dowiedziałem się, że sprawa ta "nie może być załatwiona", bo już "obleciała" wszystkie etapy i instancje, więc skoro tam nie... itd. To ja sobie ich wypożyczyłem, powiedziałem odrobinę do słuchu, na co wręczono materiały nowemu referentowi, by ten je jeszcze przejrzał. Po paru dniach mam się znowu zgłosić po odpowiedź Oczywiście wiem, jaka ona będzie. Taka sama, jak pierwsza. Bo - i tu najsoczystszy smaczek! - w tzw. Komitecie Koordynacyjnym do walki z tą przestępczością tutaj na krakowskim podwórku jest ni mniej ni więcej tylko ten właśnie pan prokurator, który maczał całe garście w sprawie Muchy. I co najważniejsze? on pewnie decydował i nadal decydować będzie w tej sprawie mojej, gdy wejdzie "na kolegium". My sobie (z Donią) użyjemy jeszcze i tutaj coś niecoś. Mamy już przygotowane rozmówki z tymże panem prokuratorkiem, właśnie "na tym kolegium". Żeby mu do oczu przy świadkach parę ładnych słów rzucić. Dość już tych oszustw publicznych i tego strojenia się w piórka rycerzy walczących o prawość i czystość życia społecznego. Zobaczymy, co z tego wyjdzie. Stawiamy na te karty wszystko, co tylko nam jeszcze pozostało. Jak bić się, to do końca.

A pan Silbiger już miał podobno swoją notatkę w prasie. Ale jakoś nic jeszcze z tego nie wyszło. Niestety, nie czytałem jej. Będę musiał ją odszukać, by się zaznajomić. Warto uderzyć i tam z moim materiałem, skoro już się do jego skórki zabrano. Wstrzymywałem się jeszcze z tym, bo liczyłem się z jego chodami na tut. terenie, ale skoro już przyłbicę podniesiono i bohatera pokazano światu, pójdziemy i w te szranki. Ha, może będzie taniec! Bywajcie! A napisz jeszcze

Można się namyślać dostatecznie długo nad tym, jaki układ zastosować w takim zbiorku: alfabetyczny, chronologiczny czy treściowy. Indolog niemiecki O. Böhtlingk, który zebrał aforyzmy sanskryckie w dziele 3-tomowym pt. Indische Sprüche/2. wyd. 1870-1873; tekst sanskrycki z prozaicznym tłumaczeniem, z reguły niemieckim, wyjątkowo greckim/, ułożył całość alfabetycznie argumentując, że układ według treści nastręczałby wielkie trudności, a i tak by był często mniej lub więcej dowolny, natomiast wadom układu alfabetycznego zaradzić mogą dobre indeksy. Aby uniknąć indeksu, ja zrezygnowałem z układu alfabetycznego, odstręczającego swą mechanicznością prawdopodobnie nie tylko mnie/nawiasem: od jakiejś ćwierci wieku badacze języka rozważają potrzebę i możliwość wprowadzenia układu innego, nie alfabetycznego, lecz związanego z treścią, nawet w słownikach!/. Nęciłby niewątpliwie porządek uwzględniający chronologię, ale ustalenie dat dzieł literatury staro- i średnioindyjskiej jest - mimo półtorawiekowych badań, które wyjaśniły wiele zagadek i posunęły nas ogromnie naprzód - nierzadko nadal niemożliwe nawet w przybliżeniu albo też operować trzeba nawet już nie jednym, lecz kilkoma stuleciami /np. czas powstania lub raczej powstawania Mahabharaty rozkłada się najprawdopodobniej na jakich 8 wieków: od w. IV przed do w. IV po Chr., a jeżeli z drugą wielką epopeją, Ramajaną, jest znacznie bodaj lepiej, to i tak się trzeba liczyć z rozpiętością co najmniej 4 wieków, od II przed do II po Chr./. W tych warunkach układ chronologiczny przypomina trochę osławioną kwadraturę koła. Pozostaje kierowanie się treścią, dla czytelnika-laika o wiele bardziej pożądane, jak mi się wydaje. Teoretycznie można by się zadowolić uwzględnieniem z grubsza epok rozwoju myśli indyjskiej - od wedyzmu poprzez braminizm do hinduizmu z jednej, a do buddyzmu /i ewentualnie dżinizmu/ z drugiej strony; ale z literatury wedyjskiej tu nie dajemy niczego poza dwoma drobnymi wyjątkami z jednej Upaniszady, a z buddyjskiej uwzględniamy jedynie tekst Dhammapada jako przełożony - z palijskiego, tj. średnioindyjskiego na polskie w całości przez St. Michalskiego; cała reszta to wyjątki z różnych dzieł i utworów sanskryckich, które wyszczególniamy tylko częściowo, mianowicie jeżeli za podstawę przekładu nie służyła wersja podana w owym zbiorze Böhtlingka, tu znaczonym inicjałem: B. Inne skróty tu zastosowane to: Bh. = Bhagawadgita, Bud. = Buddhaczarita, Dh. = Dhammapada, ~~H. = Hitopadesia~~, K. = Kathaka-Upaniszad, M. = Mahabharata, ~~P. = Pańczatantra~~, S. = Saundarananda. Przekłady pochodzą przeważnie od spółki: podpisany i Edmund Słuszkiewicz; gdy jest inaczej, dodano inicjały, mianowicie: A. G. = Andrzej Gawroński oraz St. M. = Stanisław Michalski.

Wracając do sprawy układu chcę jeszcze dodać, że ostatecznie można

by zastosować swoisty przekładaniec pamiętając jedynie o tym, że varietas delectat: tak robił, jeśli się nie mylę, u nas F. Kwiatkowski w swych znanych zbiorkach trioletów, a spośród tłumaczy niemieckich zbiegłego wieku L. Fritze w niezłym zresztą wyborze z bogatego materiału Böhtlingka /tomik "Indische Sprüche" w kolekcji Universal-Bibliothek Ph. Reclama, r. 1888/. Ale ja to uważam właśnie za ostateczność; wolno innym być innego zdania. Za układ odpowiadam wyłącznie ja, ode mnie też pochodzą wszystkie tytuły /nie ma ich w oryginałach ani u Böhtlingka/.

Niniejszy zbiorek nie rości sobie pretensji do nazwy nie tylko wyczerpującego - wspomniane dzieło Böhtlingka liczy ponad 7.000 pozycji, a przecież można by tam dodać wiele po upływie 80 z górą lat dalszej pracy nad literaturą staroindyjską /średnioindyjskich twórczości w językach on nie uwzględnia/ - , ale nawet szczególnie reprezentatywnego. Dla wydania tomu /nie tomiku/, który by zasługiwał na ten ostatni epitet, trzeba by poświęcić kilka lat pracy /może się kiedy i to zrobi/; w ciągu kilku zaledwie miesięcy można było - wobec ogromnego bogactwa literatury staroindyjskiej - to, co się z niej zachowało, przewyższa znacznie zabytki greckie i rzymskie /łacińskie/ razem wzięte - zebrać materiał całkiem skromny, przy czym ostatecznego wyboru dokonywał nie podpisany, lecz dwoje reprezentantów Wydawnictwa, K. Arciuch i mgr B. Tryjarski. Jeśli tomik znajdzie oddźwięk wśród czytelników, to ewentualne dalsze wydania można będzie wzbogacić mniej czy więcej wydatnie.

Eugeniusz Słuszkiewicz

Ten czy ów czytelnik może kwestionować racjonalność zastosowanego tu układu. Ale sprawa nie jest tak prosta, jak by się wydawało na 1.rzut oka. Teoretycznie najwygodniej by było trzymać się po prostu porządku chronol.; ec: ustalenie dat dzieł lit.st.i średnioind. jest — mimo półto raiwekowycg badań, które wyjaśniły wiele i posunęły nas ogromnie naprzód — nierzadko nadal niemożliwe nawet w przybliżeniu albo też operować trzeba nawet już nie jednym, ale kilkoma stuleciami (np. czas powstania Mbh. rozkłada się najprawdop. na jakich 8 wieków: od w. IV pd do w. IV po Chr., a jeśli z Ram. jest znacznie bodaj lepiej, to i tak trzeba się liczyć z rozpiętością co najmniej 4 w., od II pd do II po Chr.). W tych warunkach układ chronol. wydaje się kwadraturą koła. Pozostaje kierowanie się treścią, dla czytelnika laika o wiele bardziej pożądane. Można zresztą zadowolić się uwzględnieniem z grubsza epok rozwju myśli ind. od wedyzmu poprzez braminizm do hinduizmu z 1, a do buddyzmu (i ewent. do dżinizmu) z 2. strony. Z literatury wed. tu nie dajemy niczego poza garścią myśli z Upan., z buddyj. uwzględniamy jedynie tekst Dhp jako przełożony w całości na polskie; cała reszta to wyjątki z różnych dzieł i utworów (z j. pali j., tj. średnioind.) sanskr., wyszczególnionych tylko częściowo, mianowicie tylko wówczas gdy je wzięto bezpośrednio z danego tekstu; jeśli natomiast za podstawę przekładu służyła wersja podana w 3tom. zbiorze O.B. "Ind. Sprüche" (2 wyd., 1870-73; tekst sanskrycki z prozaicznym tłumaczeniem, z reguły niem., wyjątkowo greckim), to po prostu podano tutaj l.p., pod jaką dany aforyzm figuruje tam, wraz z inicjałem: "B.". Inne skróty tu zastosowane to: ~~xxxx~~ K.Up., Dh., Mbh., H., P., Bh. oznaczające następujące teksty:

Niniejszy zbiorek nie rości sobie pretensji do nazwy wyczerpującego nie t., (wspomniane dzieło B.liczy ponad 7 t.pozycji,a przecież można by tam dodać jeszcze b.wiele po upływie 80 z górą lat dalszej pracy nad lit.st.ind.),ale nawet szczególnie reprezentatywnego.Dla wydania tomu(nie tomiku),który by zasługiwał na ten ostatni epitet,potrzeba by było kilku lat pracy(może się kiedy i to zrobi);w ciągu kilku zaledwie miesięcy można było wobec ogromnego bogactwa lit. st.ind.—to,co się z niej zachowało,przewyższa znacznie zabytki greckie i łacińskie razem wzięte — zebrać materiał skromny, (rzym.) przy czym ostatecznego wyboru dokonywał nie podpisany,lecz dwoje reprezentantów Wydawnictwa,K.Arciuch i mgr E.Tryjarski.Jeżeli tomik znajdzie oddźwięk wśród czytelników,to ewentualne dalsze wydania będzie można wzbogacić mniej czy więcej wydatnie.

433

ŚWIAT

Tutaj brzmią lutej dźwięki,
tam słyszysz zawodzeń płacze,
Tu gwar wrzących rozmów,
Ówdzie wrzą kłótnie wiejskie,
Tu czar młodości widzisz,
Ludzkiej starości zgnilizna -
Czym jest ten świat naokół,
nie wiem: nektar czy trucizna.

B.1989.

ŻYCIE

Życie człowieczo w setce lat się mieści.
Połowę z tego przesypiasz, a z części
Drugiej połowę dzieciństwo i starość
Pochłonie w pełni; resztę pozostałą
Trawisz na służbie i innych zajęciach,
Gdzie towarzystwem - choroby, nieszczęścia.
I gdzież tu szczęście, jakie może się utrwalić,
Gdy życie ludzkie bańką na płynącej fali?

B.996.

Nie widzisz, jak to dzień za dniem,
Zwolna niszczeje twe ciało:
Gdy dzban nie spalony w wodzie się rozpadnie,
Wtenczas widzisz, co się stało.

H.17,66. B.1227

LOS

Jak wóz, gdy ma jedno koło,
Nie ruszy z miejsca, by jechać,
Tak też i los się nie spełnia,
Sam, bez wysiłku człowieka.

H.32. B.5161

Jak garncarz-mistrz z bryły gliny,
Cokolwiek zechce, utworzy,
Tak człowiek ma to od losu,
Na co swym życiem x/ zasłużył.

H.34. B.5128

Ptak i na sto pięćdziesiąt mil nawet
Dostrzeże łup przed sobą.
Ten sam ptak z woli losu nie widzi
Sideł, co są też obok.

B.232.

x/Poprzednim, tj. poprzednią, wcześniejszą egzystencją /według wierzeń hinduizmu/.

## SZCZĘŚCIE I NIESZCZĘŚCIE

Końcem dnia jest zachód słońca, noc się zawsze kończy słońc
Szczęście końcem jest nieszczęścia, a nieszczęście szczęścia
końcem.

/A.G./

Dni się kończą słońca zejściem,
Zejście słońca kończy noc,
Końcem szczęścia jest nieszczęście,
Nieszczęście - szczęśliwy zwrot.

M.XIV,44,18.

B.818

Księżyc się w nią co zamienia,
Noce się dniami stają,
Gdy w serce wpada szczęście,
Księżycem słońce się staje,
Dni w szczęście zmieniają,
Gdy nastąpi ostatnie nieszczęście.

B.6960.

Przeżywaj szczęście, co cię spotka,
Jak i nieszczęście, co cię spotka;
Szczęścia i nieszczęścia
Obracają się jak koło.

H.I,173.

B.7080

Nie wiesz tu szczęścia - toć widzisz,
Są jeno nieszczęścia same.
Nieszczęście, gdy ulżysz sobie
Ucięki, zwiesz szczęścia wieńcem.

H.XV,89.

B.3487

Lokami cię nie obejmie kochanki uściskiem,
Gdyż leniwy, gdy stronisz od przedni wzięć świeżych
I gdy grzebie lenowi zwierzasz troski wszystkie -
Jak i kobieta młoda niezgodna mężów starych.

B.706.

Szczęśliwy, kto okiełzał zmysły
i przy zawodzie twarzą stoi.

nd

S.XI,9. /A.G./

~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
Kto lepiej rozkosze życia
Szczęśliwy był zawsze?

P.I,146.

B.1942

x/Rogini /piękności i/ szczęścia, Fortuna.

Kto nosi w sercu pogodę,
Gdzie stąpi, szczęście spotyka;
Gdy masz sandały na nogach,
Nie jest ci ziemia skórą pokryta?

H.I,142.

Nie masz na świecie takiego,
Co szczęścia królów nie pragnie.
Młodziutkiej żony Oliźniego
Któż pożądliwie nie łaknie?

P.I,241

Gdy przewisz rzeczy niemiłe
Pożytek zając na względzie,
A jest, co cię słucha pilnie,
Tam stawia swe stopy Szczęście.

B.471.

Czyż może się czuć szczęśliwym
Ten, czyje pole nad rzeką,
Ten, czyja żona jest z innym,
Ten, w czyj dom węże się zwleką?

B.5364.

POMYŚLNOŚĆ

Nie zazierasz w oczy niebezpieczeństwu,
I pomyślności oglądać nie będziesz;
A spojrzysz w oczy niebezpieczeństwu,
To ją zobaczysz, jeżeli żyć będziesz.

H.I,7.

POWODZENIE

Kto władcy służy, choć głupi,
Choć bez czci i ród bez sławy,
W lot wszyscy się ze czcią kupią,
Gdzieby się kolwiek pojawił.

P.I,148.

MIENIE I BOGACTWO

Człowiek nie jest niewolnikiem
Człowieka, tylko pieniądza:
Masz mienie, masz i znaczenie,
Brak mienia w cień cię pogrąża.

H.III,78.

Mienie na czas biedy chowaj,
Żonę ratuj nawet mieniem,
Siebie ratuj kosztem żony
I mieniem zaoszczędzonym.

H.I,42.

Niekiedy nawet przyjaciel
Może być nieszczęść powodem:
Przecież gdy cielę związują,
Słupem dla matki jest noga.

H.I,30.

(Tu szczęście, a raczej Szczęście, nazywa się Śri, a termin ten - jak synonim Lakszmi - jest rodzaju

Co drugim da i co sam zje -
Oto bogactwo bogacza, ~~xxxxxxxxx~~
Gdy zemrze, inni bawią się
I żoną jego, i pracą.

H.I,164. B.5262

BIEDA I NĘDZA

W biedę gdy człowiek popadnie,
Już krzywdzi go byle kiep:
Słoniowi, co ugrzązł w bagnie,
I żaba skacze na łeb.

B.2074.

Drętwa głodna kobieta
Własnego syna porzuci,
Wężyca pożre swe jaja,
Gdy głód ją do tego zmusi.
Jakiegoś zła się tedy głodni nie imają?
Ludzie, gdy wpadną w nędzę, litości nie znają.

H.IV,55. B.2678

TROSKI

Wszystko tutaj na tej ziemi,
Nawet jedzenie i picie,
Z troskami złączone zawsze.
Ku czemuż się zwracać w życiu?

H.I,24. B.6555

ROZPACZ

Rozpacz gniecie ludzi marnych, lecz nie tyka się olbrzyma.
Tak wróż szybko stopy chwyci, ale oczu się nie ima.

B.214. /A.G./

TRUD

Na marne trud każdy pójdzie,
Gdyś niewłaściwie go użył.
Czapla nie będzie gadać jak papuga,
Choćbyś sto razy ją uczył.

H.43. B.3572

DOBRA TEGO ŚWIATA

Stałe dochody, zdrowie czeratwe, długie,
Druh wierny, w domu niesparliwa żona,
Syn, co się słucha, wiedza na usługi -
To sześć dóbr, królu, dla świata stworzonych.

H.19. B.600

/dokończenie/ żeńskiego; stąd przyrównanie do żony w drugiej połowie zwrotki.

Ze wszystkich dóbr - powiadają -
Najwyższym dobrem jest wiedza,
Bo jest bezcenna, nie zdja
I wykraść się nigdy nie da.

H.4.

WIEDZA

Jak ogień w dymu osłonie,
Zwierciadło pod brudu pokrywą,
Jak płód otoczon jest błoną,
Tak t o  się poza  t y m  skrywa:
Wiedzą x/ przed mędrcem-człowiekiem
Wróg jego wieczny zasłania -
Ów ogień nienasycony
Ludzkiego pożądania.

Bh.III,38-39.

Ponad ofiarę z wszech rzeczy
Staw zawsze ofiarę z wiedzy. xx/
Czyn wszelki, o synu Prthy,
W całości mieści się w wiedzy.

Bh.XIV,33.

Gdybyś wśród wszystkich grzeszników
Tłoczon był grzechem najcięższym,
Przepłyniesz przez zła odmęty
Na trwałej tej tratwie wiedzy.

Bh.XIV,36.

WIEDZA I WIARA

Kto nie ma wiedzy, ni wiary też nie ma,
Ten - wątpliwości pełen - zginie marnie.
Ni mu ten świat, ni drugi, ni szczęście się ima,
Gdy czyjąś duszę zwątpienie ogarnie.

Bh.IV,40.

WIEDZA A DZIAŁANIE

Jeśli nie panujesz nad zmysłami i sercem,
To - jak ta kąpiel słonia xxx/ twe działania wszelkie.
Wiedza zaś bez działania jest jeno ciężarem,
Jak ozdoby kobiety brzydkiej już i starej.

H.I,18.

PLANOWANIE

Chcesz wielkich rzeczy dokonać,
Wpierw plany przygotuj sobie.
By z siłą natrzeć na słonia,
Lew wpierw przykuca na tropie.

B.2293.

---

x/Idzie o wiedzę ~~prawdziwą, istotną,~~
w sensie filozoficzno-religijnym.
xx/Tu wiedza jest sama ofiarą.
xxx/Słoń po kąpieli z rozkoszą się obrzuca błotem.

PRAWO /DHARMA x/

..głos prawa nie zna pory,
Bo życie do ucieczki skore.

Bud.VI,21. /A.G./

Lepsza jest własna dharma,choć ci życie gmatwa,
Niżeli dharma cudza,do spełnienia łatwa,
Lepszy skon,co cię w kręgu własnej dharmy dobiegł;
Niebezpieczeństwa kryje dharma cudza w sobie.

Bh.III,35.

CNOTY

Gdy gaśnie ród,obyczaje
Wraz z nim i obrzędy gasną;
Gdy zamrą cnoty rodowe,
Bezbożność dzierży tam władztwo.

Bh.I,40.

Lee w boju i zyskać niebo,
Zmóc wroga i posiąść szczęście -
Dwie bohaterskie to cnoty,
Tak trudne do osiągnięcia.

B. 4940

H.II,169.

MILCZENIE - ZŁOTEM I SREBREM

Nie bądź jak chmura jesienia,
Co li po próżnicy grzmi! xx/
Wielki nie zdradzi przed cieniem
Ni strat,ni korzyści swych.

B. 3462

H.IV,92.

Nie będą chwalić milczenia,
Gdy znają,że mówisz pięknie:
Kokila,xxx/ jeśli nie śpiewa,
Gawronem dla ludzi będzie.

B.3378.

MOWA

Słowa,choć szczerskie,jeśli szczere,
Szczerzeteż być przyjęte winny,
Szczerość nie razi tych,co baczą
Na zamiar czysty i uczynny.

Przykre są słowa pożyteczne,
Zwykły być słowa słodkie,
Mądre a miłe słowo bywa,
Jak lek zdrowy a słodki - rzadkie.

S.XI,15-16. /A.G./

---

x/Termin dharma mieści w sobie prawo i obyczaj,moralność i religię,obowiązek i cnotę,przy czym raz może przeważać ten składnik znaczenia,kiedy indziej inny.Ogólniej a zwięźle:norma postępowania.

CHWALENIE

Czcigodne osoby chwal w oczy,
Przyjaciół i krewnych zacznie,
Niewolnych i służbę - po pracy,
Synów nigdy, a żonę -
Gdy na wieki spocznie.

B.4238.

POZYSKIWANIE DRUGICH

Przyjaciół wyskasz dobrocią,
Żonę i sługi hojnością,
Krewniaków - nie skąpiąc usług,
Zaś innych - swą uprzejmością.

H.IV,105.

PRZEWODNICTWO

Na czele tłumu nie stawaj:
Pójdzie sprawa - równe zyski,
Zaś w razie niepowodzenia
Da głowę przywódca spisku.

H.I,29.

POLITYKA

Kto polityki tajnie zna,
Uderzen skurczy się jak żółw,
Lecz gdy nadejdzie jego czas,
Podniesie się jak straszny wąż.

H.III,48.

Wznóc swe siły, podciąć wroga -
Dwie polityczne zasady;
Rozumni pilnie je ważąc
Stosują do nich swą zwadę.

H.III,96.

Krokodyl, gdy w swym żywiole,
Zwalczy potężnego słonia;
Opuści kryjówki swoje,
I pies go nawet pokona.

B.3211.

ZAŚLEPIENIE

Jak padający deszcz na turniach
Spływa po zboczach gór na oślep,
Tak ten, co widzi wrażo różność,
Biegnie na oślep w ślad za nimi!

K.II,4,14 /S.M./

---

do poprz.strony/:
xx/W Indiach deszcz chmura daje w porze dżdżystej.
xxx/ Gatunek kukułki, odgrywający w poezji starożindyjskiej rolę naszego słowika.

Do lampy ćma leci,bo nie wie,
~~[illegible]~~
Że sparzą ją lampy płomienie;
I ryba,gdy wędki żer chwyta,
Też nie wie,że haczyk połyka.
A my,choć świadomi,jak zdradne
Namiętności i żądze pragnienia,
Nie wyzbywamy się żadnej.
Iście,niezbadana głębia zaślepienia!

B.100.

CHCIWOŚĆ I ŻĄDZA

Nienaganne zganić,
Miernotę wynieść pod niebiosa -
Oto są sztuczki ludzkie
Uprawiane dla nabicia trzosa.

B.298.

Głupcy,by pieniądze zdobyć -
Jak te kobiety sprzedajne -
Stroją się i wystrojeni
Narzędziem się innych stają.

H.II,24. B.484

Człowiek wciąż żądny jest tego,
Czego nie posiadł,a gdy ma,
Już nie pożąda.Chce w zimie
Gorąca,a w lecie zimna.

~~[illegible]~~
B.633.

Czy w życiu pełnym cierpienia
Może być ból bardziej tkliwym,
Jak wtenczas,gdy się pragnienie
Nie spełnia,a jest wciąż żywe?

B.2332.

OBMOWA

Kto się lubuje w obmowie,na niej zna się,
Wad szuka w najpiękniejszym nawet poemacie -
Jak rój much rany szuka w przepięknej postaci.

B.148.

/na s.7,po: "Chwalenie"/ :

GOŚCINNOŚĆ

Gościnność nawet wrogowi okaż,
Gdy do dom przyjdzie,bo mu jest winna.
Drzewo swojego cienia nie cofa
Nawet i temu,co przyjdzie je ścinać.

H.I,59. B.573

MIŁOŚĆ

Może rodzina się nie kochać,
Może się kochać nie-rodzina,

Jak malarz kocha się w kobiecie,
Którą nam wymalował wprzódzi,
Tak ludzie sami roją miłość,
A potem lgną do drugich ludzi.

S.XV,38-39.

A boleść rodzi się z miłości,
Gdy miłość minie,i ból znika.

Bud.,VI,25.

Skąpego porzucą słudzy,
Drzewo bez kwiecia pszczoły,
Staw bez wody łabędzie -
Choćby jak długo bawiły tam społem.

B.700.

Gdy u mężczyzny zjawi się włos siwy,
Gdzieś tu na miłość z nim pora?
Myśli kobiety zmną wtenczas ku innym,
Ten za lekarstwo ujść zdoła.

B.111.

KOBIETY

Serca kobiety nie zbadasz,
To obraz w lustrze odbity,
Uczuć nie poznasz,bo zmienne,
Jak ścieżka śród gór rozwita;
Umysł jej chwiejny - tak twierdzą -
Jak woda w letusu listkach.
Słowem:kobietę chowano z wadami,
Jak lianę z jadowitymi pędami.

B.75.

I żywe srebro nawet,gdy zechcesz,uwięzisz,
Lecz kobiecego serca nigdy nie zwyciężysz.

B.167.

Hojnością ni czołobitnością,
Szczerością ni poświęceniem,
Ni nauką,ni cięć sztuką
Trwale [3]jej [1]nikt nie posiędzie.
Z kobietą [2]wszystko zawiedzie.

B.3283

H.II,116.

W dzieciństwie - ojciec jej strzeże,
W młodości - brat czuwa nad nią,

---

x/Wiersz na miłość.

W starości - synowie strzegą:
Kobiecie nie wolno dać swobody żadnej.

H.I,120.

Nieskrępowana swoboda,
nieobecność w domu rodziców,
Udział w uroczystych obchodach,
folgowanie męskim wybrykom,
Brak utrzymania stałego,
obcowanie z dziewkami z ulicy,
Zazdrość męża wiekiem podeszłego
oraz podróże jego -
Oto przyczyny zguby kobiecej.

H.I,114.

Wierność kobiety nie strzeże
Ni wychowanie, ni bojaźń,
Ni wstyd, ni łaskawość twoja -
Lecz to, że nikt jej nie bierze.

B.3403.

Gdy w zaślepieniu dufasz, głupi:
"Moja kochanka mnie oddana!",
Jużeś w jej mocy, sam-eś się zgubił,
By dla zabawy ptak trzymany.

P.I,139.

Ostrożnym bądź a nie lgnij zbyt do kobiet,
Nie zwól, by rzesza ich nad tobą siła;
Przylgniesz raz sercem, kukłę mają w tobie,
Jak kruk-eś już, co na podcięte skrzydła.

P.I,187.

Kto złą przeniknie kobietę,
Co licem wabi, grzech skrywa -
Jak staw, co wabi lotosem,
A w głębiach krokodyl pływa?

B.2462.

Przez kobietę część zdoła strzelić i sławę,
Przez kobietę - przyjaciel serce ci zamyka,
Przez kobietę - na ziemi pędzisz dni swe łzawe,
Przeto - kobiety unikaj!

B.31.

Kobieta jest jak garnek z masłem roztopionym,

Mężczyzna zaś jak węgiel w żarze rozpalony: 138-
Kto mądry, niech nie zbliża masła w ognia stronę.
H.I,118.

W dwójnasób kobiety jedzą, B.2217
Czterokrotny ich rozum i wiedza,
Sześciokrotna ich przedsiębiorczość, B.1082
Ośmiokrotna w miłości zaborczość -
Tak się to na ogół powiada. H.II,119.

ŻONA

Nie można zwać żoną onej,
Z której mąż nie jest zadowolony; B.3484
Gdy mąż zadowolon z żony,
I bóstwa wszystkie zadowolone. H.I,197.

Kobiety, którym mąż drogi,
Zły on czy dobry, w lesie on czy w mieście,
Posiądą krainy błogie, x/ B.3218
z niezmąconym szczęściem.
H.III,26.

Zazdrości się wystrzegaj, lecz żony pilnie ~~[illegible]~~ waruj,
Dziel się z nią zawsze wszystkim, co miłe, jej dogadza,
Bądź dla niej delikatnym, słów słodkich jej nie żałuj,
jednak czuwaj najpilniej, być nie wpadł pod jej władzę.
B.309.

MĘŻCZYŹNI

Chwytanie wiedzy ze wszech stron,
Rozkosz, za którą płacisz wszystkim,
I życie na cudze konto - B.4000
Podają mężczyzn w pośmiewisko.
H.I,138.

MĄŻ

Mąż najzdobniejszą ozdobą
Kobiety nawet bez ozdób.
Zbraknie jej męża, blask niknie, B.4542
Choć miałaby wiele ozdób.
H.III,27.

RODZINA

"To swój", "To obcy" - tak myślą
Zazwyczaj ludzie nikczemni; B.550
Lecz kto szlachetny jest w życiu,
Rodziną mu cała ziemia. H.I,70.

x/Mowa tu o życiu pośmiertnym.

Dalekim może być bliski,
Bliskim,kto mieszka gdzieś w dali.
Wszak oko nie widzi ucha,
Co tuż tkwi o cztery cale.

B.2907.

POŁĄCZENIE I ROZŁĄKA

Jak one kawałki drzewa,
Co śród fal na oceanie
Zejdą się wraz i rozejdą,
Tak się na s miastu spotkaniem.

B.5093
H.XII,

Różno się ludziom z sobą wiązać,
Bo każdy związek czas rozdzieli.

Bud.VI,16.

Jak noc na jednym prześpią drzewie,
A z rana się rozlecą ptaki,
Tak my się łączym dla rozłąki -
Ludzki czy ptaszy los jednaki.

Jako się spłyną i rozpłyną
Chmury na niebie,na dalekiem,
Tak człowiek zejdzie się na ziemi
I znów rozejdzie się z człowiekiem.
Odchodzą ludzie w swoją stronę
Wzajem się zwiódłszy jednocześnie,
Więc kogoś mamy nazwać swoim,
Spotykający się jak we śnie?

Bud.VI,46-48.

WRÓG

Z wrogiem się nie wiąż przymierzem,
Choćby najściślej wiążącym.
Wszak ogień zagasisz wodą
Nawet najbardziej gorącą.

B. 6371
H.I,38.

Zysnk każdy ku swemu ciągnie
Lub się ze wstrętem odwraca.
Uznacie to te two wrogi,
Boś,byś nie popadł w ich władzę.

Bh.III,34.

DOBRZY I ŹLI

Chcesz się wznieść ponad tłumy,by tam błyszczeć rad
Człowiecze umysł,byś przejrzał mroki swoich wad.
Też i słońce,nim wzejdzie w blaskach swych promieni
Wpierw światłością rozprasza mroki nocnych cieni.

B.399.

Jeśli nie zechcesz drogą dobrych iść do krosu,
Idź nią kawałek bodaj, dobrze drugim czyniąc,
Bo ci, co w takiej tkną wędrówce - nie zginą.

B.314.

Nie złorzecz, nie nieś nienawiści swoim krzywdzicielom,
Sami runą, jak drzewo wzrosłe nad topielą.

B.390.

Jeśliś duszę ukształcił i serce pomnożył,
Nie ścierpisz krzywdy nawet i najlichszych stworzeń.

B.162.

Serce się dobre nie zmienia,
Nawet gdy gniewem wzburzone.
Wód morza nie zdołasz rozgrzać
Ognia pochodni ze słomy.

B. 699 5

H.I,86.

Dobrzy ludzie, choćbyś ich i rozgniewał srodze,
Gdy zręcznie ich podejdziesz, gniew swój ułagodzą;
Podli nie zbędą złości, nie ufolgują nawet.
Złoto stopisz, choć twarde; spróbuj stopić trawę.

B.126.

Li tylko dobrzy są skłonni
Ratować dobrych w nieszczęściu.
Z pomocą biegną li słonie
Słoniom, co w bagnie ugrzęzną.

B 678 0

H.I,189.

Jeśli przyganisz dobremu,
Własnej godności ciosz zadasz:
Podrzucisz w powietrze popiół,
Na twoją głowę opada.

B.3724.

U ludzi szlachetnych serce [illegible]
Wpierw się starzeje niż ciało;
U złych się nie zmienia serca,
Lecz ciałem owłada starość.

B.939

P.I,166.

Ta sama kara także i dobrych pochłonie,
Jeśli się z złymi wdają i przestawać chcą:
Z suchym drewnem i mokre wraz spłonie.
Nie zadawaj się z tymi, którzy czynią zło.

B.758.

Człowiek-krytyk tak się zwykle sprawi,
Że nieprawdę za prawdę najszczerszą przedstawi,
Niby malarz, co biegły w malarskiej rutynie,
Na płaszczyźnie przedstawia góry i doliny.

B.125.

Cóż może być śmieszniejszego

W świecie spraw ludzkich i dociekań,
Jak to, kiedy łotr nad łotry
Zwie łotrem zacnego człowieka?

B.165.

MĄDRZY I GŁUPI

Jedno jest dobre, a drugie przyjemne;
Choć cel ich różny, pętają człowieka.
Kto wybrał dobre, pójdzie mu na szczęście;
Chybia ten celu, kto bierze przyjemne.

Dobre z przyjemnym podchodzą do ludzi,
Mądry je bada, wzajemnie odróżnia,
Ponad przyjemne wybiera on dobre;
Przyjemne głupiec wybiera przez chciwość.

K.II,1-2./S.M./

Umiesz zależnie od okoliczności
Dobierać słowa i z taktem rozsądnym
Świadczyć coś drugim, do swych możliwości
Gniew swój miarkować - toś mądry.

B.4287

H.II,51.

Rozsądny nie będzie rozgłaszał
Oszustwa, utraty mienia,
Zniewagi, domowych niesnasek
I serdecznego cierpienia.

B.583

H.XI,128.

Rozsądny, kto z zasady spraw nie podejmuje;
Rozsądny, kto podjęte do końca sprawuje.

B.281.

Nie płacz po tym, co minęło,
Zbądź trosk o to, co ma przyjść;
Mądrzy niech baczą tylko,
Co niesie im z sobą D z i ś.

B.2073.

Jeżeliś skrzywdził rozumnego, nie ufaj w przestrzeń, co oddziela;
Rozumny długie ma ramiona, dosięgnie nimi krzywdziciela

B.393. /A.G./

Nazbyt przesadna czystość lub też zaniedbanie,
W przyganie czyli znowu w pochwałach przesada,
Zbytnia grzeczność czy wreszcie grubiańskie łajanie -
To sześć znamion - z nich każde głupca zapowiada.

B.156.

Głupcem być można, nawet jeśliś księgi
Studiował różne; mądry ten, co działa.

140

Nawet dobrze skombinowane leki
Nie przywrócą ci zdrowia nazwą samą. B 6449

H.I,167.

Tysiąc powodów do smutku,
Setki powodów do lęku
Dzień w dzień napastują głupca,
Nie mając do mędrca dostępu. B. 6525

H.I,3.

Węże,gdy je mlekiem poisz,
Wzmagają zasoby jadu.
Głupców karniąc dobrą radą
Miast łagodzić gniew w nich dwoisz. B.1287

H.III,4.

Szkło,gdy się ze złotem zetknie,
Szmaragdu połyska blaskiem:
Tak głupiec obcując z mądrym
Biegłości nabiera z czasem. B.1619

H.41.

DZIELNY

Z jednym,ale dzielnym synem
Bezpiecznie śpi sobie lwica.
Z dziesięcioma wraz synami
Ciężary dźwiga oślica.

B.1417.

TCHÓRZ

Tchórz ten,co nic nie działa,
Bo się o szkody lęka.
Któż z obaw o niestrawność
Głodowi da się nękać? B. 2984

H.II,57.

WŁADCA

Król ma jak ojciec strzec ludzi
Przed wrogiem,urzędów złością,
Złodziejem,swym faworytem
i ~~przed~~ swą własną chciwością. Sąsiadem

B.2513.

MOŻNI

Wielmoże są niby góry:
Wznieśli i kamienni razem,
I trudny też do nich dostęp,
Bo dzikie stwory ich strażą.

B.161.

OBŁUDNICY

Nie ufaj nikczemnikowi,
Co zwieść chce ascety twarzą!
I pośród miejsc świętych spotkasz
Ascetów,co brzuch swój pasą.

B.3521.

OZNAKI

Przyjaciela poznajesz w nieszczęściach,
Uczciwego, gdy długi ma płacić,
Bohatera, gdy walczy bez drżenia,
Żonę, gdy majątek stracisz,
Krewnego w niepowodzeniach.

B. 957

H.I,72.

Roztropność i prawdomówność
Zwykle poznajesz w rozmowie.
Powaga i skromność
Same rzucają się w oczy tobie.

B. 3870

H.I,99.

OZDOBY

Ozdobą ubóstwa - rozsądność,
Odzienia lichego - czystość,
Nędznego jadła - gorącość,
Brzydoty zewnętrznej - zacność.

2713

B.4165.

WARTOŚĆ OSÓB I RZECZY

Iżeś z natury podłym czy szlachetnym,
Nikt tu takiego nie żywi mniemania:
Poszanowanie ludzkie czy pogardę
Zdobywasz własnym postępowaniem.

B. 3192

H.II,46.

I z sandałowych x/ drew ogień
Płomieniem swym pożar wznieci;
I znamienitej krwi dziedzic,
Gdy łajdak, popełnia zbrodnie.

B.2241.

Czytujesz książki - toś jest lepszy niźli nieuk;
Treść ksiąg spamiętasz - lepszyś od tego, co czyta;
A pojmiesz treść ich - lepszyś od pamiętających.
Od nich wszystkich lepszyś - gdy działać poczynasz.

B.113.

Wielkimi się ludzie sądzą, bo w dół oczy zwracać zwykli.
W górę skieruj wzrok, człowiecze! Jakżeśmy też wszyscy nikli...

B.231. /A.G./

Samolub, którego duszą
Zjeść dobrze, grzbiet odziać szatą,
Poza tym nic go nie wzrusza -
Nikczemny jest w oczach świata.

B.725.

---

x/Sandał lub drzewo sandałowe ceniono wielce jako dostarczyciela wonności, maści, olejków itp.

141

Król,co w niskim wyrósł rodzie,
Mądry syn głupiego ojca,
Nędzarz,gdy w bisiorach chodzi -
Za nie mawszystkich ta trójca.

B.653.

Drżysz o swe ~~xxx~~mienie - drwi tu z ciebie ziemia;
O ciało swe drżysz - śmierć drwi,
Tak jak żona niewierna darzy męża drwiną,
Który miłuje syna.

B.4956.

Klejnot się depcze nogami,
Szkiełkiem ~~zdobi~~ przystraja się głowę.
Jakkolwiek się ~~ma z rzeczami~~ je traktuje,
Szkiełko szkiełkiem,klejnot klejnotem.

B. 4656

H.II,68.

Wiele zazwyczaj hałasu
Wznieca bez wartości rzecz:
Złoto najwyższej wartości
Nie dźwięczy jak miedź.

B.3785.

Wiedza ludzka to bezmiar,strumienie w nim liczne,
Życie zaś nasze krótkie i mknie przez przeszkody;
Czerp więc z bezmiaru wiedzy,co zdrojem krynicznym -
Jak flaming,co ssie mleko,choć zmieszane z wodą.x/

B.245.

~~xxxxxx~~
NAJ...

Nie masz choroby nad miłość
Ni wroga nad zaślepienie,
Ni ognia nad gniewu siłę,
Ni szczęścia nad uświadomienie.

B.3760.

Z ptaków najgórniejszy - orzeł,
Z obiat libacja w wyż stawiona,
Z pełzaków wąż wsze inne trwoży,
O pierwsi z podwójnie zrodzonych.xx/

Spośród traw stałych i innych
Najlepsza - ryż gotowany,
Woda spośród płynów pitnych,
O pierwsi z podwójnie zrodzonych.

---

x/Łabędzie pochodzenia niebiańskiego,nie zwykłe,zdołają podobno z mieszaniny mleka i wody wypić samo mleko.

xx/Podwójnie urodzonymi nazywano członków 3 kast czy raczej warst stanów wyższych - braminów,kszatrijów i wajśjów - dlatego,że po dojściu do określonego wieku przechodzili przez uroczystą ceremonię,uważaną za "drugie narodziny".Termin ten jednak oznaczał szczególnie często braminów.

Zaś z wszystkich życiowych traktów x/
Stan pana domu - to pewne.

H.XIV,44,8-10 i 17.

RZECZY ZBYTECZNE

Nie trzeba morzom wód deszczu
Ani sytemu pokarmów,
Ni ozdób bohaterowi,
Ni bogaczowi podarków.

B.6258.

I na cóż oliwę lać w lampę,co zgasła?
Na cóż ci czuwanie,kiedy uszedł złodziej?
Na cóż kokieteria,gdy stara niewiasta?
Na cóż tamę stawiać,gdy spłynęły wody?

B.3767.

Gdy w głowie oleju-ć zbrakło,
Cóż ci i księga pomoże?
Bo cóż pomoże zwierciadło
Ślepemu,chociaż weń spojrzy?

B.5380

H.III,119.

To kawał mięsa,nie język,
Co maksym nie włada sztuką,
Z pewnością schował się w ustach,
By nie stać się łupem kruków.

B.4776.

Na cóż się mowcy tam zdadzą,
Gdzie mów ich nikt nie usłyszy?
Na cóż pracz w miejscu,gdzie żyją
Li nadzy żebrzący mnisi?

B.1727.

Sto dobrodziejstw zmarnują ludzie niegodziwi,
Sto pięknych maksym zczeźnie pośród nierozumnych,
Sto napomnień,gdy wokół są im wszyscy krzywi,
Sto rozumów,gdy ktoś z nich skorzystać nie umie.

B.1865.

RZECZY SZKODLIWE

Młodość.nierozsądek,
Władza i majątek,
Nawet każde z nich,
Samo jedno,
Szkodę przynosi,a cóż dopiero,
Gdy wszystkie w czwórkę się zejdą?!

B.5683

H.11.

x/Właściwie:stadiów.Życie prawowiernego hindusa jednej z 3 kast wyższych dzieliło się na 4 stadia:ucznia studiującego u bramina,pana domu /po ożenieniu się/,pustelnika leśnego i ascety oddanego wyłącznie rozmyślaniom metafizycznym lub też wędrownego żebraka chodzącego z miseczką.

Drzewom zniszczenie niesie wiatr,
Górom wyniosłym grozi grom,
Chwasty lotosu warzą kwiat,
Zło pośród dobrych sieje łotr.

B.4037.

Zatruty jedzenie,
Ząb,co się kiwa,
Złego ministra,co przy twym boku,
Odrzuć z korzeniem -
Masz spokój!

H.II,129.

RZECZY ZGUBNE

Król,gdy mu lekarz,minister
I mistrz[x] jego prawią słowa
Pochlebne tylko - wnet straci
Mienie i cnotę i zdrowie.

B.6290.

Król ginie wskutek złych rad i złych życzeń,
Ascety przez przywiązanie,
Brzemin,gdy zaniedbał ćwiczeń,
Syn zaś przez rozpieszczenie,
Ród gaśnie przez potomka złego,
Miłość przez podróżowanie,
Przyjaźń przez zniewieściałość,
Pomyślność przez rządy licha,
Rolnictwo przez niedopatrzenie,
Kobieta pada przez pychę,
Charakter przez złe towarzystwo,
Majątek przez zaniedbywanie
I przez rozrzutność.

B.2991

P.I,169.

Oto potrójne wrota piekieł,
Co zgubę niosą atmanowi[xx]:
Zmysłową miłość,gniew i chciwość.
Dlatego porzuć trójcę tę.

Bh.XVI,21.

RZECZY TRUDNE

Trudno tu znaleźć takiego,
By coś osiągał bez trudu,
I takiego,co nic nigdy
Nie osiąga bez trudów.

B.2385.

---

x/Mistrz duchowy i duchowny zarazem,tzw.guru.

xx/Tj.duszy lub jaźni.

Trudno podłemu żyć uczciwie,
Trudno chciwcowi żywić gości,
Trudno hardemu być uprzejmym,
A lubieżnemu trwać w czystości.

S.XI,13. /A.G./.

RZECZY NIEMOŻLIWE

W garnku niewypalonym
Nigdy się płyn nie utrzyma,
W przetaku mąka miałka,
W sercu kobiecym nowina.

B.394.

Pragniesz nawrócić nikczemnego łotra
Na drogę ludzi zacnych mową słodką
Niby sam nektar, pięknem słów przetkaną -
To jakby słonia szalonego chciano
Uwiązać wątłych lotosów włóknami,
Jakbyś chciał płatkiem siriszy x/ kwiecianym
Diamenty krajać, czy też kroplą miodu
Osłodzić wszystką oceanu wodę.

B.6330.

Kto pychą nie pęczniał próżną,
Gdy zbił pełną kabzę?
Kto łowiąc rozkosze życia
Szczęśliwy był zawsze?
Komu w życiu tym kobiety
Serca nie złamały?
Kto wpadłszy w sidła złych ludzi
Wyszedł z przygód cały?
Kto się włócząc wciąż po prośbie
Zyskał cześć, wzrósł w siłę?
Kto z nas tutaj ujdzie śmierci?
Kto - powiedzcież mi wy pierwsi -
Jest naprawdę królem miły?

B.1942

P.I,146.

A kto widział to, kto słyszał:
By wrona była czysta, gracz nie oszukiwał,
Wąż cierpliwy, a tchórz się z odwagą wyrywał,
By kobiety swą żądzę ugasiły w ciele,
Opój prawdy dociekał, król był przyjacielem?

B.1618

P.I,147.

---

x/Gatunek ~~akacji~~ akacji indyjskiej.

## BIĆ SIE CZY NIE BIĆ?x/

Grzech ciężki wziąć na sumienie
Godzimy się ze spokojem,
Gdy z żądzy królowania
Niesiemy śmierć bliskim swoim.

Bh.I,45.x/

Nie trać ducha,synu Prthy,
Nie godzi się z twą osobą.
Zdław nędzną swą słabość serca
I powstań,pogromco wrogów!

Żaleś nad tymi wywodził,
Których się płakać nie godzi,
I ludzkie gadania snujesz;
Nieżywych,jak żywych,mądrzy nie żałują.

Jak za życia przeżywasz w ciele
Dzieciństwo i młodość i starość,
Tak osiągniesz i inne ciało.xx/
Uczemny tę pewność podziela.

Li gdy się z materią zetkniesz,
To czujesz zimno,gorąco,
Przyjemność czy ból,Bharato.
Znoś je - są przemijające.

Jeśli sprawiedliwej walki xxxxxxxxxxxxxx
Nie podejmiesz,zgrzeszysz w sprawie,
Bo obowiązkom się sprzeniewierzysz
I wraz utracisz swą sławę.

I głosić będą stworzenia
Wieczystą niesławę twoją,
A hańby,kto jest szanowan,
Więcej niż śmierci się boi.

Bh.II,3,11,13-14,
33-34.xxx/

## DZIAŁAĆ CZY NIE DZIAŁAĆ?

Wykonuj,coś winien działać,
Czyn więcej wart niż bezczynność:
Bez działań nawet i ciału
Nie przydasz sprawności winnej.

---

x/Tu się zaczynają wyjątki z Bhagawadgity wyodrębniane przez nas jako dość obszerne a stanowiące pewną całość.Ta zwrotka początkowa to słowa bohatera Ardżuny,nękanego wątpliwościami,czy się godzi walczyć z krewnymi.Odpowiada mu szczegółowo jego własny woźnica,Kryszna,wcielenie boga Wisznu.

xx/Mianowicie w następnej egzystencji,według wierzeń hinduizmu.

Kto tu pchniętego w ruch koła
Z innymi wraz nie obraca,
Ten w grzesznych uciechach grzęznąc
Swe życie wiedzie próżniacze.x/

Lecz kto się zagłębi w sobie,
W jaźni swej rozkosz znajduje
I zadowala się jaźnią -
Ten działać nie potrzebuje.

III,8,16-17.

Bo każdy powinien wiedzieć,
Znać wartość każdego czynu:
Czym jest czyn zły, czym bezczynność.
Trudno przeniknąć bieg czynu.

Kto umie dostrzec w działaniu bezczynność,
A w bezczynności istotną treść czynu,
Ten jest rozumny, praktykuje jogę,xx/
Zaś czyny jego ku celowi wiodą.

Kto się pożądań wyzbył w przedsięwzięciach,
Zbył osobistych kalkulacyj wszelkich,
Czyny wypalił żarem wiedzy świętej,
Ten pośród ludzi jest rozumem wielki.

Kto nie zabiega o owoce czynów,
Zawsze pogodny, w niczym niezależny,
Ten choćby nawet działalność rozwinął,
Plonów jej nigdy naprawdę nie zbierze.

Kto pozbył pragnień, odrzucił precz mienie
I w jarzmo ujął swe serce i ciało,
A troską jego li ciała żywienie,xxx/
Ten się z pewnością grzechem nie pokala.

Kto rad jest zawsze z tego, co przypadek zdarzy,
Zazdrość mu obca, żadna dola mu nie ciąży,
Niczym dla przeciwieństwa, co się przeciw ważą,xxxx/
Ten, choćby nawet działał, czynem się nie wiąże.

IV,17-22.

UMARTWIENIA I DARY

Cześć bogom, mędrcom, braminom,
Prawość, wstrzemięźliwość, dbałość,xxxxx/
Krzywdy nie czynić stworzeniu -
Oto umartwienia c i a ł a.

---

z poprz.str./xxx/Wyjątki z odpowiedzi Kryszny. Podobnie wszystko, co następuje.
x/Właściwie: na próżno, tzn. życie jego idzie na marne.
xx/Tj. uprawia ćwiczenia ascetyczne określonego rodzaju i połączone z medytacją, praktykuje "ascezę psychofizjologiczną".
xxx/W tym sensie, że się stara jedynie o utrzymanie ciała przy życiu, troskę o ciało ogranicza do tego.
xxxx/ Tj. gorąco i zimno, radość i smutek itp.
xxxxx/ Dosłownie: czystość.

144

Mowa twa niechaj nie rani,
Tchnie prawdą, przyjemna, zdrowa,
I świętych pism studiowanie -
Oto umartwienie w ~~xxxxxx~~ s ł o w a c h.

Pogoda ducha, łagodność,
Opanowanie, milczenie,
Zamysłów nieskazitelność -
To serca znów umartwienie.

Trojakie te umartwienia,
Praktykowane we cnocie
Przez ludzi nieżądnych nagród -
To umartwienia z dobroci.

Gdy umartwienie uprawiasz ~~xxxxxx~~
Obłudnie, byś czci doznawał,
Zwą je umartwieniem z żądzy.
Niepewne ono, nietrwałe.

Gdy umartwienia uprawiasz
Z uporem, by męki znosić
Lub by drugiego zniweczyć -
To umartwienie z ciemności.x/

Gdy nic nie wziąwszy, dar dajesz
Z myślą, że dar się dać godzi,
Człek godny i czas i miejsce -
Dar taki to dar z dobroci.

Gdy darząc myślisz o zysku,
Lub o odpłacie, pieniądzach
I nie masz w tym chęci czystej -
Dar taki jest darem z żądzy.

Gdy darzysz ludziom niegodnym,
Czas się ni miejsce nie prosi
Lub bez czci darzysz, ze wzgardą -
Dar zwie się darem ciemności.

XVII,14-22.

KTO JEST MIŁY KRYSZNIE?

Albowiem wiedza lepsze jest niźli ćwiczenie,
Od wiedzy zaś lepsza skupiona medytacja,
Od tej medytacji owoców wyrzeczenie,
Po wyrzeczeniu zaraz - spokój cię otacza.

---

x/Według teorii filozoficznej staroindyjskiej materię cechują trzy właściwości: "sattwa", czyli dobroć, jasność; "radżas", czyli mgła, pył, namiętność; "tamas", czyli ciemność. Tym właściwościom, wydedukowanym zapewne z obserwacyj poczynionych nad atmosferą, podporządkowuje się wszelkie zjawiska fizyczne i psychiczne - zależnie od tego, czy coś jest jasne, lekkie, radosne, czy pobudzające, namiętne, czy

Kto nienawiści zbył do wszystkich stworzeń, jest miły.
Przyjaźń i litość rozdziela i mnoży,
Zapomniał siebie, samolubstwa nie zna,
Jogin,x/ co siebie do głębi okiełznał,

Cierpliw, jednaki w doli i niedoli,
Trwały w decyzjach, zawsze zadowolon,
Ku mnie kieruje serca swego siły,
Mnie jest oddany - ten mi jest miły.

I kto się świata nie lęka,
I przed kim świat nie zna lęku,
Kto zbył radości i gniewu,
Wzburzeń i wszelkiej udręki - ten mi jest miły.

Kto na nic nie czeka, zbył potrzeb,
Jest czysty, niewrażliwy na nic,
Bez trosk i bez wszelkich dążeń,
Uprzejmy i mnie oddany - ten mi jest miły.

Kto radość zdławił i smutek,
Zbył nienawiści i pragnień,
I zła się wyrzekł, i dobra,
A wszystko to zrobił dla mnie - ten mi jest miły.

Za jedno mu - przyjaciel, wróg,
Pogarda czy poszanowanie,
Niedola, dola, żar czy mróz,
Niczym dlań również przywiązanie;

Za jedno mu - przygana, chwalba,
Bezdomny, gdzie bądź głowę skłania,
Rad byle czemu, trwa w milczeniu
I wierny mi, pełen oddania - ten mi jest miły.

XII,12-19.

WISZNU-KRYSZNA A LUDZIE

Dobrych ratować zbawieniem,
A gubić złych w potępieniu,
Ustalać dharmę x/ człowieka -
Przychodzę tu w każdym wieku. xx/

---

/z poprz.str./: x/ ciemne, ciężkie, hamujące.
x/Zob.w.przypis do s.- .
xx/Idzie o wieki świata, zwane "juga", rozmaitej długości.
xxx/Na tym się kończy ten zbiorek wyjątków z Bhagawadgity.

Kto pojął do głębi prawdę
Narodzin moich i czynów,
Gdy człowiek cielesny zrzuci,
Do mnie przychodzi,Ardżuno.

IV,8-9.xxx/

---

STARZENIE SIĘ I STAROŚĆ

Ludzie się przez cnotę starzeją podróże,
Konie - gdy je trzymasz bez ruchu,pod kluczem,
Kobiety - gdy ich żądzy nie nasycisz żarem,
Odzienie - pod działaniem słonecznego skwaru.

B.237.

Jakto?Więc starość razi bez różnicy
Pamięć i piękność i zoe - a wokoło
Świat,na tak straszny spoglądając widok,
Zamiast rozpaczać,śmieje się wesoło?

Bud.III,36./A

Rad starców słuchać nam trzeba,
Gdy nas na kark spadnie bieda!
Gdy myśl tak ważysz codziennie,
Uśmnie ci nawet jedzenie.

B. 262

H.I,23.

ŚMIERĆ

Więc taki kres jest tej naszej podróży...
Więc śmierć jest zwykłą wydarzeń koleją,
A ludzie żyją,ludzie się weselą,
Próżni obawy...Czyż nie rozumieją?

Bud.III,61. /A.G.

Przemija młodość,uroda,...
Bogactwo,związki wśród ludzi
I władza i życie nasze.
Kto mądry,nie żywi złudzeń.

B. 290

H.IV,68.

Ilekroć człek rozumny zwróci myśl ku śmierci,
Co w swoim groźnym ręku straszną laskę dzierży,
Wszystkie wysiłki jego wiotczeją zwiędłe,
Jak skórzane rzemienie deszczem przesiąknięte.

B.669

H.IV,80.

Wasze zasoby się wyczerpią,
Padnie,co się zdołało wznieść,
Wszech złączeń kresem rozłąka,
Życie wszelkie kończy śmierć.

B. 6948

H.XIV,44,19.

Skoro raz przyszedł na tę ziemię,
Czyli rozumem,czyli siłą

Gdzież jest ten,co by śmierć pokonał?
Nie ma,nie będzie i nie było!

Bud.XV,60. /A.G

I drogocennych klejnotów
~~[illegible]~~
Zaś pieniądze dokupić się zdołasz,
Lecz za milion klejnotów nie kupisz
Chwilki nawet, gdy śmierć cię zawoła.

B.251.

ZA ŻYCIA I PO ŚMIERCI

Lecz ten,kto nie ma wiedzy prawej,
Czyj rozum nie jest wytężony,
Nie opanuje ten swych zmysłów,
Niczym woźnica koni złych.

Kto za woźnicę ma poznanie,
A rozum kto za lejce ma,
O,ten osiągnie kres podróży,
Tam,gdzie najwyższy Wisznu krok. x/

K.I,3,5 i 9./S
M.

---

x/ Tj.niebo. W określeniu tym tkwi aluzha do wierzenia zaświadczonego już w najstarszym zabytku wedyjskim,Rygwedzie.

---

/uzup.do s.5 u dołu, przed:"Planowanie"/:

ZDOBYCIE WIEDZY

Te wiedz:należną cześć gdy im już oddasz,
Wypytasz ich,a służby swe spełnisz z oddaniem;
Oni cię w wiedzę wwiodą,ci wiedzy włodarze,
Którzy jedyni prawdę oglądają.

Bh.IV,34.

/ uzupełnienie do s.13, poniżej połowy,przed: U ludzi szlachetnych..../:

Szlachetny,choć i upadnie,
Wzniesie się lekko jak piłka.
Ale nikczemnik padając
Wali się jak gliny bryła.

B.4333.

/zwrotka u samej góry s.19 może mieć też taką postać/:

Drzewom zniszczenie niesie wiatr,
Kwieciu lotosów szkodzi chłód,
W szczyty wyniosłe razi grom,
Dobrym zagraża łotr.

/w każdym razie 4.wiersz tej zwrotki jest tutaj lepszy,tj. lepiej oddaje myśl oryginału/

B.7620. 68. Przyjaźń dzielnych, podobna złotemu dzbanowi,
Zwarta z trudem, bez trudu się nie przepołowi,
Lecz jako dzban gliniany jest przyjaźń hultaja,
Bo i tłucze się łatwo, i łatwo się spaja.

B.996. 70. Przypuśćmy, sto lat żyjesz - jeżeli nie więcej.
Połowa idzie na sen; pusty wiek dziecięcy
I zgrzybiałość bezradna - pół drugiej połowy;
Reszta na ból i smutek - Rachunek gotowy.

B.3506. 72. Rozumny człowiek, gwoli próżnej chęci,
Dla mniejszej rzeczy większej nie poświęci,
Gdyż tych słów parę mądrość mieści całą;
Zawsze otrzymać więcej, niż się dało.

B.7124. 75. Słodkie słowa kobiety, lecz myśl pełna zdrady,
Gdyż, mając miód na ustach, chowa w sercu jady;
Tu się kryje przyczyna dziwnego zjawiska,
Iż człek, z ust jej ssąc miody, dłońmi pierś jej ściska.

B.6960. 76. Słońcem zda się nam księżyc, dniem staje się noc,
Gdy nam piersi rozpiera słodka szczęścia moc,
Lecz, gdy serce zgryzoty przesłoni nam cień,
Słońce świeci jak księżyc, nocą zda się dzień.

B.633. 79. To, co jest, nie cieszy nikogo, a zato
Każdy wiecznie łaknie rzeczy, których braknie.
W zimie wyglądamy, rychło przyjdzie lato,
Potem, z czasu biegiem, wzdycha się za śniegiem.

B.2332. 98. Znasz-li mękę, co się wwieroa
Głębiej w pierś, co więcej boli,
~~Lecz dobrej czyny lepiej czas utrwalicy~~
~~Mi~~ Jak nie móc ugasić Woli
I nie móc jej wyrwać z serca?

# AFORYZMY STAROINDYJSKIE

Pcz. 103

- literaturze religij-
epika, liryka i dramat
głośną na świecie. O wie-
gnomiczna. A przecież
inie - według niektórych
kili do mistrzostwa: po-
jakiejś myśli w sposób
ścią, choć nierzadko też
erem, nierzadko chętnie posługują
Wobec ogromnie bliskiego
dziwi fakt, że i w tej
azy życia przyrody lub a-
ejrzana masa sentencji,
nych już działach lite-
iach /o stanie rzeczy w
choćby okiem na przekład
(18) z 1956 r. Przeglądu Orien
alnej i politycznej, nie-
niej na nasz gust. Już to
ługiwanie się nimi i wy-
ą drugą naturą. To, czym
sanskrycie piśmiennictwa
rawiedliwość każe rymami
ddyści i dżiniści, zarówn
ch. Nie ma bodaj dziedzi-
sentencjach zawartych
Indii; przebija w tym naj
tronność myśli. Z czasem
dzonka, których autorów
pominano, zaczęto ujmować
raz dawano w tytule/, [2]
układali. Jak w ogóle w
literaturze staroindyjskiej, tak i tu popularność doprowadzała do tego
że taki zbiorek z biegiem czasu nieraz pęczniał, a często się
mniej lub więcej zmieniał pod piórem przepisywaczy. Na zakończenie tych
kilku słów wprowadzających godzi się poinformować, że jeszcze
dziś w Indiach uchodzi za obowiązek człowieka wykształconego znać sen
tencje, które by można było wpleść w rozmowę w odpowiedniej chwili.

1) Ponad 400 zwrotek z języka pehlewi

2/ Oczywistym wynikiem tego faktu są rozmiary przełożonych przez indianistę polskiego S. Stasiaka i zamieszczonych w I tomie antologii Wielkiej

# AFORYZMY STAROINDYJSKIE

Starodyjskie - ściślej: starodindoaryjskie - literatura religijna z epoki wedyjskiej, o znacznie późniejszej epice, liryce i dramacie, także o bajkach i opowieściach jest od dawna głośna na świecie. O wiele mniej znane są utwory dydaktyczne i poezja gnomiczna. A przecież kompetentni uczeni orzekali, że i w tej dziedzinie - według niektórych szczególnie w niej - Hindusi doszli do mistrzostwa: posiedli w wysokim stopniu sztukę wypowiadania jakiejś myśli w sposób zwięzły a oryginalny, często uderzający trafnością, choć nierzadko też lapidarnie-paradoksalny, nieraz zabarwiony humorem, chętnie posługujący się porównaniem lub metaforą, albo i obiema. Wobec ogromnie bliskiego zżycia się dawnych Hindusów z przyrodą nie zadziwi fakt, że i w tej dziedzinie twórczości często się obrazy życia przyrody lub aluzje do niego znajdują. Należy wspomnieć, że nieprzejrzana masa sentencji, aforyzmów, maksym itp. zawarta jest we wspomnianych już działach literatury - w epopei, dramacie, bajkach i opowieściach /o stanie rzeczy w tych ostatnich łatwo się przekonać rzuciwszy choćby okiem na przekład początku Pańczatantry pomieszczony w zeszycie 2 (18) z 1956 r. Przeglądu Orientalistycznego/, nadto w literaturze prawno-moralnej i politycznej, nieraz wprost sentencjami przeładowanej, przynajmniej na nasz gust. Już to wszędobylstwo sentencji dowodzi jasno, jak posługiwanie się nimi i wymyślanie ich weszło Hindusom w krew stając się drugą naturą. To, co wyżej wspomniałem odnosi się do zredagowanego w sanskrycie piśmiennictwa wyznawców braminizmu, a potem hinduizmu, ale sprawiedliwość każe zaznaczyć, że niezbyt za nimi pozostawali w tyle buddyści i dżiniści, zarówno w dziełach religijnych[1], jak w utworach świeckich. Nie ma bodaj dziedziny życia ludzkiego, której by nie poruszano w sentencjach zawartych w owych przeróżnych dziełach literatury dawnych Indii; przebija w tym najniewątpliwiej bogactwo doświadczenia i wielostronność myśli. Z czasem znane w kołach literackich aforyzmy itp. powiedzonka, których autorów najczęściej przemilczano i dlatego o nich zapominano, zaczęto ujmować w osobne zbiorki, najchętniej w "setki"/ten wyraz dawano w tytule/[2], a nie brakło też poetów, co sami takie zbiorki układali. Jak w ogóle w literaturze starodindyjskiej, tak i tu popularność doprowadzała do tego, że taki zbiorek z biegiem czasu nieraz pęczniał, a często się mniej lub więcej zmieniał pod piórem przepisywaczy. Na zakończenie tych kilku słów wprowadzających godzi się poinformować, że jeszcze dziś w Indiach uchodzi za obowiązek człowieka wykształconego znać sentencje, które by można było wpleść w rozmowę w odpowiedniej chwili.

---

2/ Oczywistym wynikiem tego faktu są rozmiary przełożonych przez indianistę polskiego S. Stasiaka i zamieszczonych w I tomie antologii Wielkiej

148

Pojęcie o niezmiernym bogactwie tego działu twórczości w dawnych Indiach dać może już fakt, że w ub.w. indianista niemiecki O.Böhtlingk wybrane przez siebie "Sprüche" rozłożyć musiał na 3 wcale spore tomy, obejmująca w 1.wydaniu/1863-1865/ ponad 5.400 pozycji/tekst sanskrycki i prozaiczny przekład niemiecki/, w drugim zaś /1870-1873/ już przeszło 7.600. Z tego to zbioru wybraliśmy garść sentencji różnej treści, na początek z t.I wydania II, i podajemy je poniżej w przekładzie o ile możności wiernym. Dla wygody czytelnika i dla przejrzystości dzielę ten mały zbiorek na kilkanaście części. E. S.

## O ŻYCIU

76. Dziecko całe swe życie ma przed sobą jeszcze,
młodzieniec wszedł już w życie, z nurtem jego płynie,
kogo zaś wiek obarczył, za sobą je wlecze.
Niech więc ~~chłopiec~~ dziecko swą przyszłość ma w wysokiej cenie,
jak dobro, co niemałym trudem się opłaca,
młodzieniec niech się cieszy życia swego majem,
~~ale~~ starzec? - dlaczego ~~co krok~~ wstecz co krok się ~~oz~~wraca
i spogląda jak człowiek wypędzony z kraju?

---

116. Pragniesz, by ci się w życiu po twej myśli wiodło,
pomnij: przy powitaniu grzecznie ręce składać
i grzecznych słów dobierać, przysięgać szczodro,
A kłaniając się bliźnim stopy niemal całuj
i nigdy nikomu obietnic nie żałuj.

---

268. Kto przyszłe dni ma na oku
i kto kroczy przytomnie zachowując spokój,
obu ~~powodzenie~~ fortuna nie minie.
Leniwy i chwiejny? - ten po drodze zginie.

---

273. Choćbyś bogactwa nagromadził mnogie
i siadł na stolca władczego wyżynie,
gdy sztukę życia zostawisz odłogiem,
nieobliczalny - z tym, coś posiadł, zginiesz.

---

386. Krewni, gdy się o siebie wzajemnie wspierają
i o wszelakiej porze
podpory sobie użyczają,
siły swe mnożą
i wiedzie im się, jak lotusom w jeziorze.

---

Literatury Powszechnej Trzaski "fraszek lirycznych i obyczajowych": tłumacz wybrał z różnych źródeł setkę i zatytułował całość: "Setka fraszek....."

dokończenie na s. 3

dać na s. 6 przodu

Umykaj z kraju,gdzie brak wszelkiej władzy,
i z kraju,gdzie głów wiele do rządów się bierze,
i z kraju,gdzie kobietę na tronie posadzą,
i z kraju,kędy dziecko w dłoni berło dzierży.

---

293. Obcowanie z drogimi sercu osobami
jest nietrwałe,a życie jak koło się toczy.
Toteż ojciec czy matka,brat czy też przyjaciel -
to tylko są spotkania śród życiowych drożyn.

## O WODZIE I CHOROBACH,STAROŚCI I STARZENIU SIE

104. Gdy cię niestrawność dręczy,woda cię uzdrowi,
gdyś zdrów i trawisz dobrze,przyda ci tężyzny,
w czas jedzenia gdy pijesz - nektarem ją zowiesz,
a po jedzeniu - z ciała przepędza trucizny.

---

170. Z sześciu przyczyn choroby się rodzą:
gdy pijasz wody ponad miarę,
jadasz potrawy ciężko strawne,
śpisz w dzień,noc na czuwaniu schodzi,
wstrzymujesz mocz,nie wydalasz kału.

---

80. Ciało zwiotczało,~~głowa siwa się kiwa~~
głowa siwa się kiwa,
zęby wypadły z gęby,
ręka się trzęsie,gdy za kij zdobny ima,
a jednak - nadzieja błazna się wciąż trzyma,
zawsze żywa.

---

237. Ludzie się starzeją przez częste podróże,
konie,gdy je trzymasz bez ruchu,pod kluczem,
kobiety,gdy ich żądzy nie nasycisz żarem,
odzienie pod działaniem słonecznego skwaru.

## O SZCZĘŚCIU I LOSIE

81. Szczęście jednego nawiedza
bez jego trosk,bez starania;
innego zaś wciąż omija,
choć za nim tylko ugania.

---

89. Jak cierpienie na ludzi spada niespodzianie,
tak i szczęście,sam nie wiesz,przy twym boku stanie.
A sprawcą jest zawsze Los.

---

171. Człek zacny z opłakanym gdy się biedzi losem,
ceniony w nędznym rodzie ujrzał światło dnia,
podłemu szczęście sprzyja dostatek mu niosąc -
oto są trzy potknięcia,które Stwórca miał.

---

/dokończenie przypisu 1/ My jesteśmy skromniejsi,przynajmniej na początek:dajemy tu tylko kopę,choć z niejakim czubem.

3/Obie ręce złożone prawie na płask dłońmi do góry,jak gdyby czekające na jałmużnę,podnosiło się do czoła na znak pełnego szacunku powitania;nazywało się to andżali/kto pamięta tytuł tomiku poezji Rabindranatha Tagorego:Gitanjali,łatwo teraz pojmie,że on znaczy:"Garść pieśni"/.

232. Ptak i na sto pięćdziesiąt mil nawet
dostrzeże łup przed sobą.
Tan sam ptak z woli losu nie widzi
siedł,co są obok.

---

169. Gdy cię los wrogi ściga i wszystkoć wciąż rwie się
mimo twoich starań,cóż poczniesz,człowieku?
Jeśliś rozsądny,wiesz,że szczęście znajdziesz w lesie. 4/

---

O DOBRYCH I ZŁYCH

126. Dobrzy ludzie,choćbyś ich i rozgniewał srodze,
gdy podejdziesz ich zręcznie,gniew swój ułagodzą;
podli nie zbędą złości,nie sfolgują nawet.
Złoto stopisz,choć twarde - spróbuj stopić trawę.

---

162. Jeśliś duszę ukształcił i serce pomnożył -
nie ścierpisz krzywdy (nawet i) najlichszych stworzeń.

---

390. Chcesz się wznieść ponad tłumy,by zabłysnąć rad,
oświeć umysł,byś przejrzał mroki swoich wad.
Toż i słońce,nim wzejdzie w blasku swych promieni,
wpierw jasnością rozprasza mroki nocnych cieni.

---

314. Jeśli nie możesz drogą dobrych iść do kresu,
idź nią kawałek bodaj,dobrze czyniąc,
bo ci,co utkną na niej,nie zginą.

---

390. Nie złorzecz,nie nieś zemsty swoim krzywdzicielom -
Sami runą,jak drzewa wzrosłe nad topielą.

---

122. Człowiekowi zacnemu przysługa choć drobna
na pożytek wychodzi i pożytek rodzi -
złym ludziom,choćbyś świadczył dobrodziejstwa szczodrze,
na złe im to wychodzi i innym też szkodzi.
U krów i licha trawa mleko daje,
gdy u węży mleko trucizną się staje.

---

111. Popełnisz czyn naganny,świadomie czy bez wiedzy,
a pragniesz,być przebaczono - więcej tego nie czyń.

---

74. Naprzód rozniecasz ognie świętego ogniska,
składasz ofiary bogom,czerwienią szat błyskasz,
pleciesz warkocze,wdziewasz skórę antylopy; 5/
gdyś zdobył zaufanie,jak wilk łupisz potem.

---

125. Człek-krętacz,gdy zechce,tak się zmyślnie sprawi,
że nieprawdę za prawdę najszczerszą przedstawi,
niby malarz,co biegły w malarskiej rutynie,
na płaszczyźnie przedstawi góry i doliny.

---

4/ W ostatnim z czterech ustalonych przez wielowiekową tradycję stadiów życia prawowierny Hindus porzucał świat i jego sprawy wszelkie,by się udać do lasu na życie pustelnicze,wypełnione rozmyślaniem.

←zdać na s.4 180. Dobrodziejstwo,chociażby najdrobniejsze nawet,
przed:Popełnisz czyn.../ rozrodzi się,rozkrzewi,~~xxxxxx~~ w sto gałęzi wzrośnie,
gdy wybrańcy,dla których szczęście jest łaskawe,
przeszczepią je na ludzi,co cnotami wzniośli.

---

220. Nieprawością potrafisz zdobyć powodzenie,
współzawodników zwalczysz i po szczęście sięgniesz,
aż w końcu runiesz sam,zdruzgotan doszczętnie.

---

163. Cóż może być śmieszniejszego
w świecie spraw ludzkich,i dociekań,
jak to,kiedy łotr nad łotry
zwie łotrem zacnego człowieka?

---

## O MADRYCH I GŁUPICH oraz ŚLEPOCIE I ZAŚLEPIENIU

94. Mądry niech wiedzę zbiera i gromadzi mienie,
jak gdyby miał żyć wiecznie,dzieląc młodych losy,
ale niech nigdy cnoty od siebie nie żenie,
jak gdyby go śmierć stale dzierżyła za włosy.

---

227. Mędrców,którzy dotarli do najwyższej prawdy,
nie waż lekce,bogactwo żadne ich nie skuje,
do miejsca nie przywiąże,jak włókienko trawy.
Przecie i słonia także,któremu w czas rui
spływa z pyska posoka,strugami się niosąc,
nie utrzyma na miejscu wątła wić lotosu.

---

172. Człowiek ze wszech miar dbały,z rozumem pospołu
pragnąc,by mu się nigdy nie potknęła noga,
nie pozostawi ognia nawet wśród popiołów,
ni ciążącego długu,ni przy życiu wroga.

---

281. Rozsądny,kto z zasady spraw nie podejmuje,
rozsądny ~~też~~,kto podjęte do końca sprawuje.

---

156. Nazbyt przesadna czystość lub też zaniedbanie,
w przyganie czyli znowu w pochwałach przesada,
zbytnia grzeczność czy wreszcie grubiańskie łajanie -
to sześć znamion:z nich każde głupca zapowiada.

---

185. Nie śpiesz się w żadnej sprawie,
bo pośpiech psuje każdą prawie.
Zresztą już dowiedziono:
w pośpiechu - głupiec z pawia zrobił wronę.

---

332. Brak ci tej wiedzy,~~co~~ która wątpliwości oddala,
a sprawy niewidoczne wydobywa na jaw,
co jest tym okiem,którym ~~wszystko~~ widzisz lepiej -
toś ślepiec.

---

5/Trzy pierwsze wiersze tej zwrotki opisują czynności wykonywane i prak tyki stosowane przez człowieka,który już całkiem zerwał ze światem /por.przypis poprzedni/.W tej zwrotce idzie oczywiście o obłudnika, kogoś w stylu typka określanego u nas słowami:"Modli się pod figurą, a ma diabła za skórą".

100. Ćma leci do lampy, bo nie wie,
że płomień lampy ją sparzy;
I ryba żer wędki chwytając
nie wie, że połyka haczyk -
A my, choć świadomi, jak zdradne
namiętności i złe pragnienia,
nie porzucamy żadnej.
Zaiste, niezbadana jest głębia zaślepienia.

---

289. Gdy pchasz się w dom cudzy, choć cię nikt nie prosi,
gdy się z gadaniem kwapisz, chociaż nie pytany,
gdy chwalisz siebie, drugim rad prawisz nagany -
oto cztery oznaki twej lekkomyślności.

O UBÓSTWIE I CHCIWOŚCI

213. Jeśli ubogi w dom bogaczów wnijdzie,
choćby nawet i dary jakie wniósł w dom,
patrzą nań, jakby tam po prośbie przyszedł.
O jak nieszczęsne jest ludzkie ubóstwo!

---

248. Nienaganne zganić,
miernotę wynieść pod niebiosa -
oto sztuczki ludzkie dla nabicia
uprawiane przez ludzi dla zysku i trzosa.

---

124. O chciwości ty, obce ci prawdy oblicze,
jak dziecko - by-ć zadowolić, jakież są sposoby?
Ogień nienasycony - i nic się nie liczysz,
łatwo ci czy też trudno przychodzi coś zdobyć.

O MOŻNYCH, WŁADCACH, SILE I RZĄDACH

161. Wielmoże są niby góry
wznieśli i kamienni razem,
i trudny też do nich dostęp,
bo dzikie stwory-ich strażą.

tu ze s.8: „Wielką...

---

179. Nawet potężnych władców szczęście porzucało,
gdy poniesieni zbytnio przez zarozumiałość,
na czyn niedoważony nagle się porwali.

---

22. Zbroisz wojska, by walczyć, uzbrójże się w porę,
bo cię zmoże przeciwnik uderzeniem skorym,
jak sowa o północy oślepioną wronę.

tu ze s.9: a Uda ci się...

228. Siła jest ponad prawem,
siła jest źródłem prawa,
na sile porządek świata spoczywa,
jak na ziemi-każda istota żywa.

---

/tu dać zwrotkę ze s.3 u g.: Umykaj..../

O KULCIE I ODDAWANIU CZCI

66. Dla braminów bogiem jest ogień,
mędrzec swojego boga w głębi serca pieści,
głupiec bałwana skleci - a ten dlań jest bogiem,
obojętny gdziekolwiek bóstwo swe umieści.

(61)

65. Przez braminów ogień jest czczony,
dla kast zaś król - guru-świętością,[7]
dla kobiet z dobrego rodu - małżonek,
dla wszystkich - kto w dom wnijdzie gościem.

## O GOŚCIU I GOŚCINNOŚCI

131. Sto ofiar - mędrcy mówią - choćbyś złożył bogom,
mniej waży niźli życzenie przyjętych w dom,
którzy najszczerzej życzą twym gościnnym progom.

---

235. Wejdzie nieznany gość w dom prosząc o gościnę,
a spragniony i głodny, przyjmij go z czcią winną.
Jeśli uchybisz, rzeką, żeś zabił bramina.[10]

---

## O KOBIETACH I DZIECIACH[11]

241. Dawniej, zanim się moje spełniło pragnienie,
noc mi się wlokła długo, noc się stokrotniła -
Szczęśliwy byłbym, gdyby noc trwała nieskończenie
teraz, gdyś jest ze mną, pięknobrewo miła!

---

309. Zazdrości się wystrzegaj, lecz żony pilnie strzeż,
a wszystkim się z nią dziel, co miłe, co dogadza,
i delikatnym bądź, słów słodkich miarką nie mierz,
ale najpilniej bacz, byś nie wpadł pod jej władzę.

---

~~I żywe srebro nawet, gdy zechcesz, uwięzisz~~
167. Jest sposób, że w więzi i żywe srebro utrzymasz;
byś serce kobiece wziął w siała, sposobu nie masz.
/Albo to samo trochę inaczej:
I żywe srebro nawet, gdy zechcesz, uwięzisz,
lecz kobiecego serca nigdy nie zwyciężysz/.

---

75. Serca kobiety nie złowisz,
to obraz w lustrze odbity;
uczuć nie poznasz, bo zmienne,
jak ścieżka śród gór rozwita;
umysł jej chwiejny - tak twierdzą -
jak woda w lotusu listkach.
Słowem: kobietę chowano z wadami,
jak lianę z jadowitymi pędami.

---

328. Kłamstwo, oszukiwanie, zbytnia popędliwość,
ciasnota umysłowa, folgowanie sobie,
bezmyślne okrucieństwo i nadmierna chciwość -
to przyrodzone wady kobiet.

---

6/Dosłownie: "patrzący na wszystko jednakowo /tj. jednakim okiem/".

7/Szósta część plonów przysługuje królowi na mocy prawa.

8/Butea frondosa. Wiemy o spożytkowywaniu jej kwiecia /barwy czerwonej czy też pomarańczowej/, liści, kory, drewna, nawet korzeni, przynajmniej w czasach nowszych, natomiast o wydawaniu przez to drzewo jakiegokolwiek owocu zupełnie głucho.

9/Termin "guru"/dosłownie "ciężki, ważny"/ oznacza wszelką osobę godną czci, w szczególności zaś mistrza-nauczyciela.

10/Tzn. popełnił grzech równie ciężki jak zabicie bramina, należące do największych zbrodni /według kodeksu bramińskiego/.

385. Szczęściu czy też kobiecie zaufasz - szaleńyś.
Oboje - by wąż zwinnie - mkną na wszystkie strony.

---

256. Kobiety, choć w swej żądzy są niepohamowane,
nie zdradzą mężów swoich, w hamulec się uzbroją,
gdy zbraknie w okół mężczyzn niecących pożądanie,
a także gdy niepewne - służby się własnej boją.

---

41. Niewiasta niech się ozwie i słowem podpędzi,
jużeś jest inny, człeku i rwiesz się do lotu:
nieosiągalne wczoraj dziś ci lekkim będzie,
ba, nawet niejadalne dziś zjeść jesteś gotów.

---

31. Przez kobietę - cześć możesz stracić i sławę,
przez kobietę - przyjaciel serce ci zamyka,
przez kobietę - na ziemi pędzisz dni swe łzawe,
przeto - kobiety unikaj!

---

133. Gość w twym domu i dziecko, władca i twa żona -
czy masz z czego, człowieku, czy ci dóbr nie stawa,
nie bacząc na nic jedno wołają wciąż: „dawaj!" - „dawaj"!

---

96. Spośród trzech synów: gdy zmarł ci już jeden,
nie zrodził się drugi, a trzeci głupi,
dwóch pierwszych wybierz to mając na oku
że po nich raz zapłaczesz, łzą stratę okupisz,
gdy trzeci ból zadaje wciąż, na każdym kroku.

---

/dać na str.6, po: "Wielmoże są..."/

218. Wielką niegodziwość popełnia ten władca,
co szóstą część plonów dla siebie w dań bierze,
a poddanych swoich jak dzieci nie strzeże.

---

191. Jakaż stąd korzyść sługom się dostaje,
że pan ich jest bogaty, gdy im nic nie daje?
Cóż papudze głodnej, co drze się o głodzie,
że drzewo kimsiuka płonny owoc zrodzi?

## VARIA

195. W dżdżystej porze, gdy słońce zza chmur się nie jawi,
gdy księżyc we wspomnieniach jeno sieje blaski,
gwiazdy zgasną, świat wszystek w ciemnościach się pławi -
radością jest dla oczu świętojańskie robaczki.

---

1/ Wyznam szczerze, że mię strasznie korciło dodać tu nawias, a w nim: LECZ BEZ WARIATÓW I GRAFOMANÓW. Ponieważ jednak z pewnością tylko nieliczni nawet spośród starszych pamiętają przedwojenną książeczkę A. Słonimskiego lub choćby jej tytuł/"O dzieciach, wariatach i grafomanach"/, oparłem się tej zdrożnej chętce.

Ciało oczyścisz wodą,
serce prawdą,
duszę nauką świętą i ascezą,
zaś rozum wiedzą.

---

Że perłę skrywa w głębinach,
a trawę na wierzch wyłania,
samego morza to wina,
bo - perła perłą,
trawa zaś trawą zostanie.

---

Wiedza ludzka to bezmiar,w nim strumienie liczne,
a życie nasze krótkie i mknie przez przeszkody.
Czerp więc z bezmiaru wiedzy,co zdrojem krynicznym,
jak flaming,co ssie mleko,choć zmieszane z wodą.[14]

---

Człowiek,w którym niepokój mieszka i nim miota,
ni wśród ludzi nie zazna spokoju,ni w lesie:[15]
wśród ludzi obcowanie udrękę mu niesie,
na odludziu go dręczy za ludźmi tęsknota.

---

Udać na s[illegible],po: "Zbroisz wojska.."(6)

Uda ci się wniknąć drobniutką szczeliną
w obręb władztwa nawet potężnego wroga,
z czasem wszystką jego zawładniesz dziedziną,
jak zatapia dziurawe naczynie woda.

---

O ŚMIERCI I ŻYCIU POŚMIERTNYM

I drogocennych nawet klejnotów
za pieniądze dokupić się zdołasz,
lecz za milion klejnotów nie kupisz
chwilki jednej,gdy cię śmierć zawoła.

---

Jak kwiat się wykształca i owoc
samorodnie,gdy czas nań przychodzi,
tak samo i czyn twój gdzieś znowu
w swoim czasie owoce urodzi.[16]

---

Gdy po śmierci twój zewłok już spłonie na stosie,
pójdą za twoją duszą w ślad uczynki twoje:
Pomnij-że na to,człecze,i od dnia,powoli
zbieraj skrzętnie na drogę tę swych zasług kłosie.

---

Aby się w przyszłym życiu jak najgodniej stawić,
uwijasz się tu,bliźnim dobrodziejstwa prawisz
za pieniądze,coś niechnie,łajdactwami zdobył.
Wiedz jednak,że i w onym pośmiertnym rachunku
nie spożyje owoców swych dobrych uczynków,
kto do majątku doszedł nieprawym sposobem.

Z sanskrytu przełożyli
Eugeniusz Słuszkiewicz
i Edmund Słuszkiewicz

---

12/Por.zwr.1 na s.172 z.18 Przeglądu.
13/Inaczej:świetliki.Termin sanskrycki kîtamani,dosł."robaczek/lub:owad/-klejnot",Böhtlingk tłumaczy - także w słowniku swoim -Leuchtkäfer"/tj.podobno Lampyris noctiluca/,Anglicy:"glow-worm",czemu znów odpowiada niem."Glühwurm".
14/Zob.przyp.4 na s.173 owego z.18.
15/Zob.w.przypis 3.
16/Zob.przypis 3 na s.172 z.18.

# AFORYZMY STAROINDYJSKIE

## O ŻYCIU

Dziecko całe swe życie ma przed sobą jeszcze,
Młodzieniec wszedł już w życie, z jego nurtem płynie,
Kogo zaś wiek obarczył, za sobą je wlecze.
Niech więc chłopiec swą przyszłość ma w wysokiej cenie,
Jak dobro, co niemałym trudem się ~~zdobywa~~ opłaca,
Młodzieniec niech się cieszy życia swego majem,
Ale starzec - dlaczego co krok wstecz się zwraca
I spogląda, jak człowiek wypędzony z kraju?

•

Pragniesz, by ci się w życiu po twej myśli wiodło,
Pomnij - przy powitaniu grzecznie ręce składać,
I grzecznych słów dobierać, kłaść przysięgę szczodrą,
I kłaniając się bliźnim stopy niemal całuj,
I nikomu, i nigdy obietnic nie żałuj.

-

Kto przyszłe dni ma na oku,
I kto przytomnie kroczy, zachowując spokój,
Tych powodzenie nie minie.
Leniwy i chwiejny - też po drodze zginie.

-

Choćbyś bogactwa na-gromadził mnogie
I siadł na stolca władczego wyżynie,
Gdy sztukę życia zostawisz odłogiem,
Nieobliczalny - z tym, coś posiadł, zginiesz.

-

Krewni, gdy się wzajemnie o siebie wspierają,
I o wszelakiej porze
Podpory sobie wzajem użyczają,
Swe siły mnożą,
I wiedzie się im, jak lotusom w jeziorze.

-

Umykaj z kraju - gdzie brak wszelkiej władzy,
I z kraju - gdzie głów wiele do rządów się bierze,
I z kraju - gdzie kobietę na tronie posadzą,
I z kraju - kędy dziecko w dłoni berło dzierży.

-

Obcowanie z drogimi sercu osobami
Jest nietrwałe, a życie jak koło się toczy;
Toteż ojciec czy matka, brat czy też przyjaciel -
Są to spotkania tylko śród życiowych drożyn.

-

## I C Y Z

280. Cóż zyskasz, gdy się z cnotą zaślubisz, a nie tonisz
Ciało nękasz i wrogi tej radości płonie.
Mówię krótko:

281. Kogo zaś wielce obrzydzą, wasze sobą te wilcze.
Niech wnet odrzucą wszystkie ma w wysokiej cenie,
Jak dobro, co niemałym trudem się zdobywa,
Mordercze nie ciesz życia zwierzęcego.
Ale obrzydzenie krok wasz
I zgoda, jak człowiek wybędzony z krainy?

289. Gdy nieproszony pcha się z dom cudzy - ochota, choć jej mile prosi,
gdy się z gadaniem kwapisz, chociaż niepytany,

Przemilcz, gdy się wywyższa po linii wyższej wiodło,
Pomnij, że przy powitaniu grzeczność może zniszczyć.
I grzecznych słów dobierać, które przysięgę zaczęły,
I kłaniając się uprzejmie stopy ziemi czuć?
I nikomu, nigdy nikomu nie kłaniać?

293. jest ojciec i matka, brat czy też przyjaciel -
Tylko ci spotkania śród życiowych drożyn.

Kto przyjaźń da mu na okup,
I kto przyjaciół kroczy, zaciemni jego spokój?
Tych powodzenie nie minie
Ludzi i obwieszty - tak po drodze zginie.

309. Zazdrości bogactwa nad gromadzenie,
i wszystkim [illegible] co mile,
i dzieli [illegible]
Cudzą [illegible] zazdrości,
Miłości [illegible] z tym, co posiadł zgniłość.

314. Jeśli nie zobaczysz drogą dobrych iść do kresu,
Kiedy [illegible] się wiedzie,
bo ci, co utkną na niej,
[illegible] się, nie [illegible]
Podobny sobie wasz tam [illegible]
Swe siły mnożą,

328. I wiedzie się im, jak lotusom w jeziorze.

Umysł z krain - gdzie brak wszelkiej władzy,
I z krain - gdzie wiele do rzadkości się dzierze,
I z krain - gdzie kobiety na tronie zasiadą,
I z krain - gdzie dzieci w dłoni berło dzierżą.

332. co jest [illegible] którym wszystko widzisz lepiej -
to ślepiec.

Obcowanie z drogimi serca osobami

336. jest niezmiernie, a żyjąc jak koło nich,
Tobie ojciec czy matka, brat czy też przyjaciel -
są to spotkania [illegible] śród życiowych dróżyn.

siły swe mnożą
i wiedzie im się, jak lotusom w jeziorze.

## O WODZIE I CHOROBACH, STAROŚCI I STARZENIU SIĘ

Gdy cię niestrawność dręczy - woda cię uzdrowi,
Gdyś zdrów i trawisz dobrze - przyda ci tężyzny,
W czas jedzenia gdy pijesz - nektarem ją zowiesz,
A po jedzeniu - z ciała przepędza trucizny.

-

Choroby z sześciu powodów się rodzą:
Gdy pijasz wodę bez umiaru,
Jadasz potrawy ciężkostrawne,
Śpisz w dzień, noc na czuwaniu schodzi,
Wstrzymujesz mocz, i nie wydalasz kału.

-

Ciało zwiotczało,
Głowa siwa się kiwa,
Zęby wypadły z gęby,
Ręka się trzęsie, kiedy za kij ima,
Jednak - nadzieja błazna się wciąż trzyma,
Wieczyście żywa.

-

Ludzie się starzeją - przez częste podróże,
Konie - gdy je trzymasz bez ruchu, pod kłuczem,
Kobiety - gdy ich żądzy nie nasycisz żarem,
Odzienie - pod działaniem słonecznego skwaru.

-

## O SZCZĘŚCIU I LOSIE

Szczęście nawiedza jednego
Bez jego trosk, bez starania;
Innego zaś wciąż omija,
Choć za nim tylko ugania.

-

Jak cierpienie na ludzi spada niespodzianie,
Tak i szczęście - sam nie wiesz - przy twym boku stanie.
A sprawcą jest zawsze L o s .

-

Gdy człek zacny się biedzi z opłakanym losem,
Gdy sławny w nędznym rodzie ujrzał światło dnia,
Gdy złemu szczęście sprzyja dostatek mu niosąc -
Oto są trzy potknięcia, które Stwórca miał.

-

Gdy los cię ściga srogi i wszystko-ć wciąż rwie się,
Pomimo starań twoich, cóż poczniesz, człowieku?
Jeśliś mądry, wiesz przecie - szczęście znajdziesz w lesie.

-

Ptak i na sto pięćdziesiąt mil nawet
Dostrzeże łup przed sobą;
Ten sam ptak z woli losu nie widzi
Sideł , co są tuż obok.

# O WODZIE I CHROBACH, STAROŚCI I STARZENIU SIĘ

179. ~~Ze szczęściem swym nie igraj, nie wyzywaj stale,~~
Nawet ~~bo i~~ potężnych władców szczęście porzucało,
gdy poniesieni zbytnio przez zarozumiałość,
na czyn niedoważony nagle się porwali,
Gdy cię niestrawność dręczy - woda cię uzdrowi,
Gdyś zdrów i trawisz dobrze - przyda ci tężyzny,
W czas jedzenia gdy pijesz - nektarem ją zowiesz,
A po jedzeniu - z ciała przepędza trucizny.

180. Dobrodziejstwo, chociażby najsrobniejsze zasiewy
rozrodzi się, rozkrzewi, wzrośnie w sto gałęzi,
gdy wybrańcy, dla których szczęście jest łaskawe,
przeszczepią je na ludzi, co w cnotę najtężsi.

Choroby z sześciu powodów się rodzą:
Gdy pijasz wodę bez umiaru,
Jadasz potrawy ciężkostrawne,
Śpisz w dzień, noc na czuwaniu schodzi,
Wstrzymujesz mocz, i nie wydalasz kału.

albo: →

186. Nie spiesz się w żadnej sprawie,
bo pośpiech psuje każdą prawie.
Zresztą już dowiedziono:
W pośpiechu - głupiec z pawia zrobił wrogę.

Ciało zwiotczało,
Głowa siwa się kiwa,
Zęby wypadły z gęby,
Ręka się trzęsie, kiedy za kij ima,
Jednak - nadzieja błazna się wciąż trzyma,
Wieczyście żywa.

191. Jakaż stąd korzyść słuchom cię dobrze,
że pan ich jest bogaty, gdy im nie pisze,
Cóż papudze głodnej, gdy drze się o głodzie,
że drzewo kimsuka plonny owoc zrodzi?

195. W dżdżystej porze, gdy słońce z zachmurzenia [illegible]
gdy karzą, że warunkach jeno [illegible]
gwiazdy [illegible]
radością dla oczu [illegible]

Ludzie się starzeją - przez częste podróże,
Konie - gdy je trzymasz bez ruchu, pod kluczem,
Kobiety - gdy ich żądzy nie nasycisz żarem,
Odzienie - pod działaniem słonecznego skwaru.

201. Ciało oczyścisz wodą,
serce prawdą,
dusze nauką świętą i wsceza,
zaś rozum - wiedzą.

## O SZCZĘŚCIU I LOSIE

209. Że perłę skrywa w głębinach
a trawę na wierzch wyłania,
samego morza to wina,
bo - perła perłą,
trawa zaś trawą zostanie.

Szczęście nawiedza jednego
Bez jego trosk, bez starania;
Innego zaś wciąż omija,
Choć za nim tylko ugania.

Jak cierpienie na ludzi spada niespodzianie,
Tak i szczęście - sam nie wiesz - przy twym boku stanie.
A sprawcą jest zawsze los.

215. [illegible]
choćby nawet i dary jakie [illegible]
patrzą nań, jakby po prośbie tam przyszedł.
O, jak nieszczęsne jest ludzkie ubóstwo!

218. Gdy człek zacny się biedzi z opłakanym losem,
Gdy sławny w nędznym rodzie ujrzał światło dnia,
Gdy złemu szczęście sprzyja dostatek mu niosąc -
Oto są trzy potknięcia, które Stwórca miał.

220. Nieprawość potrafisz zdobyć powodzenie,
[illegible] szczęście sięgniesz,
Jeśliś mądry, wiesz przecie - szczęście znajdziesz w lesie.
aż runiesz - nieprawości twoje się przygniotą.

Zaś z końcem runiesz sam zdziwiony i dosłownie.

222. Ptak i na sto pięćdziesiąt mil nawet
Dostrzeże łup przed sobą,
Ten sam ptak z woli losu nie widzi
Sideł, co są tuż obok.

# O DOBRYCH I ZŁYCH

Dobrzy ludzie, choćbyś ich i rozgniewał srodze,
Gdy zręcznie ich podejdziesz, gniew swój ułagodzą,
Podli nie zbędą złości, nie sfolgują nawet.
Złoto stopisz, choć twarde; spróbuj stopić trawę.

-

Jeśliś duszę ukształcił i serce pomnożył,
Nie ścierpisz krzywdy nawet i najlichszych stworzeń.

-

Chcesz się wznieść ponad tłumy, by tam błyszczeć rad,
Oświeć umysł, byś przejrzał mroki swoich wad.
Toż i słońce, nim wzejdzie w blaskach swych promieni,
Wpierw światłością rozprasza mroki nocnych cieni.

-

Jeśli nie możesz drogą dobrych iść do kresu,
Idź nią kawałek bodaj, dobrze drugim czyniąc,
Bo ci, co w takiej utkną wędrówce - nie zginą.

-

Nie złorzecz, nie nieś zemsty swoim krzywdzicielom,
Sami runą, jak drzewa wzrosłe nad topielą.

-

Człowiekowi zacnemu przysługa choć drobna
Na pożytek wychodzi i pożytek rodzi;
Złym ludziom, choćbyś świadczył dobrodziejstwa szczodrze,
Na złe im to wychodzi, i innym też szkodzi.
U krów - i licha nawet trawa mleko daje,
U węży - mleko nawet trucizną się staje.

-

Dobrodziejstwo, chociażby najdrobniejsze nawet,
Rozrodzi się, rozkrzewi, w sto gałęzi wzrośnie,
Gdy wybrańcy, dla których szczęście jest łaskawe,
Przeszczepią je na ludzi, co cnotami wzniośli.

-

Popełnisz czyn naganny, świadomie czy bez wiedzy,
A chcesz, by-ć przebaczono, już więcej tego nie czyń.

-

Naprzód rozniecasz ognie świętego ogniska,
Bogom ofiary składasz, czerwienią szat błyskasz,
Pleciesz warkocze, wdziewasz skórę antylopy -
Zdobędziesz zaufanie, jak wilk łupisz potem.

-

Człowiek-krętacz, gdy zechce, tak się zmyślnie sprawi,
Że nieprawdę za prawdę najszczerszą przedstawi,
Niby malarz, co biegły w malarskiej rutynie,
Na płaszczyźnie przedstawia góry i doliny.

Aby się w przyszłym życiu jak najgodniej stawić,

222. ~~Byś po śmierci oczyska łaskę, duszę zbawić,~~
uwijasz się tu, bliźnim dobrodziejstwa prawisz
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

227. Mędrców, którzy dotarli do najwyższej prawdy,
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
nie utrzyma na miejscu wątła nić lotosu.

228. [illegible]
[illegible]
na sile porządek świata spoczywa,
jak na ziemi każda istota żywa.

232. [illegible]
[illegible]
[illegible]
sideł, co są obok.

235. W niezmierny gość [illegible]
[illegible]
[illegible]

237. Ludzie się starzeją przez drogę [illegible]
konie, gdy je trzymasz bez ruchu, pod kluczem;
Kobiety, gdy ich żądzy nie nasycisz żarem,
odzienie pod działaniem słonecznego skwaru.

241. Dawniej, zanim się moje spełniły pragnienia,
noc mi się wlokła długo, noc się stokrotniła;
Szczęśliwy byłbym, gdyby noc trwała bez końca,
[illegible]

245. Wiedza ludzka to bezmiar, w nim strumienie liczne,
a życie nasze krótkie [illegible] przez przeszkody.
[illegible]
[illegible]

251. I drogocennych nawet klejnotów
za pieniądze dokupić się zdołasz,
Lecz za klejnoty one nie kupisz
chwilki jednej, gdy cię śmierć zawoła.

256. Kobiety, choć w swej żądzy są niepohamowane,
nie zdradzą mężów swoich, w hamulec się uzbroją,
gdy zbraknie wokół mężczyzn pieszczących pożądanie,
[illegible]

258. Człowiek, w którym niepokój mieszka i niemiłość,
ni wśród ludzi nie zazna spokoju, ni w lesie.
Wśród ludzi obcowanie udrękę mu niesie,
na odludziu go dręczy za ludźmi tęsknota.

Nieprawością potrafisz zdobyć powodzenie,
Współzawodników zwalczysz, i po szczęście sięgniesz,
Aże w końcu sam runiesz, zdruzgotan doszczętnie.

-

Cóż może być śmieszniejszego
W świecie spraw ludzkich i dociekań,
Jak ta, kiedy łotr nad łotry
Zwie łotrem zacnego człowieka?

## O MĄDRYCH I GŁUPICH oraz ŚLEPOCIE I ZAŚLEPIENIU

Mądry niech wiedzę zbiera i gromadzi mienie,
Jak gdyby miał żyć wiecznie, dzieląc młodych losy,
Jednak niech nigdy cnoty od siebie nie żenie,
Jak gdyby go śmierć trwale dzierżyła za włosy.

-

Mędrców, którzy dotarli do najwyższej prawdy,
Nie waż.lekce, bogactwo żadne ich nie skusi,
Do miejsca nie przywiąże, jak włókienko trawy.
Przeciież i słonia także, któremu w czas rui
Spływa z pyska posoka strugami się niosąc,
Nie utrzyma na miejscu wątła wić lotosu.

-

Człowiek dbały we wszystkim, z rozumem po społu,
Bacząc, by mu się nigdy nie potknęła noga,
Nie pozostawi ognia nawet śród popiołów,
Ni ciążącego długu, ni przy życiu wroga.

-

Rozsądny, kto z zasady spraw nie podejmuje,
Rozsądny też, kto podjęte do końca sprawuje.

-

Nazbyt przesadna czystość lub też zaniedbanie,
W przyganie czyli znowu w pochwałach przesada,
Zbytnia grzeczność, czy wreszcie grubiańskie łajanie -
To sześć znamion - z nich każde głupca zapowiada.

-

Nie spiesz się nigdy, w żadnej sprawie,
Bo pośpiech psuje każdą prawie.
Wiadomo - wszakoż dowiedzione:
W pośpiechu z pawia - głupiec zrobił wronę.

-

Brak ci tej wiedzy, która wątpliwość oddala,
A sprawy niewidoczne wydobywa na jaw,
Co jest tym okiem, którym wszystko widzisz lepiej -
Toś ślepiec!

166. Porywczość w gniewie, szorstki słów ton,
wrogie uczucia wzgardem bliźnich
nędza, kumanie się z hołotą,
czy w służbę iść do ludzi z nizin,
wszystko to cechy
których udziałem piekło już za życia.

170. Z sześciu przyczyn chorowy się rodzą:
gdy pijasz wody pełne miary,
jadasz potrawy ciężko-strawne,
śpisz w dzień, noc na czuwaniu schodzi,
wreszcie, gdy zaniedbując ciało
wstrzymujesz mocz, nie wydalasz kału.

171. Człek zacny z opłakanym gdy się biedzi losem,
szlachetny w nędznym rodzie ujrzał światło dnia,
podłemu szczęście sprzyja, pełnym dzwoni trzosem -
-to są trzy potknięcia, które Stwórca miał.

172. Człowiek [illegible]
[illegible]
ni ciążącego długu, ni przy życiu wroga.

268. Dni przyszłe mając na oku
[illegible]
a powodzenia się nie omijają
[illegible]

273. Choćbyś [illegible]
i siadł [illegible]
gdy sztukę życia zostawisz odłogiem,
nieobliczalny - z tym, coś posiadł, zginiesz.

279. Umykaj z kraju, gdzie brak wszelkiej władzy,
i z kraju, gdzie głos wiele do rządu się bierze,
i z kraju, gdzie kupiec na tronie posadzi,
i z kraju, kędy dziecko w dłoni berło dzierży.

281. Rozsądny, kto się w sprawy ~~drugiego~~ bliźniego nie wtrąca,
[illegible]

298. Nienaganne zganić, miernotę wynieść pod niebiosa,
to sztuki, które się uprawia dla zysku i grosza.

386. [illegible]
[illegible]

-

Nie spiesz się nigdy, w żadnej sprawie,
Bo pośpiech psuje każdą prawie.
Wiadomo - wszakoż dowiedzione:
W pośpiechu z pawia - głupiec zrobił wronę.

-

Brak ci tej wiedzy, która wątpliwość oddala,
A sprawy niewidoczne wydobywa na jaw,
Co jest tym okiem, którym wszystko widzisz lepiej -
Toś ślepiec!

Do lampy ćma leci, bo nie wie,
Że sparzą ją lampy płomienie;
I ryba, gdy wędki żer chwyta,
Też nie wie, że haczyk połyka.
A my, choć świadomi, jak zdradne
Namiętności i żądze pragnienia,
Nie wyzbywamy się żadnej.
Idźcie, niezbadana głębia zaślepienia!

-

Gdy wpychasz się w dom cudzy, choć nikt cię nie prosi,
Gdy kwapisz się z gadaniem, chociaż nie pytany,
Gdy chwalisz siebie, drugim rad prawisz nagany -
Oto cztery oznaki twej lekkomyślności.

## O CHCIWOŚCI

## O UBÓSTWIE I ~~l-e-k k-s-z-y-ś-l-n-o-ś-c-i~~

Jeśli ubogi w bogaczów dom wnijdzie,
Choćby nawet i dary jakie w-niósł w dom,
Patrzą nań, jakby po prośbie tam przyszedł.
O jak nieszczęsne jest ludzkie ubóstwa!

-

Nienaganne - zganić,
Biernotę - wynieść pod niebiosa,
Oto są sztuczki ludzkie
Uprawiane dla nabicia trzosa.

-

O zachłanności, nieznane ci prawdy oblicze,
Niby dziecko-ś! - Zadowolić, jakież są sposoby?
Tyś ogień nienasycony, i nic się nie liczysz,
Czy łatwo ci, czy też trudno przychodzi coś zdobyć.

## O MOŻNYCH WŁADCACH, SIŁE I ZDRADACH

Wielmoże są niby góry:
Wzniośli i kamienni razem,
I trudny też do nich dostęp,
Bo dzikie stwory ich strażą.

-

Potężnych nawet władców szczęście porzucało,
Gdy poniesieni zbytnio przez zarozumiałość,
Na czyn niedoważony nagle się porwali.

-

Wielką niegodziwość popełnia ten władca,
Co szóstą część plonów dla siebie w dań bierze,
A poddanych swoich jak dzieci nie strzeże.

-

Jakaż stąd korzyść sługom się dostaje,
Że pan ich bogaty, gdy im nic nie daje?
Cóż głodnej papudze, co drze się o głodzie,
Że drzewo kimsiuka plonny owoc zrodzi?

Zbroisz wojska, by walczyć, uzbrójże się w porę,
Bo cię zmoże przeciwnik uderzeniem skorym,
Jak sowa o północy oślepioną wronę.

-

Uda ci się raz wniknąć drobniutką szczeliną
W granice władztwa nawet potężnego wroga,
Z czasem wszystką jego zawładniesz dziedziną,
Jak w dziurawe naczynie wnikająca woda.

-

Siła jest ponad prawem,
Siła jest źródłem prawa,
Na sile ład świata spoczywa,
Jak na ziemi wszelka istota żywa.

## O ŻOŁCIE I ODDAWANIU CZCI

Dla braminów bogiem jest ogień,
Mędrzec boga swojego w głębi serca pieści,
Głupiec bałwana skleci - i ten dlań jest bogiem,
Obojętny - w czymkolwiek bóstwo swe umieści.

-

Dla braminów - ogień jest bóstwem czczonym,
Dla kast wszystkich - król jest guru-świętością,
Dla kobiet z rodu zacnego - małżonek,
A dla każdego - kto w dom wnijdzie gościem.

## O GOŚCIU I GOŚCINNOŚCI

Sto ofiar - mędrcy mówią - choćbyś złożył bogom,
Mniej waży niż życzenie przyjętych w dom gości,
Którzy najszczerzej życzą twym gościnnym progom.

-

Wejdzie w dom gość nieznany prosząc o gościnę,
A spragniony i głodny, przyjmij go z czcią winna,
Bo gdy uchybisz, rzeką - żeś zabił bramina.

## O KOBIETACH I DZIECIACH

Dawniej, zanim się moje spełniły pragnienia,
Noc mi się wlokła długo, noc się stokrotniła;
Szczęśliw byłbym, gdyby noc trwała nieskończenie
Teraz, gdyś już jest ze mną, pięknobrewo miła!

-

Zazdrości się wystrzegaj, leczony pilnie waruj,
Dziel się z nią zawsze wszystkim, co miłe, jej dogadza,
Bądź dla niej delikatnym, słów słodkich jej nie żałuj,
Jednak czuwaj najpilniej, byś nie wpadł pod jej władzę.

Jest sposób, że w więzi i żywe srebro utrzymasz;
Być serce kobiece wziąć w sidła - sposobu nie masz.

Albo to samo inaczej:

I żywe srebro nawet, gdy zechcesz, uwięzisz,
Lecz kobiecego serca nigdy nie zwyciężysz.

-

Serca kobiety nie złowisz,
To obraz w lustrze odbity;
Uczuć jej nie znasz, bo zmienne,
Jak ścieżki śród gór rozwite;
Umysł jej chwiejny - tak twierdzą -
Jak woda w lotusu listkach;
S ł o w e m :
Wychowywano kobietę z wadami,
Jak lianę z jadowitymi pędami.

-

Kłamstwo, oszukiwanie, zbytnia popędliwość,
Ciasnota umysłowa, folgowanie sobie,
Rozmyślne okrucieństwo i nadmierna chciwość -
Oto są przyrodzone, znane wady kobiet.

-

Szczęściu czy też kobiecie zaufasz - szalony.
Oboje - by wąż zwinnie - mkną na wszystkie strony.

-

Kobiety, choć w swej żądzy są niepohamowane,
Nie zdradzą własnych mężów, w hamulec się uzbroją -
Gdy zbraknie wokół mężczyzn niecnych pożądanie,
Albo też gdy niepewne służby się własnej boją.

-

Niewiasta niech się ozwie i słowem podpędzi,
Jużeś jest inny, człeku, i rwiesz się do lotu:
Nieosiągalne wczoraj - dziś ci lekkim będzie,
Ba, nawet niejadalne - dziś zjeść jesteś gotów.

-

Przez kobietę cześć możesz utracić i sławę,
Przez kobietę - przyjaciel serce ci zamyka,
Przez kobietę - na ziemi pędzisz dni swe łzawe,
Przeto - kobiety unikaj!

-

Gość w twym domu, i dziecko, władca, i twa żona -
Czy masz z czego, człowieku, czy ci dóbr nie stawa,
Nie bacząc na nic, jedno wołają wciąż: d a w a j !

-

Wśród takiej trójki synów: gdy ci zmarł już jeden,
Drugi się nie urodził, trzeci zaś jest głupi,
Dwóch pierwszych wybierz raczej, mając to na oku,
Że po nich raz zapłaczesz, stratę łzą okupisz,
Gdy trzeci - ból zadaje wciąż, na każdym kroku.

## O ŚMIERCI i ŻYCIU POŚMIERTNYM

I drogocennych klejnotów
Za pieniądze dokupić się zdołasz,
Lecz za milion klejnotów nie kupisz
Chwilki nawet, gdy śmierć cię zawoła.

-

Jak kwiat się wykształca i owoc
Samorodnie, gdy czas nań przychodzi,
Tak samo i czyn twój gdzieś, znowu,
W swoim czasie owoce zrodzi.

-

Gdy po śmierci twój zewłok już spłonie na stosie,
Pójdą za twoją duszą w ślad uczynki twoje;
Pomnij-że na to, człecze, i co dnia, powoli,
Skrzętnie zbieraj na drogę zasług swoich kłosie.

-

Aby się w przyszłym życiu jak najgodniej stawić,
Uwijasz się tu, bliźnim dobrodziejstwa prawisz
Za pieniądze, coś niecnie, łajdactwami zdobył;
Wiedz jednak, że i w onym pośmiertnym rachunku
Nie spożyje owoców swych dobrych uczynków,
Kto doszedł do majątku nieprawym sposobem.

## V A R I A

W dżdżystej porze, gdy słońce zza chmur się nie jawi,
Gdy księżyc we wspomnieniach jeno sieje blaski,
Gwiazdy zgasną, świat wszystek w ciemnościach się pławi -
Radością oczu naszych - ~~świetlik~~ robak świętojański.

-

Ciało oczyścisz - wodą,
Serce - prawdą,
Duszę - nauką świętą i ascezą,
Rozum - wiedzą.

-

Że perłę skrywa w głębinach,
A trawę na wierzch wyłania,
Samego morza to wina,
Bo - perła perłą,
a trawa trawą zostanie.

-

Wiedza ludzka to bezmiar, strumienie w nim liczne,
Życie zaś nasze krótkie i mknie przez przeszkody;
Czerp więc z bezmiaru wiedzy, co zdrojem krynicznym -
Jak flaming, co sam mleko, choć zmieszane z wodą.

-

Człowiek, w którym niepokój mieszka i nim miota,
Ni wśród ludzi nie zazna spokoju, ni w lesie:
Wśród ludzi obcowanie udrękę mu niesie,
Na odludziu go dręczy za ludźmi tęsknota.

# APORIZMY STAROINDYJSKIE

## O ŻYCIU

Poz. 103

jeszcze,
o nurtem płynie,
lecze.
w wysokiej cenie,
bywa opłaca,
wego majem,
się zwraca
kraju?

myśli wiodło,
e składną,
ysięgę szczodrą,
całuj,

spokój,

lnie.

giniesz.

pierają,

rze.

władzy,
się bierze,
posadzą,
to dzierży.

toczy;
przyjaciel -
drożyn.

# APORIZMY STAROINDYJSKIE

## O ŻYCIU

Dziecko całe swe życie ma przed sobą jeszcze,
Młodzieniec wszedł już w życie, z jego nurtem płynie,
Kogo zaś wiek obarczył, za sobą je wlecze.
Niech więc chłopiec swą przyszłość ma w wysokiej cenie,
Jak dobro, co niemałym trudem się zdobywa opłaca,
Młodzieniec niech się cieszy życia swego majem,
Ale starzec - dlaczego co krok wstecz się zwraca
I spogląda, jak człowiek wypędzony z kraju?

*

Pragniesz, by ci się w życiu po twej myśli wiodło,
Pomnij - przy powitaniu grzecznie ręce składać,
I grzecznych słów dobierać, kłaść przysięgę szczodrą,
I kłaniając się bliźnim stopy niemal całuj,
I nikomu, i nigdy obietnic nie żałuj.

\-

Kto przyszłe dni ma na oku,
I kto przytomnie kroczy, zachowując spokój,
Tych powodzenie nie minie.
Leniwy i chwiejny - ten po drodze zginie.

\-

Choćbyś bogactwa na-gromadził mnogie
I siadł na stolca władczego wyżynie,
Gdy sztukę życia zostawisz odłogiem,
Nieobliczalny - z tym, coś posiadł, zginiesz.

\-

Krewni, gdy się wzajemnie o siebie wspierają,
I o wszelakiej porze
Podpory sobie wzajem użyczają,
Swe siły mnożą,
I wiedzie się im, jak lotusom w jeziorze.

\-

Umykaj z kraju - gdzie brak wszelkiej władzy,
I zkraju - gdzie głów wiele do rządów się bierze,
I z kraju - gdzie kobietę na tronie posadzą,
I z kraju - kędy dziecko w dłoni berło dzierży.

\-

Obcowanie z drogimi sercu osobami
Jest nietrwałe, a życie jak koło się toczy;
Toteż ojciec czy matka, brat czy też przyjaciel -
Są to spotkania tylko śród życiowych drożyn.

\-

## O WODZIE I CHOROBACH, STAROŚCI I STARZENIU SIĘ

Gdy cię niestrawność dręczy - woda cię uzdrowi,
Gdyś zdrów i trawisz dobrze - przyda ci tężyzny,
W czas jedzenia gdy pijesz - nektarem ją zowiesz,
A po jedzeniu - z ciała przepędza trucizny.

-

Choroby z sześciu powodów się rodzą:
Gdy pijasz wodę bez umiaru,
Jadasz potrawy ciężkostrawne,
Śpisz w dzień, noc na czuwaniu schodzi,
Wstrzymujesz mocz, i nie wydalasz kału.

-

Ciało zwiotczało,
Głowa siwa się kiwa,
Zęby wypadły z gęby,
Ręka się trzęsie, kiedy za kij ima,
Jednak - nadzieja błazna się wciąż trzyma,
Nieczyście żywa.

-

Ludzie się starzeją - przez częste podróże,
Konie - gdy je trzymasz bez ruchu, pod kluczem,
Kobiety - gdy ich żądzy nie nasycisz żarem,
Odzienie - pod działaniem słonecznego skwaru.

-

## O SZCZĘŚCIU I LOSIE

Szczęście nawiedza jednego
Bez jego trosk, bez starania;
Innego zaś wciąż omija,
Choć za nim tylko ugania.

-

Jak cierpienie na ludzi spada niespodzianie,
Tak i szczęście - sam nie wiesz - przy twym boku stanie.
A sprawcą jest zawsze L o s .

-

Gdy człek zacny się biedzi z opłakanym losem,
Gdy sławny w nędznym rodzie ujrzał światło dnia,
Gdy złemu szczęście sprzyja dostatek mu niosąc -
Oto są trzy potknięcia, które Stwórca miał.

-

Gdy los cię ściga srogi i wszystko-ć wciąż rwie się,
Pomimo starań twoich, cóż poczniesz, człowieku?
Jeśliś mądry, wiesz przecie - szczęście znajdziesz w lesie.

-

Ptak i na sto pięćdziesiąt mil nawet
Dostrzeże łup przed sobą;
Ten sam ptak z woli losu nie widzi
Siedzi , co są tuż obok.

# O DOBRYCH I ZŁYCH

Dobrzy ludzie, choćbyś ich i rozgniewał srodze,
Gdy zręcznie ich podejdziesz, gniew swój ułagodzą,
Podli nie zbędą złości, nie sfolgują nawet.
Złoto stopisz, choć twarde; spróbuj stopić trawę.

-

Jeśliś duszę ukształcił i serce pomnożył,
Nie ścierpisz krzywdy nawet i najlichszych stworzeń.

-

Chcesz się wznieść ponad tłumy, by tam błyszczeć rad,
Oświeć umysł, byś przejrzał mroki swoich wad.
Toż i słońce, nim wzejdzie w blaskach swych promieni,
Wpierw światłością rozprasza mroki nocnych cieni.

-

Jeśli nie możesz drogą dobrych iść do kresu,
Idź nią kawałek bodaj, dobrze drugim czyniąc,
Bo ci, co w takiej utkną wędrówce - nie zginą.

-

Nie złorzecz, nie nieś zemsty swoim krzywdzicielom,
Sami runą, jak drzewa wzrosłe nad topielą.

-

Człowiekowi zacnemu przysługa choć drobna
Na pożytek wychodzi i pożytek rodzi;
Złym ludziom, choćbyś świadczył dobrodziejstwa szczodrze,
Na złe im to wychodzi, i innym też szkodzi.
U krów - i licha nawet trawa mleko daje,
U węży - mleko nawet trucizną się staje.

-

Dobrodziejstwo, chociażby najdrobniejsze nawet,
Rozrodzi się, rozkrzewi, w sto gałęzi wzrośnie,
Gdy wybrańcy, dla których szczęście jest łaskawe,
Przeszczepią je na ludzi, co cnotami wzniośli.

-

Popełnisz czyn naganny, świadomie czy bez wiedzy,
A chcesz, by-ć przebaczono, już więcej tego nie czyń.

-

Naprzód rozniecasz ognie świętego ogniska,
Bogom ofiary składasz, czerwienią szat błyskasz,
Pleciesz warkocze, wdziewasz skórę antylopy -
Zdobędziesz zaufanie, jak wilk łupisz potem.

-

Człowiek-krętacz, gdy zechce, tak się zmyślnie sprawi,
Że nieprawdę za prawdę najszczerszą przedstawi,
Niby malarz, co biegły w malarskiej rutynie,
Na płaszczyźnie przedstawia góry i doliny.

Nieprawością potrafisz zdobyć powodzenie,
Współzawodników zwalczysz, i po szczęście sięgniesz,
Aże w końcu sam runiesz, zdruzgotan doszczętnie.

-

Cóż może być śmieszniejszego
W świecie spraw ludzkich i dociekań,
Jak to, kiedy łotr nad łotry
Zwie łotrem zacnego człowieka?

## O MĄDRYCH I GŁUPICH oraz ŚLEPOCIE I ZAŚLEPIENIU

Mądry niech wiedzę zbiera i gromadzi mienie,
Jak gdyby miał żyć wiecznie, dzieląc młodych losy,
Jednak niech nigdy cnoty od siebie nie żenie,
Jak gdyby go śmierć trwale dzierżyła za włosy.

-

Mędrców, którzy dotarli do najwyższej prawdy,
Nie waż lekce, bogactwo żadne ich nie skusi,
Do miejsca nie przywiąże, jak włókienko trawy.
Przecież i słonia także, któremu w czas rui
Spływa z pyska posoka strugami się niosąc,
Nie utrzyma na miejscu wątła wić lotosu.

-

Człowiek dbały we wszystkim, z rozumem po społu,
Bacząc, by mu się nigdy nie potknęła noga,
Nie pozostawi ognia nawet śród popiołów,
Ni ciążącego długu, ni przy życiu wroga.

-

Rozsądny, kto z zasady spraw nie podejmuje,
Nierozsądny też, kto podjęte do końca sprawuje.

-

Nazbyt przesadna czystość lub też zaniedbanie,
W przyganie czyli znowu w pochwałach przesada,
Zbytnia grzeczność, czy wreszcie grubiańskie łajanie -
To sześć znamion - z nich każde głupca zapowiada.

-

Nie spiesz się nigdy, w żadnej sprawie,
Bo pośpiech psuje każdą prawie.
Wiadomo - wszakoż dowiedzione:
W pośpiechu z pawia - głupiec zrobił wronę.

-

Brak ci tej wiedzy, która wątpliwość oddala,
A sprawy niewidoczne wydobywa na jaw,
Co jest tym okiem, którym wszystko widzisz lepiej -
Toś ślepiec!

Do lampy ćma leci, bo nie wie,
Że sparzą ją lampy płomienie;
I ryba, gdy wędki żer chwyta,
Też nie wie, że haczyk połyka.
A my, choć świadomi, jak zdradne
Namiętności i żądze pragnienia,
Nie wyzbywamy się żadnej.
Iście, niezbadana głębia zaślepienia!

-

Gdy wpychasz szę w dom cudzy, choć nikt cię nie prosi,
Gdy kwapisz się z gadaniem, chocieś nie pytany,
Gdy chwalisz siebie, drugim rad prawisz nagany -
Oto cztery oznaki twej lekkomyślności.

## O CHCIWOŚCI I UBÓSTWIE

Jeśli ubogi w bogaczów dom wnijdzie,
Choćby nawet i dary jakie wniósł w dom,
Patrzą nań, jakby po prośbie tam przyszedł.
O jak nieszczęsne jest ludzkie ubóstwa!

-

Nienaganne - zganić,
Miernotę - wynieść pod niebiosa,
Oto są sztuczki ludzkie
Uprawiane dla nabicia trzosa.

-

O zachłanności, nieznane ci prawdy oblicze,
Niby dziecko-ś! - Zadowolić, jakież są sposoby?
Tyś ogień nienasycony, i nic się nie liczysz,
Czy łatwo ci, czy też trudno przychodzi coś zdobyć.

-

## O MOŻNYCH WŁADCACH, SILE I RZĄDACH

Wielmoże są niby góry:
Wzniośli i kamienni razem,
I trudny też do nich dostęp,
Bo dzikie stwory ich strażą.

-

Potężnych nawet władców szczęście porzucało,
Gdy poniesieni zbytnio przez zarozumiałość,
Na czyn niedoważony nagle się porwali.

-

Wielką niegodziwość popełnia ten władca,
Co szóstą część plonów dla siebie w dań bierze,
A poddanych swoich jak dzieci nie strzeże.

-

Jakaże stąd korzyść sługom się dostaje,
Że pan ich bogaty, gdy im nic nie daje?
Cóż głodnej papudze, co drze się o głodzie,
Że drzewo kimsiuka plonny owoc zrodzi?

Zbroisz wojska, by walczyć, uzbrójże się w porę,
Bo cię zmoże przeciwnik uderzeniem skorym,
Jak sowa o północy oślepioną wronę.

-

Uda ci się raz wniknąć drobniutką szczeliną
W granice władztwa nawet potężnego wroga,
Z czasem wszystką jego zawładniesz dziedziną,
Jak w dziurawe naczynie wnikająca woda.

-

Siła jest ponad prawem,
Siła jest źródłem prawa,
Na sile ład świata spoczywa,
Jak na ziemi wszelka istota żywa.

## O KULCIE I OBDAWANIU CZCI

Dla braminów bogiem jest ogień,
Mędrzec boga swojego w głębi serca pieści,
Głupiec bałwana skleci - i ten dlań jest bogiem,
Obojętny - w czymkolwiek bóstwo swe umieści.

-

Dla braminów - ogień jest bóstwem czczonym,
Dla kast wszystkich - król jest guru-świętością,
Dla kobiet z rodu zacnego - małżonek,
A dla każdego - kto w dom wnijdzie gościem.

## O GOŚCIU I GOŚCINNOŚCI

Sto ofiar - mędrcy mówią - choćbyś złożył bogom,
Mniej waży niż życzenie przyjętych w dom gości,
Którzy najszczerzej życzą twym gościnnym progom.

-

Wejdzie w dom gość nieznany prosząc o gościnę,
A spragniony i głodny, przyjmij go z czcią winną,
Bo gdy uchybisz, rzeką - żeś zabił bramina.

## O KOBIETACH I DZIECIACH

Dawniej, zanim się moje spełniły pragnienia,
Noc mi się wlokła długo, noc się stokrotniła;
Szczęśliw byłbym, gdyby noc trwała nieskończenie
Teraz, gdyś już jest ze mną, pięknobrewo miła!

-

Zazdrości się wystrzegaj, leczony pilnie waruj,
Dziel się z nią zawsze wszystkim, co miłe, jej dogadza,
Bądź dla niej delikatnym, słów słodkich jej nie żałuj,
Jednak czuwaj najpilniej, byś nie wpadł pod jej władzę

1770

Jest sposób, że w więzi i żywe srebro utrzymasz;
Byś serce kobiece wziął w sidła - sposobu nie masz.

Albo to samo inaczej: -

I żywe srebro nawet, gdy zechcesz, uwięzisz,
Lecz kobiecego serca nigdy nie zwyciężysz.

-

Serca kobiety nie złowisz,
To obraz w lustrze odbity;
Uczuć jej nie znasz, bo zmienne,
Jak ścieżki śród gór rozwite;
Umysł jej chwiejny - tak twierdzą -
Jak woda w lotusu listkach;
S ł o w e m :
Wychowywano kobietę z wadami,
Jak lisnę z jadowitymi pędami.

-

Kłamstwo, oszukiwanie, zbytnia popędliwość,
Ciasnota umysłowa, folgowanie sobie,
Bezmyślne okrucieństwo i nadmierna chciwość -
Oto są przyrodzone, znane wady kobiet.

-

Szczęściu czy też kobiecie zaufasz - szalonyś.
Oboje - by wąż zwinnie - mkną na wszystkie strony.

-

Kobiety, choć,w swej żądzy są niepohamowane,
Nie zdradzą własnych mężów, w hamulec się uzbroją -
Gdy zbraknie wokół mężczyzn niecnych pożądanie,
Albo też gdy niepewne służby się własnej boją.

-

Niewiasta niech się ozwie i słowem odpędzi,
Jużeś jest inny, człeku, i rwiesz się do lotu:
Nieosiągalne wczoraj - dziś ci lekkim będzie,
Ba, nawet niejadalne - dziś zjeść jesteś gotów.

-

Przez kobietę cześć możesz utracić i sławę,
Przez kobietę - przyjaciel serce ci zamyka,
Przez kobietę - na ziemi pędzisz dni swe łzawe,
Przeto - kobiety unikaj!

-

Gość w twym domu, i dziecko, władca, i twa żona -
Czy masz z czego, człowieku, czy ci dóbr nie stawa,
Nie bacząc na nic, jedno wołają wciąż: d a w a j !

-

Wśród takiej trójki synów: gdy ci zmarł już jeden,
Drugi się nie urodził, trzeci zaś jest głupi,
Dwóch pierwszych wybierz raczej, mając to na oku,
Że po nich raz zapłaczesz, stratę łzą okupisz,
Gdy trzeci - ból zadaje wciąż, na każdym kroku.

## O ŚMIERCI i ŻYCIU POŚMIERTNYM

I drogocennych klejnotów
Za pieniądze dokupić się zdołasz,
Lecz za milion klejnotów nie kupisz
Chwilki nawet, gdy śmierć cię zawoła.

-

Jak kwiat się wykształca i owoc
Samorodnie, gdy czas nań przychodzi,
Tak samo i czyn twój gdzieś, znowu,
W swoim czasie owoce zrodzi.

-

Gdy po śmierci twój zewłok już spłonie na stosie,
Pójdą za twoją duszą w ślad uczynki twoje;
Pomnij-że na to, człecze, i co dnia, powoli,
Skrzętnie zbieraj na drogę zasług swoich kłosie.

-

Aby się w przyszłym życiu jak najgodniej stawić,
Uwijasz się tu, bliźnim dobrodziejstwa prawisz
Za pieniądze, coś niecnie, łajdactwami zdobył;
Wiedz jednak, że i w onym pośmiertnym rachunku
Nie spożyje owoców swych dobrych uczynków,
Kto doszedł do majątku nieprawym sposobem.

## V A R I A

W dżdżystej porze, gdy słońce zza chmur się nie jawi,
Gdy księżyc we wspomnieniach jeno sieje blaski,
Gwiazdy zgasną, świat wszystek w ciemnościach się pławi -
Radością oczu naszych - świetlik świętojański.

-

Ciało oczyścisz - wodą,
Serce - prawdą,
Duszę - nauką świętą i ascezą,
Rozum - wiedzą.

-

Że perłę skrywa w głębinach,
A trawę na wierzch wyłania,
Samego morza to wina,
Bo - perła perłą,
Trawa trawą zostanie.

-

Wiedza ludzka to bezmiar, strumienie w nim liczne,
Życie zaś nasze krótkie i mknie przez przeszkody;
Czerp więc z bezmiaru wiedzy, co zdrojem krynicznym -
Jak flaming, co ssie mleko, choć zmieszane z wodą.

-

Człowiek, w którym niepokój mieszka i nim miota,
Ni wśród ludzi nie zazna spokoju, ni w lesie:
Wśród ludzi obcowanie udrękę mu niesie,
Na odludziu go dręczy za ludźmi tęsknota.

s. 7 (skr.)
11 (praktyk)

Poz. 105, 181, 241, 261

S.7 (skr.)
11 (praktyk)



indyjska literatura obejmuje piśmiennictwo zarówno [illegible] jak też w [illegible] sposoby produkcji [illegible] liczebności [illegible] literaturę grecką i rzymską razem wzięte, [illegible] jeden z tych sposobów produkcji musiałby prędzej lub później wziąć górę nad drugim [illegible] przypadłoby wielkiemu [illegible] w znanej nam postaci późniejszy od tekstu [illegible] Nie jest to więc po [illegible] dwóch form produkcji [illegible] Jedna musi dominować, panować, a druga - odgrywać rolę pomocniczą i o ile możności przystosowywać się do formy dominującej. Gospodarka oparta na najnowszych osiągnięciach technicznych musi siłą rzeczy dominować. Skoro [illegible] ten tekst "Czarną J.", w [illegible] wymaga działań wielkich maszyn, [illegible] "Białej J.", nie mającej takiego dodatku), i może pochodzić z końca II lub początku I tysiąclecia p.n.e.; w każdym razie jest [illegible] późniejszy od Rygwedy o kilka wieków. [illegible] jest przeważnie ze zwrotek [illegible] z Rygwedy, lecz ułożonych odrębnie [illegible] i częściowo nieco zmienionych; był to bowiem podręcznik śpiewu liturgicznego i ważna tu była przede wszystkim notacja muzyczna. [illegible] literatury wedyjskiej nastręcza często [illegible] w rozumieniu, [illegible] ten [illegible] lub [illegible] wydarzeń rozstrzygnął ów spór i nikt dzisiaj nie [illegible] w to, że w najbliższej przyszłości nastąpi [illegible]

kolonialny.

Czy jest rzeczą możliwą, aby w jakimś kraju stale się obok siebie rozwijały dwa zupełnie różne sposoby produkcji: jeden oparty na wielkim przemyśle maszynowym i industrializacji, a druga - głównie na chałupnictwie? Taka sytuacja jest nie do pomyślenia, albowiem jeden z tych sposobów produkcji musiałby prędzej lub później wziąć górę nad drugim i nie ulega wątpliwości, że zwycięstwo przypadłoby wielkiemu przemysłowi maszynowemu, chyba te zapobiegałoby się temu pozagospodarczymi środkami przymusu. Nie jest to więc po prostu sprawa skoordynowania ze sobą dwóch form produkcji i gospodarki. Jedna musi dominować, panować, a druga - odgrywać rolę pomocniczą i o ile możności przystosowywać się do formy dominującej. Gospodarka oparta na najnowszych osiągnięciach technicznych musi siłą rzeczy dominować. Skoro techniczny proces produkcji wymaga dzisiaj wielkich maszyn, musimy się pogodzić z tą koniecznością a także z wszystkimi wynikającymi stąd komplikacjami i konsekwencjami. Jesteśmy za decentralizacją przemysłu wszędzie, gdzie na to pozwala techniczny proces produkcji. Ale powinniśmy zawsze stosować w procesach produkcji najnowsze zdobycze techniki, albowiem trzymać się zacofanych, przestarzałych metod wytwórczych - z wyjątkiem wypadków, w których chodzi o środki doraźne, przejściowe - znaczy hamować wzrost i rozwój.

Dyskusja nad tym, który przemysł posiada więcej zalet, wielki czy drobny, wydaje się dzisiaj zupełnie bezprzedmiotowa, bo już sam rozwój wydarzeń na świecie rozstrzygnął ten spór na korzyść przemysłu wielkiego. Także w Indiach rozwój wydarzeń rozstrzygnął ów spór i nikt dzisiaj nie wątpi w to, że w najbliższej przyszłości nastąpi szybkie uprzemy-

wrotka i przemysłu wiejskiego. Gandhi rozumiał, że trzeba pójść tą drogą, jeżeli chce się pośpieszyć z natychmiastową pomocą wielkiej liczbie całkowicie lub częściowo bezrobotnych i nie dopuścić do tego, aby klęska bezrobocia rozszerzyła się po całych Indiach i sparaliżowała masy; jeżeli chce się bodaj cokolwiek podnieść poziom życia ogółu wieśniaków i nauczyć ich, że trzeba polegać na własnych siłach, że nie wolno im bezradnie, jakby byli rozbitkami na morzu, oczekiwać pomocy od innych. A jeśli ma to być wykonane bez nakładu wielkich kapitałów - nie ma innego wyjścia. Poza złem tkwiącym w obcych rządach i towarzyszącej im eksploatacji kraju, poza brakiem możliwości inicjowania i realizowania projektów wielkich reform - najważniejszym problemem Indii był brak kapitałów przy dużej ilości rąk zdolnych do pracy, niemożność wykorzystania marnującej się siły roboczej, zatrudnienia rąk zdolnych do pracy, ale nic nie wytwarzających.

Przeprowadza się często nierozsądne porównywania między siłą człowieka a mocą maszyn. Oczywiście, wielka maszyna może zastąpić pracę tysięcy ludzi, ale jeżeli w wyniku wprowadzenia maszyny tysiące ludzi zostaje skazanych na bezrobocie i przymieranie głodem, to trudno taką innowację określać, jak zdobycz społeczną, chyba że się ten cały problem rozpatruje z dalekiej perspektywy, przewidując zmiany w istniejących warunkach socjalnych. Jeżeli zaś w jakimś kraju w ogóle jeszcze nie są w użyciu, bezsensowne jest tam porównywanie pracy ręcznej z pracą maszynową. Natomiast zawsze i wszędzie korzystny jest - zarówno z indywidualnego jak i narodowego punktu widzenia - wzrost liczby ludzi zatrudnionych w procesie produkcji. Wprowadzenie maszyn na wielką skalę tylko wtedy nie koliduje ze wzrostem zatrudnienia, gdy nowy przemysł maszynowy

zamarła

zatrudnienie, jest solidny i pomysłowy"[1].

W ciągu ostatnich dwóch-trzech lat wyrósł przemysł chemiczny w Indiach, budowa okrętów nieco się rozwinęła i stworz no zaczątki przemysłu samolotowego. Wszystkie gałęzie przemysłu łącznie z fabrykami włókienniczymi i jutowymi, mimo nałożenia dodatkowych podatków, osiągnęły wielkie zyski i nagroma dziły duże kapitały. Rząd Indii wydał zakaz inwestowania kap tałów w nowych przedsiębiorstwach przemysłowych. Ostatnio te zakaz nieco złagodzono. I już to nieznaczne złagodzenie wywołało duże ożywienie w kołach wielkoprzemysłowych, które opra cowały rozległe projekty budowy nowych zakładów. Jak się wydaje, Indie, których rozwój tak długo hamowano, znajdują się najwidoczniej w przededniu industrializacji na wielką skalę.

---

1 Komentując fakt złożenia ad acta memoriału Komisji Grady'ego, wychodzące w Bombaju pismo Commerce z 28 listopada 1942 roku pisało: "Faktem jest, że bardzo wpływowe koła zagraniczne energicznie hamują dalsze uprzemysłowienie naszego kraju, aby w latach powojennych nie groziła Zachodowi konkurencja Wschodu".

niejszych o 2-3 ww.(--Aswaghosza)co najmniej. Poprzednikami --Kalidasy byli zapewne: Bhasa(w.III lub IV?),jeżeli rzeczywiście od niego pochodzi 13 przeważnie krótkich utworów dramatycznych,nawiązujących również przeważnie do Mahabharaty,oraz --Siudraka. Po Kalidasie wymienić trzeba: Wisiakhadattę,autora godnej uwagi sztuki pt. Mudraraksasa ("Rakszasa z pieczęcią"),osnutej na kanwie intrygi politycznej i mającej za bohatera --Czanakję; dalej --Harszę i --Bhawabhutiego. Liczne utwory dramatyczne późniejsze,w tym i dramaty historyczne lub pseudohistoryczne,sławiące jakiegoś władcę lub wielmożę,układano po nasze dni; trzymano się jednak przy tym na ogół ustalonego dawno wzoru i tematy czerpano zazwyczaj z dawnej literatury. Osobno wspomnieć wypada z jednej strony o dramatych alegorycznych - najsławniejszy z nich xxxxxxxxx,pt. Prabodhacandrodaya "Wzejście Księżyca poznania",ułożony przez Kr(i)sznamisrę pod koniec w.XI,wywołał wiele naśladownictw - z drugiej o drobniejszych utworach dwojakiego rodzaju: jedne,zw. prahasana i przypominające nieco europejskie farsy,a zaświadczone późno,zasadniczo dopiero od w.XII,uprawiają satyrę polityczną i religijną,nieraz mało wybredną; drugie,zw. bhana i częściowo znacznie starsze(kilka może z w.VI lub VII),posługują się monologiem hulaki-pięknoducha,opowiadającego o swych przygodach miłosnych

przeżytych ostatniej nocy oraz ewent.o zamysłach na najbliższą przyszłość. Do gatunku zw.mahakawja (--kawja) zalicza się oprócz dwu epopei --Kalidasy i jego "Megnaduty" zazwyczaj tylko kilka utworów późniejszych, treści również epicko-lirycznej, jak: Kiratardżunija "Walka kiraty/tj. myśliwca z gór, jakiego postać przybrał --Siwa/ z Ardżuną" Bharawiego (zapewne w.VI), Sisiupalawadha "Zabicie Sisiupali /przez obrażonego Kryszną/" Maghy (zapewne w.VII lub VII/VIII) i Najszadhaczarita "Żywot i czyny władcy Niszadhów /tj. Nali/" Srihharszy (w.XII), wszystkie trzy osnute na wątkach Mahabharaty; zamiast tego ostatniego utworu niektórzy wymieniają inny, Rawanawadha "Zabicie Rawany", zwany też Bhattikawja jako ułożony przez Bhattiego (zapewne w.VI) a osobliwy przez to, że konsekwentnie ilustruje jednocześnie reguły gramatyki i poetyki. Poematy typu mahakawji powstawały też później, aż do naszych czasów, ku czci np. jakiegoś władcy (tak najczęściej). Z zakresu liryki trzeba wymienić --Amaru i --Dżajadewę jako poetów niezwykle cenionych, także na Zachodzie. Amaru reprezentował zarazem częściowo twórczość aforystyczną, z ograniczeniem do erotyki. W zakresie znacznie szerszym przedstawicielem jej był --Bhartr(i)hari, ale ten rodzaj liter. kwitł w Indiach b. bujnie i w ciągu wielu ww., jak świadczy mnóstwo miejsc i nawet całych partii Mahabharaty oraz, choć już na mniejszą skalę, --Ramajany.

1776

potem zaś osobne zbiorki liczące jedną lub kilka setek(siataka)o treści lirycznej,liryczno-refleksyjnej,liryczno-dydaktycznej,już to religijnej, już to świeckiej albo i mieszanej;o wielkiej popularności takich zbiorków świadczy jasno częste ich przeredagowywanie i rozszerzanie(np.zbiorek przypisywany --Czaurjakji,lecz traktujący o tematach b.rozmaitych,ma wiele redakcji).Co najmniej też od w.XI powstawały i antologie,układane wg tematów zawartych tam utworów;uratowałosię dzięki nim niejedno z twórczości poetów poza tym zapomnianych.Jeszcze bujniej niż liryka rozkwitła literatura bajek i baśni,znów zaświadczonych w Mahabharacie(i w --Dżatakach;--Hitopadesie,--Pańczatantra),czasem też w literaturze wedyjskiej z najdawniejszą włącznie,choć częściowo tylko w postaci aluzji.Bogactwo tego działu literatury ~~z~~ indyjskiej sprawiło,że nawet w połowie ub.w.wywodzono wszelkie bajki i baśnie z Indii;dopiero dalsze badania wykazały,że jedynie wiele motywów i wątków,nieraz i całych opowieści przeniknęło z Indii na Zachód, m.in.do bajek --Lafontaine'a,--Grimma,--Andersena.Mniej lub więcej ściśle spokrewnione z tym działem lit.są opowieści i opowiadania(--Br(i)hatkatha,Kathasaritsagara,Śiukasaptati,Vetalapańczawinsiatika),a także powieści,stanowiące w dawnych Indiach niejako rozszerzoną postać opowieści,tylko w prozie,i to prozie b.trudnej,wy-

szukanej,często wprost wyrafinowanej,pod tym względem współzawodniczącej z poezją typu zw.mahakawja(jw.;--Bana,--Dandin,--Subandhu);wobec tego też związki pomiędzy powieścią sanskrycką a starogrecką(szczególnie w epoce zw.aleksandryjską), jakich się dawniej próbowano doszukiwać,są zgoła nieprawdopodobne pomimo pewnych,zresztą b.nielicznych a całkiem powierzchownych,podobieństw(b. podobny stan rzeczy trzeba było ostatecznie stwierdzić w zakresie dramatu i nd.i greck.).Pisanie po sanskrycku przetrwało częściowo do naszych dni (--sanskryt).

--buddyzm i --dżinizm,postaci reakcji przeciw --braminizmowi,zerwały z sanskrytem,zwracając się do szerokich mas w języku dla nich zrozumiałym, tj.średnioindoaryjskim(--palijski kanon).Tak było długo w obrębie --mahajany;ale jeden z odłamów --hinajany(sarwastiwadinowie;--Nagardżuna) posługiwał się nadal sanskrytem(--Tripitaka),a z czasem język ten zapanował i w piśmiennictwie mahajany,choć w postaci mało poprawnej.Podobnie było z dżinizmem(zob.n.).Religijna literatura budd.w sanskrycie jest b.bogata,a wiele tekstów przełożono b.dawno na chin.lub tybet.(często też się zachowały tylko te przekłady).Już może w w. II p.n.e.powstał zbiór legend Awadanasiataka "setka czynów (bohaterskich lub godnych uwagi)",ilustrujący skutki uczynków poprzedniego żywota;po-

dobny treścią jest anonimowy również tekst o "awadanach niebiańskich"(Diwjawadana),zestawiony może w w.IV n.e.z tekstów różnej daty.Słynny i na Zachodzie jest od wieku z górą dzięki przekładowi --Burnoufa "Lotos dobrego prawa(lub:prawdziwej religii)",Saddharmapundarika,najważniejszy tekst mahajanistyczny,sławiący --Buddę prawie jakboga nad bogami,znów złożony z partii starszych(w.I?) i nowszych(w.II/III?),przekładany kilkakrotnie na chiń.,m.in.w r.286,ogromnie popularny wszędzie wśród buddystów.W sanskrycie "mieszanym"(--sanskryt)ułożone są dwa inne ważne teksty:mahajanistyczna Lalitawistara "Szczegółowa opowieść o igraniu/tj.żywocie Buddy/",z materiałami starymi(od w.II p.n.e.?)i późniejszymi (pierwsze ww.n.e.?),rojąca się od cudów,oraz hinajanist.w zasadzie Mahawastu"Wielka rzecz",też niby opowiadająca żywot Buddy,lecz wtrącająca raz po raz dżataki,awadany,sutry(główny zrąb z pierwszych ww.n.e.?).W sanskrycie starannym pisał --Aśwaghosza,a językiem wręcz wypieszczonym stylistycznie posłużył się Arjasiura w "Girlandzie dżatak"(Dżatakamala;w.IV zapewne).Liczne są dzieła filozof.budd.,szczególnie z zakresu logiki,wywołane koniecznością polemizowania z logiką(--ajaja) bramińską a powstałe w okresie od połowy(mniej więcej) I tysl.n.e.do w.XII,kiedy logika bram.wzięła ostatecznie górę.W tymże czasie buddy-ci pisali też dzieła medyczne,gra-

wielostronny

Moim kolegom i współtowarzyszom pobytu w więzieniu w Forcie Ahmadnagar (9 sierpnia 1942 r. - 28 marca 1945 r.)

mat.,astronom.,choć z drugiej strony powstawały – może od w.VII – księgi wykładające kult w wielkiej mierze magiczny(--buddyzm,wadżrajana).Dżinistci zaczęli pisać bodaj jednym z prakrytów,tzw. mahararasztri,ściślej odmianą zw.'m.dżinij."(dżainamahararasztri).Potem,w pierwszych ww.n.e.,zaczęli się posługiwać sanskrytem,w dziełach pokanonicznych;zrazu to obejmowało dogmatykę,rytuał,etykę,legendy budujące,lecz z czasem krąg się rozszerzył.Wreszcie obok sanskrytu i owego prakrytu pojawiła się u nich od przełomu obu tysl. swoista odmiana prakrytu zw.apabhramsa(dosł."odpadnięcie /od normy/"),mieszana zresztą nierzadko z pospolitym prakrytem lub z sanskrytem,zwłaszcza w utworach treści opowiadającej lub liryczno-opowiadającej,stylistycznie i metrycznie często tak samo mn.w.artystownych jak w/w dzieła sanskr.epoki klasycznej.Jeżeli pominiemy również bujnie rozkwitłą literaturę komentatorską związaną z kanonem,tym razem dżinij.,oraz dość liczne dzieła gram.,astron.,matem.,to trzeba poinformować, że dżin.literatura opowiadająca – i to nie tylko opracowująca obficie legendy,w szczególności o tirthankarach,tj.uznawanych przez tradycję 24 poprzednikach --Mahawiry,i o czakrawartinach,czyli "władcach świata",ale też o bohaterach-bogach brahmińskich,Ramie i Krysznie,opiewanych wielokrotnie – jest niezwykle bogata i częściowo może rywalizować z taką twórczością [illegible] znawców brami-

nizmu czy hinduizmu. Dotyczy to zarówno epopei, z których można wymienić "Żywot Lotusu tj. Ramy"; Paumaczarija, Wimalasuriego (pisał, jak sam zapewnia, w 530 lat po odejściu Mahawiry) oraz "Żywoty 63 znamienitych mężów" (tj. 24 tirthankarów, 12 czakrawartinów i 27 bohaterów starożytnych)", Trisasztisalakapuruszacaritra, Hemaczandry (w. XII), dzieła cieszące się wyjątkową sławą wśród śwetambarów a konkurujące pod wielu względami z Mahabharatą. Cała bogata dżin. literatura opowiad., obojętne w jakim języku, miała za cel dydaktyczny; chodziło nie o samo zabawianie, lecz o pouczanie i budowanie. Dotyczy to również powieści, nie tylko alegorycznych; powieść to ściśle biorąc nie kathą, lecz dharmakathą "(o)powieść religijna (lub: moralna)". Z dramatów tylko kilka jest związanych naprawdę z dżinizmem (tematy czerpano nieraz z Mahabharaty i Ramajany); tu też mamy utwór alegoryczny, o pokonaniu króla-Zaślepienia, z w. XIII. Wreszcie nie zabrakło dzieł filozof., zwłaszcza bodaj w w. VII i VIII (--Haribhadra), kiedy toczono żywą polemikę z brahmińskim reprezentantem --mimansy, Kumarila.

Z utworów w innych prakrytach wymienić wypada przede wszystkim Sattasai --Hali i znów wspomnieć, że później układano też całe epopeje na wzór sanskryckiej mahakawji - np. utwór pt. Setubandha "Budowa mostu" (może w. VI), nawiązujący

do Ramajany - albo sztuki teatralne,jak komedia "haremowa" Radźasiekhary(w.X) pt.Karpuramańdżari (imię bohaterski).O używaniu pewnych prakrytów obok sanskrytu w dramatach zob.prakryty.

W ciągu I tysl.n.e.myśl indyjska - nie tylko budd.,lecz także np.legendy o Ramie i o bohaterach Mahabh.,mity o bóstwach hinduizmu,doktryny prawne(--Manu) - rozpowszechniła się po Azji(--lamaizm,--Ramajana),jak chrześcijaństwo na Zachodzie.Ale na Zachód dotarł też wpływ Indii:jeżeli trudno udowodnić - nie ograniczając się do przypuszczeń - że w --neoplatonizmie były idee indyjskie znane nam z --upaniszad,to nie może ulegać wątpliwości,że się różne motywy i wątki przedostały z Indii do Europy(por.w.)w średniowieczu.Od końca w.XVIII zaś Europa coraz żywiej się interesowała Indiami i tłumaczono coraz więcej tekstów sanskr.(--Kalidasa,Jones, Oldenberg, Whitney, Benfey, Bergaigne, Böhtlingk, M.Müller, Panini, Sławataka), potem też budd.(--Burnouf) i dżin.(H.Jacobi). Zaznajomienie się z tekstami budd. doprowadziło nawet do powstania neobuddyzmu, zwłaszcza w Niemczech po I wojnie światowej.

(jw.) i wed. Bühler, Deussen, Geldner, Grassmann, Hultzsch, H.Kern, Lévi, Schrader

Przechodząc do literatury nowoindyjskiej, możemy tu dać tylko garść informacji o piśmiennictwie w --hindi, marathi i bengalskim. Kiedy się mówi o dawnej literaturze w hindi, to się ma na myśli także różne narzecza, jak bradź, awadhi, radźasthani. Zachowała się epopeja o 100.000 wierszy ułoż-

łona podaj z końcem w.XII przez poetę im.Czand Bardai a sławiąca czyny wojenne ostatniego hinduskiego władcy --Delhi,Prithiradża,lecz w redakcji późniejszej.Wymienimy dalej --Kabira i --Nanaka oraz dwu poetów kryszanaickich:Surdasa(1483-1563), autora mnóstwa pieśni,uważanego czasem za najwybitniejszego liryka literatury w hindi,oraz Biharilala,autora arcydzieła pt.Sattasai"/ setek/strof/" (r.1662). Ogólnie w.XVI i XVII to "złoty wiek" twórczości w hindi:--Tulsidas.Za twórcę nowożytnego h.literackiego uważa się bramina gudżerack. Lallu-(dżi) Lala,który w początkach ub.w.napisał prozą giętką a wdzięczną i prostą "Oceas miłości" (Premsagar),oparty - choć pośrednio - na ks.X jednej z najpopularniejszych --purań,Bhagawata-purany.Wybitnym prozaikiem był też Bariśc(z)andra(1850-1885),krytyk i historyk (oraz poeta), zwany "Księżycem Indii"(Bharatendu)i uważany za jeden z 9 klejnotów poezji w h.(poprzedni to: Czand B.,Kabir,Surdas,Tulsidas,Biharilal i 3 inni).W w.XX było już kilku godnych uwagi pisarzy, m.in.autorzy dramatów histor.,jak Jayasankar Prasad,lub traktujących tematy polityczno-społeczne, jak Prithviraj Kapur.Ale chyba najwybitniejszym był --Premchand. - Literatura w marathi sięga może też w.XII,lecz pierwszym wybitniejszym pisarzem był Dżniandew,autor przede wszystkim wielkiego komentarza do --Bhagawadgity(r.1290),10.000-

zwrotek);nie tylko wywarł głęboki wpływ na poglądy relig.swego kraju głosząc --bhakti i (mono)-teizm,lecz położył podwaliny pod literacki j.maracki,tak że go nazwano "Dantem kraju Marathów". Długo wpływ wywierały hymny czy pieśni-psalmy zw. abhang ułożone przez Namdewa w w.XIII/XIV lub XIV/XV ku czci Wisznu pod postacią Wixthoby.Lecz najsłynniejszym i największym poetą był bezsprzecznie --Tukaram,Siudra piszący od serca.Na mar.również przekładano Ramaj.i Mahabh.oraz wyjątki z puran w 1.połowie w.XVII,wprowadzając do języka metra sanskr.,a w w.XVIII płodny wersyfikator,uczony Moropant,wprowadził do poezji oprócz tematów ze skarbca legend epickich sanskr.także wyrafinowanie.Już jednak co najmniej od poł.w.XVII pojawiały się i ballady histor.,tj.rymowane pieśni o nieregularnej rytmice,układane przez wędrownych bardów,nadto kroniki pisane prozą;tłumaczy się to tym,że wówczas działał Siwadżi.Stey też rozkwitła liryka erotyczna i poezja gnomiczna.Arką przymierza pomiędzy dawnymi a nowymi laty można by nazwać ułożony już w czasach nowszych przez znanego działacza polit.B.G.Tilaka(1856-1920)komentarz do Bhagawadgity,interpretujący ją jako utwór zalecający energiczne działanie.Już też od t.1818 drukowano i w kraju Marathów,zrazu dzieła naukowe i podręczniki,przeważnie przekładane z ang.,ale od połowy ub.w.i własnych klasyków.Pojawiły się

j.majthili(kraj Mithila to dzis.Tirhut),lecz potem przełożone i na beng.,są uczone,wykwintniejsze;bo Widjapati pisał też wiele po sanskr.Inny współczesny Czandidasa,Krittibas Odiha,opracował swobodny przekład Ramajany,którego popularność przetrwała 5 wieków;wciąż się go przedrukowuje, choć jest kilka innych,m.in.z ub.w.Anabh.zad jeszcze ok.w.XIV skr cono,potem xxx,w w.XVII,Kasiramdas ją pięknie adaptował.Przełożono też purany,Bhagawatę aż 9 razy.W w.XVI kult Kryszny szerzył z zapałem --Czajtanja,któremu poświęcono kilka biografii już wówczas. Obfitą literaturę wytworzyli i wisznuci,ale jeszcze bujniej kwitła twórczość liryczna związana z legendą o Kryszn ie, uprawiana przez 200 autorów(częściowo mahom.),używających mniej l.więcej sztucznego narzecza zw. bradźbuli(przypuszczalnie modyfikacja majthili pod wpływem beng.).Niektórzy wielbili Siwę i jego małżonkę,zwłaszcza jako Czandi('Okrutna"itp.); autor długiego poematu o niej, Mukundaram Czakrawarti,był w Bengalu mn.w.tak popularny jak--Tulsidas na obszarach używających hindi.Jeszcze w w.XVIII w opiewaniu tej bogini rywalizowali z sobą uczony bramin Bharatczandra(1712-1760) i znacznie bliższy ludu Ramprasad Sen(1718-1775),którego liczne utwory post.można i dziś usłyszeć bodaj w każdej wsi beng.W okresie najnowszym,od pocz.w. XIX,działał i pisał --Rammona Roy,twórca prozy

powieści, zrazu wzorowane na W. Scocie i E. Bulwerze. Od połowy ub.w. rozwijał się dramat, czerpiący tematy najpierw z epopei i puran lub z dziejów Siwadżego i innych bohaterów narod., lecz potem osnuwane na tematach polit. i społ. a wykazujące nieraz wpływ H. Ibsena lub G.B. Shawa; z dawniejszych za najwybitniejszego autora uchodzi R.G. Gadkari (1885-1919), z nowszych wymieńmy Varerkara.

Jeżeli literatura w hindi jest ważna jako pisana w języku używanym w różnych odmianach na zapewne od 10 wieków ogromnym obszarze kraju, a w postaci liter. mającym zostać państwowym niezadługo, to drugą co do znaczenia, wg niektórych nawet najważniejszą, przy tym niewątpliwie najbogatszą z literatur nowoindyjs. jest bengalska. Początkami sięga i ona przełomu obu ostatnich tysl., a bengalskim mówi ok. 60 mil., tj. m.w. połowa liczby posługujących się j. hindi. Może już na przełomie w. X i XI powstały uważane za najstarsze zabytki liter. beng. mistyczne pieśni (w liczbie 47) związane z --tantryzmem budd. Pod koniec w. XI górę wziął hinduizm, w szczególności wisz-uizm i krysz-naizm, a przejawiło się to w słynnym poemacie --Dżajadewy i w mistycznych poezjach Umapatiego, również b. długo popularnych. Miłość Kryszny i Radhy opiewał potem w w. XV, otwierając najpłodniejszy okres literatury beng., bramin Czandidas; za jego ucznia uważał się sam R.--Tagore. Poezja Czandidasa jest spontaniczna, ballady (ponad 800) współczesnego mu Widjapatiego Thakura, pisane w

giętkiej,dobrze się nadającej do polemik.Rola prozy znacznie wzrosła,w niemałym stopniu dzięki wywołanej przez tendencje reformatorskie Rammohana potrzebie pisania o problemach społecznych; ten stan rzeczy zawdzięczano znów częściowo wpływom Zachodu,w szczególności zrazu romantyków i socjologów ang.,potem też poznawanych za pośrednictwem przekładów ang.pewnych pisarzy franc.(Hugo,Michelet i in.).Nowoczesność zaznaczyła się wyraźnie także w powieściopisarstwie i dramaturgii(--indyjski teatr).Epopeję odnowił Madhusudan Datta(1824-1873);jego epos o zabiciu Meghanady, syna --Rawany,przez Lakszmanę,brata --Ramy,dowodzi przejęcia się Homerem,Wergilim i Miltonem (autora nazwano nawet "Miltonem beng."),ale należy do arcydzieł literatury ind.w ogóle.Mahabharatę zaś sparodiował poniekąd w wielkiej trylogii legendarno-histor.Nabinčandra Sen(1846-1909), mając na oku renesans duchowy i moralny hinduizmu.

Do najpoczytniejszych należał Saratčandra Chatterji(1876-1938),powieściopisarz współczujący z nędzą ludzką,a jednocześnie wierzący w nadejście lepszej przyszłości,przyrównywany nieraz do Dickensa.Lecz wszystkich przewyższył niesłychanie płodny a przy tym wielostronny --R.Tagore, mający też tę zasługę,że dzięki zainteresowaniu wzbudzonemu przez przekłady jego utworów zwrócono na literaturę beng.więcej uwagi niż na inne nowoind(oar).I z niej też przełożono najwięcej.Warto

wspomnieć, że dzieła beng., szczeg. nowele i dramaty
a
przekładano w pokaźnej liczbie również na inne jj.
indoaryj., m.i. na hindi i gudżerati.

Zob. też: Buddhaswamin, Kalhana, Kszemendra; Anand, Chatterji B., Iqbal, Naidu, Sathe.

H.v.Glasenapp (i inni), Die Literaturen Indiens von ihren Anfängen bis zur Gegenwart, Ullapark-Potsdam 1929; St. Schayer, Literatura i dyjska (wielka Literatura powszechnat. I, /1930/); L. Renou-J. Filliozat (i inni), L'Inde classique, t. I, Paris 1947; t. II, 1953; L. Renou, Les littératures de l Inde, Paris 1951; Histoire des littératures (Encyclopédie de la Pleiade), t. I, Paris 1955.

uprzedzeniem, że z powodu nadsyłanych ostatnio przez kadencję brykkgpedii nasze "pilnych" i "b.pilnych" zmuszony jestem opóźnić niecoodstarczenie nasza "indyjska literatura" będzie może jednak wyjść.

Ilość przekracza ono wyznaczone rozmiary o ok. 40 ww., chociaż przepisując sumiennie na czysto swój rkp skreśleń i kondensowałem lub opuszczałem, a nawet ostatecznie zrezygnowałem z dodania ustępu o literaturze tamilskiej jako reprezentującego jeszcze i dzisiejszą (powiększyłby to całość mn. w.o 2 strony, tj. o 50-60 ww.). Jednak trzeba koniecznie znacznie rozmiary 400 ww., przede po prostu skreślić ustęp o liter. marackiej, tj. od daty s. 12 dół s. 14 w. 7 od k. (jest to właśnie ok. 40 ww.), pozostawiając tylko informację o literaturze hindi i beng. Gdzie można prawdopodobnie zamieścić ten ustęp, nie wiem. Jeśli czas na inne przerabianie tego miejsca. Jeśli natomiast zamierzacie ogłosić całość oczywiście i będzie można dodać informacje o liter. tamilskiej, to zła odmowna i będzie można dodać informacje o liter. tamilskiej, to zła odmowna i będzie można dodać informacje o liter. tamilskiej, to

Linea bezpośrednio przed końcową bibliografią, bo się on tak w wielu miejscu) (jw.) możliwym przepisać i dostać niezadługo (wtedy zyskałoby się a

747 b i 748 a t.I widać pewne niekonsekwencje (nie daje się znaków długości w h. makrawadhita i Bhartr(i)hari, miar. w tytułach oryginalnych, lecz że daje przewaga - nie zawsze - w h. Banabhatta, i to nawet w naszwisku tym i przez pół w jego tytule "Acarya", "c" zmyli czytelnika pol., bo to ="cz"). Ostatecznie postanowiłem pisać rzeczywiście tj. czniej po polsku i nie zaznaczać długości, tzn. kiedy się sposobem widocznym w 2 z owych 3 h. (h. ostatnie opracowywałem nie ja i nie widziałem go przed wydrukowaniem).

EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ

Randbemerkungen eines Armenisten zu K.Boudas georgisch-armenischen Wortgleichgleichungen /Lingua,IV,3,1950,302-307/

Die inhaltschwere und ziemlich eingehende Arbeit von K.Bouda,Beiträge zur etymologischen Erforschung des Georgischen /Lingua,II,291-

ressiere ich mich vor allen

ál.Man muss dem Verfasser

er sich unterzogen hat,um

ht vollständigen etymologi-

ch-deutschem Wörterbuche

uf hin,dass im Georgischen

s zugleich neupersische,sy-

n grössten Umfang aufweist.

ischen eingeräumt wird,lässt

n Material die nötige

ach meinem Erachten ein we-

stutzig.Die Buchstaben k t

leicht festzustellen ist,

begreift nicht recht,war-

Meillet angewandte Tran-

diakritischen Punkt be-

erst,sobald man merkt,dass

r vielmehr bezeichnen sol-

wo t=t' ist,findet man nicht

n auch dnak,drošak,wo k-

wir ja denselben Laut,der

em wird er durch t bezeich

uch darin zutage,dass p

erwarten geneigt wäre -

er gleicherweise unbehauch

apuk;wenn dagegen ptuk,

alten haben,so lässt sich

iren,bleibt aber immerhin

hätte sich all die Spitz

n man k t p für unbehauch

hätte;dass dies möglich

iech. asp'odelos " und

zfindigkeit hat sich der

verleiten lassen,die Um-

er georgischen anzuglei-

d begründet erst recht

nicht,da ja die Schriftzeichen k t p im Georgischen Laute bezeichnen,
die es im Armenischen nicht gibt;[2] zudem konnte man die angestrebte
Einheitlichkeit ohne Mühe dadurch erreichen,dass man die aspirierten
Laute des Georgischen durch k' t' p' oder kh th ph[3] wiedergäbe.Da ich
an Hilfsmitteln für das Studium des Georgischen ausser dem bereits

Poz. 107

fait connaître prononcement [illegible]
langue littéraire et secondairement
le langue populaire (XI)

Hanz-Brücke, Zo b g. 1931,

a b g d e v z ey ϑ i k l m n n y
o p ǰ r s t ω (vi) u φ q ǧ k m ḍ
ḍ ď ṫ ġ ḍ ḍ h ry f

(p-3)

EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ

## Randbemerkungen eines Armenisten zu K.Boudas georgisch-armenischen Wortgleichgleichungen /Lingua,II,3,1950,302-307/

Die inhaltschwere und ziemlich eingehende Arbeit von K.Bouda,Beiträge zur etymologischen Erforschung des Georgischen /Lingua,II,291-307/ ist recht anregend.Als Armenist interessiere ich mich vor allem für das dort enthaltene armenische Material.Man muss dem Verfasser aufrichtigen Dank für die Mühe wissen,der er sich unterzogen hat,um die ~~blossen und~~ in der Tat bei weitem nicht vollständigen etymologischen Andeutungen in R.Meckeleins Georgisch-deutschem Wörterbuche /1928/ auszubauen.Bouda weist selbst darauf hin,dass im Georgischen das dem Armenischen entnommene Lehngut,das zugleich neupersische,syrische und andere Elemente mit umfasst,den grössten Umfang aufweist. Die Vorrangsstellung,die hiemit dem Armenischen eingeräumt wird,lässt es wünschenswert erscheinen,dem fraglichen Material die nötige Sorgfalt zuzuwenden.Hier aber hapert es nach meinem Erachten ein wenig.

Zunächst macht die Umschrift etwas stutzig.Die Buchstaben k t p bezeichnen einfache Verschlusslaute,was leicht festzustellen ist, wenn man ein Wörterbuch zu Hilfe zieht.Man begreift nicht recht,warum der Verfasser die von /Hübschmann und/ Meillet angewandte Transkription /k t p/für einer Ergänzung durch diakritischen Punkt bedürftig hält.Klarheit darüber gewinnt man erst,sobald man merkt,dass t und k behauchte /!/ Laute bezeichnen oder vielmehr bezeichnen sollen:neben hart,tat,targman,tali,tuš,guten,wo t=tʿ ist,findet man nicht nur makur,kurn,krkum,dśoyk mit k=k,sondern auch drak,drošak,wo k=k ist,und ter,wo t=t ist /in ter,36.,haben wir ja denselben Laut,der in tikin"Frau",39.,vorkommt,und in letzterem wird er durch t bezeichnet/.Der Mangel an Folgerichtigkeit tritt auch darin zutage,dass p "Herr" nicht - wie man nach dem soeben Gesagten zu erwarten geneigt wäre - lediglich behauchtes p,sondern zugleich oder gleicherweise unbehauchtes p bezeichnet:poši,pičʿi,pur,šampur // papuk;wenn dagegen ṗtuk, ṗlinz,visaṗ den Punkt oben,nicht unten erhalten haben,so lässt sich dies wohl durch typographische Gründe erklären,bleibt aber immerhin ein bisschen inkonsequent und störend.Dabei hätte sich all die Spitzfindigkeit sehr leicht vermeiden lassen,wenn man k t p für unbehauchte und kʿ tʿ pʿ für behauchte Laute angewandt hätte;dass dies möglich war,zeigt ganz klar "griech.pʿalē",griech. aspʿodelos " und "griech.tʿōrak"/sämtlich S.301/.Zu der Spitzfindigkeit hat sich der Verfasser zweifelsohne durch das Bestreben verleiten lassen,die Umschrift der armenischen Wörter derjenigen der georgischen anzugleichen.[1] aber notwendig war es keineswegs und begründet erst recht nicht,da ja die Schriftzeichen k t p im Georgischen Laute bezeichnen die es im Armenischen nicht gibt;[2] zudem konnte man die angestrebte Einheitlichkeit ohne Mühe dadurch erreichen,dass man die aspirierten Laute des Georgischen durch kʿ tʿ pʿ oder kh th ph[3] wiedergäbe.Da ich an Hilfsmitteln für das Studium des Georgischen ausser dem bereits

erwähnten Wörterbuch von Meckelein nur noch Dirrs ~~kleine Grammatik~~ sowie diejenige von Marr-Briere und B.T.Rudenkos Grammatik /4/ besitze und die da angwandte Umschrift oder genauer gesagt keine der drei Umschriften mit derjenigen von Bouda übereinstimmt, weiss ich nicht, woher - wenn überhaupt - der Verfasser seine Transkription entlehnt hat.

Die erstrebte Einheitlichkeit ist übrigens in anderen Punkten in die Brüche gegangen: ein ē gibt es ja im Georgischen nicht und der Verfasser hat dieses Zeichen im armenischen Wörtern doch anwenden müsen; er schreibt tēr, gomēš, wo freilich der wagerechte Strich nicht die Länge bezeichnet. Das Jagen nach Einheitlichkeit hat ferner dazu geführt, unbehauchte stimmlose Engenlaute in behauchte zu verwandeln: statt čay schreibt der Verfasser - nach dem Vorbild von georg. čari, wo č einen besonderen Laut, von der Art der bereits behandelten k t p bezeichnet 5/ - čaj, desgleichen kočak, čon, čoč, včar; bic, ciran ~~/statt c ran/~~ 6/, luc. Um also den mit c (a) bezeichneten Laut wiederzugeben, hat der Verfasser auf den Punkt verzichtet: cnor - und somit schliesslich die beiden Zeichen abermals umgekehrt, was selbstredend das ~~richtige~~ Verständnis erschwert.

Es ist vielleicht ein Glück, dass die stimmhaften Laute im Armenischen nur in unbehauchter Abart vorkommen; sont könnten wir auch dabei was Neues erleben. Man wundert sich fast, dass arm. r und ŕ nicht gegeneinander umgetauscht worden sind; der Verfasser schreibt richtig sisern und matur, ferner gorez, letzteres allerdings fehlerhaft oder versehentlich statt gorez 7/; nur bei gor, von dem goroz abgeleitet ist, fehlt der Punkt oben, desgleichen bei vačr /wo er unter das c hinabgerutscht ist, um mit dem dort bereits angebrachten Punkt einen Doppelpunkt zu ergeben/; ein ebensolches č findet sich auch in pič, 12./; vacr lautet in Wirklichkeit aber vačar. Einen Fehler für sich bildet tojm statt tohm /40./.

Es ist jammerschade, dass die Lektüre von vierthalb Seiten durch so viele Eigenheiten 7a) und ab und zu auch Druckfehler erschwert wird. Ich begreife, dass es bisweilen angebracht erscheint, die übliche Umschrift ein klein wenig zu modifizieren: ich habe selbst in einem meiner Aufsätze die allgemein übliche Transkription ein bischen geändert, z.T. aus technischen Gründen, teilweise aber auch um der Turkologen willen, ich klärte jedoch die Leser darüber auf. 8/

---

1a/ Vgl. die Worte: "Die Transliteration des Tibetischen und der kaukasischen Sprachen ist in Übereinstimmung gebracht worden, soweit es möglich ist" /Lingua, II, 141/.

2/ S.S.X des Meckeleinschen Wörterbuches, wo die georgischen Laute mit k t p oder k t p transkribiert werden. 3/ Ebenda.

4/ A. Dirr, Theoretisch-praktische Grammatik der modernen georgischen /grusinischen/ Sprache/ o.J.; nach Brockhaus Konversationslexikon 15, VII 1930, S.197 - 1904/; Г.Т. Руденко Грамматика грузинского языка, 1940; Marr-Brière, La langue géorgienne, 1931/ nach S.XI lehrt das Werk vor allem die alte Schriftsprache, an zweiter Stelle aber auch die Volkssprache; die Umschrift ist S.3 zu finden/.

5/ S.S.XI des Meckeleinschen Wörterbuches.

6/ Statt bican (usw.) 6a) Über die beiden Zischlaute vgl. z.B. A. Meillet, Esquisse

Man muss sich ferner darein finden,dass der Verfasser Zeitwörter /auch im Georgischen/ nicht im Infinitiv,sondern in Stammform anführt,was einigermassen befremdet;man ist eben daran gewöhnt,dass z B.vnas"Schaden,Nachteil" bedeutet,dagegen "schden" u.dgl.durch vnasei ausgedrückt wird/das Gleiche gilt z.B.für Nr.37,53,61 f.,66,68, 71 f.,80,,wo tan,kar,cnor,gars,coç,va/a/r,basx,sin,słot als Verba aufgeführrt werden/.

Manchmal wird gar die Bedeutung ungenau angegeben:t'uš /so,nicht tu 42/ ist nicht "Lippe",sondern"Wange,Gesicht"[9];xaw /60/ heisst nicht "Fell",sondern "Schicht.Lage" u.dgl.[10];cay heisst zunächst "Höher", zweitens "Möwe",wobei es sich fragt,ob diese Bedeutung nicht erst durch russ. [11] hervorgerufen wurde[12];con,das ich nur als mundartlich - u.zw.nur aus einer Mundart belegt - verzeichner finde[13], bedeutet nicht "Kürschner",sondern "Hutmacher",also genau wie im Georgischen,was den Verfasser um so lieber sein sollte;hinsichtlich des unter 78 angeführten lubia ist es sicherlich besser,dasselbe durch die in 3 Dialekten belegte Form lobi[14] zu ersetzen,zumal 1/diese dem georg. lobio doch näher steht und 2/das armenisch-russische Wörterbuch[15] nur die Form kennt.Schliesslich mus ich bemerken,dass ich ein Wort nirgends finde[16],nämlich kintc"Hausierer",dessen Form überhaupt Verdacht erregt,so dass man geneigt ist,anzunehmen,der Gebende sei hier das Georgische. /S.297,302,304/

Der Verfasser erwähnt gelegentlich auch die Grammatik von Hübschmann. Dazu ist folgendes zu bemerken:

---

d'une grammaire comparée de l'arménien classique,1936,S.24

7/S.z.B. Тарханд, Гаграманацан, Тёлоян, Арменско-русский словарь ,1947,S.

7 a/Solches Vorgehen ist ganz danach angetan,einen an den berüchtigten Grundsatz zu gemahnen:"Warum einfach,wenn es kompliziert auch geht?".

8/RO XV,1949,S.270 f.

9/S.137 des bereits genannten arm.-russischen Wörterbuches /"[illegible]"/;vgl.auch S.79 /"[illegible]"/und 507 "/des russisch-armenischen Wörterbuches der gleichen Verfasser/1945/sowie Hayeren gawarakan bararan /Armenisches Dialektwörterbuch;nur armenisch/ von H.Acarean,1913,S.378,wo als erste Bedeutung nur syd,eres /also "Wange,Gesicht";s.S.18 und 108 dieses arm.-russischen Wörterbuches/ angegeben wird.

10/ S.156 des gleichen arm.-russ.Wörterbuches/"1. , ...;2. , ...;3. , "/.

11/ S.244 desselben Wörterbuches/"1. , ;2. "/.

12/Sowohl G.A.War Bey de Lusignan/=A.Calfa/,Dictionnaire arménien-français,1893,S.603,als auch B.P.G.,Dictionnaire arménien-francais,1926, S.379 geben nur "geai" an.Im oben genannten Acareanschen Dialektwörterbuch fehlt das Wort S.704 und das grosse Dizionario armeno-italiano von Ciakciak,1847,das S.924 sogar 4 Vegelarten nennt:"[illegible]laro,gavia"_ führt 2/Krähe,3/Storch,4/Eisvogel",darunter die Möwe doch nicht auf /was "gavia" und "laro" bedeuten,weiss ich nicht,da [illegible]

1/Der Zusatz:"gegen Hübschmann 397,vgl.Meillet,l.c.30",der die Gleichung:georg.parti"Fläche",parto "breit,weit,geräumig" - arm.hart "glatt,eben"/S.302,13/ begründen soll,erweckt den Anschein,als bb Meillet diese Gleichung verteidigte oder wenigstens rechtfertigte; in Wirklichkeit liegt die Sache so,dass Meillet a.a.O.nur die Entwicklung von arm.h aus indoeurop.p-darlegt,was ja schon bei Hübschmann,S.409 zu finden ist.Da nun ieur.p- arm.p ergibt/Meillet,34/und das georgische Wort mit einer Aspirata anlautet und auf eine Aspirata auslautet,wie aus dem Meckeleinschen Wörterbuch,S.486,zu ersehen und auch schon bei Hübschmann l.c.angegeben ist,sieht man nicht recht ein,warum das Armenische nur den Auslaut,nicht auch den Anlaut hätte unverändert behalten sollen /viele Beispiele von anlautendem p bei Meillet,S.35/;selbst wenn man über den semantischen Unterschied hinwegsehen will /"Fläche" und "glatt,eben" lassen sich nämlich ziemlich gut vereinigen/17/,bleibt die phonetische Schwierigkeit doch b

2/Die von Hübschmann Ansicht abweichende Meinung über gutoni:gutan /44;hier haben wir wieder einmal behauchtes t/ begründet der Verfasser mit der Bemerkung:"Das Wort ist sogar bei Abeghian belegt".Dies entkräftigt jedoch den Hübschmannschen Einwand:"Aber das Wort kommt in der arm.Litteratur nirgends vor" keineswegs,weil Hübschmann offenbar die altarmenische Literatur meinte und gerade deswegen ihm das n. armenische Wort "ein kaukas.Lehnwort..aus moderner Zeit" zu seinschie

3/Bei der Gleichung:purne:pur /11/beruft sich der Verfasser nicht auf Hübschmann,der S.387 ausser altarm.púrn - welches er nicht unmittelbar aus dem Lateinischen,wie anscheinend Bouda,sondern über das Griechische oder Arabische herleitet - auch poln.-arm.pur anführt,sondern auf Meillet,S.57 f.,u.zw.wegen des "auslautenden arm.-r aus -rn".Es liegt hier ganz augenscheinlich ein Missverständnis vor,da Meillet dort nur die häufige Entstehung von -r aus r im Altarmenischen bespricht und die Erscheinung durch die Annahme erklärt,das anlautende n- unmittelbar folgender Wörter habe das auslautende -r in -r verwandelt.18/Dass es dem so ist,wird zum Überflussnoch durch das dort an-

---

der Bedeutung von lat.gavia und lat.larus,b/aus der Bedeutung von it. gavina:"kleine graue Möwe" oder "Sturmmöwe":D.A.Filippi,Dizionario italiano-tedesco,1817,und Bulle-Rigutini,Neues italienisch-deutsches Wörterbuch,1896/.Die Frage nach der Reihenfolge der vier Bedeutungen -vorausgesetzt,dass Ciakciaks Angaben richtig sind - muss ich aus Mangel an Materialien dahingestellt sein lassen.

13/S.729 des Acareanschen Dialektwörterbuches.

14/Ebenda,S.430. 15/S.149.

16/Auch nicht in dem bereits erwähnten russisch-armenischen Wörterbuch der 3 Verfasser,das um ein Beträchtliches umfangreicher ist als der armenisch-russische Teil/517 S.:379 S./. - Nebenbei bemerkt,bei den Gleichungen von Bouda muss man selbstverständlich das Ostarmenische,nicht das Westarmenische heranziehen,was auch durch die Aussprache aller behandelten Wörter zur Evidenz bewiesen wird:ostarm.b d g erscheinen im Westarmenischen als p t k und ostarm.p t k als b d g;das Gleiche gilt noch von c und c,die im Westarmenischen z und z lauten/vgl.Adjarian

geführte Beispiel bewiesen: arm. cur wird mit griech. zusammengestellt/ein n gibt es hier gar nicht, auch im Griechischen nicht/. Um den Fall vollständig zu erledigen, füge ich noch hinzu, dass das auslautende -n nach Konsonant erst im Kilikischen, u. zw. grossenteils, we fällt[18], hierher gehört auch das unter 15. angeführte osp "Linse" ospn[19], sowie matur "Kapelle" /20/ maturn[20]. Die drie letzten Fälle zeigen zugleich, dass es doch angebracht wäre, ein wenig /und sei es auch nur relative/ Chronologie in die Besprechung der georgischen Lehnwörter aus dem Armenischen hineinzutragen: purne muss noch von purn /vor Wegfall des -n/ stammen, während die beiden anderen Wörter erst nach erfolgter Apokope des -n herübergenommen wurden. Dies gehört aber auf ein anderes Blatt.

4/ Wenn Bouda zu Nr. 64 nachträglich Hübschmann anführt, so ist dasselbe eigentlich auch bei Nr. 34 und 51 zu tun.[21]

Last not least: aus dem Meckeleinschen Wörterbuche wäre noch recht viele vieles nachzutragen. Man muss zwar dem Verfasser sehr dankbar dafür sein, dass er von Meckelein nichtals Lehnwörter angegebene Vokabel etymologisch erklärt, der Dank würde aber zweifellos noch inniger sei wenn Bouda in seine Liste diese Lehnwörter mit eingeschlossen hätte.

Ich weiss, dass Bd. 30 der WZKM/1917/18, S. 109 ff./ eine Liste armenischer Lehnwörter von Kluge erthält, da mir aber der Band unzugänglic ist, bin ich ausserstande, das Verhältnis jener Liste zu den bei Meck lein als "arm." gekennzeichneten Wörtern zu untersuchen. Immerhin gibt es einen Abstand von 10 Jahren zwischen Kluge und Meckelein[23] und wei Untersu tere 20 Jahre trennen letzteren von Boudas Untersuchungen. Vielleicl bringe ich es noch so weit, dass ich auf die über 70 armenischen Lel wörter bei Meckelein zurückkomme.

x

---

Classificationdes dialectes arméniene, 1909, S. 3 und etwa noch J. Kar: Historische Grammatik des Kilikisch-Armenischen, 1901, S. 30 f.

17/ Man vgl. z. B. franz. plat - "eben, flach, platt" und - als Hauptwort - "... che" /Hand- u. Schulausgabe von Sachs-Villate, 1917/.

18/ "...sans doute sous l'influence de mots suivants a n initiale..."

19/ Karst, op. c., S. 140.

20/ Fehlt bei Hübschmann, ist aber z. B. Ciakciakys Wörterbuch, S. 1127, aufgezeichnet; vgl. auch S. 856 von Acarean Kundartlichem Wörterbuch, wo zwei Zusammensetzungen aufgeführt werde

21/ Hübschmann, S. 363.

22/ Ebenda, S. 449 und 457.

23/ Freilich verzeichnet H. Zeller /Stand und Aufgaben der Sprachwiss schaft. Festschrift für Wilhelm Streitberg, S. 290 ff., namentlich 301/ Jahre 1924 nichts Neueres. Auch bei R. Grousset, Histoire de l'Arménie 1947, wo S. 72 f. das Verhältnis der beiden Sprachen zueinander knapp gelegt wird, findet mann keinen neueren Verweis /s. S. 73 Anm./.

1/

1/Es dünkt mich, dass nur dort, wo Geographie und Geschichte uns dazu vollauf berechtigen, zwei grundverschiedene Sprachen trotz ungeheuren chronologischen Lücken miteinander in Beziehung gebracht werden dürfen, dass nur unter solch günstigen Umständen gewaltige Unterschiede und die genannten Lücken nicht sowohl überbrückt als vielmehr übersehen werden /müssen und/ dürfen. Ein klassisches Beispiel bieten unzweifelhaft das zum mindesten ins II Jahrtausend v.u.Z. zurückreichende Indoarische und die aus unvergleichlich späterer Zeit/im günstigsten Fall von den ersten Jahrhunderten u.Z. an; meistens aber erst aus moderner Zeit - belegten drawidischen und austroasiatischen Sprachen auf indischem Boden; s. das seit 1953 erscheinende Kurzgefasste etymologisch Wörterbuch des Altindischen von M. Mayrhofer, wo altindoarische Wörter mit drawidischen und austroasiatischen zusammengestellt werden/dort is auch die einschlägige Bibliographie angegeben/. Wo dagegen die geographisch-historischen Voraussetzungen fehlen, wie zsBsbeim Tibetischen einer- und Georgischen andrerseits, die beide im wesentlichen erst von der Mitte des I nachchristlichen Jahrtausends an oder aus der zweiten Hälfte desselben urkundlich belegt sind, da muss ein Vergleichen zwei er durchgehends verschiedener S rachen, deren entlegene Vergangenheit wir gar nicht kennen, ernsthafte Bedenken erregen. Es verdient hier vermerkt zuuerden, dass der von mehreren Gelehrten ohne sonderliche Bedenken seit über 20 Jahren unternommene Versuch, das aus ganz später Zeit bekannte Koreanische und das rekonstruierte, mithin um mehrere Jahrtausende ältere Indoeuropäische miteinander in Beziehung ~~zu bringen~~, z.T. sogar in genealogische /!/ Beziehung, zu bringen, erst neulich von H. Junker wissenschaftlich unterbaut wird /Koreanische Studien, 1954/. Es ist gewiss nichtnötig, hier an Fälle wie engl. ewe "Mutterschaf" und ung. juh /mit stummeh h/ "Schaf" zu erinnern, wo der Gleichlaut ein Spiel des Zufalls ist; dagegen lohnt es wohl, sich selbsz und anderen zu Gemüte zu führen, dass nicht nur zahlreiche isolierte Beispiele von der Art der soeben erwähnten englisch-ungarischen Wortgleichung, sondern eine ganze Menge drawidisch-ungarischer Wortgleichungen von Nevesy schliesslich als belanglos bezeichnet worden sind /s. z.B. Renou-Filliozat, L'Inde ~~xx~~ classique, I, 1947, S. 99/. - Beachtlich und lehrreich ist es, dass in derartigen Fällen bisweilen sogar über die Annahme von blossen Lehnwörtern hinausgegangen werden kann; vgl. die Ausführungen von Kanangen, 1953, S. 5 f.

F.O. Schrader

Man weiss ja seit langem, dass zwischen benachbarten Sprachen auch strukturelle Verwandtschaft in manchen Einzelheiten entstehen kann/s. z.B. K. Sandfeld ~~Jensen~~, Linguistique balkanique, 1930/.

und Les Langues du Monde, 1952, S. 384

klärt, das anlautende n der folgenden Wörter unmittelbar habe das Auslauten de r in r verwandelt("sans doute sous l influence des mots suivants à n initial" Dass es dem so ist, wird zum Überfluss nochdurch das dort angeführte Beispiel bewiesen: cur wird mit griech. gyros zusammengestellt(ein n gibt es hier gar nicht, auch im Griech. nicht). Um den Fall vollständig zu erledigen, füge ich noch hinzu, dass das auslautende n nach Konsonant erst im Kilik., u.zw. grossenteils, wegfällt(s. Karst, op.c., 140; hierher gehört auch das unter Nr.15 angeführte osp < ospn(fehlt bei M., ist aber im Cinkciaks Wtb., S.1127, aufgezeichnet) vgl. "lentille") auch S.356 von Ac. mendartk. Wtb., wo zwei zusätzungen aufgeführt werden, sowie natur"chapelle"(Nr.20; saturn, M., S.363). Die drei letzten Fälle zeigen zugleich, dass es doch angebracht wäre, einige Chronologie in die Besprechung der georg. Lehnwörter aus dem Arm. ein wenig (sei es auch nur relativ) hineinzutragen: purne muss noch vor purn(vor Wegfal des n)stammen, während die beiden anderen Wörter erst nach erfolgter Apokope des n herübergenommen wurden. Dies Thema aber gehört auf ein anderes Blatt.

4) Man kann nicht umhin, sich zu wundern, dass der Verf., der sich in mehreren Fällen über M.s Urteil hinwegsetzen will, einige andere Wörter übersieht, die M. selbst als aus dem G. entlehnt anführt. Es sind dies: arcvi"Adler": arcvi(M.424 f) bari"Spaten, Hacke": bahi"Spaten", vielleicht < *barh(M.427); maconi: macun"Saure Milch"(M.472); ich übergehe diejenigen, bei denen sich M. entschieden gegen Entlehnung aus dem Georg. aussert und das Georg. Wort nur deswegen anführt(gini S. 434 f.) gail S.434 u.397; hun S.469 u.397); bu"Eule"(< georg. bu, buvi) kommt in Wegfall als onomatopoet.(S.439).

Wenn der Verf. zu Nr.69 nachträglich M. anführt, so ist dies eigentlich auch bei Nr.54 und 51(M.S.449 u.457) nachzutragen.

Last not least: aus dem Meck. Wtb. wäre noch vieles nachzutragen. Ich nenne:

Zusammenfassend darf man also wohl sagen; dass im einzelnen manches zu berichtigen, manches auch nachzutragen wäre, dass aber im grossen ganzen die Arbeit von M. aufmerksame Beachtung verdient.

Lingua 11, 140-169("Die tibetisch kaukasische Sprachverwandtschaft") u. 291-397("Beiträge zur etymologischen Erforschung des Georgischen").

Solches Vorgehen ist ganz danach angetan, einen an den berücksichtigten Grundsatz zu gemahnen: "Warum einfach, wenn es kompliziert auch geht?".

Umschrift ein kein wenig zu modifizieren; Ich habe selbst in einem meiner Aufsatze die allgemein ubliche Transkr. ein bisschen geandert, z.T. aus technischen Grunden, aber teilweise auch um der Turkologen willen; ich habe jedoch den Leser daruber aufgeklart (S. RO XV, 1949, S. ).

Man muss sich ferner darein finde, dass der Verf. zeitworter (auch im Georg.) nicht im Infinitiv, sondern in Stammform anfuhrt, was einige Male befremdet; man ist eben daran gewohnt, dass zB. vms "Schaden, Nachteil" bedeutet, dagegen "schaden" udgl. durch vbasel ausgedruckt wird; das gleiche gilt zB. fur Nr. 37, 53, 61 f., 66, 68, 71 f., 89, wo tan, kar, chor, gars, ccc, vac/a/r u. vcar, basx, sin, skot als Verba aufgefuhrt werden/.

Manchmal wird gar die Bedeutg ungenau angegeben: t us (so, nicht tus, Nr 42) heisst nicht "Lippe", sondern "Wange, Gesicht (Arm.r.Sl., p. 9: "szczeka", vgl. auch R. arm. Sl. der gleichen Verf. s.v. guba & szczeka, sowie Mayaren gawarakan paratan von Acarean, 1913, S. 378, wo als erste Bedtg nur "ayd, eres" angegeben wird); xaw (Nr 69) heisst nicht "Fell", sondern "Schicht, Lage" u. dgl.; vgl. op. c. "skoj, płast..; puch, zaliść", S. 156); cay heisst zunachst "Vater", zweitens "Mowe" ("kojka, czajka", S. 244), wobei es sich fragt, ob die zweite Bedeutg nicht erst durch r. cajka hervorgerufen wurde, da zB. sowohl das kleine Wtb. von Calfa (1893), als auch das Arm. fr. Wtb. der Mechit. von 1926 (S. 379) nur "geai" angeben" /in Ac. genanntem Wtb. fehlt das Wort S. 704 und das grosse Dizion. Arm. it. von Ciakciak, 1837, S. 924 nennt gar 4 Vogelarten: 2. Krahe, 3. Storch, 4. Wasvogel, worunter l. gavia, laro" mir unklar bleibt, da die Worter auch in zwei ausfuhrl. alteren it. dt. Wrtb., denjenigen von D. A. Filippi von 1817 und dem von Rig. Bulle, 189 , nicht aufgezeichnet sind); con, das ich nur in Ac. mundartl. Wtb. finde (S. 729), u. zw. nur aus einer Mundart belegt, bedeutet nicht "Kurschner", sondern "Hutmacher", also genau wie im Georg., was dem Verf. um so lieber sein sollte; hinsichtlich des unter 78 angefuhrten lubia ist es zwecklos besser, dasselbe durch die in 3 Dialekten belegte Form lobi (Ac., 430) zu ersetzen, um so mehr, als es dem georg. lobio doch naher steht und 2) das Arm. russ. Wtb. nur diese Form kennt (S. 149). Endlich muss ich bemerken, dass ich ein Wort nirgends finde, auch nicht in dem N. arm. Sl., das bedeutend umfangreicher ist als der Arm. r. Sl.; es ist dies kinto "Hausierer", dessen Form uberhaupt Verdacht erregt, so dass man genigt ist, anzunehmen, der Gebende sei hier das Georg.

Nebenbei gesagt, bei den Gleichungen von H. muss man selbstv. das Ostarm., nicht das Westarm. heranziehen, was auch durch die Aussprache dieser behandelten Worter zur Evidenz bewiesen wird: o-tarm. b d g werden im W-star. zu p t k und o-tarm. p t k zu west-arm. b d g; das Gleiche gilt noch von c und c, die im W-star. dz und dz lauten. Vgl. Adjarian, Classif. des dial. arm., 1909, S. 3 und etwa noch J. Karst, Hist. Gr. des Kilikisch Arm., 1901, S. 30 f.. Dies besagt, dass man vollauf berechtigt ist, nicht nur das mundartl. Wtb. von Ac., sondern auch die beiden genannten russ. Wtb. hier ins Feld zu fuhren.

Der Verf. erwahnt gelegentlich (S. 297, 302, 304) auch die Grammatik von Hubschm. Dazu ist folgendes zu bemerken:

1) Der Zusatz "gegen Hubschmann 397, vgl. Meillet l.c. 30" (s. 302 u.), der die Gleichung georg. part-i "Flache, part-o "breit, weit, geraumig": arm. hart "glatt, eben" begrunden soll, erweckt den Anschein, als ob M. diese Gleichung verteidigte oder wenigstens rechtfertigte; in Wirklichkeit liegt die Sache so, dass M. a. a. O. nur die Entwicklung von arm. h aus ie ur. p darlegt, was ja schon bei H. S. 409 zu finden ist. Da nun ie ur. p > arm. p ergibt (M. 34) und das georg. Wort in Wirklichk. mit einer Aspirata anlautet und auf eine Asp. auslautet, wie aus dem Meck. Wtb. (S. 480) und auch schon bei H. l.c. angegeben ist, sieht man nicht recht ein, warum zu ersehen das Arm. nur den Auslaut, nicht auch den Anlaut hatte unverandert bewahren sollen (viele Beispiele von anlautendem p bei M., S. 35); selbst wenn man uber den semant. Unterschied hinwegsehen will ("Flache" und "glatt, eben" lassen sich ziemlich gut vereinigen), bleibt doch die phonet. Schwierigkeit.

2) Die von M. abweichende Meinung uber gutani: gutan (Nr 44) hier haben wir wieder einmal behauchtes t) begrundet der Verf. mit der Bemerkg: "Das Wort ist sogar bei Aseghian belegt"; dies entkraftigt jedoch den M. schen Einwand: "Aber das Wort kommt in der arm. Litteratur nirgends vor", da M. offenbar die Altarm. Literatur meinte und gerade deswegen ihm das arm. Wort "ein kaukas. Lehnwort aus moderner Zeit" zu sein schien.

3) Bei der Gleichg purn: pur (Nr. 11) beruft sich d. Verf. nicht auf M., der S. 38 ausser altarm. purn, welches er nicht unmittelbar aus dem Lat. (wie anscheinend H.), sondern uber das Griechische oder Arab. herleitet, auch poln. arm. pur anfuhrt, sondern auf M. 57 f., u. zw. wegen des "auslautenden arm. r aus -n". Es liegt hier ganz augenscheinlich ein Missverstandnis vor, da M. dort nur die haufige Entstehung von r aus r in Altarm. bespricht und die Erscheinung durch die Annahme er

187

$9 \cdot (56 - 49) = 7 \cdot 9 = 56$ $56 : (5 + 2) = 7 : 56 = 9$

$(35 - 28) \cdot 6 = 7 \cdot 6 = 41$ $42 : (9 - 2) = 7 : 42 = 6$

$5 \cdot (44 - 37) = 8 \cdot 5 = 40$ $63 : (3 + 6) = 9 : 63 = 8$

$(23 - 19) \cdot 7 = 4 \cdot 7 = 28$ $35 : (7 - 2) = 5 : 35 = 6$

$6 \cdot 7 = 42$

$42 - 35 = 7$ dni Robaczy było 7

$100 - 58 = 42$

$42 : 6 = 7$ 1kg jabłek kosztuje 7 zł. Niedost

Poprawa

$9 \cdot (56 - 49 = 7 \cdot 9 = 63$ $56 : (5 + 2 = 56 : 7 = 8$

$(35 - 28) \cdot 6 = 7 \cdot 6 = 42$ $42 : (9 - 2) = 42 : 7 = 6$

$5 \cdot (44 - 37) = 7 \cdot 5 = 35$ $63 : (3 + 6) = 63 : 9 = 7$

$(23 - 19) \cdot 7 = 7 \cdot 4 = 28$ $35 : (7 - 2) = 35 : 5 = 7$

$6 \cdot 7 = 42$

$42 \div 7 = 35$ W tym czasie było 35 dni

$100 - 58 = 42$

$42 : 7 = 6$ Jeden kilogram jabłek kosztuje 6 zł.

W szkole 22 XII 53 r.

Str 82 zad 2 a b c d.

A) od godz. 7 rano do godziny 12 w południu upły 5 g.

B) od godziny 8 rano do godziny 5 w południu upł 8 go

C) od godziny 2 po południu do godziny 11 wieczo upł 10 g.

D) od godziny 6 rano do północy upływa 7 godzi.

(Torta) ṭ (1) baṭ (2), boroṭ (5), matcan (9), ṭik (in), last, gort

ḳ : ḳanak (atel), baḳ (4), ṭuk (?), ṭik (in), ḳal (157)
ḳar, ḳarcj, ḳerp, ḳarj, ḳatik

k : makar (kᶜ), kurm (kᶜ; 320), kikum (kᶜkᶜ; 320), dżoxk (63)

gat atos

ç : biç, ʿçiran

j : tojm (! tohm, H 253)

p : poši (-pᶜ!), piçi (! pᶜiči), šam pur (-pᶜ!)
parto (pᶜtᶜ)

ṗ : ozp (-n!), ṗliwz (H 239), ḳaraj, ḳerp, ṗuṗ (< n)

č : piči mač (H 191), ḳočak (59), čaj, čoč (čoč, oscillat balancem -ki (b-ar)
vačr (!), [-arem], včar

t : hart (-tᶜ), taryman (tᶜ), tat (tᶜtᶜ), teli (teli), ṗraa (H 449!), tiš (tᶜ-
= aytkᶜ jiše; gutan (gutᶜa!), ~~včar~~; tᶜuz

t: last, -eni

-n : maṭurn (H 363)

gorqz (-oz) = gor (-ṛ!)

ne Vergangenheit wir gar nicht kennen. Es verdient hier vermerkt zu werden, dass der von mehreren Gelehrten ohne sonderliche Bedenken seit über 20 Jahren unternommene Versuch, das ganz spät bezeugte und das rekonstruierte, mithin um mehrere Jt. ältere koreanische Indoeurop. mea. in Beziehung (z.Tl. sogar in genealog. B.!) zu bringen, erst neulich von M. Junker wissenschaftlich unterbaut wird. S. M.J., K. Studien, 1954, namentl. S.

h) zu erinnern, wo und ung. juh (mit stummem

ernsthafte Bedenken erregen. an Falle wie engl. ewe

Es ist wahrscheinlich gewiss nicht nötig; daran zu erinnern doch die Gleichlautigkeit ein Spiel des Zufalls ist; dagegen lohnt es wohl, sich und anderen zu Gemüte zu führen, dass nicht nur selbst zahlreiche Beispiele von der Art der soeben erwähnten isolierte engl. ung. Wortgleichung, sondern eine ganze Menge dravid. ung. von Mevesy schliesslich als belanglos beurteilt worden sind. /s.

Es ist wohl bezeichnend und instruktiv, dass in derartigen Fällen bisweilen sogar über die Annahme von blossen Lehnwörtern hinausgegangen werden kann; vgl. die Ausführungen von G. Kapancjan.... Wir wissen ja seit lange, dass

zwischen benachbarten Sprachen auch strukturell verwandte entstehen kann; vgl. die Jensen, Sangarologie Balkan-

Randbemerkungen eines Armenisten zu K.Noudas georg.-arm.Wortgleichungen
(Lingua II,1950,

Die umfassende und ziemlich eingehende Arbeit von K.N. ist recht dankenswert. Als Armenist interessiere ich mich vor allem fur das dort enthaltene arm.Material.Man muss den Verfasser aufrichtigen Dank fur die Muhe wissen,xxx der er sich unterzogen hat,um die blossen und in der Tat bei weitem nicht vollstandigen (Vgl.Bs Worte S.290 u.) etymolog.Andeutungen in Meckeleins G.d.Wtb.(1929) auszubauen.N.weist selbst darauf hin,dass im Georg.das vom Arm.heruebergenommene Lehngut,das zugleich Neupers.xxx.a.n.mit umfasst,den grossten Umfang aufweist.Die Wichtigkeit Syrisches im Zang macht es wunschenswert,dem arm.Material die notige Sorge angedeihen zu lassen.Hier aber hapert es nach meinem Erachten ein wenig.

Zunachst macht die Umschrift etwas stutzig.Die Buchstaben k t p bezeichnen einfache Verschlusslaute,wie leicht festzustellen ist,wenn man ein Wtb.zu Hilfe zieht.Man begreift nicht recht,warum der Verf.die von (Hubschm.und)Meillet angewandte Transkr.(k t p) fur einer Erganzung durch diakrit.Punkt bedurftig halt.Klarheit daruber gewinnt man erst sobald man merkt,dass t und k behauchte(') Laute bezeichnen oder vielmehr bezeichnen sollen;denn neben hart,tat,targman,tali,tus,gutan,wo t=t ist,findet man nicht nur makar,kuna,krkum,d'oyk mit k=k,sondern auch dak,drasak,wo k=k ist,und ter,wo t=t ist(in ter haben wir ja denselben Laut,der in tik in"Frau" vorkomat,und in letztern wird er durch t bezeichnt).Der Mangel an Folgerichtigkeit tritt auch darin zutage,dass p nicht wie man nach dem soeben Gesagten zu erwarten geneigt ware behauchtes p,sondern zugleich oder ebenfalls unbeh.p bezeichnet:posi,pici,pr,sampur,papuk,ptuk,pinz,visap;wenn dagegen den Punkt nicht unten haben,so erklart sich dies wohl aus typograph.Grunden,bleibt aber immerhin inkonsequent und storend.Dabei hatte sich all die Spitzfindigkeit sehr leicht vermeiden lassen,wenn man k t p fur unbeh.und k t p fur behauchte Laute angewandt hatte;dass dies moglich war,zeigt ganz klar "griech.p iale" und"griech.t orak"(S.391).Zu der Spitzfindigkeit hat sich der "griech.asp odelos" Verf.zweifelsohne durch das Bestreben verleiten lassen,die Umschrift der arm. Worter derjenigen der georg.anzugleichen (Vgl.Lingua II,s,141:"Die Transliteration des Tibetischen und der kaukasischen Sprachen ist in Uebereinstimmung gebracht worden,soweit es moglich ist"),aber notwendig war es keineswegs und begrundet erst recht nicht,da ja die Schriftzeichen k t p im Georg.Laute bezeichnen,die es im Arm.nicht gibt(s.S.X des Meck.Wtbs,wo die georg.Laute durch k t p oder k t p umschrieben werden);zudem konnte man die angestrebte Einheitlichkeit ohne Muhe dadurch erreichen,dass man die asp.Laute des Georg.durch k t p oder kh th ph(Wtb.,ebd.)wiedergabe.Da ich an Hilfsmitteln fur das Studium des Georg. nur Birrs kleine Gramm.(A.Birr,Theor-prakt.Gr.d.modernen geor.(grusin.)Spr., 1904)und Meckeleins Wtb.sowie N.T.Sudenkos Gr.gruz.jaz.(1940)S.25 wird eine sehr eigenartige Umschrift angegeben)besitze,weiss ich leider nicht,woher der Verf.seine Transkr. wen uberhaupt entlehnt hat (Das mir sont bekannte Werk von Marr Briefe,La l.georg.,1931,das laut S.X cor allem die alte Schriftspr.behandelt,

Ubrigens ist die erstrebte Einheitlichk.in anderen Punkten in die Bruche gegangen:x gibt es ja im G.nicht und der Verf.hat dieses Zeichen fur das Arm.doch anwenden mussen:er schreibt ter,gomes(wo allerdings der wagerechte Strich nicht die Lange bezeichnet).Das Jagen nach Einheitlk.hat ferner dazu gefuhrt,unbehauchte stimml.Engenlaute in beh.zu verwandeln:statt caj schreibt der Verf.čaj(nach dem Vorbild von g.čari,wo č einen besondern Laut,von der Art der bereits behandelten k t p,bezeichnet(s.S.XI des Meck.Wtb.:mac,soci),kočak,čen,čoč,včar,bič, čiran(statt ciran;uber die beiden Zischlaute vgl.Z.B. S.24 von Meillet,Esquiss ...,1936),luč.Um also den mit č bezeichneten Laut wiederzugeben,hat der Verf. auf den Punkt verzichtet:cnot und somit schliesslich die beiden Zeichen aber mals umgekehrt,was selbstverstdl.die richtige Lesung erschwert.

Es ist vielleicht ein Gluck,dass die stimmhaften Laute im Arm.nur in unbehauchter Abart vorkommen;sonst konnten wir auch dabei was Neues erleben.Man wundert sich fast,dass arm.r und r nicht gegeneinander ausgetauscht worden sind;der Verf schreibt richtig:risern und matur,ferner gorez,letzteres allerdings fehlerhaft oder versehentlich statt korroz (s.z.B.Arnjano r.sk.;sostawili...Garibjan,Ter Minasjan,Georgian,1947)S. ;hur bei kor,von dem korroz abgeleitet ist,fehlt der Punkt oben,desgl.bei vacr wo er unter das c hinabgerutscht ist,um mit dem dort bereits angebrachten Punkt einen Doppelpunkt zu ergeben;ein ebensolches c findet sich auch in pici(Nr.12),das in Wirklichkeit vacar lautet.Einen Fehler fur sich bildet tojn statt tohn(Nr.49).Es ist jammerschade,dass die Lektur von vierthalb Seiten durch so viele Eigenheiten und ab und zu auch Druckfehler erschwert wird.Ich begreife,dass es bisweilen angezeigt erscheint,die ubliche U

z Leopolity 2

Przykłady Lindego są następujące: "Przestępcy mogą być zabrane majętności, (to cytuje prof. Doroszewski) a sam aby był wyobcowan od xtego narodu"; dalej: "Pogani wyobcowani od żywota bożego przez nieumiejętność, która w nich jest"; wreszcie: "...wyobcuje go kapłan jako trędowatego". Z obu innych cytatów jeden pochodzi z postyllii Grzegorza z Żarnowca: "..nieprzykładnych...wyobcowali". Z cytatów podanych w słowniku Grimmów godne uwagi są dwa; jeden wzięto z pism Lutra: "... ihm seine ehre, gute und alle ding von uns entfremdet...", drugi zaś z biblii: " und sind entfremdet von dem leben, das uns gott ist" — i ten drugi odpowiada dokładnie drugiemu z Leopolity, bo oba pochodzą z listu do Efezów (4,18). Warto tu przypomnieć, że według Brucknera "Ów ksiądz Jan ze Lwowa użył gotowego, średniowiecznego przekładu, poprawiając nieco teksta a modernizując język, mimo to pozostawiając tej biblii cechy średniowieczne i prowincjonalne, najfatalniejszym doborem słów z niemczyzny..." (Dzieje literatury polskiej w zarysie, 2 1907, t.1, s.196). Czyli mogło to być już w owym przekładzie średniowiecznym (o wczesnym wpływie niemieckim zob. np. Bruckner, Dzieje języka polskiego 3, 1925, s.150 n. i Lehr Spławiński, Język polski, pochodzenie, powstanie, rozwój 2, 1951, s.113 n. i 201 204) albo też wprowadził je dopiero Leopolita; ale wpływ niemiecki jest według osądu Brucknera najzupełniej możliwy.

Zresztą nie wydaje się wyłączona inna możliwość: żeśmy przejęli ów wyraz już gotowy z czeskiego; vyobcovati "wydalić, wyłączyć" ma nie tylko najnowszy słownik czesko polski B. Vydry, ale też słownik Hory sprzed pół wieku i wyraz ten jest z pewnością stary (nie mogę sprawdzić w Toruniu). Jeżeli istniał w dawnym języku, to prawdopodobnie też nie powstał samodzielnie (por. Lehr Spławiński, Zarys dziejów literatur i języków słowiańskich, 1929, s.182). To by wpływ niemiecki uczyniło tylko pośrednim.

Jeszcze jedna możliwość teoretyczna, mianowicie skalkowanie łacińskiego abolienare (od alienus "obcy"), wydaje się na pierwszy rzut oka jednak mniej prawdopodobna, bo łacińskiemu ab odpowiada zasadniczo nasze od, nie wy; bliższe by już było greckie exalletrios (od alletrios "obcy" i ex "wy"), ale przecież u nas tłumaczono z łaciny zasadniczo. Bliżej obu tych możliwości dodatkowych nie rozważam jako moim zdaniem mniej prawdopodobnych.

T. Słuszkiewicz

$MM'^2 = (x-x')^2 + (y-y')^2$

$MM'^2 = OM^2 + OM'^2 - 2 \cdot OM \cdot OM' \cdot \cos(MOM')$

$\cos MOM' = \frac{OM^2 + OM'^2 - MM'^2}{2 \cdot OM \cdot OM'}$

podst. do pow. wzt. 2 (1) (2) (3) (4)

$\cos(\alpha - \beta) = \frac{x^2+y^2+x'^2+y'^2-(x-x')^2+(y-y')^2}{2r^2} =$

$= \frac{x^2+y^2+x'^2+y'^2-x^2+2xx'-x'^2+y^2-2yy'+y'^2}{2r^2} =$

$= \frac{2x^2+2y'^2-2yy'}{2r^2} = \frac{2(x^2+y'^2-yy')}{2r^2} =$

$= \frac{x^2+y^2+x'^2+y'^2-x^2+2xx'-x'^2-y^2+2yy'-y'^2}{2r^2} =$

$= \frac{2xx'+2yy'}{2r^2} = \frac{2(xx'+yy')}{2r^2} = \frac{xx'+yy'}{r^2} =$

$= \frac{x}{r} \cdot \frac{x'}{r} + \frac{y}{r} \cdot \frac{y'}{r}$

Ich bebegreife, daß es bisher
ungezeigt erscheint die übliche
Flurschrift etwas zu modifiziert
Ich habe selbst in Formen
wohlgeschätzt veröffentlicht (...)
die allgemein übliche Tracht
ein klein wenig geändert,

z.T. aus tecken Gründen vor
allem aber um der T.-
logen willen, ich habe jedoch
den Leser darüber aufgeklärt

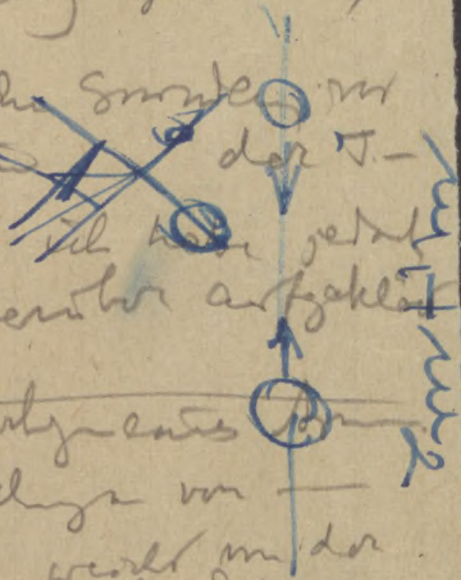

Randbemerkungen eines Pom
zu der Gleichung von —

D. Tracht weicht von der
allgemein üblichen ab. Daß man
die Vorteile immer ersucht. Auch
die Bedeutung angegeben sind nicht
durchweg. In ein paar Fächern ziehen

$$\frac{m_1(v_1+u_1)(v_1-u_1)}{m_1(v_1-u_1)} = \frac{m_2(u_2+v_2)(u_2-v_2)}{m_2(u_2-v_2)}$$

$$v_1+u_1 = u_2+v_2$$

$$u_2 = u_2+v_2-v_1$$

$$u_2 = v_1+u_1-v_2$$

$$m_2v_1+m_2u_1-m_2v_2-m_2v_2 = m_1v_1-m_1u_1$$

$$m_2u_1+m_1u_1 = m_1v_1-m_2v_1+m_2v_2$$

$$u_1(m_2+m_1) = 2m_2v_2+m_1v_1-m_2v_1$$

$$u_1 = \frac{2m_2v_2+v_1(m_1-m_2)}{m_1+m_2}$$

$$u_2 = \frac{2m_2v_2+v_1(m_1-m_2)}{m_1+m_2} - v_2 + v_1$$

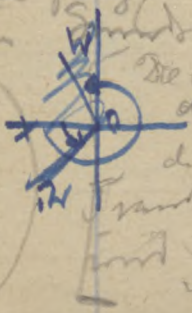
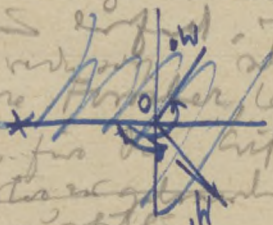

(3)

192

anfuhrt. Es sind dies: arcivi "Adler": arcvi (H.424 f.), bari "Spaten, Hacke": ban "Spaten", vielleicht barh (S.427); maconi: macun "saure M." (H.472); ich ubergehe diejenigen, bei denen sich H. entschieden gegen Entlehnung aus dem Georg. ausser und das georg. Wort nur deswegen anfuhrt (gini S.434 f., gail S.434 u.397), hun S.469 u.397); bu "Wule" (geor. bu buvi) kommt in Wegfall als onomatopoet. (S. 430). Wenn d. Vf. unter Nr. 69 H. nachtraglich anfuhrt, so ist dies eigentlich auch bei Nr 34 und 51 (H. S.449 u.457) nachzutragen.

Auch aus dem Wtb. v. M. ware noch manches nachzutragen, z. B. . .

Zusammenfassend darf man also wohl sagen, dass in Einzelhaiten manches zu berichtigen, manches nachzutragen ware, dass aber im grossen ganzen dei Arbeit v. B. aufmerksame Beachtung und Anerkennung verdient.

K. B. s. Arbeit, die am
Lengen II, 140-169 (D. tot. karikon Lenchwerkschaft 7
291-307 (Beiträge zur ethnol. Erforschung des Georgischen
Solches Vorgehen ist ganz danach angetan einen in der bewerb. Gs. u. zur gemachten

193

Merz-Boriere, La Lg-une (1931)

, fait connaître principalement

$r = 16{,}6$ cm

$\alpha = 52°14'$

Vancouver langue littéraire (XI)

$a = ?$

$h = ?$

$\beta = ?$

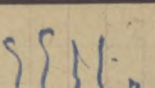

[!]: Arakiełowicz, Bajdut
(w. 17)

j) Atabrowin Zbejo-

Ascenz
(Bernatowicz, Muratowicz)

d: Pontachowicz, Faruch.- || Iwaszkowicz

k: Chodykiewicz, Derwaszk.-, Mańczak, Łyrch, Czesk-

g: Mamogiew, Monigiew. || Kopski

n: Chmurzewicz, Derbedusz, Owanisz

Asłanowicz, Łuniń

Głuszkow. || Kiew.

Pobożewicz

Latynowicz

$x^2 = \sqrt{R^2 - \left(\frac{a}{2}\right)^2}$

$x^2 = R^2 - \left(\frac{a}{2}\right)^2$

194

xxxxxx in Infinitiv ,sondern in Stammform anfuhrt,was einigermassen befremdet (man ist eben daran gewohnt,dass zB.vnas "Schd.,gacht."udgl.bedeutet,dagegen "schaden"udgl.durch vnasel ausgedruckt wird;das gleiche gilt zB.fur Nr.37,53.61 u.62,66,68,71,72,80)wo tan,kar,cnor,gars,coc,,vac/a/r u.vcarg,basx,sin,zot als Verba aufgefuhrt werden).Einige Male wird ganz die Bedeutung ungenau angegeben: t us(so,nicht tus,42.)heisst nicht "Lippe",sondern"Wange,Gesicht"(arm.r.Wtb.,9 1947:szczeka";vgl.auch das R.arm.Wtob.der gleichen Vf. intre guba und szczeka; vgl.auch Hayeren gawarrakan parараn von Acarean,1913,S.378,wo als 1.Bedeutung nur"ayd,eres"angegeben wird);xaw(60)heisst nich"Fell",sondern"Schicht,Lage" u. dgl.;vgl.cp.c."sloj,plast...;puch..zalie",S.156);caj heisst zunachst"Haher", zweitens Mowe("sojka;czajka",S.244),wobei est sich fragt,ob die zweite Bedeutu nicht erst durch r.cajka hervorgeruf.wurde,da zB.sowohl das kleine Wtb.von Cal fa(1893),als auch das Arm.fr.Wtb.der Vened.Mech.von 1926,S.379 nur "geai" angi ben;bei Ac.fehlt das Wort,S.704)und das grosse Kltarm.ital.Wtb.von Ciakciak, 1837,S.924 nennt gar 4 Vogelarten:2.Krahe,3.Storch,4.Wiesvogel,als 1."gavia,laro die auchzwei ausfuhrlichen alten ital.deutsch.Wtb.nicht kennen:Nig.Bulle und D.A.Filippi,1817);con,das ich nur bei Ac.finde(S.729),u.zw.nur aus einen Munda belegt,bedeutet nicht"Kurschner",sondern"Hutmacher",also genau wie im Georg., was dem Vf,um so lieber sein sollte. Und ich muss ich bemerken,dass ich das Wortxx nirgends finde,auch nicht in dem xxxxxxxxx r.arm.xxxxWtb.,das bedeutend umfangreicher ist als das arm.russ.;es xist dies;kinto"Hausierer"xxxxxxxxxxxxx xxx,dessen Aussehen uberhaupt Verdacht erregt,so dass man geneigt ist,anzunehmen,dass hier das Georg.der Gebende xxxx ist.

Hinsichtlich des unter 78 angefuhrten lubia ist es zweifelsohne besser,das selbe durch die ina 3 Dialekten belegte Form lobi(Ac.,430)zu ersetzen,um so mehr als 1)es dem geor.lobio doch naher steht und 2)das arm.r.Wtb.nur diese Form kennt(S.149). Nebenbei gesagt,bei den Gleichungen von H.muss man selbstverst. das Ostarm.,nicht das Westarm.heranziehen,was auch durch die Aussprache aller behandelten Worter zur Evidenz bewiesen wird(ostarm.b d g werden im Westarm.zu p t k und ostarm.p t k zu b d g;das gleicht gilt zB.noch von c und c,die im W. arm.dz und dz lauten;vgl.Adjarian,Class.des dial.arm.,1909,S.3(und J.Karst,Hist Gr.des Kilikisch Arm.,1901,S.30 f.).Dies besagt,dass man vollauf berechtigt ist

23) nicht nur das Ac.Wtb., sondern auch die beiden genanten Tuskischen Wtb. mit ins Feld zu fuhren. D.Vf. erwahnt gelegentlich auch die Gramm. von Hubschmann (S.297, 302, 304). Dazu ist zu bemerken, dass folgendes

1) der Zusatz "gegen Hubschm. 397, vgl. Vaillat l.c.30", der die Gleichung feor.pati "Flache", parto "breit, weit, geraumig": arm. hart "glatt, eben" begrunden soll, erweckt den Anschein, als ob M. diese Gleichg verteidigte oder rechtfertigte; in Wirklchk. liegt die Sache so, dass M. a.a.O. nur die Entwicklung von arm.h aus i.eur.p darlegt, was ja schon bei H.S.409 zu finden ist. Da nun i.eur.p arm.p ergibt (M. 34) und das georg. Wort in Wirkl. mit einer Aspir. anlautet und auf eine Asp. ausl. (schon bei H. l.c. angegeben; vgl. das Wtb. v. M., S.486), sieht man nicht recht ein, warum das Arm. nur den Auslaut, nicht auch den Anlaut hätte unverandert behalten sollen (viele Beispiele von anl.p M.S.35); selbst wenn man uber dien semant. Unterschied ("Flache" "glatt, eben" lassen sich allerdings ziemlich gut vereinigen) hinwegsehen will, bleibt die phonetische Schwiergk.

2) Die von H. abweichende Meinung uber gutan/gutan (N.44) hier haben wir wieder einmal behauchte t) begrundet d.V. mit der Bemerkung das Wort ist sogar bei Aneghian belegt"; dies entkraftigt aber den H.schen Einwand: "Aber das Wort kommt in der arm. Litteratur nirgends vor" durchaus nicht, da H. offenbar die altarm. Literatur meinte und gerade deswegen ihm das arm. Wort "ein kaukas. Lehnwort.. aus moderner Zeit" zu sein schien.

3) bei der Gleichung purpur beruft s. d.Vf. nicht auf H., der S.387 ausser alarm. phurn (welches er nicht unmittelbar aus d.Lat., sondern uber das griech. oder Arab. herleitet) auch "poln. arm. purpur" anfuhrt, sondern auf M.57 f. zw. wegen des "auslautenden arm. r aus rn". Es liegt hier ganz offenbar ein Missverstandnis vor, da M. dort nur die haufige Entstehung von r aus r in Altarm. bespricht und die Erscheinung durch die Annahme erklart, das anlautend r der unmittelbar folgenden Worter habe das auslautende r in r verwandelt ("sans doute sous l'influence de l'ots suivants a n initiale")! Das es, dem so ist, wird zum Uberfluss noch durch das dort angefuhrte Beispiel bewiesen: cur wird mit gr. gyros zusammengestellt (ein n gibt es gar nicht, auch im Gr. nicht). s ich

Man kann nicht umhin, sich zu wundern, dass d.V., der in einigen Fallen über H.s Urteil hinwegsetzen will, mehrere andere Worter ubersieht, die H. selbst als dunkel bezeichnet

gest inheitlichkeit ohne Muhe dadurch erreichen, dass man die aspir. Laut des G. durch k t p oder kh th ph( tb., end.) wiedergab. Da ich an Hilfsmittlen zu das Studium des G. nur Dirrs kleine Gramm.une Meck. Wtb. besitze, weiss ich leider nicht, woher der Verf. seine Umschrift entlehnt hat. Übrigens ist die erstrebte Einheitl. in anderen Punkten in die Bruche gegangenexxxxxxx gibt es ja im G. nich und der Vf. hat dieses Zeichen fur das Arm. doch anwenden mussen, ~~wenn auch wieder nicht ganz konsequent~~; er schreibt ter(wo allerdings der wagerechte Strich nich die Lange bezeichnet). Das Jagen nach Einheitlichkeit hat dazu gefuhrt, zwaix stimmlosex Engenlautein eixxx beh. zu verwandeln: stat ferner unbeh. cay schreibt d.V. çaj(nach dem Vorbild von g. çari, wo einen besonder Laut bezeichnet, von der Art der bereits behandelten k t p; s. S. XI des M.Wtb.), koçak, çon, çoç, vçar; çiran(st. ciran; uber die beiden Zischlaute vgl. z.B. S. 24 von Meil. Esquisse, 1936), luç. xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx Um also den mit c bezeichneten Laut wiedezugeben, hat d.V. auf den Punkt verzichtet: cnor und somit schliesslich die beiden Zeichen umgekehrt. (und selbstvstdl. das Lesen erschwert). Es ist xxxxxxx vielleicht abermals ein Gluck, dass die Stimmhaften Laute nur in unbeh. Abart vorkommen; sonst konnten wir auch bei ihnen was Neues erleben. Man wundert sich fast dass arm. r und r nicht umgetauscht worden sind; d.V. schreibt richtig: siern und matur, ferner gegenes. gorez, letzteres allerd. fehlerh. oder versehtl. statt koroz(s. z.B. Amjano r. słow.; sostawili... Garibjan, Ter Minasian, Geworgian, 1947); nur bei kor, von dem korroz abgeleitet istm, fehlt der Punkt oben., desgl. bei vacr(wo er unter das c hinabgerutscht ist, um sich mit dem dort bereits angebrachten Punkt einen Doppelp. zu bilden) ein ebensolches c findet sich auch be pici, Nr. 12), das in Wirklichkeit vacar lautet. Einen Fehler fur sich bildet tojm st. tohm(Nr. 40). Xxxxxxxx Es ist jammerschade, dass die Lekture von vierthalb Seiten durch so viele Eigenheiten ~~undteilweise~~ auch Druckfehler erschwert wird. Auch die Bedeutung der ab und zu arm. Worter wird einigemal xxxungenau angegeben:

Ferner muss man sich darein finde, dass d.Vf. Zwitwörter(auch in Georg.) nicht

(Lingua 11,1950, 291-307) Randbemerkungen zu K.Koudas Geor.arm.Wortgleichungen

Die eingehende Arbeit von K.K. ist recht dankenswert.Ich als Armenist interessiere mich vor allem fur das dort enthaltene arm.Material. Man muss dem Verfasser aufrichtigen Dank dur die Muhe wissen,der er sich unterzogen hat,um die blossen und wirklich bei weiten nicht vollstandigen Andeutungen in Meckeleins G.dt.Wtob.(1928)auszubauen.K.weist selbst darauf hin,dass im Georg.das vom Arm.herubergenommene Lehngut,das zugleich Neupers., u.a. m.mit umfasst,den grossten Umfang aufweist.Die Wichtigkeit in Syrisches Rang macht es wunschenswert,dass armen.Material die notige Sorge angedeihen zu lassen.Hier aber hapert es nach meinem Erachten ein wenig.

Zunachst macht die Umschrift etwas stutzig.Die Zeichen k t p bezeichnen einfache Verschlusslaute,wie leicht festzustellen ist,wennman ein Worth.zuHilfe zieht.Man begreift nicht recht,warum der Verf.die von (hubschm.und)Meillet angewandte Transkr.(k t p)einer Erganzung durch diakritischen Punkt bedurftig halt.Klarheit daruber gewinnt man erst,sobald man merkt,dass t und k behauchte Laute bezeichnen(')oder vielmehr bezeichnen sollen;denn neben hart, targman, teli, tus, gutan,wo t=t ist, findet man nicht nur makar,kurm,krkum,d'oyk mit k k,sondern auch dmak,drosak,wo k=k ist,und ter,wo t=t ist(in ter haben wir ja denselben Laut;der in tikin"Fr."auftritt,und in letztern wird er durch t bezeichnet).Der Mangel an Folgerichtigk.tritt auch darin zutage,dass p nicht wie man erwarten wurde nach dem soeben Gesagten ,behaucht.p,sondern unbeh.p bezeichnet: posi,pici,sampur,pur ;dagegen ptuk,plinz,visap den punkt oben,nicht unten,haben,so erklart sich dies wohl aus typographischen Grunden,belibt aber immerhin einwenig inkonsequent und storend.Dabei hatte sich all die Spitzfindigkeit sehr leicht vermeiden lassen wenn man k t p fur unbeh.und k t p fur beh.Laute geschriben hatte;dass dies moglich war,zeigt ganz klar "griech.p iale" und "griech.t orak",Zu der Spitzf.liess sich d.Verf.zweifelsohne durch die Bestreben verleiten,die Umschrift der arm.Worter derjenigen der georg.anzugleichen.Aber notwendig war dies nicht und begrundet erst recht nicht,da ja die Zeichen k t p georg.Laute bezichnen,die es im Arm.nicht gibt(s.S X des Meck.Wtb.,wo sie mit k oder k,p oder p,t od.p umschrieben werden);zudem konnte man die an

Eine Liste armer Lesekräfte im Georgischen veröffentlichte Klüge (W-ee Z-t f. in d-K-e d-s Ll-[illegible] des Ad. 30, 1917/18, S. 109 ff)

Stand u. Aufgaben d. Speculum (Festschrift f. 4. Streitberg 1924, 290-303), 301

R. Gossmann 1917

H. de l'Armenia, 1947, 72-73 (& 73²)

khema [2] shelter, place of secur., security, home of peace
dahara small, little, lad, young; jotimant bright, bright
amata [2] state of durability & un-change of security, i.e. where
there is not any more rebirth or re-death
Catthaṅgika: [illegible]
[illegible]
santhara [illegible], ... dhammato; of virtue, guarding, with
sotthi well-being, safety, blessing;
aparimāṇa without limit, immense, v. great; bhāveti beget,
produce, increase, cultivate, develop; pakkosati call, summons
[illegible] c. send for, order to come; bhari katth-drum; paññā-
peti [illegible] known, declare, point out, app-, assign; maṇḍapa tem-
porary shed or hall for ceremonies, awning, tent; gāgi ... given
... milk (to drink); sāmaṇera novice; gharāvāsa household
life; pāceti ... to boil, udapāna well, cistern;
samp[illegible] see, behold, look to, consider; saṃvasati restrain, hold v.
o. self, kāja ... yoke, carrying pole; paribhuñjati enjoy, use; eat up
vesākha (Vaid.) [illegible]; pāmokkha (pāmukkha) chief, first, exc. prominent
ānisaṃsa profit, merit, advantage, good result; thera (thira) firm, re-
liable, trustworthy, true; caṅkamana open space before a c... (b...
cairn; patiṭṭhāti stand fast or firmly, find a support in.; [illegible]
stay; ruci splendour, light, brightness; like, pleasure, inclin.; kalasa ...
pleasing, early; danta-kaṭṭha tooth-pick; gattapade ... one of ...
tāvad eva just now, instantly, on the spot, at once; labh + ...
obtain permiss. (be allowed); receive an opportunity (get the chance of)
ukkaṭṭa lāpa ... ; dirty, soiled; āvarati [illegible] fr. with-
hold, refuse, obstruct; satthavāha caravan-leader, merchant
cārina (cārati) travelled over; pat-vedeti make known, declare,
announce; gaṇa [illegible] one who takes the place of a teacher
khattiya attainment, companions, character, + [illegible] ... advance
api ... (already an affirmative answer) (+ ind., pot.); kam-
manta doing, acts, working; working business, occup.; varāka outcaste;
low person, wretch; upasampadā taking, ... ; ... ; kasāva
2 good things of deeds, virtue merit; pariyodapana cleansing
purification (Caus. of ... ; [illegible] to cleanse)

198

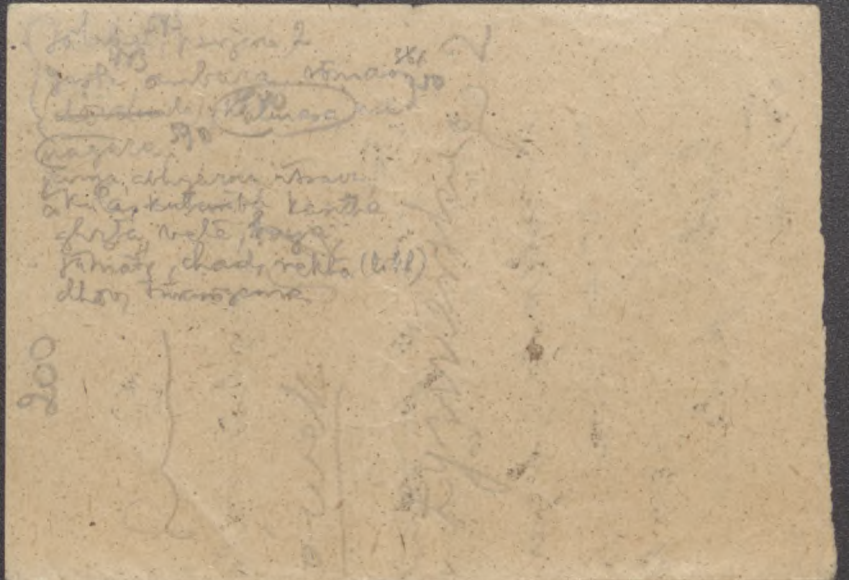

Poz. 109

Odpowiedź na uwagi recenzyjne dra T.Pobożniaka

z niektórych uwag korzystam; innych nie uwzględniam, bo albo nie widzę
potrzeby, albo jestem innego zdania, albo wreszcie recenzent jest niedostatecznie
poinformowany. Rzecz uwagi rec. po kolei, o ile mianowicie uważam to za
potrzebne.

Nawiasów używa często rzeczywiście, ale się to tłumaczy w niektórej mierze
przejęciem przez kolejne decyzje niedawnych przyzwyczajeń pod tym względem. Nawiasy
wiecej zatem zaznaczają 1) rzeczy mniej ważne - moim zamierzeniem jest to, aby
ogół - dla czytelności tego opracowania, 2) to, co ma stanowić objaśnienie.
Nawiasów (jeżeli jednym): rzeczy, które brak uważa, powinno być do
przemyślenia rec. po wnikliwym, a nie wiecznie z nich zrezygnowane. Jeżeli inaczej
z naraz, cała książka, której cenne rozdziały studiowałem przy okazji
- jest przeznaczona dla szerokich kół, to wydaje się, że nawiasy mogą
pozostać nawet w ogóle nadmiarowej kategorii 1). Co do rec. ostatecznie
dwuznaczności języka, to właściwie świadczy o sumienności, nie zawsze
dobrze chodzi, w pracy nad leżącym opracowaniem rob. ...).

Wiadomości o [illegible] wydaje się, jak zauważa sam rec. [illegible] pisze "pomyłeć"; nie
wiem, na jakim źródle się rec. opiera, ale [illegible] "pomyłeć" nie-
znów; dla mnie ta forma istnieje [illegible] to w literaturze [illegible]
[illegible]. Ogólnie uzupełnić informację tego rodzaju. W studiowaniu
[illegible] przemawia przeciwko [illegible] pisze,
kacji.

[illegible] do trudnych, jeśli, że [illegible] trudno się
pomylił i nie może pomylić (tak, nie: "pomyleć", a pisze rec. w s.2 po-
niżej połowy; pob. pisownię z por. [illegible] "pomylił(e) [illegible]. się", z wartości
zgrzeb tu
[illegible] więc inną się [illegible] w "pomylenie", od "pomyłeć"), dlatego
rzem to napisał ów jeden raz "deva", nie "deva". [illegible] gdyby się
był pomylił, byłby [illegible], to to za trudne [illegible]. Choć to
go wyjaśniam. [illegible], że się tego [illegible]. Nie [illegible]
nie pomyśli, gdyby j.w., [illegible] przeciwnie [illegible] deva -
i to z -i- - z uwagi na formy w innych [illegible] przed
mnie cytowane. [illegible] dawali przykłady, [illegible] [illegible],
że ich nie będzie, rozwiązuję z wyjaśnieniem [illegible]. Oczywiście
wolno recenzentowi to myśleć w ogóle [illegible] już wie, dlaczego tak jest. - Na [illegible]
objaśnienia różnicy w typie pomiędzy Siwa itp. a siduanta itp. [illegible]
opowiedział się transkrybowaniem [illegible] (Neb. Prace Orientalist.,
22, r.1957, s.194); znaczy to, że by tu pisał : Siwa. [illegible]
[illegible]: [illegible], [illegible] z ortografią polską (i konsekwentnie
niem to przeprowadził w tomiku Biblioteki Narodowej z bb.r.); postać

z polskim -w- i niepolskim śi mnie razi. - Rec.udaje dalej,że nie wie, iż Rygweda to forma już spolszczona,od dość dawna używana u nas przez niektórych(by nie sięgać dalej:w mojej książeczce pt.Państwo i społeczeństwo w dawnych Indiach,r.1949),a smrti to wyraz całkiem obcy,raz jeden przeze mnie w tym opracowaniu cytowany;i czy się znów naprawdę nie domyślał,że po raz pierwszy piszę "R(y)gweda" tylko dla zaznaczenia,że to - jest dodane,czy też znów udaje? - Tak czy owak,nie widzę potrzeby uwzględniania tej części uwag.Gdy rec.będzie drukował,zastosuje taką transkrypcję,jaka się jemu wydaje właściwa,choć się inni na nią nie godzą. - Zresztą można by zrobić wyjątek(to zależy od Redakcji) na samym początku mojego rozdziału (o Indiach) i w króciutkim przypisku pouczyć,że w wyrazach Siwa i"siajwa"s się wymawia jak w wyrazach rdzennie polskich,a w"siddhanta"i"Siddhartha"jak np. w"sinolog."To by nawet,aby nie łamać zasady niedawania przypisów,można umieścić nie w przypisie u dołu,lecz w połowie strony poprzedzającej 1.stronę samego tekstu opracowania,jak to robią nieraz w wydawnictwach popularnonaukowych za granicą,np.w Niemczech.

Przechodzę do uwag szczegółowych recenzenta.

Rec.,doradzający "usunięcie"nieporęcznego balastu formy pluralis",mianowicie w nazwie Indii,chce wprowadzić postać niewątpliwie angielską (albo - rosyjską)"India"(Przegl.Or.,z.22,s.195);ale występuje przeciw użytemu przeze mnie "anglicyzmowi":"subkontynent".Otóż to jest termin angielski wprawdzie,ale 1)utworzony z elementów łacińskich,w polskim tak zadomowionych na skalę ogromną (por.z tym stan rzeczy w rosyjskim choćby 2)wygodny ,bo wyrażający pojęcie wymagające inaczej opisywania ("kraj", "obszar"czy "terytorium" to wcale nie to samo,o czym rec.chyba wie);3) niewątpliwie też z tego względu przejęty czy przejmowany do francuskiego (słowniki,nawet obszerne,nie notują go jeszcze,ale w literaturze naukowej już występuje).Poza tym - nawet pomijając nazwę Indii(nawiasem jednak dwa pytańka:1)czy zamiast:"Chiny" nie należy wprowadzić poręczniejszej formy "China"? 2)co zrobić z balastem takich nazw jak Czechy,Niemcy Prusy,Węgry,bo tu chyba i rec.nie będzie doradzał 1.poj.?) - jak wygląda na tle tej patriotycznej walki o czystość języka sam rec.,skoro wydrukował na s.194 z.22 Prz.Or.:"odrębną specyfikę"(rozstrz.moje)?Nie tylko słownik Szobera-Doroszewskiego(1958) wyraz ten zaopatruje ostrzegawczym wykrzyknikiem,ale nawet Słownik wyrazów obcych(1958) pisze wyraźnie:"lepiej:specyficzność,osobliwość,znamienność".- Skoro SWO nie notuje wyrazu "subkontynent",wygląda na to,że ja go wprowadzam.Ale czy wyrazy obce mają wprowadzać - i to często bez żadnej potrzeby - tylko dziennikarze?

s.1 w.7 Wiem mniej więcej równie dobrze jak rec. o owym "przekonaniu".Napisałem o tubylcach w takim sensie jak mówimy o mieszkańcach tubylczych w nowszych Indiach,choć nam wiadomo,że ich przodkowie przybyli kiedyś przed wiekami z płn.zachodu.Określenie "od niepamiętnych czasów" nie ustala żadnej daty,rzecz jasna,a ab ovo zaczynać nie chcę,bo nam to tu nie jest potrzebne.

stępn
amu najbliższych uwag nie skorzystam.

s.3 w.25 (w maszynopisie redakc. s.5): siedziałem i wiem naual,kogom
miał na myśli pisząc o mrokach.Aby jednak i inny mniej uważny czytelnik
nie uległ złudzeniu jak rec.,wysuwam teraz także w pierwszej grupie wy-
razów zestawianych na czoło terminy st.ind.i st.ir.(tzn.przestawiam łac.
dosa umieszczając je po litw.),a w zdaniu następnym dopisuję kilka słów

s.4 w.7(ob.s.5): Uwzględniam w ocenie ową drugą możliwość (irań.).

s.5 w.2 (obec.s.6 u d.): Rec.przeczył,że na s.20 poniżej połowy(ob
s.31 w.1) też piszę "Buddha",dosyć celowo,jak i na s.26. Inte
ligencję czytelnika oceniam przychylniej niż rec.

Uwagi następnej nie uwzględniam. - s.6 w.8(obec.s.8 pen.pożkowy):
"ogień czy zwierz" nie może być "niezrozumiałe dla niefachowca",tym
bardziej,że Kilianowie zresztą dalej jest mowa o agnicyzmie.Sądzę,że
podobnie jest z "budowa",.."buddyw".O inteligencji czytelników mogących
naprawdę wczuć się w grę mam lepsze wyobrażenie niż rec. - podobnie jak
się innego zapatruję na inteligencję czytelnika w "Pieśni Pamuzy"(zob.
moje uwagi odpowiadające na recenzję recenzenta w Przegl.Or.,z.22,s.219
i n.). Do zrozumienia nie trzeba być ani fachowcem ani nawet nadzwyczaj
uważnym,aby się domyślić,o co tu chodzi,tutaj jak i na s.30( = 45): "nec..
"Nec",które powtarzają wszystkie (wykształconych pisownia mówi o pi
saniu wielkimi literami nazw "uogólnionych pojęć oderwanych"(np."Zwycię-
stwo";Jodłowski-Tabzyński,r.1956,s.71). Tu "Ognia" i "Boga" zatem to
strachy na łachy.

Tamże,w.30(= s.9): podaję "tzw.", i jednocześnie żałuję,że rec.wypo-
wiadając się krytycznie w takiej formie nie podał,jak to wyrazić innymi sło
wami,bo skoro tak robi w innych wypadkach,tu się budzi podejrzenie,że
sam nie bardzo wiedział. Skądinąd "tzw." liczy się z ewent.nadzierną czu-
łością Kilka czy kilkunastu innych czytelników.

s.8 w.26(= s.12 w poż.): Gdyby się rec. poczuwał sprostaniem,choćby w
wyd.z r.1948,tobym się dowiedział,że w ślad za r.w. jest "tych sług",
a nie r.i. "te sługi"i że formę pierwszą cytuje z Sienkiewicza,a drugą z
Potkowicza,skąd cytaty zaczerpnięte w dziele najnowsze. - A gdyby się tak
jednak rec.zdobył na zaglądanie do pisowni,również połączenie z poży-
tkiem,to by nie napisał "budowanie"(s.1 z poż.) i "zdjęcie"(s.4 w.7
od d.) czy też - na odwrót - stekocie (s.1 powyżej poż.).

s.9 w.26 (= s.13/14):przyznaję,wyraziłem się źle.Poprawiam zmieniając
"wprowadzili" na "wprowadzenili" i dodając: "przejęty może od plemion
tubylczych (o tamtejszym terminie ostatniego zob...).

s.11 w.20 (= s.17 d.g.): Nie tobie,w tym a innych artykułach etymologicznych
dodaję 3 wyrazy ("według osoby nowożytnej","ip."),choć przy dobrej
woli można i sformułowanie dotychczasowe zrozumieć jak należy.

s.12 - zostawiam;s.13 - po "brahman" dano pauzę

s.14:-Nie widzę potrzeby rozwodzenia się nad istnieniem materiali
łatwym do odgadnięcia,tzn.moim zdaniem prosta wzmianka wystarczy;

czeż trzeba by się przecież zająć tu trochę filozofią w ogóle, a to jest wg mnie zbyteczne. Z satysfakcją notuję, że drugi rec., religiolog z zawodu, domagający się garści uzupełnień w różnych miejscach, tu wymownie milczy (pierwszy rec. zapewne zakwestionuje ten zwrot, że niby "wymownie" przeczy wyrazowi "milczy" - albo na odwrót. A - cum tacent, clamant?).

s.16 (=23): Skoro nie dajemy uwag w ogóle, rezygnuję z wzmianki o owej drugiej postaci i z rozprawiania się z nią i znów wierzę, że czytelnik interesujący się religiami i mogący naprawdę czytać dzieła obcojęzyczne jest na tyle inteligentny, iż się domyśli, co znaczy "Jainismus" itd. Inaczej trzeba by dać dosyć opasły nawias z taką mniej więcej treścią: "ci, co piszą po polsku "dżainizm", naśladują po prostu niem. Jainismus lub ang. Jainism, i to bezkrytycznie a nieudolnie, bo dwugłoskowe obce -ai- oddają przez dwusylabiczne polskie -ai-, co ostatecznie zniekształca podstawowe staroind. "dżajna" w sposób niedorzeczny). A przecież rec. występuje już teraz przeciw nadmiarowi nawiasów.

s.17 w.11 (= s.25): Pytanie rec. jest niezrozumiałe. I w mojej kopii, i w egz. redakcyjnym, przepisanym, jest najwyraźniej: "527" (nie: 52"), a na końcu nast. wiersza dodano "p.n.e". w.24: "Zakonniczek" to rzeczywiście moje przeoczenie i w pewnym sensie błąd (jest to derywat żartobliwy, recenzentowi widocznie nie znany). Poprawiano to (s.26 u g.). Natomiast nie zmieniam "laiczek" (obecnie s.31 u d.) i nie uwzględniam uwagi o znaczeniu tego terminu, skoro niejeden czytelnik z pewnością go zna w sensie tutaj potrzebnym, a inni go znajdą w najnowszym wydaniu SWO. Należy propagować korzystanie z SWO, nawet gdy się nie jest współredaktorem. W propos. błędów: zdarzają się one i recenzentowi; na s.195 owego z. Prz. Or., więc nawet nie w maszynopisie, wydrukował: "Granicy... nie zawsze da się przeprowadzić", jak gdyby "nie" należało do orzeczenia.

s.18 w.35 (= s.28 u g.): Wygląda tak, jak gdyby rec. sam wierzył w tę zapowiedź. Ja nie wierzę i sobie pozwalam na ten lekko żartobliwy, i to jeszcze w nawiasie. Redaktor-uczony o tak wieloletnim doświadczeniu jak zmarły niedawno prof. K. Nitsch pisał mi w jednym z listów powojennych, że w artykule poważnym jeden dowcip jest nawet pożądany, dopiero większa ich liczba szkodzi. Dr P., który się w rozmowie lubi silić na dowcip, tutaj pyta ze śmiertelną powagą: "Czy wypada?" A jeżeli przypadkiem - co jednak b. mało prawdopodobne - i rec. tu żartuje, wolno mi na ten żart nie reagować. Nie reaguję też na uwagi następne - aż do s.21 (o "laiczkach zob. w.). - ~~x.12x~~ w.18 (= s.32 u g.): Wprawdzie SWO ma też "tenor", ale z uwagi na Szóbera-Doroszewskiego decyduję się zmienić ten termin, choć nieco inaczej niż proponuje rec., mianowicie na "Kanon" (tak chce wspomniany już drugi rec.).

s.22 w.1 (=s.32 u d.): W tym kontekście "wehikuł", wzięty od Schayera rozmyślnie, jest z pewnością tylko archaizmem i pozwalam sobie wątpić, aby wiele osób - właśnie wobec kontekstu - miało ciągoty do od

206

zabarwienia humorystycznego, bynajmniej się tak nie narzucającego, ja by wynikało z uwagi rec., zwłaszcza że ten termin podaję tylko w nawi sie, a na plan pierwszy wysuwam "wóz". Nie wysuwa też takiego zastrzeż nia czy zarzutu drugi rec.

w.11-(= s.33 u g.) i s.31 w.22-(= s.46 u d.): Różnimy się co do uznawania potrzeby a) wymieniania systemów filozoficznych w publikac traktującej o religiach i b) uwzględniania pewnych terminów obcojęzyc nych, których znajomość może się przydać laikowi (w sensie "niefachowi Gdy rec. będzie pisał o religiach Indii, uwzględni filozofię, a pomin rozróżnianie ang. "outcastes" i "outcasts", aby zaś to pominięcie wyro nać, wspomni o niem. Jainismus i ang. Jainism. Zgoda? Na razie zanotujmy, że nie tyle czytelnik co recenzent zapytał, co to za systemy filozof czne, i to tylko rec. pierwszy (drugi przeszedł nad tym do tzw. porządku dziennego); b) rec. drugi w pierwszym zapędzie przekreślił "e" w "outcastes", ale że to zrobił atramentem i nie mógł wymazać, wpisał cały wyra na nowo u góry i - oczywiście - pozostawił moją uwagę nawiasową, któ się okazała pożyteczną nawet dla religiologa (nie jest wyłączone, że wo bec tego rec. pierwszy uzna tym bardziej to rozróżnianie za "finezję" nie potrzebną laikowi, zwłaszcza gdy jeszcze dodam, że znany doskonale co najmniej trzem kontynentom indianista-religiolog niemiecki H. Glasenap też się pomylił, zarówno w książce pt. Der Hinduismus, r.1922, s.325 i 41 oraz 496/indeks/, jak we wznowionej w r.1955, pt. Die Religionen Indiens s.316-317/4 razy/ i 387/indeks/, a gdym mu na to zwrócił uwagę, z wdzię czności doniósł, że poprawia to przeoczenie, tzn. zamiast "utcasts" pisz "Outcastes"). Jeden zaledwie wiersz w nawiasie nikogo nie zaszkodzi, a może b. dobrze pomóc, jak widać z nawiasu poprzedniego. Ja wolę zwrócić uwagę czytelnika na pewne terminy obce aniżeli forsować najzupełniej zbyteczne przejmowanie obcej postaci jak "India" (przeciw postaci "Burma" propagowanej przez gazety a małpującej ang. "Burma" ze szkodą dla dawno u nas zadomowionej "Birmy" występowałem już w r.1948 w "Języku Polskim i zwalczam ją nadal).

s.33 w.15 (= s.49 poniżej poł.). Wbrew zdaniu rec. nie upuszczę "dobrych" (przed "kilku"). Odsyłam do Szebera-Doroszewskiego, s.130.

s.24 w.22 (= s.36 pon. poł.): Zarzut recenzenta jest rewelacyjny. Cóż kiedy ani budyści o tym nie wiedzieli, ani Glasenapp na to nie wpadł (zob. Die Religionen Indiens, s.234 oraz przypisy na s.374), ani rec. drugi jakoś się nie połapał. Orzeczenie ora P. przypomina mi trochę - mutatis mutandis - znajdującą się bodaj w jednym z muzeów francuskich tablicę ilustracyjną przedstawiającą któregoś z nieco większych owadów (może trzmiela) i pouczającą, że jego skrzydła są w stosunku do korpusu za słabe i nie powinny go unosić - ale on o tym nie wie i lata.

s.36 w.27- (= s.54): Skoro coś jest wątpliwe - a piszę to wyraźnie, to trudno "twierdzić jasno". Wydaje mi się, że dosyć łatwo to zrozumieć, nawet laikowi.

Toruń, 28.11.1958

którego z większych owadów i wyjaśniającą, że jego
skrzydła są w stosunku (może trzmiela, ale nie ręczę)
do ciała za słabe i nie powinny go unosić - ale on on
tym nie wie i lata.

s.36 w.27 (ob.s.54. Skoro coś jest wątpliwe (piszę tak
wyraźniej), to trudno "twierdzić jasno". Czy to tak trudno
zrozumieć?

207

Niektóre uwagi rec.P.uwuzględniamych nie.Szczegółowo tego uzasadniać nie będę,bo sukoda czasu obu stronom,mnie i Red.Krótko napiszę,że część uwag proponujących poprawki świadczy o zbytniej pedantyczności lub o nieznajomości czy braku informacji lepszego poinform.u rec.Przykład pedant.:
(nie myślę tego skreślać,skoro 1)to jest i tak w nawiasie,2)tak doświadczony redaktor-uczony jak zmarły niedawno prof.K.N.pisał mi w jednym z listów powojennych,że w artykule poważnym jeden dowcip jest nawet pożądany,dopiero większa ich liczba szkodzi;moja uwaga jest tak niewinna,że tylko p.P.wadzi).
Przykład braku poinform.:gdy rec.proponuje skreślenie "dobrych" w...., to nie wie,że i Sz.,i (w najnowszym wydaniu jego słownika) Dor.aprobują najwyraźniej wyrażenie: .ja już wolę wierzyć sobie i spółce Sz.D.niż p.P.

Co do "rationale",nie upieram się przy pozostawieniu tego terminu.Szkoda jednak,że rec.zamiast wypowiadać osobiste zdanie w takiej formie nie podał;jakiego terminu tu użyć ,aby sens pozostał ten sam(wolno sądzić,że sam nie wiedział

Pozwolę sobie wyrazić zdziwienie,że rec.próbujący wprowadzić postać niewątpliwie ang.(albo - ros.)India zam.używanej od kilku wieków Indie - pod pozorem,że jest ona "nieporęczna"(zob.Prz.Or.,nr ,s.) - mnie zabrania używać terminu ang.wygodnego,bo wyrażającego pojęcie wymagające opisywania inaczej łac. Oczywiście to by było wprowadzenie terminu,bo nasze słownik obcego nie notują.Ale czy wyrazy obce muszą xxxxxx wprowadzać dzien ikarze?
x)Ciekaw jestem,czy nazwy takie jak Czechy,Węgry,Niemcy,Prusy itp. rec.też się stara zastępować formą 1.poj.,skoro 1.mn.jest wg niego "nieporęczna.Pomijam,rzecz jasna,genezę tych form i nie potrzebuję objaśniania jej ze strony rec. czekam ani nie

A znów z 2.strony(może i to wyrażenie razi rec.) dziwi mię,że rec.tak czuły na to,czy się nie używa wyrazu obcego(subk.,rationale),sam nagle zaczyna występować w obronie obcych postaci terminu "dżinizm".Cóżmnie obchodzi,że Niemcy piszą zwykle Jain.,a A.Jainism,skoro ja piszę po polsku i dbam o konsewencję słowotwórczą:jak od Buddy utworzono buddyzm,tak od o wiele mniej u nas znanego Dż.ja tworzę dżinizm .Troska o czytelnika,jaką tu okazuje rec.,wydaje mi się zbyteczna:czytelnik,który się zdobędzie na czytanie po niem.czy po ang na pewno będzie na tyle intel,że się domyśli,co znaczy J.czy J.(musi się domyślić przecież szczegółu chyba trudniejszego z kontekstu trudnj.,tj.tego,że w niem.J oznacza dż.tu Zdaniem rec.wprowadzanie nowych terminów(subk.)jest naganne,ale małpowanie cudzoziemców jest chwalebne.Ja myślę inaczej.I to mi wolno. językowe Postaci wyrazów ustalone od b.dawna - Indie,bramin - mamy nagle zmieniać,dlatego,że po ang.jest India,a po franc.brahmane(nieb.W:Gr.mówiła i pisała stale Brahmane,bo...Francuzi, wśród których spędziła połowę życia,tak własnie pisali i piszą.a rec.wiele lat był jej asystentem).

Czy się mam śmiać,czy też płakać,że rec.,który się często sili na dowcip w rozmowie,tutaj ze śmiertelną powagą mię poucza:"czy wypada"(do s.18w.35)?
Gdyby rec.się posługiwał Szob.,choćby wydaniem starszym,z r.1948,to by łatwo dię dowiedział,że Sz.podaje"tych sług(rm.)lub te sługi(rż.) i że xxxx 1.formę cytuje z Sienk.,a 2.z Mick.Rec.może to zresztą jeszcze nadrobić. Mówiąc słowami rec.: że tu ma być "sługi",to "pogląd subiektywny". A gdyby tak jeszcze i do pisowni czasem zaglądał,to by się dowiedział,że należy pisać B-zmie" i "dż zmie"(nie -źmie,jak w poł.w.1 i na str.przedost.w.7 od d.).
(Jodł.T.,1956,s.48 u g.).
Ja mam jednak trochę lepsze wyobrażenie o tych,którzy będą czytać to wydawnictwo - podobnie jak się inaczej zapatruję niż rec.na inteligencję czytelników "Pieśni Papuszy"(zob.moje uwagi odpowiadające na rec.recenzenta,w Prz.Or Nie trzeba być fachowcem ani nadmiernie mądrym,aby się domyślić ,o co tu chodz .Zresztą jeżeli Red.jest tegoż zdania co rec.,tzn.że to za trudne dla tych przecież dosyć elitarnych mimo wszystko czytelników,jacy wchodzą tu w grę, to można skreślić "a może buddżw"(s .22 w.4);nie potrzeba ani skreślać ani obajśniać postaci "Ogień" i "Moc",skoro obowiązująca wszystkich wykształconych pisownia mó i o pisaniu wielkimi literami nazw "uosobionych pojęć oderwanych jak Zwycięstwo itp..
Miałbym ochotę spytać,czy rec.nie mógł się rzeczywiście domyślić(tak,nie "dżeć",jak rec.napisał na s.2 poniżek połowy),dlaczegom to napisał ów jeden raz "devas",nie deva".Ponieważ jednak gdyby się był domyślił,byłby napisał, że to za trudne dla laika(lub tp.) ,wolno wnosić,że się nie domyślił.Wobec tego wyjaśniam:
Ryzykuję to,że się chyba żaden czytelnik nie domyśli(skoro j.w.),ale mi

no to pozostawiam ten 1 jedyny raz devas - i to w wyjątkowych wypadkach, skoro piszę odpowiedniki innojęzyczne też przez v  Gdybyśmy dawali przypisy, wyjaśniłbym to w prz.; skoro zdecydowano, że ich nie będzie, rezygnuję z wyjaśnienia takiego drobiazgu. Wolno rec.w ewent. recenzji drukowanej wytknąć to (tylko już teraz będzie mu wiadome, dlaczegom tak zrobił). Tak samo bym wyjaśnił w przypisie różnicę po. s w Siwa a ś w Siddh..Rec.uważa zapewne, że należy pisać Sziwa, aby przypadkiem czytelnik nie wymówił Siddh.z ś palatalnym.no i konsekwetnie już szajwa, skoro Sziwa.Rec.udaje dalej, że nie wie, iż Rygweda to forma już spolszczona, od dawna używana u nas przez niektórych, a smrti to wyraz całkiem obcy, raz jeden przezé mnie cytowany; i czy się naprawdę znów nie domyślał, że po raz pierwszy piszę "R(y)gw." tylko dla zaznaczenia, że to y jest dodane, czy też znów udaje Tak czy owak, nie widzę potrzeby uwzględniania tych uwag: Gdy rec.będzie drukował zastosuję taką transkrypcję, jaką uważa za właściwą, choć inni się na nią nie godzą.

/Prof.Dr Leonid Zyłkowicz/

Można zresztą zrobić wyjątek na samym początku tego rozdziału o Indiach i w przypisku króciutkim pouczyć czytelnika, że w wyrazach Siwa i siajwa wymawia się s jak p.s, a siddh. i siddh. - jak p.s. W żadnym razie nie zgodzę się na transkr. Sziwa i szajwa, tak jak się nie zgodzę np. na Szakuntala (może rec. tak będzie pisał, ja nie).

Dla przyzwoit. przesyłam Panu kopię swojej odpowiedzi na rec. Nie przewidziałem, że Pan ją będzie wypełniał uwagami w rodzaju takich: "raczej skreślić", "ma być" itp. (ja to też potrafię). Człowiek - nie tylko podpisany tutaj - uczy się całe życie.

Dziękuję.

Toruń, dnia 16 października 1958

Prof. dr Leonid Zyłkowicz

---

Z A P R O S Z E N I E

na posiedzenie Rady Wydziału Humanistycznego, które odbędzie się dnia 28 października 1958 - /środa/ o godz. 16,30 w pok. 9

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie /ref. prodziekan/
   a/ z rekrutacji na I rok studiów 1958/1959 r. - ref. doc. dr A. Hulewicz
   b/ z jesiennej sesji egzaminacyjnej - ref. doc. dr K. Zimowski
2. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia
3. Komunikaty.
4. Sprawa zezwoleń na dodatkowe zajęcia /ref. Dziekan/
5. Sprawa przyjęcia na aspiranturę mgr Madonia /ref. Dyrektor Instytutu Historii/
6. Problem studiów eksternistycznych /ref. Doc. dr J. Gerlach/
7. Urlopy naukowe : mgr Skubalanka Teresa, mgr Pozdrowskiego Fr., mgr Popkowskiej-Piskorskiej /ref. prof. dr Osmólski/
8. Otwarcie przewodu kandydackiego mgr Stanisława Czerwińskiego /ref. prof. dr Hoszowski/
9. Wolne wnioski.

Dziękuję.

Toruń, dnia 16 października 1958

Prof. dr E. Słuszkiewicz

UNIWERSYTET IM. MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
NH-54-3/58/54

do s.1 w 7. Wiem co najmniej równie dobrze jak rec. o owym "przekonaniu". Napisałem o tubylcach w takim sensie jak mówimy o mieszkańcach tubylczych w l.nowszych,chociaż nam wiadomo,że przybyli ich przodkowie przybyli kiedyś przed wiekami z płn.zachodu.A jeżeli nawet sięgniemy do czasów najdawniejszych,to chyba rec.nie zechce mię przekonywać,że na samym początku półwysep ind.był pusciutki i nikt tam nie mieszkał.Określenie "od niepam.cz."nie ustala żadnej daty,rzecz jasna. Pomijam dwie najbliższe uwagi rec.jako nieważne dla mnie. s.3 w.25. Ja wiedziałem i wiem,kogom miał na myśli pisząc o Ariach,i nie potrzbuje mi rec. podsuwać swojej interpetacji.Abyj jednak ktoś inny nie uległ takiemuż złudzeniu,wysuwam także w pierwszej grupie terminów na czoło st.ind.i st.i (tzn.przestawiam dwa terminy),a w zdaniu następnym mniej uważny czytelni dopisuję kilka słów.

Ta ab ovo zaczynć nie chcę,bo nam to tu nie jest potrzebne.

s.4 w.7 :uwzględniam ową drugą możliwość("arta") s.5 w.2:rec.przeoczył,że na s.20 pon.poł.też piszę "Buddha",oczywiście rozmyślnie,tak jak i na s.26.A inteligencję czytelnika oceniam przychylniej niż,rec.(zob.i n.)
s.6(w. 4 - pomijam i nie uwzgl.)-w.8: Ogień... w.30 "ration."dodaję "tzw.", ~~xx8xwx26~~ aby nie urażać ewent.czułości kilku innych czyt.
s.8 w.26(obecnie s.12 w poł.) sługi..

s.9.w.26(ob.s.13/14)Wyraziłem się źle.Poprawiam zmieniając "wprowadzili" na "upowszechnili"i dodając:przejęty może od plemion tubylczych". Podobnie dodaję trzy wyrazy w w.26 s.11 (ob.s.17 u g.)w zdaniu o igraszkach etym.,chyć przy dobrej woli można to zrozumieć,tak jak należy. s.16 Nie wydaje mi się potrzebne wspominanie,że w niemiasie,że po niem.czy po ang.itd.nazwa się pisze:Jainismus itd.,a przypisów nie dajemy w ogóle.Znów wierzę,że czytelnik interesujący się naprawdę problemami rel.i mogący czytać po niem.itd.jest na tyle inteligentny,że się domyśli,co znaczy Jainism itd.,dzięki kontekstowi.Nie widzę też potrzeby rozwodzenia się nad istnieniem naterialistów,właściwie dość zrozumiałym(tzn.prost wzmianka moim zdaniem wystarczy);trzeba by przecież w każdym razie zająć tu trochę filozofią w ogóle,a to jest chyba zbyteczne.

Nawiasów używam często, to prawda. Ale to w wielkiej mierze dlatego, że zdecydowano w Wyd. zrezygnować z przypisów pod tekstem. Nawiasem zatem zaznaczam 1) coś co jest mniej ważne dla czytelnika tego opracowania, 2) to, co ma stanowić objaśnienie. Książka cała, której jeden rozdział stanowi moje opracowanie, nie jest przeznaczona dla najszerszych mas, bo wymaga jednak pewnego przygotowania oraz umiejętności myślenia. Dlatego sądzę, że nawiasy mogą pozostać nawet w wypadkach 1. kategorii. Wiadomości o liczbie buddystów w I. nie mogą być ścisłe. Nie wiemy jakim źródle się opiera rec. podając akurat okrąglutko "500.000" neofitów; dla mnie ta cyfra jest podejrzana: 500 to ulubiona liczba pism budd. Mogę więc uzupełnić dane tylko ogólniej. A o Ambedk. studiuj. buddyzm nie piszę i nie napiszę, bo to uważam za zbyteczne w tej publikacji.

Co do transkr.:
O uw. "szczegół." chcę zauważyć, co następuje (pomijam kilka, które uwzgl., oraz kilka innych, na kt. szkoda czasu i mnie, i Red.).

Wydaje się, że przy dobrej woli można się było domyślić (tak; zob. n.) z braku jakichkolwiek, nawet najdrobn. przypisów, że widocznie zdecydowano ich w ogóle nie dawać. chyba raczej

Aby nie kusić jakiegoś wyjątkow. czyteln. do wydziwiania (jak rec.), dodaję w tekście 3 wyrazy. (przy "igraszkach" et.) W tym stanie rzeczy mentorskie pouczanie w zakresie Zdarzają się zresztą błędy ortograficzne (w b-śmie..) gramatyki i stylistyki i nawet nie tylko ortogr. (domyśleć się).
(sług) (mniej więcej) sprawia wrażenie odrobinę komiczne, oczywiście wbrew zamierzeniom poważnego autora.
W tym kontekście "weh.", wzięty zresztą od Sch. rozmyślnie, jest tylko archaizmem, i właśnie z uwagi na kontekst pozwalam sobie wątpić, aby brzmiał komicznie, zwł. że dodałem od siebie "wóz".

A jeżeli przypadkiem - co mało prawdop. - rec. tu żartuje, to mi wolno na ten żart nie reagować. ("czy wypada?").
Wygląda tak, jak gdyby rec. wierzył sam w tę zapowiedź. Ja nie wierzę, więc mi nic nie szkodzi ton żartobliwy. przypuszczam to samo co do ogromnej większości czytelników normalnych.

Ze rec.próbuje poprawiać i formę językową,to właściwie świadczy o sumienności
Niestety tej laudanda voluntas nie zawsze odpowiadają vires mimo pewności sie
bie autpra.

"zaćmienie" to rzeczyw.moje przeoczenie i błąd.Ale błędy się zdarzają i
rec.,nie t.w maszynop.,ale i w druku:na s.195 z.22 Prz.Or.(1957) wydrukował:
"Granicy...nie zawsze da się przeprowadzić,jak gd.przeczenie należeło nie do
"z.",lecz do "prz."

Ale jak wygląda na tle tej walki o czystość j.sam rec.,który wydrukował n
s.194 z.22 Prz.or.:"odrębną spetyfikę",chociaż i Sz.Tor.ten germ.a zaopatruje
wykrzyknikiem przestrzegającym przez jego używaniem,i nawet najnowsze wydanie
SWO wyraźnie pisze:lepiej: specyfika,osobliwość,znamienność"?

GAZETA POMORSKA
Organ Komitetu Wojewódzkiego
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
REDAKCJA
BYDGOSZCZ, ul. ŚNIADECKICH
Sekretariat Red. telefon 47-95

Bydgoszcz, dnia 1 sierpnia 1958 r.

Ob. Śliszkiewicz Zofia

Toruń

Kopernikiej 20/5

L. dz. .....

23

s.17 w.11 Pytanie rec.jest dla mnie niezrozumiałe.I mojej kopii,i w egz.przepisanym przez Redakcję jest przecież najwyraźniej:"x 527"(nie "52),a w nast. wierszu na końcu tego całego zdanie :"p.n.e".To chyba wystarczy każdemu czyt

w.24Rzeczywiście."zakonniczek"(orma przez pół artobliwa,najwidoczniej nie znana rec.). Poprawiam na "z-ic".Natomiast nie zmieniam "laiczek" i nie uwzględnidam uwagi co znaczenia tego terminu,skoro niejeden czytelnik to znacznie z pewn.zna,a w razie potrzeby znajdzie w najnowszym SWO jako pierwsze znajitam podanych.Należy propagować także korzystanie z SWO,nawet gdy się nie jest wspżredaktorem.

s.21 w.18 (ob.32 u g.)wprawdzie SWO ma też tenor, ale z uwagi na Sz.Dor.decyduję się zmienić ten wyraz, choć nieco inaczej niż proponuje rec.,mian.na "zasadn. treści" s.22 w.1(ob.32 u d.) Termin "weh.", powtórzony za Sch.,podaję tylko w nawiasie,a na plan pierwszy wysuwam przecież "wóz",jak łatwo się przekonać; w tym kontekście nikt nie będzie miał ciągot do A nawiasem- kto dziś w N. rozumienia zabarwienia Homr.,wcale nie tak się narzucającego, jak by wynikało z uwagi rec. s.22 w.11

s.22 w.11 i s.31.Różnimy się co do potr eby ówi "Fahrzeug".A jednak znany a)wymieniania systemów filoz.w dpublikacji traktującej w sposób popul.nauk. o religiach, i b)uwzględniania pewnych terminów obcoj.,których zaniemoć się mogą ~~laikowi~~przydać nawet laikowi(w sensie "nie fachowiec" itp.)Gdy rec.będzie pisał o religiach Indii, uwzględni filozofię,a pominie rozróżnianie "outc.i "out.Zgoda? Zbytzaś to pomięcie wyrównać,wspomni też o niem.Jainismus,ang.J.itp.

s.24 w.22(ob.s36 pon.poł.).Zarzut rec.jest rewelacyjny. Cóż,kiedy buddyści o tym nie wiedzieli i jakoś na to nie byli przygotowani.Ja odesłać mogę np.do s.234 Glas.,die R.I.(wraz z przypisem na s.374,gdzie się podaje odsyłacze do tekstów. Trochę mi to przypomina - mutatis m. - znajdującą się w jednym z muzeów(o ile pamiętam) franc.tablicę ilustracyjną

Słowacki w swych krytykach nie obawiał się protestów ze strony rodu, ponieważ Polska tak była w niewoli. Powyższy Słowackiego

Przekonywają się z przykładami. Dopiero Grudniuż: "Problem nie z przykładami na Niemczech"

miały program, a wszeregach tej walki stoi siła i obrona narodu którymi są ~~chło~~ klasy niższe.

Ujemną cechą ludu Słowacki ukazuje co „Kordianie", w czasie koronacji cara. Lud zgromadził się w celu zobaczenia cara. Jednakże ~~oba~~ nie zobaczyli ponieważ uwagę skierowali na przechodzącego garbusku. Z tego wyniku że lud był obojętny na sprawy polityczne, a zajęty drobnostkami.

Poeta jest również zwolennikiem rewolucji, ale takiej w czasie której będą realizowane hasła wolnościowe jest: wolność i równość, a religia dodaje ~~jest~~ jeszcze trzecie to jest braterstwo. Każda rewolucja dała ludność choć mały ale pragniony cel. Rewolucja wzbudziła w ~~ludzie~~ ludzie myśl po rzeczy wielkie jaką jest wolność i równość.

indianista i religiolog niem. H. Gl., w książce wydanej w r. 1955 używa właśnie tego terminu dla oddania skr. yana w złożeniach (maha i hina, yadżraj.). Rec. brak wyczucia możliwości posługiwania się wyrazami zasadniczo archaicznymi, ale jeszcze nie przestarzałymi. Całkiem podobnie jest z wyrazem "kazać" wygł. k." (sens, którego nawet niezbyt rozgarnięty czytelnik ale wyznający czytelnik musi się domyślić

## W sprawie transkrypcji stosowanej w "Pieśniach Papuszy"

na s.522

W zesz.20 /4 z r.1956/ dr T.Pobożniak poświęca - zasadniczo słusznie - dość wiele uwagi transkrypcji wyrazów cygańskich w Pieśniach Papuszy. Po-

ygańszczyzny, który spę-
ypcję fonetyczną na sze
uwzględnieniem związku
ecedensu: tak właśnie spi
go słownika, wydanego
listycznej, nr 21/. Pewne
dostatecznie jasna, choć
ązek między wyrazami byw
dzić na s.73 swego słow-
piszą np. po-pez mange
giej strony, tzn. raz wygł
więczną, innym razem zo-
językoznawcze właśnie im
zględna schematyzacja a
właśnie dlatego jest pou-
rzeczytaniu uwag recenze
ię domyślić inteligent-
zmienione odrobinę przed
szkę, ale ogromna więk-
k zapewne czytać nie bę-
od finem. Nie należy
bież Język Polski druku-
znej, z te same, tylko bez
Językowy. Recenzentowi
łatwe zmienia, co j dnak

innym punkcie. Mianowi-
rowadzić konsekwentnie.
ś półtora roku temu od-
onsekwencje w tym zakre-
ie korekty liczby porzą-
nej już wina, że moich

szkiewicz

Poz. 109 ?

Panie Profesorze. Na wypadek
– gdyby nie było wiadomości, kiedy ja
powrócę, i Pan ok znalazł w uniwersytecie
przed nami, to w teczce ok pieniądze; —
jabłuszka proszę zjeść; „Antlitz Indiens"
kupione, reszta osobiście, bo codziennie
będę w Zakładzie, i proszę te ostatnie
wiadomości oczekiwać.

J. M.

17. XII. 56. } pieniądze u p. Michała grocholskiego
21. XII 56. } 250 80 – 100 (sfotrzony awans) = 150 80
z mojego rachunku: Antlitz 73. —
P. O. 1957 36

213

§ 11 P a Instr. NBP nr A/3 Obrót got.

1

Stempel dzienny
Oddziału kiecenlobforcy

Stempel dzienny
Oddziału kiecenlobforcy

PKO TORUŃ
16 IV 1936
2

KOPIA POLECENIA PRZELEWU

C

NBP Oddział III O/M Wrocław przeleje z naszego r-ku

Nr: 1643-6-101

nazwa rachunku zleceniodawcy: ZAKŁAD IM. OSSOLIŃSKI WYDAWNICTWO

zł 242 gr 20

słownie złotych: dwieście czterdzieści dwa gr 20

dla (odbiorca i adres): Prof. dr Eugeniusz Słuszkiewicz
Toruń, ul. Konopnickiej 20 m. 5

na jego rachunek w Banku: PKO Toruń

nr r-ku: 24-15-191

tytułem: Koszta honor. red. za "Pieśni Papuszy"

Wrocław, dn. 11 marca 56 r

Stempel zleceniodawcy

DLA ODBIORCY

F-4182

## W sprawie transkrypcji stosowanej w "Pieśniach Papuszy"

na s.522

W zesz.20 /4 z r.1956/ dr T.Pobożniak poświęca - zasadniczo słusznie - dość wiele uwagi transkrypcji wyrazów cygańskich w Pieśniach Papuszy. Ponieważ za nią w dużej mierze, jeśli nie głównie, odpowiedzialność ponoszę ja, uważam za potrzebne dać kilka słów wyjaśnienia.

Sądziłem, że będzie b.pożyteczne, jeśli znawca cygańszczyzny, który spędził wiele miesięcy wśród Cyganów, da nam transkrypcję fenetyczną na szerszą niecc skalę, niż się to dzieje zazwyczaj, tzn. z uwzględnieniem związku międzywyrazowego, zwłaszcza że to nie jest bez precedensu: tak właśnie spisał teksty cygańskie J.Rozwadowski na s.72-85 swego słownika, wydanego przez E.Klicha w r.1936/PAU, Prace Komisji Orientalistycznej, nr 21/. Pewne pozorne niekonsekwencje wynikają - rzecz chyba dostatecznie jasna, choć tego nie widać z uwag recenzenta - z faktu, że związek między wyrazami bywa ściślejszy lub luźniejszy: łatwo każdy może stwierdzić na s.73 swego słownika, że Rozwadowski czy też Klich lub obaj razem piszą np. pe-pez mange obok pes-te-xał z jednej a np. sensas bok'ałe z drugiej strony, tzn. raz wygłosowe s oddają jako dźwięczne przed następującą dźwięczną, innym razem zostawiają je bezdźwięcznym; najwidoczniej sumienie językoznawcze właśnie im dyktowało taką "niekonsekwencję". To nie jest bezwzględna schematyzacja a la słynne sandhi gramatyków starcindyjskich - i właśnie dlatego jest pouczająca. Zdania swego nie zmieniłem bynajmniej po przeczytaniu uwag recenzenta, a mnie się nie wydaje, by tak znów zrudne było się domyślić inteligentnemu czytelnikowi, że nag to to samo co nak, tylko zmienione odrobinę przed dźwięczną, oczywiście musi znać cygańskie bodaj treszkę, ale ogromna większość czytelników przecież tekstu cygańskiego i tak zapewne czytać nie będzie, przynajmniej wytrwale i systematycznie usque ad finem. Nie należy przesadzać rzekomych trudności, zwłaszcza że przecież Język Polski drukuje od dość dawna teksty gwarowe w postaci fenetycznej, a to samo, tylko bez stosowania czcionek specjalnych robi też Poradnik Językowy. Recenzentowi wolno [illegible] nie zawsze jest zaletą.

A znów mnie wolno się zgadzać z recenzentem w innym punkcie. Mianowicie co do tego, że sandhi wewnętrzne należało przeprowadzić konsekwentnie. Tego zdania byłem znacznie wcześniej zresztą: jakieś półtora roku temu odsyłając korektę ostatnią poprawiłem wszystkie niekonsekwencje w tym zakresie, a dla wszelkiej pewności zestawiłem na 1.stronie korekty liczby porządkowe stron, które trzeba było jeszcze poprawić. Nie moja już wina, że moich poprawek nie uwzględniono.

Eugeniusz Słuszkiewicz

Nr umowy 4554/57

Autor Eugeniusz Słuszkiewicz

Tytuł artykuł o literaturze hinduskiej

...ika Literackiego za 1956 r.

...O A

...CZA

...Wydawniczym z siedzibą w Warszawie

...iusz Słuszkiewicz

...ciągu tej umowy „Autorem") została

...ł o literaturze hinduskiej

...prozy /ok.5 stron/

...zji lub 3000 cmkw ilustracji w druku.

...iego następców w niczym ograniczone,

...owej i obowiązuje się dostarczyć ma-

...do dnia 19marca 1957 r.

...waniem stosowanych przez wydawcę

...cej się do opracowania graficznego

...betyczny, rzeczowy, chronologiczny,

...(fotografii i rysunków obcych).

...onnie z interlinią i marginesem szero-

...wierszu) na stronie maszynopisu.

...ytego przygotowania dzieła (tekstu,

...uwagi autora dotyczące pożądanej

...sada ta ma analogiczne zastosowanie

...pisów w ilości mniejszej niż to prze-

...e w całości lub w części, koszty prze-

...cenę katalogową egzemplarza ustala

...egzemplarzy strony ustaliły

...prozy jako ryczałt za artykuł

...obj.ok.0,25 ark.aut.

...15 dni od dnia podpisania umowy,

...aliczki wypłaconej zgodnie z lit. a,

d) reszta wynagrodzenia w ciągu 1 miesiąca od dnia przystąpienia do rozpowszechniania dzieła.

Wynagrodzenie autora obejmuje wszelkie koszty związane z wykonaniem pracy i dostarczeniem maszynopisu z własnym materiałem ilustracyjnym i wyjaśnieniami, dokonanie wyboru oraz oceny potrzebnych ilustracji: fotografii i rysunków obcych (§§ 3 i 4) oraz przeprowadzenie jednej korekty autorskiej.

2. Wysokość i zasady wynagrodzenia autora za następne nakłady podstawowe i wznowienia dzieła strony ustaliły zgodnie z ogólnymi zasadami zawierania umów o wydanie w formie książkowej dzieł literackich, naukowych i zawodowych (zał. Nr 1 do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 11. VI. 1955 r. Dz. U. P. R. L. Nr 32, poz. 190).

§ 7. Oprócz wynagrodzenia autor otrzyma 1 egzemplarzy autorskich nie przeznaczonych do sprzedaży. Egzemplarzy tych nie wlicza się do nakładu podstawowego, ustalonego dla określenia wynagrodzenia autora.

§ 8. Wydawcy przysługuje prawo wykonania bez wynagrodzenia ..... egzemplarzy przeznaczonych na cele rozpowszechniania i propagandy dzieła oraz na uzupełnienie braków, defektów itp. zgodnie z art. 44 ustawy o prawie autorskim z dnia 10. 7. 1952 r. (Dz. U. Nr 34, poz. 234).

POZ 1 - 134 I/56 - 3000

Poz. 112

Nr umowy 4554/57

Autor Eugeniusz Służkiewicz

Tytuł artykuł o literaturze hinduskiej do Rocznika Literackiego za 1956 r.

Nr teczki 1510 A

# UMOWA WYDAWNICZA

Dnia 22 lutego 1957 w Warszawie pomiędzy Państwowym Instytutem Wydawniczym z siedzibą w Warszawie przy ul. Foksal 17 (zwanym w dalszym ciągu tej umowy „Wydawcą") i Ob. Eugeniusz Służkiewicz zam. Toruń, ul. Konopnickiej 20 m 5 (zwanym w dalszym ciągu tej umowy „Autorem") została zawarta umowa następującej treści:

§ 1. Autor zobowiązuje się napisać (oświadcza, że napisał) dzieło pt. artykuł o literaturze hinduskiej do Rocznika Literackiego za 1956 r.

objętości ok. 0,25 arkuszy autorskich prozy /ok.5 stron/

„ ok. linijek poezji

„ ok.

licząc 40 000 znaków drukarskich za jeden arkusz autorski prozy lub 700 wierszy poezji lub 3000 cmkw ilustracji w druku.

Tytuł dzieła może być zmieniony w porozumieniu z wydawcą.

§ 2. Autor oświadcza, że prawa wydawnicze do tego dzieła nie są przez niego ani jego następców w niczym ograniczone, przenosi na wydawcę wyłączne prawo wydawania tego dzieła drukiem w formie książkowej i obowiązuje się dostarczyć maszynopis dzieła w 3/trzech/ egzemplarzach oraz materiał ilustracyjny w terminie do dnia 19 marca 1957 r.

§ 3. Dzieło będące przedmiotem niniejszej umowy powinno być wykonane z zachowaniem stosowanych przez wydawcę wytycznych dla autorów, a w szczególności odpowiadać następującym warunkom:

1) opracowanie powinno odpowiadać a) wymaganiom programu

b) treści złożonego konspektu

2) własny materiał ilustracyjny autora winien być przygotowany w postaci nadającej się do opracowania graficznego w celach reprodukcyjnych i dostarczony w egzemplarzach,
3) dzieło powinno zawierać spis treści, spis rysunków, spis tablic, skorowidze: alfabetyczny, rzeczowy, chronologiczny, indeks nazwisk, wykaz skrótów, wykaz literatury, żywą paginę maszynopisu;
4) autor obowiązany jest dokonać wyboru i oceny potrzebnych do dzieła ilustracji (fotografii i rysunków obcych).

§ 4. Maszynopis powinien być wykonany na papierze piśmiennym form. A4 jednostronnie z interlinią i marginesem szerokości około 3 cm z lewej i 1 cm z prawej strony i zawierać 31 wierszy (65 znaków w wierszu) na stronie maszynopisu.

Do maszynopisu powinny być dołączone pisemne wyjaśnienia niezbędne dla należytego przygotowania dzieła (tekstu, materiału ilustracyjnego itp.) do druku i do tego wydania oraz mogą być dołączone uwagi autora dotyczące pożądanej wysokości nakładu i sposobu wydania dzieła (układ graficzny, szata zewnętrzna itp.); zasada ta ma analogiczne zastosowanie do materiału ilustracyjnego i rysunkowego autora. W przypadku dostarczenia maszynopisów w ilości mniejszej niż to przewiduje § 2 umowy, albo gdy z winy autora zachodzi konieczność przepisania na maszynie w całości lub w części, koszty przepisania obciążają autora.

§ 5. Wysokość nakładów poszczególnych wydań oraz ich liczbę, sposób wydania i cenę katalogową egzemplarza ustala wydawca.

§ 6. 1. Wynagrodzenie autora za nakład podstawowy w ilości jednorazowy egzemplarzy strony ustaliły w wysokości:

zł. 1.000-/jeden tysiąc/ za jeden arkusz autorski prozy jako ryczałt za artykuł

za jedną linijkę poezji obj.ok.0,25 ark.aut.

Wynagrodzenie to zostanie wypłacone w sposób następujący:

a) zł. 250.-/dwieście pięćdziesiąt złotych/ w ciągu 15 dni od dnia podpisania umowy,

b) 100 % w ciągu 15 dni od dnia przyjęcia tekstu przez wydawcę z potrąceniem zaliczki wypłaconej zgodnie z lit. a,

c) — % w ciągu 15 dni od dnia podpisania całości dzieła do druku,

d) ~~reszta wynagrodzenia w ciągu 1 miesiąca od dnia przystąpienia do rozpowszechniania dzieła.~~

Wynagrodzenie autora obejmuje wszelkie koszty związane z wykonaniem pracy i dostarczeniem maszynopisu z własnym materiałem ilustracyjnym i wyjaśnieniami, dokonanie wyboru oraz oceny potrzebnych ilustracji: fotografii i rysunków obcych (§§ 3 i 4) oraz przeprowadzenie jednej korekty autorskiej.

2. Wysokość i zasady wynagrodzenia autora za następne nakłady podstawowe i wznowienia dzieła strony ustaliły zgodnie z ogólnymi zasadami zawierania umów o wydanie w formie książkowej dzieł literackich, naukowych i zawodowych (zał. Nr 1 do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 11. VI. 1955 r. Dz. U. P. R. L. Nr 32, poz. 190).

§ 7. Oprócz wynagrodzenia autor otrzyma 1 egzemplarzy autorskich nie przeznaczonych do sprzedaży. Egzemplarzy tych nie wlicza się do nakładu podstawowego, ustalonego dla określenia wynagrodzenia autora.

§ 8. Wydawcy przysługuje prawo wykonania bez wynagrodzenia egzemplarzy przeznaczonych na cele rozpowszechniania i propagandy dzieła oraz na uzupełnienie braków, defektów itp. zgodnie z art. 44 ustawy o prawie autorskim z dnia 10. 7. 1952 r. (Dz. U. Nr 34, poz. 234).

POZ 1 - 134 I/56 - 3000

§ 9. Wydawca obowiązany jest pisemnie zawiadomić autora o przybliżonym terminie korekty autorskiej. Autor po otrzymaniu zawiadomienia powinien niezwłocznie zawiadomić wydawcę, czy korektę przeprowadzi osobiście, czy też upoważnia do jej przeprowadzenia osobę trzecią. W tym ostatnim przypadku autor podaje imię, nazwisko i adres upoważnionego. W razie niewykonania korekty przez autora lub osobę przez niego upoważnioną wydawca może powierzyć wykonanie korekty osobie przez siebie wybranej. Koszty zastępczej korekty autorskiej ponosi autor. Autor lub jego zastępca obowiązani są wykonać korektę oraz dostarczyć tekst wydawcy w sposób przez niego wskazany. Przeprowadzenie i zwrot korekty winny nastąpić w terminie nie dłuższym niż jeden dzień na jeden arkusz druku: termin zwrotu liczy się od dnia następnego po otrzymaniu przez autora tekstu do korekty. Autor przyjmuje do wiadomości, że wydawca obowiązany jest do wypłacenia kar umownych drukarni za przetrzymanie korekt i zobowiązuje się wynagrodzić wydawcy szkodę, jaka może powstać z powodu przekroczenia tych terminów przez autora lub upoważnioną przez niego osobę.

§ 10. Autor ponosi koszty zmian dokonanych przez niego w dziele po rozpoczęciu składania, jeśli koszt wywołany zmianą przekracza 3% złożonego materiału, a zmiany nie są następstwem okoliczności niezależnych od autora.

§ 11. Jeżeli autor nie dostarczy dzieła w terminie przewidzianym niniejszą umową, wydawca może albo przedłużyć termin wykonania, albo odstąpić od umowy. Przedłużenie terminu lub odstąpienie od umowy winno być stwierdzone pismem.

W przypadku odstąpienia od umowy z powodu niedostarczenia dzieła przez autora, autor obowiązany jest zwrócić wydawcy otrzymaną zaliczkę. Jeżeli autor przewiduje, że nie będzie mógł dotrzymać terminu wyznaczonego przez wydawcę, powinien o tym zawiadomić bezzwłocznie wydawcę, proponując odpowiedni termin dodatkowy.

Wydawca powinien o powziętej ostatecznie decyzji zawiadomić autora w ciągu 14 dni od otrzymania zawiadomienia.

§ 12. Wydawca obowiązany jest zawiadomić autora pismem poleconym, wysłanym w ciągu okresu przeznaczonego na przyjęcie dzieła, to jest w ciągu 6 tygodni — ~~miesięcy~~, licząc od dnia otrzymania całości dzieła, czy przyjmuje dostarczony tekst, czy go nie przyjmuje, czy też uzależnia przyjęcie od wprowadzenia przez autora w wyznaczonym terminie określonych zmian i uzupełnień. Niewysłanie zawiadomienia, o którym mowa wyżej, jest równoznaczne z przyjęciem dzieła.

§ 13. Jeśli wydawca uzależni przyjęcie dzieła od wprowadzenia przez autora określonych poprawek, zmian i uzupełnień, autor obowiązany jest w ciągu 7 dni od otrzymania zawiadomienia z żądaniem wydawcy odpowiedzieć, czy wykona poprawki, zmiany i uzupełnienia.

Brak odpowiedzi w tym terminie jest równoznaczny z wyrażeniem zgody na wprowadzenie zmian i uzupełnień w wyznaczonym terminie. Wydawca jest obowiązany dokonać oceny otrzymanych zmian i uzupełnień w ciągu 3 tygodni od dnia otrzymania poprawionego dzieła.

§ 14. Wydawcy przysługuje prawo dokonania w porozumieniu z autorem koniecznych zmian i przeróbek w dostarczonym dziele.

§ 15. W przypadku nieprzyjęcia dzieła przez wydawcę, odmowy dokonania poprawek, bądź niewykonania ich w określonym terminie przez autora lub po uznaniu przez wydawcę, że dokonane poprawki nie dają podstawy do przyjęcia dzieła, wydawca może odstąpić od umowy bez udzielenia dalszych dodatkowych terminów. Jednakże w tym przypadku suma pierwszej zaliczki (§ 6 pkt. 1 lit. a) przepada na rzecz autora.

§ 16. Wydawca obowiązany jest zakończyć druk dzieła w ciągu 1 roku licząc od dnia przyjęcia dzieła.

§ 17. 1. Jeżeli w terminie ustalonym w umowie wydawniczej wydawca nie ukończył druku dzieła, jest on obowiązany w ciągu 15 dni od upływu tego terminu wypłacić autorowi pozostałą część wynagrodzenia. Autor może w powyższym przypadku zachowując prawo do pełnego wynagrodzenia odstąpić od umowy, lecz dopiero po bezskutecznym upływie terminu dodatkowego wyznaczonego wydawcy na dokończenie druku; termin ten nie może być krótszy od jednego roku.

2. Przepis pkt. 1 stosuje się odpowiednio w przypadku, gdy pomimo ukończenia druku dzieła w terminie ustalonym w umowie, wydawca w ciągu 6 miesięcy nie przystąpi do rozpowszechniania dzieła.

§ 18. Wydawcy przysługuje prawo odstąpienia od wydania lub rozpowszechnienia dzieła w każdym stadium pracy wydawniczej. W przypadku odstąpienia od wydania lub rozpowszechnienia dzieła wydawca powinien wypłacić autorowi umówione wynagrodzenie. Autorowi w tym przypadku nie przysługuje odszkodowanie za samo odstąpienie od wydania lub rozpowszechnienia dzieła.

§ 19. Wydawca obowiązany jest zawiadomić autora o zamiarze drukowania następnego wydania. Autor w ciągu 7 dni od daty otrzymania zawiadomienia może sprzeciwić się wydaniu. W tym przypadku umowa rozwiązuje się bez wzajemnych roszczeń stron z tytułu rozwiązania umowy.

§ 20. Jeżeli wydawca po wyczerpaniu nakładu oświadczy, że nie zamierza drukować nowego wydania lub nie przystąpi do druku nowego wydania w ciągu 6 miesięcy od dnia wezwania go przez autora — autorowi przysługuje prawo rozwiązania umowy.

§ 21. Wydawcy przysługuje prawo przeniesienia na osobę trzecią uprawnień i obowiązków wynikających z tej umowy.

§ 22. Wszystkie zmiany i uzupełnienia niniejszej umowy wymagają formy pisemnej.

§ 23. Wszystkie spory mogące wyniknąć pomiędzy stronami z tytułu niniejszej umowy rozstrzygane będą przez sądy rzeczowo właściwe w siedzibie wydawcy.

§ 24. Umowa wolna jest od podatku od nabycia praw majątkowych na zasadzie dekretu z dnia 3 lutego 1947 r. (Dz. U. z 1951 r. Nr 9 poz. 74.)

§ 25. Umowa sporządzona zostaje w trzech jednobrzmiących egzemplarzach: dwóch dla wydawcy i jednego dla autora.

§ 26. .....

§ 27. .....

Państwowy Instytut Wydawniczy
Dyrektor
/A. Ostrowski/

/Eugeniusz Słuszkiewicz/

Eugeniusz Słuszkiewicz

62/AR (autor)

(wydawca)

30/9 53

216

PAŃCZATANTRA czyli MADROŚCI INDII KSIĄG PIĘCIORO. Spolszczyły i opracowały WANDA MARKOWSKA i ANNA MILSKA. PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY, Warszawa 1956, str. 238, 1 nl.

Pańczatantra jest zabytkiem tak słynnym i ważnym /por. choćby krótki wstęp na s. 171 nru 18 niniejszego kwartalnika/, że omówieniu tej pozycji wydawniczej musimy poświęcić tutaj dość wiele miejsca. Całkiem niedawno, w tymże zeszycie Przeglądu, omawiając obszernie "przekłady z literatury orientalnej w planach wydawniczych" stwierdzono: "Sytuacja na rynku przekładowym w zakresie literatur orientalnych ulega...stałemu pogorszeniu" /s. 166/, a zwróciwszy uwagę na to, że przekładanie pośrednie z języków wschodnich wobec istnienia zachodowych orientalistów w Polsce Ludowej jest rzeczą zgoła niepożądaną, zanotowano m.in., że się ma ukazać Pańczatantra "nie w tłumaczeniu bezpośrednim" /s. 165/. Ukazała się już, więc zobaczmy, jak się książka przedstawia od strony wewnętrznej. Bo szata jej zewnętrzna, trzeba przyznać, jest miła i zachęcająca: porządna oprawa, okładka ilustrowana i w ogóle ozdobna, papier dobry wcale dużo ilustracji w tekście, technicznie niezłych; tym ostatnim co prawda można zarzucić, że się nie zawsze wiążą z treścią /np. ryc. na s. 39, 44, 51/, a potem że się częściowo powtarzają /np. na s. 55 i 139, na s. 44 i 156/, czyli najwidoczniej szło głównie o to, aby opowieści o zwierzętach ozdobić ich podobiznami.

Dowiadujemy się ze "Słowa od tłumaczek", że przez kilka lat Pańczatantra nie schodziła z ich warsztatu, a potem, że za podstawę obrały tekst Kosegartena i przekład Benfeya, tzn. naprawę przecież: przekład, bo sanskrytu żadna z nich nie zna. Uznając dobrą wolę obu literatek trudno się powstrzymać od zauważenia, że ~~to~~ przy tej laudanda voluntas jednak desunt vires, skoro 1/ kardynalny warunek: znajomość - i to dobra - języka oryginału nie jest spełniony; 2/ obie się niezbyt orientują w nowszej literaturze naukowej i nie wiedzą nawet, że wystarczało zajrzeć do nie tak znów już nowego, liczącego sobie z okładem 30 lat III tomu M. Winternitza Geschichte der indischen Litteratur /1920/, aby się bez trudu dowiedzieć, że po raz drugi wydał i przełożył przekład syryjski w 1911 - tj. 35 lat później niż cytowany przez nie Bickell - F. Schultheis a Kathasaritsagarę przełożył - w całości, nie, jak Brockhaus, tylko jej 5 pierwszych ksiąg - C.H. Tawney o całe półwiecze później od Brockhausa; pomijam już nawet przekład Penzera ~~z r. 1928~~, o którym Winternitz jako o wydanym w r. 1928 wiedzieć niemógł. Wyliczoną tu pod 2/ garstkę szczegółów można ewentualnie uważać za mniej ważną - choć chyba dostatecznie znamienną - i przytoczyć jako kontrargument, że korzystano przecież także z niezłego przekładu L. Fritzego i z całkiem dobrego J. Hertla /1909/. O wiele ważniejsze i według mnie zasadnicze jest to, że za podstawę wzięto przekład Benfeya, oparty na zupełnie niekrytycznym wydaniu Kosegartena sprzed 100 okrągło lat, chociaż o wartości edycji Kosegartena poucza nie tylko Winternitz, nieznany tłumaczkom, ale już st. 1 cz. I znanego im dzieła Hertla. Ten fakt właściwie wystarcza do zroz-

mienia,jaką wartość ma z kolei książka obu tłumaczek dla chcącego się zapoznać z Pańczatantrąw jakiejś rozsądnej postaci,skoro ich jest dobrych kilka,a - jak wiadomo - le mieux est l'ennemi du bien.Tłumaczki poświęciły mnóstwo czasu na zadanie,które można było nawet bez znajomości sanskrytu wykonać znacznie lepiej,i bezstronnie rzecz biorąc trzeba przecież żałować trudu w wielkiej mierze zmarnowanego,nie mówiąc o wyłożonych przez wydawnictwo niemałych kosztach.Czytelnik się dowie nie tyle zapewne,jakie opowieści zawierała Pańczatantra,ile jakie mogła zawierać,bo się tłumaczki przyznają do "montowywania" w przekład Benfeya,najwidoczniej i ich nie zadowalający/pod wpływem uwag Hertla?/,poszczególnych fragmentów zaczerpniętych z innych wydań.Żadny miszmasz się z tego zrobił,nieunikniony wobec braku jakiejkolwiek kompetencji indianistycznej u obu literatek.

A jest to tym dziwniejsze,że sobie przecież dobrały do niejakiej pomocy zawodowego indianistę,Ludwika Skurzaka,najniewątpliwiej co prawda w ostatniej niemal chwili,tj.gdy im zależało już na otrzymaniu fachowego wstępu i dodaniu garści objaśnień;wtedy już i fachowiec nie byłby uratował sytuacji,gdyby go tłumaczki o to prosiły,czego jednak nie podejrzewam,niekoniecznie ze złośliwości.Przypominam sobie ze swych lat szkolnych,że był Robinson zwykły /sit venia verbo/,angielski,ale z czasem się tych Robinsonów namnożyło:pojawił się w samych Niemczech pokaźny poczet - Robinsón śląski,lipski itd.,też szwajcarski /według encyklopedji Brockhausa[15] okrąglutka setka/,a bodaj że się narodził i jakiś tatrzański.Otóż można by teraz krótko powiedzieć,że mamy już polską Pańczatantrę.Tylko szkoda,że nam najpierw nie dano indyjskiej,którejkolwiek.Aby zwięźle uzasadnić to swoje zdanie,zaznaczam,że wystarczy sobie porównać "Spis treści" na ostatnich stronach książki polskiej ze spisem tytułów opowieści oryginału sanskryckiego na nadliczbowej stronie poprzedzającej przekład w cz.II dzieła Hertla,a zobaczy się z grubsza,jakie różnice dzielą obie Pańczatantry.Pomijam przy tym wydanie oryginalne innej wersji tego zabytku opracowane przez tegoż uczonego w amerykańskiej kolekcji Harvard Oriental Series/r.1908/,gdzie Pańczatantrze poświęcono aż 4 tomy:t.11/1908/obejmuje krytyczne wydanie wersji Purnabhadry,t.12 /1912/ - krytyczny wstęp i listę wariantów,t.13/1912/- tablice ilustrujące stosunek tekstu Purnabhadry do redakcyj pokrewnych,t.14 /1915/ - krytyczne wydanie uważanej przez Hertla za najstarszą redakcji kaszmirskiej zw.Tantrakhyayika i przełożonej przez niego i opublikowanej po niemiecku już w r.1909;o tych wszystkich tomach głucho zupełnie w "Słowie od tłumaczek",sięgających po czcigodnego Kosegartena.Pomijam także jeszcze nowsze 2-tomowe dzieło uczonego amerykańskiego Fr.Edgertona pt.The Pancatantra reconstructed/1924/,dochodzące do wyników odbiegających wcale daleko od ostatecznych wniosków Hertla,wyników wyłożonych obszernie w 40stronicowym rozdziale V,a zwięźle na s.10-11 t.II.

Bogiem a prawdą zresztą każdemu wolno sobie spreparować dowolny tekst, jak mu się żywnie podoba,ale na użytek prywatny,własny,ewentualnie też kółka przyjaciół;gdy idzie o wydanie takiego preparatu,wydawnictow jednak powinno się zwróci

217

się zwrócić po opinię do kompetentnego fachowca. Że tak bywa i u nas wiem z doświadczenia własnego: gdy półtora roku temu dotarła do Polski jakieś książka niejakiego p.A.Menena pt.The Ramayana as told by Aubrey Menen, parodiująca Ramajanę dość dowcipnie, choć z gruntu nieprzyzwoicie, i zastanawiano się nad ewentualnem jej przełożeniem, Czytelnik, któremu proponowano wydanie przekładu, był na tyle przyzwoity, że się zwrócił do podpisanego z prośbą o recenzję; skończyło się zarzuceniem owego zamiaru. PIW jakoś nie poszedł w ślady Czytelnika, a szkoda.

Ale dość o tym. Pomówmy o książce takiej, jaką ona jest. Najpierw o części przypadającej na obie tłumaczki, bo panie mają pierwszeństwo. Otóż trzeba, jakem wspomniał, uznać trud włożony w tę niewdzięczną - wobec faktów już wyłożonych - pracę i przyznać, że się tłumaczki namozoliły, aby strona językowa wypadła dobrze. Czyta się tę książkę wcale lekko, co jednak nie znaczy, żeby nie można było zarzucić tego i owego także pod względem językowym. Zresztą najpierw wypada zarzucić, że wszystko przełożono prozą, choć oryginał ma mnóstwo zwrotek, jak widać chociażby z przekładu początku Pańczatantry, ogłoszonego w cytowanym już zeszycie Przeglądu; właśnie też zwrotkom w wielkiej mierze oryginał zawdzięcza swój urok, że pominę ich walory mnemotechniczne wiersza. Że Hertel przełożył zwrotki prozą, to sprawa inna: jego przekład jest filologiczny i ma cele wyłącznie naukowe, jak informuje wyraźnie na s.VI cz.I; ten sam Hertel jednak w przekładzie Hitopadesi, znów co prawda tłumaczkom nieznanym /cytują tylko F.Pincotta/, przeznaczonym dla szerszych kół, zwrotki oddawał wierszem. Nasze literatki zadowoliły się wyróżnieniem miejsc mających oddawać wiersz przez zastosowanie kursywy i majuskuł jednocześnie. Nikomu nie trzeba tłumaczyć, ile przez to straciła książka, i tak już nie najlepsza; nawet gdyby się tylko wysilono na biały wiersz, zawsze by to było inaczej. Czy zbiorki aforyzmów wschodnich R.Kwiatkowskiego, o których kilka słów mówi przypis na s.162 wspomnianego zeszytu Przeglądu, byłyby się doczekały choćby ćwierci tej popularności, jaką zdobyły, gdyby ich autor był posługiwał się prozą?

A teraz garść uwag o samym języku przekładu. Najpierw dwa słowa o ortografii. Na s.50 u góry pisze się: "Warahamihira" - oczywiście słusznie, skoro sanskryckie imiona własne oddaje się w tej książce literami polskimi, przynajmniej przeważnie /zob.n./ jak np. i sam tytuł dzieła - ale o 1 wiersz wyżej jest: "Venus"/!/; a imiona sanskryckie tłumaczki też piszą niekonsekwentnie, bo np. na s.60 jest: Mandavisarpini", na s.151 "Vakranasa" /choć w 3 poprzednich linijkach 3 inne imiona kończą się na "-aksza", z sz wybitnie i wyłącznie polskim!/, a na s.162 w dwu sąsiadujących z sobą linijkach widzimy: "Varuna" i "Mandawisza", dalej na s. 200 jest "Devasarman" zob.n./, na s.202 "Bhairavananda" zamiast "Bhajrawananda"/inaczej czytelnik może łatwo ulec pokusie czytania "a-i"/, na s.205 "Vinayatsa" - itd. Czyli krótko: "spolszczenia", zapowiedzianemu na karcie tytułowej, winno objąć i pisownię imion własnych. - Na uznanie natomiast zasługuje staranność interpunkcji, której może aliqua pars fuerunt korektorzy czy korektorki; do wyjątków należy np. brak przecinka, jak na s.171 u g.: "droga daj mi już twoje serce" czy na s.235 u d.: "wrogów Kaurawów". - Jak w przekładach w ogóle, tak i w tym zdarzają się grzechy przeciwko fleksyjnemu charakterowi języka polskiego - w rodzaju: "na ptaku Garuda", s.43, i to chociaż u g. tejże strony czytamy: "ptaka Garudę"/więc biernik może mieć formę odmienianą, ale miejscownik już

nie,bo by się czytelnik pewnie nie domyślił?to jest obraza dla czytelnika/;dopiero 2 strony dalej jest już:"na Garudzie",co się oczywiście tłumaczy brakiem określenia "ptak"i niemożnością zaznaczenia przypadku na nim.Albo na s.118 i odpowiednio też na s.238,w przypisach:"O biedny Somilaka" zamiast "..Somilace",choć przecież nawet najmniej domyślny czytelnik zobaczy niecc dalej,że się bohater nazywał Somilaka.Dalej na s.87:"do Dharmabuddhi" i na s.88:"przez złego Dharmabuddhi",choć się już na s.89 zdecydowano odmieniać:"za Dharmabuddhim" i "ojciec Papabudhiego";naturalnie,że nieodmienianie w tym ostatnim wypadku wywołać by mogło nieporozumienie,ale jeżeli można odmieniać w takim wypadku,to trzeba odmieniać w ogóle,bo w przeciwieństwie do francuskiego czy angielskiego,a nawet niemieckiego my imiona własne właśnie odmieniamy.Podobnie razi wołacz:"o Hiraniaka"/to imię należy zresztą pisać:"-njaka" bo tu jest nie miękkie n,lecz dwa osobne dźwięki/ na s.117 i "kochana Hiraniaka" na s.121;to ostatnie sanskrycistę zresztą śmieszy,bo rodza, męskikłóci się tu zdecydowanie z zakończeniem męskim -a.Lecz bodaj na bardziej rażą:"skarbów Kuvera,boga.."zamiast "...Kuwery.."lub jeszcze lepiej "Kubery" oraz na s. 197 oraz "do świątyni Dżaina"na s.198 zamiast"do świątyni /co najmniej,w najgorszym razie:/ dżajnów",ale bez porównania lepiej:"...dżinistów";skoro mówimy o buddystach,nie o "bauddhach",trzeba konsekwentnie wyznawców Dżiny nazywać dżinistami.Po drodze zatem, jak widać,wyskakują jeszcze dodatkowo śmieszności lub dziwactwa.Polskością,nawiasem mówiąc,nie grzeszy też:"wyszedł mu naprzeciw",s.192, o czym można wiedzieć choćby ze słownika Szobera. - Osobną kategorię stanowi częste przyklejanie "się" do czasownika,przeciwne właściwościom języka polskiego,o czym pisał niedawno K.Nitsch w z.4/121/ Problemów na s.275 n.Oto przykłady:"Musicie wyprawić się"...","Gdy dla odpoczynku opuściły się...","..w której kąpał się król..." - wszystko na s.53;"że echo poniosło się..."na s.56,"jeśli...,to mylisz się.."na s.59 itd.lub jeszcze "a samzukrył się" na s.152,na końcu całego zdania.A przecież znajdziemy też przykłady należytego,poprawnego umieszczenia tego zaimka w zdaniu,np.na s.56 jest:"To on już uważa się za króla",ale na tejże stronie wyżej dobrze po polsku:"Gdy się tylko raniutko dowiedziałem ....albo na s.138:"Ja się z tym nigdy nie pogodzę" czy na s.155:"chciał się R.wśliznąć do izby...",na s.156:"może się obudzić..",na s.159:"aż (mu się jakie zwierzę nawinie."Innymi słowy:można pisać dobrze,tylko trzeba chcieć troszkę uważać.To samo zresztą dotyczy zasadniczo partykuły albo tzw.wyrazka "by";np.:"który nie udałby..."na s.123,ale także np."..cierpienia,którego by nie zniósł" na s.161;wystarczą dwa przykłady,bo już wiadomo,o co idzie.

Zanim przejdę do właściwej treści książki,poruszę jeszcze pewną sprawę niejako pograniczną.Imiona własne,o których rażącym poczucie językowe nieodmienianiu mówiłem wyżej,nie zadowalają jeszcze z innego względu:przy jednych podaje się ich znaczenie dosłowne - np.na s.23 dla Pingalaki:"Płowożółty",na s.36 dla Gorambhy "Ryczący jak byk" itd. - ,przy innych nie,n .nie tłumaczy się Dantili na s.35 albo Kakuddrumy

na s.63; wypadków tej drugiej kategorii jest bardzo wiele i trudno je tu wyliczyć. Rzecz jasna, że tłumaczki tu były zależne od swych źródeł, ale skoro w tym dziele imiona są przeważnie, jeśli nie z reguły, tzw. noms parlants, wypadało prosić o poratowanie wezwanego przecież i tak na pomoc indianistę. Trzeba też zaznaczyć, że 1/ czasem odpowiedniki polskie są nieścisłe /np. w "Dharmabuddhi" i "Papabuddhi" na s.86 buddhi nie znaczy "rozum", choć często go oznacza, lecz "myśl. zamysł" itp./ albo blade /np. "Bardzo dumny" na s.66: Madotkata znaczy mniej więcej "Pychą nadęty lub tryskający" itp./ albo też niepewne /np. "Szaropłowy" jako przekład sanskr. Krathanaka na s.66/; 2/ tu również się zdarzają oczywiste błędy lub przekręcenia, na szczęście dosyć rzadko: Sighraga na s. 144 zamiast - według ortografii tłumaczek - Śighrega, Mitrasarman na s 147 zamiast: Mitrasiarman i tak samo Devasarman /j.w./, rawdźiwin na s 132 zamiast Pragdźiwin, wreszcie Naudan/!/ na s.185 n. zamiast... Nanda /por. wydanie Hertla w HOS 11, s.246 n./.

Przechodząc do samej treści książki muszę zaznaczyć, że nie mam do nadrozporządzenia edycji Kosegartena, czym zresztą bardzo nie boleję; trudno mi zatem sformułować w sposób stanowczy wątpliwości, jakie mi się nasunęły przy czytaniu pewnych miejsc, zwłaszcza że mi się nie udało także zdobyć dzieła Benfeya. W każdym razie notuję, że mi się podejrzane wydają niektóre wyrazy i oczywiście ich desygnaty. A więc np. nie podoba mi się "pokrywka" w sentencji u d. s.36, bo dostępne mi wydania mają tu bhrastraka "patelnia"; na s.43 w połowie zamiast "tarczę" trzeba niewątpliwie dać "dysk", bo ten, a nie tarcza jest jednym z atrybutów Wisznu, z pozostałych zaś trzech tam wymienionych ewne wątpliwości budzi jeszcze wąż /nawiasem: na s.234 należało objaśnić te atrybuty, co tłumaczkom jakoś nie przyszło na myśl/; na s.44 u g. i 46 u g. zamiast dosyć dziwnego "O szczęśliwa" ma być całkiem niewątpliwie "Moja droga" lub "Moja miła" jako odpowiednik sanskr. bhadre w jednym wydaniu lub subhage w innym /oba te przymiotniki znaczyły też "szczęśliwy" itp., ale w wołaczu sens jest taki, jak tu podaję/; zamiast terminu "brodziec" na s.7 nn. trzeba bez wątpienia wstawić "kulig" czy "biegus", bo wg przekładu Hertla to "Strandläufer", nie "Wasserläufer"; bez żadnej zaś wątpliwości na s.49 nn. i 90 nn. żurawia trzeba zastąpić czaplą, bo w rawdzie ta inwencja, dzięki której zamiast znanej bodaj wszystkim dzieciom czapli ofiarą swego łakomstwa pada żuraw łakomiący się na raka, wygląda na rewelacyjną, ale polega znowu tylko na błędnym przetłumaczeniu niem. Reiher, co łatwo sprawdzić; podobnie też pilśniarza na s.178 należy - o ile mogę sprawdzić - zastąpić zwykłym praczem /por. przekład Hertla, s.145; oryginał ma rajaka, tj. radźaka, s.237/; wreszcie wyrażenie "to nie budzi we mnie zwątpienia, że..." na s.82 we mnie budzi wątpliwość i podejrzenie że tam winno być też: "...wątpliwości, że..." - Skorośmy już przy zastępowaniu, wspomnę o dwu usterkach stylistycznych, z których pierwsza może wywołać nieporozumienie, a druga utrudnić zrozumienie: na s.47 u d. tłumaczki winny zastąpić formę "zamień" w rozkazie: "zamień... Garudę" wyrazem "zastąp" /por. słownik Szobera, s.613/, a w niezgrabnym "której żądza języka.." na s.61 u d., odbijającym - oczywiście pośrednio - złożenie z

HOS 11,

sanskryckie jihvalaulya,termin"żądzą" zmienić na "pożądliwość",jak jes
na s.228 /jest to o wiele lepsze,bo znane i zrozumiałe,choć przypomina
styl biblijny/.Swoją drogą - gdzie był korektor czy korekterka?

Pozostaje omówić niezbyt obszernie - na szczęście dla recenzent
i dla czytelników - wstęp zatytułowany "Przedmowa" oraz przypisy obejm
jące dwie kartki końcowe.Te partie jako zredagowane przez indianistę s
opracowane solidnie i nie wymagają wielu uwag krytycznych. ogółembiorą

Czasem autora,sądzę,poniesie rozmach,mianowicie gdy pisze na s.6:"N
kilka tysięcy lat przed naszą erą Indie były centrum,z którego rozcho-
całe dziły się drogi handlowe po całej ówczesnej Azji....i Afryce.Szlaki ha
dlowe przecinały Indie..."Jest to ambicja indianisty niewątpliwie godn
sama w sobie pochwały,ale skąd to wiemy?Dzięki wykopaliskom w dolinie
Indu wiemy o stosunkach z Mezopotamią i przypuszcza się istnienie pew-
nych związków z Egiptem,ale reszta twierdzeń tu krótko zacytowanych?Ni
dowierzając swej pamięci zajrzałem i do St.Piggota Prehistoric India,
1950,i do rosyjskiego przekładu książki E.Mackaya pt.Driewniejszaja kul
tura doliny Inda,1951,zwłaszcza na s.128 nn.,i do książki W.Rubena pt.
autor Einführung in die Indienkunde,1954 /na s.74 zwracamx uwagę na możliw
wość stosunków handlowych z krajami aż po Egipt/,potem zaś jeszcze na
wszelki wypadek do B.Hroznego Die älteste Geschichte Vorderasiens und
Indiens,1943,wg indeksu pod "Handel" i na s.184-230,nawet do R.Henniga
das vor- und frühgeschichtliche Altertum in seinen Kultur- und Handels-
beziehungen,1942 i do przekładu książki Dż.Nehru pt.Otkrytije Indii,
1955,s.70 nn.;a pominąłem tu jeszcze t.I Renou-Filliozata L'Inde
s.187nn. classique,1947 i 2.wydanie znanej Historii Awdijewa,1953,s.578 nn.Jeśli
nawet tu i ówdzie jest wzmianka o Egipcie /prócz Mezopotamii/,to to
wszystko;o owych szlakach handlowych nigdzie ani słowa.Aby skończyć z
handlem,zauważę od razu,że mnie osobiście rażą nazwy miast indyjskich w
postaci "Patna" i "Broach" na s.6,gdzie się mówi o czasach tak ogromnie
dawnych:nawet jeżeli zamiast nieokreślonych "kilku",mogących czytelnika
mylić,wstawimy 2-3,będzie to starożytność zamierzchła i na tym tle nazwy
całkiem nowożytne - pierwsza zaświadczona od w.XVII,druga zaś w tej
postaci angielskiej dopiero gdzieś od przełomu w.XVIII i XIX /zob.znane
dzieło:Hobson-Jobson,1903,686 i 116/ - chyba rażą.Skoro nie znamy posta
ci tych nazw sprzed 4 ani sprzed 3 tysięcy lat,musimy się zadowolić san
skryckimi,późniejszymi jeszcze o kilka/tu już trzeba ten liczebnik nie-
określony zostawić/ wieków:Pataliputra i Bhrgukaczczha,a dla orientacji
laika można dodać w nawiasie"dzis.Patna" i "dzis.Brocz/ang.Broach/".

Treściwe informacje o samym tekście opierają się na pracach Her
tla,a może częściowo i na III t.Winternitza,już tu wspomnianym,jako w
każdym razie nowszym.Istotnego można dodać chyba niewiele:np.że Edger-
ton w cytowanym wyżej dziele doszedł do innych wniosków niż Hertel albo
że wyliczony jako 5.źródło naszych wiadomości o pierwotnym tekście Pań-
czatantry "nepalski zbiór strof" jest prawdopodobnie całkiem późny/w.
XIV,zob.Renou-Filliozat,op.c.,II,1953,s.252 i por.Dasgupta-De,A History
of Sanskrit Literature.Classical Period,I,1947,708/;na s.90 tej ostat-
niej książki argumenty Hertla przemawiające za pochodzeniem z Kaszmiru
nazywa się "inadequate",ale bez uzasadnienia,a na s.705 współautor i-
dzie właśnie za Hertlem/. - Tu też się czasem zdarzy wyrażenie niezręcz
ne - np.na s.6 u d."Te dwie wzmianki..."zamiast:"Te dwie wskazówki,jedna po-
zytywna,druga negatywna...." - albo błąd druku,szczególnie

irytujący w tytułach lub imionach własnych wschodnich: na s.8 w połowie winno być: "Arthaśastry" i zaraz potem: "Kautilji-Czanakji", tzn. zrobiono tu w 3 wyrazach 5 błędów, a 3 wiersze niżek wypisano bezkrytycznie imię perskie po niemiecku: "Anoschsrwan" i na dobitkę w "Chosrau" dano z zamiast s; tamże u g. nazwisko Purnabhadry niepotrzebnie rozstrzelono, a jego nazwano dżainistą, co oczywiście skłoni każdego laika do wymawiania tego terminu czterozgłoskowo/por.w./. Wreszcie razi mnie, a pewnie nie tylko mnie, niedbałe nianie: "przez Abdalah ibn Moqaffa", s.9, itp./zob. też w./, a zamiast "Donigo" na s.10 u g. winno być "Doniego". "przez Abul%-Maali Nasrallah", s.10

W końcowych przypisach również bywają przeoczenia różnego rodzaju, w szczególności: 1/pisze się znów "Widżaja" ale "Avanti" i "Paryan"/~~stosownie~~ ja bym pisał małą literą/; 2/niewiadomo, po co dodano -ew "Kanodże", s.236, a "mleka" w objaśnieniu potrawy "krisara", s.235; 3/objaśniono, że Widżaja to "bóg śmierci" i wspomniano jednocześnie o wierzeniu, że "na księżycu mieszka bóg w postaci zająca", ale nie objaśniono terminu czy epitetu s.141: "Ten, Co Ma Znak Zająca"/kopiuję wiernie majuskuły. Ten ostatni fakt tylko potwierdza moje przekonanie, że tłumaczki same decydowały, co trzeba objaśniać, i wybrane przez siebie hasła przesłały doc. Skurzakowi; przemawia za tym również okoliczność, że nie objaśniono nazwy drzewa dżambu /tu już stosuję minuskułę, wg własnego uznania/ na s.167 nn. - najwidoczniej obie tłumaczki pomyślały sobie: "Drzewo jak drzewo" lub coś podobnego i terminu nie wynotowały; wreszcie całkiem jasno moje przypuszczenie potwierdza takie imię własne na s.76 "Maghanadda", mające znaczyć "Szumiąca jak chmura", bo nawet początkujący sanskrycista wie, że to znaczyć może tylko "Meghanada", od megha "chmura" nada "ryk, wycie itp." Nawiasem: owo miejsce na s.150, gdzie mowa o Widżaji należy do tych, co jasno pokazują, że tłumaczki nie bardzo korzystały z pracy Hertla: w jego przekładzie przecież imię Widżaja ma nie "bóg śmierci", lecz... jeden z królików-zajęcy /i tak samo na s.184 t.11 HOS w odpowiedniej opowieści oryginału, przecież dostatecznie chyba późnego, bo z końca w.XII/.

Tak obszerna i stosunkowo szczegółowa recenzja wydała mi się potrzebna także dla tego, że wobec wielkiej pokupności książek ciekawych - że Pańczatantra nawet w tej postaci, mnie zupełnie nie zadowalającej, jest ciekawa, temu i ja nie przeczę - pierwsze wydanie zapewne się niezadługo rozejdzie. Niechże w ewentualnym drugim znikną przynajmniej te usterki, które można poprawić lub usunąć bez ~~kruda~~ wielkiego trudu.

Recenzja moja jest nieprzychylna, lecz sprawiedliwa, nie ostra ani zjadliwa, tylko rzeczowa. Nie uważam za możliwe chwalenia rzeczy na pochwałę wcale nie zasługującej dlatego tylko, aby nie popaść w podejrzenie "zawiści konkurencyjnej"/jestem przecież współtłumaczem tej części początkowej Pańczatantry, która się ukazała w cytowanym tu kilkakrotnie zeszycie Przeglądu Orientalistycznego/.

Eugeniusz Słuszkiewicz

/koniec przypisu na s.6/

myśl",s.256,"I co dobrego można było spodziewać się"...",s.386;czasem błąd innego rodzaju:"poszanowanie do prawa"/zamiast:"..dla..";s.122/ albo zwrot tautologiczny:"powracały z powrotem"/s.152/.Wreszcie niekiedy wyskoczy rusycyzm?:"ważne szyszki",s.188,"nie Dżatadhari,a bara-babu",s.128,i tak samo:"nie kamieniem,a żalazem",s.203 oraz: "nie po...grzbiecie,a tak sobie",s.209;zapewne też przynajmniej częściowo:"jeździł w pielgrzymkę do Mekki",s.77.,a z wszelką pewnością: "zbudowane przy Szach-dżahanie"/zamiast:"za..."/.

?(por. też w.)

19/III 57

# LITERATURA INDYJSKA

220

## OPOWIADANIE

Pańczatantra czyli mądrości Indii ksiąg pięciore. Spolszczyły i opracowały Wanda Markowska i Anna Milska. Wstęp i przypisy opracował Ludwik Skurzak. W-wa PIW, 1956, ss.238, nlbr.1.

Adżanta. Nowele indyjskie. Wybrał, przełożył oraz przypisami opatrzył Bohdan Gębarski. W-wa Pax, 1956, ss.414, 2 nlb.2.

Nie wszystkie przekłady podające się - expressis verbis lub milcząco - za dokonane z oryginału są bezpośrednimi naprawdę, nawet wtedy, gdy mamy prawo żądać tego z uwagi na kwalifikacje osoby tłumaczącej. Aby nie być gołosłownym: przekład 8 zwrotek utworu przypisywanego wielkiemu poecie sanskryckiemu Kalidasie podany na s.288 n. nru 3 Przeglądu Orientalistycznego z r.1956 oddaje nie oryginał, lecz przekład niemiecki, i to wcale marny, a chociaż wznowiony w b.w. w kolekcji Insel-Bücherei [282], jednak naprawdę pochodzący z r.1940/!/, tj. z czasów kiedy znajomość sanskrytu w Europie jeszcze pozostawiała do życzenia wiele, a na dobitek sam wydawca-tłumacz, P. Behlen, nie należał do najlepszych jego znawców, dowodów na to twierdzenie nie mogę tu przedstawić z braku miejsca, ale piszę te słowa z pełnym poczuciem odpowiedzialności. Tym milsze wrażenie sprawiają tacy czy takie, co się otwarcie przyznają, że nie przekładali/-ły/ z oryginału, jak właśnie obie autorki opracowania czy przeróbki Pańczatantry /s.4 u g./. Szczęśliwiec by powiedział, że to przyznanie się stanowi jedyną dobrą stronę tej książki; jej wyraźny żal, że ona - nawet wraz z każdą szatą zewnętrzną i z widoczną starannością opracowania literackiego - nie może nagrodzić faktu, iż przekład jest różnorako oparty na kilku tłumaczeniach, ani też wielorakich stąd wypływających usterek, niedociągnięć i błędów. Nie rozwodząc się tu teoretycznie nad skutkami przekładania pośredniego przytoczę po prostu uzasadniony i oparty przekonywającymi przykładami wyrok J. Parandowskiego: "Tłumaczenie z tłumaczenia powinno być napiętnowane" /O sztuce tłumaczenia, 1955, s.18, gdzie nie brak przykładów także z zakresu orientalistyki/ oraz kompetentną w dziedzinie orientalistyki właśnie orzeczenie W. Jabłońskiego, ujmujące krótko dwa niebezpieczeństwa przekładu pośredniego tak: "możliwość podwajania błędów czy niedociągnięć pierwszego przekładu" i "niemal nieuchronne zwiększanie odległości kulturalnej powtórnego tłumacza od tekstu oryginalnego" /tamże, s.63/. Ze swej strony postaram się ukazać zwięźle, co wynikło, gdy się dwie laiczki-literatki zabrały do redagowania przeróbki Pańczatantry. Bo ściśle biorąc to nie jest przekład, skoro "tu i ówdzie" wmontowywane "poszczególne fragmenty odnalezione w innych wydaniach"/s.11/ to już właściwie woda po kisielu, tyle że jeszcze nie dziesiąta.

Gdy przedmowa informuje, że książka "nie jest tłumaczeniem filologicznym, opartym na oryginałach", nie ma w tym ani krzty przesady. Natomiast przesadą chyba jest oświadczenie, że się obie autorki przeróbki mogły zapoznać mogły zapoznać z bogactwem oryginału "dzięki pomocy sanskrytologów": naprawdę przecież podają tylko L. Skurzaka, więc jednego, jako autora wstępu i przypisów/s.4/. I to wezwanie na pomoc indianisty stanowi jeszcze jedną dobrą stronę książki, nie wyzyskaną jednak niestety

należycie/zob.n./.Przeszadą zresztą jest wymienienie - oprócz przekładu Benfeya - "kodeksu"/tj.tekstu wydania/ Kosegartena jako podstawy opracowania,bo kto nie zna sanskrytu ani w ząb,nie może oczywiście korzystać nawet/albo raczej:szczególnie/ z najgorszego wydania sanskryckiego,jakie istnieje.Poza tym zaś sam wykaz bibliograficzny na s.11 n.pokazuje dostatecznie jasno brak krytycyzmu w dobieraniu źródeł:np.cytowany tam Hertel poucza już na s.1 cz.I swego przekładu o wartości/dokładniej:o bezwartościowości/ edycji Kosegartena,nadto dalej nie tylko pośrednio,lecz też wyraźnie o dzisiejszej wartości przekładu Benfeya mimo jego charakteru pionierskiego;wprawdzie by autorki przeróbki mogły odpowiedzieć,że dobrze o tym wiedziały i dlatego próbowały ratować sytuację owym "wmontowywaniem",ale - si duo faciunt idem,non est idem,tzn.na takie poprawki może sobie pozwalać doświadczony i odpowiednio przygotowany filolog-indianista,a nie kompletny laik. Wystarczy też porównać spis treści książki polskiej ze spisem tytułów opowieści oryginału w cz.II dzieła Hertla/r.1909/,aby spostrzec,że autorki nie szły i za nim.Nawet laika uderzy fakt,że cytowane na s.11 n. pozycje bibliograficzne kończą się na r.1910,i gotów sobie pomyśleć: "Czyżby przez pół prawie wieku nic nie ogłoszono na temat utworu,który musi mieć wartość nie byle jaką,jeżeli się tłumaczki zdecydowały poświęcić mu kilka lat pracy?".Szkoda,że takie pytanie nie przyszło do głowy tłumaczkom:zapoznanie się chociażby z III tomem M.Winternitza Geschichte der indischen Litteratur z r.jeszcze 1920 byłoby je pouczyło o niejednym,np.że Kathasaritsagarę przełożył - w całości i o pół wieku później od podanego przez nie Brockhausa - C.H.Tawney,ale i o rzeczach dla nich znacznie ważniejszych,np.o wydaniu przez Hertla nie tylko obszernej monografii o Paiczatantrze,lecz też aż czterech opracowań jej pierwszej i tekstu w amerykańskiej Harvard Oriental Series,w drugiej dekadzie b.w. Mniej więcej 3/4 bibliografii z ub.w.byłyby wówczas zbyteczne,a czytelnik odniósłby wrażenie przecież inne.Pomijam tu już nowsze od Hertlowskich wydanie Edgertona z r.1924.

Przechodząc do samej przeróbki podniosę jako wielką wadę stosowanie wszędzie prozy:oryginał ma mnóstwo zwrotek,co widać choćby z przekładu[1] bezpośredniego jego początku w nrze 2 Przeglądu Orientalistycznego z r.1956,w tej przeróbce zwrotki oddane prozą wyróżnione stosując kursywę i wersaliki jednocześnie,co wszelako czytelnikowi nie zastąpi wiersza,nawet białego.Inny mój zarzut dotyczy traktowania licznych imion własnych osób,w bajkach ważnych jako obrazowych:przeważnie się te imiona tłumaczy zarazem,ale czasem brak przy nich przekładu/np.przy Suczimukha"na s.85,podobnie jest z Darduraką na s.112/,kiedy indziej jest on nieścisły/np.na s.73 Kambugriwa ma znaczyć "O grzbiecie podobnym do muszli",a na s.102 Czitragriwa znaczy "Mający barwną szyję",tzn.identyczny etymologicznie z naszym "grzywa" wyraz "griwa" tłumaczy się błędnie także:"grzbiet",zamiast:"szyja"/;wreszcie są też przekręcenia,np. Nadan na s.185 n.zamiast "Nanda".Nie mając przekładów Benfeya i Fritzego nie mogę sprawdzić stosunku do nich przeróbki polskiej,toteż się tu ograniczam do tych kilku uwag.Uzupełnię je innymi,o stronie językowej książki.

221

Mimo widocznej staranności opracowanie wykazuje wiele usterek mniejszych i większych,poczynając od ortografii poprzez niezbyt rzadkie rażące zaniedbywanie fleksji aż do szyku pewnych wyraz/k/ów.Daję przykłady z tych 3 zakresów: 1/"Dhanadewie","Dhanadewą" i "Dhanadewę" na s.95 i np."Widżajadatta","Widżaję" na s.140 - obok np."Vakranasa" na s.151 czy "Devasarman" na s.200; 2/np."Za...Dharmabuddhim" na s.89, więc poprawnie,obok np."ukarać Dharmabuddhi"/!tamże"/ czy "przez złego Dharmabuddhi" na s.88 lub "O biednym Somilaka"/!/ na s.118; 3/np. "aby się tam napić wody" na s.23 lub "abym się zjawił" na s.27,tzn. poprawnie,obok np."gdyż codziennie pławił się.."na s.23 lub "a sam ukrył się"/przed kropką/ na s.152;podobnie np.obok "czego by wierny sługa nie spełnił" na s.31 - "dla którego miałbyś to uczynić" na s. 29.Przykłady wszystkich tych 3 kategorii można bardzo znacznie pomnożyć,rzecz jasna,lecz mądrej głowie dość dwie słowie,jak wiadomo.

Tak więc moim zdaniem,po którego szczegółowsze uzasadnienie muszę odesłać do recenzji w zesz. 2 Przeglądu Orientalistycznego z r. 1957,przeróbka Pańczatantry dokonana przez dwie literatki bez elementarnej choćby znajomości sanskrytu wypadła bardzo nieszczególnie.Sytuację w niejednym byłby zapewne mógł uratować jeszcze wspomniany indianista,gdyby się nie było - na co wskazują jak najwyraźniej różne szczegóły/np.rażące błędy w pewnych imionach własnych i brak objaśnień do terminów ich wymagających/ - ograniczyło jego roli do napisania wstępu i przypisów.Te dwa dodatki jako zredagowane przez fachowca na ogół nie nastręczają większych zastrzeżeń /pomijam pewne niekonsekwencje i niedociągnięcia w transkrypcji,jak "Widżaja" obok "Avanti"/;trzeba jednak przestrzec czytelnika,że w połowie s.6 w zdaniu "Szlaki handlowe przecinały całe Indie" brak określenia:"o wiele później" po wyrazie "przecinały".

Również nie z oryginałów przekładano nowele zawarte w zbiorku pt.Adżanta.Tu się tłumacz,znany literat,przyznaje także otwarcie,że utwory bengalskie tłumaczył z przekładów czeskich,a opowieści w języku urdu z rosyjskich;resztę zapewne z angielskiego/por.s.6 u g./. Jak tłumacz,tak i my żałujemy,że nie można było przekładać z oryginałów.Zbiorek reprezentuje przede wszystkim piśmiennictwo w języku bengalskim,urdu i hindi /pozycji 10+7+6,tj.23/,nadto - by pozostać przy językach indoaryjskich - w marackim/2/,pendżabskim/1/ oraz utwory pisarzy posługujących się angielskim /ta grupa,nazwana przez tłumacza "anglindyjską",liczy 6 pozycji/,wreszcie piśmiennictwo nieindoaryjskie ,mianowicie drawidyjskie/4,wyłącznie tamilskie/.

Na czele całości tłumacz pomieścił nowele bengalskie powołując się - niewątpliwie słusznie - na to,że piśmiennictwo bengalskie"należy do najbardziej czołowych literatur...całej Azji" /mnie osobiście dziwi stopniowanie określenia "czołowy"/.Z tym wschodem Indii sąsiaduje w zbiorku zachód,tj.Pendżab i kraj Marathów,ale bezpośrednio po nich następuje nie środek Indii,tj.hindi i urdu,tylko dość nieoczekiwanie południe,w tym wypadku tamilskie,czego tłumacz nie uzasadnia w swym słowie wstępnym;racjonalniejsze by przecież było umieszczenie działu tamilskiego na samym końcu,tj.po "angleindyjskim". - Pewne zatrzeżenia nasuwa także to,co wstęp mówi o braku różnicy między hindi a urdu na s.7.Słuszne jest,że odrębność pisma gra znaczną rolę,i słusznie z

zasadniczo tłumacz zwraca uwagę na to, czy dany autor wyznaje hinduizm, czy mahometanizm, bo - o ile mi wiadomo - językiem hindi posługują się tylko hindusi, j. urdu zaś prawie wyłącznie mahometanie, ale jednak prawie/podobno np. w Lakhnau, więc na terytorium tzw. Uttar Pradesz, odległym niemal tyleż od Pakistanu wschodniego co od zachodniego, tym językiem mówią i hindusi/; skoro autor słowa wstępnego ma na oku całe Indie, może by dobrze było wspomnieć mimochodem, że urdu nie jest związane nierozłącznie z mahometanizmem także pod innym względem, bo muzułmanie np. w Bengalu mówią z reguły po bengalsku, a znów w Madrasie po tamilsku. Nieścisłe natomiast jest przedstawianie hindi i urdu jako wprost identycznych z sobą /"jednolity język hindustani"/; pomijam, że termin "hindustani", stworzony przez Anglika Gilchrista pod koniec w. 18., nie jest niedwuznaczny i wywoływał w samych Indiach często spory i sprzeciwy, nieraz gwałtowne, tak że go lepiej nie używać/: wspólna jest podstawa historyczna, mianowicie narzecze podhimalajskie /zw. khari boli/ zob. choćby znany słownik Barannikowa, 1953, s. 281 a/ i wspólna jest dotąd budowa gramatyczna, lecz słownictwo obu tych postaci języka wykazuje już znaczne różnice, ponieważ urdu czerpało zasadniczo z perskiego i arabskiego, hindi przede wszystkim z sanskrytu, choć stopień nasycenia języka tymi elementami nie zawsze i nie wszędzie był jednakowy /w języku potocznym np. bywało i bywa ich niewątpliwie mniej/.

Przechodząc do treści tomu chcę zauważyć, że mi się pomysłowe wydaje ułożenie nowel w obrębie owych 6 działów wg kolejności chronologicznej opisywanych wypadków /czasy przedwojenne, wojna i potworny głód w r. 1943, rzezie hinduskie-mahometańskie, ogłoszenie niepodległości, czasy najnowsze/, pomysłowe i rzeczywiście pouczające dzięki różnemu naświetlaniu tych samych wypadków i zdarzeń przez różnych pisarzy. Motywem przewodnim wszystkich tych nowel i nowelek jest, jak zauważa sam tłumacz, ukazywanie krzywdy ludzkiej i szukanie jej przyczyn oraz "wszechogarniające współczucie" - i ten ich charakter głęboko ludzki stawia te utwory wysoko, a w dobie obecnej, kiedy się tak intensywnie walczy o zapewnienie pokoju na świecie i polepszenie bytu mas, taki zbiorek jest niewątpliwie b. aktualny /ten i ów może się nawet dopatrywać głębszego związku pomiędzy taką treścią utworów zbioru a wydaniem go przez "Pax"/.

Ponieważ ja nie mam dostępu nie tylko do oryginałów także, ale nawet do przekładów, na jakich się tłumacz oparł, nie mogę porównywać jego pracy z tym, co ona oddaje bezpośrednio i pośrednio. Skoro zaś Zakład Filologii Indyjskiej UW dotąd nie nawiązał kontaktów z nowszą literaturą indyjską, nie mogę też próbować orzekać, w jakim stopniu wybór dokonany przez tłumacza jest szczęśliwy i słuszny. Mogę natomiast zwrócić tu uwagę na fakt, że dwie pozycje tego tomu, mian. "Pierwszy związek zawodowy" i "Szewc i maszyna", ss. 347-368, odnajdują się w tomie opowiadań Mulka Raja /recte: Radża/ Ananda pt. Idylla kaszmirska z r. 1955, s. 259-268 i 46-55. Dokładne porównanie dwu różnych przekładów tych dwu nowelek-opowiadań[1] byłoby z pewnością rzeczą b. ciekawą, lecz z braku miejsca muszę się tu ograniczyć do przytoczenia róż-

---

1/ Nie mnie się spierać o terminologię. Zadowalam się wzmianką, że Timofiejew-Wiengrow, Kratkij słowar litieraturowiedczeskich tierminow, 1955 hasło "Nowiełła" wypełnia odesłaniem do hasła "Rasskaz", nie odróżniającego obu tych gatunków.

222

nic dostrzeżonych przy zestawianiu pierwszej strony "Szewca i maszyny w "Idylli k."z odpowiednikiem w"Adżancie".Sam początek tego drugiego przekładu:"Wspólną cechą,która zbliża starców i dzieciąo siebie,jest naiwność jest zgrabniejszy i zapewne wierniejszy co do sensu niż:"Niezależnie od prostoty sere cechujących zwykle starych lub bardzo młodych ludzi -..."/tu dalszy ciąg zdania,gdy tam kropka/;dalej /cytuję znów najpierw z "Adżanty",potem z "Idylli"/;"tę czarną ręczną maszynę" - "tę smutną,czarną,ręczną maszynę";z futerałem zdobionym w ornamenty z żółtych kwiatów" - "w pudle ozdobionym żółtymi liśćmi";"szybko niczym świnny szczur wtrzyna się w tkaniny" - "niby żarłoczny szczur przegryzała ona ze straszliwą szybkością całe jardy sukna";"Fonograf - "fonograf";"plątanina kół i wentylów elektrowni wodnej,zbudowanej właśnie tam,gdzie zlewają się ze sobą wody dwóch kanałów" - "splatanina kół i tłoków silowni przy połączeniu dwóch kanałów";"na progu ciemnej izdebki szewca" - "przy drzwiach jego ciemnej,słonianej chaty "na której czcze Bhal szył buty" - "na jakiej szył buty jeden z pracowników sklepu obuwniczego Bhalla";

A pominąwszy tu zasadnicze różnice stylistyczne,jak przytoczone wyjątkowo:"..wodnej,zbudowanej...."lub np."siedział jak przyklejony" - "stale przesiadywał";"wściekle kręcił" - "obracał ze zdumiewającą szybkością" itp.O ile wolno sądzić na podstawie tej garści różnic,przekład Gąbarskiego jestbędzie to zgrabniejszy,bądź jaśniejszy,bądź wierniej odda sens,nie słowa.W jednym tylko wypadku ów drugi przekład wydaje się lepszy,o ile to można orzec bez znajomości oryginału: "lalkę Sain Bass"/tylko razu niezdarnienie "Sain"/ wobec "Lala Sain Bas"/Wiśniewski/,bo,sądzę,że pierwszy z tych 3 wyrazów jest tytułem /por.lala na s.930 b słownika Barannikowa lub choćby słowniczek do "Idylli"/.Dalsze porównywanie musz pozostawić czytelnikom.

Do "Adżanty" i nasz tłumacz dodał słowniczek,który odda niezłe usługi,choć wymaga pewnych poprawek.W szczególności "anna" to postać graficzna angielska,niemiecka itd.,krajowa jest "ana"/Barann.,s.114 b/; pod "aszram" i pod "sanjas"stoi typowe podawane w europejskich objaśnieniach nazw miesięcy indyjskich:"od połowy...do połowy..."niepotrzebnie ubezłędnione,bo to doprowadziło do błędu /"od 16...do 15..."; tymczasem - jak się można dowiedzieć choćby z książki J.Nehru The Discovery of India - w większej części Indii kalendarz jest słoneczny, ale miesiące pozostały księżycowe,a innymi słowy miesiąc indyjski zaczyna się pomiędzy 9.a 15.odpowiedniego europejskiego/;Ganga to sanskrycka nazwa Gangesu/to znów jest postać grecka,upowszechniona w Europie/i personifikacja tej rzeki czcej;"granthi"nie "grandhi",bo pismo święte sikhów nazywa się "Granth",dosłownie "Księga"/por.pierwotne znaczenie nazwy Biblii/;pod "kut/u/b Minar" winno być:"..."czerwonego /nie:czarnego/ piaskowca",a niece dalej:"lejla i kedżnun....Niżamiego; na s.414 raz: "nag lub naund"/ta druga to postać terminu angielska/; pod "Tadż-Mahal" winno być"Szachdżahan", "taluk" trzeba uzupełnić po "tahsildar", a pod "Wedy" pierwsze hasło winno brzmieć "Vande Mataram";wreszcie pod "Wedy" trzeba pomiędzy "drugiego" a "tysiąclecia" wstawić: "i w pierwszej połowie pierwszego".Poniżej staranność szaty zewnętrznej nie brak błędów druku także w szyich nowelach,np.na s.17 jest:" w swięzku Maheszem"/brak "...s..."/,na s.39:"ani ziarka rysu",na s.156 u d. "Żadny" zamiast:"Żadny",na s.190 jest zbytecznie jedno "i" w "kandżii", a na s.208 jedno "e" w "szczera",na s.250 zaś jedno "n" w "konstantujące" tego "n" natomiast zabrakło w "inną" na s.252,gdzie poza tym jest "Rama

jana" zamiast "Humajuna";dalej np.na s.99 ma być "God",nie "Good..", i"Mount",nie "Mont",a na s.295 nie wiadomo,czy ma być "Makhama" także u d.,czy "Mathama" także u g.";w zakres pisowni wkraczają takie wypadki jak "pathanów" na s.295/zamiast:"P.",jak np.na s.409 i 412/ i "gokułowej herbaty"/zamiast "G.h."/na s.86. - W słowniczku czytelnik by chętnie zobaczył takie wyrazy jak:"bungalow"/s.198 i 215 itd./, "czunam"/s.142/,"joga"/s.195;zresztą poprawnie:"jogin",bo "joga" to system,nie praktykujący go człowiek/;"kandi" /s.133/,"kathakali" i "bharat natjam"/s.228/,"masura" i "mung"/s.68/;"mumzi"/s.364,gdzie to niepotrzebnie wypisano majuskułą/,"sipahi"/s.122 i Baran.,1079/; ewentualnie też "mughalski"/s.121/,choć bezwarunkowo lepiej i jaśniej "mogulski",skoro mówimy o "Mogołach" lub "Mogułach",nie "Mughalach".2/ Pożyteczne są "komentarze" na s.407 nn.,ale co najmniej równie pożądana by była garść wiadomości o każdym z 27 autorów nowel zbiorku,a przynajmniej o ich większości wobec niemożności poinformowania się o nich w jakiejś historii literatury czy choćby w encyklopedii,ale polskiej.

Pomimo powyższych zastrzeżeń i uwag krytycznych,które bym mógł uzupełnić ukazaniem pewnych usterek gramatyczno-stylistycznych 3/,uważam,że tom "Adżanta",opracowany z dużym nakładem trudu i z pewną myślą przewodnią,a wydany starannie,zasługuje na przeczytanie,choć nie są to przekłady bezpośrednie.Miejmy nadzieję,że następny zbiorek pracowity tłumacz przekładać będzie już z oryginałów.

Eugeniusz Słuszkiewicz

---

2/ Na s.6 poprawiam "gudziarati" na "gudżrati" i "kanaresse"/ang.Canarese/ na "kanaryjskie".Złożenie "urdu-pakistańskie" w "Nowele urdu-pakistańskie",s.245 i 415,wiążące nazwę języka z nazwą kraju,dla mnie brzmi dziwacznie;proponuję:"pakistańskie w języku urdu".

3/Nie chcąc być gołosłownym przytaczam krótko - wg schematu na s.--- - :1/np.np."Mahesz",s.15 nn.,"Szibu-babu",s.19;"Dżagadisz",s.27 nn.albo "Baczno",s.157 nn.,czy "Tadże",s.158,itp.obok"Donovan" czy "Donavan", s.46 /inna rzecz,że skoro Hindusi sami swe nazwiska wypisują najczęściej w transkrypcji angielskiej,a z reguły tak robią w druku stosującym czcionki łacińskie,wypada to uszanować i nie iść za wzorem rosyjskim/;całkiem osobliwie wygląda:"Sandżuhurst Road",s.289,choć nazwy geograficzne zasadniczo spolszczamy; 2/np."Sant Singhowi",s.154, "do Sant Singha",s.155,i "z Sant Singhem",s.157,lub "żona babu Din Muhammeda",s.305,"okno Sardar Muhammeda" i "humor Din Muhammeda",s. 307,"z domu Narendar Singha",s.314,itp.obok - całkiem niewątpliwie poprawniejszego - np."Sardara Muhammeda" i "Szera Muhammeda",s.308 ; czasem na jednej stronie brak konsekwencji,np.:"łodzie Dżatadhari" obok "na Dżatadhariego",s.127,albo:"Gama Czaudhra" i "Gamy Czaudhrego", s.206 wodstępie 2 wierszy;osobno wymieniam:"do parku Sziwa-dży",s.398 i 399/winno być:"..Siwadżego",bo idzie o słynnego przywódcę Marathów w w.17.:"Bombay Guide" z r.1957 podaje na s.86 "Shivaji Park";wobec tego "do parku Sziwy",też na s.398,miałoby postać imienia skróconą, jeśli to nie błąd po prostu/; 3/np."Można było spodziewać się.." i "żeby dobrał się do ryżu",s.14,"jakoś ukryć się tam",s.15,"gdy na polach kładły się już..",s.17,itp. obok np."I tak się tułał..",s.25, "gdzie mu się żywnie podobało",s.26,"Czego się tak nadęłaś",s.37,itd. /zresztą lpciej:"Czegoś się tak nadęła?" i wg tego by trzeba poprawić np.:"Co ty zrobiłaś",s.40/;dalej np."Dlaczego miałbyś być zwolniony.." s.15,"Czy o takich prawach pozwolono by pisać?",s.43, "który mógłby biegać",s.88,itp. obok np."jaką byś mi mógł dać gwarancję",s.36,"Jaki diabeł by nam dał ryżu?",s.38, "Gdziebyśmy zdobyli taką sumę?",s.48,itd Zdarzają się niekiedy błędy całkiem elementarne nawet;np.:"Podbiegł do zwierzęcia,zaczął go /zamiast:je/ głaskać",s.88,"nie opuszczała ją

Niedawno podnoszono na tym miejscu, że przekładanie pośrednie z języków wschodnich wobec istnienia orientalistów w Polsce nie jest rzeczą pożądaną/PO.... a wkrótce potem zapotowano, że sięma ukazać PT w opracowaniu właśnie nieorientalistów. Ukazała się też i wypada się tu przyjrzeć trochę, jak ~~się przedstawia~~ książka przedstawia od strony wewnętrznej. Bo zewnętrznie, trzeba przyznać, jej szata jest miła i zachęcająca: porządna oprawa, okładka ilustrowana, papier dobry, wcale dużo ilustracji w tekście/można im jednak zarzucić, że się nie zawsze wiążą z treścią, np. ryc. na s. 39, 44, 51, a potem że się nieraz powtarzają częściowo, np. na s. 55 i 139, na s. 44 i 156; najwidoczniej szło ~~tylko~~ o to, by opowieści o zwierzętach ozdobić ich podobiznami/. przede wszystkim

Dowiadujemy się ze słowa od tłumaczek, że przez kilka ~~lat~~ PT nie schodził z ich warsztatu, a potem, że za podstawę obrały tekst Kosegartena i przekład Benf., tzn. naprawdę przecież: przekład, bo sanskrytu żadna z tłumaczek nie zna. Uznając dobrą wolę obu literatek trudno się powstrzymać od uwagi, że przy tej laudanda voluntas jednak desunt vires, skoro kardynalny warunek: znajomość języka oryginału nie jest spełniony, 2/obie sięniezbyt orientują w wartości przytoczonych i wyzyskiwanych źródeł i nie wiedzą nawet, że wystarczało zajrzeć do nie tak znów już nowego, z okładem 30 lat sobie liczącego III t. W., GIL/1920/, aby się dowiedzieć bez trudu, że po raz 2. wydał i przełożył przekład syr. w r. 1911 F. Schulthess/nowszy więc o 35 lat niż Bickell/, a KSS przełożył w całości o całe półwiecze później nie, jak Brockhaus, tylko jej 5 pierwszych ksiąg- C. H. Tawney; pomijam już nawet jeszcze nowszy przekład Penzera, o którym W. jako o wydanym dopiero w r. 1928 wiedzieć nie mógł. Ale to są jeszcze szczegóły mniejszej wagi, choć dostatecznie znamienne; ostatecznie można podnieść, że korzystano także z niezłego przekładu E. Fritzego i z całkiem dobrego J. Hertla, co ma swą wagę. O wiele ważniejsze i wg mnie zasadnicze jest, że za podstawę wzięto przekład B. oparty na zupełnie niekrytycznym wydaniu Kos., o czym znów informuje GIL

Moim zdaniem ten fakt wystarcza, aby sprzed 120 przeszło lat zrozumieć, jaką wartość ma książka obu tłumaczek dla chcącego się zapoznać

z PT w jakiejś rozsądnej postaci, skoro ich jest dobrych kilka, a le mieux est l'ennemi du bien. Tłumaczki poświęciły mnnóstwo czasu na rzecz, którą można był nawet bez znajomości sanskrytu wykonać o wiele lepiej i bezstronnie rzecz biorąc trzeba przecież żałować trudu w wielkiej mierze zmarnowanego. Pewnie, że się czytelnik dowie mniej wiącej, jakie opowieści zawierała PT lub mogła zawierać, bo się tłumaczaki przyznają do "wmontowywania poszczególnych fragmentów" wprzekład B. zaczerpniętych z innych wydań! Ładny miszmasz się z tego zrobił, nieunikniony wobec braku jakiejkolwiek kompetencji tłumaczek indianistycznych.

A jest to tym dziwniejsze, że sobie przecież dobrały do pewnej pomocy zawodowego indianistę, L. Sk., najniewtpl. co prawda w ostatniej chwili, tj. gdy im zależało na napisaniu fachowego wstępu i dodaniu garści objaśnień: wtedy już i fachowiec nie byłby uratował sytuacji, gdyby tłumaczki go o to prosiły, czego jednak nie podejrzewam. Przypominam sobie ze swych lat szkolnych, że był zwykły, angielski Robinson, ~~napisany przez~~ ale z czasem się tych R. namnożyło: pojawił się ... w samych Niemczech pokaźny poczet ~~różnych~~: śląski, lipski itd., też szwajcarski /wg Brockh.[15] okrąglutka setka/. Krótko można by powiedzieć, że mamy teraz polską PT Tylko szkoda, że najpierw nam nie dano indyjskiej. Nie mając tu miejsca na szczegółowe uzasadnienie tego zdania pragnętylko zaznaczyć, że wystarczy sobie przejrzeć np. spis tytułów opowieści zawartych w poszczeg. księgach na nl. stronie przekładu Hertla, cytowanego przecież wśród źródeł, aby zobaczyć, jakie różnice dzielą jego przekład od książki polskiej; pomijam już wydanie innej wersji PT przez tegoż uczonego w kolekcji HOS/1908/, a tym bardziej znacznie nowsze wydanie tekstu w postaci rekonstruowanej/i przekładu/ przez Fr. Edgertona/1924?/.

Ale dość o tym. Pomówmy o książce takiej, jaką ona jest. Najpierw o części przypadającej na obie tłumaczki, bo panie mają pierwszeństwo. Otóż trzeba, jakem wspomniał, uznać trudx włożony w tę niewdzięczną - wobec faktów wyłożonych już pracę i przyznać, że się tłumaczki namozoliły, aby językowa strona wypadła dobrz

Bogiem a prawdą zresztą każdemu wolno sobie preparować tekst dowolny, jak mu się żywnie podoba; tylko wydawnictwo powinno się zwrócić po opinię do fachowców, zanim się zdecyduje wydawać coś takiego. Jakieś /dwa/ lata temu np. dostała

W przypisach też bywają przeoczenia
Widżaja, ale Parvan i Avanti
Amarawati, Winata; niewiadomo, po co dodano -e w "Kanodże", s.236, a "mleka" w ob
jaśnieniu potrawy z krisara", s.235. W przypisie Widżaji do s.140 można było wspo-
mnieć, że to jest jedno z miejsc, które jasno pokazują, że tłumaczki niebardzo ko
rzystały z pracy Hertla: w jego, przekładzie przeciężimię W. mannce "bóg śmierci"
lecz jedn z królików-zajęcy /i tak samo na s.184 odpowiednim opowieści w or
ginale, HOS, przecież dostatecznie chyba późnym, bo z końca w. XII/. Jednocześnie
też widać, że chyba tłumaczki same decydowały, co trzeba objaśniać, i wybrane has
przesłały doc.Sk., bo inaczej bezwątpliwie czytelnik otrzymał też obajśnienie
do terminu s.141: "Ten, Co Ma Znak Zająca"/kopiuję wiernie majuskuły/, zupełnie i
inne niż do Widżaji, w czym się widocznie tłumaczki nie połapały. Potwierdzenie
swego przy uszczenia znajduję w tym, że nie objaśniono mi nazwy drzewa dżambu
/tu już stosuję minuskułę/, wg własnego uznania/na s.167 n./: "Drzewo jak drzewo"
pomyślały sobie najwidoczniej obie tłumaczki - i nie wynotowały. Gdyby tak dobrz
poszukać, znalazłoby się pewnie i inne miejsca godne przypisu, oraz w innym wi
na s.76 p.: "Maghanadda", mającym znaczyć "Szumiąca jak chmura", bo nawet początk
jący sanskrycista wie, że to znaczyć może tylko Meghanada "megha" chm. "+nada" ryk,
wycie itp."/.

Tak obszerna i stosunkowo szczegółowa rec. wydała mi się potrzebna także dla
tego, że wobec wielkiej pokupności książek ciekawych - a że PT nawet w tej posta
ci, mnie zupełnie nie zadowalającej, jest ciekawa, tego i ja nie przeczę - pierwsz
wydanie zapewne się niezadługo rozejdzie. Niechże w ewent. drugim nakładzie znikn
przynajmniej te usterki, które można poprawić lub usunąć bez wielkiego trudu.

x/Rec. moja jest nieprzychylna, ale nie ostra, lecz sprawiedliwa
Nie uważam za możliwe chwalenia rzedzy na pochwałę nie zasługuj
cej dlatego tylko, aby nie popaść w podejrzenie "zawiści konkzr.
/jestem jednym z 2 tłumaczy współtłumaczem tej partii PT, kt.
się ukazała w zesz. poprzednim PO/.

By skończxz handlem, zauważę jeszcze, że mnie osobiście rażą postaci nazwiast ind. "Patna" i "Broach" nas. 6w związku, gdzie się mówi o czasach tak ogromnie dawnych: nawet jeśli zamiast nieokreślonych "kilka", mogących czytelnika mylić, wstawimy 2-3, będzie to starożytność dla nas zamierzchła i na tym tle nazwy całkiem nowożytne - pierwsza zaświadczona od w XVII, druga zaś w tej postaci ang dopiero gdzieś od przełomu w. XVIII i XIX/Hobson-Jobson. 1903, 686 i 116/ - chyba rażą. Skoro naturalnie nie można podać postaci nazw sprzed 4 ani sprzed 3 tys. lat musimy się zadowolić późniejszą, późnj. jeszcze o kilka wieków: Patalip. i Bhrgukaccha, a dla orientacji laika dodać w nawiasie: dzis. Patna, Dzis. Brocz/ang. Broach/.

Treściwe informacje o samym tekście opierają się bodaj głównie na III t.W., u względniającym należycie długoletnie badania Hertla. Istotnego dodać tu można niezbyt wiele: więc np. że wyniki badań Hertla próbował nieco zmodyfikować Fr. Edg w pracy pt. The PT recondo nieco innych wniosków niż H. doszedł str., 1924, albo że wyliczony jako 5. źródło "nepalski zbiór strof PT jest prawdop. całkiem pó źny/w. XIV, Vasg. De, AHSL I, 1947, 708/śna s. 90 nazywa się RR, op. c. II, 53, 242 i argumenty Hertla przemawiają za pochodz. z Kaszm. "inadequate", ale tego nie uzasadnia, a współautor na s. 705 idzie za Hertlem właśnie/.

Tu też się czasem znajdą wyrażenia niezręczne /np. na s. 6 u d. "Te dwie wzmianki" zamiast: "Te dwie fakty, jedna pozytywna, druga negat."/, albo błąd druku/np. s. 8 p. winno być: Arthaś-y, a wskazówki nazwisko zaraz potem: "Kautilji-Czanakji, tzn. zrobiono tu w 3 wyrazach 5 błędów; 3 w. niżej bezkrytycznie wypisano perskie imię poniem.: Anoscharwan i na dobitek w Chosrau dano z zam. s; tamże u g. nazwisko Purnabhadry niepotrzebnie rozstrzelono, a jego nazwano dżainistą, co oczywiście skłoni każdego laika do wymawiania tego terminu 4zgłoskowo/skoro mówimy o buddystach, nie o baudd., wypada już odpowiednio i wyznawców Dżiny nazywać dżinistami/; mnie, a pewnie nie tylko mnie, znów razi nieodmienianie a la: "przez A bdala ibn Moqaffa, s. 9, a zamiast Dońigo na s. 10 winno być Doniego i "przez Abul-Maali Nasrallah

Rzecz jasna,że tłumaczki tu były najzupełniej zależne od swoich źródeł,ale sko
ro w tym dziele imiona są przeważnie,jeśli nie z reguły,tzw.noms parlants,wypa
dało prosić o pomocopanie wezwanego przecież i tak na pomoc indianistę.Osobno
trzeba zaznaczyć,że 1/niektóre odpowiedniki polskie są nieścisłe/np.Dharmabudd
i Papab.na s.86 buddhi nie znaczy "rozum",choć często go oznacza,lecz "myśl,za
mysł/y/"itp.//,niepewne/np."Szaropłowy"jako przekład sanskr.Krathanaka na s.66/
lub blade/np."B.dumny"na s.66:Madotkata znaczy mn.w."Pychą nadęty"1."P.pijany"
:xx;2/się i tu zdarzają oczywiste błędy w postaci przekręceń,na szczęście rzadko
Sigharaga na s.144 zam.Sighraga albo -wg ortografii tłumaczek -Śi-,Mitrasarman
na s.147 p.zam.M siarm.i tak samo Devasarman na s.200,j.w.,Prawdżiwin na s.132
zam.Prag-,Naudan na s.185 p. - zamiast...Nanda,Hert.,or.,246/. lidnie i
Pozostaje omówić krótko - na szczęście dla rec.i dla czytelników - wstęp zaty
tułowany "Przedmowa" i obejmujący 2 kartki końcowe przypisy.Tem partie jako
zredagowane przez indian nie wymagają wielu uwag krytycznych. są na og.opr.so
Czasem autora poniesie rozmach,mian.gdy pisze na s.6:"Na kilka tysięcy lat
pd ną erą Indie były centrum,z którego rozchodziły się drogi handlowe po całej
ówcz.Azji...i Afryce".Jest to niewtpl.ambicja indianisty godna uznania,ale skąd
to wiadome?Wiemy dzięki wykopaliskom w MD.o stosunkach z Mezopotamią
„Szlaki handlowe przecinały całe Indie...."Nie dowierzając swej pamięci zaj-
rzałem d a wszelkiej pewności i do St.Piggota Prehist.I.,1950,i do Rubena,E.
in d.I.,1954,i 66 ros.rpezkładu książki E.Mackaya pt.Driewn.kult.dol.i.,1951
/na s.74 autor powiada,że by się należało zastanowić,czy nie kwitł już wówcza
handel z krajami aż po Egiąt,ale dopiero poddaje to pod rozwagę/,potem jesz
cze do B.Hroznego Die alt.Gesch.Vasiens u.I s3wg indeksu pod"Handel i s.184-230
i nawet do R.Henniga Das vor-u.fruhgeschichtl.Altt.ins.Kultur-u.Handelsbeziehun
gen.Ale jeśli nawet tu i ówdzie jest wzmianka o Eg.poza Mezop./,to to wszyst
ko,a o owych szlakach handl.przecinaj.całe I.nigdzie ani słowa.A pomiąłem tu
jeszcze I t.RF,1937 i 2.wyd.Historii Awdijewa.

i ks. Dż. Nehru, Omkp U, 1955, 70-72

3/ tencji u d.s.36,bo dostępne mi wydania mają tu bhrastraka"patelnia";na s.44g i 46 g.zam."O szczęśliwa",dosyć dziwnego,ma być chyba"Moja droga"l."Moja miła, jako odpowiednik skr.bhadre,jak ma jedno wydanie,lub subhage,jak ma inne/oba te przymiotniki znaczą też "szczęśliwy" itp.,ale w wołaczu sens jest taki,jak tu podaję/;zam.terminu "brodziec" na s.71 nn.ma być niewątpl."kulig"lub"biegus bo wg przekładu Hertla to "Strandläufer",nie "Wasserl.";wyrażenie "to nie budz we mnie zwątpienia" na s.82 g we mnie budzi wątpliwość i podejrzenie,że tam też winno że... być ~~tak~~ samo,tj."/wątpl.";wreszcie już bez żadnej wątpliw. na s.49nn.i 90 nn.żurawia trzeba zastąpić czaplą,bo wprawdzie ta innowacja tłumaczek,dzięki której żuraw łakomiący się na raka pada ofiarą swego łakomstwa zamiast znanej chyba wszystkim dzieciom czapli,jest rewelacyjna,ale polega tylko znowu na błędnym przetłumaczeniu niem.Reiher,co łatwo sprawdzić.A skorośmy już przy zastępowaniu,nawiasem trzeba wspomnieć,że ~~na s.47~~ d.tłumaczki winny zastąąić na s.47 d."zamień" w "zamień...Garudę" wyrazem"zastąp"/słownik Szc s.613/.Ten ostatni przykład pokazuje,że mimo wielkiej staranności czasem się zdarza wykolejenie językowe;tu bym jeszcze pomieścił:"której żądza języka.." ze s.61 d.,odbijające - oczyw.pośrednio- złożenie sanskr./jihvalaulya/,a na s. 228 jednak zmieniona na"pożądliw.j.",o wiele lepszą,bo znaną i zrozumiałą,choć przypominającą styl biblijny. podbnie też pilśniarza,o ile mogę sprawdz należy zastąpić praczem zwykłym/H.tł.145,oryg.237:rajaka/.

43p."tarczę" zam.trzeba dać "dysk",bo to jest jeden z atrybutów Wisznu/z pozostałych 3 tam przytoczonych ~~jeszcze~~ wąż budzi pewne wątpliwości;nawiasem:na s.234 należało objaśnić te atrybuty/

Gdy idzie o imiona własne występujące w tej książce,nie zadowalają one jeszcze z innego względu:przy jednych podaje się ich znaczenie dosłowne/np. na s.23 dla Pingalaki:"Płowożółty",na s,36 dla Gorambhy "Ryczący jak byk" - itd./,przy innych nie/np.przy Dantili na s.35albo dla Kakuddrumy na s.63/; tych drugich wypadków kategorii jest b.wiele,tak że trudno je wyliczyć.

piszą tłumaczki niekonsekwentnie,bo np.na s.6o jest:Mandavisarpinina s.151"Vak ranasa/choć w 3 poprzednich wierszach 3 inne imiona kończą się na"aksza",z sz wybitnie i wyłącznie polskim!/,a na s.162 w dwu sąsiadujących z sobą linijkach widzimy:"Varuna" i"Mandawisza",na s.202 Bhairavananda zam.Bhajraw. - itp.Krótko:"spolszczenie",zaznaczone na karcie tytułowej,winno objąć i pisownię imion własnych /Vinavatsa s.205 Devasarman s.200 d./.Nie gorszy też polskośvią: wyszedł mu naprzeciw"s.192,o czym by literatki mogły wiedzieć.Osobną kategorię stanowi częste przyklejanie "się" do czas.,przeciwne charakterowi j.polsk., o czym pisał niedawno K.N.w z.4 Probl. /121/ na s.275 n.;oto przykłady:"Musicie wyprawić się.."s.53 g,ibd."Gdy dla odpoczynku o puściły się..","..wktórej kąpał się król"..","że echo poniosło się..."s.56 ½,"jeśli....,to mylisz się...",s.59 g.,.... "a sam ukrył się" s.152 d./sam koniec zdania!/.A przecież znajdziemy i przykłady należytego lub poprawnego umieszczenia "się" w zdaniu,np.na s.54 p. jest:"które obawiały się,że.."i na s.56 p.:"To on już uważa się za króla",ale na tejże s.56 wyżej dobrze po polsku:"Gdy się tylko raniutko dowiedziałem..."albo na s.138 g.:"Ja się z tym nigdy nie pogodzę"czy na s.155 d:"chciał się Rawśliznąć do izby" ,na s.156 g.:"może się obudzić..",na s.159 d.:"aż mu sięjakie zwierzę...nawinie".Innymi słowy:można pisać dobrze,tylko trzeba chcieć troszkę uważać.To samo zresztą dotyczy zasadniczo partykuły -by;np."który nie upadałby ..."s.123 d.,ale:np.:""cierpienia,którego by nie zniósł"s.161 p.;tu wystarczą 2 przykłady,bo już każdy wie,o co idzie.Natomiast z uznaneim podnieść należy staranność interpunkcji,co zresztą zapewne jest też z sługą korektorów czy k ek ;do wyjątków należy np.brak przecinka,jak na s.171 g:"droga daj mi już twoje serce..." Przechodząc do właściwej treści książki muszę zaznaczyć,że nie mam do rozporz.edycji Kos.,czego zresztą b.nie żałuję,i dlatego trudno mi sformułować stanowczo wątpliwości,jakie mi się nasunęły przy czytaniu pewnych miejsc;w każdym razie podejrzane mi się wydaje np."pokrywka"w sen-

się do Polski książka niejakiego p. ,dość dowcipnie,choć z gruntu nie przyzwoicie parodiująca Ramajanę - i zyskała nawiano się nad nowent.przełożeniem jej,ale Czytelnik był na tyle przyzwoity,że się zwrócił do podpisanego z prośbą o recenzję;skończyło się zarzuceniem owego zamiaru.PIW nie poszedł w ślad Czytelnika. Czyta się tęPT dosle lekko,co zresztą nie znaczy żeby nie można było niejednego zarzucić także pod względem językowym.Najpierw zresztą wypada zarzucić,że wszystko przełożono prozą,choć oryginał ma mnóstwo zwrotek,jak widać chociażby z przekładu początku PT,ogłoszonego w POr, /; że Hertel przekładał strofy prozą,to sprawa inna:jego przekład jest filologiczny.Nasze literatki zadowoliły się wyróżnieniem miejsc mających oddawać wiersz przez zastosowanie kursywy i majuskuły jednocześnie.Nikomu nie trzeba tłumaczyć,ile przez to straciła książka;nawet gdyby tylko się wysilono na wiersz biały,zawsze by to było inaczej./ - A teraz garść uwag o samym języku.Otóż zdarzają się błędy w rodzaju:"na ptaku Garuda",s.43,i to choć u g.tejże strony czytamy:"ptaka Garudę -/więc biernik może być odmienny,ale miejscownik już nie,bo by czytelnik się pewnie nie domyślił!/to jest obraza dla czytelnika zarazem/;dopiero na s.45 jest już "na Garudzie".Albo na s.118 i odpowiednio też na 238:"O biednym /i 47 Somilaka"zam."S-ce",choć nawet najgłupszy czytelnik by się dowiedział z samego opowiadania,że się bohater nazywał S-ka.A od czego też są korektorzy,czy tylko od poprawiania urojonych błędów? Z innych beczek:na s.50 u g.pisze się "Warhamihira",oczywiście słusznie,skoro imiona własne sanskryckie w tej książce pisze literami polskimi,jak choćby i Pańczat. - ale o 1 wiersz wyżej:"Venus"! podobnie na s.87:"do Dharmabuddhi"i na s.88:"przez złego Dh-i",choć na s.89 zdecydowano się odmienić:"ojciec Papabuddhiego"/naturalnie,że nieodmienianie w tym wypadku by wywołało nieporozumienie,ale jeżeli można odmieniać w ogóle,to trzeba odmieniać,bo w przeciw.do franc.czy ang.i nawet niem.my imiona własne właśnie odmieniamy/. "za...Dh-im" ;ale okazuje się,że i imiona sanskr

Również nie z oryginałów przekładano nowele zawarte w zbiorku pt.Adżanta.Tu się tłumacz,znany literat,B.Gąbarski,przyznaje też otwarcie,że przekładał pośrednio,tj.z przekładów czeskich utwory beng.,z ros. - opowieści w j.urdu,wreszcie z ang.zapewne wszystkie inne/o tym ostatnim wypadku wyraźnie nie mówi,ale tak chyba należy wnioskować ze słów nas.s.5/.Jak tłumacz,tak i my żałujemy,że nie można było przekładać z oryginałów,bo przecież wiadomo,że ogółem biorąc nawet najlepszy przekład nie zastąpi oryginału w zupełności.W zbiorku tym reprezentowane jest piśmiennictwo w j. beng.,hindi i urdu/pozycji 10+6+7,tj.razem 23/,nadto - by pzostać przy j.indoeur. - w marackim/2/,pendż./1/ oraz utwory pisarzy posługujących się ang./ta grupa nazwana przez tłumacza "anglind.",liczy 6 poz./,wreszcie piśmiennictwo ind.nieindoar.,mian.drawid./4,wszystkie reprezentuj.tylko lit.tam./.Na czele całości tłum. pomieścił nowele beng.powołując się na to,że piśmienn.b.należy do najbardziej czołowych/mnie trochę dziwi stopniowanie terminu "czołowy"/literatur...całej Azji".Z tym wschodem Indii sąsiaduje w zbiorku zachód,tj.Pendżab i kraj Marathów ale bezpośrednio po tym następuje nie środek Indii,tj.h.i urdu,tylko dość nieoczekiwanie południe,w tym wypadku tamilskie,czego tłumacz nie uzasadnia w swym słowie wstępnym;przecież racjonalniejszy by było umieszczenie działu tam.na samym końcu,tj.po nowelach "angloind."Pewne zastrzeżenia nasuwa także to,co wstęp mówi o braku różnicy pomiędzy hindi a urdu na s.7.Słuszne jest,że odrębność pisma gra znaczną rolę,i słusznie autor wstęp wstępnego zwraca uwagę na to,czy dany autor wyznaje hinduizm,czy też mahom.,bo - o ile mi wiadomo - j.hindi posługują się tylko hindusi,j.urdu zaś prawie wyłącznie/ale jednak:prawie,bo podobno np.w Lakhnau,a więc na terytorium zw.Uttar Pradesz,odległym prawie tyleż od Pak.wsch.co od zach.,tym językiem mówią i hindusi/;skoro autor wstępu wst.ma na oku całe Indie może by dobrze było wspomnieć mimochodem,że urdu nie jest związane z mah.także pod innym względem:np.w Bengalu mówią oni z reguły po beng.,a nierozłącznie znów w Madrasie po tamilsku.Niesłusznie natomiast przedstawia się h.i u.jako wprost identyczne z sobą/"jednolity język hindustani",pomijam to,że termin "h.i",stworzony przez Anglika Gilchrista pod koniec w.18.,nie jest niedwuznaczny i wywoływał w samych I.często spory i sprzeciwy,tak że go lepiej nie używać/:wspólna jest podstawa hist.,mian.narzecze podhimalaj.zw.khari boli/Bar.,281/i wspólna jest dotąd budowa gramatyczna,lecz słownictwo obu tych postaci j.wykazuje już znaczne różnice,bo u.czerpało zasadn.z pers.i arab.,h.przede wsz.z skr./por.O. Spies,Lehrb.d.H.Spr.1-2 i RF,I,101-3/,choć stopień nasycenia języka tymi elementami nie zawsze i nie wszędzie był jednakowy/ w j.potocznym np.bywało i bywa ich niewtpl.mniej/. Przechodząc do treści tomu chcę zauważyć,że pomysłowe mi się wydaje ułożenie nowel w obrębie owych 6 działów wg kolejności chronolog.opisywanych wypadków/czasy przedwoj.,wojna i potworny głód w r.1943,rzezie hind.-mahom.,ogłoszenie niepodległ.,czasy najnowsze/,pomysłowe i rzeczyw.pouczające dzięki różnemu naświetlaniu tych samych wypadków i zdarzeń przez różnych pisarzy.Motywem przewodnim wszystkich tych nowel i nowelek jest,jak zauważa tłumacz,ukazywanie krzywdy ludzkiej i szukanie jej przyczyn oraz"wszechogarniające współczucie"i ten ich charakter głęboko ludzki stawia te utwory wysoko,a w dobie obecnej,kiedy się tak intensywnie walczy o zapewnienie pokoju na świecie i polepszenie bytu mas,taki zbiorek jest niewtpl.b.aktualny. Ponieważ ja nie mam dostępu nie t.do przekładów,z jakich korzystał tł.,ale także do oryginałów,nie mogę porównywać jego pracy z tym,na czym się oparł bezpośr.i pośrednio.Skoro zaś Z.F.I.UW dotąd nie ma kontaktów z nowszą liter.ind.,nie mogę też orzekać,w jakim stopniu wybór dokonany przez tłum.jest szczęśliwy i słuszny.W imieniu czytelników,niewtpl.licznych/I.były u nas popularne od dawna,a od czasu wizyty prem.N.zainteresowanie nimi wzrosło jeszcze i chyba rośnie nadal wobec tego,że nasz premier z kolei wybywa by złożyć rewizytę/ wypowiadam żal,że tłumacz nie uczynił jeszcze czegoś dla zwiększenia pożytku swej książki:obejmujący z górą 3 strony słowniczek na końcu tomu odda duże usługi przy lekturze,ale garść wiadomości o każdym,z przynajmniej o większości ich,najniewtpl.bardzo by się przydała wobec braku u nas możliwości poinformowania się w jakiejś historii literatury.czychoby w encyklopedii polskiej.W samym słowniczku trzeba by jednak to i owo poprawić anna to postać graficzna ang.,krajowa jest ana;pod "aszarh" i pod "sawan"stereotyp.podawane w objaśnieniach nazw miesięcy ind."od połowy...do połowy..."niepotrzebnie uściślono,bo to doprowadziło do błędu/nie"od 16...do 15...",bo - jak się można dowiedzieć np.z książki Nehru "The Discovery of I.",obecnie tłumaczonej na polskie,w większej części I.kalendarz jest słoneczny,ale miesiące pozostały księżycowe;innymi słowy miesiąc ind.zaczyna się pom.9 a 13. europ./

żnie od prostoty serc cechujących zwykle starych lub b.młodych ludzi -.."/tu dalszy ciąg zdania,gdy tam kropka/;dalej /cytuję najpierw "Adż./,potem"Id."/: "tę smutną,czarną,ręczną maszynę" - "tęcz.r.m.";"ozdobionym żółtymi liśćmi" - "zdobnym w ornamenty z ż.kwiatów";"..ona szybko niby zwinny szczur wgryza się w tkaniny" - "Niby żarłoczny szczur przegryzała ona ze straszliwą szybkością całe jardy sukna";"Lala Sain das" - "lallę Sain Dasa"/tu - jeśli pominąć niepoprawne nieodmienianie "Sain" - przekład wydaje się lepszy,o ile to można orzec bez znajomości oryginału bo"lala"wygląda jednak na tytuł,por.B.930 b i tak objaśnia słowniczek do "Id."/ "fonograf" - fonogram" "Plątanina kół i wentylów elektrowni wodnej,zbudowanej właśnie tam,gdzie zlewają się ze sobą wody dwóch kanałów" - "gmatwaninę kół i tłoków siłowni przy połączeniu dwóch kanałów"/to drugie bodaj że mniej jasne/.A pomijam tu różnice stylistyczne,jak wyjątkowo tylko przytoczona ostatnia/"zbudowanej...."/ albo np "stale przesiadywał" - "siedział jak przykle" albo "wściekle kręcił" - obracał ze zdumiewającą szybkością" "na progu ciemnej izdebki szewca" - "przy drzwiach jego ciemnej,słomianej chaty"; "na której czewc Bhal szył buty" "na jakiej szewc buty jeden z pracowników sklepu obuwniczego Bhalla".Przypuszczalnie oba przekłady opierały się na oryginale ang./por.s.8 u g.słowa wstępnego "Adż."/;ale naturalnie pewności nie mam. Pewne jest tylko,że się wcale znacznie różnią. Nie mogąc zestawić przekładu B.G.z obcojęz.mogę jednak porównać 2 pozycję tomu z 2 pozycjami tomu opowiadać "Mulka Raja Ananda"Idylla szm./r.1955/;idzie o "szewca i maszynę" oraz o "Pierwszy związek zawodowy"/to 2. opowiadanie w tomie "idylla k."ma tytuł dłuższy:"Jak fryzjerczy Czyndu założył spółdzielnię parcy"/s.259-268/.Byłoby niewtpl.rzeczą b.ciekawą przeprowadzić dokładne porównanie dwu różnych przekładów tych 2 nowelek-opow./o terminologię mnie się spierać trudno,zadowolę się wzmianką,że Timofiejew-Wiengrow,Kratkij słowar litieraturowiedczeskich tiermino 1955 hasła "nowiella" wypełnia odesłaniem do hasła "rasskaz",nie odróżniające go obu tych gatunków/;ja tu oczyw.mogę jedynie zwrócić uwagę na garść różnic,wziętych na los szczęścia:porównam w ten sposób mian.całą 1.stronę"Sz.i m."z tomu"Id tj.s.46/z początkiem tejże nowelki w tomie "Adż."Otóż sam początek w"Adż.",tj."Wspólną cechą,która zbliża starców i dzieci do siebie,jest naiwność"jest niewtpl.zgrabniejszy i zapewne wierniejszy do sensu niż "Niezałdżatowie/małą literą,jak w tekście,np.s. 3to ch opi-rolnicy;pod Farhat objaśnienie"bohaterowie poematu Nawoi" przywodzi na myśl tytuł jednej z książek Łozińskiego trzebaby zmienić na:Ali szera Nawoja i dodać"poety 3w. /;Ganga to skr.nazwa Gangesu/to znów jest postać grecka,upowszechn.w Eur./i personifikacja tej rzeki samej;granthi/nie:grandhi/, bo Pismo św.sikhów nazywa się Granth /od skr.grantha/;pod Kut/u/b Minar winno być "czerwonego/nie:czarnego/ piaskowca";pod "leila i Medżuun winno być"Lejla i M-nun";bąd druku jest też pod "man lub manud":man to nazwa now ind.,"maund" to postać terminu ang.,co by zresztą trzeba właściwie zaznaczyć; pod Tadż mahal winno być:"Szachdżehana"/razem/,tak trzeba umieścić pod"ta hasildar",a pod W pierwsze hasło winno brzmieć:Wande Mataram,wreszcie w haśle "Wedy trzeba dodać podkoniec"..i w 1.połowie pierwszego...".

Mimo staranej szatyzewn.zdarzają się błędy druku/nawet w słowniczku,zob.w./ /trzeba jednak uwzględnić i informację "opoczynieniu"nieznaczn. Dalsze porównywanie,także ewent.drugiego opowiadania tegoż autora,muszę pozostawić już ciekawości czytelnika. Sam zaś jeszcze krótko omówię stronę językową "Adż.", j.w szerokim znaczeniu,przy czym przykłady ograniczę do koniecznego minimum/w notatkach mam o wiele więcej/.

Pomimo powyższych zastrzeżeń i uwag krytycznych uważam,że tom "Adż.",opracowany z dużym nakładem trudu i z pewną myślą przewodnią,a wydany na ogół starannie,zasługuje na przeczytanie.Miejmy nadzieję,że następny zbiorek pracowity tłumacz przekładać będzie z oryginałów/życzymy tego obu stronom,tłumaczowi i czytelnikom

Szulerecka Halina
policealny B.

1. Głośnik radiowy huczał ponad placem donośnym, męskim głosem.

głośnik - "siedział jak przykle" - albo "wściekle kręcił" - obracał ze zdumiewającą szybkością" "na progu ciemnej izdebki szewca" - "przy drzwiach jego ciemnej,słomianej chaty"; "na której czewc Bhal szył buty" "na jakiej szewc buty jeden z pracowników sklepu obuwniczego Bhalla".Przypuszczalnie oba przekłady opierały się na oryginale ang./por.s.8 u g.słowa wstępnego "Adż."/;ale naturalnie pewności nie mam. Pewne jest tylko,że się wcale znacznie różnią.

głośnik radiowy huczał ponad placem głosem donośnym męskim

2. Cała Polska bierze udział w odbudowie naszej stolicy Warszawy.

Polska bierze udział w odbudowie naszej stolicy Warszawy

cała

Że w nazwie Sindhu-la jest sufiks -la, nie ulegałoby wątpl.
gdybyśmy mieli pewność, że to jest nazwa rdzennie aryjska.
Co prawda trudno pow., jaka by była jego wartość sem.:
miałoby się ochotę.....
- Ta nazwa jednak również, jak spore innych, może być jedyn ie
sanskrytyzacją przearyj., nie zaświadczonej.

(7a) Rzeczyw. też S. Lévi przypuszczał, że Kamarupa to metamorfoza przed aryj. nazwy złożonej z tam i lip, a konkretnie przypominał Tamralipti, oznaczające królestwo prawie sąsiadujące z Kamarupą/zob. L.-Przyl.-Bl. Pre-aryan..., s.112-123/ Mayrh. zaś w swym słown. etym., s.200, uważa to za prawdop. i odsyła jeszcze do uwag W. Koppersa w t.36 "Anthropos".

22

dekyé 7.

Funkcyé wtargnięcia

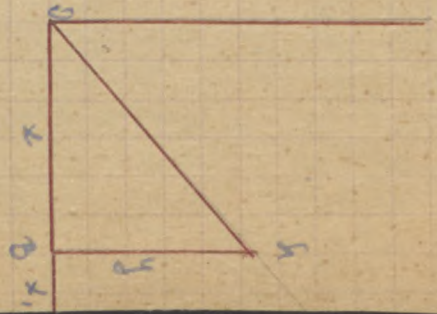


$$\frac{OB}{\sqrt{1}B} = \frac{OB'}{h_1B'} = \frac{OB^2}{\sqrt{1+B^2}} = \frac{x}{y}$$

$$\operatorname{ctg}\alpha = \frac{x}{y}.$$

Tr. bójkę pro stokątnym przyprostokątnej przeciw danego ∠α.

Co sangus α jest stosun do przyprostokątnej prze

Dziś się przyjmuje,że istnieją 2 możliwości wyjaśnienia etym.tej nazwy skr.:
1/putra może być fałszywą,błędną sanskrytyz.:rind.putta,w rzeczywistości odpo
dającego skr. purta,tj.niem.Furt"bród",bo najdawnj.nazwą tej osady było P.grama
zaświadczone w pal.P.gama "wieś bignonii"/por.nasze Wierzbno itp.od nazwy drzewa
~~2/i obok tej wsi znajdował się bród wiodący przez~~ Brzozów, Ganges; 2/trzeba
się jednak liczyć i z tym,że putra może być adaptacją wyrazu drawid.,np.odpowia
dającego tam.putkar" zarośla,gąszcz" Thumb-Hau-child,
Handb.des S.,1953,II,s.261
Potwierdzenie tego wywodu,~~przeciw~~ ~~dwa~~ ~~ego~~ lecz wciąż jarego,znajduję na s.392
słownika Mayrh..uważającego za prawdop.wywód "vom Reichsnamen Tsin/246-207 v.
Chr./,dodaje,że się ta nazwa dzięki Hunom/Hiung-nu/ dostała do Eur.i do Azji
Przedniej oraz środk. w postaci Sina,i odsyła do artykułu Pelliota w encykl.
Toung-Pao,1912,s.727 i 1913,s.427

Nie chcąc być gołosł.przytaczam krótko wg schematu na s. :1)np.Mahesz,s.15 nn.,Szibu babu s.19,Dżagadis s.27 nn.itd.albo Baczno 157 nn.,Tadżo 158 itp.obok Donovan czy Donavan s.46(inna rzecz,że skoro sami Hindusi swe nazwiska wypisują najczęściej w transkr.ang.,230 a z reguły tak robią w druku,wypada to uszanować i nie iść za wzorem ros.);całkiem osobliwie wygląda Sandżu hurst Road,s.289,choć nazwy geogr.zasadniczo spolszczamy;2)"żona babu Din Mohammeda"s.305,"okno Sardar M a" i"humor Din M a",s.307,"W domu Narendar Singha",s.314 itp.obok np."Sardara M a" s.308 i "Szera M a" lub "do Sant Singha" s.155 i "z Sant Singhem" s.157 czy "Sant Singhowi" s.154 całkiem niewtpl.poprawnj.;tu też 2 osobliwości:na s.206 oddzielone dwoma wierszami tylko "Gamma Czaudhra" i "Gamy Czaudhrego"(!),a na s.398 n. "do parku Sziwa-dży"(najprawdop.:"..Siwadżego",jeśli idzie o słynnego przywódcę Mar.w w.17.;Bombay Guide z r.57 podaje na s.86 "Shivaji Park";"do parku Sziwy" na s.398 również mylnie,więc skrócona postać imienia, jeśli to nie błąd po prostu);brak konsekwencji na s. np.127:"łodzie Dżatadhari" obok "na Dżiego"; 3)"Można było spodziewać się..."s.14,"jakoś ukryć się tam.." s.15,"gdy na polach kładły się już..."s.17 itd.obok np "żeby dobrał się do ryżu" "I tak się tułał"s25 "gdzie mu się żywnie podobało"s.26,"Czego się tak nadęłaś" s.37 itd.:zresztę lepiej:"Czegoś się tak b." i wg tego by należało poprawić np."Co zrobiliście"s. 21,"Co ty zrobiłaś?"s.40 Czy spadłaś ze schodów";dalej np."Dlaczego miałbyś być.."s."Czy o takich sprawach pozwolono by pisać"s.43,"..który mógłby biegać..."s.88 itd.obok np."jaką być mi mógł dać gwaran

cję s.36 Jaki diabeł by nam dał ryżu? s.38 Gdziebyśmy zdobyli taką sumę? s.48 itd."A dlaczegoby woźnica nie miał żyć?"s.84 Zdarzają się czasem błędy gramat.,np. "podbiegł do zwierzęcia,zaczął go(zam."je) głaskać", s.88"nie opuszczała ją myśl"(s.256),"I co dobrego można było spodziewać się..."s.386;albo zwrot nizręczny, tautolog.:"powracały z powrotem" s.152 albo innego rodzaju błąd:"poszanowanie do prawa"(s.122;zam."dla"); Wreszcie niekiedy wyskoczy us.:"jeździł w pielgrzymkę do Mekki"s.77,"ważne szyszki" s.188,"...nie kamieniem,a żelazem" s.203 i "nie po ..grzbiecie,a tak sobie" s,209 "nie Dżatadhari,a bara bau" s.128;"zbudowane przy Szach dżehanie"(zam.:"za S a"),s.249.

też na s.8 i 9,np."Ali Sardara Dżafri","Abbasa i Dżafri","Rab a Tagore".

Obie autorki tego przekładu OO przyznają się dość jednakowo, choć nie expressis verbis, że samych nie znają. Nie może go przecież na pewno znać, kto czyta je jako źródła opracowania

Również nie z oryginałów przekładam wszelkie zmiany w zbiorku pt. Atti. Tu się [illegible], mamy literat. Po Sz., przyznaje otwarcie, że [illegible] przez [illegible], Wolno żałować i nam, że mu się nie udało zdobyć oryginałów.

23.1

nie zastąpi w żaden sposób. Sądzę, że te uwagi choć krótkie, jasno pokazują, że przeróbka tekstu skr., na jaką się odważyły obie literatki nie znające j. oryginału ani trochę, wypadła całkiem nieszczególnie. Sytuację w niejednym byłby mógł uratować jeszcze wspomniany indianista, gdyby się mu nie było wyznaczyło z góry na co wskazują jak najwyraźniej różne szczegóły (np. błędne błędy w pewnych imionach własnych albo brak objaśnień do terminów ich wymagających) x) Mając do rozporządzenia ograniczone miejsce muszę zrezygnować z przykładów, jak też pominąć niejedno, co by czytelnikowi było nie t. ciekawe, ale też pożyteczne. Kto pragnie szerszego pouczenia, tego muszę odesłać do szczegółowszej recenzji w Prz. Or. (zesz. z r. 57). Jego woli na napisania wstępu i przypisów. Te dwa dodatki jako zredagowane przez fachowca na ogół nie nastręczają większych zastrzeżeń (pomijam pewne niekonsekwencje i niedociągnięcia w transkrypcji, np. Widżaja obok Avanti): trzeba jednak przestrzec czytelnika, że w pół. s. 6 w zdaniu "Szlaki handlowe przecinały całe Indie" brak określenia: " o wiele później" po "przecinały".

232

8) Edgertona z r.1924.

Przechodząc do samej przeróbki wypada uznać, że sobie obie lit. zadały sporo trudu, aby jej szata wypadła jak najxxxxxxx lepiej, a Wyd. pomyślało o ponętnej okładce i przyzwoitych ilustracjach (tym ostatnim jednak można zarzucić, że się powtarzają, np. na s.44 i 156, oraz że się nie zawsze wiążą z treścią, jak wymienione co dopiero). Mimo widocznej staranności opracowania wykazuje wiele usterek mniejszych i większych, poczynając od ortografii poprzez niezbyt rzadkie a rażące zaniedbywanie fleksji aż do szyku pewnych wyrazów/ów. Daję przykłady z tych 3 zakresów: 1) Dhanadewie, Dewa, Dewę na s.95 u g. i Widżajadaxxatta, Widżeje na s.140 (itp.) obok np. Vakranasa na s.151 czy Devasarman na s.200 (przykłady mógłbym znacznie pomnożyć); 2) np. "O biednym Somilaka"(!) s.118 czy "przez złego Dharmabuddhi" s.88 obok "za Dh..." na s.89 i "ukarać Dh-i"(!); znów xxxxx bym mógł pomnożyć przykłady tak grzechów przeciw fleksyjności j.pol.; 3) np. "a sam ukrył się zam."a s.się u." s.152 albo "gdyż codziennie pławił się..." s.23 u g. obok "aby się tam napić.." xxxxx u d. lub "abym się zjawił" s.27 u g. itd. podobnie np. "dla którego miałbyś to uczynić" s.29 u g. obok np. "czego bo wierny sługa nie spełnił.." s.31 u d. Wszystkie te 3 kategorie wypadków mógłbym zilustrować obficie, lecz mądrej głowie dość dwie słowie, jak wiadomo.

Niedociągnięciem innego rodzaju jest opuszczenie odpowiedników polskich przy imionach własnych występujących w tekście; xxxxxx nie mówiąc o przekładzie, brak go np. przy Suczimukha s.85 n., kiedy indziej zaś odpowiednik polski jest nieścisły (np. na s.73 Kambugriwa ma znaczyć "O grzbiecie podobn. do muszli", a na s.102 Czitragriwa tłumaczy się: "Mający Barwną Szyję"; griwa (ident. etymol. z p. grzywa,) znaczy "szyja", nie grzbiet) xxx lub Darduraka na s.112 u d. Zdarzają się też oczywiste przekręcenia, np. Naudana na s.185 n. zam. Nandana. To są szczegóły. Ogólnie zaś warto wspomnieć, że wielka wada tej przeróbki jest stosowanie wszędzie prozy: oryginał ma mnóstwo zwrotek, co widać choćby z przekładu początku tego tekstu xxxx w zesz. Prz.Or.; a tej przeróbce xxxxxxxxxx zwrotki oddane prozą wyróżniono od reszty tekstu stosując kursywę i wersaliki jednocześnie, co jednak czytelnikowi wiersza nie zastąpi.

(nawet [illegible])

233

[illegible] wypisać. Całuję Kochaną [illegible] i Tatusia. [illegible] adres. Szpital [illegible] ul. [illegible] Rydygiera. [illegible] 20/21

Andrzej

2)

234

Bo ściśle bior.c jest to nawet nie przekład, lecz przeróbka, więc już wprost woda po kisielu, tyle że jeszcze nie 10, lecz niedo bliższa. Obie literatki, jak wspomniano, powiadają szczerze, że to nie jest "tłum. filol.", oparte na oryginałach" (s.11), co jest równoznaczne z przyznaniem się do nieznajomości sanskrytu. Gdy tego wyznania nie uważamy za przesadę, niewątpliwą przesadą jest chyba użycie l.mn. "sanskrytologów" w oświadczeniu, że się mogły zapoznać z bogactwem oryginału "dzięki pomocy s ów"; naprawdę przecież podaje się tylko L.Sk. jako autora wstępu i przypisów (s.4). I to wezwanie na pomoc indianisty jest jeszcze jedną dobrą stroną książki, jednakże nie wyzyskaną należycie niestety (zob.n.). Podobną przesadą jest wymienienie "kodeksu/tj. tekstu wydania/ "Kosegartena oprócz przekładu Benfeya jako podstwy opracowania, bo kto nie zna sanskrytu ani w zab, nie może oczyw. korzystać nawet (albo raczej: szczególnie) z najgorszego wydania skr., jakie istnieje. Poza tym zaś sam wykaz bibliograficzny na s.11 n. pokazuje dostatecznie jasno brak krytycyzmu w korzystaniu ze źródeł: np. cytowany tam Hertel poucza już na 1.str.cz. I o wartości (dokładnie: o bezwartościow.) edycji K., pośrednio zatem i o wartości przekładu Benfeya; autorki przeróbki mogłyby wprawdzie odpowiedzieć, że wiedziały o tym dobrze i że dlatego próbowały ratować sytuację "wmontowywaniem poszczególnych fragmentów" wziętych z innych wydań, ale si duo faciunt idem non est idem (tzn. na takie poprawki może sobie pozwalać filolog sanskrycista, ~~xx~~ ~~lecz~~ nie kompletny laik). Nawet laika uderzy fakt, że (doświadczony) i odpow. przygotowany cytowane w bibl. pozycje urywają się na r.1909, i pomyśli sobie niechybnie: czyżby przez pół wieku nic nie ogłoszono na temat utworu, który musiał mieć wartość nie byle jaką, jeżeli tłumaczki się zdecydował poświęcić mu aż kilka lat pracy? Słuszniść będzie miał, rzecz jasna, czytelnik, który tak pomyśli, nie autorki przeróbki, nie znające nawet III t.W. z r.1920, z którego by się łatwo dowiedziały szczegółów dotyczących nawet podanej przez nie bibl. &np. że KSS przełożył w całości i o pół wieku później od podanego przez nie Brockhausa (H.Tawney), lecz też rzeczy dla nich znacznie ważniejszych, np. o wydaniu przez H. nie tylko wielkiej monografii o PT, ale i 4 opracować tekstu w amer. HOS (wszystko przed r.1920). Mn.w. 3/4 bibl. z ub.w. byłaby wówczas zbyteczna, a czytelnik wyniósł by wrażenie przecież inne. Pomijam tu już nowsze od H.lowskich wydanie

Moje Panie [illegible] nie [illegible] [illegible] (o [illegible]-
[illegible] – [illegible] [illegible] [illegible]) Jednym
słowem – dlaczego się [illegible]
Odpowiedzi – jeśli, to mimo wszystko czas,
takiego, aby już [illegible] nie było żadnych
ale i [illegible] mi [illegible] [illegible]
zmienić. Żeby chociaż [illegible] widzimisię,
ale z góry [illegible] się myśli, że jeśli
[illegible] przypadkiem to z całej [illegible]
[illegible] [illegible] przy [illegible].
Dlaczego [illegible] [illegible], co [illegible]
o tym myśli? [illegible] jest [illegible] [illegible]
[illegible] do [illegible] [illegible], bo [illegible] to
nie wypada. (Ale:) jeśli coś [illegible], to [illegible]
mi [illegible] [illegible] bo przypadkiem.
2) [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], bo
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]-
[illegible] też bez [illegible].
Sama [illegible] nie [illegible]!

1/ Nie wszystkie przekłady podające się - expr.v.lub milcząco - za dokonane wprost z oryginału, są bezpośrednimi naprawdę, nawet wtedy gdy się ma prawo żądać tego z uwagi na kwalifikacje osoby tłumaczącej. Aby nie być gołosłownym: przekład 8 zwrotek utworu przypisywanego wielkiemu poecie skr. Kalidasie podany na s.288-9 nru 3 Prz.Or.z r.1956 oddaje nie oryginał, lecz przekład niem., i to - co sprawę jeszcze pogarsza - przekład całkiem marny, a choć wznowiony w r. w kolekcji Insel-Bücherei/nr.282/, jednak naprawdę pochodzi z r.1840/!/, tj. z czasów, kiedy znajomość sanskrytu jeszcze pozostawiała w Eur. do życzenia wiele, a na dobitek sam wydawca-tłumacz, P.Bohlen, nie należał do najlepszych jego znawców ówczesnych; dowodów na to twierdzenie nie mogę tu przedstawiać z braku miejsca oraz ze względu na charakter R.Lit., ale piszę ten sąd z pełnym poczuciem odpowiedzialności. Tym milsze wrażenie sprawiają tacy czy takie, co się otwarcie przyznają, że nie przekładali/-ły/ z oryginału, jak właśnie obie autorki opracowania czy przeróbki PT. Tylko szkoda, że to - nawet wraz z ładną szatą zewnętrzną i z widoczną starannością opracowania literackiego - nie nagradza zupełnie ani zasadniczego faktu pośredniości przekładu, ani przeróżnych stąd wynikających usterek, niedociągnięć i błędów. Gdybym był złośliwy, powiedziałbym krótko, że owo przyznanie się obu literatek do tłumaczenia z przekładów stanowi jedyną dobrą stronę książki. - Nie będę się tu rozwodził nad skutkami przekładania pośredniego. Uważam, że wystarczy 1/przytoczyć uzasadnione i poparte przekonywającymi przykładami zdanie J.Par.: "Tłumaczenie z tł-a powinno być napiętnowane"/O szt.tł. 1953, s.18 gdzie nie brak przykładów z zakresu orientalistyki także/ oraz kompetentne w dziedzinie orient. właśnie orzeczenie W.Jabł., uj,ujące krótko dwa niebezp. przekładu pośredniego tak: "możliwość podwajania błędów czy niedociągnięć pierwszego prz-u" i "niemal nieuchronne zwiększenie odległości kulturalnej powtórnego tłumacza od tekstu oryginalnego"/tamże, s.63/. Ze swej strony postaram się zilustrować skutki przekładania pośredniego na przykładzie tej właśnie przeróbki PT.

235

Kochani Rodzice!

Przyjadę dopiero w grudniu, chodzę teraz codzień na nieśmiertelność i nie chcę tego przerywać, gdyż sądzę że prawie mogę się nawet odbić na wyniku egzaminu. Egzamin zdaję przy końcu roku, ale kalendarzowego (do 15 grudnia), również w tym czasie muszę się stawić przed kom. pokoleniową.

Do Gdańska chętnie się przeniosę, ale chciałbym mieć ciepły pokój, nie mam ochoty znów się przeziębić, wzgl. dojeżdżać do akademika (mają teraz pokoje do nauki) lub jakiejś biblioteki! Nie mogę teraz przyjechać również i z tego powodu, że muszę skrypt przedłużyć ~~do~~ 3XII, a poza tem nie jest on wystarczający do egzaminu. Gdybym nie zatrzymywał, tu pokoju pokazałbym ulokować w nim kolegę (nowe mieszka na starym

236

Nazwiska: Donivan 46 d, Tram Czand Dżaliamwal 289 2/3 | Narendar Singh Dżo Mukhamada 309 1/2 307 1/2 3059, Jardar M-a 307 1/2 3099
313 1/2
Dżonidal 311 1/2, Szumanta Rajsi 51 9, (Szumanta-bahi, N. sy. 469); Gama Czaudhra || Gamy Cz-ego 206 d || S-a M-a 308 3/4,
Hanny Cm-a 64 9 - ego 65 9; Dżatadhari 128 d; Sant Singhowi 154 9 S. S-a 255 1/2 e 157 d; S. S-em ~ 1/4
Baczno 157 d, 158 1/2, d, 159 1/2 - 161; Tadżo 158 1/2, Czaudhri Sirbahi 309 d 399 9, (?) || Szivy (=) 398 1/2 || Radj-ali 154 9 (?)
(n. geogr.: Lahore 206 1/2, 219 1/2, d) 313 1/2 [Adamanta 287, 287 d)
Sandżakhost Road 289 9, w Ambale 310 9
Karaczi 311 1/2
Szwa 369 d
divali 195 3/4;

Brahmanna Jamanda (gen. sy.) 167 d (: 4 1/0)
|| Paramasanta Ajtaza 167 1/2
Lala Hiran Czanda 348 d (2 r.), 349 1/3
Nriagan Daya 356 d
Ms. Raghunadan 174, Ramasumi ~ (Narain)
Mannarkudi Manikhamla 187 9
Todie Dżatadhari 127 9 || Dż-ego ~ 1/2,
do kasty Banja 123 d,

dżatów 217 1/4, || 411 Dż.

(V) bardzo drobni:

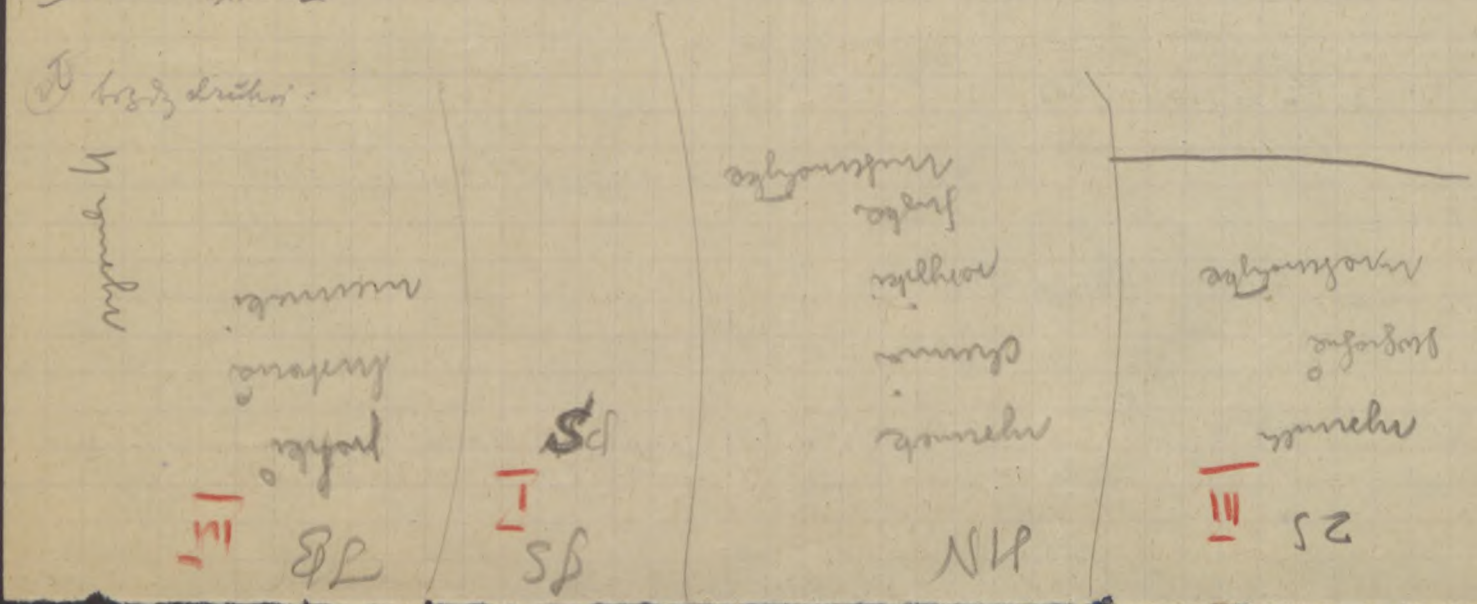

mehr als vermeintliche Ganze zu behandeln, sondern in Textstücke einzelner Denker verschiedener Genartionen "der Zeit von schätzungsweise 800 bis 500 v.u.Z." aufzulösen, obgleich er sich der u.a. auch philologischen Schwierigkeiten derartigen Vorgehens bewusst ist. Schliesslich sind die Schwierigkeiten, denen das Übersetzen selbst begegnet, ebenfalls sehr gross, zumal es keine kritischen Textausgaben gibt und man auf späte Kommentare angewiesen ist. Nachdem der Verfasser auf eine Anzahl sprachlicher Eigenheiten jener ältesten uns erhaltenen indischer Prosa hingewiesen hat, kommt er zum Schluss, der Übersetzer

...arheiten und oft vor-
...il darin die Unklarheit
...handelt sich nicht um
...stümlich gemeinten Pre-
...ne Literatur, es han-
...andesmässig gebundener
...em Urteil im wesentli-
...rsetzers, "ein hölzer-
...text vorliegt", gutzuheis
...rtel bemängelten Deus-
...über das von Hertel
...ab gebrochen wird; man
...haden, 1922, S.70-74 und
...er Hertel, S.165 f. und
...Ruben, S.167 f. usw.
...n versehen, die den des
...as ihm Gebotene rich-
...k eine kurzgefasste Be
...uheben ist, dass nicht
...n auch ein reichhalti-
...h abschliesst/S.332-
...chtragen; zB. Dharna-Si-
...en
...e und ein Lesebuch da-
...ch: als Jacobis Schüler
...on gewidmet. Erstaunlich
...aber lässt sich dadurch
...len, längst dahingegan-
...ge aufmerksam machen,

...textkritische Fragen
...ng: S.118, 210, 219 Anm.
...312; es gibt darunter
...zu Nr.43, S.176 A.31,
...262 Z.15, S.263 A.31, S.
...A.29, S.299 A.22, S.320
...illustriren des Verfas-
sers Worte über Schwierigkeiten beim Übersetzen besonders klar.

Poz. 114

237

Szanowny Panie Profesorze!

W załączeniu II korekta Pana artykuliku w nrze 2/56 JP - wraz z rękopisem z prośbą o przeprowadzenie korekty autorskiej i rychły zwrot na mój adres.

Jak Pan Profesor widzi, artykulik jest po I korekcie redakcyjnej, a zauważone błędy przeoczone przez zecera zaznaczyłam obecnie przy rewizji ołówkiem. Również ołówkiem zaznaczyłam moją własną wątpliwość, a to różną pisownię tego samego nazwiska.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

Wanda Tarnowska

Kraków 25.4.56
ul. Michałowskiego 1.

1)

von W.R.,

Der Verf. Die im J.1954 erschienenem G.d.ind.Ph., die es sich zur Aufgabe stellte nicht nur Studenten der Indienkunde, sondern auch alle die Geschichte der Phil. Europas Studierenden in den Gegenstand einzuführen, sollte bald durch ein Leseb ergänzt werden. Der erste Band einer sehr reichhaltigen Auswahl von Übersetzunge ind.phil.Texte/etwa 10 Bde werden vom Verlag geplant/ist herausgebracht worden. Der "Beginn der Ph.in I." enthält Textstücke, wo verschiedene Richtungen des mag. u.mytholog.Denkens der Br-a, jene Voraussetzungen für das phil.Denken der Inder, vor allem aber Stücke der alten Up- erwe bereits der philos.Gegnsatz des Mater.u. Idealismus zutage tritt. Dies teilt uns der Verf.selbst in seinem Vorwort zum B. und macht zum Schluss darauf aufmerks., dass das Material aus Indien dasje- mit nige aus dem alten Griechenl.u.China nutzbringend ergänzen soll. Es ist aber hinzuzufügen, dass die ersten 36 Seiten eine ziemlich ausführl. Einleitung sowie Stücke aus 3 Veden/Rg, Ath.u.Yv./umfassen. Die Einl. hebt hervor, dass während für Grl. nur spärliche Nachrichten üür den Anfang der Ph. vorliegen und in Ch. der An fang d.Ph. erst studiert wird, in I. dem Forscher eine Fülle von Mat. zu Gebote steht, dass aber hier erst Pionierarbeit geleistet werden muss, da man bisher Rel u.Ph. nicht unterschieden zu brauchen meinte, damit wird zweifelsohne auf die ihre Zeit sehr verdienstvollen und auch heute noch teilweise brauchbaren Werke von P. Deussen u. O. Strauss, vor allem aber vielleicht auf dasjenige von H. Glas. /Vgl R., G. di P., sowie S. Dasgupta, S.12-15/ angespielt/. Nach der Ansicht des Verfas- sind wir in I. weit besser daran, da hier sers eine Gesch. d. i. Ph. von der Entstehung u. Entwickl. des Mat. u. von seinem Kampfe gegen d. Ideal. aus gehen und dies lässt sicht leicht bewerkstelligen, da uns die beiden Richtungen in ihrer Abfolge von mehreren Generationen greifbar sind. Indes sich jedoch als notwendig erweist, über die Up. hinaus weit zurückzugreifen, entschliesst sich der Verf. mit dem Verfall der Mytho. des Veda zu beginnen; mehrere Stücke aus den Veden illustrieren nun den Zerfall der Gemeinde, den der Mythologie u. der Kosmog da ja Herausbildung von Zweifel u. Kritik mit e. Vorausstzg für den Beginn der P ist, und ausserdem nach des V. Ansicht die wesentliche gesellsch. Ursach für den Beginn d. Philos.

238

bezsił, a ściślej mówiąc stoję w miejscu
jedynie wykł. z matematyki są
na poziomie, inni wykładowcy sądzą pew-
nie że jeżeli ktoś jest na politechnice to wo-
le nie znaczy, że umie czytać (większość
wykładów jest czytana jakby z podręcznika)
Nie wiem jak znajdzie się z gimn. rolnym
bo w ogóle nie wiem pomimo, że wcale
nie umiem mniej od b. wielu ~~[illegible]~~
kolegów. Jeżeli Matuchna może przysłać
mi 100 zł na konto nast. miesiąca, to
~~[illegible]~~ o to ponieważ kupiłem kilka

Józek (Pol) Magdalena (Pol) Józia
Haltmanowa (Ma) Mrówka
Gruda

2/ Übergang von Stamm zu Staat war. Dann geht der V. noch
auf das heikle Problem der Chronologie ein und entschli
sich dazu, die Br.u.Up. nicht mehr als vermeintliche Ganze
zu behandeln, sondern in Textstücke einzelner Denker ver-
schiedenr Gener.en "der Zeit von schätzungsweise 800 bis
500 v.u.Z." aufzulösen, obgleich er sich der philol. Schwie
rigkeiten derartigen Vorgehens bewusst ist u.a. auch. Schli
sslich sind die Schwierigkt., denen das Übersetzen selbst
begegenet, ebenfalls sehr gross, zumal es keine kr.t. Text-
ausgaben gibt und man auf späte Kommentare angewiesen
ist. Nachdem der V. auf eine ~~Stattliche~~ Anzahl sprachl. Eige
heiten jener altesten uns erhaltenen ind. Prosa hingewies
hat, kommt er zum Schluss, der Üb. dürfe nicht glätten, nich
über zahlreiche Unklarheiten und oft vorkommende stilisti
che Härten dhinwegtäuschen, da darin die Unklarheit des
damaligen Denkens zum Vorschein kommt. "Es handelt sich nic
um glatt lesbare Unterhgsprosa, um keine volkstumlich ge-
meinten Predigten, auch nicht um dichterisch gefeilte sch
ne Literatur, es h.s.vielm. um grublerisches Denken sta
desmässig gebundener Priester...". Ich glaube, man kan
nicht umhin, dem beizupflichten, und den Entschluss de
U rs, "ein hölzernes Deutsch stehenzulassen, wo ein
holz. Urtext vorliegt, gutzuheissen, womit allerdin
nicht nur über den von Hertel bemängelten U en ~~von~~
sondern auch über das von H. selbst angew Deussnschen
ndte Ü. verfahren der Stab gebrochen wird.

W.Ruben, Beginn der Philosophie in Indien.Aus den Veden,Akademie-Verlag,Berlin,1955. XII + 338.Preis:gebd. DM 12?-/.

Die im J.1954 erschienene Geschichte der indischen Philosophie von W.Ruben,die es sich zur Aufgabe stellte,nicht nur Studenten der Indienkunde,sondern auch alle die Geschichte der Philosophie Europas Studierenden in den Gegenstand einzuführen,sollte bald durch ein Lesebuch ergänzt werden.Der erste Band einer sehr reichhaltigen Auswahl von Übersetzungen indischer philosophischer Texte /etwa 10 Bände werden von Verlag geplant/ ist herausgebracht worden.Der "Beginn der Philosophie in Indine" enthält Textstücke, wo verschiedene Richtungen des magischen und mythologischen Denkens der Brahmanas,jene Voraussetzungen für das philosophische Denken der Inder,vor allem aber Stücke der alten Upanischaden ,in denen bereits der philosophische Gegensatz des Materialismus und Idealismus zutage tritt. Dies teilt uns der Übersetzer selbst in seinem Votwort zum Bande und macht zum Schluss daraus aufmerksam,das das Material aus Indien dasjenige aus dem alten Griechenland und China nutzbringend ergänzen soll.Es ist baer hinzuzufügen,dass die ersten 36 Seiten eine ziemlich ausführliche Einleitung sowie Stücke aus 3 Veden /Rg-,Atharva- und Yajur-veda/ umfassen.

Die Einleitung hebt hervor,dass während für Griechenland nur spärliche Nachrichten über den Anfang der Philosophie vorliegen und in China der Beginn der Philosophie erst studiert wird,wir in Indien weit besser daran sind,weil hier dem Forscher eine Fülle von Material zu Gebote steht,dass aber hier erst Pionierarbeit geleistet werden muss,da man bisher Religion und Philosophie nicht unterscheiden und zuscheiden zu brauchen meinte,damit wird zweifelsohne auf die für ihre Zeit sehr verdienstvollen und auch heute noch teilweise brauchbaren Werke von P.Deussen und O.Strauss sowie S.Dasgupta,nicht zuletzt aber wohl auch auf dasjenige von H.Glasenapp angespielt;vgl. S.12-15 der bereits genannten Rubenschen Geschichte der Philosophi

Nach der Ansicht des Verfassers hat eine wissenschaftliche Geschichte der Philosophie von der Entstehung und Entwicklung des Materialismus und von seinem Kampfe gegen den Idealismus auszugehen und dies lässt sich leicht bewerkstelligen,da uns die beiden Richtungen in ihrer Anfolge von mehreren Generationen greifbar sind.Weil es sich jedoch als nozwendig erweist,über die Upanischaden hinaus weit zurückzugreifen,entschliesst sich der Verfasser mit dem Verfall der Mythologie des Veda zu beginnen;mehrere Stücke aus den Veden illustrieren nun den Zerfall der Gemeinde,den der Mythologie und der Kosmogonie,da ja Herausbildung von Zweifel und Kritik mit eine Voraussetzung für den Beginn der Philosophie ist und ausserdem nach des Verfassers Erachten die wesentliche gesellschaftliche Ursache für den Beginn derselben der Übergang von Stamm zu Staat war Dann geht der Verfasser noch auf das heikle Problem der Chronologie ein und entschliesst sich dazu,die Brahmanas und Upanischaden nich

mehr als vermeintliche Ganze zu behandeln, sondern in Textstücke einzelner Denker verschiedener Generationen "der Zeit von schätzungsweis 800 bis 500 v.u.Z." aufzulösen, obgleich er sich der u.a. auch philologischen Schwierigkeiten derartigen Vorgehens bewusst ist. Schliesslich sind die Schwierigkeiten, denen das Übersetzen selbst begegnet, ebenfalls sehr gross, zumal es keine kritischen Textausgaben gibt und man auf späte Kommentare angewiesen ist. Nachdem der Verfasser auf eine Anzahl sprachlicher Eigenheiten jener ältesten uns erhaltenen indischer Prosa hingewiesen hat, kommt er zum Schluss, der Übersetzer dürfe nicht glätten, nicht über zahlreiche Unklarheiten und oft vorkommende stilistische Härten hinwegtäuschen, weil darin die Unklarheit des damaligen Denkens zum Vorschein komme. "Es handelt sich nicht um glatt lesbare Unterhaltungsprosa, um keine volkstümlich gemeinten Predigten, auch nicht um dichterisch gefeilte schöne Literatur, es handelt sich vielmehr um grüblerisches Denken standesmässig gebundener Priester..." Ich glaube, man kann nicht umhin, dem Urteil im wesentlichen beizupflichten und den Entschluss des Übersetzers, "ein hölzernes Deutsch stehenzulassen, wo ein hölzerner Urtext vorliegt", gutzuheissen, womit allerdings nicht nur über die von Hertel bemängelten Deussenschen Übersetzungen, sondern teilweise auch über das von Hertel selbst angewandte Übersetzungsverfahren der Stab gebrochen wird; man vergleiche zB. Hertels Die Weisheit der Upanischaden, 1922, S. 70-74 und Rubens in Rede stehendes Lesebuch, S. 144-148 oder Hertel, S. 165 f. und Ruben, S. 153 f., ferner noch Hertel, S. 83-86 und Ruben, S. 167 f. usw.

Die übersetzten Stücke sind mit Anmerkungen versehen, die den des Altindischen Unkundigen instandsetzen sollen, das ihm Gebotene richtig zu verstehen; darüber hinaus ist jeden Stück eine kurzgefasste Bemerkung über seine Bedeutung angehängt. Hervorzuheben ist, dass nicht nur der Inhalt S. VII-XII angegeben wird, sondern auch ein reichhaltiger Index wichtiger Namen und Begriffe das Buch abschliesst/S. 332-338/; freilich liesse sich darin noch einiges nachtragen, zB. Dharna-Sitzen 153, Cötter 213 f., Lenker 207.

Dass W. Ruben eine Geschichte der indischen Philosophie und ein Lesebuch dazu verfasst hat, hat nichts Erstaunliches an sich: als Jacobis Schüler hatte er ja diesem Gebiet mehrere Untersuchungen gewidmet. Erstaunlich dürfte sein, dass ich sein Buch bespreche, dies aber lässt sich dadurch erklären, dass S. Schayer, der dies hätte tun sollen, längst dahingegangen ist. So will ich denn nur noch auf zwei Dinge aufmerksam machen, die gerade mir interessant scheinen.

Als Philologen interessieren mich lebhaft textkritische Fragen und da findet man manche einschlägige Bemerkung: S. 118, 210, 219 Anm. 146, S. 227, S. 235 A. 35, S. 277 A. 21, S. 298 A. 11, S. 312; es gibt darunter auch Hinweise auf Unklarheiten u. dgl.: S. 93 A. 1 zu Nr. 43, S. 176 A. 31, S. 246 A. 16, S. 258 A. 3, S. 260 A. 17, S. 261 A. 21, S. 262 Z. 15, S. 263 A. 31, S. 264 oben, S. 269 A. 29, S. 275 A. 13, S. 279 A. 8, S. 283 A. 29, S. 299 A. 22, S. 320 Z. 7 u. 8, S. 324 A. 27, S. 325 A. 31. Derartige Fälle illustrieren des Verfassers Worte über Schwierigkeiten beim Übersetzen besonders klar.

240 "

Ziemlich zahlreich sind Stellen, die auch eines Sprachwissenschaftlers Interesse erwecken können, nämlich solche, die Volksetymologien enthalten, z.B. S.41 A.4, S.54 12/, S.57 2/, S.61 15/, S.65 1/, S.66 4/, S.67 5/, S. 73 14/, S.104 oben, S.124 10/, S.134 A.11 u. 9/, S.135/136, S.137 A.5, S.137 138, S.140 8/, S.142 20/, S.147 6/, S.155 4/, S.156 7/, S.158 1/, S.162 Nr.77 S.175 1/, S.214 A.111 u.4/, S.215 5/ u.A.123, S.217 A.136, S.262 6/, S.263 A.31, S.267 10/, S.268 13/ u.14/, S.272 12,1/, S.295 A.25, S.306 A.53, S.316 A.16.

Die Ausstattung ist musterhaft. An Druckfehlern habe ich sehr wenig gefunden: S.67 Z.5 "Saman" statt "Saman", S.123 Z.3 "Anghihotra" statt "Agnihotra", S.157 A.7 "Am ien" statt "Amnion", S.210 Z.4 f. sollen umgestellt werden, S.216 Z.3: "712" statt "129"; S.218 ~~A.1 ist nicht ersichtlich, worauf sich die Anmerkung bezieht~~ sind im Text zwei Wörter /"Herz" und "Varuna"/ mit der Zahl 138 versehen worden, was doch wohl ~~falsch~~ irrig ist /ich übergehe hier mehrere Stellen, wo ein Buchstabe in einem deutschen Worte weggefallen ist, z.B. S.311 A.80: "Letzlich" oder S.323 Z.5: "abgeschittenen", sowie äusserst seltene Fälle, wo ein Interpunktionszeichen fehlt oder umgekehrt unnötig gesetzt worden ist, z.B. S.285 A.41, wo das Komma hinter "ist" zu streichen ist/. Sehr selten sind fehlerhafte Hinweise, z.B. S.255, A.41/s. auch oben/. Sprachlich interessant scheint mir S.316 A.32: "..nach den statt /so!/ nächsten Paragraphen gestellt"/dagegen ist S.287 A.16: "nach des nächsten Relativsatz...zu stellen" doch wohl zu lesen: "nach dem..."/. Mitunter wäre man versucht, die Zahl der ganz gewiss reichhaltigen Verweise noch ein kein wenig zu vermehren, z.B. in A.20 S.226 auf A.30 S. 248 oder in Z.15 S.272 auf S.259 A.6 zu verweisen.

Es erübrigt noch mitzuteilen, dass dieser Band der "Philosophischen Studientexte" als Lesebuch zu S.60-104 jener Rubenschen Geschichte der Philosophie dient und der vom Verlag in Aussicht gestellte II Band von E.Frauwallner der Philosophie des Buddhismus gewidmet sein mithin den SS.105-123 entsprechen wird. Die übrigen ca.8 Bände würden sich also über rund 220 Seiten verteilen, was eine reichliche Versorgung mit Lesestücken aus dem bislang ausserhalb der Indologenkreise sehr wenig bekannten Gebiete der nachvedischen Philosophie verspricht. Eine so breit angelegte Materialsammlung tut wirklich not, da ja selbst in dem dickleibigen einschlägigen Band der Deussenschen Allgemeinen Geschichte der Philosophie/4.A., 1922; I,3/, der gerade die nachvedische Philosophie behandelt, die Textstücke spärlich und wenig umfangreich sind, in mehreren Kapiteln /X-XII -- über das Vaisesika, den Nyaya und die Mimamsa/ sogar überhaupt fehlen. Wir sehen den weiteren Bänden dieser glücklich eingeleiteten und sich gut anlassender Reihe, die die 5 Indien behandelnden Teile des Religionsgeschichtlichen Lesebuches von Bertholet in wünschenswerter Weise ergänzen werden, recht sehnlich entgegen.

E.Sluszkiewicz

Dass W.Ruben eine G.d.i.Ph.und ein Lesebuch dazu verfasst hat,hat nichts Erstaunl.an sich:als Jacobis Schuler hat er ja diesem Gebiet mehrere Unters. gewidmet.Erstaunlich dürfte sein,dass ich darüber referiere;dies aber erklärt sich daraus,dass St.Sch,der dies hätte tun sollen,dahingegangen ist längst. So will ich den nur einiges hervorheben,was mir besonders interessant scheint.

Die übersetzten Stucke sind mit Anmerkungen versehen,die dem des Altind.Unkundigen instandsetzten sollen,das ihm hier Gebotene richtig zu verstehen;ferne ist jedem Stuck eine kurzgefasste Bemerkung über seine Bedeutung beigegeben.

Als Philologen interessieren mich lebhaft textkritische Fragen und da findet man manche einschläg.Bemerk.:S.118,210,219 Anm.146,227,235 A.35,277 A.21,298 A. 11,312;es gibt darunter auch Hinweise auf Unklarheiten udgl.:176 A.31,93 A.1zu Nr.43,246 A.16,258 A.3,260 A.17,261 A.21,262 Z.15,263 A.31,264 oben,269 A.29, 275 A.13,279 A.8,283 A.29,299 A.22,320 Z.7 u.8,324 A.27,325 A.31.Deartige Fälle illustriren des V.Worte über Schwier.beim Üb.en besonders klar.

Zie lich zahlr.sind Stellen,die auch einen Sprachwissensch. Interesse erwekken können,nämlich solche,die Volkstym.enthalten,zB.41 A.4,54 12/,57 2/,61 15/, 65 1/,66 4/,87 7/,73 14/,104 öb.,124 10/,134 A.11 u.9/,135/136,137 A.5,137/138, 140 8/,142 20/,147 6/,155 4/,156 7/,158 1/,162 Nr.77,175 1/,214 A.111 u.4/, 215 5/ u.A.123,217 A.136,262 6/,263 A.31,267 10/,268 13/u.14/m,272 1/,12 ,295 A.25,306 A.53,316 16/.

Die Ausstattung ist musterhaft.Druckfehler habe ich nur wenige gefunden:S.67 Z.5 Saman statt Saman ,123 Z.3 Angnihotra st.Agni ,157 A.7 "Am ion" st.Amnion, 210 Z.4 u.5 sollen umgestellt worden,216 Z.3 712 st.127,218 :A.138 bezieht sich auf die Stelle,die mit 139 bezeichnet ist,so dass also eine Anm. fehlt, /ich übergehe hier mehrere andere Stellen,wo ein Buchstabe in einem deutschen Worte weggefallen ist,zB.311 A.80:"Letzlich..."oder 323 Z.5:"abgeschittenen",sow sehr seltene Fälle,wo ein Interp.zeichen fehlt oder umgekehrt unnötig gesetzt worden ist,zB.das Komma hinter "ist" S.285 A.1/.Sehr selten sind auch fehlerhafte Hinweise,zB.255 A.41 .Sprachlich interessant ist 316 A.22:"..nach den/so!/ nächsten Paragraphen gestellt"/dagegen ist 287 A.16 /nach des nächsten Relativsatz...zu stellen" doch wohl "nach dem..."zu lesen/.tt

Es erübrigt noch mitzuteilen,dass dieser Bd der "Phil.Studientexte"als leseb

zu S.60-104 der R.schen GdPh. dient, der vom Verlag in Aussicht gestellte II Bd von E.Frauwallner der Ph.des Buddhismus gewidmet sein wird, mithin den S. 10%-123 der R.schen Gesch. entsprechen wird. Die übrigen ca.8 Bde würden also sich also über rund 200 S. verteilen, was eine reichliche Versorgung mit Lesestücken aus dem ausserhalb der Indologenkreise sehr wenig bekannten Gebiete der nachvedischen ind. Phil. verspricht. Eine so breit angelegte Veröfftlchg tut wirklich nit, da ja selbst in dem dickleibigen einschlägigen Band der D. schen Allg.G.d.Ph./I,3,4.A.,1922/, dem die nachv.P. behandelt, die Textstücke spärlich und wenig umfangreich, in mehreren Kapiteln X-XII über das Vai śesika, den Nyaya u. die Mimamsa/ sogar überhaupt fehlen. wir sehen also den weiteren Bänden sehnlich entgegen.

der glücklich eingeleiteten Reihe

Rodzina Tagoreów, której nazwisko, dziś już zanglizowane, stanowiło
mek -"thakkura" w sans-
", w języku hindi "thakur"
galskim bramina - ,po-
rjich, przybyłego do Ben-
ia nawet, że pretoplastą
III, a znany jest jako au-
. Wenisamhara" Związanie
abharaty. W w.XX kilku
jako działacze i reforma-
jako uczeni i artyści,
o rodzeństwa/Lecz żaden
on sam ostatecznie, a sła

e zaciętej walki pomiędzy
ymi, walki, która się z różnym
jmowała nie tylko dziedzi
wiąc o religii. W tym star
ł, a wiele jego utworów
sprawami.
zmieniał kilkakrotnie, a
a odstręczała go od nauki
cje prywatne, brane w do-
ć, że gdy wiele lat później
się założyć własną szko-
i do Boga, przyrody i czło
w b.w. rozrosła w zakład
do tego doszło, 7-letni
o rozumienie i puszczają
isał już wiersze, podobno
alszych latach zdobył się
prost zachwyt: ułożył wier
sze w stylu sprzed 3 przeszło wieków, naśladujące stare poematy wisznucki
a podał je za znalezione w jakimś rękopisie. Tak to mu lata upływały w at
mosferze potyckiej, częściowo zaś i muzykalnej, dzięki jednemu ze starszyc
braci. W r.1878 wysłano Rabindranatha do Anglii na studia prawnicze, ale
młodzieniec naprawdę się zagłębił w studiowaniu wielkich kiryków angiel-
skich ub.w./Shelley, Wordsworth, Browning/ i uświadomił sobie ostatecznie
swe powołanie poetyckie. Lata po powrocie poświęcił pisaniu poezji w samo
tności i wyzwalaniu się od konwencji, także metrycznej.

Mając lat 22 ożenił się i osiadł w Kalkucie w domu z widokiem n

Poz. 116 ?

Rodzina Tagoreów, której nazwisko, dziś już zanglizowane, stanowiło pierwotnie przez czas bardzo długi tylko przydomek -"thakkura" w sanskrycie znaczyło "przemiot czci, bóstwo, naczelnik", w języku hindi "thakur" zaczęło oznaczać właściciela ziemskiego, a w bengalskim bramina - ,pochodzenie swe wywodzi od rodu bramińskiego Banerjich, przybyłego do Bengalu z zachodu w w.XII. Tradycja rodzinna zapewnia nawet, że protoplastą rodu był Bhattanarajana, który żył zapewne w w.VIII, a znany jest jako autor bardzo popularnego dramatu sanskryckiego pt. Wenisamhara "Związanie warkocza", osnutego na wątku zaczerpniętym z Mahabharaty. W w.XX kilku członków rodziny Rabindranatha dało się poznać jako działacze i reformatorzy społeczno-religijni /dziadek i ojciec/ lub jako uczeni i artyści, także pisarze /kilkoro spośród trzynaściorga jego rodzeństwa/. Lecz żaden z nich nie zyskał takiego rozgłosu i wpływu jak on sam ostatecznie, a sławę światową zdobył tylko on.

XIX i

Rabindranath urodził się 6. maja 1861, w dobie zaciętej walki pomiędzy wpływami kultury zachodniej a tradycjami rodzinnymi, walki, która się z różnym stopniem nasilenia ciągnęła do naszych dni, a obejmowała nie tylko dziedzinę polityki, lecz też literaturę i sztukę, nie mówiąc o religii. W tym starciu idei rodzina Rabindranatha brała żywy udział, a wiele jego utworów świadczy wyraźnie, że i on przemyśliwał nad tymi sprawami.

Naukę szkolną rozpoczął wcześnie, ale szkołę zmieniał kilkakrotnie, a mechaniczność i schematyczność sposobu nauczania odstręczała go od nauki tak, że mu korzyść przyniosły dopiero liczne lekcje prywatne, brane w domu. Owe godziny szkolne tak mu się wbiły w pamięć, że gdy wiele lat później miał posyłać na naukę własnego synka, zdecydował się założyć własną szkołę na zupełnie innych zasadach: swobody i miłości do Boga, przyrody i człowieka / była to szkółka w Szantini etan, która się w b.w. rozrosła w zakład znany daleko poza granicami Indii /. Zanim jednak do tego doszło, 7-letni wówczas chłopiec czytał chciwie, niewiele dbając o rozumienie i puszczając wodze przede wszystkim imaginacji. Mając lat 8 pisał już wiersze, podobno chwalone przez różnych nauczycieli, a po kilku dalszych latach zdobył się na mistyfikację, która się powiodła i wywołała wprost zachwyt: ułożył wiersze w stylu sprzed 3 przeszło wieków, naśladujące stare poematy wisznuckie a podał je za znalezione w jakimś rękopisie. Tak to mu lata upływały w atmosferze potyckiej, częściowo zaś i muzykalnej, dzięki jednemu ze starszych braci. W r.1878 wysłano Rabindranatha do Anglii na studia prawnicze, ale młodzieniec naprawdę się zagłębił w studiowaniu wielkich klasyków angielskich ub.w. /Shelley, Wordsworth, Browning/ i uświadomił sobie ostatecznie swe powołanie poetyckie. Lata po powrocie poświęcił pisaniu poezji w samotności i wyzwalaniu się od konwencji, także metrycznej.

Mając lat 22 ożenił się i osiadł w Kalkucie w domu z widokiem n

chatki biedoty,co mu umożliwiło obserwowanie jej życia.Najbliższe lata wypełniła mu twórczość liryczna/"nazywano go "bengalskim Shelleyem"/,a po przeniesieniu się w r.1891 do posiadłości rodzinnej n had rzeką Padmą bliższe zżycie się z chłopami podsuwało mu nie tylk sceny z życia ludu,ale i decyzję walki z krzywdą społeczną;nadto Rabindranath odnalazł,jak Tołstoj,wśród chłopów tężyznę i szczerość uczucia religijnego,którego nie dostrzegał na ogół w społeczeństwie wykształconych.5 lat na przełomie obu stuleci,do r.1901,poeta wypełnia twórczością w duchu patriotycznym/wiersze,powieści,artykuły/ czerpiąc materiał z dawnych dziejów i podań,z końcem r.1901 zaś zakłada w zakupionej jeszcze przez ojca "samotni" wspomnianą szkółkę, w której po latach 20 liczba uczniów doszła do 200,a nauczycieli do 30.Od r.1908 zaczął wygłaszać w tej szkole przemowy treści religijnej i filozoficznej,zebrane potem w osobnym tomie;wówczas też skrystalizowały się poglądy,którym dał wyraz w napisanym po angielsku dziele pt.Sadhana,wydanym w r.1913/przekład J.Bandrowskiego wyszedł w r.1922,anonimowy zaś indianisty,prof.A.Gawrońskiego,w r.1924/.

Przełom obu wieków niektórzy uważają za linię graniczną pomiędzy dwoma głównymi okresami twórczości Rabindronatha,przynajmniej z grubsza biorąc:w pierwszym przeważałaby erotyka,w drugim religijność i mistyka,choć nie ma w żadnym z nich wyłączności,a oba rodzaje treści nieraz się nawzajem przenikają.Obu tym okresom zresztą wspólne są rytm i melodyjność,obrazowość i symboliczność,szczerość i prostota uczucia,bo Tagore jest przede wszystkim lirykiem,mimo że np.z wydanych do r.1912 61 tomów jego dzieł tylko 16 zawiera poezje,a poza tym jest tam 16 utworów dramatycznych,5 powieści i 9 tomów opowiadań,częściowo wierszowanych,oraz 13 tomów rozpraw,artykułów i studiów.Jeśli dodamy,że do r.1941,w którym odszedł ze świata /7.sierpnia/,liczba wydanych przez niego zbiorków poezji przekroczyła pół setki,liczba opowiadań - setkę,a obok tuzina powieści stanęły podobno dziesiątki utworów teatralnych,to łatwo zrozumieć,że nawet przemilczając jego książki na tematy filozoficzne,religijne, literackie i językowe oraz liczne artykuły publicystyczne nie podobna tu omawiać tego bogactwa twórczości niecc szczegółowiej.Wystarczyć musi kilka informacji ogólnych.

Liryczne poezje Rabindranatha nie tylko mają budowę metryczną,ale się też odznaczają melodyjnością:powstały jako pieśni związane z melodią i z nią też szły między ludzi,zrazu przyjaciół i uczniów,potem i między lud,który je śpiewał przy pracy i w święto,w domu i na zebraniach;poezja ta łączy doskonałość artystyczną z prostotą i świeżością pieśni ludowej.

Element liryczny przebija i w jego utworach dramatycznych:traktując problemy psychologiczne zawierając one jednak sálny ładunek u-

czuciowy,ujawniający się niekiedy w postaci wstawek lirycznych,a częściowo się nawet składają po prostu ze scen lirycznych,luźnie z sobą powiązanych/o zewnętrzną technikę sceniczną Rabindranath niezbyt się w ogóle troszczył/.Brak naturalizmu przedstawienia,luźną budowę i ów charakter liryczno-romantyczny sztuk poety można by nawet uważać bodaj za cechy wiążące je z dramatem sanskryckim,tylko innych związków między nimi nie widać.Co więcej,nie widać związku między tym rodzajem utworów poety a ludowym dramatem bengalskim i przypuszczano,że Tagore uległ może wpływowi wymienionych już poetów angielskich,tj.ich poematów dramatycznych.

Jeśli się nam utwory sceniczne poety wydają mało dramatyczne i w tej dziedzinie za wybitnego twórcę wielu z nas by go nie uznało,to na polu epiki wolno go zaliczać do klasyków literatury światowej.Treściowo epik Tagore nie odbiega daleko od liryka i dramaturga,maluje ludzi tak samo subtelnie,z miłością i głębokim uczuciem.Lecz gdy tam mamy z do czynienia z idealizmem i nierzadko z fantastycznością,tu podziwiamy realizm pisarza:poznajemy nie tylko duszę indyjską,ale także współczesny lud bengalski,jego charakter i sposób życia,jego zalety i wady obyczaje i przesądy.Opowiadania lub nowelki przedstawiają przeważnie życie ludności wiejskiej,a odmalowują szczególnie dolę kobiet,m.in. tragiczny los wdów,skazanych na dożywotnią samotność /nawet w wieku dziecięcym/,nieraz jednak również - jak w utworach lirycznych i dramatycznych poety - opowiadają o dzieciach,chłopcach lub dziewczętach, rzadziej o mężczyznach.Akcja większych rozmiarami powieści rozgrywa się w kołach wykształconych stolicy lub wśród przedstawicieli szlachty wiejskiej i pokazuje nam Hindusów w zetknięciu z cywilizacją europejską i zaprzątniętych wypływającymi stąd zagadnieniami albo też kreśli walkę pomiędzy nowszymi prądami ideowymi a ortodoksyjnym hinduizmem,przy czym pisarz uwzględnia należycie tło społeczne-polityczne. W powieści pt.Dom i świat nie tylko tło jest polityczne,ale samą sprężyną działania stanowi polityka.Tagore przedstawia tu dzieje pewnego związku małżeńskiego,którego trwałość podkopuje ruch swadesi,a raczej jego przedstawiciel-przywódca,wyzuty ze wszelkich skrupułów fanatyk, nie zapominający jednakże też o sobie samym i dążący niepohamowanie do zaspokojenia swej namiętności/uderzająca sprzeczność pomiędzy takim hołdowaniem teoriom europejskim,bez liczenia się ze starą moralnością rodzimą,a ostrym zwalczaniem Europejczyków i ich towarów stanowi subtelną ironię utworu/.Treścią tej powieści jest właśnie walka przywódcy ruchu Sandipa z przeniknięty idealizmem i bezkompromisową uczciwości Nikhilem o duszę Bimali,długo szczęśliwą w małżeństwie z Nikhilem,a teraz porywanej coraz silniej przez entuzjazm Sandipa i opanowywanej przez niego niemal niepostrzeżenie.Inaczej niż w dwu powieściach wcze

śniejszych,zatytułowanych:"Rozbicie" i "Gora",autor informuje tu czytelnika o wszystkim pośrednio,dając mu wypiski z dzienników trojga głównych bohaterów,co też sprawia,że akcja schodzi na drugi plan, a na czoło się wysuwa analiza psychologiczna.Nie brak i tutaj momentów lirycznych,a z drugiej strony obfite rozważania i roztrząsania poglądów na życie zbliżają książkę do dzieł filozoficznych nowszych czasów.

Powieść tę Tagore napisał podczas pierwszej wojny światowej, już jako laureat nagrody Nobla.Odznaczenie to - wraz z sumą 8.000 funtów,którą zużył na cele swej szkoły - otrzymał jako liryk: podczas swej drugiej podróży do Anglii,w r.1912 skracał sobie czas przekładając wybrane liryki własne na prozę angielską,a jego przyjaciele angielscy uznali ten zbiorek za tak zachwycający,że go za ich inicjatywą wydrukowano zaraz - zrazu prywatnie,ale już w r.1913 ukazało się wydanie przeznaczone dla szerokich kół,a w tymże roku wypuszczono w świat 13 dalszych wydań.Tą jedną książką,zatytułowaną "Gitanjali",tj. "Ofiara pieśni",poeta podbił świat,mimo że się rozmyślnie wyrzekł szaty wierszowanej;za nią to przyznano mu nagrodę Nobla z końcem r.1913.

Kto sobie zada trud poszukania w katalogach naszych wielkich bibliotek,dowie się,że w Polsce przedwojennej wyszło co najmniej 14 tomów wielkiego pisarza bengalskiego,z tego 6 w "Bibliotece Laureatów Nobla",w latach 1921 do 1928.Uwzględniono zarówno lirykę/Owocobranie,przekład L.Staffa;Ogrodnik,przekład J.Dicksteinówny;Dar oblubieńca,Ku drugiemu brzegowi,przekład R.Fajansa;Księżyc przybierający,przekład R.Fajansa/,jak dramat /Król ciemnej komnaty,przekład S.Zausznera;Poczta,przekład J.Stura/ i epikę / Zerwane pęta oraz inne opowiadania,przekład J.Birkenmajera;Opowiadania,przekład F.Mirandoli i J.Bandrowskiego;Rozbicie,przekład J.Bandrowskiego;Gora,przekład J.Birkenmajera;Dom i świat,przekład W.Birkenmajera,niniejszym wznawiany zasadniczo/;z innych ukazały się:autobiograficzne/Wspomnienia.Błyski Bengalu,przekład J.Bandrowskiego/ i eseistyczne /Nacjonalizm,przekład W.Skoraczewskiego;Sadhana,przekładana dwukrotnie, j.w./.Bandrowski dołączył jeszcze:Szept duszy i Zbłąkane ptaki,tj. rozmyślania aforystyczne.itp./.

Wolno żywić nadzieję,że obecne wznowienie "Domu i świata" zapowiada renesans autora u nas w ogóle.

12) Wspomnienia Bizyki Bengali (J. Bandrowski, L. 1923)
BLN

13) Zerwane pęta oraz inne opowiadania (J. Birkenmajer) (P. 1928)
BLN

14) Gora (J. Birkenmajer) (L. 1926)

[illegible]

7.5.61 – 7.8. 41 abs.

1) „D. i świat" (1927)
2) Dar oblubieńca – Ku drugiemu brzegowi (R. Fajans, W. 1922)
3) Król ciemnej komnaty (S. Zausmer) (Lw. 1921)
4) Księżyc przybierający (R. Fajans, W. 1923)
5) Nacjonalizm (Wład. Skoraszewski) (W. 1922)
6) Ogrodnik (J. Dicksteinówna, W. 1921)
7) Opowiadania (F. Mirandole i J. Bandrowski) Pozn. 1928
8) Owocobranie (L. Staff, 1921)
9) Poczta (J. Stur, L. 1922)
10) Rozlicie (J. Bandrowski, L. 1922)

BLN
6 tomów
244

11) Sadkowa Szept
BLN dwa Obrazki
[illegible] (J. Bandrowski, L. 1922)

zangl izo ana ju[illegible]

Rodzina Tagorów, której nazwisko było zrazu, od w.XVIII tylko przydomkiem (thakur znaczy przedmiot kultu, bóstwo, pan, właściciel, zamianowanie"), pochodzenie swe wywodzi od rodu brahmińskiego Banarjich, przybyłego do Bengalu z zachodu w w.XII; tradycja rodzinna zapewnia nawet, że protoplastą rodu był Bhattanarajana, który żył zapewne w w.VIII, a znany jest jako autor b.popularnego dramatu sanskr. opartego na wątku zaczerpniętym z Mbh. pt. Wenisamhara (dosł. "związanie warkocza"). W w.XX kilku członków rodziny Rabindranatha dało się poznać jako uczeni, artyści lub działacze i reformatorzy społeczno religijni, ale żaden z nich nie zyskał takiego rozgłosu i wpływu jak on sam, a sławę światową zdobył tylko on. Ur. w Kalkucie 7 lipca 1861 (wg innych 7 maja), na [illegible] do szkoły wcześnie, ale szkołę zmieniał kilkakrotnie, a mechaniczność i schematyczność sposobu nauczania odstręczała go od robienia postępów. Te wspomnienia własnej młodości, przeciętnej na dodatek niezłikim lekcji prywatnych tak się mu wbiły w pamięć, że powziął później myśl założenia szkoły na zasadach zupełnie innych i myśl tę zrealizował w życiu (mowa tu o słynnym daleko poza granicami Indii zakładzie w Santiniketan). Już w wieku lat 8 pisał wiersze, chwalone przez różnych nauczycieli, a po dalszych 8 latach pozwolił sobie na mistyfikację: ułożył wiersze w stylu sprzed 3 przeszło wieków i podał je przyjaciołom za znalezione w jakimś starym rkpie (początkowy ich zachwyt zresztą ogromnie się zmniejszył, gdy się przyznał do autorstwa). Jeden z jego przyjaciół wydrukował - zresztą bez jego wiedzy - ułożony przez R. [illegible] szy poemat przedstawiający idealnego poetę (Kavikahini), korzystając mian. z podróży R. do Anglii w r.1878. Ta podróż w towarzystwie jednego z dwu starszych braci, prawnika, miała skierować R. na drogę karjiry jurysty, ale skończyło się na tym, że się zagłębił w studiowaniu wielkich liryków ang. ub. w. (Shelley, Wordsworth, Browning) i sobie uświadomił ostatecznie swe powołanie poetyckie. Lata po powrocie poświęcił pisaniu poezji w samotności i wyzwalaniu się od konwencji, także metrycznej. Mając lat 22 ożenił się i osiadł w Kalk. w domu z widokiem na chatki biedoty, co mu umożliwiało obserwowanie jej życia. Nazywano go wówczas "młodym Shelleyem" lub "szpetnym poetą". Najbliższe lata wypełniła mu twórczość liryczna, a po przeniesieniu się w r.1891 do posiadłości rodzinnej nad rz. Padmą bliższe zetknięcie się z chłopami podsuwało mu nie tylko sceny z życia ludu, lecz idee cyzję walki z krzywdą społeczną; poza tym R. odnalazł jak Tołstoj świat chłopów tężyznę i szczerość uczucia rel., których nie dostrzegał na ogół w społeczeństwie wykształconych (ujęcie i przedstawienie tego rel. sposobu patrzenia na życie wydało mu się zadaniem Indii, jej misją i obowiązkiem wobec ludzkości). 5 lat na przełomie obu wieków, do r.1901, wypełnia T. twórczością w duchu patriot. (wiersze, powieści, artykuły), czerpiącą materiał z dawnych dziejów i podań, a z końcem r.1901 zakłada szkołę, internat, w zakupionej jeszcze przez jego ojca "samotni" czy "pustelni" w Sant. [illegible] szkoła ta, gdzie miała panować i oddanej potem na użytek publiczny ludzkości znaczna swoboda i symbioza uczniów z nauczycielami, liczyła zrazu 5 uczniów, a po początkowych trudnościach rozwinęła się wspaniale: 20 lat później liczba uczniów dochodziła do 200, nauczycieli do 30, a dziś cieszy się opieką państwa i [illegible] tęskniącym do ciszy

Do życia polit. R. się nie mieszał. Jedynie w r.1905, gdy podział Bengalu na 2 prowincje, dokonany przez A. ze względów polit., wywołał wzburzenie i gwałtowną opozycję, R. podjął podróż po kraju i zdołał uśmierzyć wzburzoną opinię, zapobiegając otwartej rewolcie, która by była tylko sprowadziła represje (legalna walka bez rozlewu krwi zapewniła sukces po 5 latach). W tym też czasie rozkwitła szczególnie jego twórczość relig., tj. nacechowana wybitnym duchem rel. (2 tomy liryków, dwa wielkie dramaty mist.), a od r.1908 zaczął wygłaszać w swej szkole przemowy treści rel. i prelekcje filoz., zebrane potem w osobnej tomie (wówczas to skrystalizowały się poglądy, którym wyraz dał w napisanym po ang. dziele pt. Sadhana, wydanym w r.1913, a u nas znanym z anonim. przekładu prof. A.G., W.1924). Przełom obu stuleci stanowi z grubsza biorąc linię graniczną pomiędzy dwoma głównymi okresami twórczości R.: w 1. przeważa [illegible] ka, w 2. religijność i mistyka, choć nie ma w żadnym z nich wyłączności i oba rodzaje treści niejednokrotnie się nawzajem przenikają; zwrócenie się do Boga u T. nie oznacza odwrócenia się od świata, bo dla R. Bóg jest obecny w świecie, stanowi cym przejaw jego miłości. Obu tym okresom zresztą wspólna sa melodia i rytm, obrazowość i symboliczność, szczerość i prostota uczucia, bo R. jest przede wszystkim lirykiem (pod. jak np. Goethe), choć z wydanych do r.1912 jego dzieł w ilości 61 tomów tylko 16 obejmuje poezje, a poza tym jest tam 16 utworów dramat., 5 powieści i 29 tomów opowiadań, częściowo wiersz., oraz 13 t. rozpraw, artykułów i studiów. Nie mogąc się tu wdawać w szczegółową rozważania powiem krótko,

W-wa 28. IX. 1956.

że poezje lir. R. mają nie t. budowę metr., ale też są wybitnie muzykalne (odznaczają się w. m. ością); powstały jako pieśni związane z melodią i z tą melodią też szły między ludzi, zrazu przyjaciół i uczniów, potem między lud, który je śpiewał przy pracy i w święto, w domu i na zebraniach. (poezja R. łączy doskonałość artyst. u prostotą i świeżością pieśni ludowej).

Element liryczny dochodzi do głosu i w jego utworach dram.; traktując problemy pschol. zawierają one jednak silny ładunek uczuciowy, ujawniający się miejscami w postaci wstawek lir., a częściowo się nawet składają ze scen lir. powiązanych z sobą luźnie (o zewnętrzną technikę sceniczną R. niezbyt się troszczył. w og.). Brak naturalizmu przedstawienia luźną budowę i w og. charakter lir. romantyczny sztuk R. można by nawet uważać za cechy wiążące je z dramatem sanskr., ale innych związków między nimi nie widać; co więcej, bodaj że nie ma żadnego związku pomiędzy sztukami R. a ludowym dramatem beng. i być może, że R. uległ wpływowi dramat. poematów 3 już wymien. poetów ang. ub. w. (B., Sh., Br.), choć i w tym dziale jego twórczości przebija oryginalność poety. Pierwiastek rel. występuje i w 5 drobnych utworach dramat., i w 3 większych dramatach, ułożonych później; te ostatnie są jednak także nacechowane alegorycznością, utrudniającą Europ. należyte zrozumienie. Jeżeli utwory dram. R. nam się wydają mało dramatyczne i w tej dziedzinie twórczości za wybitnego twórcę byśmy go nie uznali, to na polu epiki wolno go zaliczać do klasyków literatury światowej. Treściowo epik R. nie odbiega daleko od liryka i dramaturga, maluje zasadniczo ludzi tak samo subtelnie, z miłością i uczuciem głębokim, ale gdy tam mamy do czynienia z idealizmem i nierzadko z fantastycznością, tu podziwiamy realizm pisarza: poznajemy nie t. duszę ind., ale i współczesny lud beng., jego charakter i sposób życia, jego zalety i wady, obyczaje i przesądy. Rozróżnić można tu opowiadania czy nowelki i powieści. Pierwsze przedstawiają przeważnie życie ludności wiejskiej, a odmalowują szczególnie dolę kobiet, m. in. tragiczny los wdów, skazanych na dożywotnią samotność (nawet w wieku dziecięcym), nieraz jednak także (jak w liryce i utworach dram. R.) opowiadają o dzieciach, chłopcach i dziewczętach, rzadziej o mężczyznach. Akcja większych rozmiarami powieści rozgrywa się w kołach wykształconych stolicy lub wśród przedstawicieli szlachty wiejskiej i pokazuje nam Hindusów w zetknięciu z cywil. eur. i z zagadnieniem wypływającym stąd oraz ze zmian, jakie z sobą niesie życie nowoczesne. Powieść Rozbicie osnuta jest na wątku rozbicia statku: bohater powieści Ramesz po rozbiciu statku, wiozącego go wraz z świeżo poślubioną żoną do domu, znalazł się na wyspie wraz z dziewczyną w stroju oblubienicy, która jednak nie jest jego żoną (jak wygląda ta żona, nie wiedział, bo ją pojął z rozkazu ojca i nawet na nią nie spojrzał podczas ceremonii), ale to odkrywa R. dopiero po kilku tygodniach i właśnie subtelne rozważania psychol. pisarza związane z tak trudną sytuacją stanowią jądro utworu. Od tej bodaj najstarsz. powieści R. (1901) różni się wybit. Dom i św., napisany dopiero podczas 1. wojny światowej: tu nie t. tło, ale i sprężynę działania stanowi polityka; utwór jest dziejami pewnego związku małż., którego trwałość przedstawia podkopuje ruch swadeszi. Walka przeniknięta idealizmem i bezkompromisową uczciwością Nikhila z przywódcą ruchu narodowego Sandipem, wyzutym ze wszelkich skrupułów fanatyki nie zapominającym jednak także o sobie i dążącym bezwzględnie, niepohamow. do zaspokojenia swej namiętności (uderzająca sprzeczność pomiędzy tym hołdowaniem teoriom eur. bez liczenia się ze starą moralnością rodzimą a ostrym zwalczaniem samych eur. stanowi subt. ironię utworu), walka o duszę Bimali, długo szczęśliwej w małż. z N., a teraz porywanej coraz silniej przez entuzjazm S. a i opanowywanej przez niego niemal niepostrzeżenie oto treść drugiej powieści. Różnią się one także formalnie: w pierwszej każda scena jest żywa, dialog płynie wartko i naturalnie, w 2. o wszystkim się dowiadujemy z wypisków, z dzienniczków 3 bohaterów, co sprawia, że akcja schodzi na dalszy plan, a na czoło się wysuwa analiza psychol. i znów nie brak momentów lir., choć z 2. strony obfite rozważania i roztrząsania poglądów na życie zbliżają całość do dzieł filoz. nowszych czasów (strząsaj. zakończenie jednak dowodzi mistrzowstwa pisarza, jego umiejętności przedstawiania impresjonistycznego).

Bardzo przepraszam że dla długiej
nie dawałem znać o sobie a to
dlatego że myślałem że wcześniej
pozdrowienia egzaminy i wstępy osobiście
do Toruńskiego. Tymczasem tak się
przeciągało z dnia na dzień że dopiero
obecnie jestem po wszystkim
Mieszkam w czteroosobowym pokoju
w tym samym gmachu co tamtego roku
Mój adres W-wa 17 ul. Akademicka 5 pok 456
ciekawy jestem jak się Andrzejowi udał
obóz wojskowy i jakie przywiózł wrażenie
Pozdrowienia Kuzynowi
Pronik

Najmłodszy z 13 dzieci, od dziecka przebywał w atmosferze kulturalnej: w domu nie t. recytowano teksty sanskr., w szczeg. upan., i poezje skr. i ang., ale też rozmawiano o liter. europ., o filoz. i rel., roztrząsaj. zagdn. społ., polit., przemysł., kwestie z dziedziny sztuki, wychowania itd., śpiewano pieśni, urządzano wieczory z przedstawien. dramat., komponowano utwory muz., a udział brali w tym nieraz najwybitn. ludzie Kalkuty

wszystkie [illegible] 3) podróże, 4) [illegible] dramatów, 5) rolę w [illegible] jak lit. bengal.

Podczas 2.swej podróży do Am.,w r.1912,skracał sobie czas przekładając wybra
ne liryki własne na prozę ang.,a jego ang.przyjaciele uznali ten zbiorek za
tak piękny,tak zachwycający,że go za ich inicjatywy wydrukowano(zrazu prywat
nie,ale już w r.1913 ukazało się wydanie przeznaczone dla szerokich kół i w
tymże roku wypuszczono w świat 13 dalszych wydań).Ta jedna książka,zatytuł.G i
tanjali R.podbiła świat:ona mu zyskała nagrodę Nobla z końcem r.1913.

Nr umowy 4853/57

Autor prof. Eugeniusz Słuszkiewicz

Tytuł posłowie do książki Rabindranatha Tagore pt. "Dom i świat"

Nr teczki 1984

# UMOWA WYDAWNICZA

Dnia 2 sierpnia 57 r. w Warszawie pomiędzy Państwowym Instytutem Wydawniczym z siedzibą w Warszawie przy ul. Foksal 17 (zwanym w dalszym ciągu tej umowy „Wydawcą") i Ob. prof. Eugeniusz Słuszkiewicz zam. Toruń, ul. Konopnickiej 20 m. 5 (zwanym w dalszym ciągu tej umowy „Autorem") została zawarta umowa następującej treści:

§ 1. Autor zobowiązuje się napisać (oświadcza, że napisał) dzieło pt. posłowie do przekładu książki Rabindranatha Tagore pt. "Dom i świat"

objętości ok. 0,5 arkuszy autorskich prozy

„ ok. ..... linijek poezji

„ ok. .....

licząc 40 000 znaków drukarskich za jeden arkusz autorski prozy lub 700 wierszy poezji lub 3000 cmkw ilustracji w druku.

Tytuł dzieła może być zmieniony w porozumieniu z wydawcą.

§ 2. Autor oświadcza, że prawa wydawnicze do tego dzieła nie są przez niego ani jego następców w niczym ograniczone, przenosi na wydawcę wyłączne prawo wydawania tego dzieła drukiem w formie książkowej i obowiązuje się dostarczyć maszynopis dzieła w ..... egzemplarzach oraz materiał ilustracyjny w terminie do dnia dostarczono i akcept

§ 3. Dzieło będące przedmiotem niniejszej umowy powinno być wykonane z zachowaniem stosowanych przez wydawcę wytycznych dla autorów, a w szczególności odpowiadać następującym warunkom:

1) opracowanie powinno odpowiadać a) wymaganiom programu .....

b) treści złożonego konspektu .....

2) własny materiał ilustracyjny autora winien być przygotowany w postaci nadającej się do opracowania graficznego w celach reprodukcyjnych i dostarczony w ..... egzemplarzach,

3) dzieło powinno zawierać spis treści, spis rysunków, spis tablic, skorowidze: alfabetyczny, rzeczowy, chronologiczny, indeks nazwisk, wykaz skrótów, wykaz literatury, żywą paginę maszynopisu;

4) autor obowiązany jest dokonać wyboru i oceny potrzebnych do dzieła ilustracji (fotografii i rysunków obcych).

§ 4. Maszynopis powinien być wykonany na papierze piśmiennym form. A4 jednostronnie z interlinią i marginesem szerokości około 3 cm z lewej i 1 cm z prawej strony i zawierać 31 wierszy (65 znaków w wierszu) na stronie maszynopisu.

Do maszynopisu powinny być dołączone pisemne wyjaśnienia niezbędne dla należytego przygotowania dzieła (tekstu, materiału ilustracyjnego itp.) do druku i do tego wydania oraz mogą być dołączone uwagi autora dotyczące pożądanej wysokości nakładu i sposobu wydania dzieła (układ graficzny, szata zewnętrzna itp.); zasada ta ma analogiczne zastosowanie do materiału ilustracyjnego i rysunkowego autora. W przypadku dostarczenia maszynopisów w ilości mniejszej niż to przewiduje § 2 umowy, albo gdy z winy autora zachodzi konieczność przepisania na maszynie w całości lub w części, koszty przepisania obciążają autora.

§ 5. Wysokość nakładów poszczególnych wydań oraz ich liczbę, sposób wydania i cenę katalogową egzemplarza ustala wydawca.

§ 6. 1. Wynagrodzenie autora za nakład podstawowy w ilości jednorazowy egzemplarzy strony ustaliły w wysokości:

zł. 1.000.- /jeden tysiąc zł./ za [illegible] ok. 0,5 ark.aut. za jeden arkusz autorski prozy

..... za jedną linijkę poezji

.....

.....

Wynagrodzenie to zostanie wypłacone w sposób następujący:

a) 100% honorarium w ciągu 15 dni od dnia podpisania umowy,

b) ..... % w ciągu 15 dni od dnia przyjęcia tekstu przez wydawcę z potrąceniem zaliczki wypłaconej zgodnie z lit. a,

c) ..... % w ciągu 15 dni od dnia podpisania całości dzieła do druku,

d) reszta wynagrodzenia w ciągu 1 miesiąca od dnia przystąpienia do rozpowszechniania dzieła.

Wynagrodzenie autora obejmuje wszelkie koszty związane z wykonaniem pracy i dostarczeniem maszynopisu z własnym materiałem ilustracyjnym i wyjaśnieniami, dokonanie wyboru oraz oceny potrzebnych ilustracji: fotografii i rysunków obcych (§§ 3 i 4) oraz przeprowadzenie jednej korekty autorskiej.

2. Wysokość i zasady wynagrodzenia autora za następne nakłady podstawowe i wznowienia dzieła strony ustaliły zgodnie z ogólnymi zasadami zawierania umów o wydanie w formie książkowej dzieł literackich, naukowych i zawodowych (zał. Nr 1 do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 11. VI. 1955 r. Dz. U. P. R. L. Nr 32, poz. 190).

§ 7. Oprócz wynagrodzenia autor otrzyma 1 egzemplarzy autorskich nie przeznaczonych do sprzedaży. Egzemplarzy tych nie wlicza się do nakładu podstawowego, ustalonego dla określenia wynagrodzenia autora.

§ 8. Wydawcy przysługuje prawo wykonania bez wynagrodzenia ..... egzemplarzy przeznaczonych na cele rozpowszechniania i propagandy dzieła oraz na uzupełnienie braków, defektów itp. zgodnie z art. 44 ustawy o prawie autorskim z dnia 10. 7. 1952 r. (Dz. U. Nr 34, poz. 234).

POZ 1 - 134 I/56 - 3000

§ 9. Wydawca obowiązany jest pisemnie zawiadomić autora o przybliżonym terminie korekty autorskiej. Autor po otrzymaniu zawiadomienia powinien niezwłocznie zawiadomić wydawcę, czy korektę przeprowadzi osobiście, czy też upoważnia do jej przeprowadzenia osobę trzecią. W tym ostatnim przypadku autor podaje imię, nazwisko i adres upoważnionego. W razie niewykonania korekty przez autora lub osobę przez niego upoważnioną wydawca może powierzyć wykonanie korekty osobie przez siebie wybranej. Koszty zastępczej korekty autorskiej ponosi autor. Autor lub jego zastępca obowiązani są wykonać korektę oraz dostarczyć tekst wydawcy w sposób przez niego wskazany. Przeprowadzenie i zwrot korekty winny nastąpić w terminie nie dłuższym niż jeden dzień na jeden arkusz druku: termin zwrotu liczy się od dnia następnego po otrzymaniu przez autora tekstu do korekty. Autor przyjmuje do wiadomości, że wydawca obowiązany jest do wypłacenia kar umownych drukarni za przetrzymanie korekt i zobowiązuje się wynagrodzić wydawcy szkodę, jaka może powstać z powodu przekroczenia tych terminów przez autora lub upoważnioną przez niego osobę.

§ 10. Autor ponosi koszty zmian dokonanych przez niego w dziele po rozpoczęciu składania, jeśli koszt wywołany zmianą przekracza 3% złożonego materiału, a zmiany nie są następstwem okoliczności niezależnych od autora.

§ 11. Jeżeli autor nie dostarczy dzieła w terminie przewidzianym niniejszą umową, wydawca może albo przedłużyć termin wykonania, albo odstąpić od umowy. Przedłużenie terminu lub odstąpienie od umowy winno być stwierdzone pismem.

W przypadku odstąpienia od umowy z powodu niedostarczenia dzieła przez autora, autor obowiązany jest zwrócić wydawcy otrzymaną zaliczkę. Jeżeli autor przewiduje, że nie będzie mógł dotrzymać terminu wyznaczonego przez wydawcę, powinien o tym zawiadomić bezzwłocznie wydawcę, proponując odpowiedni termin dodatkowy.

Wydawca powinien o powziętej ostatecznie decyzji zawiadomić autora w ciągu 14 dni od otrzymania zawiadomienia.

§ 12. Wydawca obowiązany jest zawiadomić autora pismem poleconym, wysłanym w ciągu okresu przeznaczonego na przyjęcie dzieła, to jest w ciągu ..... tygodni — miesięcy, licząc od dnia otrzymania całości dzieła, czy przyjmuje dostarczony tekst, czy go nie przyjmuje, czy też uzależnia przyjęcie od wprowadzenia przez autora w wyznaczonym terminie określonych zmian i uzupełnień. Niewysłanie zawiadomienia, o którym mowa wyżej, jest równoznaczne z przyjęciem dzieła.

§ 13. Jeśli wydawca uzależni przyjęcie dzieła od wprowadzenia przez autora określonych poprawek, zmian i uzupełnień, autor obowiązany jest w ciągu 7 dni od otrzymania zawiadomienia z żądaniem wydawcy odpowiedzieć, czy wykona poprawki, zmiany i uzupełnienia.

Brak odpowiedzi w tym terminie jest równoznaczny z wyrażeniem zgody na wprowadzenie zmian i uzupełnień w wyznaczonym terminie. Wydawca jest obowiązany dokonać oceny otrzymanych zmian i uzupełnień w ciągu ..... od dnia otrzymania poprawionego dzieła.

§ 14. Wydawcy przysługuje prawo dokonania w porozumieniu z autorem koniecznych zmian i przeróbek w dostarczonym dziele.

§ 15. W przypadku nieprzyjęcia dzieła przez wydawcę, odmowy dokonania poprawek, bądź niewykonania ich w określonym terminie przez autora lub po uznaniu przez wydawcę, że dokonane poprawki nie dają podstawy do przyjęcia dzieła, wydawca może odstąpić od umowy bez udzielenia dalszych dodatkowych terminów. Jednakże w tym przypadku suma pierwszej zaliczki (§ 6 pkt. 1 lit. a) przepada na rzecz autora.

§ 16. Wydawca obowiązany jest zakończyć druk dzieła w ciągu ..... licząc od dnia przyjęcia dzieła.

§ 17. 1. Jeżeli w terminie ustalonym w umowie wydawniczej wydawca nie ukończył druku dzieła, jest on obowiązany w ciągu 15 dni od upływu tego terminu wypłacić autorowi pozostałą część wynagrodzenia. Autor może w powyższym przypadku zachowując prawo do pełnego wynagrodzenia odstąpić od umowy, lecz dopiero po bezskutecznym upływie terminu dodatkowego wyznaczonego wydawcy na dokończenie druku; termin ten nie może być krótszy od jednego roku.

2. Przepis pkt. 1 stosuje się odpowiednio w przypadku, gdy pomimo ukończenia druku dzieła w terminie ustalonym w umowie, wydawca w ciągu 6 miesięcy nie przystąpi do rozpowszechniania dzieła.

§ 18. Wydawcy przysługuje prawo odstąpienia od wydania lub rozpowszechnienia dzieła w każdym stadium pracy wydawniczej. W przypadku odstąpienia od wydania lub rozpowszechnienia dzieła wydawca powinien wypłacić autorowi umówione wynagrodzenie. Autorowi w tym przypadku nie przysługuje odszkodowanie za samo odstąpienie od wydania lub rozpowszechnienia dzieła.

§ 19. Wydawca obowiązany jest zawiadomić autora o zamiarze drukowania następnego wydania. Autor w ciągu 7 dni od daty otrzymania zawiadomienia może sprzeciwić się wydaniu. W tym przypadku umowa rozwiązuje się bez wzajemnych roszczeń stron z tytułu rozwiązania umowy.

§ 20. Jeżeli wydawca po wyczerpaniu nakładu oświadczy, że nie zamierza drukować nowego wydania lub nie przystąpi do druku nowego wydania w ciągu 6 miesięcy od dnia wezwania go przez autora — autorowi przysługuje prawo rozwiązania umowy.

§ 21. Wydawcy przysługuje prawo przeniesienia na osobę trzecią uprawnień i obowiązków wynikających z tej umowy.

§ 22. Wszystkie zmiany i uzupełnienia niniejszej umowy wymagają formy pisemnej.

§ 23. Wszystkie spory mogące wyniknąć pomiędzy stronami z tytułu niniejszej umowy rozstrzygane będą przez sądy rzeczowo właściwe w siedzibie wydawcy.

§ 24. Umowa wolna jest od podatku od nabycia praw majątkowych na zasadzie dekretu z dnia 3 lutego 1947 r. (Dz. U. z 1951 r. Nr 9 poz. 74.)

§ 25. Umowa sporządzona zostaje w trzech jednobrzmiących egzemplarzach: dwóch dla wydawcy i jednego dla autora.

§ 26. .....

.....

.....

§ 27. .....

.....

.....

Eugeniusz Słuszkiewicz

/prof. Eugeniusz Słuszkiewicz/

(autor)

Państwowy Instytut Wydawniczy
Dyrektor
/A. Ostrowski/

(wydawca)

§ 9. Wydawca obowiązany jest pisemnie zawiadomić autora o przybliżonym terminie korekty autorskiej. Autor po otrzymaniu zawiadomienia powinien niezwłocznie zawiadomić wydawcę, czy korektę przeprowadzi osobiście, czy też upoważnia do jej przeprowadzenia osobę trzecią. W tym ostatnim przypadku autor podaje imię, nazwisko i adres upoważnionego. W razie niewykonania korekty przez autora lub osobę przez niego upoważnioną wydawca może powierzyć wykonanie korekty osobie przez siebie wybranej. Koszty zastępczej korekty autorskiej ponosi autor. Autor lub jego zastępca obowiązani są wykonać korektę oraz dostarczyć tekst wydawcy w sposób przez niego wskazany. Przeprowadzenie i zwrot korekty winny nastąpić w terminie nie dłuższym niż jeden dzień na jeden arkusz druku: termin zwrotu liczy się od dnia następnego po otrzymaniu przez autora tekstu do korekty. Autor przyjmuje do wiadomości, że wydawca obowiązany jest do wypłacenia kar umownych drukarni za przetrzymanie korekt i zobowiązuje się wynagrodzić wydawcy szkodę, jaka może powstać z powodu przekroczenia tych terminów przez autora lub upoważnioną przez niego osobę.

§ 10. Autor ponosi koszty zmian dokonanych przez niego w dziele po rozpoczęciu składania, jeśli koszt wywołany zmianą przekracza 3% złożonego materiału, a zmiany nie są następstwem okoliczności niezależnych od autora.

§ 11. Jeżeli autor nie dostarczy dzieła w terminie przewidzianym niniejszą umową, wydawca może albo przedłużyć termin wykonania, albo odstąpić od umowy. Przedłużenie terminu lub odstąpienie od umowy winno być stwierdzone pismem.

W przypadku odstąpienia od umowy z powodu niedostarczenia dzieła przez autora, autor obowiązany jest zwrócić wydawcy otrzymaną zaliczkę. Jeżeli autor przewiduje, że nie będzie mógł dotrzymać terminu wyznaczonego przez wydawcę, powinien o tym zawiadomić bezzwłocznie wydawcę, proponując odpowiedni termin dodatkowy.

Wydawca powinien o powziętej ostatecznie decyzji zawiadomić autora w ciągu 14 dni od otrzymania zawiadomienia.

§ 12. Wydawca obowiązany jest zawiadomić autora pismem poleconym, wysłanym w ciągu okresu przeznaczonego na przyjęcie dzieła, to jest w ciągu ..... tygodni — miesięcy, licząc od dnia otrzymania całości dzieła, czy przyjmuje dostarczony tekst, czy go nie przyjmuje, czy też uzależnia przyjęcie od wprowadzenia przez autora w wyznaczonym terminie określonych zmian i uzupełnień. Niewysłanie zawiadomienia, o którym mowa wyżej, jest równoznaczne z przyjęciem dzieła.

§ 13. Jeśli wydawca uzależni przyjęcie dzieła od wprowadzenia przez autora określonych poprawek, zmian i uzupełnień, autor obowiązany jest w ciągu 7 dni od otrzymania zawiadomienia z żądaniem wydawcy odpowiedzieć, czy wykona poprawki, zmiany i uzupełnienia.

Brak odpowiedzi w tym terminie jest równoznaczny z wyrażeniem zgody na wprowadzenie zmian i uzupełnień w wyznaczonym terminie. Wydawca jest obowiązany dokonać oceny otrzymanych zmian i uzupełnień w ciągu ..... od dnia otrzymania poprawionego dzieła.

§ 14. Wydawcy przysługuje prawo dokonania w porozumieniu z autorem koniecznych zmian i przeróbek w dostarczonym dziele.

§ 15. W przypadku nieprzyjęcia dzieła przez wydawcę, odmowy dokonania poprawek, bądź niewykonania ich w określonym terminie przez autora lub po uznaniu przez wydawcę, że dokonane poprawki nie dają podstawy do przyjęcia dzieła, wydawca może odstąpić od umowy bez udzielenia [illegible] tym przypadku suma pierwszej zaliczki (§ 6 pkt. 1 lit. a) przepada na rzecz aut[illegible]

§ 16. Wydawca obowiązany jest zakończyć dru[illegible] od dnia przyjęcia dzieła.

§ 17. 1. Jeżeli w terminie ustalonym w umowi[illegible] u dzieła, jest on obowiązany w ciągu 15 dni od upływu tego terminu wypł[illegible]. Autor może w powyższym przypadku zachowując prawo do pełnego [illegible]ro po bezskutecznym upływie terminu dodatkowego wyznaczonego wydawc[illegible] być krótszy od jednego roku.

2. Przepis pkt. 1 stosuje się odpowiednio w [illegible]ziela w terminie ustalonym w umowie, wydawca w ciągu 6 miesięcy nie p[illegible]

§ 18. Wydawcy przysługuje prawo odstąpienia [illegible] każdym stadium pracy wydawniczej. W przypadku odstąpienia od wydania lub[illegible]ien wypłacić autorowi umówione wynagrodzenie. Autorowi w tym przypadk[illegible] odstąpienie od wydania lub rozpowszechnienia dzieła.

§ 19. Wydawca obowiązany jest zawiadomić [illegible]ydania. Autor w ciągu 7 dni od daty otrzymania zawiadomienia może sprzeciwi[illegible] rozwiązuje się bez wzajemnych roszczeń stron z tytułu rozwiązania umowy.

§ 20. Jeżeli wydawca po wyczerpaniu nakładu [illegible]go wydania lub nie przystąpi do druku nowego wydania w ciągu 6 miesięcy od [illegible]rzysługuje prawo rozwiązania umowy.

§ 21. Wydawcy przysługuje prawo przeniesieni[illegible] wynikających z tej umowy.

§ 22. Wszystkie zmiany i uzupełnienia niniejsz[illegible]

§ 23. Wszystkie spory mogące wyniknąć pomi[illegible] rozstrzygane będą przez sądy rzeczowo właściwe w siedzibie wydawcy.

§ 24. Umowa wolna jest od podatku od nabyci[illegible] dnia 3 lutego 1947 r. (Dz. U z 1951 r. Nr 9 poz. 74.)

§ 25. Umowa sporządzona zostaje w trzech j[illegible] wydawcy i jednego dla autora.

§ 26. .....

§ 27. .....

Państwowy Instytut Wydawniczy
Dyrektor
/L. Ostrowski/

/prof. Eugeniusz Słuszkiewicz/
(autor)

(wydawca)